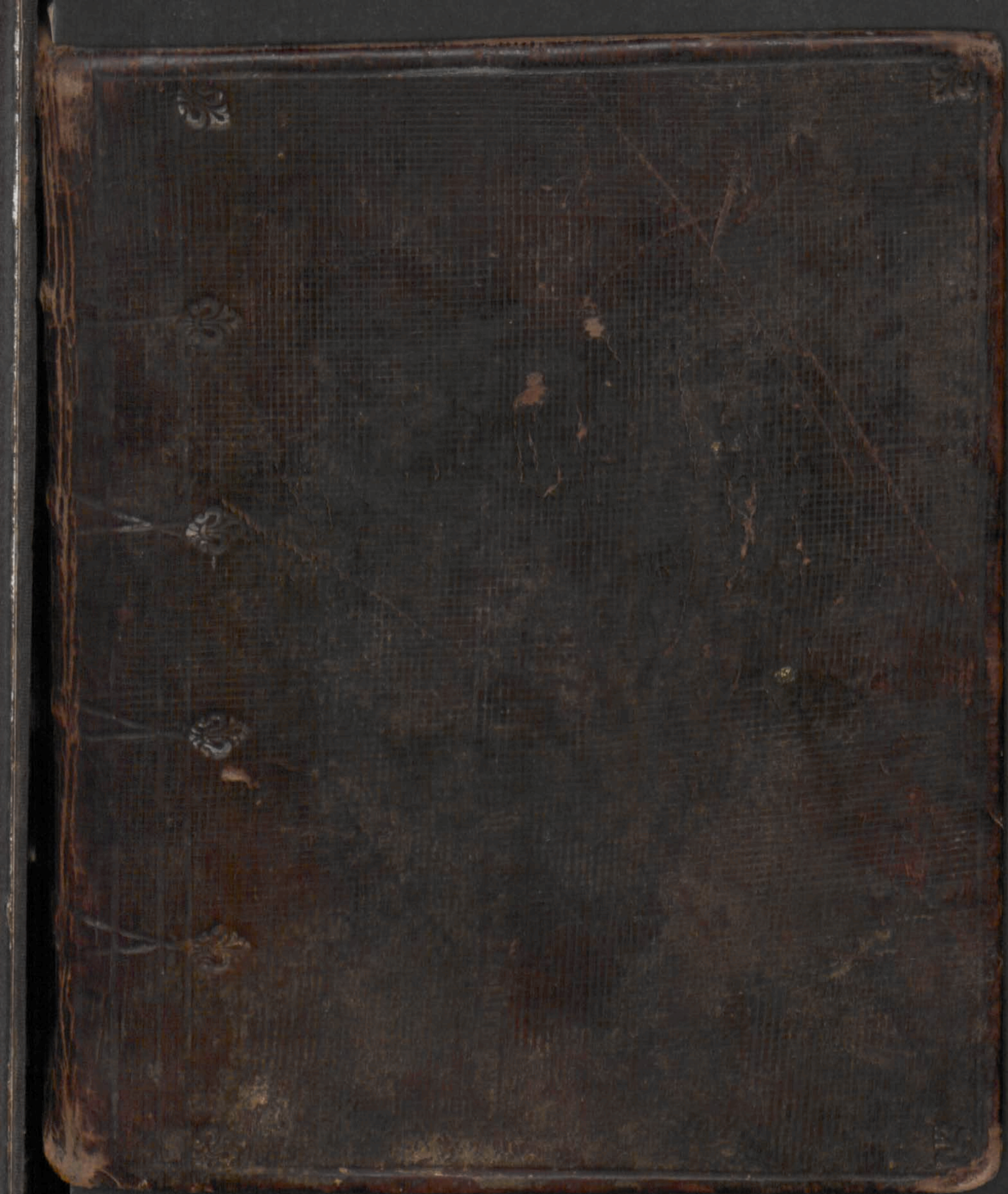




Księga Pierwsza
Przewodnika Grzesznikow

DO CZYTELNIKA.

CHrześćiáńſki Czytelniku záczynáiac znowu wykłád tey kśiażki, ktora ztáká ſława y pożytkiem pod tytułem PRZEWODNIKA grzeſznikow przez Wielebnego Gránádá nápiſánego, po wſzyſtkich w rożnych ięzykách ſłynełá kráiách, nie ták dbam o włáſna z tad reputácya, iáko o twoy pożytek. Wiem iá że pracá wykłádow niezbyt wdzięczna, oſobliwie kiedy ſię z ięzyka żyiacego, ná drugi, tákże pod tenże wiek ſłynacy, cokolwiek wykłada. I pewnie nie rezolwowałbym ſię był ná tę praca gdybym nie vważył, że będac tá kśięgá nápełniona niezliczona świátł niebieſkich liczba, od Polſkiego vtáiona byłá ięzyká. Nie mogłem tedy lepiey káwałká czáſu ktory mi zbywał ſtráwić, iáko gdym przełożył tę kśiażkę, ktora może duſzę iáka poćiagnać y pobudźić do żyćia Chrześćiáńſkiego. Tocby náywiękſze było moie ſzczęśćie, gdybym mogł, tego doſtapić, żeby w ten czás, gdy ſam dla ſwego włáſnego vczynić nic nie mogę zbáwienia, mogłem przez záſługę przyść do tego tych duſz, ktore praca moiá do prawdźiwego może wzbudźić náwrocenia.

Stárałem ſię o to wſzelkim ſpoſobem, ábym nie opuśćił nic, cokolwiek ten pobożny Autor wyráźił. A iezeli nie wſzędźie wiazałem ſię do słow, nigdym iednák nie odmienił ſenſu. A iáh żadney zá tę praca nie potrzebuię pochwały, tylko to, żem wiernie wyłożył wſzyſtko to, cokolwiek ten wielki człowiek w ſwoim nápiſał ięzyku.

Ten uczony y pobożny Zakonnik miał zá żywotá ſwego od Grzegorzá trzynaſtego Papieżá, zá ktorego te piekne iego ſłynełyby księgi

ły kśięgi, tę pochwałę, że wydawszy ie, większy pożytek przyniosł duszom, niż gdyby był żyćie vmárłym, wzrok ślepym, przywroćił; ták wielu w krotkim czáśie grzesznikow náwroćił, ták wielu sług Chrystusowi pozyskał. Dalby to Bog, áby ták piękne żniwo, znowu się przez ten nowy odnowiło wykład, áby tenże duch, ktory dał moc początkowi tey kśięgi, tenże zágrzał y wiek nász, á ten ktory życzy otworzyć oczy drugim, mogł sam przeyzrzeć, y obaczyć to świátło, ktore inszym pokázuię.

POwiedz spráwiedliwemu to iedno słowo, dobrze. *Tákie poselstwo posełá Bog przez Izáiaszá do wszystkich spráwiedliwych. Krotkie w słowách, ále węzłowáte w dáráchy łáskach. Ták zwyczáynie ludźie szczodrzy są w obietnicách, iako skąpi w wykonániu tego co obiecáli. Ale przećiwnym sposobem Bog iest ták hoyny w wykonaniu co raz obiecał, że wszystko to, coby znáczyć mogły nayobszernieysze słowá, wyráźić żadnym sposobem skutkow nie mogą. Coż może bydź krotszegò nád tę obietnicę?* Mow spráwiedliwemu, dobrze. *A coż śię nie zámyka w tym S. słòwie,* dobrze? *Nie wątpię nic, że ták ią tylko zostáwiono, nie rozszerzáiąc iey więcey; áby lepiey uznali ludźie, że to słowo przyiąć nie mogło tłumaczenia dość wyraźnego; ktoreby pokazáć mogło to, co śię w nim zámyka. Nie pokázuie żadney rożnośći dobrego, bo wszystkie dobrá w tym się zámykáią słowie,* dobrze. *A iáko Moyzeszowi gdy śię pytał, co było zá Imię Boskie, Bog odpowiedźiał,* żem iest ten, ktory iestē. *Nić nie przydawszy, ábyśmy śię náuczyli, że iego istność, nie byłá áni skończona, áni ográniczona, ále generálna y uniwersálna, zámykáiąc w sobe wszystkie istnośći, wszystkie doskonałośći, ktore należą do tey naywyższey nád wszystkie insze istnośći, bez żadney niedoskonáłośći. Dla tego záżył tego prostego słowá ná tym mieyscu* dobrze *ábyśmy widźieli że wszystko dobro, ktorekolwiek serce ludzkie poiąć może, znayduie śię w tym,* dobrze; *ktore iest obiecáne spráwiedliwemu, za nagrodę cnoty iego,* Isáiæ 3. Exod: 3.

Tęć osobliwie máterya tráktowáć będę w tey kśiążce zá pomocą Boską. Przydam przestrogi zá ktoremi człowiek iść powinien, iezli chce żyć według cnoty, áby mogł dostąpić tego, dobrze. *Kśięgá záś tá ze dwuch złożona iest częśći. Pierwsza, zámyka w sobie wielkie obligácye, ktore nas ćiągną do cnoty, y pożytki ktore zá nią idą. Druga nam pokaże, iák iest szczęśliwe żyćie to, ktore śię pędźi w ćnoćie, do ktorey dostąpienia przydá-*

dzą ſię pewne potrzebne náuki. Bo dwuch rzeczy trzebá áby człowiek był cnotliwy. Naprzod áby tego prawdźiwie prágnął; á potym żeby wiedźiał ſpoſob iáko tego doyść może, Pierwſza tedy Kśięgá, do pierwſzy należeć będźie tey części, druga do drugiey. Bo iako mowi ieden ſtáry Autor. Ci ktorzy nas chcą pobudźić do cnoty; á nie pokázuią nam przeſtrog potrzebnych do doſtąpienia naywyżſego tego dobrá, czynią iako owi, ktorzy záświecáią lámpę, á nie wleią oleiu, ktoryby ią oświecał.

Lubo druga część ieſt bárdzo potrzebna, pierwſza iednák nieporownánie bárdźiey: Bo ſámo świátło ſpráwiedliwośći náturálney; ktore ſię rodźi z námi, pomaga nam niesłychánie ábyśmy ználi rożność dobrego od złego: Ale ábyſmy kocháli iedno, nienáwidźili drugiego, czuięmy wewnątrz y powierzchownie w nas ſámych ćiężkie przećiwnośći, ktorych przyczyną ieſt grzech. Będąc złożeni z duſze y ćiáłá, iáko ieſteśmy, á káżda z tych dwuch częśći prágnąc náturálnie tego, co iey ieſt podobno, czuiemy że ćiáło życzy ſobie rzeczy ćieleſnych, z ktorych ſię rodźi wyſtępek, á duſzá prágnie duchownych, z ktorych ſię rodźi cnotá. Z tąd pochodźi że duſzá cudowne przećiwnośći ćierpi z ſtrony właſnego ćiáłá ktore nie dba o nic inſzego, tylko o to cokolwiek może prágnienie ukontentowáć iego. Wſzyſtkie te poruſzenia ſą bárdzo gwáłtowne po pierworodnym grzechu; bo pierwſze nieſczęśćie, ktorę grzech zwabił ná świát, było to, że ſię poſzárpáły więzy, przez ktore ſpráwiedliwość originálna trzymáłá duchá w powinnośći ſwoiey. Alec nie tylko ćiáło przećiwi ſię cnoćie: świát uzbroiony w gzech iáko mowi Ian Swięty, niemniey czyni; á czárt głowny nieprzyiaćiel, proſto ná nię biie, złe przyzwyczáienie, ktore bierze mieyſce drugiey náturey w tych oſobliwie, ktorzy ſię przez długi czás do grzechu przyzwyczáieli, tenże iey dáie odpor. Ktoż tedy nie widźi wſzyſtkich tych trudnośći, ktore nam zwyćiężyć trzebá, kto nie uważy, iák bárdzo potężney potrzebuięmy pomocy ná zwyćiężenie ták wielu przeſzkod, y ná trzymánie ſię drogi cnotey, ná złość wſzelkiey ćiáłá potędze.

Zebyſmy

Żebyſmy tedy tey intencyiey náſzey dość uczynili, cokolwiek bydź może pobudek do cnoty, wſzyſtkiem w tey wſpomniał kśiędze. Pokazałem nie tylko wielkie pożytki ktore ſię znayduią w tym y támtym żyćiu, ale y powinności, ktore do niey obliguią. Nie mogą bydź większe, poniewaſz Bog ſam, ktoremu ieſteſmy winni, nie tylko dla godnośći iego, y dla tego czym ieſt w ſobie ſámym, ále czym ieſt dla nas, y co iego nieoſzácowáne dobrodźieyſtwá w nas ſpráwuią, to nam śćiśle roſkázał. Ze záś tę tráktuię máteryą, to mię przywiodło do tego, że widząc wiele ludźi ważących ſobie y chwalących cnotę, uważałem, że ćiż przećię ſzli zá wyſtępkámi. Miedzy wiela záś przyczyn tego błędu, iedná z oſobliwych pochodźi z tąd, że te oſoby áni nátury, ani kondyciey, nie znáią cnotey, Rozumieią że ieſt trudna, teſkliwa, y dla tego ná oslep idą zá grzechámi, ktore ſobie zá milſze máią, pod tym pretextem oddaláiąc ſię od drogi cnotey. Dla tego wzbudzony będąc ſłuſznym politowániem, że ták wiele ludźi w ćiężkie wdawáli ſię niebeſpieczeńſtwá, záczałem chętnie tę pracą w ktorey chćiałbym otworzyć im oczy, y pokazáć bogáctwá, ućiechy, godność, y piękność, tey oblubienicey niebieſkiey, ktora nie ieſt porzucona od ludźi, tylko dla tego, że iey nie znáią, áby z tąd záwźięli miłość ku rzeczy ták bogáty. Ieżeli záś prawdá, że miedzy tymi rzeczámi, ktore ſą naygodnieyſzemi y naywynieśleyſzemi ná niebie y na źiemi, między tymi ktore ſą naygodnieyſzemi kochánia, cnotá ma naypierwſze mieyſce; Czy nie ieſtże wielkiego politowánia przyczyna, gdy widźiemy że máło ludźi ieſt, ktorzyby ſię ná tey ználi piękności, dobrowolnie ſię od poſſesſiiey tego oddaláiąc ſkárbu: Dla tegoż rozumiem, że ten ktory oddáie należyty honor tey Pániey, ktory oſadza ná Tronie tę Krolową rzeczy wſzyſtkich, rzecz nayprzednieyſzą, dla poſpolitego ludźi żyćia, pewnie czyni.

Niżeli záczne ten diſkurs, chcę pokazáć przez przykład ieden, co trzebá, żeby czynił ten, ktory chce tę kśiążkę czytáć. Pokażáli nam w piſmách ſwoich Pogánie, że Hercules ich

przeszedszy pierwsze látá młodośći swoiey, w ktory czás, obieráia ludźie żyćie, ktore máia záczać, oddalił się ná mieysce iedno osobne, áby támpilno myślił o rzeczy ták potrzebney. Tam powiádáia reprezentował sobie dwie drodze: iednę, ktora prowádźi ludźi do cnoty; drugą, ktora wiedźie do roskoszy y występkow, Myśląc długo nád tym co należáło do iednego y drugiego żyćia, rezolwował się odważnie porzućić roskoszy, iść zá cnotą, lubo tá druga byłá cięższa y trudnieysza. To pewna że ieżeli ná co zupełną mieć powinnismy reflexyą, pewnie osobliwie náto. Bo ieżeli ták uważnie ważęmy wszystko to, co należy do żyćia nászego, iák słusznieysza abyśmy uważáli, iákie obieránie ma bydź żyćia nászego, bo ná świećie ták wielkie w nim znayduią się rożnośći.

Tego tedy naybárdźiey prágnę kochány Czytelniku ábyś się ná iáki krotki czás oddalił od świátá, zápomniał ná iáki czás zabaw, y myśli o nim, á wszedł w tę osobność duchowną. Uważ pilnie co też zá żyćie masz przed się wźiąć. Wspomni sobie, że między zabawámi świátá tę naypilniey, tę nayuważńiey tráktowáć trzebá nayczuley o niey myśleć, zebyśmy sobie obráli iákie żyćie, z ktoregoby kontenći będąc, mogliśmy bydź zbáwieni. Ieżeli dobrze tráfisz ná poczatku, wszystka iák z mastem poydźie ieżeli przećiwnym sposobem z rázu zbłądźisz, rzecz práwie niepodobna, ábyś ustáwicznie gośćinca nie miiał, ábyś ustáwicznie nie błądźił. Wszystkie insze obierània ktore szczęśliwie nápáść możesz, wszystkie insze błędy w ktore upáść możesz, należą do rzeczy pártykulárnych, ále ten termin iest generálny, y zámyka w sobie wszystkie insze. Bo iákoż rzecz można budowáć iáki budynek ná złym fundámenćie. Ná co się przydádzą dobre intencye, ieżeli żyćie iest nieporzanne? Przećiwnym sposobem coć uczynią wszystkie nieszczęśćia, wszystkie niefortuny, ieżeli żyćie twoie iest porzanne? Ná coż się przyda człowiekowi Matth: 16. *mowi Zbáwićiel bydź Pánem cálego świátá, ieżeli się sam gubi y duszę swoię tráći. Z kąd sądzić możemy że niemász większey*

nád tę

nád tę potrzebę, godnieyszego nád to stárániá, y ktoreby bliżey dotknáć człowieká mogło, bo tu nie idźie o dobro álbo honor, ále o żywot duszey y zbawienie. Dla tego nie trzebá prętko tey kśiążki przebieżeć czytániem, iáko wiele innych miiáiac kárty, áby tylko doszło się końcá. Ale trzebá záśieść iáko sędźia ná Trybunale sercá swego, y kosztowáć w milczeniu y vspokoieniu prawdy słow moih. Nie iest to tákie czytánie, ktorego byś mogł ná iedney odpráwić nodze. Ale iest zábáwy godne, ktore powinno bydź z ćierpliwośćia prowádzone, bo tráktuie o regułách cáłego żyćia, o tym czego się spodźiewáć álbo bać, z kończywszy ie powinnismy. Vważ z iák wielka pilnośćia chodźisz około zabaw świátowych, nie kontentuiesz się lubo nie są ták potrzebne, pomyślić, y raz się o nie porádźić. Przegladasz ie, przetrząsasz, że ieżeli iest iáki w poczatku bład, mogł się zá czásem náprawić. Nie o rzeczách źiemskich ále o niebieskich, nie o twoich rzeczách, ále o tobie sámym, tu się tráktuie. Nie myślże tedy o tym oszpále, ále wszelka sercá twego pilnośćia, do tego chćiey się ápplikowáć.

Ieżelismy do tad bladźili, ták sobie imáginuymy, że się dopiero rodźiemy, że dopiero żyć záczynamy. W nidź w sad z soba sámym, nie postępuymy dáliey w grzechách, zácznieymy żyć ináczey, nie ták iákosmy do tad czynieli. Dałby to Bog żebym miał to szczęśćie, ábym ći ná oko pokazał tę prawdę, abymći wypersswádował náśládowánie oney, ábyś mię chćiał słucháć z pilnośćia, y iáko sędźia dobry, spráwiedliwy, y słuszny, wydáćeś chćiał dekret wedle tych probaciey, ktore odemnie vsłyszysz. Iákobym dla ćiebie szczęśliwie prácował, Wiemći ia że te zbyteczne są moie żadze, y że niemász tákiey kśiażki, tákich nie znaydźie się słow, ktoreby ten, ktorego sobie życzę, vczynić mogły skutek. Dla tego vpadszy ná kolána przed Bogiem moim, vdáię się do niego ná poczatku tey kśięgiey, ktory iest cnota y madrośćia sáma Oycá, ktory ma w ręku swoich klucze Dawidá, ktory otwiera y zámyka temu, co mu się podoba, suplikuiac powtornie áby pobłogosłá-

wił intencyom

wił intenciom, áby ią nápelnił obecnośćią swoią, ábyśię w mieszał między słowá moie, áby im dał duchá, y żywot, ktoryby wzbudźić y tknąć mogł, tych ktorży to czytáć będą.

Ieżeli záś z tey pracy moiey inszego mieć nie będę pożytku, tylko żem dosyć vczynił prágnieniu, ktore mi Bog dał do pochwalenia rzeczy ták godnych chwały, iáko iest cnotá, czegom sobie dawno życzył, muszę bydź kontent, y dosyć doskonáłą prace moie wezmą nagrodę. Stárałem śię w tym tráktaćie, ákomodowáć śię do wszelkich osob, ták duchownych iáko y świeckich, żeby iáko potrzeby są pospolite, ták pismo moie nie było do iednych, ále do wszystkich należące, W ten sposob czytáiąc ie dobrzy tym bárdźiey w cnoćie śię vtwierdzą, y w duszách swoich tym głębiey ią wkorzenią. Inśi záś poznáią, trácąc ią, to co trácą. A ták ludźie dobrzy dádzą te kśiążki dźiećiom swoim do czytánia y vwagi, áby z pierwszych lat záwźięli w sobie wielki respekt y miłość do cnoty, żeby ią zákocháli, boć to iest naywiększe vkontentowánie dobrego Oycá y dźieći swoie kocháiącego, kiedy widźi, że śię do dobrego máią.

Ale tá náuká naywięcey należy do tych, ktorzy w kośćiele Bożym máią godnośći, y powinność; ktora ich obliguie do vczenia inszych, y pokazánia im drogi żyćia dobrego. Znaydą tu swym porządkiem osobliwe pobudki, y osobliwe przyczyny ktore prowádzą ludźie do kochánia cnoty. A że tákże tu tráktuięmy o dobrach łáskey, ktore y w tym żyćiu za nagrodę cnoty nam śię pokázuią; co iest wyrážono przez dwánaśćie przywileiow znácznych ktore dáie ludźiom, y że wszystkie dobrá, y ze wszystkie skárby, łáski od Chrystusá nam przychodzą, iest rzecz pewna że niemáło świátłá weźmiemy z tey náuki; ábyśmy lepiey zrozumieć mogli Pismo Swięte, ktore o tych traktuie táiemnicách, y nieoszácowánego dobrodźieystwá odkupienia nászego, o ktorym Prorok Izáiasz ták iáśnie mowił, ktorego sekreta obiáwił nam w pieniách swoich Sálámon, y o ktorych inśi Duchowni pisárze naywięcey w swoich tráktuią kśięgách.

KSIEGA PIERWSZA

KSIĘGA PIERWSZA.

Ktora w ſobie zámyka ſkuteczne pobudki do cnoty y do chowánia Przykazań Boſkich.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Pierwſza pobutká ktora nas ćiagnie do cnoty y ſłużby Bożey ieſt, ábyſmy vważáli iſtność prawdźiwą Bogá y iego niepoięte doſkonałośći.

Dwie ſą osobliwie rzeczy, ktore zwykły pobudzać ludźi do pracy, lubo w niey wielkie czáſem znayduią ſię trudnośći. Pierwſza kiedy uważaią powinność y ſłuſznosć; druga kiedy ſię ogladáią ná pożytek ktory ich z tey pracy czeka. Zgadzáią ſię ná to wſzyſcy mądrzy że przed wſzyſtkiemi rzeczámi to uważáć trzebá co w ſobie zámyka y podćiwość y pożytek, bo te dwie rzeczy ſą potężne pobudki, ktore prowádzą wolą naſzę do wykonánia tego co przed ſię wźięła. W tych záś dwoch pobudkách lubo pożytek zwyczáynie bárdźiey uważamy, bo ſię w nim interes włáſny mieſza, przećięſz podćiwość ieſt potężnieyſza gdy ią dobrze vważyć zechcemy, bo niemáſz tak wielkiego pożytku, ktoryby ſię zrownáć mogł z godnośćią cnotey: áni ták wielkiey ſtráty, ktoreyby káżdy rozumny nie wolał, niżeliby miał upáść w iáki wyſtępek. Dla tego w tey intenciy ktoramem przed ſię wźiął, pobudźić ludźi do kochánia cnotey, zácznę te: pokázuiąc przyczyny,

ktore nas do niey ćiągną, ktore są teʃz, co nas do Bogá wiodą; ktory będąc ʃámą cnotą, niechce, áni nam roʃkázuie, co inszego, áni nas uczy czego inszego, tylko cnoty. Vważmyʃz tedy z wʃzelką ʃerc náʃzych ápplikácyą iák wiele ieʃt przyczyn dla ktorych Bog od nas, tey wyćiąga powinnośći.

Ze zás tych liczbá práwie niezliczona, doʃyć rozumiem będźie, kiedy znácznieyʃzych ʃześć wʃpomniemy, y pokażemy że człowiek zupełnie, y doʃkonále powinien to Bogu, że ieʃt, y to, cokolwiek ma ná tym świećie mocey y powagiey.

Pierwʃza ktora ieʃt naymocnieyʃza, nayoczywiʃtʃza, ále ktora ʃię naymniey wyráźić może, to ieʃt, że Bog ieʃt ten ktory ieʃt. Co zámyka wielkość nieʃkończonego iego Máieʃtatu y wʃzyʃtkich doʃkonáłośći, to ieʃt ʃzerokośći y długośći niepoietey iego dobroći y miłśierdzia, ʃprawiedliwośći y mądrośći, y mocy nieʃkończoney, oprocz inʃzych niewyliczonyh doʃkonałośći, ktore ʃię w iego Boſkiey zamykaią iʃtoćie. Bo tak są wielkie y cudowne że iako ieden wielki Doktor mowi
S. Auguſt: Man: C. 2. *Gdyby cáły świat nápełniony był księgámi, gdyby stworzenia obrocone były w Piʃárzow, gdyby wszystka wodá morʃka odmieniłá ʃię w inkaust, wprzodby ʃię zapiʃáły księgi, wprzodby ʃię zmordowáli piʃarze, wprzodby wymaczáło ʃię morze, niżeliby wyráźić ʃię mogłá iedná naymnieysza iego doʃkonáłość!* Tenże Doktor przydáie, że *gdyby Bog chćiał stworzyć człowieká z tákim ʃercem ktoryby w ʃobie mogł ná świećie ludzi zámknąć ʃercá, y żeby ten człowiek vbogácony nádprzyrodzonym świátłem, przyść mogł do poznánia iedney z tych niepoiętych przyzwoitośći, zgubiłby ʃię w słodkośći y poćieʃze, ktoraby wewnętrznie czuł gdyby go Bog nie vtrzymał oʃobliwą ʃwoią łáʃką.*

Y táć ieʃt pierwʃza y nayoʃobliwʃza przyczyná, ktora nas wiedźie do kochánia y służenia Bogu. A ieʃt ták
poʃpolita

pospolita że sámi Epikureyczykowie, ktorzy cáłą zrui-
nowáli Filozofią, do Boski nie przyznawáli opátrzności
dusz, nie odrzucáli ieduák Religyi ktora iest cz czе-
niem y ádorácyą Bogu winną.

Ieden z tych Filozofow dyszkuruiąc o tey máteryey w Cyceronie, probuie niezbytemi argumentámi, że iest ieden Bog, że ten Bog iest pełen nieskończonych doskonáłośći, godźien ádoráciey wszelkich ludźi, ktore mu słusznie należą. Ieżeli wyświadczamy honor Krolowi, ktoremu choćiażby niebył w krolestwie swoim, dla sámey iego osoby, lubobyśmy od niego żadny się niespodźiewáli łáski; iákoż słuszniey oddáć nie mamy tey powinności temu Krolowi y temu Pánu, ktory (iáko mowi Ian Swięty) *nośi pismo ná szátách swoich, Krol Krolow y Pan Panow. Ktory ná trzech pálcách swoich záwieszona cáłą trzyma źiemie!* Ten ktory wszystkiemi rządźi rzeczámi, ktory porusza niebiosá, odmienia czás, wzrusza Elementá, dźieli wody, wyprowadza wiátry, rodźi iákoby wszystkie rzeczy. Ktory dáie influencye plánetom y iáko Krol y Pan rzeczy wszystkich, dáie życie, y trzyma wszystkie stworzenia.

De Natura Deorum

Apoc. 19.
Isaiæ 49.

Krolestwo to w ktorym Pánuie, nie przyszło mu, áni przez sukcessyą, áni przez Elekcyą, ále przez Náturę. A iáko náturálnie człowiek iest coś większego nád mrowkę, ták tá náturá wysoka celuie y zwyćięża wszystkie rzeczy stworzone, ták dálece, że wszystek świát w iedno złożony, ták iest przed nią, iákoby ktory máły z tych robaczkow. Ieżeli zás tę prawdę uznał sam ták zły Filozof, cosz się dźiáć powinno w nászey Chrześćiáńskiey Wierze? Uczy nas tá, że lubo iesteśmy z inszych stron nieskończenie obowiązáni Bogu, przećięż naywięcey dla tey iedney rácyi. Wszyscy Swięći, ktorych miłość przećiwko Bogu byłá ták prawdźiwa y wierna,

doszli tey prawdy; y z tąd Swięty Bernard mowiąc w tey Máteryi, (*że prawdźiwa y doskonáła miłość, nie vmacnia się dufnośćią, áni się zmnieysza niewiárą.*) Uczy nas że nie trzebá służyć Bogu dla nagrody ktorey czekáć możesz, áni oźiębiáć w usłudze iego, choćbyś widźiał że nigdy od niego żadney mieć nie będźiesz rzeczy, bo interes mięszáć się nie powinien, y nie trzebá mieć inszey konsyderácyi tylko czystą y prawdźiwą miłość ktora iest winna dobroći iego nieskończoney.

Serm: 83. in Cant.

Lubo to práwo ktore Bog ma nád námi, ćiągnie nas do vsługi iego: przećięsz naymniey porusza tych, ktorzy nie są ieszcze doskonáłemi, Bo interes ich tym bardźiey poćiągą; im więcey miłość własna nimi kieruie, y będąc prostemi y niewiádomemi niemogą poiąć pięknośći naywyższego dobrá. Y pewnie gdyby więcey mieli świátłá, sáme skry tey Boskiey ślicznośći, tákby serca ich trzymáły, żeby nic nád nie prágnąć nie mogli. Dla czego nie zdrożna będźie oświećić ich rozum, áby mogli tym lepiey poiąć wielkość Bogá nászego.

S. Dionis: de Mist: Theolog: Cap: 4.

Wszystko záś co tu wspomnię, znayduie się w Swiętym Dyonizyuśie, ktory w Teologiey Swięty, naywięcey nàd tym prácował, áby nam pokazał nieporownánie nieskonczone istoty Boskiey, z istotámi stworzonemi; vcząc nas że iezeli chcemy poznáć Bogá, trzebá żebyśmy oddalili oczy násze od wszelkich doskonáłośći ktore widźiemy we wszystkich stworzeniách; y żebyśmy się nie mylili, chcąc rownáć Bogá z rzeczámi ktore są dálekie od iego wielkośći. Niech wszystkie rzeczy stworzone w swoiey zostáią niskośći, á my násze myśli podnieśmy do uwagi tey istotey, ktora iest nád wszystkie istoty tego świátłá, ktore gáśi wszystkie insze iásnośći, tey pięknośći, ktora przechodźi wszystkie widome osoby, przed ktorą, naydoskonálsza, iest iednym ćieniem, iedną szpetnośćią.

Toć znàczyłá owá ćięmność, w ktorą wſzedł Moy-
zeſz gdy chćiał mowić z Bogiem, ktora mu odięłá wi- Exod: 24.
dzenie, wſzyſtkiego tego,co niebyło Bogiem, áby przez
ten ſpoſob, mogł lepiey prawdźiwego poznáć Bogá. Toż 3. Regum
widźiemy wyráżone w Eliaſzu, ktory ſię ſwoim okrył płá- 19.
ſzczem, gdy widźiał przechodzącą podle ſiebie chwałę
Boſką. Zámkniey człowieku oczy ná wſzyſtkie rzeczy
świátowe, iáko nikczemne y wzgárdy godne, gdy chceſz
ſię podnieść ná kontemplácyą chwałey twego Bogá. Po-
znamy lepiey tę prawdę, kiedy vważęmy tę rożność,
ktora ieſt miedzy ſtworzyćielem, á ſtworzeniem. Wi-
dźiemy, że iáko ſtworzenie miáło ſwoy początek, mieć
też muśi ſwoy koniec, ále ten ktory ie ſtworzył, będąc
bez początku, nie może tákże bydź śćiśniony czáſem.
Stworzenia máią nád ſobą przełożonego, do ktorego
należą, ktorego ſłucháią; ále Bog nie máiac od nikogo
dependenciey, nie zna nikogo nád ſobą. Stworzenia
ſą odmienne, nieſtáteczne, podległe odmiánie, ále Bog
ieſt záwſze iednáki, y dáleki od tych odmian.

Stworzenia choćby były naydokonálſze, mogą
bydź coraz doſkonálſzemi, mogą mieć więcey niżeli
máią, umieć więcey niżeli umieią: ále Bog nie może
dáley poſtąpić nád to, co ieſt, bo ma w ſobie doſkoná-
łość wſzyſtkich iſtot: nie może więcey mieć nád to, co
ma, bo ieſt przepáśćią wſzyſtkich bogactw. Nie może
więcey umieć nád to co umie, bo ieſt mądrośćią nie-
ſkończoną: y wieczność iego, w ktorey wſzyſtkie rze-
czy ſą ninieyſze, nie znieśie tego, áby rzecz iáka, miáłá
ſię od iego ſchronić wiádomośći. Wſzyſtkie ſtworze-
nia ktore ſą ná świećie, podległe ſą odmiánie, áby gdy
ſą vbogie, przez tę odmiánę, mogly ználeść to, czego
nie miáły. Bog záś przećiwnym ſpoſobem zoſtáie nie-
poruſzonym w ſwoiey iſtoćie, bo żadney niepotrzebuiac

rzeczy, y ná wſzyſtkich znayduie ſię mieyſcách, wſzyſtkie odmiány byłyby mu niepotrzebne y niepożyteczne.

Wſzyſtkie rzeczy ſtworzone przyimuią rożnośći, y ſnádno ſię iedná od drugi rożni, ále Bog nie znieśie żadney dyſtinkciey, bo iego iſtność, ieſt iego mocą, moc wolą, wola rozumem, rozum iſtnośćią, iſtność znowu mądrośćią. mądrość dobroćią, dobroć ſpráwiedliwośćią, ſpráwiedliwość miłośierdźiem. A lubo miłośierdźie przećiwne ma ſpráwiedliwośći ſkutki, bo tego powinność ieſt wybaczáć, tey záś karáć, przećięſz te obiedwie ſą ták w nim iedną rzeczą, że ſpráwiedliwość ieſt miłośierdźiem, miłośierdźie ſpráwiedliwośćią. Ták dálece że ſię zda, iż w Bogu znayduią ſię doſkonałośći y przymioty rożne, lubo nie ſą rożne, iáko to vważa Auguſtyn Swięty, *bo ieſt zákryty y obecny, piękny y mocny, ſtoiący á niedośćigły, bez mieyſcá, á ná káżdym mieyſcu, niewidomy, á wſzyſtko widzący, nie poruſzony á wſzyſtko miiáiący. On vſtáwicznie robi, á odpoczywa wiecznie, nápełnia wſzyſtko, á w żadnym zmieśćić ſię nie może mieyſcu. Prowiduie wſzyſtko bez pracy, ieſt wielkim bez miáry, dobrym bez przymiotow, krotko mowiąc ábyſmy wtey nie zginęli przepáśći mowić możemy, że iáko wſzyſtkie rzeczy máią ſwoię iſtność ſkończoną, w ktorey ſię zámykáią; ták też máią moc ſkończoną, nad ktorą dáley poſtąpić nie mogą.*

Medit: C. 12. & 19.

Uczynki ktoremi ſię zábawiáią, maią koniec, mieyſcá gdźie mięſzkáią máią termin, Imioná ktoremi ſię zowią ſą náznáczone; opisánia, przez ktore ſię znácza znáiome. Ale tá naywyżſza ſprawiedliwość, iáko ieſt w ſobie ſámey nieſkończona, ták ieſt niepoięta y w ſwoiey mocy, y w inſzych przymiotách. Niemáſz ſłow ktoremiby ſię opiſáć mogłá, niemáſz mieyſcá ktoreby ſię ogárnąć mogłá, niemáſz Imioná, ktorymby ią názwáć ſię

mogło,

mogłá, I owſzem iáko mowi Swięty Dyonizyuſz *nie máiąc żadnego imienia, ma wſzyſtkie imioná, bo w ſobie zámyka wſzyſtkie doſkonáłośći ktore ſię przez te zná:za imioná.* Ták, że ſię mowić może, iz iáko wſzyſtkie ſtworzenia ſą ográniczone, ſą też y poięte, miáſto tego, ze tá iſtność Boſka bedąc nieſkonczoną, czyni ſię niepoiętą, choć naydoſkonálſzemu świátá rozumowi. Bo iáko mowi Aryſtoteles, tá rzecz ktora ieſt nieſkonczona nie może bydź poięta, tylko przez tego ſámego ktory wſzyſtkie w ſobie zámyka rzeczy. S. Dionis: de Divin: Nom: C.1

A coż nam inſzego znáczą dwáy owi Seráfinowie, ktorych widźiał przy Máieſtaćie Boſkim Izaiaſz, z ktorych káżdy miał ſześć ſkrzydł, z ktorych dwá zákrywáli twarz, á drudzy dwá, nogi Boſkie? Czyż tym nie dawáią nam do zrozumienia? że te intelliencye, ktore przechodzą wſzyſtkie inſze, ktore naypierwſze w niebie ośiádły mieyſce, y ktore ſą naybliżey Bogá, nie mogą poznać doſkonále Nátury iego, lubo máią przywiley pátrzyć ná niego oczywiśćie, y uważáć iego piękność. Widzenie to, podobne do owego, ktorym pátrzemy ná morze ná brzegu iego zoſtáiąc. Widźiemy prawdźiwie morże, ále okiem zmierżyć nie mozemy, áni iego ſzerokośći, áni głębokośći. To ták blogoſłáwieni ći Duchowie, ze wſzyſtkiemi innemi wybránemi, ktorzy mieſzkáią w niebie, widzą Bogá rzeczywiśćie, ále nie mogą poiąć, áni przepáśći nieprzebráney wielkośći iego, áni długiego y nieſkonczonego wiecznośći iego czáſu; dla tyć przyczyny mowi Pſálmiſtá, że Bog ſiedźi ná Herubinách, y lubo nápełnieni ſą ſkárbámi mádrośćiey, przećież Bog ſię wſpiera ná nich, pokázuiąc że áni mogą doćiec iego wielkośći, áni poiąć iego iſtoty. Iſaiæ 6. Pſalm: 79.

Tećto ſą ćiemnośći o ktorych powiáda Dawid że Bog ieſt nimi obtoczony abyſmy lepiey to zrozumieć Pſalm: 17.

mogli

mogli co iaśniey wyraża Apostoł, kiedy mowi, że Bog
1. Tym:6. mięszka w iasności niedostepney; Dla tey przyczyny Prorok wspomina ćiemnośći, bo te przeszkadzaią abyśmy niewidźieli, y nie zrozumieli Bogá tak, iáko w sobie iest. Bo iako ieden mowi z Filosophow, lubo w naturze niemász nic iaśnieyszego, niemász, nic oczywistszego nad słonce, przećiesz nic mniey nad nie nie widźiemy, dla wielkiey nieproporciey, ktora iest międźy iego świátłem; á słábośćią widoku naszego. Toz mowić możemy, że lubo nic nie mász do zrozumienia łácnieyszego iák Bog, przećiesz naymniey o nim, w tym żyćiu rozumieć, naymniey wiedźieć możemy.

Dla tego ktożkolwiekby chćiał podnieść się do poznánia tego, y ktoby się wzbił wysoko, uważáiąc wielkość iego, przyznáć muśi náostátek z pokorą, że nád wszystko to, cokolwiek tylko pomyślić y poiąć może iest większy: y to pewna że im więcey przyznawáć będźie niepodobieństwo do zrozumienia swoie, tym bárdźiey do tego zbliżáć się będźie poznánia. Nigdy lepiey o dźiełach wszechmocnośći Boskiey niemowiemy, iáko w ten czas gdy zádumieni, w podźiwieniu w przod, á potym w głębokim zátapiámy się milczeniu. A iáko ći ktorzy chcą chwálić kogo, niemogąc dostátecznie wyráźić słowámi wielkośći y godnośći tego, ktorego chwalić przed się wźięli, naylepiey to wyrażáią, kiedy milczeniem przedsięwźiętey zbywáią pracy. Ták wedle Swiętego Dyonizyusza powinnismy uważáć sekretá Bostwá przedwiecznego, z głęboką uniżonośćią duszey ná szey, á należytym milczeniem.

Ták rozumiem że ten Swięty miał reflexyą ná słowá Dawidowe, ktore wedle wykładu Swiętego Hieronimá to znáczą: *Niech pochwały o Tobie milczą o Boże Syóński.* Iákoby chćiał rzec, że naydoskonálsza ktora się

Bogu

Bogu dáć może, chwałá iest ta, ktora w ćichym oddáie się milczeniu. Trzebá zebyśmy przyználi podłość, y niesposobność rozumu naszego, zebyśmy z pokora wyznali, że wysokość istotey iego, poiąc się nie może, że moc iego przechodźi wszystkie potęgi, wielkość iego, przewyższa wszystkie wielkośći. Náto Augustyn Swięty mowi ták. *Gdy Kocham Bogá, nie kocham w nim pięknośći ciáłá, ani tego, co iest w roznych roku częśćiách miłego, áni świátłá. Niekocham melodiey głosow; zápáchow kwiátow, słodkośći perfum. Nie kochám delikáckiego smáku, áni tego cokolwiek pod zmysły podpádáć może. Nie kocham nic, ze wszystkiego tego, gdy kocham Bogá. Ale kocham świátło, ktore iest dáleko iáśnieysze nád wszystkie insze, lubo go oko moie widźieć nie może. Kocham głos, ktory wdźięcznośćia swoia, wszystkie przechodźi głosy, lubo ucho moie słyszeć go nie może. Kocham zápach iedeń, z ktorym się żaden inszy zapách rownáć nie może, lubo go nie czuię, áni czuć mogę. Kocham słodkość nád wszystkie inne słodkośći naysmácznieysza, lubo iey kosztowáć nie mogę. Bo tá naywyższa światlość oświeca, lubo mieyscá niema, glos ten słycháć, lubo się o powietrze nie obiia; zapách ten czuć, lubo go wiatr nie pędźi, smák się wydáie, lubo się go nie kosztuie.* Conf: lib: 10. Cap: 6.

§. 1.

IEżeli żaś nie dosyć ná tych, ták oczywistych rácyách, y ieżeli chcesz iáka máła cząstkę poiąc wielkośći tey niepoiętey, rzuć oko, ná cáły świát, ktory iest dźiełem rąk Boskich ábyś uwázáiąc ták zacny skutek, mogł tym lepiey rostrząsnąć godność przyczyney. Znáyduią się ná niebie ták wiele gwiazd, ktore ośmdźiesiąt razy są większe, nizeli źiemia y morze z soba złączone. Uważ iescze, iák wiela rożnych stworzenia ten świat iest nápełniony, ná źiemi, ná wodźie, ná powietrzu, á obaczysz

że to ieſt ták doſkonále ſporzadzono, że oprocz iednych monſtrow y cudowiſk, nic nie doſtáie, áni nic nie zbywa. To zaś pewna wedle Swię tego Auguſtina, że ták wielki y cudowny ſwiát, w iednym momencie ſtworzony był od Bogá, ſtáło ſię to, czego nigdy nie było. Zrobiono ták wielkie dźiło, bez żádney máteriey; bez pomocy wſzelkiego rzemieſniká, bez naymnieyſzego káwáłka żeláza, bez żádney máchiny, bez ábrysu, w iednym mgnieniu oka, y iezeli ieſzcze czás iáki krotſzy nád to ználeść ſię może. Skłonienie tylko y pokazánie woli Boſkiey wyprowádźiło, źięmię, ſłonce, xiężyc, morze, powietrze, y to cokolwiek w nich ſię znáyduie.

S, Aug: lib: 9. de Gen: Cap: 28.

Uwáż y to, ze táż łácności, á ktora Bog ſtworzył świát; mogł tyſiąc inſzych wiekſzych ſtworzyć piekniey ſzych, y ludnieszych, nizeli teraz ieſt: á ſtworzywszy ich, tą że łácnośćią mogł ich wniwecz obroćić bez żadney trudnośći y rezyſtenciey. Iezeli tedy moc iego ták ieſt wielka, iákoż nie ma bydź wielka iſtność, ktorey niedochodźiemy, tylko przez tę moc. Bez wątpieuia, że naymnieyſze z tych cudow, tłumi y przechodźi wſzelkie rozumy ludzkie. Trzebá dáley poſtąpić y przyznáć, że wſzyſtkie te wielkie, y doſkonáłe dźiełá, lub te, co iuż ſą, lub co bydź mogły, zrownáć ſię nie mogą z tą Boſką mocą, ktora ich ſtworzyłá. Ktoż tedy nie odeydźie od ſiebie? uważáiąc wielkość Boſką, moc iego ták niepoięta? á lubo człowiek doyść tego okiem nie może, nie podobna iednák, áby przez koniektury niemiáł uwazáć iák ieſt Bog wielki, iák niepoięty.

Więć przez ten ſposob, iákimkolwiek kſztáłtem dochodźić możemy doſkonáłośći Boſkych, bo muszą bydź proporcyonálne do iego iſtnośći. Vczy nás Ekleſiáſtyk mowiąc o iego miłośierdźiu. *Miłośierdźie Boſkie ieſt rowne iſtnośći iego.* Wſzyſtkie iego doſkonałośći nie

ſą mnieyſze

ſą mnieysze; ták, że pięknośći iego cále ieſt rowna, łaſkáwość, Maieſtat, mądrość, dobroć, wszechmocność, y ſprawiedliwość. I ták ieſt nieſkończenie dobry, nieſkonczenie łaſkáwy, nieſkonczenie kocháiący, nieſkonczenie kochánia godny, y dla tego godzien ábyſmy mu byli poſłuſzni, ábyſmy go czcili, ábyſmy ſię go báli. Gdy by ſerce człowieká, zamknąć w ſobie mogło, nieſkonczona miłość y boiaźń, oboie to ſłuſznym prawem Bogu náſzemu należałoby. Bo ieżeli to prawdá, że im kto w więkſzy położony ieſt godnośći, tym więkſzy należy mu honor, toć nie pewnieyſzego nád to, że godność Bogá náſzgo, będąc nieſkonczona, godźien ieſt, ábysmy go nieſkończnie czćili. Ieżeli záś czego niedoſtáie do miłośći tey miáry, dźieie ſię to, dla tego, że nie możemy oddác tego, co ieſt winno godnośći tey bez miáry.
Ieżeli zás to prawdá, że ta ſáma conſiderácya, choćby inszy niebyło, dość ieſt mocna pobudka do kochánia Bogá, ktoż ieſt táki, ktory by mogł co kiedy kochać, iezeli tey dobroći nie kocha? kto ſię bać czego może, iezeli tego nieſkoncznego nie lęka ſię maieſtatu? kto ſłużbę iáką przyiąć, kto dobrze ſłużyć może, iezeli temu nie ſłuży Pánu? Ná coż wolna dána nam wola, iezeli nie dlá tego żebyſmy kocháli y pragneli tego, co ieſt przez ſię dobre? Ieżeli Bog nász ieſt náywyższym dobrem, ná coż wola náſza zbraniać ſię ma, pragnąć go, isć za nim, wiecey niżeli zá wſzyſtkiemi ná świećie dobrami? Ieżeli zás ieſt rzecz bardzo zła, nie kocháć go, nie wyswiádczyć mu więcy affectu, więcy miłośći, nizeli wſzyſktim ná swiećie ſtworżeniom; czegosz ſię ſpodźiewáć máią ći, ktorzy go nád wſyzſtkie ſtworzenia naymniey wáżą? Ktoż by ſobie imaginowáć mogł, że niewdźięczność y złość ludzka miáłá zaysć ták dalcko? á

przećiesz co dźien widźiemy, że dla iedney krotki ućiechy, dlá káwałká honoru, dla naymnieyſzego Interesu, tę naywyżſzą obrażamy dobroć. O ſlepoto nieopłákána! o głupſtwo beſtialſkie! o czartowſka nikczemnośći! czegoż ieſt godźien ten, ktory ſię poważa pość zá grzechámi, iákiey ſię káry ſpodźiewáć ma, ktory śmie, lekce ſobie ważyć ták wielki Máieſtat? Nie trzebá wątpić żeby táka duſzá ćiężko karana bydź nie miáłá. Lubo poſtáremu y te káry ſą mnieyſze, niżeli grzech, ktory popełnią.

Otoż naypierwſza przyczyná ktora nas obliguie kocháć Bogá. Tá záś obligácya, ieſt ták wielka y śćiſła, że wſzyſtkie inſze, ktorekolwiek by nas wiązáły do ſtworzenia źiemſkiego, przez godność iego doſkonáłośći, by też były naywiękſze, ile rázy z tą rownáć ie będźiemy, zwáć ſię nie máią obliguiącemi; bo iáko doſkonáłośći rzeczy ſtworzonych, porownáne do doſkonáłośći Boſkich, zwáć ſię máią imperfekciámi, ták wſzyſtkie powinnośći, ktore należą do támtych doſkonáłośći, zwáć ſię nie máią powinnośćiámi, ieżeli ie do tey, ktorą Bogu winniſmy, rownáć będźiemy, powinnośći.

Iáko wſzyſtkie urázy, ktore ſtworzenia wſzyſtkie przećiw nam mieć mogą, urázámi zwáć ſię nie powinny, ieżeli ie rownamy do tych, ktore do nas mą. Z tądći Dawid w Pſálmie o ſwoiey pokućie woła: *Ze zgrzeßył*
Pſalm: 50. *przećiwko Bogu ſámemu.* lubo zgrzeſzył przećiwko Uryaſzowi, gdy go zábić kazał, zgrzeſzył przećiwko iego żonie, gdy ią oſławił, zgrzeſzył przećiwko ſwoim poddánym, gdy ich zgorſzył złym przykłádem. Z tym iednák wſzyſtkim lubo to dobrze wiedźiał, przećięż mowi, że zgrzeſzył przećiwko Bogu ſámemu; bo uważał, że wſzyſtkie inſze grzechy rownáć ſię nie mogły z obrázą práwá Boſkiego, I dla tego, ták zá ten grzech żáłowáł, że práwi

wie inszych nie uważał. Bo iáko Bog ieſt nieſkończenie większy nád wszystkie ſtworzenia, ták też obligácie, ktore nas do iego wiążą usługi; y wyſtępki, ktore przećiwko iego czyniemy máieſtatowi, ſą nieſkończenie większe. Bo niemász żadny proporciey rzeczy ſkończonych, y nieſkończonych.

ROZDZIAŁ WTORY

Pobudká wtora ktora nas ćiągnie do kochánia cnoty y ſłużby Boskiey, ieſt dobrodźieyſtwo ſtworzenia náſzego.

NIe tylko ieſteſmy obligowáni kocháć cnotę y pełnić przykazánnia Boſkie dla Bogá, ktory ieſt ſam w ſobie, ále y dla tego, czym ſię przećiwko nam ſtáie, to ieſt, dla nieſkończonych, ktore nam czyni dobrodźieſtw.

Naypierwſze z tych ieſt, ſtworzenie náſze, á tá ieſt prawdá wszędźie uznána, ze choćby niebyło inſzy łáſki, tá ſámá mogłá by nas do uznánia, coſmy winni ſtworzyćielowi náſzemu, á zátym do wieczney iego pobudźić usługi. Wszak to ieſt pewna, że przez fawor tego pierwszego daru, wźieliſmy naſzę iſtność, to ieſt ćiało ze wszyſtkiemi zmysłámi, duſzę, ze wszyſtkiemi operácyámi: z kąd konkludowáć muśiemy, że oboie to usłudze tego winniſmy Autorá, ieżeli niechcemy zwáni bydź zá niewdźięcznych y niepámiętnych tey dobroći, ktoreyſmy powinni wszyſtko náſze ſzczęśćie. Ieżeli kto zbudował koſztem ſwoim iáki dom, komuż ma służyć ten Budynek, ieżeli nie temu ktory go zrobił. Ieżeli záłożył y wysadźił ktokolwiek winnicę, do kogoż z niey pożytki należą, ieżeli nie do tego, ktory ią záłożył? Ieżeli Oćiec ma dźieći, komuż te powinny żyćie, ieżli nie Oycu, ktory ie z płodźił? Obligácya tá, ieſt ták

wielka, że práwá sáme dáia moc słuszna Oycu, że właśne záprzedáć w niewola może dźieći, gdyby tego miał potrzebę, bo dawszy im istność, táka ma moc nád nimi, że ia iáko chce rospostrzeć może. Ieżeli záś moc Oycowska nád dźiećmi iest ták doskonáła, coż rozumiemy o tym práwie, ktore ma Bog, nád wszystkiemi stworzeniámi? A ieżeli ći ktorzy iáka odbieráia łáskę, wedle Seneki, czynić powinni; iáko zyzna rola; ktora więcey oddáie niżeli wźięłá, iákoż dosyć uczyniemy Bogu kiedy cożkolwiek mu wyświadczamy, nie mu nie oddamy, tylko to cosmy od niego wźięli? á ieżeli náuce tego Filozofá ten dosyć nie czyni, ktory nie oddáie tego co wźiał, coż rzeczemy o tym, ktory nie oddáie y naymnieyszy cząstki.

Seneca de benefic:

Ieżeli rebellia y niepossłuszeństwo syná iákiego, przećiwko Oycu iest wielkiey nágány godne, coż przećiwko tákiemu Oycu nád ktorego nikt, słusznie y Oycem zwáć się nie może. Ná tęć się niewdźięczność skárży u Proroká. *Ieżeli iestem twoim Oycem, á gdźież honor, ktoryś mi powinien? y ieżeli iestem twoim Pánem, gdźież boiaźń mnie należyta?* Ná tę niewdźięczność, ále z większym gniewem nárzeka ná inszym Pismá S. mieyscu. *Zły narodźie, nierozumny y głupie stworzenie, á tákże płáćisz, zá ták wiele dobrodźieystw, ktoreś wźiał od Oycá twego? ábo to ia nie iestem Oycem twoim? ábom ćię ia zniszczego nie wywiodł. ábom ćię nie stworzył?*

Malach: 1.

Deut: 13.

Znayduia się pewnie ták niewdźięczni, ktorzy nigdy nie podnoszą oczu, áby pomyślyli o niebie, y náwet nie obracáia ich ku sobie, áby swoię uználi nikczemność. Gdyby przynamniey kiedyzkolwiek przed się tę wźięli reflexya, przynamniby informowáli się sámi o swoim początku. Prágnelıby wiedźieć, kto to iest ktory ich stworzył, náco ich stworzył, á przez to poználiby

liby część iednę tego coby czynić powinni. Ale kiedy zániedbáli iednego, muszą zániecháć y drugiego, żyiąć iákoby siebie sámych stworzyli. O toż nieszczęśliwego owego Krolá Egipskiego łáiał Bog u Proroká. *Do ćiebie mowię wielki Smoku, ktory leżyß y rośćiagaß się ná twych rzekách, y mowiß, rzeki są moie y ia sám iestem ktorym siebie sámego stworzył.* Słowá te zwyczáinie są ieżeli nie w uśćiech, to w sercu wszystkich tych, ktorzy ták máło myślą o swym stworzyćielu, iákoby byli Autorámi istnośći swoiey, y iákoby nikogo nád sobą wyższego nie ználi. Ale Augustyn Swięty był inszego zdánia, bo przez wiádomość początku swego szedł do znáiomośći tego, ktory był iego początku początkiem, gdy ták mowi. *Obroćiłem się ku sobie, wszedłem w się wewnętrznie, y spytałem siebie sámego, ktożeś ty iesteś? y odpowiedźiałem sobie, iestem człowiek rozumny y smiertelny. A ten, ktory się ználazł tákim, záraz się obroćił do Bogá y spytał go. O wielki Boże, á skądże to stworzenie ták cudownego złożenia, mieć może swoy początek! ieżeli nie od ćiebie? tyś mię stworzył, á nie ia siebie. Przez ćię żyię, przez ktorego żyią wszystkie rzeczy. Czy iestże kto, ktoryby mowić mogł, że iest z siebie sámego rzemieśnikiem? czy iestże iáka rzecz, ktoraby mogłá wyprowadzáć istność swoię od kogo inszego, á nie od siebie? Azá ty nie iesteś ten, od ktorego wszystkie záczynáią się rzeczy? ázá nie iesteś tym żyćiem, od ktorego wszystkie inne żyćia początek biorą. Iesteś Ty Pánie moy, ktoryś mię stworzył, bez ktorego nic nie iest stworzonego. Ty iesteś moim stworzyćielem, á ia twoim, stworzeniem. Bądźże pochwalony wielki Boże, przez ktorego ia żyię, y przez ktorego, wszystkie rzeczy żyią, y trzymáią się. Bądź pochwalonym Stworzyćielu moy, boś ty iest ten, ktoryś mię sobie uformował. Bądź pochwalona wieczna świátłośći, ktora mię prowádźiß do poznánia wielkośći twoiey, a niskośći moiey.*

Ezech: 26.

Solill: 13.

Wtymći

W tymći záwiſtá naypierwſza łáſká Boſka, to ieſt, fundáment wſzyſtkich inſzych,bo nie mogą mieć mieyſcá tylko z iſtnośćią, ktora nąm dána ieſt, przez náſze ſtworzenie. Ieżeli to prawdá, że Bog chce od nas wdźięcznośći, zá wſzyſtkie dobrodźieyſtwà, ktore nąm wyświadcza, nie ták dla ſwego pożytku, iáko dla náſzego. Coż rozumiemy, czego po nas wyćiągać będźie zá to, co ieſt fundámentem wſzyſtkich inſzych? Bo iáko Bog ieſt rozrzutny w czynieniu łaſk, ták też ſćiśle wyćiąga zá niewdźięczności, nie dla tego żeby z tąd iáki miał pożytek, ále áby ná nas z płynął, kiedy czyniemy powinności náſzey doſyć.

I tákći czytamy wſtárym Teſtámenćie,że ledwie co
Exodi 12. Bog ludowi ſwemu, iáką wyświadczył łaſkę, zàraz mu roſkazał, áby iey wieczną záchował pámiątkę. Ledwo co wyprowádźił z niewoli Eypſkiey lud ten, ktory ſercznie kochał, teyże minuty záraz roſkázuie im, áby poſtánowili doroczne Swięto, ná pámiątkę, tego dniá
Exod: 13. ſzczęśliwego. Skarał śmierćią wſzyſtkich pierworodnych w Eypćie, ále chćiał áby w tenże czás pierworodni wiernego ludu ſynowie, byli mu ofiárowáni, á to dla tego, áby ten wybrány lud, dobrodżieyſtwá iego nie zápomniał. Prętko po wyśćiu z Eyptu, karmiąc
Exodi 16. przeż lat czterdźieśći mánną ná puſzczy, ledwo co ią z deſzczem ſpuſzáć poczał, aż záraz roſkązał, áby iey zebrano pewną kupę w iedno naczynie, ktoreby chowáne było w kośćiele, áby ich wſzyſcy potomkowie konſerwowáli pámięć, fawору ták znácznego. W krotce po-
Exodi 17. tym pozwolił im wygráć, znáczną potrzebę, przećiwko Amálechowi; aż ledwo co ią otrzymáli, mowi záraz do Moyzeſza: Opiſz to zwyćięſtwo w iedney księdze, áby nigdy iego pámięć nie ginęłá, y day tę księgę do ſchowánia Iozuemu. Ieżeli Bog ták ſię ſtárał, áby lud iego,

iego, wiecznie dobrodźieystwo iego rospámiętywał doczesne; á czegoż po nas wyćiągáć będźie, záto dobrodźieystwo wieczne, poniewaz duszá ktorą nam dał, iest nieśmiertelna.

Z tądći ow zwyczay mieli, dawni Pátryárchowie, wystawiać ołtarze, ile rázy, znáczną iáką od Bogá odebráli łáskę, náwet gdy imioná dźiećiom swoim dawali, záwsze nimi wyrażáli dobrodźieystwá, ktore od Bogá odbieráli, aby nigdy w zápomnieniu nie poszły. I dla tego, Wielki ow Swięty konkluduie, *że człowięk, ile rázy tchnie, ná Bogá sobie wspomnieć ma, bo iáko żyie z łáski iego, ták ustáwicznie dźiękowáć mu powinien, zá to, że iest nieśmiertelnym.* Genes: 12: 13. & 22. S. August Solill: Cap 18.

§. I.

NIe tylko z sámey słuszności, obligowáni iestesmy służyć Bogu, ále nasza własna potrzebá, wyćiąga po nas tego, ućiekáć się do niego, ieżeli chcęmy po nászym stworzeniu doyść szczęśliwośći, y cáłey doskonáłośći. Abysmy to zás zrozumieli, wiedźieć trzebá, że wszystkie rzeczy, ktore się rodzą, nie z wszelką záras, rodzą się doskonáłośćią; Máiąc wiele rzeczy, ále im postáremu wiele nie dostáie, tego záś mieć nie mogą, tylko od tego, ktory to dźieło záczął, iákoż, táż przyczyná, ktora dáłá początek istoćie, sámá prowádźić ią może do końcá, y w doskonáłośći ią utwierdźić, dla tegoć, wszystkie skutki, osobliwie, ku przyczynom swoim, skłaniáią się, àby ostátnią od nich wźięły doskonáłość; szukáią źiołá słońcá, w korzeniáią się, iák naybárdźiey mogą w źięmie, ktora ich zrodźiłá, ryby bydź nie mogą bez wody, w ktorey się urodźiły, biedne kurczę, ledwo się co wykluie, szuka záraz skrzydeł matkiey swey, y pod nie się ćiśnie. Iágniątko toż czyni, przy-

więzuie ſię zdraz do tey owcy, ktora mu dálá życie, znaią między tyśiącem inſzych tegoż koloru, wſzędźie zá nią chodźi, nie tráći iey z oczu, iákoby mowić chćiáło, od tey ia odebrałem, żem ieſt y żyię, od tey ieſzcze odbiorę, to, czego mi nie doſtáie.

Rzecż to ieſt zwyczáyna w rzeczách náturálnych, y żywych; tożby ſię y w tych, ktore ręká wyrabia ludzka, dźiało; gdyby w ſobie czućie, ,y rucháwość miáły. Gdyby málarz, námálowawſzy obraz iáki, zoſtáwił go bez oczu, cożby ten obraz robił, gdyby znał ſwoy defekt? gdźieżby poſzedł? pewnieby ſię nie udał, do páłácow krolewſkich, álbo wielkich Pánow, ktorzy z wielką ſwoią potęgą y mocą, nie mogliby mu porádźić, áleby poſzedł pewnie, do tegoż málárzá, ktory pierwſze nánim formował linie, áby mu przydał to, czego mu nie doſtáie. Czy nie dobraż to twoiá lekcya, ſtworzenie rozumne? ieſtżeś nieſkończone, nie pochlebiay ſobie; Maſz w prawdźie wiele rzeczy, álećieſcze wiele niedoſtáie, ták dálece że ſię zdaſz iákoby záczęty. Uznaſz to oczywiśćie, iezeli uważyſz uſtawiczne namietnośći, ktora, znáiac ſwoie niedoſkonáłośći, uſtawicznie wzdycha, y prośi o to, ſwym ſpoſobem, czego ieſzcze niemá. Ten Pan, ktory ćię ſtworzył, chćiáł tego, áby twoie potrzeby, otwieráły mu do ćiebie wrota, y żeby go uczyniły Pánem twoim, á przez to, żeby ćiebie pozyſkiwał.. Dla tego niechćiał ćię ſkonćzyć w ten czás, gdy ćię záczał. Ieżeli ćię, nie ubogáćił záraz; nie łákomſtwo, ále to ſpràwiłá miłość, nie dla tego, ábyś był ubogim, ále żebyś był pokornym: nie dla tego żebyś ſię w uſtáwicznych znaydował potrzebách; ále żebyś ſię udawał do niego, y prośił o to, czegoć nie doſtáie. Czemuż, tedy, ponieważ ieſteś ubogim, y niewidomym, nie udaſz ſię do Oyca? ktory ćię ſpłodźił, do málárzá, kto-

ry ćię

ry ćię málowáć záczął, áby tego dokończył czegoć nie-
dostáie. Rozumiał to dobrze Dawid gdy mowi: *Ręce* Psalm: 118.
twoie Pánie zrobiły mię, y stworzyły, dayże mi rozum, żebym
mogł poiąć przykazánia twoie. Iákoby rzekł twoie ręce
Pánie, wszystko to zrobiły, cokolwiek iest we mnie, á-
le dźiło nie iest skończone. Nie dosyć nátym Pánie,
oczy dusze moiey, nie są ieszcze otworzone. Nie mam
ieszcze dosyć świátłá, ábym poznał to, zá czym się
mam udáć. Do kogoż się udam? ábym to otrzymał,
czego mi niedostáie; ieżeli nie do tego, ktory mi dał to, co
mam, Dayże mi Pánie potrzebne świátło. Oświećo-
czy tego, ktory się niewidomym urodźił, áby ćię po-
znáł, á będźie to dokończeniem tego, coś we mnie zá-
czął.

I pewnieć tenże Bog, ktory rozumowi dał dosko-
náłość, daią y woli, y inszym duszey operácyom; áby
ten, ktory záczął, dokończył. Ten iest Pan, ktory
nápełnia bez przestanku, dáie wielkość, bez háłásu? bo-
gáći, bez chwałby; dáie doskonáły odpoczynek, cho-
ćiażbyś nie wiele miał. Z nim stworzenie żyie ubogie,
ále kontento, bogáte y nágie, sáme y szczęśliwe, nie
máiące żadny rzeczy, á wszystkim pánuiące rzeczom.
Dla czego Mędrzec Pánski mowi Pánu: że się znayduie Proverb: 3.
człowiek bogáty, nic nie máiąc; drugi, prawdźiwie ubo-
gi, lubo wiele ma bogactw. Przez co nas uczy, że ubo-
gi, ktory ma Bogá przy sobie, iáko go miał Fránćiszek
Swięty, iest prawdźiwie bogátym; ten zás ktoremu nie
dostáie Bogá, iest ubogi, choćiażby wszystkie źiemskie
miał bogáctwá. Na coż się przydádzą, bogátym y wiel-
kim Pánom, bogáctwá y honory, ieżeli w poisrzodku
ich, stárania, pilnośći, prágnienia, gryzą ich; ktorych
uspokoić nie mogą, ze wszystkim tym, co máią, Czyż
obićia bogáte, potráwy wyborne, pełne złotá skrzynie,

zmnicyszyć mogą gorzkość iáką wewnętrzną? wiele rázy się przewroci ná łoszku delikáckim bogacz, á skárby iego snu mu nie przyprowádzą; ani meláncholiey duszney zmnieyszą. A z tąd konkludowáć potrzebá, iáko iesteśmy obowiązáni służyć Bogu, ktory uczyniwszy nam naypierwsze dobrodźieystwo, stwarzáiąc nas; sam tylko dobre dáć nam może życie: wczym nászá záwisłá ostátnia szczęśliwość.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Trzećia przyczyná ktora nas wiąże do Bogá, iest, stáránie; ktore około nas ma.

NIe tylko człowiek dla tego obligowány iest Bogu, że go stworzył, ále też, że o iego konserwáciey, ma stáránie. On iest człowiecze, ktory ćię stworzywszy, trzyma ná tym świećie tak; że, iáko należysz do ręki Boskiey, ktora ćię zrobiłá, tak żyć bez niey nie możesz. Obligácya tá nie iest mnieysza nád pierwszą, y owszem, iezeli dobrze pomyślisz, przyznasz że iest większa. Pierwsza łáská, stáłá się tylko raz, tá záś stáie się co moment, bo ćię stwarza ustáwicznie, kiedy ćię stworzywszy ustáwicznie konserwuie. Ieżeliś mu tàk wiele powinien, że ćię w iednym oká mgnieniu stworzył; cożeś mu zá wdźięczność winien, zá tak wiele momentow, ták wiele godźin, lat ták wiele. Nie uczyniłbyś iednego kroku, gdyby on ćię nie poruszył; nie mogłbyś zawrzeć, áni otworzyć oczu; gdyby się do tego nie przyczynił. Iáko Chrześćiánin, wierzyć muśisz, że Bog wszystkę ruchawość twoim dáie członkom, á kiedy to wierzysz, á przećię iego obrażasz, zgádnąć nie mogę kto iesteś, áni, iáko ćię názwáć, imienia nie znayduię. Odpowiedz mi proszę ćię ná to. Gdyby ieden człowiek

wiek ná wyſokiey iedny wieży, trzymał drugiego, ná po-
wroźie záwieſzonego; co rozumieſz? czy ten, ktoryby
był ták bliſki upadku, śmiałby, obráźić słowem tego,
ktory go trzyma? Poſtaw ſię ná tym mieyſcu. Wiśiſz ná
ná woli Boſkiey, iáko ná iákim ſznurku, y gdyby ćię ná
ieden ſpuśćił moment, w tenże záraz, wniwecz obroćić
byś ſię muśiał. Iákoż tedy, ták nie uważnie śmieſz obra
żáć ták wyſoki Máieſtat, ktory, z dobroći ſwoiey y w ten
czás ćię trzyma, gdy go obrażaſz. Bo to ieſt pewna iá- Ep: 8. ad
ko mowi Swięty Dyonizyuſz. że *Dobroć naywyżßego Do-* Demophō:
brá, ieſt, że, y w ten czás, gdy ſtworzenie ieſt mu niepoſłuſzne,
dáie mu moc, bydź niepoſłuſznym.

Ieżeli tedy przećiwko tey prawdźie nikt mowić nie
może, iákoż tedy rzecz można, że temi zmysłámi, te-
mi członkámi, ktore Bog trzyma, śmieſz go obrażáć? O
ślepoto, y rebellia niesłycháná! Ktoż kiedy widźiał, ták
ćięſzkie z przyśiężenia, żeby ſię wſzyſtkie członki prze-
ćiwko ſwemu zprzyśięgły wodzowi, zá ktorego milion
rázy, umieráćby powinny, Przyidźie ten dźień, gdy
ták wielka krzywdá karána będźie, y ſkárgi te, ktore
czynić będźie zdeptány iego honor, wysłucháne będą,
z przyśięgłyśćie śię przećiwko Bogu niewierne y nie-
wdźięczne ſtworzenia; czy nie słuſzna áby ſię zátym
poruſzył świat, y przećiwko wam powſtał? żeby Bogu
ármował wſzyſtkie ſtworzenia, mſzczac ſię ſwoich uraz,
żeby cáła źiemiá przećiwko tym powſtałá niewdźię- Sap: 5.
cznym? bez wątpienia rzecz słuſzna; áby ći ktorzy nie-
chćieli otworzyć oczu, ták wielka dobrodźieyſtw y łaſk
liczbą; gdy czás mieli; otworzeli ie karániem; ále w ten
czas gdy powrotu, álbo popráwy, nie będą mogli zná-
leść.

Przydaymyż ieſzcze, do tych dobrodźieyſtw, bogá-
ty y obfity ſtoł świátá tego, ktory Bog ſtworzył y nágo-

tował, dła náſzey pártykulárny uſługi. Cokolwiek znayduie ſię pod niebem, wſzyſtko to, albo dla człowieká, álbo dla tego, co do niego, iákimkolwiek ńależy ſpoſobem. Ani mowić ſię może, żeby muchá do pośiłku iego nienależáłá, bo ieſt potráwá ptakow, ktorych potym on záżywa. Ieżeli człowiek nie ie trawy polny, páśie ſię nią bydło, ktorym ſię on karmi, Rzuć okiem ná wſzyſtkie ſtrony świátá, á obaczyſz, iáko maietnośći twoie, dobrá twoie, obſzerne ſą, iáko dźiedźictwo twoie, rozległe ieſt. Cokolwiek po źięmi chodźi, cokolwiek w wodźie pływa, cokolwiek ná powietrzu lata, cokolwiek ſię ná niebie świeći, wſzyſtko to twoie. Wſzyſtkie te rzeczy ſą ſkutkámi ſzczodrobliwośći Boſkiey, dźiłámi opátrznośći iego, znákiem pięknośći iego, świadkiem miłośierdźia iego, ukázem miłośći iego, y ięzykámi, ktore iego wielkość, publikuią. Uwaz że, iak wiele Bog zſyłá kaznodźieiow, ábyć dał ſpoſob do poznánia ſwego. Wſzyſtkie te rzecy, mowi Swięty Auguſtyn: *Ktore ſą ná niebie, álbo ná źiemi, nieprzeſtánnie mię nápominááą Pánie; ábym ćię kochał.* Tegoż ięzyká do wſzyſtkich záżywáią, áby nikt ſię ſłuſznie wymowić nie mogł, ieżeli tey ták należytey, nie czyni doſyć powinnośći.

Conf: libr: 10. Cap: 9.

O gdybyś mogł mieć uſzy, ábyś ſłyſzał głos wſzyſtkich ſtworzenia, uznałbyś, iż wſzyſtkie ſię zgadzáią ná to, że trzebá ábyś Bogá kochał. I w ſámym publikuią to milczeniu, że ſą dla uſługi iego ſtworzone, ábyś ty, zá ſię, y zá nich, kochał y ſłużył ſpolnemu temu Pánu. Mowi do ćiebie niebo. Oſwiecam ćię y wdźień y w nocey, ábyś w ćięmnośćiách nie chodźił, z ſyłam ći potym rożne influencye, áby wyprowadzáły, dla ćiebie to, co dla żyćia twego ieſt potrzebne, Z drugiey ſtrony powietrzeć mowi- Iać dáię oddech, ktory ćię chłodźi, y ktory uſkramia

ry uſkramia gorącość twoich wnętrznośći, áby ćię nie ſtrawiłá. Azaż nie dla ćiebie ták wielką, y nieſkończoną prawie rożność trzymam ptáſtwá, ktore ćieſzy oczy twoie pięknośćią pior ſwych, uſzy twoie ſwym ſpiewániem, ſmák twoy mięſem ſwym: Wodá z ſwoiey ſtrony námieniać, że dla ćiebie ſpuſzcza deſzcze, dla ćiebie prowádźi zrzodłá, dla ćiebie wielkość ryb rodźi, ſkrápia źiemię y ogrody twoie, ábyć dáłá owoce- y zbliżáiąc dla ćiebie kráie naydálſze ziemi, przez wygodę morza; dáieć ſpoſob, że możeſz záżywáć całego świátá, y łączyć ſkárby cudzoźiemſkie, z bogáctwem twoim domowym.

Coż rzekę o źiemi? ktora ieſt społecznym wſzyſtkich rzeczy morzem, y uniwerſálnym Mágazynem, gdźie ſię formuią y zbiegáią wſzyſtkie náturey ſkutki? Mowić będźie do ćiebie, y nie bez przyczyny, iáko y inſze; że oná, iáko Mátká twoiá, nośi ćię ná ſwoich rámionàch, onáć dodáie wſzyſtkich rzeczy do żyćia potrzebnych, oná náſyca rożnośćią owocow, dla ćiebie ſámego, zgadza ſię z inſzemi Elementámi, y ze wſzyſtkiemi niebioſámi, áby od nich odbieráłá influencye, y iáko dobra mátká, nie opuſzczáłá ćię, àni zá żywotá, áni po śmierći,. Bo ieſt oná, ktora przez cáły twoy wiek, karmi ćię, y trzyma, ktorá po śmierći w ſię przyimuie ćiebie, dáiąc ći mieyſce w ſobie do odpoczynku. Ná oſtátek wſzyſtko wielkim głoſem, do ćiebie woła. Uważay człowiecze, pátrz iák wielka miłość byłá tego, ktory ćię ſtworzył, bo mnie dla ćiebie uczynił, y chce ábym dla niego, tobie ſłużyłá, żebyś ty kochał y ſłużył temu, ktory mię ſtworzył dla ćiebie, á ćiebie dla ſiebie.

Głos ten Chrześćiáninie, ieſt głos wſzyſtkich ſtworzenia. A iákoż nie przyznaſz? że to ieſt cudowne głupſtwo, nie otworzyć uſzu do ſłuchánia tego, y nie-

wdźięczność

wdźięczność bez przykłádu, nie czuć ták wiele dobrodźieystw. Ieżeli śię nie wstydźisz odbieráć ták więle łásk; czemuż śię zbraniasz oddáć temu, od ktorego ie masz, prostą powinność wdźięcznośći? schraniáiąc śię tey kár:y, ná ktorą sobie zárabia twoiá niewdźęczność. Bo niemász tákięgo stworzenia ná świećie, iáko ieden Doktor kośćielny mowi, ktoreby tych trzech słow, do człowieká nie mowiło. *Bierz, oddaway, boy śię.* To iest, bierz dobrodźieystwá, oddawáy to, coś powinien, boy śię káry, ktora idźie w też tropy zá niewdźięcznośćią.

Rychard de S. Vict.

Zádźiw śię iáko Epiktet mogł podnieść swoy rozum, do tey wysoki Teologiey, kiedy chce, ábyśmy, we wszystkich stworzeniách, uważáli stworzyćielá. Gdy mowi: *Kruk woła, y przez to obiecuie odmiánę czásu, iest to Bog, á nie kruk; ktoryć tę dáie przestrogę. Ieżeli przez słowá ludzkie iesteś w czym przestrzeżony, wßák Bog stworzył tych ludźi, wßák im dał moc przestrzec ćię ábyś uznał że tá Boska wßech mocność, záżywa rożnych sposobow, áby doßłá tego, czego prágnie. Widźiemy często, że kiedy chce udźielić nam wielkich iákich łásk, záżywa ná ten czás wielkich osob.* Przydáie potym tenże Autor na ostátku: *Gdy skończyß czytáć moie rády. mow sam w sobie, nie Epiktet to, ktory tę mi dał náukę, ále sam Bog, bo z kądżeby miał on był moc tego mię uczyć, gdyby go był Bog nie nátchnał.*

Epict: lib. Cap: 1:

Ktoryż teraz znayduie śię Chrześćiánin ná świećie, ktoryby śię nie záwstydźił, gdy śię dáie zwyćiężyć, temu Pogáńskiemu Filozofowi. Iest pewnie czego śię wstydźić, widząc, że oczy oświecone, przez świátło wiárey, nie mogą ták dáleko záyrzeć, iáko te, ktore były zágrzebione tylko w ćiemnośćiách, ráciey y rozumu ludzkiego.

Konkluduie

§. I.

Konkluduie Autor, że ieſt rzecz wſtydu godna nie ſłużyć Bogu.

POnieważ ſię rzecz ták ma, iákoſmy widźieli do tąd, czy nie ieſtże niewypowiedźiána niewdźięczność? bydź obtoczonym nie zráchowáną liczbą łaſk, á nie pámiętáć o tym, ktory ieſt ich Autorem. Swięty Páweł mowi, że ten ktory dobrze czyni nieprzyiaćielowi ſwemu, rzuca węgle gorące, ná głowę iego, áby iego zágrzał miłość, przećiwko ſobie. Ieżeli wſzyſtkie ſtworzenia, ktore ſą ná świećie, ſą oczywiſtymi znákámi łáſki Boſkiey, Coż będźie cáły świát, ieżeli nie ieden ogien, ktory wſzyſtkie ſtworzenia żarzą y trzymáią? A potym, możeſz ſię ználeść tákie ſerce? ktore otoczone tym płomieniem, miáſto tego, żeby miáło bydź zupełnie ſtrawione, áni ieſt náwet zágrzane. Czy można rzecz? áby odbieráiąc ták wiele dobrá, mogłeś ná ſobie przewieść, nie obroćić raz przynamniey twych oczu ku niebu, ábyś widźiał, z kąd pochodzą. Gdybyś był w długi iákiey drodze, y będąc wpuł umárłym od głodu y fátygi, muśiałeś uśieść pod wielką iáką wieżą, z ktorey oſobá iáka miłośćią zápalona, zeſłáłáćby prowiánt y pośiłek; czy mogłbyś ná ſobie przewieść? ábyś kiedy niekiedy nie podniosł wzgorę oczu, chcąc widźieć przynamniey tego, ktoryćby tę wyświadczył łáſkę. Coż czyni Bog dla ćiebie? tylko uſtáwicznie ſpuſzcza z gornego mieſzkánia twego, rozne dla ćiebie dobrodźieyſtwá. Roſtrząśni to ieżli możeſz, ználeść iednę rzecz, ze wſzyſtkich tych, ktore ſą ná świećie, ktoráby byłá bez oſobliwey opátrznośći Boſkiey. A przećięż y rázu nie poyżrzy z wzgorę, chcąc poznáć y kocháć dobrodźieiá ták ſzczodrego. Coż ſię mowić może o tym zátwárdzeniu?

tylko że człowiek, obnáżony ieſt, z ſwoiey nátury, y że ieſt bárdźi nieczuły, niźeli ſáme beſtye. Ieſt ſię co prawdá czego wſtydźić, gdy ſię tákie podobieńſtwá przywodzą, reprezentuiąc náſzę kondycyą, ále cóż czynić, niech ſłucha człowiek tego, czego godźien. O ſzpetna niewdźięczności ſynow Adámá! Wźiałeś doſkonálſzy rozum, nád inſze wierne, maſz ćiáło proſte, oczy ku niebu obrocone, niechceſz ich tám podnieść, zkąd wſzyſtkie ná ćię ſpływáią ſzczęśćia.

I day Boże ábyſmy ieſzcze y wtym niebyli przez beſtye zwyćiężeni! bo práwo wdźięczności, ieſt ták dobrze wyryte pálcem Boſkim, we wſzyſtkich ſtworzeniách; że te, ktore ſą naydźikczeyſze beſtye, tę w ſobie znáyduią inklinácyą. Wſzák ieſt tego ták wiele przykłádow, czy ieſtże ſurowſza beſtya nád Lwá? á przećię świadczy Appiánus Autor Grecki, że człowiek ieden ſchowawſzy ſię przypadkiem w iámę lwią y wyiąwſzy mu ćiernie z nogi iego, táką ználaſł przećiwko ſobie wdźięczność, że ná káżdy dźień zwierzynę ſwoię dźielił z ſwym medykiem, ná oſtátek gdy ten człowiek zá ſwoie zbrodnie wźięty był, y ná Teátrum Rzymſkim dla pożárćia beſtyom dány, lew ktory był niedawno przed tym wźięty, gdy go przećiwko niemu wypuſzczono, naprzod go uważał, á potym poznawſzy, zbliżył ſię lekko, y ták ſię do niego ſkłonił, ták mu ſię rádował, iáko widźiemy pſow, gdy długo Páná ſwego nie widzą, ſzedł potym tenże lew, zá nim przez miáſto, nic żadnemu nie czyniąc człowiekowi.

Czytamy o drugim Lwie, ktory podobne dobrodźieyſtwo, od iednego odebrawſzy podrożnego, co dźień ſię z nim ſwoim dźielił połowem. Był y trzeći táki oprocz innych wielu, ktory z wdźięczności przećiwko ſwemu dobrodźieiowi, gdy go ná źiemi zoſtáwiwſzy,

wszy, sam wsiadł ná okręt, rzućił śię lęw zá nim w morze, y nie mogąc áni dopłynąć, áni bydź prętko rátowánym, utonął.

Coż rzekę o wdźięcznośći y wiernośći koni? Pliniusz powiáda, że śię ználeźli tácy, ktorzy z żalu po śmierći Pánow swoich łzámi płákáli. Drudzy niechcąc żadnego bráć pośiłku pozdycháli, inśi chcąc śię zemśćić smierći Panow swoich, zaboycow nogámi y zębomá roszárpáli. Lib:8. c,18.

Coż rzekę o wdźięcznośći psow? o ktorey tenże Autor, rzeczy práwie niepodobne do Wiáry powiáda. będąc zábity Pan ieden, pies przy ćiele iego ász do śmierći swoiey leżáł, broniąc áby bestye y ptacy ćiáłá iego nie szárpáli. Było tákich nie máło, ktorzy po śmierći Panow swoich, żadnego bráć nie chćieli pośiłku, y ták pozdycháli. Tráfiło śię w Rzymie że iednego człowieká osądzono ná śmierć; pies, ktorego on miał przy sobie, nigdy go w więzięniu nie opuśćił, áni po śmierći, y owszem będąc przy nim, wyćiem swoim, oczywisty pokázywał smutek, ieżeli mu kto káwałek rzućił chlebá niosł go záraz Pánu, ná ostátek gdy ćiáło wrzucone było wrzękę Tyber, rzućił śię y pies, zátrzymuiąc go, áby do gruntu nie poszło. Czy mozesz bydź wiekssza wdzięczność? L:8.c. 48.

To bestye, ktore nie máią tylko máłą iskierkę instinktu náturálnego, wyznawáiąc dobrodzieystwo odebráne, z táką śię gorącośćią, do wdzięcznośći máią. To Instinkt ich, do tego ich prowádźi, áby służyli y żyćiem swoim dodrodzieiom. Czy możnaśz rzecz? áby człowiek pełęn ták wielkiego świátłá wpoznániu dobrá, mogł żyć wtákiey nie pámięći łask, ktore odebrał od Bogá? Czy możnasz áby śię dał zwyćiężyć bestiom wludzkośći w Wiernośći, w wdźięcznośći? zwłasczá że dobro-

dźieystwá, ktore człowiek odbiera od Bogá, sa większe nád te, ktore bestye odbieráia od ludźi. Czy podobna? áby ten, ktory dáie ták obfićie; że miłość iego zwyćięża liczbę dobrodźieystw, ktore od niego odbieramy: ktory nie pátrzy, tylko ná nász e interessá; ná swoie włásne, nic się nie ogladáiac; naymnieyszey w nas, nie ználazł wdźięczności? Iest to rzecz niesłychánego podźiwienia godna, y ktora oczywiśćie pokázuie, że rozum nász záślepiony iest od czártá, zátwárdzona wola, pámięc zágászona, ábyśmy zápomnieli ták sczodrobliwego dobrodźieiá. Ieżeli zás rzecz iest ták zła zápomniec tego Páná, ták gorsza bydź muśi rozgniewác go, y záżywác włásnych iego dobrodźieystw ná obráženie iego. Powiáda Seneká, *że náypierwszy stopień niewdzięczności iest, nieplácic dobrodźieiowi wzáiemnemi dobrodźieystwy: drugi, zápomniec ich: trzeći, oddác złe zá dobre: á ten ostátni iest gorszy nád pierwsze.* Ale cosz? czy nie większasz to ieszcze, kiedy tych że sámych łask záżywamy, ktore nam dał, ná obrážę iego? nierozumiem żeby się táki ználazł ná swiećie człowiek, ktoryby ták zle bliźniego swego tráktował, iáko my często tráktuięmy Bogá.

Senec: lib: 1. de benef. Cap: 12.

Czy ználazłby się ták zły człowiek? ktory odebrawszy dobrodźieystwo iákie wielkie, od wielkiego iákiego Páná, poszedł záraz, zá też od niego wzięte dostátki, záćiagáć Woyská przećiwko niemu. A ty nieszczęśliwy tym sámym, coś wziął od Bogá, woiuiesz vstáwiczenie z Bogiem. Czy możesz się ználeść rzecz obrzydliwsza? Cosz byś rzekł? o zdradźiectwie tákiey białeygłowey, ktora wziawszy od Męża swego bogáte kleynoty, áby go tym bárdźiey kochálá, záraz ie dáie inszemu kochánkowi, áby tym bárdźiey o iego pewnieysza byłá áffekćie. Iákoby to byłá zdrádá. A przećiesz tá urázá iest tylko między ludźmi rownemi. Iáko zás przy-

bywa

bywa złego, kiedy táſz zdrádá, dźieie ſię Bogu od człowieká? Tęſz czynią ći, ktorzy wſzyſtk iey ſwoiey zażywáią śiły, wſzyſtkiego dobrá, zdrowia ſwego nie ſzánuią, áby tylko źle czynic mogli; śiłá ich, czyni pyſznieyſzych, piekność prozno nádętych, zdrowie niewdźięcznych. Coſz rzekę o ich bogáctwách? ná coſz ie obrácáią? ieżeli nie ná oppreſſyą ubogich, miáſto tego coby mieli rátowáć ich niedoſtátki. Nádánie ćiáłu ſwemu wſzelkich guſtow, ná zeplowánie ták wielu niewinnych, ná przyprowádzenie áby przedáły iáko Iudaſz krew; Chryſtuſowę, á oni iáko Zydźi, kupili ią. Coſz rzekę ieſzcze, iáko źle záżywáią wſzyſtkich inſzych łaſk Boſkich? Záżywáią morzá, áby ich nápełniło obżárſtwo Zázywáią ſtworzenia, áby ich vkontentowáły nieczyſtość; záżywáią owocow źiemie, áby ich doſyć vczyniły łákomſtwu; piekności y grzeczności náturálney záżywáią, áby ſwoie pomnażáli ſwawolą. Podnośi ich ſczęśćie, áż do ſzalenſtwá; nieſczęśćie zniża, áſz, do deſperácyey; Záżywáią ćiemności nocnych, áby ſwoie pokryli kradźieży, świátłośći dniowęy, áby śiećí záſtáwiáli. Náoſtátek záżywáią wſzyſtkiego tego, co Bog ſtworzył dla ſwoiey chwały, áby ſwoie ukontentowáli imáginácye, y głupſtwo. Nie ſą ubogiemi, tylko dla vbogich; nie pámiętáią ná ſwoie długi, tylko w ten czás gdy trzebá dáć iáłmużnę. Iob: 24.

Nie odkłádayże Chrześćiáninie dyſponowáć twemi dobrámi do oſtátniey godźiny śmierći; nie czekay, áby ten niebeſpieczny tłomok, nie obćiażał ćię w ten czas. Im on ieſt więkſzy, tym śćiśleyſzy od ćiebie należy ráchunek. Ieſt to znák przeklęctwá, nád toba, kiedy wiele bierzeſz, á ieſtes máło wdźięcznym. Ieſt to znák zgubey tego, gdy mu Bog dáie wiele dobrego, á on tego ná złe záżywa. Vmieray od wſtydu, widząc

że ćię beſtyie wtey zwyćiezáią cnoćie, ktore ſą wdzięczne przećiwko ſwoim dobrodźieiom. Ieżeli Niniwitowie wſtáną wdźień oſtàtni ſądu, áby potłumili Zydow, iż ſię nie mieli do pokuty, po kazániach Chryſtuſowych, boymy ſię, áby tęnże Pan, niekarał nas przez przykład beſtyey, ktore ták ſwoich kocháły dobrodźieiow, á my ták lekce ſobie ważemy náſzego dobrodźieia.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Czwarta przyczyná, ktora nas wiąże do Bogá, ieſt; dobrodźieyſtwo nieoßácowáne odkupienia naßego.

POdźmyÍz teraz, do nie oſzácowánego dobrodźieyſtwá Odkupienia náſzego. Prawdá, że ieſt ták rzecz trudna, o tey mowić táiemnicy, że niewiem zkąd ią záczą̨c, ná czym ſkonczyć, co mowić, czego zámilczeć. Gdyby ludźie niepotrzebowáli tey pobudki, áby ſię dla niey mieli do dobrego, bárdźieyby należáło, uſzánowáć milczeniem wielkość táiemnice tey, niżeliią ćmić ſłábośćią ſłow náſzych. Powiádáią, ze ſławny ieden Málarz, Wymálowawſzy ná Obráźie pewnym, śmierć Corkiey iedney Krolewſkiey, dawſzy ſmutne twarze wſzyſtkim iey krewnym, y wſzyſtkim Przyiaćielom, ktorzy byli około niey námálowáni, wyráźił Mátkę, dáleko bárdźi utrapienſzą, niżeli inśi; á kiedy przyſzło do Oycá, okrył go vmyślnie pewnemi ćieniámi, pokázuiąc, że wyrázenie ták wielkiego żalu, nie mogło ſię w iego znaleść náuce.

Ieżeli wſzyſtko to, co ſię mowic może, wyrázić ſię nie potráfi, ſámego Dobrodźieyſtwá ſtworzenia; ktoryſz ięzyk będźie mogł godnie wyſławić odkupienie náſze? Bog przez proſte woley ſwoiey pokazánie, cáły ſtworzył świát, naymnieyſzey ſkárbow ſwoich nieruſzáiąc częśći,

nie ruſzáiąc

nieruszáiąc mocy rękiey swoiey wszechmocney; ále gdy go chćiał odkupić, poćił śię lat trzydźieśći y trzy ná tym świećie, wylał áż do ostátniey kropie krew swoię, y nie było żadney cząsteczki w członkách iego, ktoraby okrutnych nie ćierpiáłá bolow. Toć wielka byłáby krzywdá niepoięt ośći táiemnicey tey, chćiecy śmieć mowić o niey. Cosz tedy czynić będę? mowić czy milczeć? Milczećem niepowinien, mowić zás nie mogę. Iákosz mam zámilczeć, ták wielkich dobrodźieystw miłośierdźia Boskiego? iákosz záś mam mowić o Táiemnicy ták niewymowney? Milczenie iest znákiem niewdźięcznośći, mowić, iest znákiem nieuwagiey. Więc padam przed Tobą Boże moy, y poprzyśięgam dobroć twoię, że ieżeli w Intenciey, ktorą mam wywieść Imię twoie, niskość y nieudolność piorá mego, zmnieyszy rzeczy tey wielkość, żebyś ty Boże moy uczynił, áby wtęnże czás, ktorzy ćię umieią godnie chwálić w Niebie, oddawálić część tey chwały, ktorac iest winná, w nagrodę tego, czego mnie niedostáie, żeby nápełnili to, co u mnie będźie proznego, żeby ozdobili to, co człowiek śmiertelny zászpecá tylko swoią nieumieiętnośćią.

Stworzywszy Bog człowieká, y swoią własną, w delicyách rayskich osádźiwszy go ręką; niesk onczone dobrodziey stwá, ktore od dobrotliwego wźiął Páná, wiązáły go do tym większey Boski usługi, ćiągnęły do miłośći stworzyćielá swego: aż miásto tey, tym większe wźiął bespieczenstwo, ná zdradę iego. Przez tę niewdźięczność, zárobił potym, żeby go wyrzucono z ráiu, dano mu świat, iáko ná wygnánie, náznáczony był ná męki piekielne, żeby, iáko pychá, uczyniłá go podobnym do występku czártowskiego, ták żeby był uczestnikiem kárey iego, mękiey iego. Mowi Prorok do Giezego sługi swego, iák prętko wźiął od Náámáná podárunki

dárunki. *Wźiałeś prezenty od Náámáná, niechże trąd iego, przywiąże śię do ćiebie, y do wßystkich tych, ktorzy z ćiebie pochodźić będą.* Podobny Dekret od Bogá wydány był ná człowieká, wyrażáiący, że poniewaz prágnął bogáctw Lucyperá, to ieſt iego wyſtępkow, y iego pychy; áby tákze był záráżony trądem lucyperá, ktory był kárą iego wyſtępku. I ták człowiek ſtał śię podobnym czártom, náśláduiąc ich grzechow, y chcąc bydź towárzyſzem ich kárey.

Wpádſzy tedy w ták nieſłycháne nieſzczęśćie: tenże Bog (ktorego miłośierdźie rowna śię Máieſtatowi) nie ták uważał krzywdę nieſkończoney dobroći ſwoiey, uczynioną, iáko włáſną náſzę mizeryą. Załuiąc bárdźi upadku náſzego, ániżeli śię gniewáiąc, ná urázy. Wźiął przed śię rezolucyą rátowáć człowieká przez iedynego ſyná ſwego, ktorego uczynił Medyátorem, między ſobą, á námi. Ale iákaż to byłá rekoncyliácya? czy możnaſz? áby ięzyk śmiertelny mogł ták wielką wyráźić łáſkę? Ták śćiſłą záwarł przyiaźń między Bogiem a człowiekiem, że ználaſł ſpoſob, áby Bog, nie tylko wybaczył człowiekowi, nie tylko go do ſwoiey przyiął łáſki, nie tylko go iedną, práwie z nim, przez miłość, uczynił rzeczą; ále ieſzcze, co wſzyſtko zwyćięża, ták go śćiśle złączył z ſobą; że między rzeczámi ſtworzonemi nic śię nie znayduie śćiśleyſzego, iáko Bog z człowiekiem, nie tylko ſą w miłośći, y łáſce, ále y w oſobie złączeni.

Ktożby był rzekł, żeby ták, wielkie rozerwánie, mogło śię kiedy złączyć? ktoby y pomyślić był mogł, że te dwie rzeczy, ktore náturá y grzech, ták bárdzo rozłączyłá, mogły śię kiedy złączyć, nie mowię w domu iakim, ná ſtole iákim, w zwiazku iákim łáſki y miłośći, ále w iedneyże oſobie? Czy możeſz śię większa ná

świećie

świećie ználeść rożność, iáko iest między Bogiem, á, grzesznikiem? Czy znayduiąże się dwie rzeczy teraz, ták bliskie iedná drugiey? iáko Bog y człowiek. Niemász nic mowi Bernard Swięty: *Wynioslego y wysokiego iák Bog, niemász nic ták niskiego iáko człowiek.* Przećięż Bog zstąpił z táką pokorą w to błoto, z ktorego był uformomowány, á to błoto, wstąpiło do Bogá z ták wielką godnośćią, że się mowic może, że błoto, uczyniło wszystko to, co uczynił Bog, á Bog, ućierpiał wszystko to, co ćierpiáło błoto. Serm: 3. in Vigili: Nativitatis.

Ktoszby był mogł wyperswádowác człowiekowi w ten czás, gdy był cále nágim, y nieprzyiaćielem iáwnym Boskim, gdy szukał nayćiemnieyszych w Ráiu kątow, áby się był skryć mogł; że będźie ten dźień, w ktory, to niskie y nikczemne stworzenie, złączy się z osobą Bogá swego. Złączęnie záś to, było ták śćisłe y státeczne, że w ten czás, gdy unia náturálna pádáć się miáłá, co było w dźień Mękiey iego, zerwáłáć się w prawdźie, ále się postáremu nátury nierozdźieliły. Bo śmierć pewnie mogłá oddźielić duszę od ćiáłá, ktory związek w niey był náturálny; ále nie mogłá oddźielić Bogá; áni od duszy, áni od ćiáłá: bo to było złączenie iego osobey Boskiey nádprzyrodzony: y ná ieden moment nie opuśćił tego, co ná się dla miłośći wźiął nászey.

Otosz ták nászá się stáłá zgodá. To iest lekárstwo, ktore nam przyszło z rąk nászego medyatorá. A lubo lekárstwo to, ták wielkiey ceney, pobudza nas do wdźięczności, ktorey opisác słowy, rzecz by niepodobna, przećięsz, tym bárdźiey iestesmy obligowáni, im więcey uważamy, iákim sposobem, iáką mánierą, to nam dáne iest lekárstwo. Iestęmći nieskonczenie powinien Boże moy, żeś mię uwolnił z piekłá, żeś mię do łáski przypuśćił swoiey, ále iestem więcey obligowány

zá tę mánierę, ktoraś mi dał wolność, ániżeli zá wolność sámę. Wszystkie dźiłá twoie Pánie, są cudowne, we wszystkich swych częśćiách, y lubo człowiek, gubi się sam, kiedy uważa, naymnieyszy twoy uczynek, ále cosz są insze uczynki, przećiwko temu? wżdyć to Pánie nie iest zmnieyszenie wielkośći twoiey, lubo to zda się uczynek ten psowáć; ále probá chwały twoiey.

Co żeś miał zá sposoby Pánie, ábyś uleczył chorobę moię? miałeś ich nieskonczoną liczbę przez ktore, bez żadnego twego kosztu, mogłeś mię zbáwić: sczodrobliwość iednák twoiá, byłá ták wielka, y cudowna, że chcąc mi pokázáć iáśni, wielkość dobroći twoiey, y miłośći twoiey, zmnieyszałeś utrapienia moie, przez bole twoie. Bole te, były ták okrutne, że sámá myśl o nich wyprowádźiłá z ćiáłá twego pot krwáwy. Ale gdyś ie potym *wskutku* ćierpiał sám, c się mogły od żalu pádáć kámienie. Niechże niebiosá y Aniołowie nieprzestánnie ćię chwalą Boże moy, niech ustáwicznie twoie publikuią cudá. Czy miał żeś iáką potrzebę sczęśćia nászego? czy mogł żeś się bać niesczęśćia nászego? Ieżeli grzeszysz, mowi Iob, cosz mu złego tym uczyniśz? Iluboby twoiá złość byłá nieskonczona cosz on z tego będźie miał zá szkodę? Ieżeli záś przećiwnym sposobem
Iob. 35.
czyniśz dobrze; álbo mu dasz co? álbo weźmie co z rąk twoich? Wielki ten mocny Bog, wyższy iest nád wszystkie niesczęśćia, bogáctwá iego, moc iego, mądrość iego; áni rość, áni się zmnieyszyć mogą. Ten ktory po stworzeniu swiátá, áni się stał większym, áni mnieyszym, od tego co był przed tym, niema więcey sławey, z chwał, ktore mu ustáwicznie oddáią Aniołowie y ludźie, iáko miał wcáłey wiecznośći, ktory niebyłby mniey chwalebnym, choćby wszystkie ięzyki złorzeczyły mu. Tęn Pan mowię, ták wielki y nieskonczony w

ny w Máieſtaćie (luboſmy przez náſzę zdrádę y niepoſłuſzeńſtwo, iego ná ſię zprowádźili gniew) nie máiąc żadney nas potrzeby, z ſámey tylko miłośći, zniżył niebioſá wielkośći ſwoiey, zſtępuiąc ná te mieyſcá wygnánia, łącząc ſię ćiáłęm náſzym, biorąc ná ſię długi náſze, płácąc ie zá nas, ćierpiąc ták ćięſzkie męki, nád ktore ćięſzſzych áni nikt przed tym, áni nikt potym ćierpieć niemoże.

Dla mnieś Pánie moy urodźił ſię w ſzopie, dla mnieś wnikczemnym leżał złobie, dla mnieś obrzeżány, dla mnieś ućiekał do Egyptu, dla mnieś nieſkończone krzywdy, naśmiewiſkà, bole poniosł. Dla mnieś pośćił, niedoſypiał, chodźił, poćił ſię, płákał, biorąc ná ſię wſzyſtkie te nieſzczęśćia ná ktore grzech moy záſłużył, będąc ſámże obrážony, uczyniłeś ſię winnym. Dla mnie byłeś poimány, dla mnie opuſczony, przedány, zápárty, pokázywany ná rożnych Trybunałách, przed rożnych prowádzony ſędźiow, oſkárzony, náigrawány, ſplugy, zbity ná twarzy, poſzárpány, ośieczony, umárły, y pogrzebiony. Wſzák żebyś był ſkonczył moie nieſczęśćia, chćiałeś umrzeć ná krzyżu, przy obecnośći Mátki twoiey świętey, w ták wielkim ubostwie, ześ iedney kropelki wody, mieć nie mogł przy śmierći; w ták cudownym wſzyſtkich rzeczy opuſczeniu, że náwet y od Oycá byłeś nie iáko zápomniony. Czy możeſz ſobie kto rzecz ſtráśnieyſzą imáginowáć, iáko to, kiedy widźi Bogá, ták wyſokiego Máieſtatu, konczącego żyćie ſwoie ná krzyżu, iákoby był, naywiękſzy złoczyncá.

Kiedy iáki człowiek, choćby był naynikczemnieyſzy, wyprowádźony ieſt ná śmierć zá zbrodnie ſwoie, choćby go kto naymniey znał, nie może ná niego pátrzyć tylko z żalem, uważáiąc nieſczeſ ćie iego, ná ktore przyſzedł. Ieżeli záś dzieie ſię to, widząc oſobę iáka po-

ką po-

ká podłey kondiciey w tym nieſcześćiu, coſz będźie? widźieć Bogá ktory ſtworzył wſzyſtkie rzeczy? widźiec Páná ták zle tráktowánego? Wſzák im więkſza ieſt oſobá, ktora ćierpi, tym bárdźiey iey żáłuięmy: iáki żal muśiał bydź wáſz Aniołowie błogoſłáwieni? ktorzyśćie ták dobrze ználi wielkość tego Páná? Iákie w ten czás były myśli wáſze, kiedyśćie go widźieli ná krzyżu? Roſkazał Bog, áby poſtáwiono dwoch Herubinow przyſtronie Arkiey Teſtámentu, obroconych przećiwko niey, á pátrzących ná ſię z wielkim podźiwieniem. Czy to nie dla náuki náſzey? ábyſmy uważáli, iáko te nayżwyſzſze Intelligencye máią bydź poruſzone w podźiwieniu, uważáiąc ſkutek miłośći ták cudowney, y widząc tego wielkiego Bogá ſtworzyćielá źiemie y Niebá, ná krzyżu dla świátá wiſzącego. Náturá ſámá w ſobie ſię lękáłá, wſzyſtkie ſię zadźiwiły ſtworzenia, zdumiewáły ſię wſzyſtkie potęgi Niebieſkie, pátrząc ná ták nie oſzácowáną Bogá ſwego dobroć. Ktoſz, w tey ták wielkiego cudu nie pogrąznie przepáśći? kto w tym nie zbrodzonym dobroći niezáleie ſię morzu? kto ſię utrzyma w ſobie ſámym? kto przykłádem Moyzeſzá, gdy mu Bog ná gorze Figurę tey Táiemnice pokazał, nie záwoła? *o Miłośierny, o dobry, o ćierpliwy, o Boże miłośierdźia!* Niemogąc ſłowá inſzego mowić, tylko głośno wyſłáwiáiąc nieſkonczone miłośierdźie, ktoremu Bog ná ten czas pokázował? ktoſz nie záſłoni oczu ſwoich iáko Eliaſz? gdy widźiał przechodzącego Páná, nie w Máieſtećie, ále wzaſłonie; nie przewrácáiącego gory, łamiącego Opoki wſzechmocnośćią ſwoią, ále poddánego mocy złych ludźi. Ktoſz nie zámknie oczu rozumu ſwego, á nie otworzy ſkrytośći woley ſwoiey? áby ſię zápaliłá ná widok ták zbytniey miłośći, áby go kocháłá, ile rzecz mozna. nie zákłádáiąc ſobie, áni celu, áni miary, áffektowi ſwemu. O wielkośći

Exodi 25: (margin, beside "bá, ktora ćierpi")
Exodi 24. (margin, beside "o dobry, o ćierpliwy")
3. Reg: 19. (margin, beside "ktoſz nie záſłoni oczu")

miłośći Boskiey! o głębokośći pokorey! o nie ogárnione miłośierdźie! o niezbrodzona dobroći y przepáśći!

Ieżeli Pánie ták wielemći winien żeś mię odkupił, iák wiele więcey iestem powinien, żeś mię ták odkupił! Odkupiłeś mię przez bole y niewymowione ćięszkośći. Stałeś się dla mnie naśmiewiskiem ludźi, wzgárda świátá, uczyniłes mi honor, przez twoy dishonor, obroniłeś mię przez twoie oskárżenie, obmyłeś mię krwia swoia, wyprowadźiłeś mię od umárłych przez śmierć twoię, łzámi twemi, uwolniłeś mię od zgrzytánia zębow y wiecznego płáczu. Iákeś iest prawdźiwie dobrym Oycem, kiedy ták twoie kochasz dźieći! Iákoś iest dobrym Pásterzem, kiedy się sam ná pokarm trzodźie twoiey dáiesz! Iákoś iest wiernym y pilnym strożem, kiedy dáiesz się ná śmierć zá tych, ktorycheś pod twoię wział straża! Coszći oddam zá ten dar? Iákimić łzámi nádgrodzę twoy płácz? Iákim żyćiem, zápłácę żyćie twoie? Co zápodobienstwo iest, między żyćiem iednego człowieká, á żyćiem Bogá, łez stworzenia á płaczem stworzyćielá?

Cosz rozumiesz nikczemny człowieku? myślisz podobno? ześ Bogu nie iest ták bárdźo obligowány dla tego, że nie dla ćiebie sámego ćierpiał, ále zá wszystkich ludźi. Ale niemyl się. Ták wiele ućierpiał dla wszystkich, iák wiele zá káżdego z osobná. Madrość iego nieskonczona, ták mu reprezentowáłá doskonále y wyráźnie wszystkich tych, zá ktorych ćierpiał, iákoby niebył tylko ieden, y miłość iego nieskonczona, ták mu wszystkich wyrażałá, iákoby ná osobnośći káżdego pokázywáłá. Ták tedy wylewał krew zá iednego człowieká, iákoby zá wszystkich ludźi rázem, y iego miłośierdźie było ták wielkie, iákoby ieden tylko człowiek winnym się między ludźmi ználast. Cierpiałby był Bog zá

iednego sámego, co ćierpiał záwszystkich. Vważże tedy coś winien temu Pánu, ktory ták wiele uczynił dla ćiebie, y ktory dáleko więcey uczynićby był gotow, gdy by byłá tego naymnieysza dla dobrá twego, potrzebá.

§. I.

Konkluduie iák iest zła rzecz obrażáć Bogá.

ZWoływam tu wszystkich stworzenia, y pytam się; ieżeli myślą poiąc mogą większe dobrodźieystwo, większą łáskę álbo większą obligácyą, niech wszystkie chory deklárnią się Anielskie, ieżeli Bog uczynił dla nich ták wiele. A ktosz będźie táki, ktory to uważywszy, nieodda się zupełnie ná usługę tego Páná? Iestem ći powinien Pánie, mowi Anzelm Swięty, zá to, żem iest, dla trzech roznych przyczyn. Ześ mię stworzył, winienemći to, żem iest w sobie: żeś mię odkupił, winienemći, wszystko dobro, ktore mam. A kiedy poták wielu łáskách obiecuiesz mi iesżcze nadgrodę, czy niepowinienemći bydź dostáecznie poddánym? Czemusz się nie mam oddáć raz temu, ktoremum się winien ták wiele rázy, o niewdźięczności nieznośna? o twárdośći nieporuszona sercá ludzkiego? że się ták wielą dobrodzieystw zmiękczyć nie możesz? niemasz ták twárdey rzeczy ná świećie, ktoraby się przez sztukę álbo sposob iáki, nie miękczyłá. Metal topi się wogniu, żelázo miekkim się w wąglách stáie, Dyáment krwią pewnych páda się zwierząt. A ty serce niesczesźliwe, twárdsze iesteś niż żelázo, nieużytsze niz dyáment, ieżeli się zmiękczyc nie możesz, ni oczywistym ogniá piekielnego widokiem, ni ták wielkim Oycá kocháiącego stárániem, ni krwią Báránká niewinnego, ktorą zá ćiebie wylał; Pokazałeś ták wielką dobroć Pánie ludźiom, ták

Lib: medit de redēpt: Capite 7.

wielkie miłośierdźie y łáſkę, á przećię znieść możeſz to, że ſą tácy, ktorzy ćię niekocháią, y ktorzy ćię obrażáią? kogoſz ten może kocháć, ktory ćiebie nie kocha? czyie dobrodźieyſtwá uznáć ma ten? kiedy twoich nie uznawa. Czy możnaſz rzecz, ábym nie ſłużył temu, ktory mię ták kocha? ktory ztáką ſzuka mię pilnośćią, y ktory mię tákiem odkupił ſpoſobem? *Gdy ſię podnioſę od źiemi* Mowi Zbáwićiel, *poćiągnę wßyſtkie rzeczy zá ſobą*, Iáką że mocą Pánie? czym ćiągnąc nas, będźieſz? *Miłośćią moią, dobrodźieyſtwy memi, poćiagác ich będę wßnurách Adámá* Mowi Pan, *y pętámi miłośći.* Ktoſz ſię nieda ćiągnąc tym powrozem? kto ſię nie da wiązáć tym więzom? kto ſię nieda zwyćiężyć tym dobrodźieyſtwem. Ioannis 12. Oſeæ 11.

Ieżeli zás ieſt zła rzecz niekocháć tego wielkiego Bogá, coſz będźie gdy go obrażamy? gdy iego Przykazánia ſobie lekce ważemy? Iákiemiſz rękámi, czynic będźieſz krzywdę tym rękom, ktore ták były przećiwko tobie ſczodre, że ſię ná krzyżu zá ćiebie przebić dáły? Gdy owá zła białagłowá nápádłá Pátryárchę Iozefá, áby był zdrádźił Páná ſwego, czyſty ten y odważny Młodźian, tymi ſię bronił ſłowy. Vważ, że Pan wſzyſtko mi ſwoie powierzył dobro, wſzyſtko mi do diſpozicyi oddał, oprocz ćiebie ſámey, ktora ieſteś iego żoną, iákoſz potym mam przećiwko niemu popełnic ták wielką zdrádę, y ták wielki grzech przed Bogiem? Trzebá uważáć wtych ſłowách, że niedoſyć miał ná tym mowić, niepowinienem, nie rzecz ſłuſzna, ábym go obráził, ále mowi gorętſzemi termináми: iákoſz go mogł bym obráźić. Abyſmy uználi, że wten czás gdyſmy odebráli znáczne dobrodźieyſtwá, niętylkoſmy ſię powinni wyzuć znáſzey woli, ále nie iáko, y zmocy obrażáć náſzego dobrodźieiá. Geneſis 39.

Poniewaſz zás tákie łáſki, godne były tákiey wdźięcznośći,

cznośći, iákieſz ſą godne te, ktoreſmy odebráli od Bogá? Ten Pan ktory był śmiertelnym człowiekiem oddał w ręce Iozefá wſzyſtko ſwoie dobro, áby tylko nim rządźił; Bog oddał w twoie ręce, wſzyſtko to, co miał, wſzyſtkiego ćię tego uczynił Pánem. Vwaſzże proſzę, iáko bogáctwá Boſkie większe ſą nád ludzkie; uwaſz, że wziąwſzy od Bogá więcey, niżeli Iozef wziął był od Páná ſwego, większą dáleko przećiwko Bogu powinieneś wdźięczność.

A żebyś lepiey tę uznał prawdę, wſpomni ſobie, że Bog niema nic tákiego, czegoć by nie udźielił. Niebo, Ziemiá, Słońce, Xiężyc, Gwiazdy, Rzeki, Morzá, Ptáſtwo, Ryby, Drzewá, Zwierzętá; wſzyſtko ná koniec, co kolwiek ieſt pod Niebem, w moc ći oddano. Nie kontentował ſię tym, dáć ći to, co ieſt pod Niebem, dáieć ieſzcze y to wſzyſtko, cokolwiek ieſt w Niebie, gotuiąc ći chwałę, y bogáctwá, ktoremi ieſt Niebo nápełnione.
1. Cor; 3. wſzyſtkie rzeczy ſą twoie, mowi Apoſtoł. Wſzyſtko ieſt twoie, boć wſzyſtko do zbáwienia pomaga. A nie tylko to mamy co ieſt w Niebie; ále y ſámego Páná Niebioś, ktory ſię nam dał tyśiącem ſpoſobow: iáko Oćiec, iáko Opiekun, iáko Zbáwićiel, iáko Pan, iáko lekarz, iáko náſzá cená, náſz przykład, pokarm náſz, lekárſtwo náſze, nadgrodá náſzá. Dał nam Oyćiec Syná ſwego, Syn uczynił nas godnymi Duchá Swiętego, Duch Swięty przywiodł nas, ábyſmy ſobie záſłużyli tegoż Oycá, y tegoż Syná, z ktorych ſpływáią wſzyſtkie ná nas fortuny.

Ieżeli zás to prawdá, że Bog dał w ręce náſze wſzyſtko to, co ma, á tyś tego zážył, na obrázę ták wielkiego y ſczodrobliwego Páná. Czy nie ieſtże to naywyſzſzey złośći ſtopien? Przydawaſz do niewdźęczności wzgárdę, y obrázę Dokrodźieiá twego. Ieżeli młody Iozef powiedźiał, że niemogł obráźić Páná tego, ktory dał

ry dał mu w ręce dyspozycyą całego domu, á ty obrażáć będźiesz tego, ktoryć dał Niebo, Ziemię, y śiebie sámego? Iákie iest wielkie nieszczęśćie twoie, ieśli nie uważasz tego, ieżeli nieweźmiesz w reflexyą, że iesteś niewdźięcznieyszy, niżeli bestya, dzikszy niżeli zwierzę, á, mniey czućia máiący niżeli wszystkie bez duszne rzeczy. Nieznaydźiesz ták surowego Tygrysá, ták dźikiego Lwá, áby uderzył przećiwko temu, od ktorego iákie wźiał dobrodźieystwo. Ambrozy Swięty pisze, że pies ieden, widźąc zábitego Páná swego, cáłą noc wył nád nim iákoby się skárząc, á gdy názáiutrz zszedł się lud, poznał záraz w wielkiey ćiżbie Zaboycę, rzućił się ná niego, y kąsáiąc go, odkrył Zaboystwo, ktoreby pewnie było zátáione. Ieżeli pies ieden, dla káwałká chlebá, ktory mu Pan rzući ták wielki przećiwko niemu záchowuie áffekt y wiárę, iákosz ty bydź możesz ták niewdźięcznym, iáko się dasz psu iednemu w wdzięczności zwyćiężyc? Ieżeli ta bestya, ták się zápaliłá przećiwko Zaboycy Páná swego, á ty nie czuiesz nic przećiwko tym, ktorzy zábili twego? ktorzysz są ći Zaboycy? ieżeli nie twoie grzechy. Teć to iego poimáły, te go związáły, te ubiczowáły, te wbiły ná krzyz, y nigdyby zápámiętáli owi káći, ták wielkiey nád nim nie mieli mocy, gdyby im grzechy twoie, nie dáły iey były. Lib: 6. Exépl. C. 6.

A czemusz się nie uzbroisz przećiwko tym okrutnym Zaboycom? ktorzy odięli żyćie y twemu Bogu, y twemu Pánu? Czemu widząc, że umiera przed tobą, y dla ćiebie, widząc że grzech twoy, do tey pomaga mu śmierći, wiedząc dowodnie, że cokolwiek czynił, cokolwiek mowił, cokolwiek ćierpiał ná tym świećie, naywięcy to, dla tego czynił, áby był wszczepił w sercách nászych obrzydzenie grzechow. Umarł, áby był umorzył w nas grzech, dał sobie przebić nogi y ręce,

áby był włożył káydány ná grzech, y dał go nam w niewola. Czemuſz tedy chceſz? áby prace mękiey, poty, náſzego Zbáwićielá, ſtały ſię dla ćiebie niepożyteczne? Czemuż chceſz bydź uſtáwicznie niewolnikiem, kiedy on ćiebie z okow, tych y káydan ſwoia odkupił krwia? Iáko nie zádrżyſz ná ſámo Imię grzechu, gdy widźiſz, że Bog ták niezwyczáyne rzeczy czyni, áby go zgubił? Coż wiecy Bog uczynić mogł, áby odráźił ludźi od grzechow, iáko to kiedy ſię miedzy nich, á grzech włożył przywiazány będac do krzyżá. Ktozby ták był zápámiętáłym, żeby śmiał obráźić Bogá, gdyby widźiał przed ſoba otwárty Ray y piekło? Ale bez wa̧tpienia, ieſt to rzecz cudownieyſza y mniey zwyczáyna, widźieć Bogá ná krzyżu; Więc ieżeli człowieká ten nie poruſzy widok ták cudowny, nie rozumiem, áby ſię rzecz ználeść mogłá, ktoraby go kiedy poruſzyłá.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Piata przyczyná dla ktorey powinniſmy kocháć Bogá, ieſt; náſze uſpráwiedliwienie.

NA coż nam ſię przyda łáſká Odkupienia? ieżeli duſze náſze nie będa uſpráwiedliwione: bo ná to, naywyſzſze odkupienia Dobro, ieſt nam áplikowáne. Bo iáko lekárſtwá, choćby były naylepſze, nie ſa pożyteczne y ſkuteczne, ieżeli ná częśći chore nie ſa przyłożone, ieżeli ich chorzy nie záżywáia. Ták, to Niebieſkie lekárſtwo krwiey Syná Boſkiego, nigdy nam ſię, ná nic nie przyda, ieżeli nam áplikowáne nie będźie, y ieżeli nie ſpoſobięmy ſię ná przyięćie iego. Tá záś áplikácya, należy Duchowi Swiętemu, ktory oświeca człowieká. Ten ći to ieſt, ktory záchodźi drogę grzeſznikowi, ſwoim miłośierdźiem, ten, ktory go uprzedźiwſzy, woła; záwoławſzy

wſzy, uſpráwiedliwia; uſpráwiedliwiwſzy, prowádźi drogą ſpráwiedliwośći; y ták wynośi do doſkonáłośći, dárem ſtátecznego w dobrych uczynkách chodzenia; żeby mu potym zá to dał koronę chwały. Teć to ſą ſtopnie łáſkiey, ktore ſię záwieráią w tym wielkim uſpráwiedliwienia dobrodźieyſtwie.

Wielkaſz to łáſká, kiedy człowiek, mocą Duchá Swiętego, poſzárpawſzy wſzyſtkie pętá, y okowy grzechowe, uwalnia ſię z Tyránniey y Więzienia Czártowſkiego, kiedy od śmierći, wraca ſię do żywotá, z grzeſzniká, ſtáie, ſię ſpráwiedliwym, z ſyná przeklęctwá, ſtáie ſię Synem Boſkim, á to wſzyſtko, zá fáworem oſobliwey pomocey Boſkiey. Punkt ten ieſt godźien uwagi náſzey, godźien łez náſzych, áby człowiek poznał śiebie ſámego, áby uważał zepſowáney náturey ſwoiey potrzebę, w ktorey ſię znáyduie uſtáwicznie zátopionym, żeby o pomoc nieprzeſtánnie do Bogá wołał.

Ile záś rázy Bog tę mu czyni łáſkę, że z grzechu uwolniony zoſtáie, wymowić niepodobna, áni opiſáć; iák wiele tá iedná łáſka, łaſk w ſobie zámyka. Bo poniewaſz to pewna, że, przez ten ſpoſob, grzech wykorzenia ſię z duſze, ktory wſzyſtkie ná nię zprowádził nieſzczęśćia. Iák wielkie bydź muśi dobrodźieyſtwo, ktore wypędza y wyrzuca wſzyſtkie niefortuny. Myſl ſámá o tym, mocno nas powinna ćiągnąć do wdźięcznośći, doſkonále przywiązywáć do cnoty. Uważmy, że człowiek przez nię iedná ſię z Bogiem, wraca ſię do iego przyiázni, Bo naywiękſze nieſcześćie, ktore czyni wduſzách náſzych grzech, ieſt to, że poruſza gniew Boſki przećiwko nam; ktory będąc dobroćią nieſkończoną; nád wſzyſtkie rzeczy nienáwidźi grzechu, y nim ſię brzydźi. Toć to ieſt zrodło wſzyſtkich niefortun, iáko miłość Bogá ieſt naywiękſze dobro, y zrzodłem wſzyſtkiego dobrá. Od tegoż

goż złego uwalnia nas to uspráwiedliwienie, bo przez nie, iednamy się z Bogiem; y z nieprzyiaćioł, ktoremiśmy byli, stáiemy się iego przyiaćiołmi; nie tylko w stopniu przyiázniey miernym; ále w ták wysokim, iáko sobie imáginowáć możemy, to iest iaka iest miedzy Oycem á Synem.

Tęć miłość sobie kochánek Boski Ian Swięty ták bárdźo waży, gdy mowi: Vważ iák wielka iest miłość, ktora Bog ma przećiwko nam, kiedy nas, ná ták wysoki
1. Ioann 3. honoru podnośi stopień, że nas zowia synámi Boskiemi, y że niemi iestesmy prawdźiwie. Nie kontentuie się mowić, że nas zowia synámi Boskiemi, ále przydáie, że nimi iestesmy prawdźiwie; áby niedowiárstwo ludzkie, ktore zá soba prowádźi ták wiele niedoskonáłośći y słábośći, mogło doskonále, y oczywiśćie uznáć sczodrobliwość łáskiey Boskiey, y żeby ták wielki Tytuł Syná nie był dány człowiekowi w Imięniu tylko; ále w skutku, w rzeczy, y w prawdźie sámey. Ieżeli záś iest wielkie niesczęśćie bydź w nienawiśći u Bogá, iák wielka muśi bydź fortuná, bydź w iego łásce. Ieżeli ná tym świećie ludźie, ták pilno się stáráia, ták czuło około tego chodza, áby się utrzymáli w przyiázni swych Pánow, swych Rodźicow, swych Krolow, swych stárszych: Cosz czynić trzebá? ábysmy byli w łásce ták potężnego Páná Niebieskiego, Páná naywyższego; do ktorego gdyby się wszystkie godnośći, y wszystkie Krolestwá ziemskie rownáć miáły, ták by przy nim były, iákoby cále nie były. Tá záś łáská iest tym większa, im bárdźiey, iest z łáski dána, bo to pewna, że iáko człowiek przed stworzeniem, nie zásłużył sobie tego, żebygo stworzono; bo iesсze nie był, ták gdy wpádnie w grzech nie może nic czynic, coby było godno, dáru uspráwiedliwienia, nie dla tego żeby nie żył, ále dla tego, że iest oczom Boskim obrzydliwy.

Iest y

Iest y to wielka łáská, kiedy człowiek uwolniony zostáie od mąk piekielnych, od mąk wiecznych, ktore przez grzech záslużył. Bo grzech, czyni człowieká nienáwisnym Bogu, á ktokolwiek iest u niego w nienawiśći, nie może bydź tylko niesczęśliwym, Idźie zàtym że źli będąc odłączonymi od Bogá, wzgárdziwszy nim, słusznie ná to zásługuią, áby Bog nimi wzgárdźił, y odrzućił ich od śiebie. A kiedy oddaláli się od niego, mieli nieporządną miłość przećiwko stworzeniom, słuszna, áby byli posłáni ná káry wieczne, do ktorych wielkośći, gdybyśmy chćieli przyrownáć, wszystkie, ktorekolwiek bydź mogą w tym żyćiu, nieszczęśćia; zdác się będą bárdźiey málowánemi, niż prawdźiwemi. Przydáymy do tego niesczęśćia, owego robaká nieśmiertelnego, ktory ustáwicznie gryść będźie wnętrznośći, y summienia złych, kompánia owych niesczęśliwych duchow, y wszystkich potępionych, mieszkánie strászne, smutne, ćiemne, pełne konfuziey będąc; bez porządku, bez ućiechy, bez odpoczynku, bez pokoiu, bez ulgi, bez ukontentowánia, bez nádźiei: gdźie pánuią wieczne płácze, szaleństwá, zgrzytánia zębow, bluznierstwá, y wieczne przeklęctwá. Od tego wszystkiego uwalnia Bog tych, ktorych usprawiedliwia, ktorzy poiednawszy się z nim, do iego przyszedszy łáski, wolni zostáią od iego gniewu, od iego pomsty. Ták przez grzech cáły się we wnętrznie odmienia człowiek, że gdyby się ćielesnemi mogł widźiec oczymá, pewnieby się y nie poznał. Bo przez grzech tráći duszá, nie tylko Bogá, ále wszystkę náturálną moc, wszystkie Duchá Swiętego skárby, ktoremi byłá ubogácona, więc gdy z tych obnażona iest, záraz wszystkę swoię odmienia náturę, bo człowiek będąc stworzeniem rozumnym, á grzech będąc uczynkiem przećiwko rozumowi, iáko to iest ná świećie zwyczáyna, że ie-

dná rzecz przećiwna, druga przećiwna pſuie: idźie zátym, że im więcey ſię rozſzerzáia grzechy, tym bárdźiey moc ſię duſzey pſuie: prawdá że nie wſobie ſámey, ále wdyſpozycyách náturálnych, ktore ſa ſkłonne do dobrego. Y przez ten ſpoſob grzechy czynia duſzę mizerna, ſłába, gnuśna, nieſtáteczna wdobrym, do wſzelkiego złego ſkłonna, odporu dáć pokuſom niemogaca, do chodzenia w drodze przykazan Boſkich ćięſzka. Odeymuia iey prawdźiwa wolność, odbieráia to, ktore miec powinna, Pánowánie; czynia niewolnica czártá, świátá, y ćiáłá, w ćięſzſza wpráwuiac ia niewola, niżeli byłá owá w Egipćie, álbo w Bábiloniey. Ale y ná tym nie dosyc, ták ia grzechy przyćiſkáia y wſzelkie duchowne do dobrego pſuia pobutki, że ſłyſzeć nie może głoſu Boſkiego, áni widźieć nieſcześćia, ktore iey ſię gotuie, áni czuć wdźięcznego cnot świętych zapáchu, áni koſztowáć ſłodkośći, ktora iey Bog ofiáruie, áni czuć znákow ręki Boſkiey, iáko y łaſk, ktore zniey zpływáia, pobudzáiacych do miłośći ſwoiey. Oprocz tego, obnażáia z pokoiu, y poćiechy we wnętrzney ſumnienie, y oźiebiáiac goracość duchá zoſtáwuia człowieká w ták ſtráſznym ſtánie że ſię ſtáie obrzydliwym przed Bogiem y przed wſzyſtkiemi Swiętymi.

Z tych wſzyſtkich rzeczy uwalnia nas łáſká uſpráwiedliwienia. Bog ktory ieſt przepáśćia niezbrodzona miłośierdzia, nie kontentował ſię przepuſczáć nam grzechy náſze w ten ſpoſob, y do ſwoiey nas przypuſczáć przyiázni, ále ieſcze chćiał wygnáć z duſz náſzych ten wſzyſtek nieporzadek, ktorego grzech przyczyna, odnawiáiac w nas we wnętrznego człowieká. Leczy náſze rány, obmywa náſze nieczyſtośći, uwalnia nas z okow, wywodźi zpod iárzmá złych prágnienia, wyprowádza zniewoli, y więzienia czártowſkiego, miękczy furya náſzych páſſiey,

ściey, prawdźiwą wraca wolność, oddáie piękność nászym duszom, użycza poćiechy y pokoiu w nászych summnieniách, wzbudza w nas chęći we wnetrzne, czyni nas skłonnemi do dobrego, oćieżáłymi do złego, umacnia przećiwko pokusom, á potym wszystkim ubogaca skárbem dobrych uczynkow: Ták dálece że Apostoł Swięty, tych wszystkich uspráwiedliwionych zowie, nowemi ludźmi, y nowemi stworzeniámi.

Tá łáská iest ták wielka, że gdy nam ią Bog dáie przez chrzest, zowie się odrodzeniem; gdy przez pokutę, zowiemy ią zmartwychwstániem; nie tylko dla tego, że przez ten sposob, duszá wraca się od śmierći grzechu, do żyćia łáski, ále też, że nie iáko dochodźi piekności ostátniego zmartwychwstánia. Ta prawdá iest ták cudowna, że się nieznáyduie ięzyk, ktoryby wyrázić mogł piekność duszey uspráwiedliwioney, zostáwić to trzebá Duchowi Swiętemu, ktory ią zdobi, y ktory ią swoim kośćiołem, y swoim mieszkániem czyni. Ieżelibyśmy chćieli rownáć do niey wszystkie, honory świátá, wszystkie łáski náturalne, wszystkie cnoty pozyskáne, zdáłoby się to wszystko niskośćią. Bo iáko przechodźi Niebo wpięknośći źiemię, ták żyćie łáski, przechodźi żyćie náturey; piękność duszy iest większa nisz piekność ćiáłá, bogáctwá we wnetrzne niż powierszchowne.

Przyczyná záś tego iest, że wszystkie te rzeczy są ográniczone, y miiáiące, nie są piękne, tylko dla oczu ćiáłá. Te záś drugie nie są doczesne, bo prowádzą do wiecznośći Nie n oga się názwáć skonczonemi bo dostępuią nieskonczonego Bogá, ktoremu są ták miłe, że w ich pieknośći zákochywa się.

Oprocz tych wszystkich dobrodzieystw, nieskończona tá dobroć, y sczodrobliwość bez miáry, przydáie iescze obecność Duchá Swiętego, y cáłey Troyce przenaświę-

naświętſzey, ktora wſtępuie wduſzę człowieká uſpráwiedliwionego, áby mu pokazał, iáko ma záżywáć tych bogactw, będąc dobrym Oycem, ktory ſię nie kontentuie, zoſtáwić wiele doſtátkow dźiećiom ſwoim, ále ieſzcze opátruie im opiekuná, ktoryby ich prowádźił do wſzyſtkiego. Iáko tedy duſzá tego, ktory ieſt w grzechu, ieſt mieſzkániem iáſzczurek, wężow, y wſzelkich gádźin, to ieſt niepoiętey liczbey złych duchow, ktorzy tám mieſzkáią, iáko to ſam Chryſtus u Swiętego Mátheuſzá wyrážył; ták przećiwnym ſpoſobem Duch Swięty y Troycá Przenaświętſza, nápełniáią obecnośćią ſwoią duſzę uſpráwiedliwioną. Toż wyráźił ſam że Zbáwićiel w tych słowàch. *Ieżeli mię kto kocha, chowáć będźie moie przykázánie, y kocháć go będźie Oyćiec mοy, wnidźiemy ku niemu, y w nim ſobie nás uczyniemy mieſzkánie.* Z tąd Oycowie y Doktorowie Kośćielni konkluduią, że Duch Swięty oſobliwym ſpoſobem mieſzka w duſzy uſpráwiedliwioney, przyznáią; że táka duſzá ma w ſobie nie tylko dáry Duchá Swiętego, ále y ſá nego Duchá Swiętego, ktory wchodźi w nię, y czyni ſobie z niey Kośćioł y mięſzkánie. Dla tego ią obmywa y poświęca ſam, dárámi ſwemi zdobi, áby była ták wielkiego gośćia godnieyſza.

Matth: 13.

Lucæ 21.

Ioann: 14.

Nád to wſzyſcy uſpráwiedliwieni, ſtáią ſię członkámi Chryſtuſowemi, ktorzy przedtym byli członkámi, umárłemi, y do przyięćia łáſki nieſpoſobnemi. Zkąd idźie że ich Syn Boſki kocha, że ma o nich ſtáránie, iáko o włáſnych członkách, zlewa na nich moc ſwoię, iáko ich głowá. Oyćiec Przedwieczny pogląda ná nich oczymá miłośći, bo ich waży iáko żyiące członki Syná ſwego iedynego, złączone z nim przez uczeſtnictwo Duchá ſwego, y ták wſzyſtkie ich uczynki miłe mu bydź muſzą.

Kiedy uſpráwiedliwieni, proſzą o iáką łáſkę Bogá, czynią

czynią to z wielką dufnośćią, bo wiedzą, że to nie ták dla śiebie oto proszą, iáko dla sámego Syná Boskiego, ktory iest w nich, y ktory rownie z niemi uczczony iest. Bo to iest pewna, że cokolwiek śię dla członkow dźieie, dźieie śię y dla głowy. A iáko Bogá máią zá głowę, nie prágną niczego dla śiebie, czegoby prágnąc dla niego nie mieli. Bo ieśli to prawdá, co Apostoł mowi, że ći ktorzy grzeszą przećiwko członkom Chrystusowym, grzeszą przećiwko Chrystusowi, y że ten Chrystus obrážony iest, gdy iego członki obrážone są. Coż zá dźiw, że gdy członki iego iáki odbieráią honor, on go w nich odbiera. Act. 9.

To záłożywszy, iákąsz dufność powinni mieć spráwiedliwi w swych modlitwách? gdy uważą że prosząc dla śiebie, proszą nie iáko o łáskę Oycá Przedwiecznego, dla Syná iego ukocháne go. Bo to iest pewna, że kiedy śię komu ná cudzą prozbę co czyni, mowić śię może, że więcy temu śię czyni ktory prośi, niżeli temu, ktory odbiera, iáko to widźiemy, że kto słuzy ubogiemu, dla miłośći Boskiey, nie ták ubogiemu iáko Bogu służy. Máią ná ostátek uspráwiedliwieni práwo do życia wiecznego. Bo Bog ktory ták iest miłośierny, iáko y spráwiedliwy, karze wszystkich grzesznych ktorzy umieráią bez pokuty mękámi piekielnemi, ták prowádźi prawdźiwie pokutuiących do żywotá wiecznego. Y lubo może odpuśćić grzechy ludzkie, y dáć im część w przyiázni swoiey, choćby ich uczestnikámi nie czynił chwały swoiey, niechćiał iednák uczynić tego, ále przez exces miłośierdźia swego, uspráwiedliwił tych, ktorym odpuśćił, á uczynił ich dźiećmi swemi, ktorych uspráwiedliwił, á ktorzy śię iego stáli dźiećmi, stáli śię záraz dziedźicámi wszystkiego tego szczęśćia, ktore ma Syn Boski. Táć to żywa nádźieiá, ćieszy spráwiedliwych w ich utrapieniu, gdy widzą zadátki, ktore im są dáne z skárbu tego, nie- Rom. 8.

Ibid. porownánego. Bo lubo ſię widzą obtoczonymi ze wſzyſtkich ſtron pracámi, chorobámi, mizeryą tego żyćia, przećieſz ſą pewni, że wſzyſtko to, cokolwiek ćierpią ná tym świećie, zrownáć ſię nie może z tą chwałą, ktora im ieſt nágotowána ná támtym. Y owſzem utrapienia tego żyćia, luboby były lekkie, iáko w iednym

2. Cor. 4. miiáiące momenćie, dáią wagę chwały wieczney, ktora ſię zważyć nie może.

Auguſtyn Swięty, przenośi wielą raciy dobrodźieyſtwo uſpráwiedliwienia, nád ſtworzenie cáłego świátá.

Tract. 72. in Ioan. Bo iednym ſłowem ſtworzył Bog cáły świát, żeby záś winnego człowieká uſpráwiedliwił, wſzyſtkę ſwoię wylał krew, y poniosł bole y męki nieſłycháne. Ieżeli záś ták śćiſło powinniſmy dobroći Boſkiey, zá łáſkę ſtworzenia, iákoſz bárdźiy powinni bydź nie mamy zá łáſkę uſpráwiedliwienia, ktora nas tym bárdźiy obligowáć powinná, im więcy go koſztowáłá.

A lubo nikt oczywiśćie poznáć nie może, ieżeli ieſt uſpráwiedliwiony, álbo nie, dochodźić tego iednák przez rożne znáki może, oſobliwie przez odmiáne, ktorą czuie w żyćiu ſwoim, ieżeli ten ktory popełniał przedtym wielkie grzechy bez ſkrupułu, ſtrzeże ſię naymnieyſzego. Kto záś w tym ieſt ſcześliwym ſtánie, ſądźić ſię muśi, iáko ieſt winien Bogu ktory go oświećił, uwolniwſzy go ze wſzyſtkiego nieſzcześćia, nápełniwſzy wſzyſtką tą, coſmy o niey mowili, fortuną. Ieżeli záś ten ktory to czytác będźie znáyduie ſię w opłákánym grzechu ſtanie, nie widzę ia nic, coby w duſzy iego pobudźić mogło prágnienie oddalenia ſię od grzechow, iáko widok tych wſzyſtkich nieſcześćia, ktore grzech ćiągnie zá ſobą, y tych ſkàrbow, ktore tá łáſká nieporownána przynośi z ſobą.

O inſzych

§. I.

O inßych ſkutkách ktore Duch Swięty czyni w dußy człowieká uſpráwiedliwionego, y o Przenaświętßym Sákrámenćie.

LVboſmy iuſz dotchneli wielkich ſkutkow, ktore Duch Swięty czyni w duſzy tego, ktory ieſt uſpráwiedliwiony, ále ieſzcze niema doſyc ná tym. Niekontentuie ſię on, dáć nam pomoc, ábyſmy weſzli ná drogę ſpráwiedliwośći, pomaga nam ieſzcze, ná nie nas záprowádźiwſzy, ábyſmy przez rożne tego świátá przeſzkody, niepogody, w wſzelkim beſpieczeńſtwie doyść mogli końcá drogi náſzey, zbáwienia náſzego. Y dla tego iák wnidzie w duſzę uſpráwiedliwionegó przez łáſkę, ni gdy w niey nieproznuie, bo nie tylko, cźći ią obecnośćią ſwoią, czyniąc w niey y znią wſzyſtko to, co ieſt do zbáwienia potrzebnego. Ieſt w niey iáko Goſpodarzem wſzyſtko w domu ſporządzáiącym, iáko Miſtrzem w ſzkole uczącym, iáko Ogrodnikiem, ogrod ſporządzáiącym, iáko Krolem, kroleſtwem mądrze rządzącym. Ieſt ieſzcze iáko ſłońcem, świát oświecáiącym. Czegoż niedoſtáie, kiedy ſię w domu ma táki gość, táki ogrodnik, táka kompánia, táki Rządcá, táki Opiekun, táka pomoc. A pewnie ieſt wſzyſtkim tym w tey duſzy w ktorey ſobie záłożył mieſzkánie. Wſzák widźiemy, że iáko ogien oświeca rozum, zágrzewa wolą, podnośi nas od źiemi áż do Niebá. Ieſt iáko gołębicą, czyniącą nas proſtemi, ſpokoynemi, y ſzerzącą ſpolną, miedzy námi przyiazn. Ieſt iáko chmurą broniącą nas od upałow náſzego ćiáłá, zátrzymuiącą furyą náſzych namietnośći, ieſt iáko gwałtownym wiátrem popędzáiącym wolą náſzę ku dobremu, odwrácáiącym od wſzelkich ſkłonnośći, ktore nas do złego prowádzą. Táć łáſká czyni; że

ktory przedtym w wawolnym kochał ſię żywoćie, to ią odebrawſzy, brzydźi ſię grzechámi, kocha ſię w cnoćie ktorey przed tym nienáwidział.

Pokázuie tę prawdę, w oſobie ſwoiey Dawid, gdy
Pſal. 118. ná iednym mieyſcu mowi: że ſię lękał kłamſtwá y wyſtępku. Ná drugim, że mu ſię podobáło práwo Boſkie, iáko naywiękſze bogáctwá. Przyczyná záś tey odmiány nie byłá inſza; tylko ta, że Duch Swięty, iáko dobra Mátká, przyłożył piołunu do pierśi tego świátá, ktore ſał łákomie, á miodem iákoby poſmárował Práwo Boſkie, áby mu ſię zdáło milſze. Ztad widźiemy oczywiśćie, że cokolwiek ieſt dobrego w nas, wſzyſtko to ieſt dárem Duchá Swiętego. Ieżeli ſię oddalamy od złego, ieżeli ſię zbliżamy do cnoty, ieſt to iego łáſká; ieżeli w niey trwamy, czynięmy to przez iego pomoc, ieżeli náoſtátek odbierzemy kiedy nádgrodę? on ſam nam ią da. Y
Epiſt. 105. dla tego Swięty Auguſtyn dobrze mowi, że gdy Bog
ad Tim. 2. nadgradza náſzę uſługę nádgradza ſwoie dobrodźieyſtwá; y ták zá iednę łáſkę dáie nam drugą.

Pátryárchá Iozef, gdy bráćia iego przyſzli do Egi-
Gene: 42. ptu, nie tylko im dał to zboże, ktore kupowáć przyſzli byli, ále ieſzcze worki ich pieniędzmi nápełnił, zá ktore zboże kupowáć mieli. Toć czyni uſtáwicznie Zbáwićiel ſwoim, nie tylko im dáie żywot wieczny, dáie im ieſzcze dobre żyćie; y łáſkę, áby do niego przyść mogli. Ná co Euzebiuſz pieknie mowi, że ten, ktorego prośięmy, áby uczynił miłośierdźie, iuż go uczynił żebyśmy go prośić mogli. Niechże człowiek obroći oczy ná cá-
Humil. 8. łe żyćie ſwoie, niech uważy, co zá dobrodźieyſtwá ode-
de Paſch: brał od Bogá, z iák wielu nieſzczęśćia, oſzukánia, cudzołoſtwá, kradźiectwá, świętokractwá, uwolnił go: á do-
8. Auguſt. piero uzna, iák wiele mu winien. Bo iáko mowi Augu-
ád quandá virginem.

ſtyn

styn Swięty, *Nie iestto mnieysze miłosierdźie Boskie, że uprzedźił grzechy twoie łáską swą, ábyś ich nie popełnił, iáko gdy ie odpuszcza po dopuszczeniu się onych*, y owszem łàská iest większa. Mowi dáley tenże: że człowiek uważáć to powinien, że Chrystus wszystkie mu odpuśćił grzechy, kiedy mu dał łáskę, żeby ich niepopełniał: dla tego nie powinieneś go máło kocháć, iákobyć máło odpuśćił, ále powinieneś wielce kocháć, boć odpuśćił wiele. Ieżeli dłużnik kocha tego, ktory mu dobrowolnie dług odpuśćił, iákosz ten słuszniy kocháć nie może Dobrodźieiá tákiego, ktory mu własność dał iákiey rzeczy. Bo ten ktory z początku żyćia swego żył dobrze, czynił to przez iego łáskę, ten ktory ze złego stał się dobrym, zrobiło to miłośierdźie iego, ten ktory dokonćá żyie w grzechách, znáć że sekretnym sporządzeniem spráwiedliwośći iego, opuszczony iest od niego.

Poniewaž o wszystkim tym wątpić nie trzebá, cosz czynic mamy? á to z Prorokiem záwołáć, *Niech Pánie nápełni się ięzyk moy śpiewániem chwały, ábym ogłászał twoię chwałę, á przez cáły dźień swoię opowiádał wielkość.* Augustyn Swięty wykłádáiąc te słowá mowi: *Coż to iest cáły dźień? tylko to chwalić ćię będę wiecznie, bez odpoczynku, w szczęśćiu, bo mię ćieszysz; w niefortunie, bo mię karzesz; w przod niżem żyć począł, boś mię stworzył; iák m żyć począł, boś mi dał żyćie; chwalic ćię będę w grzechu, bo mi go odpuszczasz; gdy się wracam do ćiebie, bo mię przyimuiesz; gdy trwam w dobrym áż do końcá, bo mię kontentuiesz. Y teszto się rozumieć ma Pánie, że ięzyk moy nápełni się twoiá chwałá, y żeiá śpiewáć będę przez dźień cáły.* Psal. 70. S. August. in psal. 70.

Tu by prawdźiwe mieysce było do tráktowánia o Sákrámentách, ktore są instrumentem uspráwiedliwienia nászego, osobliwie o krzćie, wierze, y łásce, ktora ná nas przy nim zpływa, ále że otym ná inszym mieyscu

mowię; nic tu nie wſpomnie. Niepodobna iednák zápomnieć łáſki łaſk, Sákrámentu Sákrámentow; w ktorym chćiał Bog mieſzkáć ná źięmi zludźmi, y co dźień im ſię dawac zá potráwę, zá lekárſtwo. Raz ſię ofiárował ná krzyżu z miłośći dla nas, ále tu ofiáruie ſię co
Lucæ 12. dźień ná Ołtarzu zá grzechy náſze. *Ile rázy czynić to będźiećie* ſam mowi, *czyńćie ná pámiątkę moię.* Iák bogáty zbáwienia náſzego zadátek! ofiárá oſobliwa, chleb ożywiáiący! potráwá delikácka! ſtołu Krolewſkiego godna, mánná wſzyſtkie ſmáki w ſobie zámykáiąca, ktoż ią godnie chwalić może? kto ią należyćie przyiąc? kto doſtátecznie uczćić. Mdleie duſzá moiá myśląc o tobie Pánie, ięzyk mowić nie może, bo wedle godnośći, wedle ſłuſznośći, y wedle prágnienia mego, naymnieyſzey cząſtki cudow twoich wyráźić nie może.

Gdyby był Bog, nieoſzácowánego tego dobrá nieużyczał, tylko ſámym niewinnym, poſtáremuſz by było dobrodźieyſtwo nie oſzácowáne. Ale kiedy użyczáiąc ſię tym, nie zbrania ſię iść, y w ręce zmázáne, y rożnemi ſplugáwione grzechámi; ktorych duſze ſą czártow mieſzkánie, ćiáłá ſtátkámi zepſowánemi, ktorych żyćie świętokrádzkie. A przećieſz dáie ſię dotykáć tym nieczyſtym rękom, pozwala ſię przyiąc złośliwym tym gębom, y grzebie ſię w tych obrzydliwych ćiáłách, áby tylko náwiedźił y poćieſzył ſwoich przyiaćioł. Ciáło iego tylko raz było záprzedáne, ále go w tym Sákrámenćie million rázy záprzedawámy. Raz tylko w Męce iego, z niego ſię náśmiewáno, raz nim tylko wzgárdzono, á tu przy tym ſtole million tákich potyka go kontemptow, raz miedzy dwiema łotrámi ná krzyżu záwieſzony, á tu ná ieden dźień, million rázy, od grzeſznych rąk, podobne ćierpi ukrzyżowánie.

Iákoż tedy to widząc, możemy niegodnie ſłużyć temu Pá-

mu Pánu, ktory nas ták rożnemi nápełnia dobrodźieystwy? Coż mu damy zá tę cudowną potráwę? Ieżeli słudzy dla tego słucháią Pánow swoich, áby ich prowidowáli żyćie, Ieżeli zołnierz dla zapłáty, áni żelázá, àni ogniá śię nie lęka? Coż my czynic będźięmy dla tego Páná, ktory nas karmi tą potráwą Niebieską y nieśmiertelną? Ieżeli ten Bog w stárym testámenćie wielką wyćiągáł wdzięcznosć zá tę mánnę, ktorą z gory zrzucał, lubo to byłá potráwá psuiąca śię, czegoż prágnąć będzie zá tę, ktora nie tylko iest pośiláiąca, ále ktora czyni nieśmiertelnymi tych, ktorzy iey pożywáią godnie. Ieżeli tenże Syn Boski w Ewángeliey dziękuie Bogu Oycu zá ieden pośiłek w chlebie pszenicznym, cosz zá dźięki należą mu zá ten chleb żywot dáiący? Ieżelismy mu wiele winni zá te potráwy, ktore nas żywią y konserwuią, iák większa bydź muśi obligácya, zá to, co nam nád przyrodzone konserwuie łáski.

Niechwalemy koniá dla tego że iest koniem, ále że iest dobrym koniem, niechwalemy winá że iest winem ále że iest dobrym winem: tym sposobem nie czćiemy człowieká że iest człowiekiem, ále dla tego że iest dobrym człowiekiem. Ieżeli tedy winieneś temu ktory iest przyczyną żeś iest człowiekiem, iákoż winien niemasz bydź temu? ktory ćię dobrym uczynił człowiekiem. Ie, żeliś mu ták wiele winien zá dobrá ćielesne, iák wiele dáleko należy od ćiebie wdźięcznośći zá te, ktore odbierasz ná duszy? Ieżeli znasz śię ná powinnośći przećiwko niemu zá dobrá nátury. Iák dáleko więcy powinieneś zá dobrá łáski. Ná ostátek ieżeliś mu powinien, żeś został synem Adámá, iákosz dáleko więcy powinieneś zá to, ześ śię stał synem sámego Bogá? Bo to pewna iáko mowi Euzebiusz, *że dźień ktorego śię rodziemy dlá Wiecznośći, iest dáleko godnieyßy, nißten, ktorego śię ná świát rodziemy, ná niebeßpieczenstwá, prace y kłopoty.* Homil: 8. de Pasch:

RO-

ROZDZIAŁ SZOSTY.

Szosta pobutká ktora nas ćiagnie do vsługi Boskiey, iest: dobrodźieystwo nieoszácowáne przeznáczenia.

PRzydác trzebá do wszystkich tych dobrodzieystw, o ktorycheśmi mowili, wybránie nászé, ktore należy do tych, co ich Bog obrał od wiekow, dla chwały swoiey. Zá toć dźiękuie Bogu Apostoł, y swoim y wybrá-
Ephes. 1. nych, Imieniem. *Niech będźie błogosłáwionym Bog Oćiec Páná nászego Iezusá Chrystusá, ktory w tymże Chrystuśie vbłogosłáwił nas, wszystkiemi błogosłáwieństwy duchownymi, gdy nas przez niego wybrał przed stworzeniem świátá; ábyśmy byli świętymi y czystymi przed oczymá iego przeznáczywszy nas*
Psal: 64. *przez Chrystusá Syná swego, ábyśmy byli synámi iego.* Wynośi wysoko wielkość tey łáski Dawid, gdy mowi: *Szcześliwy ten Pánie, ktoregoś ty obrał dla śiebie, bo mieszkác będźie z wybránymi twymi, w Swiętym twoim mieszkániu.* Dla tego názwáć możemy tę łáskę; łáskę łask: bo dána bywa przed záslugámi, z sámey dobroći Boskiey, ktory nieczyniac krzywdy nikomu, y owszem dáiac wszystkim ludźiom pomoc dostáteczna, áby się mogli zbáwić, rozćiaga nád inszymi, bogáctwá miłośierdźia swego. Iáko ieden Krol, ktory iest pánem doskonáłym dobrá swego.

Iest ieszcze łáska łask, nie tylko że iest naywiększa ze wszystkich, ále też, że iest przyczyna wszystkich inszych. Bo Bog obrawszy człowieká dla swoiey chwały, dáie mu, máiac w konsideráciey pierwiza łáskę, wszelkie sposoby, ktoremiby mogł iey dostác. Wyráźił to
Ier: 31. ieden z Prorokow, kiedy mowi: *kochałem ćię wiecznym kochániem dla tegom ćię do śiebie poćiagnał,* to iest záwołałem ćię do swoiey łáski, ábyś przez nię doszedł mey chwały.

chwały. Co wyráźny Apoſtoł w tych ſłowách zámknął, *záwołał Pan tych, ktorych przeznáczył, áby byli podobni obrázowi Syná Boſkiego, ktory ieſt pierworodnym ſynem iego, á vſpráwiedliwił tych, ktorych záwołał, dał záś chwałę tym ktorych vſpráwiedliwił.* Bo iáko Bog wſzyſtkiemi rzeczámi miło y porządnie dyſponuie, kiedy mu ſię podoba obráć kogo dla ſwoiey chwały, dawſzy mu tę łáſkę, dáie mu wiele inſzych, obfićie mu vdźieláiąc wſzyſtkiego tego, cokolwiek mu może bydź potrzebnego, dla otrzymánia tey pierwſzey. A iáko Oyćiec, ktory kiedy iednego zdźieći ſwoich, z młodośći prowádźi do Xięſtwá, álbo do náuk, to dziećinſtwo iego, w tych ćwiczy rzeczách, ktore należą, álbo do Duchowienſtwá, álbo do náuk; chcąc, áby wſzyſtko to, co czyni, ſzło do ſwego końcá. Podobnym ſpoſobem Oyćiec Przedwieczny, obrawſzy człowieká dla ſwoiey chwały, do ktorey my beſpiecznie idziemy, gdy drogą ſpráwiedliwośći poſtępuiemy, ſtáraſię o to, áby nas prowádźił záwſze tą drogą, ábyſmy do tego mieyſcá záśli, ktore nam ieſt nágotowáne.

Słuſzna tedy áby ći, ktorzy czuią w ſobie znáki tego wielkiego dáru, oddawáli Bogu dzięki, ze wſzyſtkiego ſercá. Bo ſubo to ieſcze ieſt ſekret, przed oczymá ludzkiemi zátáiony, przećięſz iáko poznać możemy vſpráwiedliwienie, ták też y obránie náſze. Pierwſze poznác ſię może z żyćia náſzego: drugie, z ſtátecznośći wdobrym żyćiu. Bo ten, ktory żył długo w boiázni Boſkiey, y w wielkim ſtárániu, áby ſię wſzelkich ſtrzegł grzechow, wierzyć beſpiecznie może, że iáko mowi Apoſtoł: Bog go záchowa bez grzechu, áż do dniá przyśćia ſwego, kończąc w nim to, co záczął. 1. Cor: 1.

Z tym iednák wſzyſtkim, nikt nie powinien bydź zupełnie beſpiecznym, bo widzięmy że Sálomon, ták długo świątobliwie żyiąc, vpadł ná koncu żyćia, lubo

przykład ieſt párticularna excepcya od Reguły generálney, ktora ieſt tá, co nas iey Apoſtoł náuczył, y ktorey Sálomon ſam w przyſłowiech vczy, poſpolićie ſię mowi, Prov: 22. że człowiek w ſtárośći ſię nieodmieni w tym, czego ſię z młodośći náuczył. Ktokolwiek cnotę kochał w młodośći, kocháć ią będźie y w podeſzłym wieku. Z tych tedy podobienſtw, álbo podobnych im, ktore nam Swięći Boży ná piśmie zoſtáwili, może człowiek z pokorą obiecywáć ſobie po dobroći, że ieſt z liczby wybránych, iáko ma nádzieię w miłośierdziu, że będźie zbáwiony.

To záłożywszy, iák wielka ieſt obligácya, człowieká ſłużyć Bogu, zá ták wielką łáſkę, że ieſt nápiſány w księdze o ktorey Chryſtus mowi do ſwoich Apoſtołow, Lucæ 10, *nie ćieſʒćie ſię z tego że was duchowie ſłucháią, ále ſię ráduyćie z tego, że Imioná wáſze ſą w Niebie nápiſáne.* Iákoſz, iák wielka to ieſt, bydź ukochánym y wybránym od Bogá przed wieki, od tego czáſu iák Bog ieſt Bogiem, mieſzkáć ná iego łonie przyſpoſobionym, bydź iego ſynem w ten czas, gdy iego prawdźiwy ſyn záczał ſię, ktory od wieku był záwſze obecnym w rozumie iego Boſkim.

Uważże tedy pilno Chrześćiáninie tę łáſkę obránia Boſkiego, á ſnádno konkluduieſz, że to ieſt oſobliwa do kochánia Bogá obligácya. Vważ naprzod, iáka ieſt godność tego, ktory ćię obrał. Wſzák ten ieſt Bog nieſkończenie bogáty, nieſkończenie mocny, ktory nie potrzebował, áni ćiebie, áni nikogo ná świećie. Vważ, że ten, ktory ieſt obrány, nie był z śiebie ſámego tey łáſki godnym, będąc tylko mizernym ſtworzeniem, śmiertelnym, wſzyſtkim potrzebom podległym, do wſzyſtkich chorob y mizeryi żyćia tego ſkłonnym, y bárdziey przez grzechy ná piekło, niż ná tę łáſkę zárabiáiącym. Vważ, iák to obránie ieſt wielkie; ponieważ ná táką rzecz obrány ieſteś, ták wynioſłą, nád kto-

rą, wyſzſza ſię znaleść nie może: bo ſię tym ſtáieſz ſynem Boſkim, dziedźicem iego kroleſtwá, y vczeſtnikiem iego chwałey. Vważ, iáko to obránie było bez záſługi twoiey, y tylko z ſámego ſczegulnie woliey Boſkiey poruſzenia. Vważ, dawność tego obránia, ktore ſię nie tylko zácżęło rowno z świátem, ále dáleko wprzod przed świátem; bo ieſt z połwieczne z Bogiem, ktory będąc przed wſzyſtką wiecznośćią, zákochał tákże od wieku ſwoich wybránych, trzymał ich od tego czáſu, w ſwoiey Boſkiey obecnośći, trzyma ich ieſzcze, pátrzy ná nich oczymá pełnemi miłośći, záwſze gotowy podobną, vczynić im łáſkę. Vważ, iák ieſt oſobliwe, kiedy miedźy ták wielą grubych narodow, tęć wyświádczył ſcześliwosć, przyiąc ćię, w liczbę wybránych, oddźielić ćię, od kupy potępionych, podnieść ćię y złączyć, z Aniołámi. Nietrzebáby więcey, áni piſác, áni mowić; ále tylko zádumiewác ſię y vczyć ſię godnie poznawáć, ták wielkie dobrodźieyſtwo, ktore ieſt tym więkſze, im mnieyſza wybránych liczbá, im więkſzy potępionych komput, ktory ieſt, wedle Sálomoná, nieſkończony. Ieżeli záś to wſzyſtko ćię nie poruſzy, zmiekczże ſię przynamni ceną nieoſzácowáną, ktorą ćię ten Naywyſzſzy Pan, chćiał doſtáć dla śiebie, dał źá to żywot, wylał krew Syná ſwego iedynego, rezolwowawſzy ſię przed wieki, posłáć go ná świát, áby wykonał Boſką iego wolą.

Czy możeſz potym wyſtárczyć ći iákikolwiek czás, do godnego myślenia y vważenia ták wielkiego miłośierdźiá? ktoryſz ie ięzyk wyrázić? ktore ſerce poiąc? ktora vſługá odwdzięczyć może? ktoraſz miłość wyſtárczy? áby mogłá Przedwiecznego Bogá wydołáć miłośći? To, czekáć będźieſz áż do końcá żyćia twego? to, áż ná tym terminie kochác Bogá będźieſz? ktory ćię zákochał od

I 2 wiekow?

wiekow? ktoſz by chćiał odmienić przyiaćielá tego, zá wſzyſtkich, ktorych by mogł mieć ná świećie przyiaćioł? Poniważ w piśmie dawny przyiaćiel ieſt w tákiey wadze; w iákiſz powinien bydź przyiáćiel, ktory ſwoię przyiazń od wieku przećiwko tobie záczał. A ieżeli ſię niegodźi odmieniáć przyiaćielá ſtárego, zá nowego, ktoſz będźie chćiał odmienić tę miłość, ktorą ma przećiwko nam ſtáry ten náſz kochánek, zá wſzyſtkich przyiaćioł świátá? Ieżeli czás bez pámiętny, dáie práwo do Poſſeſiy ſłuſzney temu? ktory go niema, coż będźie wieczność? w ktorey do niego należemy tym tytułem, ábyśmy przez ten ſpoſob do iego należeli Regeſtru.

Czy znáyduią ſię tákie dobrá, álbo honory ná świećie, ktoreby ſię z tym odmienić nie miáły ſcześćiem? Czy znáyduią ſię tákie nie fortuny, ktoreby z guſtem znośić ſię nie miáły, raczy? á niżeli go ſtráćić? Czy możeſz bydź táki człowiek ták bez rozumny y nie vważáiący, ktory przez rewelácyą, wiedząc o iákim vbogim mizeraku, do tey przeznáczonym chwały, áby nie miał vniżyć ſię, cáłuiąc źiemię, ktorą, nogi iego depcą, nie miał bieżeć zá nim, vpadáiąc do iego nog, tyśiąc dáiąc błogoſłáwienſtw? ktoſzby nie záwołał, o ſczeſliwy, y błogoſłáwiony! Ty żeś to ieſt ztey fortunney wybránych kupy? Ty żeś to przeznáczony, ábyś widział Bogá náſzego w właſney piekności? Tyze to będźieſz kompanem y brátem wſzyſtkich wybránych? Ty poſádzony będźieſz miedzy Chorámi Anielſkiemi, ſłucháć będźieſz tey muzyki Niebieſkiey? Tyżeto widzieć będźieſz iáśniejącą ſię Twarz Chryſtuſową y Mátki iego Swiętey? O ſczeſliwy dniu, ktoregoś ſię vrodził! ále ſczeſliwſzy ieſzcze ktorego vmrzeſz, bo ten będźie prześćiem do żyćia wiecznego! Niech że będźie błogoſłáwiony chleb, ktorego pożywaſz, błogoſłáwiona źiemiá, po ktorey chodźiſz, bo

nośi w tobie skarb nieoszácowány! ále náder szczęśliwsze prace, ktore ponośisz, potrzeby, w ktorych się znáyduiesz, boć te otwieráią drogę do wiecznośći, do odpoczynku! nie máß ták wielkich vtrapienia, ktorych by podobney nádźieie nie zmnieyszył zadátek.

Bez wątpienia żebyśmy z táką vwagą, z tákim áfektem zápátrywáli się ná wybránego, gdybyśmy zápewne wiedźieli, że iest wybránym. Gdy by táki Krolewic ná wielką krolestwá iákiego czekáiący succeßyą, iákie przeiezdzał Miásto, czy niewyśliszby wszyscy ludźie, áby go widźieć mogli? zdumiewáliby się bez wątpienia ná dobrąiego fortunę, ktoraby mu się od młodośći pokazáłá, że się vrodźił ná ten świát, áby był wielkiego succeßorem Páństwá. Czy nie słuszniey vważáć by trzebá, szczęśćie tego człowieká, ktory by był obrány z urodzenia, bez żadney przeszłey zásługi, żeby był, nie doczesnym ná źiemi Krolem, ále áby wiecznie pánował ná Niebie?

Ztąd poznáć możesz Chrześćiáninie, iák wielka iest obligácya wybránych, iák wielka ich powinná bydź wdzięczność. Nikt nie powinien mieć się zá odrzuconego, ieżeli chce czynić to, co powinien. Y owszem, niech káżdy prácuie iáko mowi Swięty Piotr, áby iego pewne było wybránie przez dobre vczynki, Nic pewnieyszego, że kto ták żyć będźie, kto się ták trzymác będźie, zbáwionym będźie. Bo to wiemy, że nigdy y łáski y faworu Boskiego, nie prágnelismy, żebyśmy go miec nie mieli. Nieschodźi ná nim nigdy nikomu, à w pewnośći tych dwoch prawd, postepuymy w dobrych vczynkách, ábyśmy byli z liczby tych szczęśliwych wybránych. 2. Petr. 1.

ROZDZIAŁ SIODMY.

Siodma przyczyná przez ktorą ieſt człowiek obligowány, kocháć Bogá; ktora ieſt pierwßa, ze czterech oſtátnich końcow, to ieſt śmierć.

ZEwſzyſtkich tych przyczyn, o ktorycheſmy mowili, nie máſz żadney, ktoraby niepowinná y nie mogłá dyſponowáć człowieká, áby ſię zupełnie oddał temu Pánu, od ktorego ták wiele łaſk odbiera; ále że fántázye náſze, bárdźiey ſię zá intereſem, niżeli zá obligácyą, zá powinnośćią, zá ſłuſznośćią vdáią, przydamy do tego, coſmy iuż námienili, znáczne pożytki, ktore w teráznieyſzym y w przyſzłym żyćiu, ſą ceną, y nágrodą cnotey. Mowić tedy będźiemy naprzod, o dwoch, nayznácznieyſzych przywileiách, to ieſt o chwale, ktorey doſtępuięmy, o karániu, ktorego ſie vchraniamy, ieżeli wiernie poſtępuięmy w cnoćie. Teć to ſą nayznácznieyſze dwá wiosłá, ktorych w tym náſzym záżywamy żeglowániu; te dwie oſtrogi, ktore w tey drodze, do prędſzego pobudzáią nas poſpiechu. Dla tey przyczyny Fránćiſzek y Dominik święći, w Regułách ſwoich, iednym pobudzeni duchem, roſkázuią káznodźieiom, żeby o niczym nie kazáli tylko o wyſtępkách, o cnotách, o karaniách, o chwale. Iedno nas vczy dobrego żyćia, drugie dáie, chęć do niego.

Dla tegoć wſzyſcy ſię ná to zgadzáią Philoſophowie, że karánie y nagrodá, ſą iáko dwie wagi, ktore w porządku żyćia ludzkiego prowádzą kołá. Wſzyſcy ieſteſmy ták nieſcześliwi, náturá náſzá ták zepſowána, że nikt nie chce, cnoty obnażoney, to ieſt ieżeli iey nie-ubierzemy, álbo boiáznią kárey, álbo nádźieią nagrodey. Ale że nieznayduie ſię áni karánie, áni nagrodá znácznieyſza, nád te, ktore ſą wieczne, mowić będźięmy o

tych

tych dwoch rzeczách, do ktorych iescze dwie przydamy, ktore ie poprzedzáią, to iest, śmierć y sąd: bo kiedy káżdą z tych, doskonále vważęmy, pewnie się do kochánia cnoty záchęćiemy, pewnie grzechu kocháć nie będźiemy. Dla czego Mędrzec mowi: wspomni sobie ná rzeczy ostátnie, á grzeszyć nie będźiesz nigdy. Przez te ostátnie rzeczy, rozumie te cztery, ktoresmy w spomnieli, y o ktorych teraz mowić będźięmy.

§. I.

ZAczynáiąc od pierwszey ktora iest śmierć, vpewniam, że nas tá tym bárdźiey poruszy, im iest pewnieysza, im zwyczáynieysza, im pospolitsza, á tym bárdźiey poruszy, gdy vważemy, sąd pártikularny, ktory się odpráwowác ma w momenćie śmierći nászey. Ten záś sąd, nie odmieni się ná owym wálnym, y ostátnim sądźie, y to; co o nas postánowiono będźie ná ten czás, wiecznie się nie odmieni. Iák śćisły ten sąd, iák ráchunek doskonáły, cáłego żyćia nászego będźie! niechcę áby mi wierzono. Przywiodę tedy Historyą, ktorą Swięty Ian Climácus ma w Księgách swoich, y ktorą iáko oczywisty świádek opisuie, *Mowi on, że czásu swego w pewnym klasztorze był ieden Zakonnik cále niedbáły w swoim żyćiu, ten gdy się śmierć zbliżáłá, był długo w záchwyceniu, á w ten czas widźiał surowość strászną sprawiedliwość śćisłą, ktora iest pod ten czás zwyczáyna. Potym, gdy przez osobliwą łáskę Boską, dány mu był nieiáki czás do Pokuty, prośił, mowi ten Swięty, wszystkich nas, ktorzyśmy tylko przytym byli Zakonniku, ábyśmy z iego wyszli celi. Teyże godźiny, kazał zámurowáć drzwi, y ták niewychodząc, tám zostawał áż do ostátniego dniá śmierći swoiey, ktora nie przyszłá áż we dwánaśćie lat potym, nie wychodźił z tąd on nigdy, z nikim nie mowił, oprocz chlebá, nic nie iadł, oprocz wody, nic nie pił. Siedząc w tey celi, odchodźił*

S. Ioann: Climacus gradu 6.

dźił práwie od śiebie, á myśląc vstáwicznie o tym, cokolwiek widźiał w záchwyceniu swoim, ták był tą iedyną zabáwny myślą, że o niczym inszym pomyślić, nigdy nie mogł. Łzy te, ktore vstáwicznie wylewał, pokázywáły, co się w sercu dźiało. Náostátek, gdy godźiná śmierći przyszłá, dobyliśmy się y wybiliśmy drzwi, ktore były zámurowáne, gdy śmy weśli do celi, prośiliśmy go wszyscy, áby nam cokolwiek do zbudowánia powiedźiał, áleśmy od niego tylko to vsłyszeli: Prawdźiwie prawdźiwie, gdy by ludźie wiedzieli iáko iest strászny ten sąd, ktory bywa przy śmierći, nigdy by Bogá obrázic nie mogli.

Słowá te są wyráźne Swiętego Ianá Climaká, ktory był obecny przy tey Historiy, y ktory dáie świádectwo, tego, co widźiał. Y lubo rzecz sámá przez się, zda się bydź do wierzenia trudna, przećiesz wątpic się o niey nie może, máiąc ták znácznego y prawdźiwego świádká.

Iákoż się bać nie mamy, ieśli się zápátruiemy ná żyćie to, ktore ten Swięty prowádźił człowiek? Ale iáko wiecy się bac nie będźiemy, gdy vważemy strászny widok, ktory do ták długiey dał okázyą pokuty. Wszystko to probuie oczywiśćie prawdę tę, ktorą opowiedźiał mędrzec, Pámietay o ostátnich rzeczách, á nigdy grzeszyc nie będźiesz.

Ieżeli záś to iest prawdá, że vważánie to, iest ták pożyteczne, że nas od grzechu odwraca, vważ my w krotkich słowách znacznieysze okoliczności.

Wspomni że sobie tedy żeś iest Chrześćiáninem y żeś iest człowiekiem. Iáko człowiek, wiesz żeś vmrzeć powinien. Iáko Chrześćiánin, wiesz żeś oddáć powinien ráchunek cáłego żyćia, kiedy się kończyć będźie przy śmierći twoiey. Wiárá tá ktorą wyznawamy, nie pozwala nam wątpić o tey ostátniey prawdźie, doświádczenie, o pierwszey. Wszák nie mász nikogo, ktoryby się mogł z tego wyiąc. Papieżowie Krolowie,

schro-

ſchronić ſię nie mogą. Przydźie táki dźień, ktory mieć nie będźie nocy, przydźie táka noc, ktora niebędźie miáłá dniá, przydźie ten dźień, ále kiedy? niewieſz, czy to dziś? czy iutro? w ktory ty ſam, co tę kśiąſzkę czytaſz, będąc doſkonále zdrowym, ktory mierzyſz dni żyćia ſwego, twemi zábáwámi y twemi przedśięwzięćiámi, znaydźieſz ſię wyćiągnionym ná łoſzku, gromnicę w ręku máiącym, oſtátniego punktu śmierći czekáiącym, nieodmiennego dekretu, od ktorego żadna nieidźie ápellácya, wyglądáiącym.

Vważ iák tá godźiná nie ieſt pewna, bo zwyczáynie, w ten czás przychodźi, kiedy naymniey o niey ludzie myślą, Y dla tegoć poſpolićie mowiemy, że śmierć iák złodźiey: bo w ten czas poſpolićie przychodźi, kiedy ludźie naysmáczniey ſpią, y naybeſpieczniey. Gwałtowna chorobá, ktorać śmierć przynośi, ze wſzyſtkiemi przypadkámi vprzedza: bole, teſknice, ſmutek, nocy długie y teſkliwe, ktore ćię w tym ſtanie przyćiſkáią, ſą to drogi y diſpozyćie do śmierći. Lucæ 12. 1. Teſſ. 5. 2. Pet. 3.

Kiedy záś chorobá ſię ſzerzy, kiedy Doktor, wſzelką dłuſzſzego zyćia odeymuie nádźieię, co w ten czás zá teſknośći, co zá ſtráchy padáią ná nas? Widźiemy, opuſzczáiąc ten świát, że wſzyſtko cokolwiek nam miłego ná nim było, opuśćić trzebá. żoná, dźieći, przyiaćiele, krewni, bogáctwá, honory, godnośći, wſzyſtko to nas z żyćiem odſtąpi. Pomyślmyſz potym ná oſtátnie przypadki, ktore bywáią bliſko śmierći. A ktore ſą ieſzcze gorſze niżeli pierwſze. Bo nátychmiaſt, źiębnieią nogi, śinieie twarz, ięzyk drętwieie, áni więcey ſwoiey czynić może powinnośći. A ná oſtátek w prędkośći wyśćia podobnego, wſzyſtkie zmyſły, y wſzyſtkie członki, zoſtáią w konfuziey, y ták człowiek wychodząc z tego świátá, płáći wſzyſtkie nieſcześćia, ktore dla niego,

gdy ná nim żył, ćierpieli inśi. Cierpi to wychodząc, co ćierpiáłá Mátká iego, gdy wchodźił. Bo y wyśćie, y weśćie, nie ſą rożne, bo oboie ieſt otoczone bolámi, lubo iedne ſą cudze, drugie záś właſne.

Ale nie tu koniec; po ták gwałtownych ćięſzkośćiách, oſtátni moment pokázuie ſię śmierći, koniec żyćia, ſtrách grobu, mizerna ćiáłá kondicya, ktore ſię wkrotce robakow ſtánie potráwą, ále co nád wſzyſtkie nayćięſzſza, opłákány ſtan duſzey vbogiey, ktora będąc ieſzcze w ćiele, niewie gdźie ſię zá dwie godźinie obroći Iuż iey ſię zda, że ieſt przed trybunałem ſpráwiedliwośći Boſkiey, że wſzyſtkie ná nię ſkárzą, náſtępuią grzechy. W ten czás, w ten czás, poznaſz nieſcześliwy, iák wielkie były te grzechy, ktoryches ſię z táką łácnośćią dopuſzczał. Bedzieſz przeklinał million rázy ten dźień, ktoregoś zgrzeſzył, będźieſz złorzeczył tym vćiechom, ktore ćię do grzechu przywiodły. Nie będźieſz ſię mogł w tym terminie wydźiwić, twemu záślepionemu głupſtwu, widząc, że zá rzeczy ták lekkie, ták ladaiákie, ktoreś nierozumnie kochał, wdałeś ſię w ták wielkie niebeſpieczeńſtwo, záſłużyłeś ták ſurowe káry, ktore w ten czás záczznieſz poznawáć. Bo iáko vćiechy, iuż w ten czas miną, á ſad pocznie ſię pokázywáć; to, co ieſt w ſobie ſámym máłą rzeczą, nie zda ſię niczym, á to; co ieſt w ſámey rzeczy wielką rzeczą y co ſię ná ten czás naybárdźiey wydáie, tym iáśniey poznaſz, czym ieſt.

Y ták zá rzeczy prożne, nikczemne, tráćiſz wſzyſtko dobro, ktoregoś ſię mogł ſpodźiewáć, y ná ktorąkolwiek ſtronę, obroćiſz oczy; wſzędźie znaydźieſz pełno vtrapienia, zewſząd otoczony m ſię náidźieſz bolámi. Iuż nie máſz czáſu, áni żyćia do pokuty, bieg lat twoich iuż ſię ſkonczył, áni przyiaćiele, áni te Bożyſzczá, ktoreś

ádoro-

ádorował, mogą ći więcey pomoc, y owszem to, coś naybárdźiey kochał, naywiększą twego vtrapienia będźie przyczyną. Powiedzże mi proszę ćię, gdyśię obaczysz w tym ostátnim terminie, coż myśleć będźiesz, gdzieśz poydzieśz? coż czynić będźiesz? do kogoż śię vdasz? wroćić śię ná zad nie będźiesz mogł, poyść dáley, ách iák ćięszko, zostáć ták iák iestes, tegoć niepozwolą, coż tedy czynić będźiesz?

Bog mowi przez Proroká, *zaydźie słonce dla złych wpuł południá, y vczynię ćmiásny dźien, widźieć nie będą źiemie. Obrócę ich rádość we łzy, á ostátnie dni, we dni gorszkośći.* Czy możesz bydź co strásznieyszego nád te słowá? słonce práwi zaydźie wpuł południá: bo w ten czas źli będą mieli przed oczymá, wielkość swych grzechow, ktore im pokaże, że spráwiedliwość Boska, poczyna odrzucáć bieg ich zyćia. Będźie tákich wiele, ktorzy do tákiey przyidą desperáckiey boiáźni, że im śię zdáć będźie, iz są cále od miłośierdźia Boskiego opuszczeni. Y ták będąc wpuł dniá, to iest przy końcu żyćia, á iescze máiąc czás do zasługi, zdáć im śię będźie, że iuż ten stráćili, y że wszystkie drogi do miłośierdźia Boskiego są zámknięte. Pássya boiázni iest potężna, pomnaża rzeczy, ktore są máłe, czyni obecnemi te, ktore są odległe. A ieżeli lekka boiaźn iest tákiey mocy, coż będźie boiazn, oczywistego, y prawdźiwego niebespieczenstwá? Gdy iescze żyią, miedzy swemi przyiaćiołmi, á przećięsz zda im śię, że iuż záczynáią czuć kárę potępionych, zda im śię, ze są y żywymi, y vmárłymi, y trapiąc śię, że trácą teráźnieysze dobrá, ktore opuszczáią, záczynáią czuć męki przyszłe ktorych śię boią Rozumieią że ći są szcześliwi, ktorzy ná tym świećie zostáią, Y tá zazdrość, ktorą máią tym bárdźiey ich żale większe czyni W ten czás słonce Amos: 8.

prawdźiwie zápádnie dla nich w południe, w ten czas im się zdáć będźie, że gdźiekolwiek swoy obrocą wzrok, że drogi do Niebá zámknięte będą, y że żadnego promienia iásnego nie widzą. Ieżeli się obrocą do miłośierdźia Boskiego, vznáią, że są go niegodni, Bo go nigdy nie zásłużyli, Ieśli się nákłonią ku spráwiedliwośći Boskiey, zdác się im będźie, że iuż ná głowę ich spada, y że do tego czásu, trwał dla nich dźień, ále iusz potym záczyna się dźień Boski pokázywàc. Iezeli sobie wspomnią ná życie przeszłe, nie znáydą w nim częśći żadney, ktoraby ná nich nie skárżyłá. Ieśli vważą, czás teráznieyszy, widzą że vmieráią. Ieśli postąpią dáley, zda im się, że widzą sędźiego, ktory czeka, áby im opowiedział ich potępienie. Miedzy ták cudownymi boiàzniámi, cóż czynić będą? gdzieśz poidą? Mowi więcey Prorok *świátłość obroći się w ćiemnośći dla nich w puł dnia.* Coż to znáczy, tylko że te rzeczy, ktore im przed tym naywiekszą czyniły vćiechę, teraz naywiększy przynoszą żal.* Spoyrzenie ná swe dźieći, swe przyiaćioły, dom swoy, swoie dobrá, y wszystko to, co się kocha, iest rzecz miła temu, ktory żyie. Ale, tá świátłość obroći się w ten czás w ćiemnośći, bo wszystkie te rzeczy więcey przyniosą vmieráiącemu vtrapienia, y ći, ktorych on zá żywotá naywięcey kochał, naywiększymi iego, przy śmierći stáną się kátámi. Wszák to náturálne práwo, że im wiecey obecność rzeczy miłych dáie nam poćiechy; tym większe z stráty ich ćierpiemy vtrapienie. Y dla tego oddaláią dźiećiod oczu Rodźicow vmieráiących, vstępuie żoná vtrapiona, od męźá, áby nie przydawáłá y iemu y sobie tych bolow, ktore muszą bydź wzáiemne. Y ten odiazd w ták dáleką drogę, y ná ták długi czás, nie ćierpi zwyczáyney pożegnánia polityki. Gdybyś kiedy sprobował tego terminu, vznał byś że nie

mowi

mowi nic, coby nie było prawdźiwego. Kiedyś záś iescze nie sprobował, wierz tym, ktorzy mineli. Ponieważ iáko mowi Medrzec, ći tylko niebespieczenstwo Morskie opiáć mogą, ktorzy żeglowáli. Eccl: 43.

Ieżeli zás przypadki ktore vprzedzáią śmierć, są ták strászne, coż rozumiesz o tych, ktore po niey nástepuią? Ledwo co śmierć zámknie oczy choremu, záraz trzebá oddáć śćisły ráchunek przed Trybunałem y Sądem Bogá, stráśliwie mszczącego się wszystkich grzechow, ktorycheśmy się, przećiw niemu, dopuśćili. Zebyś záś obiáśniony był w tey wyráźney prawdźie, nie trzebá żebyś się vdał do ludźi świátowych, ktorzy, mieszkáiąc w Egipćie, to iest, żyiąc w ćiemnośćiách głębokiey prostoty, żyią w błędách, y niewymowionych ślepotách. Ale spytay się świętych, ktorzy mieszkáią ná źiemi iescze; obiáśnieni ći są świátłem prawdy: przez tych się náuczysz, nie tylko z ich słow, ále y z vczynkow, iák strászny y boiáźni godny iest ten sąd? Swiątobliwość Dawidá, byłá wielka, á przećiesz ták się bał tego ráchunku, ktory oddáwáć miał Bogu, że nigdy nie przestawał się modlic, áby Bog nie wchodźił w sąd z sługą swoim, bo nie było nikogo żyiącego, ktoryby się mogł przed iego twarzą vspráwiedliwić. Arsenius tákże był wielkim świętym, ktory ná puszczy, wiele lat w surowośći y niewinnym żyćiu strawił, przećiesz, gdy się widźiał bliskim śmierći, ták się bał tego sądu, że iego vczniowie, ktorzy go byli otoczyli, widząc iego boiazn, rzekli mu, á coż to iest Oycze, czegoż się boisz? ná co im Swięty mąż od powiedźiał. Tá boiazn dźieći moie, ktorą widźićie, nie iest nowa, żyłem ia w niey, przez cáłe żyćie.

Powiádáią tákże o Swiętym Agátonie, że będąc w podobnych terminách, á wielce się lękáiąc, gdy go pytáno, czemu się ták bárdźo lękał, strawiwszy żyćie swo-

ie w ták wielkiey niewinnośći, odpowiedźiał, bo ſady Boſkie, ſą rożne od ludzkich.

4. Moral. c. 16. 17. & 18. Ieżeli záś ſpytaſz ſię, co zá przyczyná, tey boiáźni? zwłaſczá w świętych ludziách, Swięty Grzegorz odpowie zá mnie, *że święći vważáią: pilno, iáko ieſt ſpráwiedliwy ſędźiá, przed ktorym czynić trzebá ráchunek wßyſtkich vczynkow, kłádą ſobie przed oczy co dźień oſtátni żyćia moment; vważáią z pilnośćią wßyſtko to, cokolwiek, ná pytánie iego odpowiedźieć będą mogli. Ieżeli ſię znáyduią wolnymy od złych vczynkow, ktore popełnić mogli, w chodzą w drugą boiáźń, że ſię nie chronili tych myśli, ktore co moment, w ſercu rodzą ſię człowieká. Bo ieżeli łácno zwyćiężyć możemy pokuſy, ktore nas prowádzą do złych vczynkow, nie ták łácno iednák obronić ſię możemy napáśći, złych myśli. A lubo w káżdy czás boią ſię ſekretnych ſądow ſpráwiedliwego tego ſędźiego; przećięß naybárdźiey w ten czas ſię lękáią, gdy ſą bliſkiemi terminu tego, ktory zápłácić mußą, wedle powinnośći nátury, y im bárdźiey do obecnośći ſwego zbliżáią ſię Páná.*

Ale tá boiaźń ieſt dáleko więkßa w ten czás, gdy dußá oddźieláć ſię ma od ćiáłá, w ten czas, niſczeią prożne myśli, w ten czas ſię roſſypuią wßyſtkie imáginácye, y nic świátowego, nie pokázuie ſię, ná ten czas, temu, ktory iuż práwie nie ieſt ná świećie. Bo ći, ktorzy vmieráią, nie myślą tylko o ſobie, á o Bogu, ktory im, ieſt obecny, á wßyſtkie inne rzeczy iáko nie potrzebne, nie máią mieyſcá w ich imáginácyey. Ieżeli w tym czáśie wſpomnią ſobie, że nie opuśćili nigdy czynić dobrych vczynkow, ktore ználi, boią ſię, żeby nie opuśćili tych, ktorych nie ználi, bo áni o ſobie ſądźić, áni śiebie ſámych znáć, nie mogą doſkonále. Y dla tego z tego świátá ſchodząc, ták ſą ćięßkiemi, á táiemnymi śćiśnieni boiázniámi, bo ſą vpewnieni, że prędko znaydą to, czego nigdy, odmienić nie będą mogli. Te ſłowá pokázuią nam że ſobie człowiek imáginowáć nie może, iák wielkie tey oſtátniey godźiny będą ſtráchy.

Ieże-

Ieżeli záś ten ſąd ieſt ták ścisły, ieżeli święći, ták ſię go bárdzo bali, á ták słuſznie: coż czynić będą ći, ktorzy ſą grzeſznymi? ktorzy większą część żyćia w proznośćiách ſtrawili, ktorzy ták wiele rázy wzgárdźili Bogiem, ktorzy ták w głębokim zbáwienia ſwego żyli zápomnieniu, ktorzy ták máło przykładáli ſtàránia, do tey oſtátniey gotuiąc ſię godźiny? Ieżeli ſię ſpráwiedliwy boi, coż czynić będźie grzeſzny? Iáko mowi Swięty Piotr, *Ieżeli ſpráwiedliwy ledwo zbáwiony będźie, gdźie ſię obroći grzeſzny.* 1. Petri 4.

Powiedz mi proſzę ćię, iákie ná ten czas twoie myśli będą w tey oſtátniey godźinie, gdy wyſzedłszy z tego żyćia, ſam, vbogim, nágim; bez inſzey żadney áſſiſtenciey, tylko ſwoich dobrych vczynkow; bez inſzey kompániey, tylko twego własnego ſumnienia; pokażeſz ſię przed ták ſtráſznym Trybunałem, gdźie nie idźie o żyćie docześne, ále o żyćie y śmierć wieczną? Ieżeli w ráchunku, ktory czynić będźieſz twych vczynkow, zoſtánieſz winnym, co w ten czas będźie zá żal twoy? w iákiey konfuziey zoſtáwáć będźieſz? Zádumienie Xiążąt żydowſkich, było bez wątpienia wielkie, gdy widźieli, że miecz zwyćięſki Seſáchá Krolá Egiptu, roſpośćierał ſię po fortecách Ierozolimſkich. Poználi wielkość ſwoich wyſtępkow przeſzłych, przez kárę teráznieyſzą. Ale coż to ieſt wſzyſtko? w porownániu tey boiázni; w ktorey, zoſtawáć będą źli w godźinę śmierći? Coż czynić będą? gdźieſz poidą? czym że ſię bronić będą? łzy ná ten czas będą dáremnie, żal zá grzechy ná nic ſię nie przyda, Modlitw słucháć nie będą? obietnice popráwey przyięte nie będą, iuż czáſu nie będźie do pokuty, bogáctwá, ſláchectwo, fawory świátá, ná nic ſię nie przydádzą. Bo iáko mowi Mędrzec, *bogáctwá w dźien pomſty, nic nie pomogą, ále tylko ſpráwiedliwość ſámá vwolni od śmierći.*

Coż

Cożtedy czynić będźie nieſcześliwa duſza? w oſtatnich tych widząc ſię terminach? mowić pewnie będźie z Prorokiem; *opaſáły mię bole śmierći y te nießcześćia, ktore prowádzą do Piekłá, nápełniły mię ſmutkiem y ſtráchem.* O nieſcześćie moie! do czegoż mię przyprowádźiły grzechy moie? iák mie nieſpodźiewánie nápádłá tá nieſzcześliwa godźiná! iák przyſzłá w ten czás, gdym ſię iey naymniey ſpodźiewał! Ná coż mi ſię teraz przydádzą wſzyſtkie honory, wſzyſtkie godnośći przeſzłe, przyiaćiele moi, ſłudźy moi, bogáctwá, máiętnośći? Poniewaſz trzebá, ábym ſię kontentował káwałkiem źiemie, káwałkiem płotná, w ktorym ieſtem pogrzebiony, A ná dokonczenie tego nieſzcześćia, bogáctwá ktorem zebrał z tákim ſtárániem, y nieſłuſznośćią, zoſtáią tu, áby ie rozſzárpáli y ćieſzyli ſię inśi, á grzechy, ktorem popełnił zbieráiąc ich nieſpráwiedliwie, poydą zemną ná inſzy świát, wiecznie wiecznemi trapiąc mię mękámi.

Ná coż mi ſię teraz przydádzą wſzyſtkie vkontentowánia, wſzyſtkie vćiechy przeſzłe, ponieważ iuż ſię ſkończyły, niezoſtáwiwſzy mi, tylko drożdże, to ieſt ſkrupuły y gryźięnie mego ſummienia, ktorego ćiernie przenikáią dźiś ſerce moie, y ktore ie wiecznie dręczyć będą? A czemużem ſię prędzey niegotował ná tę oſtátnią godźinę? Iák wiele rázy vpomináno y przeſtrzegáno mię o tym, co teraz ćierpię: á nie ſłuchałem! czemużem lękał ſię poprawy? czemużem niechćiał ſłuchać, czemużem nie ſzedł zá przeſtrogámi tych, ktorzy mię vczyli mego dobrego? żyłem w poſzrodku Kośćiołá, w obecnośći cáłego ludu, w ták wielkich grzechách.

Prou. 6.

Teć będą vtrapienia, te złych męki, te ich myśli. ktoremi śćiśnieni będą w oſtátniey godźinie. Więc Kátholiku, ábyś tákiego ſchronił ſię terminu, zbierz

wſzyſtko

wszystko to, com tu nápisał, we trzy punktá, ábyś ie w ustáwiczney miał pámięći. W pierwszym vważ męki, ktore ćierpieć będźiesz w godźinę twoiey śmierći, zá wszystkie te grzechy, ktoreś przećiwko Bogu, żyiąc, popełnił. W drugim, pomyśl sobie, iákobyś wten czás życzył mu służyć, áby ná ćię w ten moment był łáską wy. W trzećim reflektuy się iákąbyś pokutę chćiał czynić ná świećie, gdybyć vczyniono łáskę, y wroćić się pozwolono. A ták zácznieszodtey godźiny żyć tym sposobem, iákobyś chćiał ná ten czas, y sobie żyć życzył.

ROZDZIAŁ OSMY.

Osma przyczyná dla ktorey człowiek powinien służyć Bogu, iest sąd ostátni.

PO śmierći nástępuie sąd pártykulárny káždego, po ktorym przydźie potym wálny ow, y generálny wszystkich ludźi, kiedy się to zyśći, co mowi Apostoł, *trzebá żebyśmy wszyscy byli prezentowáni przed Trybunałem spráwiedliwośći Iezusá Chrystusá, áby káżdy dał ráchunek dobrego y złego cokolwiek vczynił w ćiele.* 2. Cor. 5. Nie będźiemy mowić o znákách, ktore poprzedzą ten wálny sąd, bo te opisuie Ewángelia, ále tylko o ráchunku śćisłym, y surowym ktorego po nas wyćiągáć będą, y ktory muśi bydź, áby przez to vznał człowiek, że powinien koniecznie cnotę kocháć.

Inkwizycya ták pilna, ktorą Bog czynić będźie z nászych vczynkow iest strászna, ták dálece, że się Iob dźiwował, że lubo człowiek iest stworzeniem ták słábym, przećięsz Bog, ták wielką nád nim roszerzył surowość, y że nie mász áni słow, áni myśli, áni naymnieyszego ruszenia, ktoregoby nápisáć nie miał, w księgách spráwiedliwośći, áby potym człowiek śćiśle zá to od-

powiedał. Mowiąc długo o tey máteryey ták konczy.
Iob. 13. *Czemuß Pánie kryieß przedemna twarz twoię, y tráktuieß mię iáko twego nieprzyiaćielá? czemuż pokázuieß moc swoię nád iednym listkiem, ktorego káždy wiátr porußy? Czemuß przenásláduieß słomkę ták lekka? Czemuß pißeß w księgách twoich wßystkie te ćięßkie męki, ktoremi mię chceß karáć? Czemuż mię chceß zgubić y zniszczyć, zá te występki, ktorem popełnił w młodośći moiey? Włożyłeś nogi moie w pętá, trzymáiac Apetyt moy, iáko w okowách, pod práwem twoich przykazań. Vważáłeś pilno wßystkie śćießki żyćia mego.*

Przydáie dáley, *Człowiek vrodzony z białeygłowy, ktory nie ma tylko krotki czás żyćia, iest iednák nápełniony wiele mizeryey. zda się bydź kwiátem, ktory więdnie w iednym momenćie, vćieka iáko ćień, y nigdy w iedney nie zostáie postawie. Lubo iednák człowiek iest ták rzecz máła, przećieß go znayduieß godnym wielkośći twoiey, y oświecaß ták blisko wßystkie kroki żyćia iego, y wchodźiß z nim w sad? Ktoż inßy, chybá ty sam Boże, może oczyśćić stworzenie z zepsowáney źiemi wyćiagnione?* Dźiwował się Iob surowośći Boskiey, ktora się zćiagáłá, ná ták słábe y mizerne stworzenie, ták skłonne do złego, ták do wszelkich grzechow z nátury swoiey ćiagniace, te mowiac słowá. Bo gdyby Bog záżył tey surowośći, przećiwko Aniołom, ktorzy sa rozumni, y bárdźo doskonáli, nie trzebáby się ták dźiwowáć, ále przećiwko ludźiom, ktorych złe inklinácye nie sa poráchowáne, á przećiesz spráwiedliwość iego ták śćiśle się z niemi z cáłego ráchuie żyćia, że nieopuscza y naymnieyszego słowá proznego, momentu czásu zle strawionego, áby go nie exáminowáłá. Czy nie iest że to rzecz podźiwienia godna? ktoż się nie zádźiwi ná
Mátt. 12. słowá Chrystusowe, *Záprawdę powiádam wam, że w dźień sadu ludźie powinni będa oddáć ráchunek ze wßystkich słow proznych.*

Ieżeli

Ieżeli tedy trzebá nam się spráwić z tych słow, ktore nikogo nie urażáią, coż będźie z słow plugáwych, myśli nieczystych, rąk zákrwáwionych, oczu cudzołożnych? Cożbędźie z cáłego czásu żyćia náſzego, ktoreśmy we złych ſtráwili vczynkách? Ieżeli to záś prawdá, czy możeſz się mowić co o ſurowośći tego ſądu, czymby się dobrze opiſáć mogł. Iáki to ſtrách będźie człowieká? kiedy przed ták ſtrásznym ſenatem, oſkárżony będźie, z naymnieyſzego słowá, ktore wymowił nieuważnie. Ktoż się ná te nową nie zádumi ſkárgę? Ktoſzby to śmiał mowić gdyby ſam Bog tego był nie obiáwił? Ktoryſz Pan czyni ráchunek sługom ſwoim o máłe żelaſká? O wyſokośći Wiáry Chrześćiánſkiey, iák wielka ieſt czystość ktorey vczyſz! iák ieſt śćisły ráchunek, ktory wyćiągaſz! iák ſurow y ſąd, ktorym ſądźiſz?

Ieżeli zádumienie ludzkie muśi bydź wielkie podczás ſądu, iákiſz będźie wstyd y konfuzya grzeſznych? Wſzystkie te grzechy, ktore się z pilnośćią w kątách domowych zákrywáły, wſzystkie występki, ktore się od záczętego żyćia popełniły, wſzystko to, cokolwiek złego w naywiękſzych ſercá znaydźie się ſkrytośćiách, będźie wſzystkim wiádomo, będźie oczom cáłego świátá wystáwiono. A ktoſz dufáć może ták w dobroć y czystość ſumnienia ſwego, żeby nie miał wzdrygnąć się y teraz, vważáiąc, iáka to będźie iego konfuzya. Widźiemy często że ſámá przyczyná złego wstydu, przeſzkadza ſczere grzechow ſpowiednikowi opowiedzenie, lubo ieſt pieczęć nienáruſzona ſpowiedźi, y wiele tákich było, y ieſt, ktorzy wolą áby duſzá ich byłá obćiążona ćiężarem grzechow, ániżeli żeby mogli się odważyć opowiedźieć ie, Coż czynić będźie wstyd, ktorym się zápaláć przed Bogiem trzebá będźie, przez wſzystkie

wieki. Będźie w ten czás ták wielka konfuzya mowi Prorok, że źli głośno wołác będą ná gory, spádnićie ná nas, niech w wászych zginiemy przepáśćiách, ábyśmy więcey ztáką nie pokazáli się konfuzyą. Osee. 10.

Matt. 25. Coż będźie gdy się piorunowy on głos ostátniego vsłyszy Dekretu. *Podźćie przeklęći w ogień wieczny.* Co myślić będą potępieni ná te strászne słowá, ieżeli ledwo

Iob. 26. mowi Iob, *słucháć możemy naymilszego iego słowá, ktoß znieść będźie mogł piorun stráßny Máiestatu iego?* Głos ten będźie ták strászny, będźie miał táką moc, że otworzy źiemię w iednym momenćie, áby pożárłá w swoich przepá-

Iob. 21. śćiách tych, ktorzy iáko tenże Iob mowi, vstáwicznie słucháli muzyki, ćieszac się z iey melodyey. Ian Swięty opisuie spádnienie to w swoich obiáwieniách. Widźiałem Anioła ktory zstępował z Niebá z wielką mocą, ktory był obtoczony ták wielą świátłá, że iego iásność cáłą oświecałá źiemię. *Wołał wielkim głosem iuż spádłá, iuż spádłá tá pyßna Bábilon, stáłá się mieszkániem czártow, więźieniem duchow nieczystych, y ptástwá zbrzydliwego.* Przydáie dáley Ewángelistá Swięty, że tenże Anioł *wźiął kámien wielki iáko kámien młynski, ktory spuśćiwßy ná Morze rzekł: z ták wielkim impetem pyßna Bábilon w przepáść wrzucona będźie, z ktorey nigdy wrććić się nie będźie mogłá.* Przez Bábilon rozumieią się źli ludźie, ktorzy wrzuceni będą w te więźienie konfuziey, y ćiemnośći.

Ale ktoryż ięzyk, wyrázić może wielkość mąk, ktore ponośić będą ná támtym mieyscu? Ciáłá ich w żywych goreć będą płomieniách, ktore nie zágásną nigdy, dusze ich gryzione y drapáne będą przez robaká sumnienia, ktory się gryząc y drapiąc nigdy nie zmorduie. Nie vstáną tám nigdy łzy, ięczenia, nárzekánia, y zębow zgrzytánia, czym nam ná ták wielu mieyscách Pismá Swiętego grożą. Tám nieszczęśliwi, ćięszką przy-

wie-

wiedźieni desperácyą, szaloną cholerę swoię obrocą przećiwko Bogu, y przećiwko sobie sámym, gryząc ná sobie własne ćiáło, drapiąc wnętrznośći, ostátnich z głębokośći sercá dobywáiąc westchnienia, łamác się ich zęby będą od wielkiego śćiskánia, szárpáć ná káwałki iáko szaleni swe własne członki będą, á złorzecząc nieprzestánnie przećiwko spráwiedliwemu sędźiemu, ktory ich ná te męki osądźił.

Nie będźie y iednego, ktoryby million rázy, nie przeklinał dniá y godźiny vrodzenia swego, ktoryby sto rázy smutnych owych Iobowych niepowtarzał słow, *Niechay dźień ktory mi dał żyćie zginie z nocą, w ktory rzeczono, ten człowiek się począł. Niech ten dźień odmieni się w ćiemnośći, niech go Bog nie ráchuie, niech go świátło nie oświeca, niech będźie zákryty ćiemnośćią śmierći, niech będźie nápełniony ćieniámi y gorszkośćią, niech chmurá okryie go ná záwsze, niech nie będźie włożony w komput inszych dńi, mieśiącow, y Roku. Czemuż mię niestráwilá śmierć w ten czas gdym z żywotá Mátki moiey wychodźił? Czemużem nie zginął w ten moment, gdym się rodźić poczynał? czemuż mię odebrály białegłowy, ktore mi w tym czáśie służyły, y czemuż mi pozwolił pierśi miec do sánia.* Teć y podobne będą skárgi, ktore potępieni wiecznie czynić będą. Iob. 3.

O nieszcześliwe ięzyki, ktore nie będźiećie tylko sáme wydawáć złorzeczeństwá? o mizerne vszy, ktore sámych tylko słucháć będźiećie występkow! O nieszcześliwe oczy, ktore ná sáme tylko zápátrywáć się będźiećie vtrapienia! Smutne ćiáłá, ktore miásto ochłody, w ustáwicznych gorzeć będziećie ogniach! W iakichże terminách będą, ná ten czás *roskosznicy*, ktorzy cáłe żyćie swoie w delicyách trawią? Iák máło trwáły te vćiechy, ktore są ták długich przyczyną mizeriey? Głupi y nieczuli, ná coż wam się przydádzą teraz wásze vćiechy,

 ktore

ktore ták prętko mineły, poniewaſz po nich płákáć będźiećie wiecznie? Gdźie ſię podźiáły bogáctwá wáſze? Gdzieſz ſkárby wáſze? gdźie delicye? gdźie vćiechy wáſze? śiedm lat vrodzáiu mineły, á śiedm drugich lat nieurodzay był, wielki, ktorych ſtrawiłá ſię wſzyſtká obfitość przeſzła, zadnego ſwego niezoſtáwiwſzy znáku. *Sławá wáſzá* z dymem poſzłá, ſcześćie wáſze zátoneło w przepáśćiách bolow wáſzych. Wpádliśćie w táką nędzę, że ználeść nie możećie iedney kropli wody, ábyśćie mogli vſmierzyć ták ćięſzkie prágnienie, ktore ſuſzy wnętrznośći wáſze.

A nie tylko żadney vlgi mieć nie możećie, z przeſzłych wáſzych vćiech, ále y owſzem pámięć ich naybárdźiey was trapić będźie, bo w ten czás ſię ſpełni, co

Iob 24. napiſano w Kśięgách Iobowych, *Vćiechy złych gryść będą iáko robacy.* Co ſię ſtánie iáko opiſuie to Grzegorz Swięty, gdy pámięć, ich vkontentowánia przeſzłych, odmieni ſię w gorzkość bolow teráźnieyſzych, gdy ſobie przywodźić będą ten czás, ktory minał, y ten, ktory będźie ninieyſzy, probuiąc, nieſzcześliwą experiencyą, że zá rzeczy, ktore ták máło trwáły, ponoſzą to, co ſię nie ſkończy nigdy. W ten czás poznáią oczywiśćie ſztuki nieprzyiaćielá ſwego y oſzukánie, w ten czás

Sápi: 5. wpadſzy w śidłá zaczną mowić te ſłowá z Mędrcem, *Iák i ſteſmy nieſcześliwi! Widziemy teraz, iák dálcko oddaliliſmy ſię od drogi prawdy, widźiemy że świátłość ſpráwiedliwośći, nie oświećiłá nas, y Słońce rozumu nie podnioſło ſię nád głowámi náſzymi. Zbrániáliśmy ſię vporczywie wniść ná dobrą drogę, áleśmy chodźili po śćieſzkách grzechow y zguby. Błądźiliśmy vſtáwicznie, á znaleść nie mogli drogi Pańſkiey, ktora ieſt ták łácna y proſta.* Tęć y podobne ſkárgi będą nieſcześliwych, ále to wſzytko ná nic ſię nie przyda, bo czás minie, ktoregoby mogli iákikolwiek z pokuty ſwoiey mieć pożytek.

Vważy-

Vważywszy to wszytko, przyznáć muśiemy, że to wielka do cnoty pobudká. Tym ći naybárdźiey Chryzostom Swięty w Homiliách swoich nas pobudza gdy mowi: *ábyś nágotował wcześnie duszę twoię ná Kośćioł y mieszkánie Bogu, wspomniey sobie ná ten strászny dźień w ktorym wszyscy pokażemy się przed Tronem Chrystusowem, dla vczynienia ráchunku ściśiego z uczynkow nászych. Vważ w iákiey postaćie przyidźie ten Pan sądźić żywych y vmárłych. Vważ iák wiele Tyśięcy Aniołow otoczy go. Imágynuy sobie że wieß, słyszyß dźwięk owego strásznego głosu, ktory Chrystus wyda ostatni raz przećiwko świátu. Vważ że potym dekrećie, iedni wrzuceni będą w ćiemnośći wielkie, Niebieska bramá będźie przed nimi záwártá, drudzy związáni będą pospołu, iáko zebránie z złych źioł y wegniłe wrzucone płomienie.* Poniewáż zás wątpić nie możemy o tey prawdźie, czemusz wcześnie z Prorokiem nie wołamy? *ktoß da wody głowie moiey, y łzy oczem moim, ábym płákał dźień y noc?* Więc teraz Kátoliku poki czás, ieſt vprzedźmy Sędźiego nászego przez wyznánie grzechow nászych, bo ieſt nápisano. *Ktoß Pánie chwálić ćię będźie w piekle?*

S. Chryso: Hom: 10. in 2. ad Cor. 5.

Ierem. 9.

Psal. 6.

Vważmy ieszcze, że Bog dał nam dwie oczy, dwie vszy, dwie nogi, y dwie ręce, áby ieżeli ktora z tych częśći osłábieie, moglismy drugiey záżyć pomocy, ale nam nie dał tylko iednę duszę, ktora gdy stráćiemy, nie zostánie nam nic, coby się z chwały ćieszyć mogło wieczney. Stáraymy się tedy wszelkim sposobem, ábyśmy ią zbáwili. Poniewász oná spolnie z ćiáłem álbo zbáwioná, álbo potępioná będźie, y oná ieſt ktora stánie przed Trybunałem tego wielkiego Bogá. Nie rozumi że się wymowić będźiesz mogł mowiąc: że ćię pieniądze záslepiły, boć pewnie Sędźia odpowie, á zamćię nie upominał, sam vstámi memi powiedźiawszy,

S. Chriso: Hum: de coutinen. de virg:& de pænit.

Nacoß

Ná coß się przyda człowiekowi cáły świát, ieżeli duszę swoię stráci? Ieżeli rzeczesz że ćię czárt zwiodł, odpowie: że wymowká podobna Ewie nic nie pomogłá, Vważ y rzuć oczy ná Pismo święte, Iáko Ieremiasz Prorok widźiał *rozgę czuiącą, á potym wielki gárniec położony na węglách gorąiących.* Przez to się náuczysz, iakim sposobem sobie Bog, z ludźmi poczyna, naprzod im groźi á potym ich karze. I wątpić nie trzebá, żeby ten, ktory się niechce poddáć do poprawy od rozgi, ćierpięć będźie kárę, z gárcá tego gorąiącego, pochodzącą. czytay y Ewangelią, á obaczysz że nikt nie był, ktoryby dał pomoc tym nieszczęśliwym, ktorzy potępieni byli od Chrystusá. Brát nic nie pomogł Bratu, áni przyiaćiel Przyiaćielowi, áni Syn Oycu, áni Ociec Synowi. Ale ná cosz mowić o grzesznych, kiedy Noe, Dániel, Iob, lubo byli ták pobożni niemogli odmięnić Dekretu tego Sędźiego. Vważ ieżeli kto rzekł słowo, zátym, ktory był z wesela wygnány. Czy odezwał się kto zátym, ktory wźiąwszy tálent od Páná, żadnego z niego nieprzyniosł pożytku. Vważ ieszcze, ieżeli pięć Pánien głupich, ktorym Bramá záwártabyłá, ználázły, iáko politowanie ták obronę, u kogo. Názwał ich Chrystus głupiemi, bo wzgárdźiwszy ućiechámi ćielesnymi, zmartwiwszy ogien pożądliwośći, głupie sobie przećiesz postępowáły: bo chowáiąc śćisłe przykázánie Pánienstwá zàniedbáły, cnoty, pokory, ktora zda się bydź zacnieysza, á ony się swoim pyszniły Pánienstwem. Obaczysz ieszcze że ow Bogacz, ktory niemiał politowánia nád łázárzem, goráiąc w ogniu, prośił o kroplę wody á nie mogł otrzymáć, ták máley łáski, w ták wielkich swoich ćięszkośćiách.

Poniewasz zaś te prawdy są vtwierdzone Wiárą nászą; czemusz ieden drugiemu nie pomoże, vsługą, miłośći

łośći wźáiemney; czemusz nieoddáiemy dźięk, y chwały Bogu? niżeli słońce spráwiedliwośći záydźie, y niżeli świátło, przed nászemi zákryie się oczymà? czysz nie lepiey, áby ięzyk nasz vsechł w postách przez krotki czás żyćia nászego, niżeli, żeby záżywszy świátá, obrocony był w ow ktory ták ćięszko goráiąc, o kroplę wody prośił, á otrzymać niemogł? Ieżeli iestesmy ták delikátnemi, że znieść niemożemy gorącá máłey gorączki; iákoż w ten czás znośić będźiemy mogli, vpały wieczne? Ieżeli dekret śmierći opowiedźiány przez sędźiego ná tym świećie, ktory nam nákilkádźieśiąt tylko naywięcey lat żyćia skroci, ták nas pomiesza; iákosz nie zádrżemy ná dekret tego sędźiego, ktory nam odiąc może żyćie, y szczęśliwość wieczną?

Dźiwuięmy się często, gdy widziemy surowe sądy przećiwko występnym, gdy kát bierze ich gwałtownie, gdy ich siecze, gdy odziera, gdy członki vćina, gdy pali: ále cożto iest przećiwko temu? sen to y ćień, przećiwko mękom támtego życia. Wszystkie temęki, kończą się śmierćią; wpiekle, robak sumnienie gryzący, nie vmiera nigdy, żyćie niema nigdy końcá, kát nigdy się nie zmorduie, ogień nigdy niezgáśnie. Cożkolwiek tedy do tego przyrownamy nieszczęśćia, czy ogień, czy żelázo, czy bestye, álbo iákiekolwiek insze męki; iest to tylko iednym ćieniem, iednym kłamstwem. Coż czynić będą nieszczęśliwi? ktorzy będąc obnażenì z ták wielkiego dobrá, z náydą się potępionemi ná ták wielkie męki. Coż mowić będą? iákoż ná się sámi skárżyć będą? iákiesz będą ich nárzekánia? ich wzdychánia? Będą pewnie ćięszkie, ále niepożyteczne. Ná nic się nie przydádzą flisowie, iák szkutá zátonie; áni Doktorowie, iák chory vmrze. w ten czás dopiero wspomnią sobie ná swoie grzechy, y

mowić będą: ináczey nam trzebá było żyć y tego chronić się nieszczęśćia. O Boże iák wiele rázy vpominano nas, á myśmy nie słucháli, W ten czas żydźi poznáią tego, ktory przyszedł w Imię Páńskie, ále to poznánie ná nicim się nie przyda. Bo go niepoználi w ten czas, gdy to poznánie, mogło im bydź pożyteczne. A my mizerni, czymże się bronić będźiemy? Niebo, Ziemiá, słońce, xiężyc, noc, dźień, y cáły świát, będą świádkiem tych grzechow, ktoreśmy popełnili. Ale, luboby wszystkie stworzenia milczáły; ázasz niedosyć będźie ná włásnym summieniu, ktore ná nas skárżyć będźie? Wszystkie te słowá są z Chryzostomá Swiętego, z ktorych snádno osądźiemy, iákośmy powinni mieć żywy strách, w duszách nászych, tego dniá ostátniego. Pokázuie podobnesz z dánie, y Ambroży Swięty. Bo lubo, pilno około dobrych chodźił vczynkow, przećięsz ná Swiętego Lukaszá pisząc, te mowi słowá. *Nießczęśćie nádemna wiśi Pánie, ieżeli płákáć nie będę grzechow moich. Nießczęśćie nádemna, ieżeli niewstánę o pułnocy chwalić Imięnia twego. Nießczęśćie nádemna, ieżeli oßukiwam bliżniego mego. Ieżeli co mowię przećiwko prawdźie, bo iuż śiekierá*
S. Amb: in Cap. 3. Luc. lib. 2. *iest przyłożona do drzewá. Dla tego kto iest włáśce niech rodźi pożytki spráwiedliwośći; kto w grzechu, niech pokutuie. Bo Pan iest blisko, przychodźi z bieráć pożytki, przychodźi dawáć żywot tym, ktorzy prácuia wiernie y pożytecznie; á śmierć tym, ktorzy są niedbáli y niepożyteczni.*

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Dźiewiata przyczyná, ktora nas pobudzá do vsługi Boskiey, iest Ray.

Nie masz żadney z tych pobudek, ktoreśmy wspomnieli, żeby kázda z nich nie byłá dosyć mocna, do po-

do pobudzenia nas, do cnoty: ále złość sercá człowieczego, iest ták wielka, że, choć by się wszystkie rázem skupiły, nie mogą go iednák zwyćiężyć. Przydam tedy znowu insza pobudkę, ktora nie iest nád pierwsze słábsza. A tá iest poćiechá y wielkość nadgrodey, ktora iest obiecána dobremu życiu w possessiey Chwałey wieczney w Niebie; gdźie dwie rzeczy vważmy. Pierwsza iest, piekność mieyscá; druga, piekność tego Krolá; ktory tám mięszka z wybránymi swemi.

Co do piekności mieyscá: lubo się nie znaydźie táki ięzyk, ktory by ią opisáć mogł; przećięsz przynamniey, przez dochodzenia stáráć się będźięmy, z dáleká przynamniey, przypátrzyć się iákieykolwiek iego częśći. Vważmy naprzod, koniec y przyczynę dla ktorey, to ták piekne dźiło stworzone iest; bo zwyczaynie to iest, co cenę rzeczy wydáie. Przyczyná y koniec iest, áby się pokazáłá iáśnie chwałá Boska y sławá. A lubo wszystko to, co ręká iego stworzyłá, stáło się to dla tey przyczyny, iáko mowi Sálomon, przećięsz to pewna że mieysce to, stworzone iest dla tego, áby w nim pokazał ná oko, wielkość, y piekność, chwały swoiey. A iáko Asuerus, ktory nád sta dwudźiestu pánował Prowinciy, nágotował bánkiet wielki, przez dni sto czterdźieśći, w Mieśćie názwánym Zuzá, z wielkim y niepoiętym kosztem, áby pokazał oczom poddánych swoich, moc, y bogáctwá swoie. Ták ten wszechmocny Krol, solenny vczynił bánkiet, nie przez sto czterdźieśći dni tylko, ále przez cáłą wieczność, áby pokazał nieprzebráną, swoich skárbow wielkość. O tym ći bánkiećie mowi Izáiasz. *V czyni Pan ná tey gorze wszystkiemu ludowi bánkiet ná ktorym będą y potrány y winá delikátne.* Ieżeli záś Bog nágotował tęn bánkiet, áby wielkość chwałey iego byłá znána, trzebá koniecznie wierzyć; poniewasz

Preuer: 16.

Ester. 1.

Isa: 25.

tá chwałá ieſt ták wielka, że wielkość mieyſcá będźie proporcyonálna do chwały.

Vznamy ieſzcze lepiey, piekność ſzczeſliwego tego mieyſcá, kiedy vważemy moc, y bogáctwá Páná ktory obrał ie ſobie zá mieſzkánie. Moc iego ieſt ták wielka, że iednym ſczegulnie ſłowem, ſtworzył z niſczego cáły świát, ktory może tákże iednym zepſowáć y zniſczyć ſłowem. Mogł by ieſcze y teraz nie tylko ſtworzyć drugi świát, ále, million tákich świátow, y zniſczyć ich znowu, á wſzyſtko iednym ſłowem. A co vwagi godno, że bez żadney trudnośći vczynił to, cokolwiek vczynił. Tąż łácnośćią ſtworzył naymnieyſzą mrowkę, ktorą, naywiękſzego ſtworzył Seráphiná. Bo tá nieſkończona moc, naywiekſzymi nie zmorduie ſię dźiłámi; áni namniey oſpále czyni: bo może wſzyſtko to, co kolwiek chce, á czynić wſzyſtko to, cokolwiek iey ſię podoba, przez ſámę tylko wolą. Powiedźże mi teraz, iezeli wſzechmocność tego Páná, ſłáwá Imięnia iego świętego, y miłość tey ſławy, ieſt ták wielka; iákieſz ma bydź mieſzkánie, ktore nágotował áby nam ią pokazał? Czy możnaſz, áby tám czego niedoſtawáło, áby to dźiło, nie było doſkonáłe? ktoſz wątpić może o tym, co ręka tego wybuduie rzemieśniká? Temu, ktory to záczał, nieſchodźi nápotędze; bo ieſt nieſkonczenie mocny: nieſchodzimu ná vmiejętnośći; bo ieſt nieſkończenie mądry, nie ſchodźi ná miłośći, bo ieſt nie ſkończenie dobry: nieſchodźi nádoſtátkách, bo ieſt nieſkończenie bogáty. Coż tedy będźie zá dźiło, kiedy ták wielkie ſą przygotowánia? Co zá dźiło, ktore pochodźi, od wſzechmocnośći Oycá, od mądrośći Syná, od dobroći Duchá Swiętego, gdźie dobroć roſporządza wſzyſtko, mądrość diſponuie wſzyſtkim, gdzie wſzechmocność wypełnia wſzyſtko, czego kolwiek żąda dobroć nieſkończona, czegokolwiek chce

chce madrość nieskończona, lubo to wszystko wiedenychże osobách znáyduie się Boskich.

Y to iescze vwagi godno, że Bog nietylko nágotował, wyborne to mieysce, dla swego honoru, ále też, y dla sławy swoich wybránych. Vważmy proszę, iák się stára Bog, áby ich vcźił, y áby to wypełnił, co sam powiedźiał, *czczę tych ktorzy mię czczą*. Widźiemy to oczywiśćie w sámym skutku. Bo w tym żyćiu poddał pod pánowánie człowieká wszystkie rzeczy ná tym świećie. 1. Reg: 2.
Iák wielka powagá byłá Iozuego, kiedy zátrzymał Słońce w puł iego biegu! Czy niezdáłoż się, że cáłego świátá w ręku wędźidłá trzymał? że Bog stał się posłusznym iáko mowi Pismo święte, ná głos człowieká. Iák wielka moc byłá Proroká Izáiasza, gdy proponował Krolowi Ezechiaszowi, áby Słońcá pomknał, álbo názad wroćił, ták to, iák y to, będąc rzeczą v niego łácna? O Iák wielka powagá Eliaszá zátrzymáć wody y chmury Niebieskie po kąd chćiał! á potym ich rospuśćić w descz, mocą słowá swego. Iozue. 11. Izaiæ. 38. 3. Reg: &2

Ale nie tylko w żyćiu Swiętych, tę Bog dawał im moc, kontinuował ią y po śmierći, zátrzymał ią kośćiom y popiołom ich. Ktoż nie będźie błogosłáwił Bogá, widząc że kośći Elizeuszá dáły żyćie vmárłemu? ktorego rozboynicy przypadkiem w iego wrzućili grob. 4. Reg: 13.
Ktoż nie poznał wielki łáski Boskiey, ktorą czyni świętym swoim, czytáiąc, że dniá męczeństwá świętego Clemensá otworzyło się morze, ná trzystá krokow, wolne prześćie czyniąc tym, ktorzy szli widzieć kośći tego, ktory zá Chrystusá vćierpiał. Roskazał Bog áby cáły Kośćioł odpráwował święto pętow y káydan Swiętego Piotrá, áby pokazał, iák sobie waży ćiáłá świętych, ponieważ roskázuie, żeby káydány, ktore się ich tylko dotykáły w więźieniu, ták solennie były czczone. A coż

zá proporcya bydź może wſzyſtkiego tego, do honoru extráordynárnego? ktory Bog vczynił, nie ták okowom Apoſtołá tego, nie ták iáko Kośćioł, iego ćiáłu, ále iednemu iego ćieniu: Swięty Lukaſz w Aktách Apoſtolſkich wſpomina, że Bog dał iemu moc, vzdrawiáć wſzyſtkich chorych, do ktorych ſię zbliżał. O iáko Bog ieſt nieſkonczenie cudowny! o iáko ieſt nieſkonczenie dobry! y iáko on vmie czcić dobrych! dał temu Apoſtołowi to, czego ſobie nie przywłaſzczał, bo nieczytamy nigdźie, áby Chryſtus leczył chorych ćieniem ſwoim. Ieżeli zás to prawdá, że Bog ták ſwoich świętych czci, y w ten czas, y nátym mieyſcu, ktore im nie ieſt náznáczone, na nadgrodę, ále ná pracę. Coż będźie żá chwałá ich, ktorą im nágotował, áby ich vczćił, y áby czczony był w nich? ten ktory ták prágnie vwielbić ich, y ktory może y vmie ták dobrze vczynic wſzyſtko, cokolwiek należy do ich vwielbienia: y bez pracy, ná to może dyſponowáć wſzyſtkie rzeczy w Niebie.

Vważmy ieſzcze, iák Bog ieſt ſzczodry, w nadgrodźie tych vſług, ktore mu ſię oddáią. Roſkazał Abráámowi, áby mu ofiárował ſyná, ktorego on kochał, áż gdy iuż bliſki był wykonánia woliey iego, dobroć Boſka nie pozwoliłá iść dáley, ále mowi do niego, niechcę ábyś go ofiárował, bom doſyć doznał twego poſłuſzenſtwá y twoiey wiáry.
Gene: 72. *Alećpoprzyśięgam przez śiebie ſámego, ktory ieſtem tym czym ieſtem, żeć zá tego iednego ſyná, dam ták wiele dźieći: ile ieſt gwiazd ná niebie, y piaſku w morzu.* Vſługá tá Abráámowi, czy nie dobrze zápłácona? pewnie tá ndagrodá ieſt godná Bogá, Bo Bog we wſzyſtkich rzeczách powinien ſię pokazáć Bogiem, ták nádgradzáiąc, iáko y karząc.

Nocey iedney zámyślił ſię Dawid, y przyſzło mu ná pá-

ná pámięć, że on miał dom, á Arká Boska nie miáłá go. Więc resolwował się zbudowáć go, asz názáiutrz posyła Bog Proroká do niego z tymi słowy? *poniewaś postánowiłeś w sercu twoim zbudowáć mi Dom, poprzyśięgam ći, że ia zbuduię ieden dla ćiebie y dla twego potomstwá, ktory będźie wiecznym, y damći Krolestwo, ktore niebędźie miáło końcá, y od ktorego ia nigdy nie oddalę miłośierdźia mego.* Rzekł y spełnił to, co wyrzekł, bo Krolestwo Izráelowe, nápełnione było krwią Dawidową, asz do przyśćia Chrystusowego, ktory w nim kroluie, y krolowáć będźie ná wieki. Ieżeli zaś vważemy to, że Ray nie iest co inszego, tylko generalna nadgrodá, wszytkich vsług Swiętych Bożych, á gdy w ten czás pomyślęmy sobie, iáko Bog iest sczodry w dárách swoich, iákże dáleko, rozumiemy, zaydźie tá chwałá? Iest to przepáść, ktory nikt żgruntowáć nie może. 3. Reg: 7.

Możemy o tym nieco sądźić, vważáiąc cenę, przez ktorą Bog chćiał, ábyśmy iey dostáli będąc ták sczodrym przećiwko nam, niepodobna áby miał chćieć záłożyć cene rzeczom, nád to, co ważą. Przećięsz áby nam dał chwałę po grzehu, niechciał tego vczynić, zá rzecz mnieyszą, tylko zá śmierć y krew, Syná swego Iedynego. Ták dálece; że przez śmierc Bogá, żywot Bogá był dány człowiekowi, przez mękę Bogá, poćiechá y vkontentowánie dáne są człowiekowi, y dla tego, że Bog záwieszony był ná Krzyżu, miedzy dwiemá łotrámi, otrzymał człowiek łáskę, że iest osadzony między chorámi Anielskiemi. Iákiez tedy muśi bydź to dobro? dla ktorego Bog krwią się pocił, do więźienia wźięty, vbiczowány, zeplwány, y do krzyżá przybity. Czoż Bog będąc ták sczodry, nágotuie zá nágrodę rzeczy ták wielkiey ceney. Ten ktory zgruntuie grunt tey przepáści, lepiey zrozumie przez ten sposob

ſob wielkość chwałey, ániżeli przez wſzytkie inſze, ktoreby ſobie mogł. imáginowáć.

Ale ábyśmy tym bárdźiey to ſobie ważyli ſzczeście, vważmy czego Bog chce, żebyśmy czynili; ieżeli chcemy tey chwały doſtąpić. A to każe, żebyśmy wźięli iego Krzyż, zebyśmy ſobie oko práwe, wyłupili, ieżeli nas gorſzy, żebyśmy nie uważali, áni ná Oycá, áni ná Mátkę, áni ná nic ná świecie, gdy by było potrzebá, złamác iákie iego Práwo. A gdy wſzytko wypełniemy wiernie, co nam ieſt opiſano, y co ná náſzey záwiſło mocy, mowi nam ieſzcze, żeśmy ſię powinni ſpodźiewác iego chwały, ktora przez oſobliwą łáſkę przechodźi zaſługi náſzych vczynkow. I dla tegoż mowi w
Apoca: 21. Ianie Swiętym. *Ia ieſtem początkiem y końcem wßytkich rzeczy, dam dobrowolnie wody, ktore dáią życie temu, co ma prágnienie.*

Iákieſz, rozumiemy, ieſt dobro? dla doſtánia ktorego chce od nas ták wiele rzeczy, y gdyśmy mu wſzytko dáli, przecięſz mowi, że nam dáie nádáremno, bez zaſługi. Mowię nádáremno; vważáiąc, że náſze vczynki máło co ważą, gdy nie ſą w towárzyſtwie ceney, ktorą biorą od łáſki: Mowmyſz teraz; ieżeli ten Pan, ieſt ták ſczodry, do czynienia łaſk, ieżeli dobroć iego ták wiele ich vczyniłá, wſzyſtkim ludźiom, y ták rożnemi ſpoſobámi ná tym świecie; ieżeli wſzytkie ſtworzenia Niebá y źiemie, ſą ſtworzone dla ich vſługi, ieżeli posseſſya świátá iednáka dáná ieſt ſpráwiedliwym y nieſpráwiedliwym, iákąſz cenę miec będą te dobrá, ktore dla ſámych záchowuie ſpráwiedliwych? Ten ktory ták dobrotliwie dał ták wiele ſkárbow, bez żadney powinności; czegoż nieda tym, ktorym będą powinne? Ten ktory ieſt ták ſczodry wczynieniu łaſk; iák dáleko ſczodrzeyſzy będźie, nádgradzáiąc vſługi? A ie-

żeli sczodrobliwość tego ktory dáie, roźlewa się ták obfićie, iák dáleko większa idźie iego Mágnificencya: kiedy nie iáko oddawáć będźie to, co powinien: bez wątpienia nie tylko wyráźić, ále y poiąc niepodobna tey chwały, ktorą dáie swym przyiaciołom, po niewaz ták wiele dobrodźiestw użycza y niewdźięcznym.

§. I.

MOżemy iesczcze iákokolwiek dochodźić tey chwały, uważáiąc położenie mieyscá Empireyskiego Niebá. Bo iáko to iest naywyższe nád wszytkie Niebá, ták tesz iest náypięknieysze. Zowie go Pismo święte źiemią żyiących, czym nam pokázuie, że tá źiemiá ná ktorey teras iesteśmy, iest źiemią umieráiących. Ieżeli to záś prawdá, że ná tey źiemi vmieráiących, iest ták wiele pięknych rzeczy, cosz będźie ná źiemi, tych, ktorzy żyią wiecznie? Rzuć okiem ná wszystkie strony świátá, á uważ ták wiele rzeczy nie słychánie pieknych. Spoyrzy ná wielkość Niebá, ná iásność słońcá, Kśiężycá, y Gwiazd, piękność źiemi y drzewa, ptástwá y insze zwierzętá: vwaz iák iest miłę spoyrzenie ná szerokie polá, ná nierowność gor, ná źieloność dolin, ná chłod krynic, piekność rzek rozdźielonych, iáko żył w ćiele cáłey źiemiey. Vważ iesczcze rozległość wielką Morzá, ták wielką, rożnych cudow nápełnionego, rożnośćią. Coż rzeczemy o ieźiorách, stáwách, wodách, pieknych y czystych? Czy nie sąże to iákoby Oczy źiemi, álbo zwierćiádłá Niebá? Ktoż nie rzecze, że pod czás nocey iásney, Niebo zda się bydź gwiazdámi pisáne. Psal. 16. & 141.

Coż rzeczemy o minerách złotá y srebrá, y innych bogátych Metallow, Rubinow, Szmárágdow, Dyámen-

N tow,

tow, y inszych pięknych kámieni, ktore się zdádzą z pięknośćią słońcá wóiowáć? Co rzeczemy o rożnośći kolorow, y farb ptástwá, kwiećia, zwierząt, y inszych cudownych widowisk. Przydáymysz przyrodzonym pięknośćiom, przyiemność rzeczy oddowćipu ludzkiego wynáleziony ch; á wszystkiemu świátu dwoiáko okrasy przyczynięmy. Abowiem dźiłá są dowćipu ludzkiego, wymyślne roboty ták oczom nászym miłe, odźiane złotem, osádzone kámieniámi ogrody ták dobrze szczepione, budynki Kośćiołow y Páłácow złotem y mármurámi ozdobione, y nieskonczona inszych rzeczy liczbá.

Ieżeli zás w tym Elemenćie, ktory iest naynisz-szym miedzy inszemi, ieżeli ná ziemi vmieráiących, znáyduie się ták wiele rzeczy pieknych, czegoż się spodźiewáć ná támtym mieyscu wysokim? ktore nie tylko przechodźi wysokośćią insze Niebá, y wszystkie Elementá; ále y w bogáctwie, w godnośći, w pieknośći, y wszystkich doskonáłośćiách, rownáć się z nim nie mogą. Ieżeli vważemy ieszcze, że wszystkie pieknośći Niebá, ktore się nászym pokázuią oczom, księżyc, słonce, y insze mnieysze Astra, przewyższáią w iásnośći, w pięknośći, w mocy, wszystkie tuteysze dolne rzeczy, y ták dálecko przechodzą: coż będźie, gdy tám te rzeczy gorne, pokazáne będą oczom nieśmiertelnym, áni się náwet godnośći ich, pieknośći ich, słusznie domyśláć możemy.

Wiemy to, że człowiek od Bogá trzy rożne ma náznáczone mieszkánia wedle trzech rożnośći czásu żyćia iego Pierwsze mieszkánie iest wżywoćie Mátki po poczęćiu, drugie ná tym świećie po vrodzeniu, trzećie w Niebie po śmierći, ieżeli dobrze będźie żył. Między temi trzemá rożnemi mieszkániámi, iest tá proporcya, iż iáko drugie mieysce, przechodźi zacnośćią pierwsze, ták

nierownie trzećie ieſt, zacnieyſze nád drugie, ták w trwáłośći, w wielkośći, wpieknośći; iáko we wſzyſtkich inſzych przymiotách. Co dotrwáłośći, rzecz ieſt do zrozumienia łácna. Zyćie pierwſze nie trwa tylko dźiewieć mieśięcy, á drugie doydźie czáſem y ſtu ſat, lecz trzećie trwa áż ná wieki. Tożſię rozumieć ma o wielkośći pierwſzego mieyſcá, ktore nie ma roźległośći, tylko iák żywot máćierzynſki; á drugiego mieyſcá, ſzerokość, iáko ieſt ſzeroki świát; ále trzećiego mięſzkánia przeſtwor y ſzerokość, nie podobnie więkſza proporcya, więkſza ieſt, nád drugie; niż drugiego mięſzkánia, nád pierwſze. A iáko wielkośćia bez porownánia zacnieyſzy ieſt świát, nád żywot mátki · ták też pięknośćia, iáſnosćia, y bogáctwy, y wſzyſtkiemi inſzemi przymiotámi. Iákaſz, rozumiemy, będźie zacność, pieknośc, wſpániáłość, y bogáctwá, tám tego niebieſkiego kráiu? ktory, ták piekny świát, dáleko przechodźi wſzyſtkiemi okolicznośćiámi.

Tożwidźiemy wrożnośći, ktora ieſt między mieſzkáńcámi tych dwoch mieyſc, Bo piękność budynkow proporcyonálna bydź muśi do kondicyi tych, co w nich mieſzkáia. Vważmyſz tedy, że mieyſce gdźie mieſzkamy, ieſt źiemia vmieráiacych; támto záś ieſt mieyſcem y źiemia żyiacych. To ieſt mieſzkánie grzeſznych, tám to mieſzkánie ſpráwiedliwych; tu towárzyſtwo ludźi, tám kompánia Aniołow; tu mieyſce pokutuiacych, tám mieyſce vſpráwiedliwionych; tu pole biiacych ſię, tám pole tryumfuiacych; tu ſię znáyduia y przyiaćiele y nieprzyiaćiele, tám záś tylko przyiaćiele y wybráni.

Ieżeli rożność ieſt ták wielka między mieſzkáńcámi tych dwoch mieyſc: cożbędźie zá rożność ſámychże mieſzkánia, ktore Bog ſtworzył, ſtoſuiac ſię do godnośći mieſzkáiacych? *Miáſto Boſkie, o iáko o tobie powiádáia,* Pſal. 86.

bie, rzeczy wielkie y ſławne, Ieſteś wielkie w ſwoiey ſzerokośći, piekne w ſwoich ſtrukturách, bogáte w máteriey, z ktorey ieſteś wybudowáne, ſławne z kompániy, ktorą w ſobie zámykaſz, miłe w zabáwách, pełne wſzelkich bogáctw; wolne y od wſzelkiego dálekie nieſzcześćia. Ieſteś wielkie we wſzyſtkim, bo ten ktory ćię zrobił, ieſt naywiękſzy nád wſzyſtko; przyczyná dla ktorey ćię wyſtáwił, ieſt wielka; mieſzkáńcy dla ktorych ćię ſtworzył, ſą miedzy ludźmi naywiękſzi.

§. II.

COkolwiekeſmy mowili do tad, należy do chwały przypadkowey Swiętych. Ale ieſt inſza chwałá nieſkonczenie więkſza, y która ſię zowie eſſencyálna, A tá ſię zámyka w widzeniu y poſſeſiey Bogá ſámego. Y o tey to, mowi Auguſtyn Swięty, że cená cnotey, będźie ſam Bog, ktory dał cnotę, ná ktorego pátrzyć będźiemy bez vprzykrzenia; ktorego chwalić będźiemy bez zmordowánia. A ták tá nagrodá ieſt więkſza nád wſzyſtkie, ktorekolwiek ſobie imáginowáć możemy, bo nie ieſt áni Niebo, áni źiemiá, áni morze, áni inſze wſzelkie ſtworzenie, ále ſam Bog, ktory lubo ieſt w ſobie nie rozdźielny, záwiera iednák wſzelkie w ſobie dobro.

Abyſmy to zrozumieli, trzebá wiedźieć; że ten ieſt naywiękſzy cud w Bogu, że lubo ieſt nierozdźielny, zámyka iednák w ſobie nie ſkonczone wyſokośći, wſzyſtkiego ſtworzenia doſkonáłośći: bo iáko Bog ie ſtworzył, iáko ie do oſtátniego prowádźi koncá, muśi to bydź, że ſam to ma, co drugim dał. Idźie záś to zá tym, że wſzyſcy Błogoſłáwieni, mieć będą y widźieć będą, w nim wſzyſtkie rzeczy; kázdy iednák wedle proporciey chwały ktorą mieć będzie. Bo iáko ſtworzenia ſą teraz iáko w Niebie, w ktorym może ſię obaczyć część pie-

knośći

knośći Boſkich, ták w ten czás Bog będźie zwierćiádłem, w ktorym ſię widźieć będźie piekność ſtworzenia, ále nieporownánie doſkonáliey, niżgdyby ſię wſobie widźiáły. A ták Bog będźie vniwerſálnym wſzyſtkich Swiętych dobrem, ſzczeſliwośćią doſkonáłą, y vkontentowániem wſzyſtkich ich prágnienia. Tám, Pan Bog oczom náſzym będźie zwierćiádłem, vſzom muzyką, ſmákowi ſłodkośćią, zmyſłowi powonienia wdzięcznymi perfumámi. W nim widźieć będźiemy rożność y piekność czáſow, chłod wioſny, iáſność látá, obfitość ieśieni, odpoczynek źimy. Znáyduie ſię w nim wſzyſtko to, cokolwiek może vkontentowáć zmyſły ćiáłá náſzego, y moc duſz náſzych. *W nim iáko mowi Bernard Swięty znaydźiemy pełność świátłá, dla náßych rozumow, obfitość pokoiu dla náßey woli, kontynuácyą wiecznośći dla náßey pámięći, w nim mądrość Sálámoná pokaże ſię nieumieiętnośćią, piekność Abſalona zdáć ſię będźie ßpetnośćią, moc Sámſoná miána będźie zá ſłábość, długie żyćie pierwßych ludźi, pokaże ſię śmiertelnośćią, bogáctwá wßyſtkich Krolow źiemſkich, ſtáną ſię vboſtwem.* S. Bernar: ſerm 11 in Cant:

Ieżeli zás to ieſt prawdá, iáko pewnie ieſt: czemuż ſzukamy ſłomy w Egipćie? czemuz piiemy wodę zmieſzáną z błotem, czemuż nie idźiemy do zrzodłá ſzczęśliwośći, do krynice wod żywych, czemuż odrobin zebrzemy, gdy wſzyſtko złączone ználeść możemy w tym, w ktorym ieſt wſzyſtko. Ieżeli ſzukaſz vćiechy, podnieś twoie ſerce, á vważ, iák wiele vćiech ieſt w tym dobrym, ktore w ſobie wſzyſtkie dobrá, wſzyſtkie zámyka vćiechy. Ieżelić ſię podoba to żyćie ſtworzone; iákći ſię dáleko podobáć muśi to, ktore wſzyſtko ſtworzyło: Ieżeli zdrowie ktore maż, kontentuie ćię, iák dáleko bárdźiey kontentowáć powinien ten,

 ktory

ktory dáie zdrowie wſzyſtkim ludźiom. Ieżeli poznánie ſtworzenia ieſt ći ták miłe, iák milſza będźie poznáć ſtworzyćielá ſámego.

Ieżelić ſię piekność podoba, on pieknośćią ſwoią ćmi Słońce; ieżeli chceſz ſzláchectwá, on ieſt początkiem y fundámentem wſzelkiego ſzláchectwá. Ieżeli ſobie życzyſz długiego żyćia, on ieſt żyćiem wiecznym. Ieżeli prágnieſz obfitośći, on ieſt złączeniem wſzelkiego dobrá. Ieżeli lubiſz mużykę, głoſy piękne, vſtáwicznie przednim Aniołowie ſpiewáią. Ieżeli ſzukaſz kompániey, konwerſáćiy, nie może bydź milſza nád tę, ktora będźie z błogoſłáwionemi, ktorzy nie máią, tylko iedne ſerce, iednę duſzę. Ieżeli ſobie życzyſz honorow, bogáctw, oboie to, w domu Boſkim mieć będźieſz. Ieżeli ná oſtátek chceſz ábyś był od wſzelkiego vwolniony nieſzczesćia, tám pewnie tey ſzczęśliwośći doſtąpiſz.

W ſtárym prawie roſkazał Bog ludowi ſwemu, oſmego dniá obchodźić obrzezánie: áby nam pokazał, że dniá oſmego, to ieſt dniá Zmartwywſtánia generálnego, ktore przydźie po tygodniu tego żyćia, oderwie wſzyſtkie mizerye, tych, ktorzy dla miłośći iego ſámi oddáláią od ſiebie wſzyſtkich zmyſłow prágnienia, wſzyſtkie ſwoie zbytki. Coż może bydź ſzczęśliwſzego? iáko tákie żyćie, ktore wolne od wſzelkiego nieſzczęśći a, ktore áni boiáźni, áni vboſtwu, áni żadney niepodległe chorobie; gdźie niemáſzáni gniewu, áni zazdrośći; gdźie nigdy nie prágnieſz, áni łáknieſz, gdźie ſobie nie życzą áni honorow, áni godnośći świátowych, gdźie ſię czártá nieboią, piekłá nielekáią, o śmierći ćiáłá y duſzy nie myslą, ále żyćie że wſzyſtkich miar ſzczęśliwe, we wſzelkim vkontentowániu, y wſłodkośćiách nieśmiertelnośći prowádzą: ktore nie będźie pomieſzáne rozdźiałámi,

łámi, bo wszystkie tám rzeczy będą w doskonáłym pokoiu y w zupełney zgodźie.

Przydáymy ieszcze do tego szczęśliwość, ktorą będźie: żyć w kompániy Aniołow, ćieszyć się z obecnośći ich, widźieć piekne orszaki, iáśnieysze áni żeli gwiazdy Niebá. Pokażą się Pátryárchowie z świátłośćią przez świątobliwość ich posłuszenstwá, Prorocy przez nádźieię. Męczennicy pokażą się w koronách krwią swoią ozdobionych: Pánienki w szátách białych, ná znák czystośći. Ale ktory ięzyk wymowić może, o tym nawyższym Monársze, ktory w poszrodku ich mieszka. To pewna, że, kiedybyśmy co dźień wielkie ćierpieć mieli męki, kiedyby nam náwet przez iáki czás piekielne znośić przychodźiło káry, bylesmy obaczyli Páná w iego chwale, bylesmy się ćieszyli, z kompániey szczęśliwey wybránych, wszystkie męki rzeczą by máłą były, dla ták wielkiey dostąpienia szczęśliwośći.

Ieżeli zás to dobro iest ták wielkie, iák wielkie, szczęśćie będźie oczu, ktore ná to pátrząć będą, ktore widźieć będą piękność wspániáłego tego Miástá, chwałę szczęśliwych mięszkáncow, twarz stworzyćielá, piękność budynkow, bogáctwo páłácow, radość pospolitą, niebieskiey tey Oyczyzny. Iák wielka poćiechá będźie widźiec porządki, tych błogosłáwionych duchow, powagę świętego tego Senatu, Máiestat czći godnych stárcow, ktorych Swięty Ian widźiał *śiedżących ná Tronách przed obecnośćią Boską.* Iák wielka vćiechá słyszeć głosy Anielskie, wyborne spiewánia, niewymownie miłą muzykę. Co zá gust będźie słyszeć owe miłe spiewánie, o ktorym Ian święty wspomina. *Błogosłáwienstwo, świátłość, mądrość, dźięk czynienie, honor, cnotá, y moc Bogu nászemu ná wszystkie wieki wiekow, Amen.* Apoc: 4. Apoc: 7.

Iezeli zás rzecz iest ták miła, słyszeć tę głosow ármonią,

ármonią, iák będźie milsza widźieć zgodne ziednoczenie miedźy ćiáłem á duszą: Vważáć tych ktorzy łączą ludźiez Aniołámi; á osobliwie złączenie to, ktore iest miedźy człowieczeństwem, á Bostwem. Widzieć będźiemy
Ezech: 34 owe piekne polá, żywe krynnice, obfite pastwiská ná gorách Izráelá, zásiędźiemy do stołu Páńskiego, mieć będźiemy mieysce miedźy záproszonemi, sięgáć będźiemy do iednegoż pułmiská z Chrystusem, to iest iego włásney záżywáć chwały. Tám odpoczywáć będą błogosłáwieni, ćieszyć się będą doskonále zdobr wiecznych, śpiewáć będą, chwalić będą: kázdego momentu znáydowáć będą násze vćiechy, násze zabawy, nowe y niepoięte vkontentowánie. Ieżeli wiárá obiecuie ták wielkie dobrá w nagrodę cnoty, ktoż będźie ták záślepiony, áby się, iey niechwyćił, ták wielkiey zapłáty máiąc nádźieię.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Dźieśiąta przyczyná, ktora nas pobudza do vsługi Boskiey, są męki piekielne.

NAymnieysza część ták wielkiey nágrody, o ktoreyśmy dopiero mowili, powinnáby zágrzać sercá násze do konánia cnoty. A coż dopiero będźie, kiedy do wielkośći chwały, dla dobrych náznáczoney, przydamy ieszcze wielkość mąk, ktore są nágotowáne dla złych? Bo niemasz miedzy temi dwiemá rzeczámi trzećiey. Nietrzebá żeby się zły ćieszył mowiąc: Ieżeli ia żyię w grzechách, naygorsza rzecz ná mnie może bydź tá tylko, że ćieszyć się nie będę z Bogiem. Tym czásem niedbam kiedy áni innego karánia, áni chwały mieć nie będę. Ale nie ták będźie, trzebá się spodźiewáć iednego z tych, ábo krolowáć z Bogiem wiecznie, álbo gorzeć wie-

wiecznie z czártem. Teć dwie rzeczy pokazał Bog w Figurze Ieremiaszowi Prorokowi, przed Bramą Kośćiołá. Ieden nápełniony ſtátek wybornemi figámi, drugi ták złemi y zgniłemi, że rzecz niepodobna byłá ieść ich. Chćiał Bog pokazáć Prorokowi dwá rodźáie osob, iednych, przećiwko ktorym záżyie miłośierdźia, drugich z ktoremi obeydźie ſię ſpráwiedliwie. Iáko ſzczęśćie iednych ieſt wielkie, ták nieſzczęśćie drugich niepoięte. Bo ſzczęśćie iednych będźie, widźieć Bogá, ktory ieſt zebrániem wſzyſtkiego ſzczęśćia, nieſzczęśćie drugich, bydź oddalonym od widzenia iego. Nád co więkſzey ználeść ſię nie może niefortuny.

Ludźie, ktorzy ták ſmiáło grzeſzą, mieliby vważáć to y vznáć iáki ćiężar náſię biorą dobrowolnie, ći, ktorzy ſię żywią y zárabiáią ſobie ćiężary noſząc, vważá ią w przod to, co im ſię do noſzenia dáie, podnoſzą w przod trochę, chcąc widźieć, ieżeli ich moc, wyſtárczy ćiężarowi. A ty, ktoryś ſię wychował miedzy delicyámi grzechowemi, ták pozwoliſz ſię zepſowáć, przećiwko woli Bogá, twoim prágnieniom, ćieleſnym, że, zá wſpomnienia niegodne vćiechy, obliguieſz ſię nośić ná záwſze ćięſzki grzechow ćiężar? vważ naprzod iáki ieſt ćiężar, to ieſt kárá, ktora do niego ieſt przywiązána, probuiąc ieżeli ią będźieſz mogł znieść. A żebyś lepiey vznał wielkość tey káry, y wagę tego ćiężaru, ktory ná ſię kłádźieſz, ile rázy grzeſzyſz, Vważ to co powiem, w krotkich ſłowách, lubo tá máterya, ieſt ták obſzerna, że wielką oniey nápiſác mogłoby ſię kśięgę.

Vważmy naprzod wielkość nieográniczoną Bogá, ktory karáć będźie grzech. Iáko ieſt Bogiem we wſzyſtkim tym, co czyni, nie mniey będźie Bogiem, w pomśćie, ktorą nád grzechem rośćiągnie. Dla te-

Ierem: 5. goż mowi v Ieremiaſzá: *To ſię mnie bać nie będźieſz? To drzrzeć przedemną nie będźieſz? Przedemną ktory poſádźiłem piaſek zá termin morzu, y ktorym táki mu dał nieodmienny roſkaz, że go nigdy nie przeſtąpi. Lubo ſále iego y burza gwałtowna áż ku Niebu ſię podnoſzą, y zdą ſię grożić, przećieſz nie będą mogli nigdy prześć tych gránic, ktorem im opiſał.* Iákoby chćiał wyráźniey rzec: czy nieſłuſznaſz, bać ſię mocy tey ręki? ktora ták cudowną rzecz vczyniłá. Będąc ták wielkim iáko ieſt, y we wſzyſtkich ſwoich cudownym dźiłách, nic ſię nie zmnieyſzy w tym karániu, ktore grzeſznym gotuie. Y ták iáko godźien ieſt, ábyſmy go nieſkończenie chwalili zá wſzyſtkie dobrodźieyſtwá, ktore nam vczynił; niemnieyſza ieſt przyczyná, ábyſmy ſię go bali, dlá tego nieſzcześćia ktorym nas karáć może. Dla tegoć tenże Prorok lubo niewinny, y ieſzcze wżywoćie máćierzyńſkim poświęcony, mowił te słowá. *Ktoſz nie będźie drżał przed*
Ierem: 10. *tobą wielki Krolu wſzyſtkich narodow?* A ná drugim mieyſcu tenże mowi. *Byłem ſam oddalony od wſzelkiey kompániey, bo ſerce moie, nápełnione było boiáźnią groźby twoiey.*
Ierem: 15. A lubo ten Prorok wiedźiał że tá groźbá nie należáłá do niego; przećięſz ták byłá ſtráſzna, że przed nią drzał.

Dla tegoż ſię słuſznie mowi: że kolumny Niebieſkie drzą przed Máieſtatem Boſkim, wſzyſtkie mocy y potęgi truchleią przed twarzą iego. Nie dlatego, żeby wątpić mieli o zbáwieniu ſwoim, ále że ſię dźiwuią nieſkonczonemu Máieſtatowi. Ieżeli záś ći nie ſą wolni od boiáźni, coż czynić będą grzeſzni? ktorzy gárdźą przykazániem Boſkim? bo ná nich ześle pioruny ſtráſzne, pōſty ſwoiey. I táć ieſt między pierwſzemi wielka rácya, ktora powinná pobudźić w duſzách ná-
Apoc: 18. ſzych, boiaźń tey káry. Vczy nas iey pięknie Ian Swięty w

ty w swoich obiáwieniách, gdźie mowi o karániu Boskim: *że będźie ten dźień, ktorego, spádnie to wszystko ná Bábilon, śmierć, płácze, głod, y ogień. Bo Bog, ktory ią sądźić będźie, iest mocny.* A że Apostoł doskonále znał tę moc, dla tego mowi: *że rzecz ćięszka y strászna wpáść w ręce Boskie.* Nie wielka to rzecz wpáść w moc ludzką; bo nie máią ták wiele mocy, żeby się kiedykolwiek nie mogło wyślznąć z ich ręku, nie máią ták wiele potęgi, áby mieli skaráć duszę piekłem. Heb: 10.

Dla tegoż Chrystus mowi do swoich Vczniow, *niebyćie się tych, ktorzy nie mogą więcey nád wámi, tylko zábić ćiáło. Pokażę ia wam, kogo się bać powinniśćie. Boyćie się tego, ktory po śmierći ćiáłá, może posłáć duszę do piekłá, tego się bać powinniśćie.* Teć to są ręce, o ktorych Apostoł mowi: *że strách gdy kto w nie wpádnie.* Znáć że ći wiedźieli dobrze ich moc, ktorzy mowili v Eclesyástyká: *ieżeli pokuty czynić nie będźiemy, wpádniemy w ręce Boskie, á nie w ręce ludzkie.* Co nam oczywiśćie pokázuie, że Bog iest wielki w mocy, w powadze, y we wszystkich swoich dźiłách, tenże będźie, w gniewie swoim w spráwiedliwośći swoiey, w karániu, ktore złym nagotował. Lucæ. 12. Eccle: 2.

Co iáśniey się pokaże, ieżeli vważemy wielkość spráwiedliwośći Boskiey, ktorey, to karánie iest skutkiem, y co widźiemy w strásznych karániách, ktorych pełno w piśmie świętym znáyduiemy. Iáko karánie, ktorym Bog skarał Dátáná y Abironá, y inszych owych, ktorych pożárłá źiemiá żywo, y ktorzy w głębokośći piekłá wrzuceni byli, zá to, że się przećiwko swoim Práłatom podnieśli stárszym. Kto słyszał kiedy podobne przeklęctwá, nád te, iákie się w Deutoronomium znáyduią, przećiwko tym co łamią práwá, między ktoremi iest to, gdźie Bog mowi: *Poślę przećiwko wam* Num: 16. Deut. 28.

woyſká nieprzyiaćielſkie, ktore oblega wáſze Miáſtá, y do tákiey was przywioda mizeryey; że białegłowy ktore dla delikáckiey nátury, y ná ſwoich trzymáć ledwo ſię mogły nogách, ieść będa, vrodźiwſzy ſwoie własne dźiéći, z e krwia y z e wſzyſtkiemi ſpetnośćiámi, ktore ſię w nich znáyduia, czynić to będa ſekretnie, áby częśći iákiey tego, mężom ſwoim nie vdźielily; ták głod, ktory ćierpieć będa, będźie wielki.

To to prawdźiwie kary ſtráſzne, ále áni te, áni wſzyſtkie, ktore ſię, imáginowáć moga w tym życiu, nie ſa tylko ćieniem lekkim, y figura, rownáiac ich, do tych, ktore ſa záchowáne w támtym życiu. Bo w ten czás, ſpráwiedliwość Boſka oczywiśćie poydźie przećiwko tym, ktorzy gárdźili w tym życiu miłośierdźiem iego. Ieżeli ćień y obraz ieden ieſt ták ſtraſzny, coż będźie ſámá prawdá? Y ieżeli teraz, gdy ſurowość ſpráwiedliwośći ieſt zmiękczona ſłodkośćia miłośierdźia, y kiedy kielich ſurowośći Páńſkiey vtemperowány ieſt ták wielka miłośći ſłodkośćia, á przećięſz ták złego ieſt ſmaku? Coż będźie w ten czas, gdy trzebá nam będźię go pić, ták iáko w ſobie ieſt: y gdy ſady Boſkie, odpráwowáć ſię będa bez miłośierdźia z tymi, ktorzy wzgárdźili miłośierdźiem. Przećięſz te wſzyſtkie káry, lubo ſa wielkie, nie zrownáia nigdy temu, czego ieſt grzech godźien.

A lubo wielkość ſpráwiedliwośći Boſkiey obiáśnia nam część mak po śmierći; iednák nie mnieyſze obiaśnienie bráć możemy v ważáiac wielkość miłośierdźia Bogá náſzego przećiwko ludźiom. Coż może bydź do podźiwienia, godnieyſzego; iáko widźieć Bogá w ćiele ludzkim ćierpiacego ták wielkie męki, áż do oſtátniego dniá śmierći. Ktoreſz mogło bydź większe miłośierdźie? iáko zniżyć ſię ták niſko, przyiac ná ſię, wſzyſtkie grzechy, áby z wſzyſtkich ćiężarow męka iego

był

ią był vwolniony świát. Dáć krew swoię zá zbáwienie tych, ktorzy ią rozlewáli. Więc iáko te cudowne skutki miłośierdźia Boskiego vważáiąc, zdumięwáć się muśięmy, ták oraz lękáć się będźięmy spráwiedliwośći iego. Bo w Bogu nie mász nic, áni mnieyszego, áni większego. Iákie iest miłośierdźie, táka y spráwiedliwość: á iáko przez wielkość y grubość iedney ręki, miárę drugiey zrozumieć możemy, ták możemy poznáć, z ręki miłośierdźia, rękę spráwiedliwośći, ponieważ są obiedwie rowne.

Ieżeli w ten czás, gdy Bog chćiał pokázowáć świátu miłośierdźie swoie; ták wiele cudownych, y do wiáry niepodobnych vczynił rzeczy, ták dálece, że zá iedne głupstwo, miáne są w oczách świátá: coż, rozumiesz, vczyni, pod czás drugiego swego przyśćia? do ktorego odłożył wielkość spráwiedliwośći swoiey. Ták wiele do rozpostárćia się z nią máiąc przyczyn, ile iest grzechow ná świećie. A miłośierdźie nie miáło nigdy, okrom śiebie sámego, żadney okázyey, ktoraby ie poruszyłá: bo w náturze ludzkiey nie było nic godnego iego łáski. Ale spráwiedliwość będźie miáłá ták wiele pobudek do pokazánia się, ile iest grzechow ná świećie. A z tąd vważ iák muśi bydź strászna. Serm: 1. de Epifa:

Bernard święty pięknie to wywodźi w swoim kazániu, kiedy mowi: *iák nász Pan, przychodząc pierwszy raz ná świát, pokazał się dobrotliwym y łácnym do przebaczenia, ták w drugim przyśćiu, nie będźie mniey surowym do karánia: á iáko niemász nikogo, ktory się nie mogł w ten czas pogodźić z nim, ták nie będźie nikogo, ná támten czás, ktoryby mogł. Bo iáko zá pierwszym przyśćiem dobroczynność iego y łáskáwość pokazáłá się zbyteczna, ták w drugim, surowość spráwiedliwośći, będźie nie zwyczáyna, Bo Bog nieskończony iest, ták w swoiey spráwiedliwośći, iáko w swoim*

miłośierdźiu. Ieſt wielkim w odpuſzczeniu, wielkim w karániu. To pewna, że iego miłośierdźie, pierwße ma mieyſce, byleſmy tylko ták náße prowádźili vczynki, ábyſmy ná ſię nie záoſtrzyli ſpráwiedliwośći. Te słowá pokázuią nam, że przez wielkość miłośierdźia Boſkiego domyśláć ſię możemy, iáka będźie wielkość iego ſpráwiedliwośći. Oboie to, bárdźo nam pieknie wyráźił Krol Prorok, gdy mowi: *Bog náß ieſt Bogiem, własność iego dobroći, ieſt zbáwiáć ludźi, y vwalniáć ich od śmierći. Ale też połamie głowy ſwoich nieprzyiaćioł, y nikogo nie ochroni z tych, ktorzy grzechow nie porzuca.* Vważ z tąd iáko ieſt łáſkáwy y miłośierny tym, ktorzy ſię náwrácáią, ále przećiwnym ſpoſobem, iák ieſt ſurowy ná tych, ktorzy ſą zátwárdźiáli.

Psal: 67.

Tegoż nas vczy nieſłychana ćierpliwość, ktorey Bog záżywa, ták przećiwko cáłemu świátu generálnie, iáko przećiwko káżdemu ze złych, pártykulárnie. Cźy nie widziemyſz nieſkończoney liczbey zepſowánych, ktorzy od momentu wźięćia rozumu, áż do oſtátnich lat żyćia ſwego, nie záżywáli rozumu, tylko ná obrázę Bożą, nie vważáiąc áni ſwych obietnic, nie boiąc ſię áni iego groźby, zápominááiąc dobrodźieyſtw iego, nie myśląc o przykazániách iego: zgołá, żadney niezáżywáiąc rzeczy, ktoraby im mogłá byłá ſłużyć do ich náwrocenia. Przez wſzyſtek tęn czás, tá nieſkończona dobroć, czekáłá ná nich z ćierpliwośćią, nie zmnieyſzáiąc iednym momentem ich żyćia nieſzczeſliwego, áni vſtáiąc, wołáć ich do pokuty przez rożne ſpoſoby, lubo te, nic nie pomagáły. Coż tedy czynić będźie w ten czás, gdy wyćiągnąwſzy ták długą ćierpliwość, gniew; ktory długo záwárty był w ręku iego ſpráwiedliwośći, zerwie groblą, ktora go trzymáłá. Z iákiem impetem, z iákim gwałtem wyleie ná nich?

nich? Tegoć nas Apostoł vczy, gdy mowi: *Czy nie vważasz człowieku że ćię Pan czeka, y woła do pokuty, á ty przećiwnym sposobem, będąc zátwárdźiáłym w sercu twym, nie chcesz się zmiękczyć, zbierasz skárby gniewu y pomsty, ná dźień spráwiedliwego sądu Boskiego, w ktorey odda káżdemu wedle vczynku iego.* Romano. 2.

Coż rozumie przez to? *czyni sobie skarb gniewu:* ieżeli nie to, że iáko ći, ktorzy zbieráią skárby, ná káżdy dźień przydawáią złotá do złotá, bogáctwá do bogactw, áby tym większy ich rost skarb, ták Bog pomnaza co dźień skarb gniewu swego, iáko grzesznik pomnaża skarb grzechow swoich, ktore są iego przyczyną? Gdyby człowiek ták zbierał bogáctwá, żeby dniá iednego y godźiny nie opuśćił, żeby czegokolwiek nie przyczynił, á żeby się to dźiało przez lat pięćdźieśiąt, álbo sześdźieśiąt, iák wielki by to był zbior, gdyby ná końcu tego czásu swoię skrzynię otworzył? Coż będźie z ćiebie; ktory iednego nie opuszczisz momentu, żebyś nie przydał czego do skárbu gniewu Boskiego, ktory rośnie co raz to większy, przez vstáwiczne grzechy twoie? Gdyby nie było co inszego, tylko sáme nie podćiwe oczu twoich rzucánia, nienawiśći, y złe prágnienia sercá twego, słowá y złorzeczenstwá gęby twoiey, czy nie mogł żeby się cáły nápełnić świát grzechámi twemi? Coż będźie, kiedy do tych grzechow przykładasz co dźień nowe, iák wielki zbior gniewu y pomsty ná kupę złożysz przećiwko sobie, po ták wielu lat złe przepędźonych.

Ieżeli tákże vważemy słusznie, niewdźięczność y złość grzesznych, przydádzą się nie ná máło, ábyśmy vználi, iáko to karánie powinno bydź surowe. Zebyśmy záś dobrze otym sądźili, połoszmy ná iednę stronę dobroć, ktorą Bog tráktował ludźi, co czynił? y

co mo-

co mowił zá nimi? będąc ná tym świećie, co vćierpiał? sposoby, ktore im dał do dobrego żyćia: iák wiele rázy im przebaczał, y ich dissymulował wystęPki; dobrodźieystwá, ktore im wyświádczał: nie szczęśćia, z ktorych ich vwalniał; nie policzone łáski, ktore od niego co godźiná odbieráli. Położmy ná drugą stronę niepámięć Bogá, ktorą ludźie mieli, niewdźięczność ich, rebellie, złorzeczeństwá: wzgárdá przykazáń iego byłá ták wielka, że często zá nic, zá naymnieyszy interessik z niesłychánem niewstydem opuszczáli go. Ták sobie lekce ważyli Boski iego Máiestat, iákoby to niebył tylko Bog z drzewá; ktorzy ták wiele rázy, (iáko mowi Apostoł) *deptáli nogámi Syná Boskiego, y gárdźili krwią iego, ktorzy ták wiele rázy krzyżowáli go*, więcey się dopuszczáiąc grzechow, ániżeliby o nich ieden mogł pomyślić pogánin. Coż, rozumiemy, spodźiewáć się mogą, tylko że w ten dźień, w ktory ráchunek czynić będą, złożą ná nich ták wiele káry, iłe krzywdy vczynili. Bo Bog będąc spráwiedliwym sędźią, to iest záchowuiąc im rowność, między kárą tego, ktory go obráźił, á krzywdą tego, ktory ią odebrał: á ták Bog będąc obrážony, á ćiáło y duszá grzesznika pod iego podpadáiąc spráwiedliwość; coż zá męki ćierpieć będą? Bo máią bydź zmierzone wielkośćią wystęPkow, ktoremi iego obráźili Máiestat. A ieżeli krew Syná Boskiego byłá potrzebna; dla nagrodzenia obraz vczynionych Bogu, godność osoby nágradzáiąc to, cokolwiekby nie dostawáło surowośći mąk: coz będźie w ten czas, gdy tę kompensácyą czynić będźie trzeba, przez sámę surowość męki, nie wchodząc w żadną osoby konsyderácyą.

Hæb: 10.

Ieżeli przymiot sędźiego dáie nam boiaźń, coż kiedy ná ręce kto przydźie katowskie? vważmy to, że

czárt,

czárt, roſkazy Páńſkie wypełniáć będźie, ieżeli chcemy doćiec tego, czego ſię od złośliwych iego rąk ſpodźiewáć mamy. Ażebyſmy tym lepiey poználi część okrućięnſtwá záiádłego tego Exekutorá; wſpomniymy ſobie iák ſię był ná Iobá roſpaſał, nád ktorym Bog dał był mu moc. Czy znaydźieſz ſię táka ſurowość? czy znaydźie podobna złość? nád tę, ktorą wywarł ná tego, Swiętego, żadnego nád nią nie máiąc politowánia. Strawił wſzyſtkie iego owce ogniem, kazał mu zábráć inſze trzody, do więźięnia ſług wſzyſtkich poſłał, domy wſzyſtkie powywracał, dźieći wſzyſtkie pozábiiał, ćiáło iego od głowy do nog wrzodámi otoczył, ze wſzyſtkich iego bogactw, ktore miał przed tym ták obſzerne, naymnieyſzey mu rzeczy nie zoſtáwił, ná poćiechę vtrapienia iego, oprocz iednego gnoiu miáſto ſtołká, y káwałek ſkorupy, dla chędożenia ran záplugáwionych.

Ieſzczeby to byłá mnieyſza; ále chcąć tym więkſze vczynić nieſzczęśćie iego, przepuśćił nań złą żonę y fałſzywych przyiaćioł, pokázuiąc ſię tym okrutnieyſzym w tych, ktorzy ſchronili ſię od iego ſurowośći, ániżeli w tych, ktorzy iey w ſobie doználi ſkutkow. Bo ći oſtremi ięzykámi ſwemi pomagáli robáctwu, ktore toczyło ćiáło iego, y kráiáli práwie ſerce y wnętrznośći iego.

A toż to czárt czynił przećiwko Iobowi; ále coż czynił przećiwko Sámemu Zbáwićielowi świátá? owey okrutney nocy, w ktorą oddány był mocy ćiemnośći, czego ſię w krotkich wyráźić nie może ſłowách.

Ieżeli záś ten nieprzyiaćiel ieſt ták ſtráſzny, coż będźie w ten czás czynił? kiedy wiego oddány ręce, będźieſz przez dyſpozycyą Boſką: będźieſz muśiał wſzyſtko ćierpieć, cokolwiek iego złość, záiádłość, y záwźiętość,

P wymy-

wymyśláć będą. Te záś męki nie iednego dńiá, nie iedney nocy, nie iednego roku, náwet nie iednego wieku, ále ná wieki, ná wieki, trwáć będą. Iákoz, rozumieſz, tráktowány będźieſz? gdy ſię w te nie miłośierne doſtánieſz ręce. O iáko ćiemny będźie ten nieſzczęśliwy dźień, w ktory wydány będźieſz tym wilkom, y tym dźikim y nie vgłaſkánym beſtyom.

Ktokolwiek chce ſtráſzny obaczyć widok, niech przeczyta w obiáwieniu Iana Swiętego w rozdźiale dźiewiątym: obaczy tám, że pod ćieniem ſtráſznych figur, chćiał Duch Swięty pokazáć wielkość karánia ſwego; chćiał nas przeſtrzec ták ſtráſznemi widowiſkámi, iáki będźie gniew Páńſki, iákie inſtrumentá ſpráwiedliwośći iego, iákie męki grzeſzynch, iáka moc nie przyiaćioł náſzych. Chćiałby ábyſmy ſię vlęknąwſzy ſámego obrázu tych ſtráſznych figur, więcey nie obrażáli Bogá dla boiáźni tych mąk, ktore ſą dla złych ná gotowáne. Bo coż znáczy tám gwiazda ſpadáiąca z Niebá, ktorey klucze od przepáśći oddáne ſą, ieżeli nie ten Anioł ſię znáczy, ktory ſtrącony był z Niebá do piekłá, y ktoremu w ćiemnośći pánowánie oddáne ieſt.

Przećiwko tym mizernym, ſpráwiedliwość Boſka wſzyſtko ármuie; chce áby w tym y przeſzłym żyćiu, wedle proporcyey prześládowáni byli od czártow, ktorym ſłużyć woleli niżeli ſtworzyćielowi. Iáko Egipcyánow przedtym ſkarał, muchámi y robáctwem, ktorych oni przedtym ádorowáli. Pokaże ſię ná tym nieſzczęśliwym mieyſcu ſmok głodny, wąż ſtráſzny, pokaże ſię ow okrutny Beemot, ktorego opiſuie Iob, *ktory wypiia wſzyſtkę wodę z rzek, gory naywyżſze połyka.*

Vważyć z tąd możemy, iák wielkie ſą złych ludźi káry. Bo czegoż czekáć mamy od wielkośći Bogá, od

od wielkośći iego spráwiedliwośći, od wielkośći iego ćierpliwośći; tylko że iáko nie skończona liczba łaik chćiał nas przygárnąć do śiebie; ták gdyśmy ná iego gniew zárobili nie skończenie nas nie náwidźieć muśi. Ieżeli záś kárá nágotowána zá grzech, iest ták pewna y wielka, że się iey schronić niepodobna; (bo nas tego wiárá vczy) iákoż ći ktorzy to wierzą nie vważáią tego ćięszkiego ćiężaru, ktory ná się kłádą, kiedy grzeszą: Bo dopuszczáiąc się iednego grzechu, poddáią się pod tę kárę, o ktorey wielkośći wątpić nie mogą.

§. I.

Iák długo te męki trwáią.

LUbo wszystkie te konsyderácye są dosyć mocne, y wielką czynić w nas powinny boiaźń; przećięsz tym większa będźie, kiedy vważemy, iák długo te męki dręczyć będą tych, ktorzy ná nie zárabiáią. Bo kiedyby, po ták wielu tyśiącu lat, mogł bydź koniec, álbo iáka w tych mękách vlgá, ieszczeizby to iákakolwiek byłá poćiechá dla złych. Ale vważywszy, że wieczność nie ma końcá, nie ma gránic, rowna iest wieczności Bogá sámego: czy nie strásznasz to rzecz? czás ten iest ták długi, że wedle iednego Doktorá: gdyby ktorykolwiek z tych nie szczęśliwych, ná końcu tyśiącnego roku, iednę tylko wypuśćił máteryálną łzę, w przodby ná pełnił cáły świát wodą, á niżeliby ználazł koniec męki swoiey. Czy iest że co? czegobyśmy się bárdźiey bác powinni, iáko tego nieszczęśćia, ktorego trwáłość nie skończona. y pewna, że iest, ták wielkie, że gdyby wszystkie męki piekielne czuć się nie mogły bárdźiey, nád lekkie spilką zákłoćie, to sámo że wiecznie toby trwáło, godna by rzecz, áby ludźie,

wielkie prace ná świećie znośili, áby ſię tego ſchronić mogli. O gdyby tá wieczność, gdyby to ſłowo wieczność, mogłá ſię dobrze w twoim wkorzenić ſercu? wielkiby pewnie vczyniłá pożytek.

Czytámy o iednym człowieku; że będąc ieſzcze przywiązány do prożnośći świátá, myśląc dniá iednego pilno o wiecznośći męki, ták był przeſtráſzony, że mu tá przyſzłá myśl; że ſię ználeść nie mogłby táki człowiek, ktoryby cáłego świátá przyiął pánowánie, tą kondycyą áby ná łoſzku leżáł, rożámi y kwiátámi wyſłánym przez lat czterdźieśći, álbo pięćdźieśiąt tylko. Ieżeli to prawdá, iák wielkie ieſt głupſtwo ludzkie, (mowił w ſercu ſwoim) w dáć ſię w niebeſpieczenſtwo, zá rzeczy dáleko mnieyſze, y obráć ſobie łoſzko ná cáłą wieczność, ogniem y pałáiącymi wyſłáne wąglámi. Tá ſámá vwagá, ták mocny ſkutek w tym człowieku vczyniłá, że záraz odmienił żyćie: á tá odmiáná byłá táka, że w krotce wielkim ſtał ſię człowiekiem. Coż ná to rzeką owi delikátni, ktorych iedná muchá obudźi? co czynić będą, gdy ich wyćiągną ná łoſzku, ogniem że wſzyſtkich ſtron otoczonym? nie ná iednę tylko noc, ále ná wieki, ná záwſze.

Tym ći ludźiom zádáie Izáiaſz Prorok owę kweſtyą: ktoſz z was ieſt, ktory może mieſzkáć w vſtáwicznym ogniu? kto żyć będźie mogł w ogniu trawiącym; czyie ták mocne będą rámiona, áby ták długo, ták potężny wytrzymáły płomień? o ludźie bez rozumu, oczárowáni przez dawnego narodu ludzkiego z wodźićielá? Coż ieſt przećiwnieyſzego rozumowi, iáko widźieć ludźi ták ſię pilno o rzeczy doczeſne ſtáráiących, á ták niedbále około tych chodzących, ktore wiecznie trwáć będą? coż kiedy widźieć możemy, ieżeli tego nie widźiemy błędu? czego ſię bać możemy

my ieżeli tego nie lękamy się nie szczęśćia? o co się stáráć chcemy, ieżeli się nie stáramy o rzecz ták wielką.

Ponieważ záś to iest prawdá, iákosz się odważnie nie vdamy ná drogę cnoty, luboby byłá náytrudnieysza, ábysmy się schronili wszystkiego tego nieszczęśćia, ktore nam iest nágotowáne, ieżeli się przećiwną vdamy drogą. To iest pewna, że gdyby Bog pozwolił wybráć człowiekowi, ábo vstáwicznie przez cáłe życie podágrę, álbo bol zębow ćierpieć ták potężnie, zęby żadney, áni w dźień, áni w nocy nie czuł vlgi, álbo zeby śćisłym iákiem został Zakonnikiem, y ták żył, iáko nayśćiśleyszy Zakonnicy, nie byłby nikt ták nierozumny, żeby nie wolał żyć w Zakonie naysurowszym, ániżeli męczeństwo to, ták długo ćierpieć. Ale czysz to rzecz porownána. Ieżeli vważemy iák surowsze y ćięższe są te męki, o ktorych mowiemy, iáko długo trwáć będą, iáko to, czego Bog po nas wyćiąga iest mnieysza, ániżeli żyć w zakonie? Czemuż raczy nieprzyimiemy ná się tey máłey prace? ábysmy długiego y surowego vśli męczenia: czemu się niepostrzeżemy?

Karánie tych, ktorzy się w tym błędźie postrzec nie będą chćieli, będźie to, że ponieważ máłą pokutą odkupić się nie chćieli od ták wielkich mąk, czynić będą w piekle wieczną pokutę, bez żadney końcá nádźiei. Pokázuie nam to Pismo święte bárdźo dobrze, przez ow pałáiący pięc, ktory Nábuchonodozor w Bábilonie zápalił. Lubo płomień iego ná czterdźieśći y dźiewięć w wysokość wybiiał łokći, przećież nigdy do pięćdźieśiątego doćiągnąc nie mogł, ktora liczbá iest roku Iubileuszowego. Co nam znáczy że te płomienie wiecznego tego piecá Bábilonskiego, ktorymi iest

mi ieſt piekło lubo gore z nieſłychánym Impetem y ogień iego nie poięćie pali duſze, ktore ſą potępione, niedoćiągną iednák nigdy, do odpuſzczenia ſwych grzechow, coby było łáſką prawdźiwego Iubileuſzu. O nie pożyteczne męki; o łzy dáremne o pokuto tym ſurowſza, tym ćiężſza, że bez nádźieiei? Częśc iedná tego co vćierpiſz, mogłá byłá otrzymać odpuſzczenie, gdybyś był chćiał zážyć iey na tym świećie. Iák łácno teraz moglibyśmy ſię odkupić od tych wielkich mąk gdybyśmy tylko do tego ſię przyłożyć chćieli. Nie oſuſzaymyſz tedy nigdy oczu náſzych. Leymy vſtáwicznie łzy, wzdychaymy bez odpoczynku z cáłego ſercá Prorok mowi *dla tego plákáć będę, dla tego lać łzy będę, dla tego nági y obnáżony ze wßytkich rzeczy chodźić będę, wyć będę, ięczeć będę, bo tá ráná ieſt zdeſperowána, to nieſcześćie ieſt nieſkończone.*

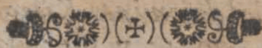
Gdy by ludźie nie byli informowáni o tey prawdźie, gdy by o niey wątpić mogli, Nietrzebáby ſię dźiwowáć że vpadáią w to niedbálſtwo: ktore ſię wich żyćiu pokázuie zwyczáyne. Ale ze to ieſt Artykuł wiary, że o tym wiedzą zápewne, iſz iáko Zbáwićiel mowi. *Niebo y źiemiá wprzod ſię odmienią, á niżeli iego ſłowá,* to ieſt: że to nie omylnie będźie. Czyſz nie ieſt rzecz podźiwienia godna, że ći ktorzy to ták dobrze wiedzą, á przećięſz ták żyią niedbále y zápámietálc. Powiedź mi, záślepiony Człowieku ná ćiele, ále bárdziey ná rozumie, czy ieſt że rzecz táka ná świećie, ktoraby godna żebyś ią ſwoim okupił potępieniem? Ggdybyś miał, mowi Swięty Hieronim: *madrość Sálomoná, pięknośc Abſolona, moc Sámſoná, látá Enochá, bogáctwá Crezuſá, moc Cezárá, ná coſ ći ſię to wßytko przyda, ieżeli ná końcu dni twoich, ćiáło twoie robáctwu oddáne będźie, dußá czártowi, áby ią męczyli z bogaczem owem w wiecznym*

o gniu

ogniu; Dosyć to będźie w pierwszey częśći pobudzáiąc do cnoty. Mowić teraz będźiemy, o znácznych przywileiách, ktore iey są obiecáne w tym żyćiu.

KONIEC PIERWSZEY CZĘSCI.





DRVGA CZĘSC PIERWSZEY KSIĘGI,

W ktorey ſię zámykáią, dobrá duchowne, y doczeſne, obiecáne w tym żyćiu cnoćie, y dwánaśćie oſobliwych Przywileiow oneyże nádánych.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Iedenaſta przyczyná, dla ktorey powinniſmy iść zá cnotą, dla nieoſzácowánego dobrá, ktore iey obiecáne w tym żyćiu.

NIe mogę tego zrozumieć, czym ſię wymawiáią ći ludźie, ktorzy niechcą iść zá cnotą, kiedy ták wiele oczywiſtych widźiemy przyczyn, ktore nas do niey prowádzą. Bo nie ieſteſmy ták záślepionemi, ábyſmy nie ználi tego, że ieſt rzecz ſłuſzna ſłużyć Bogu, ieżeli vważęmy, co ieſt Bog w ſobie, czego godźien, iák wielkie nam dobrodźieyſtwá wyświádczył, iák wielkie obiecuie, iák ćięſzkiemi náoſtátek grozi kárámi. Y dla tegoż nie bez przyczyny ſpytáć możemy, czemu miedźy Chrześciánámi, ktorzy wierzą

rzą, y ktorzy przyznáią wſzyſtko to, cokolwiekeſmy tu opiſáli. A przećieſz máło tákich ieſt, ktorzy by chćieli żyć dobrze. Nie dźiwowáć ſię niewiernym, ktorzy nie znáią áni iey ceny, áni piekności, y dla tego máło ważą to, co im ieſt nie znáiomo. Czynią w tym ná kſztałt owych, ktorzy orzą źiemię, á nápadłſzy przypadkiem w niey, ná drogi iáki kámień, odrzucáią go, bo wagi nie znáią. Ale że Chrześćiánie, ktorym ta prawdá ieſt wiádoma, żyią iákoby o tym niewiedźieli, w ták głębokim o Bogu zápomnieniu, w ták wielkim grzechom poddániu, w ták wielkim namietnośćiom podlegániu, w ták wielkim do rzeczy widomych przywiązániu; rzeczy záś nie widomych chronieniu ſię, w ták zápámietáłym práwie, w grzechách zákochániu, iákoby nie było áni śmierći, áni ſądu, áni Niebá, áni piekłá, to muśi podźiwienie cáłemu swiátu przynieść, á nam dác okázyą do ſpytánia ſię, z kąd ták wielkie pochodźi záślepienie.

Naywiękſze to, ze wſzyſtkich, ktore ſię międźy ludźmi znáyduią, nieſzcześćie ták ſię wkorzeniło; że dawno y generálna preokupácia, cáły oſzukiwá świát. Ze Bog odkłáda do przyſzłego żyćia, wſzyſtko to, co kolwiek obiecuie źá nágrodę cnoćie, nic nie zoſtáwuiąc z czego by ſię w tym mogli ćieſzyć żyćiu, y z tąd pochodźi, że ludźie interes kocháiący, y teráznieyſze tylko vważáiący rzeczy, nie widząc nic, co by ich ná tych miaſt vkontentowáć mogło, bárdźo máło o przyſzłe rzeczy dbáią. Mánkáment ten nie ieſt nowy, toż ſię dźiáło źá ſtárych Prorokow. Widźiemy że ile rázy Ezechlel, álbo wielkie czynił im obietnice, álbo wielkiemi przegrażał ſię groźbámi, śmiali ſię z niego y mowili między ſobą. Obietnice ktore nam ten człowiek czyni, nie ſą tylko ná czás przyſzły y Proroctwá iego Ezech: 2.

Q dále-

dálekiemi nas ſtrászą rzeczámi. Smiáli ſię tákże z Izáiaſzá, y słowom iego przydrzeźniáli, mowiąc. *Poczekayćie y poczekaćie ieſzcze, roſkażćie y roſkażćie ieſzcze raz, w krotce, y ieſzcze w krotce.*

Isai: 28.

Y táć ieſt z nayprzednieyſzych przyczyn, ktora odwráca ludźi od przykazánia Boſkiego. Rozumieią że nie máz nic, czego by ſię teraz z iego ſpodźiewáć mieli łáſki, y że wſzyſtko ná przyſzłe odkłada ſię rzeczy. Poznał to mądry Krol Sálomon, dla tego mowi, *Nie dla czego inßego ſynowie ludzcy vdáią ſię bez vwagi ná wßyſtkie grzechy, tylko dla tego, że dekret przećiwko złym wydány, nie przychodźi ták prędko do Exekućiey, iák prędko nań zárabiáią.* A potym przydáie, *że naywiękße nießczęśćie, ktore bydź może w żyćiu, y ktore ludźi do złego prowádźi, ieſt to; że większa część rzeczy przynamniey w áppárencjey zárowno ſię przydáie ták dobrym iáko y złym, ták tym co czynią ofiáry, iáko y tym ktorzy nimi gárdżą. Z kąd pochodźi, że ſercá ludzkie nápełniáią ſię złośćią y topią ſię ná oſtátek w piekle, bo im ſię zda, że łáſki y nie łáſki, ßczęśćia y nießczęśćia, ſpádáią bez rożnośći, ná grzeßnych y niewinnych.*

Eccle: 5.

A to co Sálomon mowi o złych, zgadza ſię z tym, co oniſz ſámi o ſobie mowią v Máláchiaſzá. *Czy nieiednoß to ſłużyć Bogu, y obrażáć go? Ná coż nam ſię przyda że chowamy przykazánia iego, że pokázuiemy v pokorzaną twarz przed Pánem woyſk? Towßem mamy zá ßczęśliwych tych, co ſą pyßni y ſwawolni, bo widźiemy że żyią w ßczęśćiu, lubo ich zwyczáie ſą złe, y choćiaß nie dobrze Bogu ſłużą, przećieß dńi ſwoie, w beſpieczenſtwie, w pokoiu pędzą.* Teć to ſą zwyczáyne złych dyſkurſy, y to ich naywięcey we złym trzyma żyćiu. Dla tego mowi Ambrozy Swięty. zda im ſię, że rzecz ieſt trudna, kupowáć niebeſpieczenſtwá zá nádźieie, to ieſt kupowáć dobrá przy-

Malach: 3.

Lib: 7. in Luc: c. 7.

przyszłe, zá vtrapienia teráznieysze, wypuszczáć to, co się ma w ręku, á ćieszyć się imáginácyą dobrá, ktorego się ieszcze niemá.

Dla oderwánia od niebespiecznego tego oszukánia, nie rozumiem, żeby co mocnieyszego bydź mogło, iáko słowá Zbáwićielá ze łzámi zmieszáne, gdy widząc mizerny termin Ierozolimy, płákał nád nią y mowił. *Gdybyś poznáłá teraz pokoy y szczęśćie, ktore będźiesz miáłá w tam ten dźień, ále te rzeczy są zákryte przed oczymá twemi.* Vważał Zbáwićiel z iedney strony, co zá szczęśćie odebrał lud ow, z przyśćia iego, wszystkie skárby y wszystkie łáski z Niebá, zstąpiwszy z Pánem Niebá: z drugiey strony widźiał że owże lud gárdźąc prostemi y niskiemi ápparencyámi, ktore były w iego vbierze, y w iego osobie, nie przyimie go, áni go pozna nigdy zá tego czym był. Wiedźiał iák wiele ten lud kocháiny strácić miał przez te niewiádomość, to iest nie tylko te dobrá, ktore przychodźiły z nim, ále y swoię wolność. Poruszony Pan ták ćięszkim żalem, lał obfite łzy, y wyrzekł te krotkie słowá, ktorych nie chćiał dokończyć, bo tym więcey znáczyły, im mniey się rozumieć mogły. Lucæ. 19.

Też sáme słowá ápplikowáć się mogą do tego co mowiemy, bo vważáiąc z iedney strony piekność cnoty, y znáczne łáski, ktore ią otoczyły, á z drugiey strony widźąć iáko to dobro zákryte iest przed oczymá ćielesnemi. Czy nie oczywistasz rzecz, że też y my mamy przyczynę lać łzy, y mowić z Zbáwićielem, gdy byś znał teraz (to iest, nie szczęśliwy grzeszniku,) gdy być Bog otworzył oczy teraz, ábyś obaczył iego bogáctwá iego vćiechy, iego swiátłość, vspokoienia, fawory, łáski, y insze dobrá, ktore idą zá cnotą. Iákbyś ią sobie poważał, iák byś iey prágnął, iák byś wszelkie ná to łożył

 stará-

stáránie, ábyś iey mogł dostápić, ále to wszystko zákryte iest przed oczymá ludzkiemi, ktorzy nád skorką (że ták rzekę,) twárdą y gorszką cnoty, nie dochodząc tego, co wewnątrz zámyka, perswáduią sobie, że w niey nie maż nic, tylko ćięszkość, y niesmák. Y ták dyszkuruią wedle ćiáłá, mowią sobie, że nie chćą przez niebespieczenstwá teráznieysze, kupowáć nádźieie niepewne, áni tráćić dobr ninieyszych, zá te, ktore na niepewnośći, y ná przyszłym czáśie záwisły.

Toć zwyczáynie między sobą ludźie mowią, vstrászywszy się ápparencyą powierzchowną cnoty. Niewiedzą tego, że Filozofia Chrześćiáńska iest podobna do Filosofiey Chrystusowey, ktory pokazawszy się oczom nászym pod Figurą człowieka pokornego y prostego, był Bogiem y Pánem vdźielnym wszelkiego stworzenia. Dla tego mowi się o wiernych, że vmárli świátu, ále ich żyćie zákryte iest z Chrystusem w Bogu. Bo iáko chwałá Zbáwićielowa zákryta byłá pod záſłoną, ták y tych wszytkich bydź muśi, ktorzy iego náśláduią. Były pewne Figury, ktore po stároświecku zwano Sileny, te powierzchownie bárdzo były grubo zrobione, wewnątrz záś, ślicznym bárdzo konsztem wyrobione, y ták cokolwiek było naygorszego, wydáne było ná publiczny widok, á pięknosć zákryta y sekretna byłá, á ták oczy niewiádomych oszukáne będąc przez ápparencyą, oczy mądrych, vkontentowáne były prawdą. Tákieć było żyćie Prorokow, Apostołow, y wszytkich prawdźiwych y doskonáłych, Chrześćiánow, tákie nászego Páná.

Ieżeli záś znayduiesz że ćwiczenie cnoty iest ćięszkie y trudne, czemusz przynamniey nie weźmiesz w vwagę, mocny sukkurs, ktory bierzesz od Bogá, ábyś tym snádniey y łácniey szedł w drodze cnoty. A zaś

nie

nie odebrał łaſk wlanych dárow Duchá Swiętego, Sákrámentow nowego práwá? y inſzych ták wielu fáworow? A zaſz te nie ſą iako wiosłá y máſzty, do okrętu, dla ſnádnieyſzego płynienia, iáko ſkrzydłá dáne ptakowi dla prędſzego latánia. Czemuż nie vważaſz ſámego Imienia y iſtnośći cnoty, ktora ieſt w ſobie doyść godna y doſkonáła, bo zá tym idźie, mowiąc regulárnie, że nas prowádźi do náśládowánia ſwego, z wielką łácnośćią. Czemuż nie vważyſz ieſzcze, że Zbáwićiel obiecał nie tylko ſwoim wybránym dobro chwały, ále y łáſkę, pierwſze, ná przyſzłe żyćie, drugą ná teraznieyſze.

Toć mowi y Prorok: *Da Pan łáſkę y chwałę.* Co oboie ieſt, iák bogáte ſtátki wſzelkim dobrem nápełnione, z ktorych ieden ieſt dla żyćia teráźnieyſzego, drugi dla przyſzłego, ábyſmy przynamniey poználi, że ſię znáyduie w cnoćie cokolwiek tákiego, czego powierzchownie nie pokázuie. Czemuż nie vważyſz, że poniewaſz Author nátury, nie vymuie nam rzeczy potrzebnych, ták doſkonále wſzyſtkim cokolwiek należy prowidowáwſzy, niepodobna, (poniewaſz nic nie ieſt ludźiom potrzebnieyſzego, iáko cnotá,) áby nas miał porzućić, y oddáć dyſpozycyey zupełney wolney woli, ktora ieſt ták ſłába, záślepionemu rozumowi, odmienney y nie pewney ſkłonnośći prágnieniom ku złemu nákłonionym, y ná oſtátek náturze, ták przez grzech zepſowáney; nie vfortyfikowawſzy nas, przez łáſki wlane, iáko przez iákie wiosłá, ábyſmy międźy ták wielą niebeſpieczenſtw, ktore nam záſtępowáły ná Morzu tego żyćia, beſpiecznie pływáć mogli.

Czy podobna, áby opátrzność Boſka, ták wielkie máiąc ſtáránie o iedney muſze, o iednym páiąku, o mizerney mrowce, vdźieliwſzy im wſzytkiego; cokol-

wiek im może bydź potrzebnego, dla konwersaciy ich żyćia, miáłá opuszczáć człowieká naydoskonálsze stworzenie, ktore iest pod Niebem, nie dawszy mu sposobow potrzebnych, dla dostąpienia cnoty. Przydam iescze, ieżeli świát y czárt, ćiągną przez ták wiele vćiech powierzchownych, tych, ktorzy im służą, iákosz można, áby Bog był ták skąpy przećiwko swoim prawdźiwym sługom, żeby ich zostáwił w potrzebách y opuśćił w pośrodku prac ich. Iáko wierzyć możesz, áby náśládowanie cnoty było ták zniżone, á grzechow dopuszczenie ták podwyszone. .Czy wierzyć możesz, áby Bog mogł zezwolić, żeby to przewyszáło. Niedármoć v Proroká Máláchiaszá ná skárgi grzesznych odpowiáda, gdy mowi: *Náwracayćie się do mnie, á obaczyćie rożność, ktorą ią czynię złego od dobrego, między tym ktory służy Bogu á tym ktory mu nie służy.*

Malach: 3.

Widźiemy oczywiśćie, że się niekontentuie obiecowáć nąm, poćiechę, grzesznym ludźiom, ktorzy się náwrácamy; ále mowi: náwracayćie się, á obaczyćie. Iákoby chćiał rzec, nie chcę ábyśćie czekáli przyszłego żyćia, dla poznánia tego szcześćia ktore iest dla moich Przyiaćioł náznáczone, ále náwracayćie się, do mnie á teyże godźiny poznaćie, iákąm ia czynił rozność dobrych od złych, vznaćie bogáctwá iednych, vbostwo drugich, rádość iednych, vtrapienie drugich, pokoy iednych, woynę wewnętrzną, drugich vćiechy, iednych, nie smáki, drngich, światlość, ktora oświeca iednych, ćiemnośći ktore otaczáią drugich, y ták przez doświadczenie obaczyćie, ze stroná dobrych dáleko bárdziey nisz rozumiećie, zwyćięży złych.

Podobnysz práwie respons dáie Bog inszym tak żle, iáko y pierwśi rozumieiącym, ktorzy tęmisz oszukáni appárencyámi, żártowáli z dobrych mowiąc im w

Izáia-

Izáiászu: *Niech Bog wáß, pokaże wielkość mocy swoiey y chwały swoiey nápełniáiac was swoiemi dobrodźieystwy, ábyśmy przez to poznánie łáski, ktore wam dáie, y rożność ktora iest między tymi, co mu służa, á tymi co gárdza iego przykazániem.* Po krotkich tych słowách wspomniawszy y zráchowawszy długi regestr kar stráśznych, krore spráwiedliwość Boska dla złych nágotowáłá, ráchuie záraz poćiechy vkontentowánia, ktore sa nágotowáne dla ludźi dobrych przez te słowá, *Ciesz się z Ieruzalem,* ktore się znáczy dusza spráwiedliwego, *ktory kochaß pokoy, y wy wßyscy ktorzy byliśćie vczestnikámi iego niesmákow, odbieraycie teraz poćiechy, nápełniaycie pożytkámi dobrodźiestw iego, násycaycie vkontentowániem widzac wielkość Chwały, ktora wam iest náznáczona. Bo spływáć ná was będźie rzeká, pokoiu, otoczy was Morze chwały, abyśćie pili, ile chćieć bedźiećie. Nośić was będę ná ręku moich, rośćiagać się bespiecznie możećie ná kolánách moich, á iáko kocháiaca Mátká z máłym swoim pieśći się dźiećięćiem ták ia pieśćić się będę y ćieszyć się w Ieruzalem, ktorem sobie obrał zá mieszkánie moie. Obaczyćie spełnienie moich obietnic, serce wáße rozráduie się, kośći wáße zázielenieia, iáko drzewá, y w ten czás słudzy Boscy poznáia rękę wßechmocna Páná.* Isai: 6.

Pokázuie nam przez to Prorok, że iáko Ludźie przez szerokie rospostárćie, Niebá, źiemie y Morza, przez piękność Słońcá, Xiężycá, y Gwiazd, dochodza wszechmocnośći y pieknośći nieskończoney Boskiey, ktora te wielkie y nieporownáne vczyniłá dźiłá, ták spráwiedliwi; poznáia wielkość mocy, bogactw, y dobroći tego wielkiego Bogá, przez wielkość dobr iego nieskończonych, ktore odbiora, z szcodrobliwośći iego, y przez tę poćiechę, ktora odbiora. I ták iáko przez surowe káránie, ktore Bog wykonał przećiw

Fárá-

Fáráonowi pokazał cáłemu świátu, ſurowość przećiwko złym; ták przez fawory y łáſki nieporownáne, ktore pokaże ludźiom dobrym, da widźieć wielkość dobroći y miłośći ſwoiey ku wybránym. Szczęśliwa pewnie duſzá, ktorey Bog przez ſwoie dobrodźieyſtwo y fawory pokaże wielkość dobroći ſwoiey! Ale nieſzczęśliwa przećiwnym ſpoſobem tá, ktora dozna wielkośći ſpráwiedliwośći iego, przez wielkość mąk y karánia! Bo iáko, káżda z tych rzecz, ieſt wielkośćią nieoſzácowáną, iákieſz maią bydź ſtrumienie od ták ſzerokiey pochodzące rzeki.

Prouerb: 8. Przydam ieſzcze y dla tych, ktorym drogá cnoty zda ſię bydź trudna, że powinni vważáć to, co nam mądrość Boſka náminiłá, kiedy mowiąc z ſiebie ſámey rzekłá, *chodźić będę drogą ſpráwiedliwośći, y ſcieſzkámi ſądu, ábym vbogacałá tych, ktorzy mię kocháią, y nápełniáłá ich wßelkiemi dobrámi.* Iákieſz to ſą bogáctwá, ieżeli nie te, ktore mądrość Niebieſka zſyła, ktore przechodzą nieſkończenie wſzyſtkie bogáctwá świátá, y ktore ſą vdźielone tym, ktorzy kocháią ſpráwiedliwość, co ſię zgadza z tą rzeczą, ktorąſmy dopiero názwáli cnotą. Bo gdy by w niey nie znáydowáły ſię bogáctwá nierownie godnieyſze imienia tego niż inſze, iákoſz Apoſtoł

1. Cor: 1. dźiękowałby Bogu za Koryńczykow, żeby li vbogáceni wſzelkimi dobrámi duchownemi, názywáiąc prawdźiwie y doſkonále bogátymi, á drugich zowiąc po proſtu bogaczámi świátá tego.

Ná większą probę tego co ſię mowi, wſpomniemy ſobie co Swięty Marek piſze, kiedy Piotr Swięty ſpytawſzy Páná, co teſz zá nagrodę będą mieli ći, ktorzy wſzytko dla niego opuſzczą, táki odebrał reſpons. *Powiadam wam zaprawdę, że nie będźie żadnego z tych, ktorzy opußczą dom ſwoy, Bráćią, álbo Sioſtry,*

ſwoie

swoie, Oycá álbo Mátkę swoię, dźieći álbo dźiedźictwo dla mnie, albo dla Ewángeliey, żeby stokrotney nie miał teraz nagrody, tego co opuśći, á potym żywotá wiecznego. Trzeba nam z uwagą czytáć te słowa, bo negowáć tego nie możemy naprzod, żeby Chrystus niemiał czynić oczywistey rożnośći nagrod, ktore mieć będą dobrzy w tym y drugim żyćiu. Bo iedná obietnicá należy do szczęśćia przyszłego, druga do teráźnieyszego. Przyznamy tákże, że tá Obietnicá, muśi bydź wykonána, bo prędzey Niebo y źiemiá odmieni się, niżeli iedná literá słow iego, luboby się zdáły naynieподобnieysze. A iáko wierzemy zápewne że Bog iest w Troycy iedyny, dla tego, że sam to powiedźiał, lubo tá Táiemnicá nász przechodźi rozum, ták wierzyć to muśiemy, lubo rozumem niedochodźiemy, bo iest świádectwem stwierdzone Boskim. Marci. 19.

Vważmysz teraz co to iest zá stokrotna nadgroda, ktora się dáie spráwiedliwym w tym żyćiu; bo niewidźiemy, áby zwyczáynie mieli wielkie páństwá, wielkie bogáctwá, y wielkie godnośći doczesne, álbo wygody iákie w tym żyćiu. I owszem wiele tákich ktorzy się oddaláią od świátá, ktorzy w ćięszkim żyią vbostwie. Iákosz się tedy zgodźi to z ową obietnicą nieomylną, tylko że się przyznáć muśi, że Bog dáie im ták wielkie bogáctwá duchowne, że nie potrzebuiąc żadney wygody ná tym świećie, máią więcey szczęśliwośći, więcey odpoczynku, nisz kiedyby cáłey pánowáli źiemi.

Ani się temu dźiwowáć trzebá, bo iáko czytamy, *Ze nie tylko samem Chlebem żyie człowiek*; ták dusze dobrych ludźi, nie tylko, dobrá doczesne, kontentuią, ále iest wiele inszych rzeczy, w ktorych oni swoie znáyduią sátisfákcye. Co oczywiśćie pokázuie się v Swiętych, Math: 4.

R kto-

ktorych modlitwy, posty, łzy, sa szczęśliwsze, niżeli wszytkie vćiechy, y vkontentowánia świátá. Z kąd v-znaiemy, że sto ráży więcey odbieráia, á niżeli opuszczáia dla Bogá, kiedy zá dobrá fałszywe y tylko powierzchowne, odbieráia dobrá rzeczywiste y prawdźiwe, zá dobrá watpliwe, pewne y nieodmienne, zá dobrá ćielesne, dobrá duchowne, zá trudy y fátygi, odpoczynek, zá teskności, vspokoienie, zá żyćie obrzydliwe, cnotę.

Ieżeli tedy dla Bogá wzgárdźiłeś dobrámi lekkiemi y źiemskiemi, znaydźiesz w nim skárby, ktore nie máia szácunku, ieżeliś opuśćił dla niego honory fałszywe, znaydźiesz w nim prawdźiwe, ieżeliś dla niego záprzał się Oycá śmiertelnego, Oćieć wieczny delicyámi ćię nápełni, ieżeli náostátek dla niego, opuśćiłeś vćiechy trućizna nápełnione, odbierzesz od niego insze, ktore w sobie żadney mieć nie będa gorzkośći.

A kiedy do tego przydźiesz terminu, oczywiśćie obaczysz, że to, coć przedtym było miłe, stánieć się obrzydłym, bo iák prędko to świátło Niebieskie oświecáć poczyna oczy nasze, wydáie się nowa iákaś pochodnia, ktora nam reprezentuie rzeczy świátowe, w rożney dáleko posturze, niżelismy ie przed tym widźieli. w czymesmy przedtym słodkość czuli, zda nam się gorszkim, co było gorzkim, stáie się słodkim. Czegosmy się przed tym lękáli, z tego się teraz ćieszemy, co się zdáło oczom nászym piekne, iest szpetnym, iáko było y ná ten czas w rzeczy sámey, lubosmy tego nie dochodźili. Ták słowo Chrystusowe iest vtwierdźone w tym co widźiemy, że zá dobrá ginace ćiáłá, dáie nam dobro, zepsowániu nie podległe, duszne, zá to dobro, ktore zowiemy dobrem fortuny, dáie nam dobro łáski, niepotownánie większe, y ktore więcey kontentuie człowieká, ániżeli wszystkie ná źiemi rzeczy.

Aże-

Ażebyſmy lepiey to zrozumieć mogli, że Bog, nagradźa to, co dla niego opuſzczamy, pokażemy to we dwunaſtu náſtępuiacych rozdźiałách, w ktorych cudowne pożytki, y iákoby przywileie do cnoty przywiazáne wywiedźiemy, przez co ſię pokaże tym, ktorzy wſzyſtek ſwoy áffekt oddali świátu, że więcey w cnoćie ieſt poćiechy niżeli rozumieć moga, á lubo dla doſkonáłego zrozumienia tey prawdy, doświádczenie cnoty ſámey, ieſt potrzebne, bo oná lepiey ſwoie zna dobro; wiárá iednák oſtátká doydźie, bo tá wyznáie prawdę Piſmá Swiętego, z ktorego wywodźić będę proby, ná pokazánie iáśnieyſze prawdy, ktorey dowieść przed ſię wziałem.

ROZDZIAŁ DWVNASTY.

Dwunáſta pobutká, ktora nas wiedźie do cnoty, ieſt opátrzność pártykulárna, ktora Bog vżycza ludźiom dobrym, prowádzac ich do dobrego; y kárá ktora táż opátrzność karze grzechy złych. PIERWSZY PRZYWILEY.

NIc pewnieyſzego, że międży wſzyſtkiemi łáſkámi, tá ieſt oſobliwa, że Bog ma ſtáránie o tych, ktorzy mu ſłuża. Z tego przywileiu płyna inſze, iáko z iákiego zrodłá. Bo lubo opátrzność generálnie rozćiaga ſię ná wſzyſtkie ſtworzenie, to iednák pewna, że ieſt oſobliwſza nád temi, ktorych ma zá ſwoich, bo będac iákoby iey dźiećmi, y odebrawſzy od niego ſerce prawdźiwych ſynow, dla większego ſwego vkochánia, oddáie im tákże, miłość prawdźiwego Oycá, y vżycza tákiey opátrznośći, iáka miłość wyćiaga iego.

Ale nikt nie poymie, iáko tá opátrzność rozſzerzyłá ſię, tylko ten, ktory iey doświádczy, álbo ten,

ktory z pilnośćią czyta piſmo święte, y vważa niektore mieyſcá, ktore tey dowodźą prawdy. Ten tedy ktory potrzebnie vważáć będźie, czytáiąc znaydźie, że práwie cáłe Piſmo święte od początku áż do końcá, o tey tráktuie máterycy. Ná tych dwoch naywięcey záſadza ſię punktách: prośić, á obiecywáć. Tákże Bog z iedney ſtrony wyćiąga po człowieku poſłuſzeńſtwo przykazániom ſwoim, á z drugiey, obiecuie wielkie nagrody, gdy ie kto záchowa, iako ſtráſzy kárą wielką złych, ktorzy ich nie ſłucháią. Tá náuká, tak nápełniłá wſzyſtkie Piſmo, że wſzyſtkie księgi o tym tylko mowią, wſzyſtkie hiſtorye dowodzą oboygá, pokázuiąc ſkutkiem, z iáką rożnośćią obchodźi ſię Bog, z dobremi y złemi.

Ale że on ieſt ták choyny, á człowiek ták ſłáby, on ták bogáty w obietnicách, á człowiek ták vbogi w dátku, ieſt wielka rożnicá w tym, czego wyćiąga, á co dáie. Máłey rzeczy wyćiąga, á wielkie dáie. Nie chce po nas, tylko miłośći á poſłuſzeńſtwá, ktore nam ſam dał, y zá to máło, ktore z iegó ſámey mamy ſzczodrobliwośći, pokázuie nam dobra nieoſzácowáne w tym y w támtym żyćiu. Miedźy ktoremi, ná pierwſzym mieyſcu kłádźiemy tę miłość, y tę opátrzność Oycowſką, ktorą wyświadcza tym, ktorych w liczbę ſwoich przyimuie dźieći. Przewyſzſza nieſkończenie wſzyſtkie áffekty, wſzyſtkie naypilnieyſze ſtáránia, ktore mieć mogą Oycowie źiemſcy o ſwoich dźiećiach. Bo nie było nigdy Oycá, żeby ták wiele ſkárbow zebrał dla ſwoich dźieći, ile ich Bog ſwoim obiecał, kiedy im vczeſtnictwo Chwały ſwoiey obiecuie. Zaden tak wiele nie prácował dla ſwoich, iáko on, bo krew ſwoię dla nich wylał. Ani ſię vrodźił żaden, ktoryby ſię rownie o ſwoich ſtárał, iáko on, bo ich ma

wſzy-

wszystkich obecnych przed oczymá swemi, y we wszyst kich vtrapieniach y vćiskách dáie im pomoc swoiey poćiechy.

Przyznawa to Dawid gdy mowi: *vtrzymałeś mię dla moiey niewinnośći, y przez twoię obecność záwsześ mię vmacniáł.* Iákby rzekł, nigdyś nie odwroćił oczu twoich odemnie, nigdyś mnie nie wypuśćił z stáránia twego vstáwicznego, áleś záwsze ná moie zápátrywał się postępki. A w inszym Psálmie: *Oczy Páńskie mowi, czuią záwsze nád spráwiedliwemi, vszy Páńskie pilno záwsze słucháią ich modlitw.* A zaś nigdy ná złych nie spoyrzy, tylko dla tego, żeby ich zgubił y zmázał ich pámięć ná źiemi. Psal. 40. Psal. 33.

Ale że tá opátrzność Boska stánie zá naywiększe Chrześćiáninowi bogáctwá, ktory, im więcey iest vpewniony o protekciey Boskiey, tym bárdźiey poćiechá iego y dufność iego rośćie. Nie od rzeczy tedy będźie, kiedy tu wspomniemy niektore mieysca Pismá Swiętego, ná tym iáśnieysze pokazánie, y obiáśnienie, tego, co dla nas Bog czynił. *Eklesyástyk mowi:* Obraca Bog łáskáwe oczy ná tych, ktorzy się go boią, iest ich mocną strażą, ich fortecą, ich ćieniem. On iest, ktory ich broni od vpałow południowych, ktory ich trzyma, żeby się nie potchnęli, ktory ich dźwiga w upadku. On iest ktory podnośi ich duszę, oświeca ich oczy, on ná ostátek iest, ktory im dáie zdrowie, żyćie, y błogosłáwieństwo. Iák wiele tu powinnośći iest, ktorym się poddáie wielkość Bogá, áby tylko rátował swoich. Eclef. 34.

Prorok Swięty mowi w Psalmách, zá stárániem Boskim postępowáć będźie spráwiedliwy, y on iego kierowáć będźie krokámi, gdy vpádnie nie obráźi się, bo Pan Psal. 36.

bo Pan podłoży rękę, áby ſobie źle nieuczynił. Nic ſzkodźić nie może vpádnienie tego, ktory Boſką
Pſal: 33. trzymány ieſt ręką. Ná drugim mieyſcu mowi ieſzcze: Vtrapienia ſpráwiedliwych ſą niezliczone, ále Bog z nich zupełnie vwalnia, bo ma poráchowáne ich kośći, z ktorych żadna nie będźie złomána. Tá opátrzność Boſka, ieſzcze lepiey w Ewángeliey wyrážona, bo Pan
Lucæ. 21. náſz nie kontentuie ſię opowiádáć, że ma poráchowone kośći náſze, ále ieſzcze głośno mowi, że ma policzone włoſy náſze, że zginąc nam z głowy żaden nie może. Czym wyraża nieſkończoną opátrzność ktora nas broni, ktorą nam wyświadcza. Bo coż ten nieuczyni? iák wielkie iego muśi bydź około nas ſtáránie, ktory ſię y do namnieyſzego náſzego intereſuie włoſká? ieżeli záś to ieſt wielkie, y to czego nas Zácháry-
Zach: 2. áſz Prorok vczy, nie ieſt mnieyſze, *ktokolwiek was ruſzy, ruſzy zrzenicę oczu moich.* Doſyć to było mowić, kto was ruſzy, mnie ruſzy, ále to zda ſię bydź áż názbyt, ktokolwiek was w iákąkolwiek cząſtkę ruſzy, ruſzy zrzęnicę oczu moich.

A nie tylko ſam to około nas ma ſtáránie, ále y
Pſal. 90. Aniołow ſwoich do vſługi ákkomoduie náſzey. Wſzák to mamy wyráznie w iednym Pſálmie. Roſkazał Bog Aniołom ſwoim, áby ćię ſtrzegli we wſzyſtkich drogách twoich, áby ćię nośili ná rekách ſwoich, áby ſię nogi twoie ná iákim nie obrážiły kámieniu. Ták ći dobrzy Aniołowie, ktorzy ſą iákoby bráćią náſzemi, noſzą ná ręku ſwoich ſpráwiedliwych, ktorzy nie vmieiąc chodźić ſámi, potrzebuią áby ich cudza prowádźiłá ręká. Nie kontentuią ſię Aniołowie, tę im w żyćiu wyświadczáć vſługę, czynią to y przy śmierći, iáko ſię to oczywiśćie pokazáło, w oſobie żebraká Ewángelicznego, ktory po śmierći zánieśiony

śiony był rękomá ich ná łono Abráámowe. *Ná inszym mieyscu mowi Pismo Swięte.* Anioł Pánski blizki iest tych, ktorzy się go boią, áby ich że wszelkiego vwolnił niebespieczeństwá. Wykłáda Swięty Hieronim to mieysce y wyraża, iák iest potężna tá stráz, kiedy miásto p[o]mienionych słow, te kłádźie. Anioł Pánski położył się obozem około tych, ktorzy żyią w boiáźni iego, áby ich w wszelkiey bronił potrzebie. Lucæ. 16. Psal: 33

Ktorysz Krol iest ná źiemi, ktoryby blisko osoby swoiey podobną miał straż? Pokazáłá się tá oczywiśćie w owey wielkiey okázyey, o ktorey w Xięgách Krolewskich czytamy. Kiedy Woisko Krolá Assyriskiego zbliżyło się, áby byli wźieli Proroká Elizeuszá á ten Swięty postrzegł, że sługá iego bárdzo się tego lękał, prośił Bogá áby owego Młodźianá boiáźliwego otworzył oczy, żeby widźiał, że to woysko, ktore gotowo było bronić ich, było dáleko większę niżeli nieprzyiaćielskie. Wysłuchawszy Bog Proroká, y otworzywszy oczy Młodźiana onego, y obaczył gorę okrytą, ludźmi konnemi, y wozámi ognistemi, ktore otaczáły Elizeuszá. 4. Reg. 6.

Tá strasz iest o ktorey w pieśniách Salomon mowi: *Coż widźeć będźiesz w Sunánimićie,* ktora iest Figurą Kośćiołá y dusze będącey w łásce *) tylko szeregi Woyská wielkiego.* Ato iest strażą Anielską. Tosz wyrážono iest przez Oblubienicą pod insza Figurą: *Lektyki Sálomonowey strzeże sześćdźieśiat Ludźi, naymocnieyszych w Izráelu,* trzymáią w ręku swoich gołą broń, y są bárdzo w szermierstwie vmieiętni. Iest to iásna expressya ktorą nam pod Figurámi Duch Swięty czyni, wyrażáiąc opátrzność Boską ktora iest vstáwiczna nád spráwiedliwemy. Bo iákosz bydź może áby człowiek poczęty w grzechu, żyiąc w ćiele ták skłon Cant. 7. Cant: 3.

nym

nym do złego w pośrodku niebespieczeństw, może się vtrzymáć, przez wiele lat nie upadszy w mysl iáką złą, ktora iest grzechem śmiertelnym, gdyby Bog mocną nie ássystował strażą opátrzności swoiey Boskiey?

Tá iest ták potężna y pewna, że nietylko nas vwolnia od złego, prowádźi do dobrego, ále ieszcze cudownym sposobem, często wyprowadza dobre z złego, w ktore zá przepuszczeniem Boskim niekiedy dobrzy wpadáią. Bywa to w ten czás, gdy żáłuiąc grzechow swoich pilnieyszemi staią się około zbáwienia swego, pokornieyszemi, bárdźiey znáiącemi łáski, ktore im wyświadcza ten, co ich vwolnia z niebespieczeństw, co im ták wiele wybacza występkow,
Rom. 8. wtym sensie Apostoł mowi: że *Wszytkie rzeczy w dobre się obracáią tym, ktorzy kocháią Bogá.* Ieżeli zás te łaski y fawory, są godne podźiwienia, iák dáleko więcey tá, kiedy Bog nie kontentuie się mieć tákie stáránie o swoich sługách, ale ieszcze źlewa ie ná ich dźieći, y ná ich potomstwo, y ná wszytkich tych, ktorzy do nich należą. Oświadczył to w owych słowách.
Exod: 20. *Iestem Bogiem mocnym, znáyduię złość Oycow w dźieciách, aż do trzeciego y czwartego Pokolenia, iáko tesz żáżywam miłośierdźia nád tyśiąc y tyśiąc pokolenia przećiwko tym, ktorzy mie kocháią, y ktorzy pełnią Przykazánia moie.*

Pokazał to w osobie Dawidá, ktorego nie chćiał
4. Reg. 8. zepsowáć Pokolenia, asz po wielu lat, lubo iego nástępcy, często przez grzechy swoie náto zárabiáli. Pokazał w Abráámie, ktorego nástępcom, ták wiele rázy przepuszczał dla Oycá, ták dálece; że tesz Ismáelowi
Gen: 16. obiecał, lubo był z iedney vrodzony Niewolnice, że go rozmnoży, y wielkim vczyni ná ziemi, dla tego że był Synem Abráámá. Albo się to ieszcze nie pokazáło, gdy prowadźił sługę wdrodze, gdy go sam vczył, iáko

iáko miał ſobie poſtąpić, áby dobrze vſłużył Pánu, ſzukáiąc żony Izáákowi, dla tego tylko, że był ſługą Abráámá. Ale co ieſt dźiwnieyſza, że nie tylko ma wzgląd ná ſługi dla Pánow, ále ieſzcze często, wyświadcza łáſki złym Pánom, dla dobrych ſług. Czy nie widźiemyſz tego w oſobie Páná Iozefowego, lubo był Báłwochwálcá, ták wiele mu wyświadczáiąc błogosłáwienſtwá, dla świętego Młodźianá, ktorego miał w domu ſwoim. Czy możeſz bydź więkſza dobroć? ktoſz ſłużyć nie będźie temu Pánu, ták choynemu, ták wdźięcznemu v ſługi, ták pilno o ſługi ſwoie ſtáráiącemu ſię? Gen: 39.

§ I.

Imioná, ktore Piſmo święte dáie Pánu náſzemu dla tey opátrznośći.

IAko tá Boſka opatrznośé, ma ták wiele cudownych ſkutkow, ták piſmo święte rożne dáie iey Imioná; ále nayznacnieyſze, y nayzacnieyſze ieſt, kiedy go zowie Oycem. Tak go miánuie iedyny iego Syn w Ewángeliey. Alec y w ſtárym Teſtámenćie ná wielu mieyſcách to znáiduyemy Imię. Dáie o tym świádectwo w Pſálmách ſwoich Prorok, gdy mowi: *Iáko Ociec ma politowánie nád ſwemi dźiećmi, tak Pan ma toſz nád temi, ktorzy ſię go boią, bo to vważa, że ieſteśmy z ziemi.* Kiedy ſię zdáło drugiemu Prorokowi, że nie doſyć ná tym było, że Bogá názwał Oycem(bo iego miłość y opátrzność wſzyſtkich przechodźi Oycow) tymi mowi słowy: *Pánie ty ieſteś prawdźiwym náſzym Oycem, Abráám nas niepoznał, y Izráel niewiedźiał, czymeśmy byli.* Pokázuiąc, że ći, będąc tylko Oycámi ćieleſnemi, niegodni byli Imienia tego, w porownániu do Bogá. Pſal: 102. Iſai. 66:

Ale że miedzy áffektámi Rodźicow, affekt Máćierzyński, zwyczáynie iest naywiększy y naygoręcszy; niekontentował się Bog zwáć się Oycem, chćiał ieszcze áby go zwano Mátka, y coś więcey nisz Mátka; Dla tego mowi w Izáiaszu. *Ktoraś Mátká zápomina dźiećięćiá swego máłego, y nie ma poruszonego sercá v-litowániem ku temu, ktory wyszedł z iey wnętrznośći? Ieżeli záś ználeść się może ktora Mátká ták okrutna, áby zápomnieć mogłá, ia ćię nie zápomnię nigdy, bo ćię noszę ná pisánego ná ręku moich*, y tám dáley. Czy mogaże się ználeść słowá áffektu pełnieysze, czy znaydziesz się ták záślepiony, żeby się nie ćieszył máiac zakład ták pewny,
Isai. 49. táк wielkiey miłośći?

Ktokolwiek vważy że to Bog mowi ktorego prawdá iest nieporuszona y nieodmienna, ktorego bogáctwá sa nieskończone, ktorego moc iest bez końcá, iakasz poćiechę czuć będźie z ták miłych słow? Ale ten dobroći exces idźie dáley, áni Bog kontentuie się przyrownywáć áffekt swoy, do áffektu Mátek zwyczáynych, miedzy wszyskiemi wybiera Orlicę, iáko tę, ktora naywiększa ma sławę z miłośći przećiwko dźiećiom, y z nia rowna swoy áffekt, gdy mowi. *Ták Pan kocha*
Deut: 32 *dźieći swoie iáko Orlicá kocha swoie Orlętá, rospośćiera nad niemi skrzydłá y nośi ie ná rámionách swoich.* Tenże Prorok iescze tosz wyráźniey mowi, do tegosz Ludu, gdy
Deut: 1. do źiemie obiecáney przyszedł. *Nośił was Pan przez wszytkę drogę, ktoraśćie czynili, iáko nośi Oćiec dźiećię swoie ná ręku swoich, pokadeśćie nieprzyszli ná to mieysce ktore wam obiecał.* A iáko często bierze ná się Imie Oycá, ták nam ten czyni honor, że nas swoimi zowie dźiećmi. Iest tego świádectwo w Ieremiaszu, kiedy mowi: *Efráim iest moim Synem, ktorego trzymam w honorze, od-*
Ierem: 31. *tego czásu, ktorego záczałem o nim mowić, miałem go zá-*

wsze

wſe w pámięći, y wnętrzności moie poruſzyły ſię przećiwko niemu, y mam politowánie nád nim. Káżde z tych słowo będąc słowem Boſkiem, powinno ſię nieſkończenie vważáć, y miękczyć ſię ſercá náſze przećiwko niemu, ponieważ iego ieſt ták ſkłonione przećiwko nam.

Dla teyći opátrzności, názwawſzy ſię Oycem, zowie ſię ieſzcze y Páſterzem w Ewángeliey; áby pokazał, iak dáleko záchodźi ſtáránie tey opátrzności Páſterſkiey, mowi: *Ieſtem dobrem Páſterzem, znam Owce moie, y ony mię znáią.* Iákoſz ie znaſz Pánie? Iákiemiſz oczymá pátrzaſz ná nie? *Temi oczymá, ktoremi Oćiec pátrzy ná mnie, ia pátrzę ná nich.* O ſzczęśliwe pátrzenia; o naywyżſza opátrzności! ktoryſz więkſzey chwały życzyć ſobie możemy, iáko żeby Syn Boſki, temi oczymá ná nas pátrzył, ktoremi nań pátrzy Oćieć. Bo lubo podobieńſtwo nie ieſt rowne we wſzyſtkich częśćiách ſwoich, bo náturálny Syn więcey ieſt godźien niż przywłáſzczony, przetoż y to wielka ieſt sławá, wniść z nim w porownánie. Ioan: 10. Ibid:

Ale Bog pokázuie oczywiśćie, iákie ſą cudowne ſkutki, opátrzności iego, gdy mowi przez Ezechielá, *Szukáć będę owieczek moich y náwiedzáć ich będę. A iáko Páſterz ſuka ſwoiey trzody gdy ſię oddáli, ták y ia ſukáć będę, y wyprowadzáć będę z mieyſc tych, po ktorych błądźiły w dźień deſzczu y ćiemności. Wyprowádzę ich z miedzy poſpolſtwá y z rożnych zprowádzę ich ſtron y kráiow, áby ſię páśli ná gorách Izráelá, nád rzekámi, y ná mieyſcách weſołych ſzczęśliwey ziemi. Tám ſobie odpoczywáć będą ná zielonych łąkách, tám ſię páść będą obfitym paſtwiſkiem. Páść będę moię trzodę, dam im ſen ſpokoyny,* (mowi Pan) *ſukáć będę zgubionych, odzyſkiwáć będę vkrádźione, náprawię te ktore ſię nádpſowály, vmocnię ktore ſą ſłábe, vtrzymam ktore ſą mocne.* Iák wielkie ſtáránie, iák nieſłycháná Ezech: 34.

chána opátrzność! przydáie ieszcze dáley. *Vczynię z ni-*
Ibid: 25. *mi kontrákt pokoiu, wyżenę wßystkie złe bestye z ziemi; álbo mießkáiá ná pußczy, będą iednák bespiecznemi y w leśie, á osádziwßy ich ná págurkách, spußczáć będę ná nich deßcz błogosłáwieństwá mego.* A mogłże Bog obiecáć więcey, á mogłże nam miłość swoię lepiey opisáć? Bo to pewna, że Pan nie mowi tu o máteryálney trzodźie, ále o duchowney, to iest, o ludźiách, iáko sam Text wyráźnie wydáie. To pewna że nie obiecuie pastwiská, to iest, choynośći dobr doczesnych, ktore są pospolite złym y dobrym, ále obfitość łask, y osobliwe stáránie, ktore Bog iáko dobry Pásterz, swoim rzeczą sámą pokázuie. Wyráził to sam w Izáiaszu, kiedy mowi:
Izai: 40. *że nápáśie trzodę swoię iáko dobry pásterz, że sprowádźi, báránki swoie, ná ręce swoie, że ie położy ná łonie swoim, że ie nośić będźie ná rámionách swoich.* Czy iestże áffekt ktoryby się z tym zrownáć mogł? Psálm ow, ktory się
Psal. 22. záczyna: *Pan mię prowádźi*, pełen iest áffektu pásterskiego, ktory Bog wyświadcza ludźiom. Co Swięty Hieronim wykładáiąc vważa, że w tym Psálmie wszystkie powinnośći znáyduią się Pásterskie, ktokolwiek ie chce wiedźieć, łácno się ich támże doczyta.

Dla tey przyczyny, dla ktorey Bog zowie się Pásterzem, że nas prowádźi, może się tákże názwáć Krolem, że nás broni, mistrzem, że nas vczy, lekárzem, że nas leczy, piástunem, bo nas ná ręku nośi, strożem, bo vstáwicznie nas pilnuie. Cáłe pismo święte nápełnione iest temi Imionámi. Ale miedźy wszystkiemi, ktore miłość wyrażáią, y opátrzność iego znáczą; iest Imię Oblubieńcá, ktore iest w księgách pieśni, y ná inszych Pismá Swiętego mieyscách. Przez to Imię łáskáwe, záprasza duszy grzesznego, áby się do niego
Ierem: 3. miáłá, gdy mowi: *názowże mię przynamniey teraz, Oy-*

ocze moy, y ſtrożu pánienſtwá mego. Ogłaſza Apoſtoł to Imię, iáko Imię wielkiego honoru, bo po owych ſłowách: *że dla żony opuśći mąż Oycá y Mátkę, y będą dwoie w iednym ćiele.* Przydáie Apoſtoł: *Mowię wam, że ten Sákrámeńt ieſt wielki w Chryſtuśie y w Kośćiele, ktory ieſt iego Oblubienicą.* Co rozumieć ſię ma o káżdey duſzy, ktora ieſt w łáſce. Czegoż ſię ſpodźiewáć mamy od tego, ktory to Imię nośi, ánie nádáremno nośi. Eclef. 1.

Ale ná coż ſzukáć tych Imion w Piśmie Swiętym, wſzyſtkie generálne Imioná, ktore nam iáką łáſkę obiecuią, ſą temu Pánu przyzwoite, poniewaź wſzyſcy, ktorzy go kocháią, znáyduią w nim vkontentowánie wſzyſtkiego ſwego prágnienia. Co dobrze w iednym kazániu Ambroży Swięty wyráził. *Mamy wſzyſtkie rzeczy w Chryſtuśie, y Chryſtus ieſt nam wſzyſtkiemi rzeczomá, ieżeli chcemy plaſtrow ná rány náſze, on ieſt náſzym Doktorem, ieżeli ieſteſmy w vpale, gwáltowney goraczki, on ieſt krynicą. Ieżeli obćiążeni ieſteſmy tłomokiem grzechow náſzych, on ieſt vſpráwiedliwieniem. Ieżeli potrzebuiemy pomocy, on ieſt mocą. Ieżeli ſię boiemy śmierći, on ieſt żyćiem. Ieżeli ſię ſchronic chcemy ćiemnośći, on ieſt świátłem. Ieżeli iść chcemy do Niebá, on ieſt drogą.* Lib.: 3. de virgin: Vważ iák wielo Imion ma ten Pan; bo lubo nie ieſt tylko iednym w ſobie, ieſt iednák dlá nas wſzyſtkiemi rzeczomá, áby wſzyſtkim náſzym dogodźił potrzebom.

Nie ſkończył bym nigdy, gdy bym chćiał przywieść wſzyſtkie mieyſcá Piſmá świętego, ktore ſą, tą máteryą nápełnione, álem nie chćiał, tylko wſpomnieć niektore, dla poćiechy tych, ktorzy ſłużą Bogu, á przyćiągnienia tych, ktorzy mu nie ſłużą, będąc to pewna, że pod Niebem nie máſz większego nád ten ſkárb.

 Dla te-

Dla tego, iáko ći ktorzy zá wyráznym ordynánſem w okáziey iákiey znáczney, Pánu iákiemu ſłużyli, pilno chowáią iego liſty, ktore im zwyczáynie nagrodę vſług ich obiecuią, á będąc vmocnieni tą pewnośćią, nie tylko odważnie ſtawáią, ále ſię ieſzcze nimi ćieſzą w naywiękſzych niebeſpieczenſtwách, bo z nich wyſzedſzy, mogą beſpiecznie dopominác ſię ſkutku tych obietnic, y nagrody vſług ſwoich. Podobnym ſpoſobem ſłudźy Boſcy, chowáią w ſercách ſwoich wſzyſtkie te słowá, y wſzyſtkie obietnice Boſkie, ktore ſą dáleko pewnieyſze, ániżeli wſzyſtkie, naywiękſzych świátá Krolow. Ná tych obietnić fundámenćie, buduią ſwoie nádźieie, temi pobudźáią ſię do pracy, te ich vtwierdzáią w niebeſpieczenſtwie, te ćieſzą w vtrapieniu, te zágrzewáią do miłośći ták dobrego Páná, te ćiągną áby ſię zupełnie ná vſługi iego oddáli; ponieważ on ſam obiecuie im, że ſię doſkonále o ich dobro ſtára, iáko ten, ktory im ieſt. *Wſzyſtko we wſzyſtkich rzeczách.* Przez co vznáiemy że nayoſobliwſzy fundáment żyćia Chrześćiáńſkiego ieſt vznánie y práktyká tey prawdy.

Powiedźe mi teraz proſzę ćię, czy można imáginowáć ſobie iáką inſzą rzecz, ktoraby byłá bogátſza, droſzſza, álbo ważnieyſza nád tę? Y czy może ſię poiąc więkſze dobro w tym żyćiu, y więkſze ſzczęśćie, iáko kiedy ſię ma Bogá zá Oycá, zá Mátkę, zá Páſterzá, zá lekárzá, zá Páná, zá mur, zá obronę, zá ſtraz, y co ieſt więkſza náde wſzyſtko, zá oblubienicá. Coż dáć może świát wſzyſtkim ſwoim bálwochwalcom, coby ſię do tego porownáć mogło? czy nie máiąże ſię ćieſzyć ći, ktorzy máią to ſzczęśćie, czy nie máiąże ſię chwalić we wſzyſtkich ſwoich vtrapieniách? *ćieſzcie*
Pſal. 31. *ſię ſpráwiedliwi w Pánu,* mowi Prorok, *y bądźćie w záchwy-*

chwyceniu od rádośći, śpiewayćie iego chwały, wy ktorzy maćie proste serce. Iákoby chćiał mowić iáśniey, niech się inśi ćieszą ieżeli chcą, w bogáctwách y honorách świátá, inśi w wysokiem vrodzeniu, drudzy w faworách Pánow swoich, niech będą weseli inśi w godnośći, w vrzędách, ále ty ktory chcesz mieć Bogá po sobie, ktory chcesz áby był twoim dźiedźictwem y twoią Possesyą, ćiesz się prawdźiwiey tym sámym dobrem, ktore iest tym większe nád insze, że Bog iest większy nád wszystkie rzeczy.

Tegoć nas vczy Prorok w iednym Psálmie. *V wolń mię Pánie od tych, ktorzy się od twoiey oddalili vsługi, ktorzy nie gadáią, tylko o prożnośćiách, ktorzy nie máią rąk, tylko áby źle czynili. Ktorych dźieći rosną iáko młode látorośle nowo zásádzone, ktorych corki vbráne są iák Kośćioły, ktorych stodoły nápełnione są, ktorych trzodá tłustá iest. Miáno zá szczęśliwych tych, ktorzy te máią dobrá, ále Błogosłáwiony iest lud, ktory Páná ma zá Bogá.* Ták mowi Dawid. Bo w Bogu sámym znayduiemy wszystko dobro y szczęśćie, w ktorym zámyka się wszystko to, czego tylko sobie życzyć możemy. Y ták niech inśi się ćieszą iáko chcą tymi rzeczámi, ále ia mowi Dawid, lubo iestem Krolem bogátym y możnym, nim tylko sámym szczyćić się będę. Tym się szczyćił y ow Prorok, ktory mowił. *Ćieszyć się będę w Pánu, y w záchwyceniu będę od rádośći w Bogu Zbáwićielu moim, bo iest Bogiem moiem y forteca moią, y on iest, ktory vczyni nogi moie ták lekkie, iáko ielenie, ábym biegáć mogł nie potykáiąc się po trudnych tego żyćia drogách.* Psal: 43. Habac: 3.

Otoż skarb y chwałá, ktora iest nágotowáná ná tym świećie dla sług Boskich. Y tá iest między naywiększemi przyczynámi, dla tych, ktorzy chcą żyć w iego vsłudze; y tá między naywiększemi skárgámi, ktore czynić

nić może przećiwko tym, co ſię od niego oddaláią. Teć ſkárgi włożył w vſtá Ieremiaſza, gdy go poſłał do Ludu ſwego, áby im wyrzucał ich niewdźięczność. *Coſ zá przyczyny mieli: Oycowie wáśi że ſię odemnie oddalili, y że poſſli zá prożnośćia, á ſtáli ſię pyſſnemi.* A troſzkę wyżey.
Ierem: 2. *Abom ia był przećiwko temu ludowi żiemia niepłodna opuſſczona, y bez pożytku*, iákoby chćiał rzec to pewna, że nie. Bo przez moie ręce, ták wiele ſcześćia ná nich ſpłynęło, ták wiele zwyćięſtw otrzymáli. A czemuſz ten lud mowił. *Oddaliliśmy śię od twoiey*
Ibid: 23. *vſługi, áni chcemy więcey wroćić ſię do ćiebie. Czy zápomni młoda Pánná, naybogátſſych ſwoich ſtroiow, y páſá, ktorym ſię opáſuie? Czemuſ tedy lud moy zápomniał mię przez ták wiele dni, będac ia wſſytka iego ozdoba, wſſytka iego ſława?* Ieżeli Bog ſkárżył ſię ná te Oſoby w tym czáśie, w ktorym łáſki nie były ták obfite, czy nie będźieſz ſię ſłuſzniey ſkárżył, w teraźnieyſzym, w ktorym łáſki, tym bárdźiey ſa obfite, im ſa duchownieyſze?

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

O Opátrzność, ktorey Bog záżywa przećiwko złym, áby ich grzechy karał.

IEżeli tedy nie poruſzemy ſię tym ſcześćiem, błogoſłáwioney tey opátrznośći, ktora ſię zlewa ná ludźi dobrych, poruſzmyſz ſię przynamniey boiáźnia opátrznośći (ieżeli ia ták zwáć mamy) ktorey Bog przećiwko złym záżywa. Mierzy ich właśnie taż miára, y rráktuie wedle zápámiętánia y wzgárdy, ktora czynia iego Máieſtatowi. Bo zápomina tych, ktorzy o nim nie pámiętáia, gárdźi tymi, ktorzy go lekce waża. Aby to pokażáł oczywiśćie, roſkázuie Prorokowi Ozeaſzo-

aszowi, áby wźiął sobię zá Zonę iednę białągłowę wszeteczną, áby pokazał iák wielki grzech popełnił lud ten, ktory opuśćił Páná, y swego Oblubieńcá prawdźiwego. Rośkázuie ieszcze, áby dźiećięćiu z tego Małżeństwá vrodzonemu, Imię dano iedno Hebrayskie, ktore znáczy: *Ty nie iesteś moim ludem*; pokázuiąc, że poniewasz przez swoie grzechy świadczyli, że go nie ználi zá Bogá, ták on tesz pokázował, że ich nie miał zá swoy lud. Ná potwierdzenie tey prawdy przydáie y to: *Sądź o twoiey Matce, sądź o niey, bo oná nie iest áni twoiá Mátká, áni ia iey Mąż.* Chcąc rzec, że iáko oná nie dochowáłá mu wiáry, ták on też wolny będźie od stáránia tego, ktore należy Mężowi. Pátrz iáko Pan mierzy káżdego, wedle iego miáry, tákim się przećiwko ludźiom pokázuiąc, iákiemi się ludźie przećiwko niemu pokázuią. Ozę: 2.

Zli tedy, ktorzy ták żyią, iákoby zupełnie zmázáli Bogá z swoiey pámięći, mięszkáią iáko opuszceni ná tym swiećie; iáko dobrá, ktore nie máią Páná, iáko szkoły, bez Mistrzá, iáko okręt bez Sterniká, iáko náostátek trzodá bez Pásterzá, ktora niepochybnie bliska iest niebespieczeństwá, áby nie wpádłá w paszczękę wilkow. Do tychći ludźi mowi BOG przez Zácháriaszá Proroká. *Niechcę więcey mieć stáránia, ábym was pásł, kto vmrze niech vmrze, kto będźie zábitym, niech zabitym będźię, á z tych co zostáną, niech ieden drugiego pożyrá.* Oświadcza się z tymże v Moyżeszá kiedy mowi: *Odwrocę oczy moie od ćiebie, y bez politowánia pátrzyć będę ná mizerye y v trapienia, ktorymi otoczony będźiesz, ánić żádnego ná nie nie dam lekárstwá.* Zach: 11. Deut: 32.

Oświadcza się szerzey ieszcze z tym przez vstá Izáiászowe, mowiąc o swoim ludu, pod Imieniem Winnice, opowiáda przećiwko nim, ow smutny dekret,

że nie przyniosłá tego pożytku, ktory sobie mogł obiecywáć, zászczepiwszy ią y náprácowawszy się nád nią, ze wszytkim co tylko bydź mogło, stárániem; mowi tedy do nich: *Pokażę wam, co vczynię z Winnicą, moią, odeymę płot, ktory ią ogradzał, áby ią szárpał kto chce, wywrocę wrotá iey áby ią kożdy deptał, y vczynię że się stánie, iáko ziemia opuszczona; nie będźie áni chędożona, áni strzyżona, nápełniona, będźie złemi źiołámi, zárážonemi drzewámi, y roskażę Obłokom, áby naymnieyszego ná nię niespuszczáły dżdżu.* Iáko by rzekł, odeymę od niey wszelką pomoc, rátunek, ktorymem iey przed tym vżyczał. A czysz vsłyszawszy to, bać się tákiey opátrzności nie trzebá?

Isai: 5.

Powiedźże mi teraz, czy ználeść się może większe niebespieczeństwo iáko to żyćie, bez tey opátrzności Oycowskiey, á bydź podległym wszelkim złym przypadkom świátá, wszelkim przypadkom żyćia? Bo iáko to prawdá że z iedney strony świát iest iáko morze pełne burzliwych fal, iáko puszcza nápełniona rozboynikámi, y dźikiemi bestyámi; ták wiele iest przypadkow, ktore trzebá znośić w biegu nászego żyćia, ták wiele mocnych nieprzyiaćioł, ktorzy z námi woiuią, ták wiele sekretnych śideł, ktore ná nas są zásadzone, ták wiele trudnośći, ktore iákoby pośiáne są po wszytkich drogách: á z drugiey strony człowiek iest stworzeniem ták słábym, ták nie dobrze widzącym, tak obnáżonym, bez mocy, bez rády, ieżeli mu nie będźie vżyczona tá protekcya, tá pomoc, tá łáska Boska, cosz czynić będźie ten, ktory iest ták słáby przećiwko ták wielkiey mocy? ktory iest ták máły przećiwko ták wielkim Olbrzymom! ktory nie widźi, miedzy ták wiela śideł; ktory iest sam y bez bronny, przećiwko ták wielkiey liczbie, potężnych nieprzyiaćioł.

Ale máło ieszcze ná tym, bo tá opátrzność nie kontentuie się, odwrocić oczy swoie od złych, áby tonęli w ták wielu nieszczęśćiách: ále y sámá przywodźi vtrapienia, y przećiwko nim szykuie wszytkie stworzenia; ták że te oczy, ktore przed tym czuły, dla ich pożytku, czuią teraz ná ich zgubę. Y toć oczywiśćie pokazał przez Proroká Amosá gdy rzekł: *Obrocę ia oczy moie ná nich, ále to będźie ná ich złe nie ná dobre.* Iákoby rzekł, stáránie to, ktore miałem przed tym około nich, ták się powinno odmienić, że ia, ktorym ná nich pátrzał ábym ich bronił, widźieć ich więcey nie będę, tylko ábym ich zgubił, y ábym im zesłał męki, zá ich występki. Wyráźniey to ieszcze oświadczył przez Proroká Ozeaszá w owych słowách. *Będę ia iáko robak Ephráimá, álbo iáko mol, Izráelá, ábym ich gryzł y psował ták, iáko psuią się suknie od vstáwicznego molá.* A że to prześládowánie zda się bydź długie, á nie dosyć przykre, przydáie záraz insze przed się, y gorsze: *Będę iáko Lwicá Ephráimowi, y iáko máły Lew Iudźie, poydę weźmę ich, porwę ich, y nikt nie będźie, ktoryby ich kiedy mogł z ręku moich vwolnić.* Amos: 9. Oze: 5.

Co czytamy w Proroku Amośie, nie iest mnieyszym dowodem tey, o ktorey mowiemy opátrznośći, powiedźiawszy że Bog pod miecz miał wszytkich podáć złych, dla grzechow, ktorych się dopuśćili; przydáie záraz: *A ći, ktorzy vćiekáć będą, niech nie rozumieią żeby się wymknąć z ręku moich mieli: bo lubo by do sámego vstąpili piekłá, wyprowádźi ich z támtąd ręká moiá, chociaszby pod sáme podnieśli się Niebiosá, y z támtąd ich zćiągnie. Luboby wleźli ná sam wierzchołek gory Kármelu? szukáć ich tám będę y pewnie znaydę. Ieżeli się kryć będą przed oczymá memi, w sámym niezbrodzonego morzá grunćie, rozkażę wężom áby ich tám kąsáli; ieżeli będą niewolnikámi ná* Amos: 9.

mi ná ziemi swych nieprzyiaćioł poślę gádżinę, áby ich záiádłá, y rzucać będę ná nich straszny moy wzrok, ná ich złe, nie ná ich dobre. Czy iestże człowiek? ktory by czytáiąc te słowá, od sámego pochodzące Bogá, á widząc iák strászna tá opátrzność, ktora przećiwko złym świadczy, nie zadrzy, vważáiąc, że ma ták potężnego nieprzyiaćielá, vzbroionego przećiwko sobie, ktory go szukáć ma w nayskrytszych mieyscách z táką pilnośćią, ktory záśtąpić ma wszytkie drogi, opánowáć wszytkie śćieszki, y ktory z ták wielką pilnośćią czuwa, ná zgubę y zátrácenie iego.

Ktosz będźie táki, ktory widząc to, będźie mogł spáć álbo ieść, máiąc te oczy przećiwko sobie, ten gniew, tego rozgniewánego Paná, tę rękę ták mocną y poteżną, przećiwko sobie, ná swoię ruinę vzbroioną? Bo ieżeli iest to wielkie niesczęśćie opuszczonym bydź od łáski y opátrznośći Boskiey, iák większe będźie, mieć przećiwko sobie broń teyże opátrznośći, y do tego przyść, że miecz, ktory był wyćiągniony przećiwko twym nieprzyiaćiołom, ma się teraz obroćić ná ćię; że oczy, ktore czuły dla obrony twoiey, tu są teraz áby ćie zgubiły; że ręká ktora byłá wyćiągniona, áby ćię trzymáłá, teraz ćię tász sámá wywraca, że serce, ktore przećiwko tobie nie miáło, tylko myśly pokoiu y miłośći, teraz táką ma nienáwiść; kiedy ná ostátek ten ktory miał bydź twoią tárczą, twoim ćieniem, twoim murem, stał się robakiem, gryżącem ćię, Lwem ná sztuki ćię szárpáiącym; iák może beśpiecznie zásypiáć, ten; ktory wie, że w ten czás gdy śpi, Bog czuie, iák rozgá Ieremiaszá ná iego kárę; Cosz zá rádę weźmie przećiwko tey rádźie? co zá ręká bronić go będźie od tey ręki? Co zá opátrzność, przećiwko tey opátrznośći? Ktosz kiedy mowi Iob. *W źiał* Iob: 9.
broń y opárł się Pánu, y był w pokoiu. Ná

Ná ostátek to nieszczęśćie iest ták wielkie, że naywię ksza kárá, ktora Bog zwykł káráć złych w tym żyćiu, iest o diać z nich y oddalić rękę opátrznośći swey: iako to sam opowiedźiał ná wielu mieyscách Pismá świętego. *Lud moy* mowi *nie chćiał nádstawiáć vchá do głosu mego, áni dbáć o mię, iam też niedbał oń, iákom był zwykł przed tym, y ták pozwoliłem, że pośli zá prożnym prágnieniem serca swego.* A przesz Proroká Ozeaszá mowi: *Zápomniałeś Práwá Boskiego, á ia też zápomnię dźieći twoich.* Iáko tedy nieszczęśćia większego bydź nie może ná białagłowę mężáta, iáko gdy ia mąż od śiebie wyżenie, ná winnicę, iáko gdy ią ogrodnik opuśći, ták nie mász nieszczęśćia ná duszę większego iáko gdy Bog rękę swoię od niey odwraca. Bo cosz iest duszá bez Bogá: tylko winnicá bez robotniká; Ogrod bez Ogrodniká; Okręt bez sterniká; woysko bez Hetmáná; Rzeczpospolita, bez rády; álbo lepiey mowiąc, ćiáło bez duszy. Widźisz tedy iáko ćię Bog, ze wszytkich stron otoczył, áby, ieżeli miłość, y stáránie iego opátrznośći Oycowskiey, nie może poruszyć sercá twego: przynamniey poruszyło się boiáźnią opuszczenia tego, bo ći ktorych nie wzruszy reflexya nád szczęśćiem, często wzruszeni bywáią przez boiaźń nieszczęśćia, ktore nád nimi wiśi.

Psal: 80.

Ose: 4.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Wtory Przywiley cnoty, to iest łáská Duchá Swiętego, ktorą dáie ludźiom cnotliwym.

TA Oycowská opátrzność, iákosmy rzekli, iest zrzodłem wszystkich łask, ktore Bog swym sługom czyni, bo iest táż opátrzność, ktora im dáie sposoby potrzebne, áby mogli przyść do swego końcá, ktory

iest ostátniá doskonáłość. Pomaga im y pożycza, (że ták rzękę) ręki we wszystkich potrzebách, rodźąc w ich duszách wszystkie cnoty, y sposobnośći do nich. Miedźy tymi iest łáská Duchá Swiętego, ktora po tey Boskiey opátrznośći, początkiem iest wszystkich Przywileiow. Tá iest naybogátsza sukienká, ktora dána byłá synowi márnotrawnemu, gdy był przyięty, w dom Oycá swego.

Lucæ. 15.

Ieśli mię spytasz, co to iest tá łáská? odpowiádam ći, że wedle opisánia Theologow: iest vczestnictwo, nátury Boskiey, to iest świątobliwośći, dobroći, czystośći, y wielkośći Bogá. Przez te łáski odmienią człowiek swoię nikczemność grubiánstwá, ktorą ma z Adámá; áby był vczestnikiem świątobliwośći Bogá; obnażony iest z śiebie sámego, áby się vbrał w Chrystusá. Obiaśniáią Doktorewie święći tę prawdę przykłádem bárdźo pospolitym: to iest żelázem, ktore kłádźiemy w ogień; to, lubo iest záwsze żelázem, wychodźi iednák ták pałáiące, iáko ogień sam. Ták, że lubo táż istność żelázá zostáie záwsze, przećięsz iásność, gorącość, y insze przymioty ogńiá pokázuią się. Podobnym sposobem łáska, ktora iest przymiotem Niebieskim, wlana od Bogá ná duszę, przedźiwną swoią vdźielnośćią, y skutecznośćią, ták człowieká odmienia w Bogu; że nieprzestáiąc bydź człowiekiem, stáie się vczestnikiem cnoty pieknośći, co prawdźiwie wyráźił ow, ktory mowi: *żyię ia ále nie ia, lecz iest Chrystus, ktory żyie we mnie.*

S. Paulus. Galat 2.

Łáská iest ieszcze formą nádprzyrodźoną Niebieską, ktora czyni, że człowiek prowádźi żyćie podobne do swego początku y zrzodłá, z ktorego idźie, ktore iest tákże nádprzyrodzone y Niebieskie, á w tym wydáie śię cudownie opátrzność Bogá, ktory chcąc áby

czło-

człowiek miał dwá rodzáie żyćia: ieden przyrodźony drugi nádprzyrodzony: dał tákże dwie formie, ktore sa iákoby dwie duſze, tych, żyćia: iedná dla iednego, druga dla drugiego żyćia. Z kad pochodźi że iáko z duſzy, ktora ieſt forma náturálna, wſzyſtkie wychodźa mocy, y wſzyſtkie zmysły, ktore sa potrzebne żyćiu náturálnemu; ták z łáſki, ktora ieſt forma nádnáturálna wychodza wſzyſtkie cnoty, y dáry Duchá świętego, ábyſmy żyć mogli drugim żyćiem nádnáturálnym. Co ieſt w ſámym ſkutku, iáko gdy by kto dárował komu, dwá rzemiesłá vmieiacemu, dwoie inſtrumentá, ná ktorych by robić mogł, rożne ſwoie rzemięsłá.

Łáſka, oprocz tego ieſt ſzáta duchowna duſze, zrobiona ręka Duchá Swiętego, ktory ia czyni ták pięknа przed oczymá Boſkiemi, ktory ia przyimuie zá corkę ſwoię, y zá ſwoię oblubienicę. Z tey ſzáty chełpił ſię Prorok, gdy mowił. *Cieſzyć ſię będę w Pánu, y duſzá moiá rádowáć ſię będźie w Bogu moim, bo mię vbrał w ſzátę zbáwienna, y odźiał mię ſuknia ſpráwiedliwośći. W łożył koronę ná głowę moię, iáko ná Oblubienicę, y vbogáćił mię wſzyſtkiemi drogiemi kámieniámi.* Coſz ſa te ozdoby, co ſię przez nie znáczy, tylko dáry Duchá Swiętego? w ktore duſzá ſpráwiedliwa vſtroiona bywa. Táć to ieſt ſuknia rożnych kolorow, ktora ieſt odźiana Corká Krolewſka, śiedzaca ná práwey ręce Oblubienicá ſwego, bo z łáſki wychodza wſzyſtkie kolory, wſzyſtkich cnot y inklinácyi dobrych, ná czym záwisłá pięknоść. Iſa: 61.

Z tego coſmy rzekli, łácno oſadźić ſię może, co ſa zá ſkutki, ktore ſpráwuie łáſká w duſzách, w ktorych ſwoie záłożyłá mieſzkánie. Bo nayoſobliwſza rzecz tych ſkutkow ieſt, vczynić duſzę ták miła y piekna

kną przed oczymá Boſkiemi, iż Bog ią obiera ſobie zá ſwoię corkę, zá ſwoię oblubienicę, zá ſwoy Kośćioł, zá ſwoie mieſzkánie, gdźie záżywa vćiech z ſynámi ludzkiemi. Drugi ſkutek ieſt, że nie tylko ią piekną czyni, ále że ią vmacnia przez ſpoſob cnot, ktore z niey wynikáią, ktore ſą iáko drugie włoſy Sámſonowe, ná ktorych záwiſłá nie tylko piękność, ále też y moc, y rzeźwość duſze. Z kąd otrzymuie pochwałę wpieśniách, gdy Aniołowie dźiwuiąc ſię iey piekno-
Cant: 6. śći, miedzy ſobą mowią: *Ktoraż to ieſt, ktora idźie w gorę iáko iutrzenká ráno powſtáiąca, piekna iák Xiężyc, wybrána iák Słońce, ſtráſzna iáko woyſko vſzykowáne do potrzeby.* Z tąd znáć, że łáſká, ieſt iákoby vármowániem zupełnym, ktora vzbraia człowieká od nog, áż do głowy; ktora go czyni, ták mocnym; że wedle Swiętego Tomaſzá, vzbroiony będąc naymnieyſzym ſtopniem łáſki, może zwyćiężyć wſzyſtkich czártow, ze wſzyſtkiemi grzechámi ich, ktorzy ná świećie pánuią.

Ieſt y ten łáſki ſkutek, że czyni człowieká ták miłym, y mocnym v Bogá, że wſzyſtkie vczynki, ktore tylko zámyśla czynić, á ktore w ſobie grzechu nie zámykáią, ſą mu miłe, y zárabiáią ná żywot wieczny; ták, że nie tylko vczynki y Akty cnoty, ále y czyny náturálne, iáko pić, ieść, ſpáć, miłe ſą Bogu y záſługuią ſobie v Bogá ná to wielkie y naywyżſze dobro, Przyczyna tego tá ieſt, że człowiek będąc miłym Bogu, wſzytko cokolwiek czyni, byle nie było grzechem, miło ieſt Bogu.

Ieſt ieſzcze y ten ſkutek tey łáſki, że czyni człowieká Synem Boſkim, przez przywłaſzczenie, y dźiedźicem ſwego Kroleſtwá, zápiſuie go w Xięgách żyćia, gdźie wſzyſcy Sprawiedliwi ſą náznáczeni, y przez to przypuſzcza, do bogátey Niebá ſukceſſiey. Ten przywiliey

wiley opowiádał sam Zbawićiel Vczniom swoim, kiedy widząc ich, że bárdzo kontenći przychodźili z tego, że ich czárći słucháli ná Imię iego, odpowiedźiał im: *Nie maćie się ćieszyć, że moc wászá rośćiąga się ná czárty, ále ćieszćie się z tego, że Imioná wásze nápisáne są w Krolestwie Niebieskim.* Przez co oczywiśćie pokázuie, że to szczęśćie, iest ták wielkie, y ták doskonáłe, iako sobie serce ludzkie większego y doskonálszego życzyć nie może. Luc: 10.

Náostátek skracaiąc, łáská czyni człowieká sposobnym do wszyskiego dobrego, pokazuie mu łácną do Niebá drogę, iárzmo przykazań Boskich, słodźi y lekkim czyni: Oná prowádźi człowieká ná drogę cnoty, oná náprawia zepsowáną náturę, vłácnia wszytko to, cokolwiek ćięszkiego było, gdy duszá chorowáłá; oná cudownym sposobem, vmacnia wszytkie śiły dusz nászych przez cnoty, ktore z niey pochodzą; oná oświeca rozum, oná grzeie wolą, pobudza pámięć vmácnia wolność, vskramia poruszenia pożądliwośći, áby się nierospuszczáłá ku złemu.

Nád to wszytkie námiętnośći náturálne, ktore mieszkáią w tych niskich dwoch murách, będąc nieprzyiaćiołmi cnoty, y iako sekretnemi drzwiámi, przez ktore czárći wmykáią się w dusze násze, áby temu złemu zábiegłá, położyłá iákoby stráż ná tych dwoch mieyscách, przeszkádzáiąc weśćie, to iest cnotę wlaną ktora idźie z Bogá, tám mieszkáiącego, ábyśmy byli pewni przećiwko wszelkim niebespieczeństwom, ktore moc námieietnośći, mogłáby w nas pobudźić, Ták, że, przećiwko obzárstwu, stáwia wstrzemięźliwość, przećiwko żądzom ćielesnym czystość, przećiwko pysze, pokorę, y ták dáley. Ale co iest większa, łáská czyni, że Bog mieszka w nászych duszách, áby będąc w nich

obecnym, rządźił nimi, bronił ich, prowádźił ie do Niebá. Ieſt tam iáko Krol w ſwoim Krolestwie, iáko Hetman w ſwoim Woyſku, iáko Goſpodarz w ſwoim domu, iáko Miſtrz w ſwoiey ſzkole, iáko Páſterz przy ſwoiey trzodźie, czyniąc tám wſzytkie rzeczy, ktore ſą oczywiſtemi opátrznośći iego ſkutkámi. Ieżeli tedy tá perłá, ktorey cená ieſt nie oſzácowána, ieſt nágrodą nierozdźielną od cnoty, czy będźieſz kto ktoryby nie chćiał náśládowáć mądrośći Ewángelicznego owego kupcá, ktory wſzytkim ſwoim dobrem okupił ią?

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Trzeći Przywiley cnoty, to ieſt świátło nádnáturálne, ktore Bog dáie tym ktorzy go kocháią.

Trzećі Przywiley cnoty, ieſt oſobliwa Mądrość, ktorey Bog vdźiela Spráwiedliwym, ktora pochodźi, iáko wſzytkie inſze ſcześćia, z ſámey łáſki. Bo iáko ſkutek łáſki ieſt, vleczyć chorą náturę, vleczywſzy wolą, ktorą był grzech zepſował, leczy tákże rozum, ktory był nie mniey záćmił, áby przez iedno człowiek wiedźiał, co ma czynić, á przez drugie mogł czynić. Toć zdánie było Swiętego Grzegorzá, byłá to kárá Lib: 25. Moral. c. 9. włożona náczłowieká zá iego grzech, *niemoc vczynić tego co wiedźiał, iáko teſ nie wiedźieć.* Dla tego mowi Prorok: *Pan ieſt moie świátło*, przećiwko niewiádo- Pſal: 26. mośći; *ieſt moim zbáwieniem* przećiwko niemożnośći, przez iedno, vczy go czego powinien prágnąć, przez drugie dáie moc, áby tego doſtąpił: á ták iedno y drugie ná iego záwiſło łáſce.

Dla tego oprocz wiáry y mądrośći wlaney, kroła oświeca náſz rozum, áby wiedźiał to co powinien

wie-

wierzyć, y co powinien czynić, dáry Duchá Swiętego są mu ieszcze przydáne cztery. Te dáry należą do rozumu; to iest, dar mądrośći, dla dánia nam znáiomośći, rzeczy naywyższych, dar wiádomośći dla tych, ktore są niższe, dar zrozumienia, dla dośćieczenia, táiemnic Boskich, y w ich piekności, y w ich miedzy sobą zgodźie, dar rády ábyśmy vmieli, rządźić sobą w trudnośćiách y przypadkách tego żyćia.

Wszystkie te świátłá pochodzą złáski, ktora dla tego w pismie świętym zowie się vnkcyą, bo iáko oley miedzy wszystkiemi liquorámi, służy osobliwie, áby zátrzymywał świátło, y leczył rány, ták tá Niebieska vnkcya czyni oboie, lecząc rány woley nászey, oświecáiąc ćiemnośći rozumu nászego. Droszszy ten oley nád wszystkie Bálsámy, o ktorym Dawid mowi: *Pánie posmárowałeś głowę moię obfitośćią oleiu twego.* Bo to iest pewna, że nie mowił tu o głowie áni oleiu máteryálnym, ále o głowie duchowney, to iest o częśći rzeczy wyszszey duszy nászey, gdźie rozum mieszka, y o oleiu duchownym, ktory iest świátłem Duchá Swiętego, przez sposob ktorego, tá lámpá nie gáśnie. Ten Swięty Krol pełen był tey świátłośći, ktorą wydawał ten liquor poświęcony, przyznał to sam w drugim Psálmie gdy mowi: *że Bog odkrył mu sekretá mądrośći swoiey nayskrytsze.* Psal: 22.

Iest ieszcze y insza przyczyná, że iáko powinność łáski, iest vczynić człowieká cnotliwym, á to bydź niemoże nie wzbudźiwszy w nim żalu żyćia przeszłego, obrzydźenia grzechu, wzgárdy rzeczámi świátowemi, to pewna, że wola nie będźie nigdy mogłá przyiąć tych dobrych wzruszenia, ieżeli w rozumie nie masz tego świátłá, y tey znáiomośći proporcionálney, do iey poruszenia. Bo wola iest moc táka, ktora z śiebie

 sámey

ieſt záślepiona, y ktora ſię ruſzyć nie może, ieżeli iey rozum nie poprzedźi, y nie oświeći, pokázuiąc iey dobre, álbo złe, ktore ſię znáyduie we wſzyſtkich rzeczách, co ie widźiemy, áby wedle znáiomośći, ktorą miec będźie, przywiązáłá, álbo oderwáłá áffekt ſwoy.

S. To: 2. 2. q 2. art: 4. Dla teyći przyczyny Swięty Tomaſz mowi: *że wedle tey miáry, ktorą miłość przećiwko Bogu rośćie w duſzy ſpráwiedliwego; poznánie dobroći iego, piekności iego, wedle teyże rośćie proporćiey.* Ieżeli iedno rośćie ſto krokow, drugie tyleſz rość będźie, bo ten, ktory ma wiele miłośći, powinien znáć wiele miłośći, powinien znáć wiele rzeczy, kochánia godnych, w tym co kocha, á ten co máło kocha, máło ich zna.

Co mowiemy omiłośći Bogá, toż ſię rozumieć ma y o boiáźni, o nádźiei, o nienawiśći, y zbrzydźeniu grzechu, ktorego nigdy nád wſzyſtkie rzeczy nienáwidźieć nie będźiemy, ieżeli nie znamy, że ieſt ták wielkim złym, iż nád wſzyſtkie rzeczy naybárdźiey powinien bydź nienáwidźonym. Więc gdy Duch Swięty chce, áby te dobre zdánia, znáydowáły ſię w duſzy ſpráwiedliwego, chce tákże, áby były znáiomośći, ktoreby ſię ſtały, iákoby przyczynámi, one wywodzącemi.

Nád to poniewaſz ieſt prawdá, że Bog záſadza mieſzkánie ſwoie w duſzy przez łáſkę, iákoſmy to iuż Ioan: 1. probowáli; i że Bog iáko mowi Ian Swięty. *Ieſt iednym świátłem, ktory oświeca káżdego człowieká przychodżącego ná świát.* To pewna, że im to mieſzkánie będźie czyſtſze y od wielkiey ſzpetnośći dálſze, tym bárdźiey promienie tegoż świátłá Niebieſkiego, wydáwáć ſię będą w niey, iáko ſię pokázuią promienie Słoneczne w czyſtym zwierćiedle. Dla teyći przyczyny Lib: 2. de libero: arb: Auguſtyn Swięty zowie Bogá: *mądrośćią duſze oczyſzczoney,*

ney, bo oświeca duszę, (ktora iest w tym stanie) promieniámi świátłá swego, pokázuiąc iey to, co iey iest potrzebnego dla zbáwienia. Ale czemuśz dźiwowáć się mamy, że widźiemy ták wielką Bogá miłość przećiwko ludźiom, ponieważ w pewny sposob, toż czyni przećiwko inszym stworzeniom, ktore przez sekretny instynkt, ktory im iest nátchniony przez tegoż Auktorá, znáią to, co im iest potrzebnego, dla ich konserwácyi.

Ktoż náuczył owieczkę miedzy ták wielką y niezliczoną rożnośćią ziol, ktore są w polách, áby się chroniłá tych, ktore są szkodliwe, á obieráłá te, ktore iey są pomocne, á ták opuszczáłá iedne, drugiemi się páśłá? kto ią ieszcze náuczył rozeznáć zwierzętá, ktore simpatyzuią znią, y ktore są iey przećiwne, á dla tego chronić się, y vćiekáć od wilkow, iść zá psy, ieżeli nie tenże Pan? Gdy tedy Bog dáie tę znáiomość bestyom, áby się w żyćiu náturálnym trzymáły, iák więcey da znáiomośći spráwiedliwym, áby się w żyćiu duchownym vtrzymáli, ponieważ człowiek nie mniey potrzebuie iego pomocy, w wrzeczách, ktore są nád náturálne, iáko bestye w tych, ktore są im potrzebne. Dla czego ponieważ opátrzność Boska, tákie ma stáránie o tym, co nie należy, tylko do funkciey náturálnych; iák większe dáleko mieć muśi pieczołowánie w dźiłách łáski, ktore są nie rownie godnieysze, y ktore są ták podnieśione nád moc człowieczą.

Ten przykład nie tylko probuie, że tá znáiomość iest istotna, ále y owszem, dáie nam poznánie nátury iey, ktora nie ták nam dána iest ábyśmy o niey wiedźieli, ále cobyśmy czynili, nie tylko żebyśmy mądrymi byli w dyskursách, ále żebyśmy byli cnotliwemi w uczynkách. Dla tego oná nie zátrzymuie się w sámym

 rozu-

rozumie, czego się w szkołách vczemy, ále vdźiela swo iey mocy woli nászey, czyniąc ią łácną, do dokázywánia tego, do czego ią prowádźi tá znáiomość. Y tenći iest prawdźiwy skutek nátchnienia Duchá Swiętego, ktory iáko mistrz naydoskonálszy, vczy często swoich przez tę doskonáłość, co iest potrzebnego, áby vmieli. Dla czego oblubienicá mowi w pieśniach:
Cantic: 5. *duszá moiá wyczwiczyłá się, iák z nią kochánek moy mowić począł.* W czym pokázuie się rożność, miedźy tą náuką, á inszymi, bo insze, tylko oświecáią rozum, á tá pobudźa y wolą, przenika przez swoię moc wszystkie operácye duszy y czyni w kázdey z nich to, co iest potrzebnego, áby ie tym doskonálsze wystáwiła.

Dobrze to bárdźo wyexplikował Apostoł, gdy mowi:
ebH: 4. *Słowo Boskie iest żywe y skuteczne, przenika bárdźiey, ániżeli broń, z obudwu stron záostrzona.* Bo ma moc rozdźielić stronę zwierzęcą w człowieku, z częśćią duchowną, y odłącza iedno od drugiey, oddaláiąc nieszcześliwe więzy, ktore ordynáriynie znáyduią się miedźy duszą á ćiáłem, gdy duszá, łącząc się ze złą żoną, ktora iest ćiáło, iednym się z nią stáie. Te więzy zerwáne są y oddźielone przez moc skuteczną słowá Boskiego, ktore czyni, áby człowiek prowádźił żyćie nie ćielesne, ále duchowne.

§ I.

ATOż ieden z osobliwych skutkow łáski, y nayznácznieyszych przywileiow, z ktorych się ćieszą ludźie dobrzy w tym żyćiu. Ale że to zdáć się może rzecz trudna do zrozumienia y wierzenia ludźiom ćielesnym, wywiodę to przez rożne świádectwá, ták stárego, iáko y nowego Testámentu. W nowym sam
Ioan: 14. Pan nász mowi te słowá przez vstá Ianowe. *Duch S.*

po-

poćieszyćiel, ktorego Oćiec pośle w Imię moie, náuczy was wszy- Ioan: 14.
stkich rzeczy, powtorzy wam tę náukę, ktorey ia was vczył,
y ná pámięć ia przywiedźie. A ná inszym mieyscu *nápisá-*
no iest mowi: *w Prorokách, że będźie czas, w ktory ludźi* Ioan: 6.
vczyć będźie Bog, ten tedy, ktorego ten vczył Mistrz, to iest
Oćiec moy, ktory się od niego vczył, niech poydźie do mnie.
Ten że Zbáwićiel mowi przez Ieremiaszá. *Ia vczy-*
nię, że moie prawá, nápisáne będą ná sercách ludzkich, y ia
ktorym ie przed tym ná táblicách kámiennych pisał, pisáć bę- Ierem: 31.
dę ná ich sercách, á wszyscy od Bogá náuczeni będą. A
przez Proroká Izáiaszá, opowiádáiąc Bog szczęśćie Ko-
śćiołá swego, mowi te słowá: *ty ktory byłeś vbogim y nę-*
dznym, ktory byłeś przewroconym przez gwałt niepogod, kto-
re ćię opasáły, zbuduie ćię znowu y vłożę porządkiem wszy-
stkie kámienie budynku twego, záłożę fundámentá twoie, z
kámieni bogá tych, opaszę ćie Iászpisem, á wszystkie dźieći two-
ie vczone będą od Páná. A niżey powtarza toż przez
vstá tego ż Proroká mowiąc. *Ia iestem Pan twoy Bog,* Huc: 54.
ktorym ćię náuczył tego, coś powinien vmieć, iam iest ten,
ktorym ćię prowádźił przez tę drogę, ktorą iść powinieneś.
Te słowá vczą nas, że dwá rodzáie są mądrośći, iedná Isai: 48.
iest Swiętych, druga vczonych, iedná spráwiedliwych,
druga mądrych. Swiętych iest tá, o ktorey Sálomon
mowi: *vmieiętność Swiętych, iest rostropność.* Bo vmie- Prouerb: 9.
iętność iest tylko áby się wiedźiáło, rostropność zás
áby się czyniło, y to iest, co Swięći máią.

Ale wielesz razy znaydźiemy, że tász sámá mą-
drość obiecána iest w Psálmách Dawidowych? w ie-
dnym mowi: *V stá spráwiedliwego myślić będą, o mądro-*
śći, á ięzyk iego mowić będźie o Sądźie. Ná inszym miey-
scu, tę Bog spráwiedliwemu czyni obietnicę. *Ia v-* Psal: 36.
czynię żebyś zrozumiał to, co czynić masz, pokażęć drogę,
ktorą iść powinieneś, y nie spuszczę oká z ćiebie, prowádząc
ćię.

ćię. A trochę wyżey tenżeProrok pyta, iákoby o rzeczy wielkiey: *Ktoſz ieſt, ktory ſię boi Bogá, y ktoremu ták wielkie vczyni łáſki, że iego ſtánie Pánem, y náuczy go Práwá, w ktorym żyć powinien, y drogę ktorą trzymáć powinien.*
Pſal: 24. W tym ieſzczePſálmie, w ktorym zwyczáynie czytamy. *Pan ieſt mocą tych, ktorzy ſię go boią.* Hieronim Swięty explikuie. *Sekret Páná obiawia ſię tym, ktorzy ſię go boią, y iego Teſtáment,* to ieſt iego Práwá, *ieſt im obiáśniony.*

Deklarácya tá ieſt wielkim obiáwieniem rozumu, ſłodką potráwą woli, naywiękſzą poćiechą człowieká. Tenże Prorok zowie częſto tę znáiomość: *Okráſą*
Pſal: 22. *duſze człowieká, w ktorego Bog wlał wodę ożywiáiącą.* Y dla tego tenże Prorok w Pſálmie ſwoim ktory ſię záczyna: *Błogáſłáwieni niepokáláni*; ták częſto prośi Bogá o to świátło, y Przykazánia wnętrzne, gdy mowi
Pſal: 118. ná iednym mieyſcu, *Pánie iáieſtem ſługą twoim. dayże mi rozum, ábym poznáć mogł twoie Przykazánie.* A ná drugim mieyſcu: *Oświeć oczy moie Pánie, ábym mogł widźieć cudá Práwá twego.* Ná inſzym znowu. *Day mi rozum, á ſzukáć będę z pilnośćią Práwá twego, ábym go pełnić mogł.* Náoſtátek ták częſto powtarza w tym Pſálmie pokorną tę prozbę, czego by był pewnie nie vczynił, gdy by nie znał ſkutku tey náuki, y ſpoſobu ktorym Bog zwykł iey vdźieláć.

Więc gdy negowáć trudno, áby to wſzytko niebyło prawdą, czyſz może bydź większa ſławá człowiekowi, iáko mieć tákiego Miſtrzá, iák ſię vczyć w tákiey ſzkole, gdźie Pan ſam vczy wybránych ſwoich mądrośći Niebieſkiey? Ieżeli to prawdá że ludźie ſzli przed tym (iáko piſze Swięty Hieronim) z oſtátnich Fráncyey y Hiſzpániy granic, do Rzymu, áby widźieli Tytuſá Liwiuſá ták wymową wſławionego. ieżeli

Ieżeli Apoloniusz, ktorego niesłusznie zá naymędrszego wieku swego miano, obiegł gorę Caucasum, przebieżał wielką część świátá, áby widźiał Iárchá siedzącego ná Thronie złotym w pośrodku vczniow swoich, ktorych vczył o obrotách Niebios y gwiazd. Coszby czynić powinni ludźie, áby słyszeli Bogá, ktory zaśiadszy ná Tronie ich serc, nie vczy ich, iáko się obracáią Niebiosá, ále iáką drogą, przez iáki sposob iść do Niebá możemy. A żebyś nie rozumiał, że tá náuká iest zwyczáyna y pospolita, słuchay co mowi Dawid: *Byłem mędrszy niż wszyscy ći ktorzy mię vczyli, bom się zábawiał myśleniem o twoich Przykazániách, y vczeńszy niż wszyscy stárzy; bom się cále vdał ná to, ábym ie chowął.* Obiecuie Pan więcey swoim przez Izáiaszá. gdy mowi: *Posádźi ćię w doskonáłym odpoczynku y nápełni duszę twoię świátłośćią. Będźiesz iáko Ogrod deszczem skropiony, y iáko krynicá wybucháiąca záwsze, á nigdy nie wyćieskáiąca.* Isai: 58.

Coż iest zá świátło, ktorym Bog nápełnia dusze swoich, tylko znáiomość, ktorą im dáie o ich Zbáwieniu, bo ich vczy, co iest pięknośćią cnoty, co szpetnośćią grzechu, co prożnośćią świátá, co godnośćią łáski, co wielkośćią Chwały, co słodkośćią poćiech Duchá Swiętego, co dobroćią Boską, co złośćią czártowską, co krotkośćią żyćia, co errorem generálnym, wszystkich tych, ktorzy się nim ćieszą. *Przez tę znáiomość*, iáko mowi Prorok, *podnośi Bog często swoich ná gorę, zkąd pátrzyć mogą ná piękność Królá swego, zkąd oczy ich z dáleká widźieć źiemię mogą.* Ztąd pochodźi, że sobie wążą dobrá Niebieskie, ták, iáko są w rzeczy sámey, bo ná nie pátrzą, iáko ich bliscy, máło záś wążą dobrá źiemskie, bo oprocz tego, że źiemskiemi są, zdáleká ná nie pátrzą. Ale przećiwnym sposobem dźieie się ze złemi, iáko z tymi, ktorzy z dáleká

ná rzeczy zápátruią się Niebieskie, á zupełnie do ziemskich są przywiązáni.

Dla tey przyczyny, ći ktorzy są vczestnikámi dáru tego Niebieskiego, nie chełpią się w szczęśćiu, nie trwożą w nieszczęśćiu. Bo máią przed sobą świátło, ktore ich oświeca, widzą iák wiele świát tym, co im dáie, może im odiąc, iák wiele to, co im dáie, rownáć się do tego może, co máią od Bogá. Ták mowi Sálomon. *Spráwiedliwy zostáie záwße w iednym stanie mądrośći swoiey iáko Słońce, á głupi mieni się ná káżdą godźinę, iáko Xiężyć.* Ná co Ambroży Swięty bárdźo pieknie pisze. *Mądrego nie álteruie boiaźń, nie odmienia moc, nie podnośi ßczęśćie, nie zniża nießczęśćie.* Bo gdźie iest mądrość, tám iest cnotá, tám státeczność, tám moc, ták że iest záwsze iednostáynym w duszy swoiey, nie iest, ni mnieyszym, ni wiekszym przez odmiány, ktore nástępuią, nie vnośi go wiátr náuki, ále iest doskonáłym w Chrystuśie wspieráiąc się ná dwoch nieporuszonych fundámentách wierze, y miłośći.

Ecclc: 7.

lib: Ep: 7.

Nikt się dźiwowáć nie może, że tá mądrość ma ták cudowną moc, bo tá nie iest náuka ziemska ále Niebieska, ktora nie nápełnia prożnośćią, ále ktora náprawia, ktora nie oświeca tylko rozumu spekulácyą, ále zágrzewa wolą ćiepłem swoim. Ták się poruszył ná to Augustyn Swięty, że iáko twierdźi, zátrzymáć nie mogł łez, gdy słyszał śpiewánie Psálmow y pieśni Kośćielnych. Te głosy wchodźąc vszámi áż do ostátniego duszy gruntu, á przez gorącość nabożeństwá, prawdá ich rozlewáiąc się w sercu, spływáłá potym przez oczy, zkąd odbieráłá duszá iáko sam przyznał wielkie poćiechy. O szczęśliwe łzy? o fortunna mądrośći, ktora tákie przynośisz pożytki? czy możesz się co z tą rownáć mądrośćią? *nie dostánießiey* mowi Iob. *Zá*

Confe: lib: 9. C. 24.

drogie złoto, nie doſtánieſz zá wſzyſtkie, cokolwiek ieſt ich ná świećie pieniadże, naybogátſze Indiyſkie kramy, pełne rożnych kolorow máterie, rownáć ſię z nia nie moga; kámienie nie oſzácowáney ceny, złote, krzyſztałowe, y cokolwiek ich naybogátſzych bydź może ſztuki, gáſna, ćiemnieia, nic przy niey nie ſa. Po długich chwałách konkluduie: *boiaźn Boſka ieſt ta madrośćia, oddalenie ſię od grzechu, ieſt prawdźiwym y doſkonáłym rozumem.* Iob: 28.

Miedźy wielkiemi tedy nagrodámi, ktore tu przywodźiemy, ábyſmy ćię pobudźili do cnoty, ieſt tá, bo trzyma klucze od tego ſkárbu, bo przez nię Sálomon w ſwoich przyſłowiách nas záprasza, gdy mowi. *Ieżeli człowiek chowa ſłowo Boſkie y zámyka w ſercu ſwoim przykazánie iego, vſłyſzy o boiáźni Boſkiey, y znaydźie madrość iego, bo ieſt Pan, ktory dáie madrość, y z iego vſt wychodźi roſtropność y náuká.* Tá madrość nie záwſze ieſt w iednym ſtanie, bo co dźień nowe świátło, nowe odbiera wiádomośći. Toć wyráźił Mędrzeć w owych ſłowách. *Sześciećká ſpráwiedliwych ieſt iáśnieiaca iáko świátło, ktora rośćie y podnośi ſię áż do dńiá doſkonáłego.* Ktory ieſt w owey ſzczęśliwey wiecznośći, w ktorey mowić nie będźiemy z przyiaćiołmi Iobá, że odbieramy vkradkiem ſekretne nátchnienia Boſkie; ále gdźie go widźieć iáſno, y ſłyſzeć będziemy ſámego. Prou: 2. Prou: 4.

Táć to ieſt madrość, ktorey záżywáia potomkowie świátłá; ále zli przećiwnym ſpoſobem żyia w ſtráſznych ćiemnośćiách Egiptu, ták gęſtych, że ſię rękomá dotchnac moga. Ieſt nam to pokazáno w figurze, gdy czytamy, że w źiemi Geſſē, w ktorey mieſzkáli dźieći Izráelá, było záwſze świátło, á w Egipćie, záwſze były ćiemnośći. To nam znáczy ſtráſzne záślepienie w ktorym źli żyia. Przyznáia toż ſámiſz w Izáiaſzu, gdy mowia. *Czekáliſmy świátłá, á przyſzły ćiemnośći, ſzliſmy*

ſmy iáko záślepieni wſpieráiac ſię ná murách, iákobyſmy oczu nie mieli mácáiac rękomá, vpadáliſmy w południe, iákoby byłá noc, wpadáliſmy w mieyſcá ćiemne, iákobyſmy byli ćiáłámi umárłemi.

Iákoż czy mogaże bydź większe záślepienia, iáko te w ktorych źli żyia? przedáia Kroleſtwo Niebieſkie zá prożnośći świátá, nie boia ſię piekłá, nie ſzukáia Niebá, nie lękáia ſię grzechu, nie wſpomináia ſobie ná ſad, zá nic ſobie waza, groźby obietnice Boſkie, nie lękáia ſię śmierći, ktora przyść ná nich, káżdego może momentu, nie gotuia ſię ná uczynienie ráchunku z uczynkow ſwoich, nie widźa tego, że to co ſię podoba, w iednym miia momenćie, to co dręczyć może, trwa záwſze. *Chodźa* iáko mowi Prorok *vſtáwicznie w ćiemnośćiách*, á ták z ćiemnośći wſtępuia w ćiemność to ieſt ze wnętrznych, w powierzchowne, z tego żyćiá do drugiego

Konczacto, nie od rzeczy będźie, że przeſtrzegę, że lubo to wſzyſtko, com o madrośći Duchá Swiętego powiedźiał ieſt wielka prawda, przećieſz nikt dla tego, luboby był nayſpráwiedliwſzy, niepowinien ſię podwyzſzáć, álę y owſzem ma ſię vniżáć, do zdánia ſtárſzych. Bo ktoſz był bárdźiey oświecony, iáko Páweł Swięty álbo Moyżeſz, ktory oczywiśćie mawiał do Bogá? á przećięſz, ieden idźie áż do Ieruzalem, áby kommunikował z Apoſtołámi Ewángeliey, ktorey ſię wprzećim náuczył Niebie, drugi nie gárdźi ráda letrá teśćia ſwego, lubo był niewiernym. Bo pomoc wewnętrzna łáſki, nie wyrzuca powierzchownie kośćielnicy, opátrzność Boſka chce iedna y druga, ſroga náſzę weſprzeć ſłábość, ktora tego potrzebuie ſukkurſu. Zá tym idźie że iáko ćiepło náturálne ćiał, trzyma ſię przez ćiepło powierzchowne Niebios, y lubo náturá

Galat: 2.

Exod: 18.

ſámá

sámá że wszystkim stárániem około zdrowia nászego iest, przećięsz rátuie się czásem lekárstwy, ktore są dáne od Bogá, ták świátłá y fawory we wnętrzne łáski pomoc swoię biorą od świątłá náuki Kośćielney. Ták, że ten nie będźie godźien świátłá iedney, ktorey się pokornie nie podda powadźe drugiey.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Czwarty Przywiley Cnoty, to iest pociechy, ktorą Duch Swięty dobrym Ludźiom vdźiela.

OPisawszy to, co należy do świátłá wewnętrznego Duchá Swiętego, przez ktore ćiemnośći rozumu nászego są oświecone, mogłbym położyć tu zá czwarty Przywiley cnoty, miłość Bogá, przez ktorą wola nászá iest zápalona, poniewasz Apostoł kłádźie ią zá naypierwszy owoc Duchá Swiętego. Ależe tráktuiemy raczy o fáworách y Przywileiách, ktore należą do cnoty, a nie o cnoćie sámey, y że miłość nie tylko iest cnotą, ále naypierwszą y naywiększą ze wszytkich cnot, dla tego o niey nic tu mowić nie będźiemy. Nie ták, żeby tu mieysca nie miáłá, osobliwie będąc dárem cudownym, ktory dobroć Boska ludźiom dobrym posyła, y ktore zágrzewáiąc drogámi nieznáiomemi we wnętrzne ich wole, prowádźi ich do kochánia Bogá nádewszytko, Im tá miłość iest doskonálszá, tym iest wdźięcznieysza y milsza, dla czego łácnoby ią vważáć się mogło, iáko owoc y nágrodę inszych cnot, y siebie sámey. Ale żeby się nie zdáło, że chcę zbytecznie chwalić cnotę, ktora dáie nam ták wiele inszych do mowienia o sobie máteriey; Położę tu ná czwartym mieyscu vćiechę, ktora pochodźi od Duchá Swiętego, y ktora iest włásność náturalna

rálna teyże miłośći, y ieden z owocow oſobliwych tegoſz Duchá Swiętego.

Ten Przywiley bierze ſwoy poczatek, z tego o ktorym wyżey, bo to świátło, ktore Bog zlewa ná ſwoich, nie zátrzymuie śię ná ſámym rozumie, zſtępuie tákże ná wola, gdźie odkrywa promienie ſwey iáſnośći, ták ia w Bogu ćieſzac, że iako świátło máteryálne wywodźi z ſiebie to ćiepło, ktorego doświadczeniem dochodźiemy, ták to świátło Duchowne, wywodźi w Duſzy, tę rádość y poćiechę, o ktorey mowiemy. O tymći mowi Prorok: *Podnieſło śię świátło nád ſpráwiedliwym, y rádość vrodźiłá śię w tych, ktorzy máia ſerce proſte.*

Ażebyśmy tym lepiey wykonáli intencya, ktoraśmy w tey Kśiazce przedśię wźieli, trzebá nam w przod wywieść, iák wielka ieſt tá rádość: bo wiádomość o tym, nie ſłychánie będźie potrzebna, do tey intencyey, ktora mamy pobudźić ludźi, do kochánia cnoty. Ieſt to prawda od wſzyſtkich przyięta, że iáko wſzytko złe znáyduie śię w grzechu, ták wſzyſtko dobre zámyka śię w cnoćie, oprocz tego tylko, czego źli znáć niechca. Dla tego ćiſz źli, ludzkie ſerce máiac vprágnione vćiech, mowia, ieśli nie vſtámi, to vczynkámi, że bárdźiey wola to co kontentuie, choćby ich teſz pogubić miáło, niżeli to, coby ich zbáwiło, gdy zmyſły ćieleſne ſwoiego nie znáyduia vkontentowánia. Ná to Láctántiuſz ták mowi. *Ze Cnoty zmieſzáne ſa z gorzkośćia, á grzechy prowádza w kompániey z ſoba vćiechę nieiáka, odráženi ludźie iednym, á przyćiagnieni drugiemi ida zá grzechámi, á oddaláia śię od cnoty.* áT przyczyna będac práwdźiwa ták wielkiego nieſzczęśćia, iák wielkie dobro vczyni ludźiom ten, ktory ich może z tego wyćiagnac błędu, y náuczyć, że drogá cnoty ieſt milſza, niſz drogá wyſtępkow. Obaczemy to nie tylko

lib: 2. de falſ: Rel: 2. 2.

wrácy-

w rácyách nie zwyćiężonych, ále w ſámey Piſmá świętego powadze, ktore ſą probámi naypewnieyſzemi w tey máteryi, bo Niebo y źiemiá prędzey śię odmienią, niżeli prawdá ſłow Boſkich. Marci: 17

Powiedżże mi teraz człowieku záślepiony, ieżeli drogá do Bogá ieſt ták ćięſzka, iáko ią ſobie imáginuieſz. Coſz rozumiał Prorok przez to, co mowi. *Pánie iákieſz ſą ſłodkośći ktore vkrywaſz, á chowaſz tylko dla tych, ktorzy śię ćiebie boią.* Nie tylko rozumie przez te ſłowá, że ieſt wielka ſłodkość, ktorey vżywáią ludźie dobrzy, ále ieſzcze dáie przyczynę, dla czego iey źli nie znáią, bo ią Bog przed nimi vkrywa. Coſz ieſzcze tenże Prorok przez owe rozumie ſłowá. *Duſzá moiá, ćieſzyć śię będźie w Pánu, y drżeć będźie od rádośći w Bogu Zbáwićielu ſwoim, wſzytkie kośći duſze moiey mowić będą, ktoſz ieſt Pánie podobnym tobie.* Czemuſz ták mocnych záżywa terminow? Abyśmy poználi, że rádość ſpráwiedliwego ieſt ták wielka, że lubo ią przymuie w duſzy, ták iednák y ná ćiáło ſpływa, że ćiáło ktore zwyczáynie, tylko rzeczámi ćie zy śię ćieleſnemi, przez kommunikácyą duſzy, vpodobywa ſobie rzeczy Duchowne, y ráduie śię w Bogu? Pſal: 30. Pſal: 34.

A czyni z tak wielką vćiechą, że wſzytkie kośći będąc w záchwyceniu od tey ſłodkośći przynagláią ludźi áby wołáli: *Ktoſz ieſt tobie Pánie podobnym?* ktoreſz vćiechy zrownáć śię mogą z tymi, co ich ty vżyczaſz? ktora rádość, ktora miłość, ktory pokoy, ktore vkontentowánia dáć mogą ſtworzenia, żeby śię zrownáć mogły z tymi, co od ćiebie pochodzą? wyráźił to tenże Prorok gdy mowi. *Wołánia zbáwienne y głoſy rádośći rozlegáią śię w domách ſpráwiedliwych.* Vczac nas, że prawdźiwe zbáwienie, prawdźiwa rádość, nie znayduie śię w domách grzeſnych, ále w domach tylko ſpráwiedli- Pſal: 117.

wiedliwych? *Co wyráźił y w tych słowách: Niech się ćieszą spráwiedliwi, niech będą nápełnieni weſołośćią, niech znaydą delikátny bánkiet w obecnośći Bogá.* Czy nie pokazałże nam przez to, iáko bánkiety duchowne łáſki, ktore przez nieſkończone miłośierdźie, dobroć Boſka zſyła ná duſze wybránych, przez ſmáczne, rzeczy niebieſkich, potráw.

Ná tych ći wielkich bánkietách dáią do pićia owe ſmáczne wino, ktore ták wielce wychwala Prorok: *Pánie ſłudzy twoi popiią się obfitośćią dobrá, ktore się znayduie w domu twoim, á daß im do pićia z rzek delicyey twoich.* Ktoremiſz słowámi mogł lepiey wyráźić wielkość tych vćiech, iáko kiedy im dał imię vpićia, y byſtrey rzeki, pokázuiąc moc, ktorą máią do poćiągnienia człowieká ku Bogu? I toć właśnie znáczy słowo piiánſtwá, bo iáko gdy człowiek vpiie się zbytnie winem, traći vżywánie zmysłow, y ieſt iakoby vmárłym, ták ten, ktory piie wino Niebieſkie, ſtáie się vmárłym świátu y wſzytkim zmysłom y pożądliwośćiom nieſłuſznym, ktore się w nim znáyduią.

Pſal: 35.

Coſz ieſzcze rozumieć chćiał ten Prorok, gdy mowi: *Błogosłáwiony ten lud, ktory wie co ieſt Iubilácya?* to ieſt krzyk. Inſzyby rzekł *Błogosłáwiony lud, ktory nápełniony ieſt wßelkim dobrem: mocnemi otoczony murámi*: Ale Dawid dobrze cenę rzeczy wiedząćy, tylko tych ſcześliwemi zowie, ktorzy przez doświadczenie wiedzą, co to ieſt ćieſzyć się w Bogu nie poſpolitą y mierną poćiechą, ále táką rádośćią, ktora bierze imię Iubilácyey. Swięty Grzegorz powiáda że tá Iubilácya, ieſt táką rádośćią duſzną, że się y wyráźić słowy nie może áni przez znáki pokázáć, álbo ákcye powierzchowne. Scześliwy tedy prawdźiwy lud, ktory ták poſtąpił w miłośći Boſkiey, że nie przez doświadczenie,

Pſal: 88. ver: 16.

lib:24. Marci c. 3.

nie, co to ieſt zá Iubilácya. Tego áni Plato, áni Demoſthenes; nigdy poiąć nie mogli, ſáme tylko ſerce pokorne poiąć to może.

Ieżeli záś Bog ieſt ſam Autorem tey rádośći, coż zá rádość bydź muśi, ktorey Bog ſam przyczyną, poniewaſz to pewna, że mowiąc generálnie, iáko karánia Boſkie ſą podobne do Bogá, ták poćiechy Boſkie, podobne ſą do niego? ieżeli karánia ſą ták wielkie, gdy ie záczyna, iák wielkie muſzą bydź poćiechy, gdy ie oświadcza? ieżeli ma rękę ták możną y ćięſzką gdy karze, iak muśi bydź ſłodka, y miła, gdy ią śćiągnie do pieſzczot, Bo Bog ieſt ieſzcze cudownieyſzym w dźiełach miłośierdźia, niż w cudách ſpráwiedliwośći.

Ktoż ieſt tym piwnicznym drogiego winá, do ktorego, Oblubienicá chełpi ſię, że przez ſwego Oblubieńcá ieſt wprowádźona: co zá bánkiet ten, ná ktory ſam nas Oblubieniec zápraſza. *Piyćie przyiaćiele moi, o-piiaycie ſię kocháni moi.* Coż to zá piiánſtwo? tylko wielkość tych Boſkich ſłodkośći, ktore ták od śiebie odwodźą ſercá ludźkie, że ſáme nie wiedźą czy ſą czy żyią? Zwyczáynie mowiemy, że człowiek piiány, gdy winá, ktore pił, nie może ſtrawić przez ćiepło náturálne, gdy wapory do mozgu biią, ták ieſt odeſzły od śiebie, ták ieſt poddány (że ták rzekę) winu, że ſię ſam prowádźić nie może, ále go wiedźie to, ktore opánowáło iego rozum. Ieżeli to prawdá, coż zá ſtan ieſt duſzy w ten czas, gdy ſię ták opiie tego Niebieſkiego winá, gdy ták nápełniona będźie Bogiem, że znieść nie będźie mogłá wielkośći ták wielu poćiech, znieść nie będźie mogłá ták wielkiego ſzczęśćia. Cant. 5. v. 1.

Swiádczy Hiſtorya o Ephremie Swiętym, że czę-

ſto ták potężnie był ſłodkośćią tego winá Niebieſkiego zágrzany, że ſłábość ćiáłá, nie mogąc tego znieść, muśiał ſię częſto przed ſámym ſkárżyć Bogiem y mowić. *Oddal ſię trochę odemnie, bo ſłábość ćiáłá mego nie może znieść wielkośći poćiech twoich.* O cudowna dobroći! o nie poięta ſłodkośći! naywyżſzego tego Páná, ktory ſię ták obfićie vdźiela ſtworzeniem że moc ich ćiáłá nie może znieść wielkośći vkontentowánia ktore im dáie.

S. Ioa. Cli: gradn 19.

W tym ći Niebieſkim piiánſtwie zmyſły duſzne záſypiáią, w tym záżywa duſzá ſnu pokoiu y żyćia, podnośi ſię nád ſię ſámę, poznáie, kocha, koſztuie ſłodkośći tákiey, ktora przewyżſzá wſzyſtkę náturálną. Zkąd pochodźi że iáko wodá, ktora ieſt na ogniu, przyſzedſzy do pewnego ſtopniá gorącośći, iákoby zápámietáłá ſwoiey właſney nátury ktora ieſt ćiężka y ku dołowi ſię máiąca, podnośi ſię przećiwnym ſpoſobem, pożyczáiąc iákoby nátury, y lekkośći od ogniá, ktory tę extráordynáriną dáie iey rucháwość. Ták duſzá zápalona tym ogniem Niebieſkim, podnośi ſię nád śiebie ſámę, y chcąc wynieść ſię od źiemi do Niebá, zkąd ten płomień pochodźi, wre, y kipi nie iáko w uprágnieniu gorącym, áby ſię podniosłá do Bogá, bieży z impetem ku niemu, podnośi ręce, áby mogłá dośiąc tego, ktorego ták bárdźo kocha, ieżeli záś nie może przyść y vkontentowáć wielkośći prágnienia ſwego, to mdleie, to ſchnie, żadney nieprzyimuie poćiechy, głębokie tylko ku Niebu poſyła wzdychánie, mowiąc z Oblubienicą w Pieśniách. *Dáy znáć kochánkowi memu żem ieſt chora, y że mdleie od miłośći.*

Cant: 5.

Tá chorobá y tá mdłość nie z inſzey pochodźi przyczyny, tylko z przeſzkod, ktore záchodźą áby nie przywodźiłá do exekuciey gorących prágnienia, ktore

opány

opanywáły duſzę. Dla tego ieden Doktor Swięty mowi nie trać ſercá kocháiąca duſzo, *chorobá twoiá nie ieſt śmiertelna ieſt oná dla chwały Syná Boſkiego.* Ale ktoſz może godniey wyráźić wielkość tych vćiech, ktorych záżywáią błogoſłáwieni kocháiący, ná tym *Kwiećiſtym łożu Salomonowym z libánu z robionym.* Tám ieſt mieyſce weſela Niebieſkiego y duchownego, zowie ſię łożem, bo ieſt mieyſcem vſpokoienia miłośći y prawdźiwego odpoczynku. Wſzyſtkich tu vćiech ieſt doſyć *że ich żaden człowiek poiąć nie może chybá ten, ktory ich doświádczył.* A lubo te znáiomośći ſą nam zákryte, domyślamy ſię przećię, y czyniemy nie iáko ſobie obraz ich y wyráženie. Bo to pewna, że kto by chćiał vważyć iáka ieſt miłość Syná Boſkiego przećiwko ludźiom, ktora go do tákich przywiodłá mąk; czy dźiwnaſz mu będźie to, co onim mowiemy? czegoż czynić nie będźie dla ſpráwiedliwych, ktory ták wiele ćierpiał zá grzeſznych? co zá pieſzczoty czynić będźie ſwoim przyiaćiołom, ktory ták wiele bolow znioſł dla nieprzyiaćioł? Mamy tego dowod w teyże Xiędze pieśni, gdźie widźiemy ták wiele faworow, ktore Oblubieniec czyni ſwoiey Oblubienicy, ktora ieſt Kośćiołem, y wſzyſtkim duſzom, ktore ſą w łáſce, ták wiele miłośnych ſłow, ktore dáie y odbiera wzáiemnie, że nie máſz tákiey ná świećie wymowy, ktoraby ie wyráźić mogłá. Ioan. 11. Cant. 3. Apoc: 2.

Możemy ieſzcze tego doćieć z oczywiſtego doświádczenia ludźi ſpráwiedliwych, ktorzy prawdźiwie kocháią Bogá. Bo gdyby kto mogł, do ſámego gruntu doyść ich ſercá, obaczyłby, że ich naywiękſze ſtáránie, naywiękſza zabáwa ieſt w myśleniu, iákoby mogli bárdźiey, á coraz bárdźiey ſłużyć Bogu, iákoby mogli vpodobáć ſię iemu, ktorego ták ſerdecznie kocháią,

ią, ktory ták wiele vczynił, y ná káždy dźień czyni dla nich rzeczy, ktory ich ták dobrze tráktuie, ták wiele vżyczáiąc poćiech. Ieżeli záś to prawdá, że człowiek będąc z śiebie sámego stworzeniem ták niewiernym, y do dobrego się nie máiącym, może iednák záchowáć Bogu tę wiárę, coż nie vczyni dla niego ten, ktorego dobroć, y miłość, y wiárá, są nieskończonie wieksze.

Ieżeli to iest przyzwoita Bogu, iáko mowi Prorok: *bydź Swiętym z Swiętymi, dobrym z dobrymi.* że
Psal: 27. przez dobroć człowiecká, może przyść do stopniá tego, o ktoremesmy mowili, iák dáleko więcey dobroć rozpośćiera się Boska? Ieżeli Bog dysputuie się o dobroć z zdobremi, iák dáleko zwyćięży ich w tey ták chwalebney konkurrenciey? ieżeli człowiek dobry, chce ták wiele rzeczy vczynić, áby był tym milszym Bogu; czegoż nie vczyni sam Bog ná poćiechę Sprawiedliwego? Toć to iest, czego się áni wyráźić, áni poiąć nie może, y ná to Izáiasz Prorok mowi: *że nie*
Isai: 64. *masz oká, ktoreby widźieć mogło, vchá ktoreby poiąć tego, co Bog nágotował dla tych, ktorzy nádźieię swoię záśadźili w nim.* Co się rozumieć nie ma, tylko o dobrách chwały, ále też o dobrách łáski.

Nád to drogá cnoty, czy nie masz dostátecznych vćiech y delicieyi? czy rozumiesz żeby wszystkie poćiechy ludźkie, mogły się z nimi zrownáć? coż zá proporcya bydź może świátłá z ćiemnośćiámi, Chrystusá, z Belialem? co zá porownánie vćiech źiemskich, z vćiechámi Niebieskiemi, vkontentowánia ćiáłá, z satisfákcyą duszy? z delicyámi stworzonemi, á delicyámi stworzyćielá? poniewasz to iest pewna, że im więcey są rzeczy godnieysze, tym więcey nas vkontentowáć mogą. Tegoć nas vczył Prorok gdy mowi: *Máła tá*

rzecz,

rzecz, ktora ſpráwiedliwy ma, więcey waży áńiżeli obfitość grzeſznych. A ná inſzym mieyſcu: *Pánie lepſza rzecz ieſt dźień ieden ſtráwić w domu twoim, áńiżeli tyśiac gdźie indźiey, y dla tego wolę żyć vbogim y wzgárdzonym w domu Bogá mego, áńiżeli mieſzkáć w pálácách grzeſznikow.* Nád to, coż nam znáczy Oblubienicá w pieśniách, gdy mowi: *Pánie pierśi twoie lepſze ſą niż wino?* á trochę niżey: *Pánie ſłuſznie my ćieſzemy ſię w tobie, przywodźąc ſobie ná pámięć pierśi twoie, ktore ſą ſłodſze niżeli wino.* To ieſt przypomináiąc ſobie miłe mleko poćiechy pieſzczot, ktorym karmiſz z ták wielką rádośćią dźieći twoie duchowne, ná łonie twoim. Rzecz oczywiſta, że nic mowi tu o winie máteryálnym, ále ze chćiał rozumieć pod tym terminem wſzyſtkie vćiechy ćieleſne, ktore owá zła białogłowá Apokáliptyczna śiedźąca nád wodámi, dawáłá pić w kubku złotym, poiąc wſzyſtkich w Bábilonie mieſzkáńcow, y mieſzáiąc ich zmyſły, áby widźieć nie mogli ruiny ſwoiey. Pſal: 36 Cant: 1 Apoc: 17.

§ I.

W Modlitwie oſobliwie Ludźie dobrzy doznáią poćiech Niebieſkich.

IEżeli záś wſzedſzy dáley w tę máteryą ſpytaſz mnie, w czym doznáią tych poćiech ludźie dobrzy, o ktorych mowiemy, odpowieć Pan zá mnie przez vſtá Proroká Izáiaſzá, gdy mowi: *Dźieći Cudzoźiemcow, ktorzy ſię zbliżą do Páná, áby mu ſłużyli y kocháli go, áby pełnili práwo przyiáźni iego, podnieśieni będą przezemnie ná święta gorę, y ćieſzyć ich będę w domu moim, modlitwy moiey.* Pſal: 56 Tuć oſobliwie w tym świętym ćwiczeniu Bog ſwoich ćieſzy wybránych. Co Swięty Laurentius Iuſtinianus wyraża w owych ſłowách. *Przez modlitwę ſercá ſpráwiedliwych*

dliwych

S. Laur: Iuſtin: Tra de orat: in ligno vitæ. *dliwych, zapalone ſą miłośćią przećiwko Stworzyćielowi, y w ten czás podnoſząc ſię częſto nád ſiebie ſámych, zda im ſię, że ſą iuſz miedzy Chorámi Anielſkiemi y że przed obecnośćią Páná ſpiewáią, kocháią, ięczą, chwalą, płáczą, ćieſzą ſię, iedzą, á przećie łákną, piią á przećię prágną, y zewſzytkiey mocy miłośći ſwoiey prácuią, áby ſię odmienili w ćię vważáiąc przez wiárę, ádoruiąc przez pokorę, ſzukáiac przez prágnienia, ćieſząc ſię przez miłość twoich Boſkich doſkonáłośći. W ten czás doznáią przez doświadczenie, iáko to coś rzekł, ieſt prawdżiwa. Rádość moiá wypełni ſię wnich.*

W ten czás tá rádość będźie iáko rzeká pokoiu, wylewáiąca ſię po wſzytkich mocách duſzy, ktora oświeca rozum, ćieſzy wolą, wzbudza pámięć, podnośi wſzytkie myśli do Bogá. W ten czás rękomá miłośći, trzymáć będę iedne rzecz ktora im nie ieſt znáiomą, ále ieſt im ták miłą, że ſto rázy woleli by vmrzeć, Gene: 32. niżeli ią ſtráćić. A iáko Iákub Pátryárchá páſſował ſię z Aniołem, z ręku go ſwoich nie wypuſzczáiąc, ták ſerce zda ſię nieiáko, że śię tu ná tym pádole páſſuie z tą ſłodkośćią Niebieſką, áby ſię nie oddaláłá od niego, poniewaſz znayduie w niey wſzytko dobro, ktorego ſobie życzyć może. Ták, że iáko Swięty Piotr ná tey gorze woła. *Dobrze nam tu zoſtáć.* Ná tym ieſzcze mieyſcu, rozumie duſzá wſzytkie owe terminy miłośći, w pieśniách, wyráżone, y ſpiewa z ſwoiey ſtro-Cant. 2. ny, wſzytkie owe ſwoie cnoty, *On ma ſwoię lewą rękę pod głową moią, á práwą mię obłápia.* A trochę wyżey *Obſyp mię Kwiatkámi, otocz mię Owocámi, bo mdleię od miłośći.*

W ten czás duſzá moiá, otoczona Niebieſkiemi temi vpałami, prágnie z wielką y gwałtowną páſſyą, áby wyſzłá z więźienia ćiáłá ſwego áby ſię karmiłá dźień y noc łzámi ſwemi, z tąd, że ſię nie prędko w nim odłącza.

łącza; śmierć ieſt máterya iey prágnienia, żyćie proba iey ćierpliwośći, dla czego vſtáwicznie owe Oblubienicy wyraża słowá. *Ktoś mi vczyni to moy kochány bráćie, wychowany w iednymże Mátki moiey żywoćie, ábym ćię mogłá potkáć y vcáłowáć.* W ten czás będąc wſzytka zdumiáła dźiwuie ſię w ſobie ſámey, iáko ták wielkie ſkárby, mogły ſię przed nią ták długo zátáić, y widząc że wſzyſcy ludźie mogą doſtąpić tego wielkiego dobrá, chce biegáć po vlicách, po drogách publicznych, wołáć ná ludźie: nierozumni gdźieſz bieżyćie? Czegoſz ſzukaćie? czemuſz ſię nieſpieſzyćie, ábyśćie ſię z ták wielkiego ćieſzyli dobrá. *Kośtuyćie á pátrzćie, iák ſłodki ieſt Pan, błogosłáwiony ten, ktory nádźieię ſwoie położył w nim.* Szkoſztowáwſzy ták tych słodkośći Duchownych, wſzytkie vćiechy ćiáłá, ſą iey gorzkie, kompánia dla niey ieſt więźieniem, oſobność ráiem, naywiekſza poćiechá bydź ſámey z Bogiem, ktorego kocha, honory ſą iey ćiężkie, y vprzykrzone, rząd domu ieſt iákoby karániem. Cant: 8. Pſal: 32.

Niechćiáłá by, áby Niebo y źiemiá od zwyczáynych odwracáły ią vkontentowánia, dla tego wſzelkie ſtáránie iey ieſt, áby ſerce ſwoie, od rzeczy źiemſkich oddaliłá, nie ma tylko iednę miłość, iedno prágnienie, wſzytkie rzeczy kocha w iednym, ieden, iey kochánek we wſzyſtkich ieſt rzeczách. Mowi z Prorokiem: *Coś ieſt Pánie czego mam prágnąć w Niebie, co ieſt, o co ćię mam prośić ná źiemi? Ciáło moie, ſerce moie, mdleią y ſłábieią, o Boże ſercá mego iedyny Boże, Boże ná wieki.* Nie zda iey ſię żeby miáłá znáiomość niedoſkonáłą rzeczy Niebieſkich, pátrzy ná ńię inſzemi oczymá bo wie w ſercu ſwoim tákie poruſzenia, ták wielkie odmiány ktore ſą pewnym świádectwem wſzelkiey prawdy, ktorey iey vczy wiárá. Teſkni w dźień, zda iey ſię długim Pſal: 75.

gim gdy ráno trzebá mieć stáránie o rzeczách swoich noc iest spokoyna dla niey, tey sobie życzy, áby ią strawiłá w odpoczynku, z swoim Bogiem. Nigdy nocy nie zdádzą się iey długie; ktore naydłusze, te są dla niey naylepsze, ieżeli są iásne y pogodne, podnośi oczy, vważáiąc piekność Niebá, piekność księżycá y Gwiazd, oczámi rożnemi od tych, ktorymi przedtym pátrzyłá. Vważa ie, iáko máłe probki pięknośći Stworzyćielá swego, iáko zwierćiádłá iego chwały, iáko tłumáczow y posłow wiernych, wiádomośći o nim donoszących, iáko żywe świádki łask y doskonáłośći iego, iáko dáry y prezenty, ktore przodem Oblubieniec posyła swoiey Oblubienicy, pobudkę dáiąc do miłośći, czekáiąc szczęśliwego dniá, w ktory to wielkie Małżeństwo záwrze się w Niebie.

Cáły świát zda się bydź Księgą vstáwicznie o Bogu mowiącą, listem, ktory kochánek do niey pisze, kontráktem áuthentycznym miłośći. Ták ći przepędzáią nocy, ktorzy kocháią Bogá, y sen w ktorym odpoczywáią, táki iest. Bo pod tym słodkim y miłem spokoiney nocy milczeniem, przy tey wdźięczney stworzenia harmoniey duszá się rekolliguie y záczyna vsypiáć tym snem czuiącym, o ktorym pismo mowi: *Ia śpię á serce moie czuie.* A kiedy Oblubieniec widźi ią vspioną w rekách swoich, w ten czás ią zábawia w tym śnie żyiącym, roskázuie, áby nikt ták śmiáłym nie był, żeby ią obudźił mowiąc: *Poprzyśięgam was Corki Ierozolimskie przez Sárny y Ielenie polne, ábyśćie nie budźiły moiey Kochánkiey pokąd się oná sámá nie obudźi.*

Cantic: 5.

Cosz rozumiesz o tych nocách, iákie są lepsze? czy te ktore się tym pędzą sposobem, czy owe ktore świátownicy trawią; ktorzy idą ná tę godźinę ob-

ćiążeni boiáznią, suspicyámi, iák żelázem uármowáni, áby czynili záſadzki ná czystość niewinnych pánienek áby ich zgubili duſze y honor, rzucáiąc żyćie teráznieyſze, ná oczywistą zgubę, zbieráiąc ſkarb gniewu y pomsty ná przyſzły czás, ná ow dźień, w ktory złe vczynki będą potępione.

§. II.

Poćiechy ktore máią ći, co służyć záczynáią Bogu.

RZeczeſz mi podobno, że łáski ták extráordynáryine nie wſzystkim ſą vżyczone, y że tylko doſkonáli onych doznawáią. To pewna, że zwyczáynie ták wielkie dobro ieſt wielkim náznáczone duſzom, ále też często Bog vprzedza przez błogosłáwieństwo ſwoie tych, ktorzy záczynáią służbę iego. Dáie im naprzod iáko mleko dźiećiom, przyzwyczáiąc ich ná potym, do iedzenia chlebá. Czy nie pátrzyſz ná owe poćiechy, ktore ſię dźiały przy powroceniu márnotrawnego ſyná, bánkiety, vćiechy, muzyki po wſzystkich ſtronách rozlegáiące ſię. Coż ſię to znáczyło? było to figurą poćiechy duchowney, ktorey doznáie duſzá, ktora ieſt wybáwiona z Egiptu y vwolniona zwięźięnia czártowſkiego? bo iákoſz to bydź może, że by ten ktory ſię w tey wolnośći widźi, nie miał ſię z ták wielkiego ćieſzyć dobrá? iákoż nie ma zwoływáć wſzystkich ſtworzenia, áby mu pomagáły, dźięki czynić zá niego, Odkupićielowi iego, mowiąc: *Chwałá Bogu, ktory ták słáwnie tryumfuie, ktory wrzućił, y iezdcá y końiá wprzepáść morſką.* Luc: 15. Exod: 15.

Co gdyby ták nie było, gdźieſz by ſię podźiałá tá opátrzność Boſka, ktora prowiduie káżdemu ſtworzeniu, wedle iego nátury, słábośći, lat, y godnośći? Bo

 to

to pewna, że gdyby Bog podobnych łaſk ludźiom nie czynił ćielcſnym, á przez to nie mogacym ſię mieć z ſiebie ſámych, do rzeczy duchownych, nigdy by ſię nie rezolwowáli iść ta nowa droga, ni podbić pod nogi ſwoie świát, ze wſzyſtkiemi iego vćiecháml. Y toć to ieſt zwyczáyny ſkutek opátrzności, iák predko poſtánowi oddalić ich od świátá, ták im záraz vczyni drogę łácna, áby mogli wczeſznie chodźić, y złe przepráwy, ktore ſię tráfiáia, nic im nie przeſzkadźáia, áni ná zad nie wracáia.

Exod: 13. Mamy tego oczywiſty przykład w tey drodze ktora z roſkazánia Boſkiego czynili Izráelitowie do źiemi obiecáney, ták ia opiſuie Moyzeſz. *Gdy Pan wywodźił ſyny Izráelſkie z źiemie Egiptu, nie prowádźił ich przez kraie Filiſtynow: lubo tám tędy była drogá krotßa, boiac ſię, áby nie záłowáli w poſrodku ſwey p drozy y nie wroćili ſię do Egiptu, widzac woynę, ktora ſy byli z tamtey ſtrony poſkáli.* Wieć ten że Bog, ktory záżył tey opátrzności prowádzac lud ſwoy do źiem ie obiecáney, gdy go wywiodł z Egiptu; tegoż záżywa ſpoſobu, prowádźac do Niebá tych, ktorych do tey ſzczeſliwey woła Oyczyzny, gdy ich od świátá odrywa.

Trzebá żebyś y to wiedźiał, że lubo łáſki y pociechy ludźi doſkonáłych ſa oſobliwie, przećież dobroć Bogá, ieſt táka przećiw niedoſkonáłym, że vważáiac ich potrzebę, pomaga im do odnowienia śiebie. Y vważáiac, iák wiela grzechow ſa obciążeni, z iák wiele páſſiey páſſowáć ſię máia, áby zupełne otrzymáli zwyćięſtwo, áby ich ták ściſłe, przez więzy miłości do śiebie przywiazał, coby ſię więcey od niego nie oddalili, dla tego mowię dáie im táka rádość, że lubo dopiero záczynáia, poćiechá ich iednák rowna ſie tey, ktorey doznawáia ludźie naydoſkonálſi.

Iezeli záś temu nię dowierzász, powiedź mi, co Bog znáczył przez święta stárego testámentu, gdy rozkázywał, áby pierwszy y ostátni dźień iednáko czczono? sześć inszych dni, były dni ordynáriyne tygodniá te záś, ktore záczynáły y kończyły, nád insze znácznieysze były. Coż się przez to znáczy, tylko to o czym mowiemy? chce Bog áby pierszy dźień był Swiętym, y drugi tákże, áby nam pokazał, że ná początku náwrocenia, y doskonáłośći, czyni wielkie pieszczoty sługom swoim, vważáiąc w iednych zasługę, w drugich potrzębę, záżywáiąc przećiwko iednym spráwiedliwośći, przećiwko drugim łáski, dáiąc iednym to, co przez swoie zásłużyli cnotę, drugim dáleko więcey nád to czego godni, dla potrzeb, ktore się znáyduią.

W ten czás gdy drzewá kwitną, gdy ich owoce doyrzeią są dáleko piekniey sze, niżeli w inszych częśćiách świátá, dźień zmowy, dźien wesela, są osobliwszemi. Ták ná początku náwrocenia Bog zmawia dusze násze, wesele, iego się kosztem spráwia, ták że bánkiet nie iest proporcyonálny, do kondyciey oblubienicy, á le podobny do bogactw Oblubieńcá, ktory ma wszystko v śiebie, y ták mowi: *śiostrá nászá iest máła, y niema ießcze pierśi.* Y dla tego trzebá áby się karmiłá mlekiem cudzem. Dla czego Oblubienicá mowi do swego Oblubieńcá *młode pánienki wielce ćię kocháły* Nie mowi. Pánny, ktore są dusze iuż w cnoćie podrosłe, ále te ktore są młode, to iest, ktore dopiero otwieráią oczy, ná to nowe świátło. Te są mowi, ktore ćie bárdzo kocháły, y pewnie w skutku są te, bo nápoczątku gwałtowną w sobie czuią miłość. Tegoć nas vczy Tomasz Swięty w iedney Księdze swoiey, dáiąć te miedźy inszymi przyczynę, że nowość stanu, miłośći, świátłá, y poznania rzeczy Boskich, pokázuie iey pieknośći, ktorych

Cant: 8.

Cant: 1.

przedtym nie widźiáłá, y to poznánie wzbudźa wielka słodkość, y cudowna wzrusza wdźięczność, przećiwko temu, ktory iey ták dobrze vczynił, kiedy ia wywiodł z ćiemnośći, ktore ia przez ták długi czás záślepiáły.

Widźiemy to, kiedy kto pierwszy raz, do iákiego wielkiego przyiedźie Miástá, álbo do iákiego Páłácu Krolewskiego, zda się że iákoby iest w záchwyceniu, dźiwuie się nowośći y pieknośći rzeczy, ktore się iego pokázuia oczom, ále często ie widźac y vważáiac podźiwienie y vćiechá zmnieysza się przez zwyczay. Toż się dźieie z tymi, ktorzy do tego nowego przychodźa łáski kráiu, zdumiewáia się ná cudowne rzeczy, ktore w nim znáyduia. Nie trzebá się tedy dźiwowáć że czásem nowiciuszowie w Nábożenstwie więcey goracośći w duszách swoich czuia, niżeli stárśi, bo nowość świátłá, y rzeczy duchownych, większa w nich czyni álterácya.

Serm: 14. in Cant: Ztadći vważa Bernard Swięty, że stárszy Brát márnotrawnego Syná, nie dármo się skárzył Oycu, że lubo mu ták wiele lat w posłuszeństwie służył, nic przećiwko iego nie wykraczáiac rozkazom, przećięsz nigdy tákich nie odebrał łask, iákich doznawał Syn Marnotráwny. Ták iest pewna, że nowa miłość iáko nowe wino, bárdźiey się ná poczatku burzy, iáko vkrop ktory iest ná ogniu, gdy pocznie pożar y vzna goraco wielkie, ktorego przedtym nie sprobował. Po tey pierwszy mocy goraco wprawdźie iest większe y rzezwieysze, ále z poczatku z większym rospośćiera się gwałtem.

Cudownie Bog tráktuie tych, ktorzy nowo wchodza do domu iego. Pierwszych, dni żyia kosztem iego, że ich nic nie kosztuie, wszytkie rzeczy sa im lekkie y łácne, czyni przećiwko nim to, co czynia zwy-

czáynie

czaynie Kupcy, ktorzy dáią dármo pierwſze proby tych towárow, ktore przedawáć chcą, lubo oſtátek przy ſwoiey, cenie ſłuſzney y należyrey zoſtáwuią. Miłość ktora ſię świadczy máłym dźiećiom, lubo nie ieſt więkſza nád tę, ktorą kochamy ſtárſzych, zda ſię bydź iednák więkſzą y doſkonálſzą, nośiemy tych ná ręku, gdy drudzy po źiemi chodzą: Muſzą prácowáć ći gdy támći odpoczywáią y nie máiąc fátygi w ſzukániu iedzenia, śiadáią do ſtołu, y częſto im ſię aſz w gębę kłádźie. Z tego ſłodkiego y łáſkáwego Boſkiego tráktámentu, y z tych łaſk oczywiſtych, ktore czyni ſwoim, to ná nich dobro ſpływa, że iuſz poczynáią bráć w poſſeſſyą tę rádość duchowną, o ktorey mowi Prorok: *Nowa Látorosl, ktora kwitnać poczyna, ſkropiona będźie roſą y ożielenie że z tych kropli deſzczu ktory ſpada z wyſoká.* Ktoraſz to ieſt Látorośl, co zá krople wody, ieżeli nie roſa łáſki Boſkiey ktora ochłodźi te Látorośli Duchowne, nie dawnoſz, świátá przeſzczepione w ogrodźie Páńſkim? Pſal: 64

Ze te ſą ſczepy, o ktorych mowi Prorok: *że będą vćieſzone,* ták mowiąc *z kropli wody, ktora ſpada z gory.* Pokázuiąc nam że wielkie poćiechy ktorych doznáią, duſze wſzedſzy ná tę wiżytę, záczawſzy doznawáć tego dáru Boſkiego. A lubo te łáſki zowią ſię kroplámi, nie rozumiey iednák żeby ták była mała moc ich, iáko imie świadczy, bo ten ktory pić będźie z rzodłá ráiowego, ktorego naymnieyſza kroplá ieſt więkſza, ániżeli cáłe Morze, iedną tą kroplą zágáśi ná wieki prágnienie ſwoie. A nie możeſz tym tey zbić prawdy, gdy mowiſz, że nie czuieſz tey rádośći, gdy myslíſz o Bogu. Bo ieżeli to prawdá, że ſmák będąc zepſowánym złym iákiem humorem, ſądźić niemoże o rzeczách y potráwách iákie ſą, bo to co ieſt Solil: c.27.

 gorz-

gorzkiego, zda mu śię słodkim, co słodkiego, zda mu śię gorzkim. Máiąc tedy zepsowána dusze ták wiela występkow, ták wiela námietnośći, mieć nie-możesz smáku w mánnie Niebieskiey, w chlebie Anielskim? Ochędosz wprzod vstá twoie, obmy ie łzámi pokuty á ták dopiero poznasz, iáko Pán iest słodki.

Ieżeli to zás prawdá iáko nie omylnie iest nia, czy iestże tákie dobro ná świećie, ktorym by dla tego w gárdźić nie trzebá? Dwoiákie Swięći Bozi vwazáia błogásłiwieństwo, iedne śię poczynáiace, drugie dokończon . Zbáwieni máia w Niebie te sczesliwość dokończona, spráwiedliwi ćiesza śię w tym zyćiu ta ktora iest záczęta, Czegosz więcey prágnać możem, iáko zácząć teraz zára bydź błogosłáwionym, y ode-bráć w tym żyćiu zakład Boskiego tego Małżeństwá, ktore śię záwieráć będźie w Niebie, ktore śię zaczy-na ná świećie *O człowiecze*, mowi *Richárd poniewáß mo-żeß żyć w tym Ráiu, y ćießyć śię, z tego nie oßácowánego skárbu, pożdz przeday wßytko co maß, á kup sobie tę máię-tność nieoßácowáney ceny, ktorey ták tanio dostánieß.* A to Chrystus ia przedáie, ktoryć ia práwie zá nic da. Nie odkładayże dáley, bo ieden moment ktory strácisz więcey waży, á niżeli wszytkie skárby świátá. I lubo-byś mogł tego dostáć potym, badź pewny iednák że tego czásu ktory strácisz, záłowáć będźiesz wiecznie, badź pewny że go opłáczesz, że mowić z Augustynē bę-dźiesz. *Nie rychłom śię zákochał o piekności záwße da-wna y záwße nowa, nierychłom ćię zákochał.* Wielki ten Swięty nie mogł ználeść poćiechy, że ták długo od-włoczył náwrocenie swoie, lubo doszedł tey Korony, ktora zá nim otrzymał. Pátrzże y ty ábyś oboygá nie-zgubił y tego sczęśćia ktore święći máia ná tym świe-ćie przez łáskę y w Niebie przes chwałę wiekuista

RO-

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

Piąty Przywiley cnoty, ktory iest pokoy sumnienia, ktory máią ludźie dobrzy, á gryźienie, ktore ćierpią żli.

OProcz tych poćiech, ktorych Duch święty ludźiom dobrym vżycza, iest ieszcze osobliwy rodzay rádośći, ktorą im dáie świádectwo dobrego sumnienia. Zebysmy dobrze zrozumieli godność przywileiu tego, wiedźieć trzebá że opátrzność Boska, ktora wszystkim stworzeniom dáłá to, cokolwiek do ich konserwáciey należy, chcąc áby stworzenie rozumne, było doskonálsze, niżeli wszystkie insze, doskonále ie prowidowáłá wszystkim tym, cokolwiek ná ciáło do dostąpienia tego stopniá. A ponieważ vkontentowánie tego stworzenia záwisło w doskonáłości rozumu iego y woli iego, ktore są nayznácnieysze duszy nászych operácye, y z ktorych iedná perfekcyie się przez náukę; druga przez cnotę, stworzył Bog, te początki vniwersálne wszystkich náuk w rozumie, z ktorychby wychodźć mogły Konkluzye, iáko w woli, naśienia wszystkich cnot stworzył, dawszy inklinácyą náturálną do dobrego, áwersyą od złego, ták, że iáko náturálnie iedne mu się podoba, drugie náturálnie ták że nie podoba się.

Tá inklinácya iest ták mocna, że lubo przez długie w wystepku zwyczáie, nie mogłá by się osłabić, wygásnać iednák zupełnie nie może. Iáko bywa z nászą wolą, ktora się nie gubi nigdy zupełnie, lubo przez zwyczay ordynáryiny grzechu, często zostáie bez wigoru. Tá prawdá iest nam bárdźo dobrze wywiedźiona w Iobie, gdźie widźiemy, że miedźy wszystkiemi

strátámi

ſtrátámi, ktore ponośi, ználazł śię przynamniey ieden ſługá, ktory śię ſálwuiąc z śmierći, doniosł mu wiádomość iego nieſzczęśćia. Ták temu ktory grzeſzy nie ſchodźi nigdy ná iednym pilnym ſłudźe, ktorego Doktorowie náżywáią ſumnienie, ktore po wſzyſtkich ſálwuie śię zgubách, ktore żyie po śmierći wſzytkich, y nie vſtáie nigdy pokázywáć złym mizerny ſtan, w ktory wpádli. A w tym wydáie śię cudownie ſtáránie opátrznośći, ktora nąm dáłá táki ſentyment, co nie záſypia nigdy, ktory nąm ſtánie zá káznodźicię nigdy nie milczącego, y zá Miſtrzá, záwſze nas do dobrego wiodącego.

Epiktet Philoſof bárdźo dobrze w tym był wyćwiczony, kiedy mowi, że iáko rodźicy, máłe ſwoie dźieći oddáią inſpektorowi, ktory czyni ſtáránie, áby ich odwrácał od złego, prowádźił do cnoty? ták Bog ſtworzywſzy nas, zoſtáwił nas w ręku tey cnoty náturálney, ktorą my zowiemy ſumnieniem, iáko iákiego Inſpektorá, áby nas vſtáwicznie vczyłá dobrego, áby nas z drogi ſprowadzáłá złego. Iáko tedy to ſumnienie ieſt dyrektorem ludźi dobrych, ták ieſt práwie kátem, y prześládownikiem złych, bo ich męczy wewnętrznie, vſtáwicznie, wydáie że złego, ktorego śię dopuſzczáią, y mieſzáiąc piołun, miedzy ſłodkośćią wſzytkich ich
Isai: 14. vkontentowánia, ledwo co podnioſą do gęby czoſnku Egiptowego, záraz im łzy puſzczáią z oczu.

Rodzay ten ktory ieſt z tych ktorymi groźił Bog przez vſtá, Proroká Izáiaſzá, mowiąc: że przez ſpráwiedliwy ſąd ſwoy, ſerce złego człowieká ktore śię znáczy przez Bábilon, będźie czártom oddáne, ktorzy nádnim dokázywáć będą przez kolki y gryźienią ſumnienia, ktorych grzechy rodźić będą á ſercá złych przebiiáć. Ieżeli záś chcećie wiedźieć co to ſą zá ćiernie,

nie odpowiádam, że iedne ſą ſzpetność grzechu, ktora ieſt ták z śiebie ſámey obrzydliwa, że Philoſof ieden mowił, że choćby był pewny że mu Bog nie odpuſzcza y że ludźie wiedźieć o tym nie będą, nie mogłby ſię ná to reſolwowáć, żeby iáki popełnił grzech, dla ſámey ſzpetnośći, ktora to ieſt zwyczáyna wyſtępkom.

Ieſt ieſzcze y to ćierniem, kiedy grzeſzny znáczną krzywdę czyni bliźniemu, bo w ten czás grzech pokázuie mu ſię iáko krew rozlana Ablowá, vſtáwicznie o pomſtę do Bogá wołaiąca, o czym napiſano ieſt w Xiędze Máchábeyczykow, że wſzytkie wyſtępki, ktore popełnił Krol Antyochus w Ieruzalem, pokázywáły mu ſię záwſze przed oczymá, zkąd ſerce iego ták było w meláncholyi śćiśnione, że náoſtátek vmrzeć muśiał. Przyſzedszy zás do tego oſtátniego terminu, mowi: *Przypominam ſobie wßyſtko złe, cokolwiekem w Ieruzalem vczynił, z kądem gwałtem ná brał ták wiele ſkárbow, gdźiem zruinował bez przyczyny ták wiele mießkáńcow. Przyznáię, że ztąd poßły wßyſtkie karánia, ktore ćierpię, y dla tego vmieram ſmutny, y vtrapiony w źiemi cudzoźiemſkiey.* Wſtyd y infámia, ktora zá grzechem idźie, ieſt też oſobliwym ćierniem. Niepodobna áby iey zły człowiek nie znał, y żeby ták zátwárdźiáły był przećiwko wſtydowi, żeby ſię nie trapił z tey nienawiśći, ktorą mu wyſtępki czynią, bo náturálnie ludźie prágną áby ich kocháno, ſmucą ſię, gdy ich nie kocháią, y nie máſz więkſzey męki ná świećie, iáko nienawiść, y áwerſya publiczna. Mach lib. 1 c. 6.

Ieſt ieſzcze inſze, á dáleko niż pierwſze ćięſzſze ćiernie, to ieſt boiazń nie odbyta, śmierći, nie pewność żyćia, ráchunek, ktory czynić trzebá z wſzelkich vczynkow, ćięſzkość mąk wiecznych, bo kázda z tych

rzeczy, ták żywo przeraza ſerce złych, że ile rázy, pámięć śmierći, przychodźi im do myśli, ták pewna ziedney ſtrony, iáko z drugiey nie pewna, muſza ſię trapić, iáko mowi Eccleſiaſtes, widźąc że ſię zbliża ten dźień mſzczący ſię wſzyſtkich wyſtępkow, ktoŕy kończy w tenże czás, wſzyſtkie vkontentowánia y żyćie. Nietrzebá áby zły obiecywał ſobie, że tego zápomni, bo to ná oczach, záwſze ſtoi, że kázdy człowiek ktory ſię rodźi, vmieráć muśi.

Ztąd pochodźi, że w naylekſzych chorobách, zły mieſza ſię z boiáźni, wáży ſię duſzá, nie wiedźąc czy żyćia dálſzego, czy prędkiey ſpodźiewáć ſię śmierći, gwałtowna właſna miłość, złączona będąc do gwałtowney tákże páſſiey, ktora ieſt boiazń, ták záślepia wſzyſtek rozum, że ſam ćień niebeſpieczeńſtwá, nápełnia go ſtráchem, y ápprehenſia tego nieſzczęśćia ktore nie ieſt ieſzcze przytomne. Ile rázy tedy tráfiáią ſię publiczne choroby śmierći, trześienia źiemie grzmoty, pioruny, y łyſkáwice, záraz drzrzy grzeſznik, bo w ten czás do niego złe ſzturmuie ſummienie, i máginuiąc, że to przećiwko niemu Niebo ſię y źiemiá ármuie, y że pomſtę grzechow iego gotuią.

Tákći wſzyſtkie te ćiernia przerażáią ſercá złych, co wywiodł ieden z przyiaćioł Iobá, kiedy mowi: *zły człowiek pędźi wſzyſtkie dni żyćia ſwego w pyſze ſwoiey, lubo nie ieſt pewien liczby lat, ktorych trwáć będźie iego tyránnia, głoſy boiáżni y ſtráchu, vſtáwicznie wydáia ſię przy vßách iego*, ktore wołánia ſą złego ſummienia, ktore nam, ná kázdy moment ſkárży. *W poi pokoiu, boi ſię záſadzek nie przyiaćielſkich*, bo iákiſzkolwiek pokoy y odpoczynek ma w zyćiu ſwoim, vczynki iednák iego rodzą wielo boiáźni przyczyn. *Nie może ſobie wyperſwádowáć nigdy, áby mogł ſię z ćiemnośći wywikłáć, y przyść do świá-*

świátłá, to ieſt, że nigdy nie wierzy, áby rzecz mo-
żna byłá, wyniść kiedy ztego nieſzcześliwego ćie-
mnośći ſtanu, ktorymi ięſt otoczony, áby ſię ćieſzyć
mogł świátłem, y pogodą, ktorą dáie dobre ſumnie-
nie, kiedy iáko świátło miłe ćieſzy nayſekretnieyſze
w duſzy náſzey częśći! on záś przećiwnym ſpoſobem,
ná ktorąkolwiek imáginácya iego, obroći ſię ſtronę,
záwſze zda mu ſię że widźi, miecz goły przed ſwemi
oczymá, *ták że y w ten czás gdy ieſt przy ſtole*, ktore
mieyſce ieſt zwyczáyne vćiechy, *ogárniony ieſt tyśią-
cem ſtráchow, y rozumie, że vſtáwicznie, bliſki ieſt dńiá
ćiemnośći*, ktory ieſt dźien śmierći y ſądu. *Ták ieſt
śćiśniony że wſzyſtkich ſtron, ták boiáźnią y nieſzcześćiem o-
toczony, iáko bywa Krol od ſwoiey gwárdyi w dźień potrze-
by*. Ták przyiaćieł Iobow opiſuie okrutne męki, kto-
re zli ćierpią w ſercách ſwoich. Bo iáko mowi dobrze Iob. 15.
Philoſof: *boiaźn, idźie záwſze zá złemi, przez práwo wie-
czne y nie odmienne opátrznośći Boſkiey*.

Co ſię nie ſłychánie zgadza z tym, co mowi Sá- Pro 18.
lomon, *zły vćieka, lub go nikt nie goni, ſpráwiedliwy nie
ruſzy ſię, bo ieſt tákiego ſercá, iáko lew*. Auguſtyn Swię- Conf: lib:
ty w krotkich wywodźi to ſłowách, gdy mowi: *Ieſt to* 1. c. 12.
*nie odmienny porządek mądrośći twoiey o moy Boże, że wſzel-
ka duſzá grzeſzniká, kárę ſwoię w włáſnych znáyduie grze-
chách*. Pokázuie ſię tá prawdá, we wſzyſtkich gene-
rálnie rzeczách. Bo ieſtże co ná świećie, oprocz Nie-
bá, coby nie miáło bydź nie ſpokoynego? iák wielki
bol czynią nam kośći gdy z ſtáwow wyndą, y znáturál-
nych ſituacicy? iáki gwáłt ćierpi kázdy Element, gdy
ieſt dáleki od ſwego centrum, iákie choroby przyno-
ſzą ćiáłom ludźkim humory, kiedy wyndą z tego tem-
perámentu, ktory ich łączyć ſpolnie powinien.

Więc kiedy tá rzecz ieſt ták podobna do godno-

śći ſtárániá rozumnego, żyć w porzadku, to ieſt wedle rozumu, á złe żyćie ieſt przećiwko rozumowi, coſz zá ſkárgá bydź muśi nátury, przećiwko temu nieſcześliwemu ſtworzeniu, ktoremu dáłá ták wiele ſpoſobow, áby ſię vtrzymáło w dobrym porzadku. Pieknie ná to Iob: *Ktoż ſię ſprzećiwił kiedy Bogu, á mogł żyć w pokoiu?* Grzegorz Swięty ná te ſłowá mowi, że iáko Bog cudowna moca, wſzytkie ſtworzył rzeczy, ták nimi diſponował cudownym porzadkiem, áby ſię mogły vtrzymáć y konſerwowáć *w ſwoiey iſtnośći.* Zátym idźie, że ktokolwiek ſprzećiwia ſię porzadkowi Stworzyćielá, mieſzá pokoy, ktory zá porzadkiem idźie, bo rzeczy, ktore wychodza z tey dyſpozyciey, co ia Bog vczynił, ſpokoyne bydź nie moga.

Iob: 9.

Mor: lib: 9 c. 12.

Widźiemy záś że te, ktore ſię iego trzymáia, zoſtáia w pokoiu, ledwo záś co od tego oddala ſię porzadku, tráca pokoy. Pokazáło ſię to oczywiśćie w upadku pierwſzego człowieká, y pierwſzego Aniołá. Wychodzac z porzadku, y należytego Bogu poddáńſtwá, idac zá wola ſwoia, ſtráćili w tenże czás pokoy y ſcześćie, ktore przed tym mieli, á człowiek vrodźiwſzy ſię poddánym, był przećieſz Pánem śiebie ſámego, iák prędko záś oddalił ſię od tego poddáńſtwá, ználazł rebellia w ſobie. I w tymći to záwiſłá prawdźiwa z łych męká przez ſprawiedliwy ſad Boſki, y to czyni rebellia nieſcześćie y tákie vtrapienie, że ledwo ſię w żyćiu znieść może. Toć ieſt zdánie wſzyſtkich Swiętych; tego generálnie vcza. Oſobliwie iednák Ambroży Swięty, gdy mowi: *Coż może bydź zá większa kárá grzeſzniká, iáko wewnętrzna ráná ſumnienia? czy nie ieſt że to nieſcześćie tákie, od ktorego bárdźiey, niſz od śmierći vćiekáć trzebá, bárdźiey ſię bać, ániżeli ſtráty zdrowia, y fortuny?* A Swięty Izydor. *Shronić ſię człowiek może wſzelkich rzeczy ná*

Off: lib: 3. c. 4.

In Sent: lib: 2. c. 39.

świećie

świećie oprocz siebie samego, bo gdźieśkolwiek się retyruie, znaydźie wszędźie gryzenie swego złego sumnienia. Ná drugim mieyscu ieszcze mowi: *Nie máß więkßey męki ná świećie, iáko złe sumnienie, ieżeli tedy chceß bydź záwße kontent, żyiże dobrze.* Tá prawdá że iest ták iásna, że sámisz pogáńscy Philosofowie lubo nie ználi, áni wierzyli, károm, ktore nam wiárá pokázuie, że są zá złe vczynki nágotowáne, przyznáią iednák to, co my wierzemy, y dla tego Senecká mowi: *Ná coß się to przyda, kryć się przed oczymá, y vßymá ludzkiemi, áby nas nie widźiano y nie znano, dobre sumnienie dáie świádectwo wßystkim, ále złe choćby było ná iákiey pußczy zákryte nie iest nigdy spokoyne. I ták ieżeli dobre czyniß vczynki, chceß áby wßytek świát o nich wiedźiał, ieżeli złe ná nic ći się nie przyda że inśi o nich nie wiedzą, ponieważ ty maß ich świádomość. Iák iesteś nießcześliwy, ieżeli wzgárdźiß tym świádkiem, bo to pewna że sámo iedno sumnienie, zá tyśiąc inßych stánie świádkow.* lib: 2. Syn: c. 11. Epis: 9. 7.

Tenże Author ná drugim inszym mieyscu mowi: *Tá iest naywiękßa kárá, ktorą ćierpieć możemy żá grzechy ześmy zgrzeßyli?* Powtarza to y ná inszym mieyscu, gdy mowi: *Nie máß świádkow grzechow twoich, ktorychbyś się ták bać powinien, iáko ćiebie sámego, bo vstrzec się możeß wßytkich inßych, ále nie śebie, grzech będąc swoią kárą.* Cicero w swoich mowách w teyże máteriey mowi. *Moc sumnienia iest wielka czy to dla skáránia, czy dla vwolnienia náßego, dla tego nie widźiemy, żeby kiedy drżeli sprawiedliwi, á źli w beśpieczeństwie żyli.* A tosz męká ktorą vstáwicznie źli ćierpią, záczyna się tá w tym żyćiu, á trwáć będźie wiecznie w támtym, bo to iest robak nieśmiertelny, o ktorym mowi Izáiasz: *Ze gryść będźie wiecznie ich sumnienia.* Toz potwierdza Izydor Swięty, wykłádáiąc te słowá Prorockie, *że prze-* Ep: 98. Epis: 4. 5. Pro Milo. Plen: 63. Isai 66.

S. Iſid: in lenſc: lib. 2. c. 26.

páść ćiągnie druga przepáść nie ieſt to co inſzego mowi, *tylko gdy źli poydą od ſądu ſumnienia ſwego, do ſądu potępienia wiecznego.*

§ I.

poćiechá dobrego ſummienia, ktorym ſię ćieſzą ludźie dobrzy.

LUdźie dobrzy wyięći ſą od tey męki, o ktorey dopieroſmy mowili, bo nie czuią tego ćiernia złego ſummienia, y owſzem, ćieſzą ſię zmiłego cnoty kwiećia, ktore Duch Swięty, ná duſzách ich záſzczepił, iáko w ráiu źiemſkim, gdźie ſwoich zážywa poćiech, ták mowi Auguſtyn Swięty. *Poćiechá ktora czyni dobre ſummienie w człowieku dobrym, ieſt prawdźiwym ráiem.* Y dla teyći ráciey Kośćioł Swięty názwány ieſt ráiem wſzelkich łaſk y poćiech niewinnych, dla tych, ktorzy żyią w ſpráwiedliwośći, w pobożnośći y w ſtrzemieźliwośći.

Tom:3.lib. 12. de Gen c. 34.

A w Kśiędźe, w ktorey dáie ſpoſob, náuczáć proſtakow, mowi, *ty ktory ſzukáſz prawdźiwego pokoiu, dobrym Chrześćiánom po śmierći obiecánego, bądź pewny, że go ználeść możeſz miedzy ćięſzkośćią y gorſzkośćią żyćia terá-nieyſzego, ieżeli chceſz kocháć tego, ktoryć tę vczynił obietnicę, yſłucháć iego przykázánia, bo w krotkim czáſie doidzieſz przez doświádczenie tego, iák pożytki ſpráwiedliwośći ſą ſłodſze, niżeli wyſtępkow, y twoie dobre ſummienie wiecey ći prawdźiwey da poćiechy, w pośrodku vtrápienia, niżeli go máią źli, miedźi naywiękſzemi delicyámi.* Słowá te Auguſtyná Swiętego, oczywiśćie pokázuią, że tá rádość, ieſt iáko miod, ktory nie tylko ſam ieſt ſłodki w ſobie, ále ieſzcze má tę cnotę, że rzeczy te, do ktorych ieſt przymieſzány, czyni ſłodkiemi, ták dobre ſummienie, ták wyſoki w ſobie zámyka ſtopień poćiechy, że żyćie choćby nayprzykrzeyſze, ſłodźi y kontentuie.

Lib:de Cathech:Rot

A iákośmy

A iákośmy rzekli, że sámá szpetność grzechu złych trapi, ták piekność, ktora się znáyduie w cnoćie, przećiwnym sposobem ćieszy y kontentuie dobrych, iáko nam to oczywiśćie, Krol Prorok wywodźi, kiedy mowi, *sądy Páńskie są prawdźiwe, y sáme się przez się wywodzą, są drossze niż złoto y kámienie słodsze, niżeli miod.* Ten Swięty Prorok, ktory znał ich słodkość, nie miał większego vkontentowánia iáko ie obserwowáć, co w drugim Psálmie świádczy, gdy mowi. *Pánie ia się ráduię wdrodze przykazań twoich, iáko w naywiększych dostátkách, iáko wnaywiększych bogáctwách.* Psal. 1. 18

A lubo tá rádosć zwielu pochodźi przyczyn, nayosobliwsza iednák iest świátło cnoty, ktore iest nie porownáney piekności. Náostátek pożytki y vkontentowánia, ktore wyćiągáią się z dobrego summienia, są tákie, że Swięty Ambroży twierdźi, że w tym záwisłá szcześliwosć spráwiedliwego żyiącego. *Swiátło cnoty* mowi *iest ták wielkie że dosyć ná nim mamy, kiedy ćieszyć się możemy w tym żyćiu, pokoiem summienia, y vpewnieniem niewinnośći.* Lib: 2 de Offic. c. 1. Ieżeli Filosophowie dawni poznawáli przedtym gryzoty złego summienia, doyść tákże muśieli tych vkontentowánia, ktore się rodzą zdobrego, ieden ztych pokázuie to, gdy mowi: *że żyćie, ktore się pędźi w zábáwách podźćiwych y cnotliwych, iest ták wiela vkontentowánia otoczone, że ći, ktorzy ták żyią, nic nie ćierpią, álbo ieżeli co ćierpią, wszystko im się zda lekko.* Cic: lib. 3. Tausali- Mowi ná drugim mieyscu tenże, że *się ználeść nie może publicznieyszego Theatrum, y cnoty godnieyszego, iáko iest świádectwo dobrego summienia.*

Spytány iednego czásu Sokrátes, ktoby był táki, ktoryby mogł żyć bez pássiey, *ten* odpowiedźiał *ktoremu summienie nic złego niezárzući.* A Bias Filosoph wielkiey reputáciey, spytány, coby zárzecz byłá odboiáźni

ul: 25. iáźni wolna, wtym życiu, odpowiedźiał: *dobre summienie*. Seneká w swoich listách mowi: *że człowiek mądry nigdy bárdźiey się nie ćieszy, nigdy bárdźiey się nie ráduie, iáko kiedy dobre ma summienie*. Co się zgadza z tym co mowi Sálomon, *że wszystkie dńi vbogiego są mizerne*, to iest pełne pracy, *ále duszá, ktora iest w pewności, iest vstáwicznie iákoby ná bánkiećie*. Niepodobna

Prouer: 15. więcey wyráźić w ták ktotkich słowách, bo nas vczą, że iáko ten, ktory iest ná bánkiet záproszony, ćieszy się z obfitośći potraw, iáko y z obecnośći przyiaćioł, ktorzy są záproszeni, ták spráwiedliwy ćieszy się z świádectwá dobrego summienia, y z wonnośći obecnośći Páńskiey, z ktorey ták wiele łask odbiera.

Ale rożność tey poćiechy, ná tym się zá sadza, że tá, ktora iest ná bánkietách źiemskich, iest źiemska y miiáiąca; tá źáś, iest Niebieska y wieczna: tám tá záczyna się z áppetytem, á kończy z uprzykrzeniem, tá záś záczyna się przez dobre żyćie, postępuie przez státeczność, á konczy się w chwale. Ieżeli Philosophowie, ktorzy nie mieli nádźieie, nagrody przeszłego żyćia, ták wiele sobie ważyli tę wewnętrzną rádość duszy spráwiedliwey, iák bárdźiey ważyć sobie ią powinni Chrześćiánie, ktorzy wiedzą, iákie są nagrody, ktore Bog nágotował w przyszłym żyćiu, á náwet y w teráznieyszym.

Lubo záś to świádectwo, powinno bydź złączone z świętą boiáźnią, to pewna iednák że tá boiazń, nie miesza nic, áni turbuie duszy spráwiedliwego! y owszem przez cudowny skutek vmacnia tego, w ktorym się znáyduie: bo pokázuie mu sekretnie, że nászá dufność iest tym bespiecznieysza, im większą w sobie zámyka boiazń, ktorey gdy by nie miáłá, iusz by dufnośćią nie byłá, ále fałszywem bespieczeń-

czeń-

my że lubo widźiáłá że ná śmierć skazána byłá, lubo ią prowádźono ná mieysce gdźie miáłá bydź vkámienowána, miáłá przećię serce nápełnione dufnośćią w Bogu. Táż dufność byłá Dawidowá, kiedy mowił. *W spomni sobie Pánie ná słowo ktoreś dał słudze twemu, ktoremeś mie nápełnił nádźieią*, to iest ktore mię vmoćniło, to ktore mię w vtrapieniu moim poćieszyło. Pewna to tedy że tá nádźieiá żywa, cudowne czyni skutki w duszách nászych, á ták wiele ich iest, ile vczestnikiem się stáie miłośći Boskiey, ktora iey dáie żyćie. Miedzy pierszemi zás skutkámi iest ten, że vmacnia człowieká w ćięzkiey drodze cnoty przez nádźieię nagrody przyszłey, poniewasz to pewna, że im bárdźiey ią czuć będźie w sercu swoim, tym bespieczniey znośić będźie wszystkie vtrapienia świátá, iáko to Swięći Boży pokazáli. Dani. 13. PSal: 118.

Grzegorz Swięty mowi, *że moc nádźiei podnośi serce násze do wiecznośći, nie pozwala czuć gorzkośći żyćia śmiertelnego.* Origenes zás: *To skosztowánie przyszłey chwały, dáie vspokoienie tym, ktorzy dla niey prácuią w tym żyćiu, iáko widźiemy że skosztowánie nagrody, y zwyćięstwá słodźi bol rány, ktorą ponośi żołnierz wpotrzebie.* Swięty Ambroży: *że nádźieiá pewna nagrody zámyka oczy násze ná nie bespieczeństwá y zástánia wszystko to, coby nas odstrászyć mogło.* Swięty Hieronim. *Ze nie mász ták trudnego przedsięwźięćia, ktoreby się nie stało łácne, gdy vważemy nagrodę, ktora zá nim idźie, bo nádźieiá, ktorą mamy zmnieysza pracę.* Moral: lib: 19. c. 13. Amb: in Psal: 12.

Ale Chryzostom Swięty szerzy o tym mowi: *Ieżeli morze burzliwe nie ustrásza żegluiacych, ieżeli deszcze y lody, źimy ciężkie, nie odrážáią oraczow, i żeli śmierć y rány, nie rozpłaszą żołnierzow, ieżeli spadki, nie oddalą tych, co ná powrozách skakáią, gdy nádźieiá lub czásem o-* Epist: ad Demetr: c. 9.

mylna, pokázuie oczom ich, cenę ich pracy, iák bárdźiey ći,
S. Chryſ. *ktorzy idą do Kroleſtwá Niebieſkiego, mniey czuć muſzą te*
Hom: 18. *vtrapienia, ktore ich prowádzą?* Nie vważayże tedy Chrze-
in Geneſ: śćianinie ná te trudnośći, ktore ſię pokázuią w drodze
cnoty, ále vważay koniec do ktorego wiodą, áni ſię
myl ná tym, gdy widźiſz drogę wyſtępkow proſtą y
miłą, bo vważ to że ćię niechybnie do przepáśći
wiodą. Iák ten święty prawdźiwie mowi? bo ktoſz bę-
dźie ták nikczemnym y nie rozumnym, ktoryby
chćiał iść drogą vſłáną rożámi y kwiátámi, ieżeli tá
prowádźi do śmierći, á nie puśći ſię drogą trudniey-
ſzą, ieżeli tá prowádźi do żyćia.

Z tąd vznáiemy że nádźieiá nie tylko nam ſłuży
do doſtąpienia tego ſcześliwego końcá, ále nam ieſzcze
pokázuie ſpoſoby, przez ktore tám zaiść możemy, kto-
remi zwyćiężyć możemy wſzyſtkie mizerye tego ży-
ćia, bo oná vtrzymuie człowieká w vtrapieniu y nie-
beſpieczenſtwách, oná ćieſzy w bolách, oná ziedna wą
pomoc miłośierdźá Boſkiego, we wſzyſtkich naywię-
kſzych náſzych przypadkách. Mamy tego oczywiſte
świádectwo w Piśmie Swiętym, oſobliwie iednák w Pſal-
mách Dawidowych, z ktorych rzadki ieſt, żeby niewy-
śpiwywał cudownych iey ſkutkow.

Więc, iáko w tym bez wątpienia naywiękſzy zámy-
ką ſię ſkarb, y oſobliwa poćiechá, ktorą ludźie dobrzy
máią w tym żyćiu, muſzę wſpomnieć nie ktore miey-
2. Paralip: ſcá Piſmá Swiętego. W Księgách Krolewſkich mo-
c. 16. wi Prorok. *Oczy Páńſkie zápátruią ſię ná cáłą żiemię,*
dáią moc tym, ktorzy ſię zámykáią w nim. Ieremiaſz, mo-
Tren. 3. wi. *Dobry ieſt Pan tym, ktorzy máią nádźieie w nim y tey*
duſzy, ktora go ſzuka. Ná inſzym záś mieyſcu. *Dobry ieſt*
Nahum: 1. *Pan, ćieſzy ſwoich w vtrapieniu y zna tych wſzyſtkich, ktorzy*
nádźieię ſwoię położyli w nim. To ieſt, że ma ſtáránie

áby im pomagał. Izáiaſz: *ieśli ſię wrociſz do mnie, ieżeli odpoczniеſz wemnie, będźieſz zbáwiony, wſzyſtká twoiá moc zámknie ſię w nádźiei, y milczeniu.* Przez milczenie rozumi v ſpokoienie y wewnętrzny pokoy duſzy w pośrodku vtrapienia, á to vſpokoienie, ieſt znácznym ſkutkiem tey nádźiei, ktora oddala od niey wſzyſtkie niepokoie, przez tę łáſkę, kiedy iey dáie nádźieie w miłośierdźiu Boſkim. Iſai. 30.

Eklesiáſtyk mowi: *Ty ktory ſię boiſz Páná, miey duſność w nim, á pewnie twoi y nágrody nie vtráćiſz. Ty ktory ſię boiſz Páná miey nádźieię w nim, á w miłośierdźiu iego znaydźieſz twoię poćiechę y twoię rádość, bo nikt; kto w nim nádźieie położył, nie był oſzukany.* Oprocz tego Sálomon w ſwoich przypowieśćiách mowi: *Otworz ſerce twoie przed Pánem y miey nádźieię w nim, bo on ćię prowádźić będźie, on ći wſzędźie proſtą pokaże drogę.* Dawid záś w iednym Pſalmie mowi: *Ci Pánie, ktorzy znáią Imię twoie, mieć w tobie powinni nádźieię boś ty nikogo nie opuśćił z tych, ktorzy ćię ſzukáią.* A ná inſzym mieyſcu mowi. *W tobiem pokładał nádźieie Pánie y dla tego ćieſzyć ſię będę w miłośierdźiu.* Mowi ieſzcze y ná inſzym mieyſcu. *Ten ktory pokłada nádźieie ſwoię w Pánu, otoczony będźie iego miłośierdźiem.* Przez to słowo, otoczony będźie, oczywiśćie nám pokázuie, że to miłośierdźie ſtrzec go będźie ze wſzyſtkich ſtron, ták iáko Krol, otoczony ieſt od ſwoich dworſkich. A winſzym Pſálmie ſzerzey o tym mowi. *Czekáiąc czekałem Páná, á on wziął ſtáránie o mnie*, y tám dáley. Eccleſ. 2. Prouer: Pſal. 9. Pſal. 30. Pſal. 31. Pſal. 39.

Te słowá pokázuią nam drogi cudowny cnoty ſkutek, że otwiera vſtá y oczy człowiecze, áby przez doświádczenie doznał dobroći y opátrzności Oycowſkiey Bogá, áby mu ſpiewał Hymn nowy z nową weſołośćią, zá nowe dobrodźieyſtwo y pomoc iego.

nie byłoby temu końcá, gdybyśmy wszytkie mieyscá w Psálmách wspomináć chćieli w ktorych iest tego pełno, cáły Psalm ktory się záczyna *Ci ktorzy dufáią w Pánu*, o niczym inszym nie mowi. Ow ktory się zaczyna, przezte słowá: *Kto mieszka* &c. Obádwá te Psálmy pokázuią nam cudowne pożytki, ktore idą zá tymi, co pokłádáią nádźieię w Bogu y ktorzy żyią w iego Protekciey.

Psal. 124.

Psal. 90.

Dla tegoż Bernad Swięty pisząc ná ow wiersz tego Psalmu, gdźie mowi: *Pánie ty iesteś moią nádźieią*, tymi słowámi pisze: *Cokolwiek mam czynić álbo nie czynić Pánie, cokolwiek mam ćierpieć álbo prágnąć; ty iesteś moią nádźieią, ty mi każesz czekáć z pewnośćią wykonánia twoich obietnic, ty iesteś fundámentem, ná ktorym się wspiera moiá nádźieiá, niech kto wspomina swoie cnoty, niech się szczyći z tego, że zniosł wszytkie goraco y niewczás dniá, niech mowi z Fáryzeuszem, że pośćił dwá rázy w tydźień, y że nie iest táki iáko drudzy; Ia zás Pánie mowić będę záwsze z Prorokiem, wszytko moie szczęśćie záwisło ná tym, ábym się zbliżył do Páná y w nim wszytkie záłożył nádźieie, ieżeli mi kto obiecuie nádgrodę pewnie tá z łáski twoiey będźie Pánie, ieżeli się iaka przećiwko mnie wszczyna woyná pewnie przez ćię spodźiewáć się mogę zwyćięstwá, ieżeli przećiwko mnie nástępuie świát, ieżeli się sroży czárt, ieżeli ćiáło, powstáie przećiwko duszy, dosyć będźie ná tym Pánie, że w tobie samym pokłádam nádźieię, pewnie tych zwyćiężę nieprzyiáćioł. A ieżeli ták mocno y potężnie możesz nam pomoc, cze muszę z sercá nászego nie wyrzućiemy wszystkich prożnych y omylnych nádźiei, á nie przywiążemy się z goracośćią do tey ták pewney nádźiei?*

Serm: 9. in Psal: 90.

Psal. 72.

Trochę niżey tenże Swięty táki czyni Diálog. *Práwo ták mowi, nágotowáł Bog wielkie y nie oszácowáne dobro dla tych, ktorzy mu są wierni, ále nádźieiá* mowi *dla*

mnie

wnie ie záchowuie miłość, zás przydáie, á ia [illegible] *ędę áby mnie opánowáłá.* Ztąd widźieć możeſz, co ieſt zá pożytek tey cnoty, iáko nam ieſt potrzebna, Ieſt oná iáko pewny port, gdźie ſię retyruią ſpráwiedliwi pod czás burzy y náwáłnośći, ieſt iáko tárczą mocną, ktora broni od rázow, ktoremi świát groźi, ieſt iáko ſkład chlebá pod czás głodu, gdźie ſię wſzyſcy ſchodzą vbodzy, ieſt iáko Ołtarz, ktory Bog obiecuie przez Proroká ſwoim wybránym, áby ſię pod iego ćieniem vkryć mogli od gorącośći látá, deſczow y niepogod źimy, to ieſt, ſczęśćia y nieſczęśćia świátá tego. Ieſt náoſtatek vniwerſálnym lekárſtwem ná wſzyſtkie choroby, poniewaſz to pewna, że czegokolwiek ſię ſpodźiewamy po Bogu, ſpráwiedliwie, wiernie, y mądrze, otrzymamy to bez trudnośći, byle to, czego prágniemy, z náſzym ſię zgadzáło zbáwieniem. Iſai. 4.

Dla tey przyczyny Cypryan Swięty mowi: że miłośierdźie Boſkie, ieſt iáko fontáná lekarſtw, że nádźieiá, ieſt iáko ſtátek, ktorym ie wyćiągamy, y że ſkutek lekarſtwá, będźie proporcyálny do ſtátku. Bo z ſtrony fontány, zrzodło ieſt ták obfite, że tey wody miłośierdźia ſtawáć muśi záwſze, ták iáko Bog przedtym obiecał Synom Izráelſkim, że wſzyſtká źiemiá, ná ktorey położą nogę, do nich będźie náleżáłá; ták miłośierdźie ná ktorym człowiek będźie fundowáć ſwoie nádźieie iemu będźie podległe. Więc kto ieſt nápełniony Duchá Swiętego, ſpodźiewáć ſię może wſzyſtkich rzeczy, y mieć ie pewnie będźie. S. Cyprian de oper: & Elemo: Ioſ. 11.

Zkąd znáć, że tá nádźieiá ieſt obrázem cnoty á mocy Boſkiey ktora ſię ná chwałę Boſką obraca. Bo iáko mowi Swięty Bernard. *Ze nic niemáß tákiego, coby ták oczywiśćie moc Boſka pokázywáło, iáko gdy widźiemy,* Serm: 85. in Cant:

że nie

[illegible] *wßytko, [illegible] ze ießcze y ći, ktorzy w nim*
[illegible] się, są teß iákoby wßechmocnymi. A żebym
Iosu: 10. teg[illegible] co mowię, vważ, ieżeli ten nie ieſt v-
czeſtnikiem wſzechmocnośći Boſkiey, ktory będąc ná
ziemi roſkázowáł słońcu áby ſię wpoł biegu ſwego zá-
Isai. 38. trzymáło ow záś drugi ktory kazał wybieráć Ezechi-
aſzowi Krolowi, ieżeliby chćiał żeby roſkazał słońcu
pomknąć ſię álbo názad wroćić. I pewnie nic lepiey
nie pokázuie wielkośći Bogá, iáko gdy w ſługách ie-
go vważamy ták wyſoką moc. Bo ieżeli ow Krol Aſ-
ſyriſki chwalył ſię kiedyś, że ći co mu ſłużyli, byli
tákże Krolámi iáko y on, iák ſłuſzniey Bogá chwa-
lić z tego możemy, widząc, że ći co mu ſłużą, ſą nie-
iáko Bogámi iáko on, bo ták wiele iego mocy ſtáią
ſię vczeſtnikámi?

§. I.

Prożna nádźieiá złych.

A Toſz drogi ſkarb nádźiei, ktorego iáko dobrzy záżywáią, ták źli od niego oddaleni ſą, bo lubo máią nádźieię, tá iednák ieſt nie żyiąca, bo ieſt grzechem przyduſzona, że żadnego nie może zbáwiennego, o ktorymeśmy tu mowili wywieść ſkutku. Bo iáko nic bárdźiey żywſzey nie czyni nádźiei, iáko ſumnienie dobre, nic tákże predſzey nie dáie iey śmierći iáko złe, bo záwſze idźie iákoby ſię kryiąc, wſzyſtkiego ſię boi, w naymnieyſzey okázyi tráći ſerce, znáiąc że nie ieſt godna łaſk Boſkich, z tąd pochodźi że iáko ćień idźie zá ćiáłem, ták boiáźń nigdy nieodſtępuie złego ſumnienia.

I ták ſię zda że ſcześćie iego ieſt podobne do tey dufności, ná ktorey ſię funduie, bo iáko iey ſczesliwość záwiſłáná ſcześćiu tego świátá; ták w nim ią teſz

pokła-

pokłada, poniewasz z niego, naywiększa y nayosobliwsza wyćiąga chwałę, do niego rekurs czyni w czáśie niescześliwym. Ták o tey nádźiei w księgách mądrości Sálomon mowi. *Nádźieiá złych iest iáko káwałek lnu ktory wiatr vnośi, iáko lekka piáná, ktora ginie ná wodźie, iáko dym, ktory się rozchodźi po powietrzu.* Zkąd się vznáć może iáko iest prozna; iáko nikczemna. Ale nie dosyć ná tym, że nádźieiá złych iest prozna, iest ieszcze y fałszywa, y omylna. Vczy nas tego Bog przez Izáiasza. *Nieszczeście wam synowie, ktorzyśćie opuśćili wászego Oycá, y ktorzyśćie wźieli przed się rády, ále nie odemnie, posłáliśćie do Egiptu o sukkurs, nie porádźiwszy się mnie. Czekaliśćie pomocy od Fáráoná y wszystkę wászę dufność záłożyliśćie w protekcyi Egiptu, dla czego moc Fáráoná, obroći się ná konfuzyą wászę, á nádźieiá wászá, stánie się iáko cień Egiptu ná hánbę wászę, ći wszyscy, ktorzy nádźieię swoię pokładáli tám, zkonfundowáni zostáli, bo im niedano pomocy, y owszem wstyd, hánbá, y nieszczeście otoczyły ich.* Sapi: 5. Isa: 30.

Te słowá Izáiaszá, iák dobrze wyrażáią to, co mowięmy: Ale ieszcze nie kontentuiąc się nimi dáley postępuie: *Nieszczeście tym, ktorzy proszą o pomoc Egiptu, dufáiąc w ich konie y w ich wozy, że są liczni w ich zołnierzách, że są bitni, á nie záłożyli swoiey nádźieie w Swiętym Izráelu, á nie szukáli Páná. Bo Egipcyan iest człowiekiem, á nie Bogiem, końie iego są ćiáłem, á nie duchem, podnieśie Pan rękę swoię, á rázem vpádną, y ći ktorzy pomagáią y owi, ktorym pomagáią, y ći, y owi, zkonfundowáni, wzgárdzeni zostáną.* Może się łácno z tąd vczynić dystynkcyą, iáka iest nádźieiá dobrych, á iáka złych. Bo nádźieiá złych, iest z ćiáłá, nádźieiá dobrych z duchá, co się rzetelni rzec może; iedna pochodźi z człowieká, á druga z Bogá, z kąd widźiemy, że tász rożność, ktora Isai: 31.

iest miedzy człowiekiem, á Bogiem, znáyduie się táką że miedzy tymi dwiemá nádźieiámi.

Dla czego Prorok z wielka pilnośćia, ták nas chce oddalić od iedney, iáko przybliżyć do drugiey, gdy
Psal. 145. mowi: *Nie dufay Pánom źiemskim, áni synom ludzkim, ktorzy nic nie mogą vczynić dla twego zbáwienia, żyćie się ich skończy, y wtęż odmienią się źiemie, z ktorey są vformowáni, rozsypą się w ten czás, nádźieie tych, ktorzy ie pokłádáli w nich, ále szczęśliwy człowiek, ktory ma Bogá ná swoię pomoc, ktory swoie záłożył nádźieie w tym, ktory stworzył Niebo, źiemię, morze, y cokolwiek w nich zámyka się.* Łácno z tad vznáć możesz rożność pierwszey y drugiey nádźiei, mowi ieszcze y ná drugim mieysců, o tymże
Psal. 19. Prorok, *Nieprzyiaćiele náśi, dufáią w ich wozy, y w ich końie, my záś położylismy wszystkę nádźieię w Imięniu, y w mocy Páná. Dla tego nieprzyiaćiele náśi, wpádli w ich włásne śieći, á mysmy się podnieśli, y stánelismy ná nogách.*

Math. 7. Dla tego bárdźo dobrze przyrownano iednych, do owego człowieká Ewángelicznego, ktory zakłada dom swoy ná piasku, á ten vpada ná źiemię, zá pierwszym wiátru zawienieniem. Drugich do tego, ktory buduie ná skále ták mocno, że się ná wszystkie nie poruszy bu-
Ierem. 17. rze. Dobrze o tym Ieremiász Prorok mowi: *Niech będźie przeklęty człowiek, ktory swoię nádźieię pokłada w drugim człowieku, y ktory oddaláiąc serce swoie od Páná, czyni z ćiáłá słábego y nikczemnego, rękę obrony, y vćieczkę w niebespieczeństwie. Będźie ten iáko drzewo ná puszczy, nie obáczy pogodnego czásu gdy przydźie, rość nie będźie, zostawáć będźie w ustáwiczney suchośći, w źiemi nie wdźięczney y opuszczoney.* Ale mowiąc o człowieku spráwiedliwym ták wyraża. *Błogosłáwiony człowiek, ktory pokłada nádźieię swoię w Pánu, bo będźie iego protektorem, tęn się stánie iáko drzewo szczepione ná brzegu wody, ktore dla wilgoći w*

ći w gęste rozrośnie się gáłęźie, nie będźie się obawiał roku suchego, vpału Słonecznego, bo gáłąski iego będą záwsze źielone, á nigdy nie będźie bez owocu.

Czy trzebáſz więcey do wyrozumienia, kiedybyśmy tylko zrozumieć chćieli tę rożność, ktora ieſt miedzy nádźieią dobrych, á złych, miedzy ſzczęśćiem iednych y drugich? czegoż nie doſtáie drzewu, iáko gdy ieſt ſzczepione tám, gdźie Prorok opiſuie. Toć to ieſt prawdźiwie ſpráwiedliwego opiſánie. Wſzyſtkie rzeczy dobrze mu idą bo ieſt oſádźony, ná brzegu wod łáſki. Nie może záś większe bydź nieſzczęśćie dla drzewá, iáko bydź nie pożytecznym, iáko bydź ná złey źiemi oſádźonym, iáko bydź dálekim od oká y ręki ludzkiey, iáko nic z śiebie nie wydawáć. W tymći vznáć mogą źli, mizerną kondycyą, w ktorey żyią, odwroćiwſzy ſwe oczy y ſercá od Bogá, ktory ieſt prawdźiwą fontáną wod żyiących, á przywięzuią ſię do ſtworzenia, ktore ieſt prawdźiwą dźiką puſzczą. Z tąd oſądź, iáko ieſt godźien łeż, świát oſádzony ná ták złym fundámenćie, y ktory ták zle záłożył ſwoię nádźieię, (ieżeli ieſzcze y nádźieią zwáć ią możemy) bo ieſt raczy konfuzyą.

Czy ieſtże większa nád te mizerya? czy znáyduieſz ſię większe vboſtwo, iáko żyć w tákiey nádźiei? bo ieśli to pewna, że człowiek przez grzech ſtáie ſię vbogim y mizernym, y ktory w ſwoim nieſzczęśćiu inſzey niema poćiechy, tylko nádźieię w miłośierdźiu Bożkim, coż ſię z nim dziać będźie, ieżeli ieſzcze tę świętą tráći kotwice, ktora okręt ſzczęśćia iego trzyma? widźiemy, że inſze zwierzętá rodzą ſię doſkonáłymi, y wſzyſtko to, czego im potrzebá máiącymi. Człowiek ſam, przychodźi ná świát ták niedoſkonáły, że práwie nic niema, czego mu potrzebá, że wſzyſtko

muśi mieć z iáłmużny, wszystkiego czekáć z rąk miłośierdźia Boskiego, ieżeli záś y z tego obnażony będźie, coż śię z nim dźiać będźie? czy nie będźiesz żyćie iego pełne mizeryi, nieszczęśćia, vtrapienia.
Coż iest żyć bez nádźiei, ieżeli nie żyć bez Bogá? coż zostáie człowiekowi, z cáłey swoiey dawney Oyczyzny, tylko to iedno. czy iest ták gruby narod ná świećie, żeby nie miał iákiey kolwiek Bogá znáiomośći, żeby mu nie oddawał iákieykolwiek vsługi, żeby śię nie spodźiewał czegokolwiek z iego opátrznośći? W krotkim dość czáśie, gdy śię Moyżesz oddalił
Exod: 32. od Izráelitow, záraz wątpić poczęli, żeby Bog był znimi, á będąc iesczce nievkámi, wołáli ná Aároná, áby im tákiego zrobił Bogá, bo nie śmieli wdrodźe swey postępowáć bez Bogá. zkąd znáć że lubo náturá ludzka zepsowána, nie záwsze prawdźiwego poznawa Bogá; zna to iednák bárdźo dobrze, że potrzebuie Bogá. Lubo nie zna przyczyny swoiey słábośći, zna iednák słábość, y náturalnie vdáie śię do Bogá, áby ią vmocnił, á iáko vpadáiący dom, potrzebuie podpory, nie mogąc śię sam vtrzymáć. Iáko białagłowá szuka náturálnie rády mężczyzny, niedoskonáłość iey własna pokázuiąc, że iest potrzebna iego pomocy, ták náturá ludźka będąc vboga, szuka protekciey Bogá. Gdy to záś iest pewna. Coż zá żyćie będźie tych, ktorzy są obnażeni z pomocy Bogá?
Pytałbym ią tych, ktorzy ták żyią, kto ich ćieszy w ich vtrapieniu, do kogo śię vćiekáią w niebespieczeństwie, kogo proszą o lekárstwo w chorobie, komu vdźieláią, komu opowiedáią nieszczęśćia swoie? pytałbym iesczce, od kogo záćiągáią rády w swoich sprawách, do kogo śię vćiekáią w swych potrzebách, z kim konwersuią, z kim gadáią, do kogo śię zbliżáią, ná
ostátek

ostátek iákim sposobem ći, ktorzy są oddaleni od tego z rzodłá, mogą śię wykręćić ze wszystkich przypadkow świátá tego? ieżeli ćiáło, żyć nie może bez duszy, iákoż duszá żyć może bez Bogá, nie będąc Bog mniey potrzebny, dla żyćiá duszy, iáko duszá iest potrzebna dla żyćia ćiáłá.

Ieżeli nádźieiá żywa, iest kotwicą żyćia nászego, ktosz będźie tak nievważny, áby śię miał puśćić ná to burzliwe świátá tego morze, nie máiąc tey zbáwienney kotwicy? Ieżeli nádźieiá, iákośmy pokazáli iest tarczą, ná obronę nászę, przećiwko nieprzyiaćielom, iákosz ludźie chodźić mogą, miedzy ták wiela nieprzyiaćioł, ktorzy vstáwicznie zásadzki stawiáią ná nich, kiedy nie będą uármowáni? Ieżeli nádźieiá iest łáska, ktora wspiera słábość nátury nászey, od tey choroby, ktora ią zaráźiłá w osobie pierwszego człowieká, cosz śię dźiać będźie z tym ták słábym człowiekiem? ieżeli śię ná tey nie zeprze łásce.

Pokazáliśmy iuż rożnicę, miedzy nádźieią dobrych y złych, á zátym co śię dźieie z pierwszemi y drugimi. Poniewasz pierwśi, máią Bogá ná pomocy, á drudzy tylko łáskę Egiptu, ktora śię ták prędko złamie, iák prędko śię ná niey zeprzeć zechcemy, ktora przebiie rękę tego ktory ią w nię weźmie, y ten sam mankáment ktory człowiek popełnia, kłádąc w niey nádźieie, zásługuie áby mu Bog otworzył oczy, przez sposob ták surowy, iáki iest vpadek iego, ktory nań dopuszcza dla skaránia. co opowiedźiał sam przez vstá Ieremiaszá, ktory opowiádáiąc zepsowánie Krolestwá Moábowego y przyczyny ruiny iego, temi mowi słowy. *Żeś pokładał nádźieię twoię w twoich murách. y wtwoich skárbách, będźieśś skołátány, zepsowány, y twoy chámos (ktory iest tym Bogiem, coś mu ń dufał) w żięty będźie w* Ieremi: 48.

 więźie-

więźienie, że wßytkim swoim duchowienśtwem. Cosz to zápomoc táka, kiedy śię gubiemy, gdy o nie prośiemy, gdy oney dufamy?

Dość rozumiem to będźie, explikuiąc Przywiley nádźiei, lubo śię zda że to tosz iest, co y opátrzność Boska, przećiesz nie ták iest, Bo táka iest rożność miedzy nimi, iáka miedzy skutkiem, á przyczyną. Bo lubo iest wiele przyczyn y początkow tey nádźiei, iáko, dobroć, prawdá Bogá, zásługi Chrystusá; przećiesz nayosobliwsza iest opátrzność, z ktorey tá święta pochodźi dufność, Bo dosyć ná tym, gdy wiemy, że Bog ma stáránie o nas, to wten czás, zupełną wnim záraz pokładać poczynamy nádźieię.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

Siodmy Przywiley cnoty. to iest, prawdźiwa wolność, w ktorey zostáią dobrzy. oczywista niewola, w ktorey są zátrzymáni źli.

ZEwszytkich Przywileiow, o ktorycheśmy mowili, á osobliwie, o pierwszym y czwartym, to iest, o łásce Duchá Swiętego y poćiechách Boskich, rodźi śię inszy, ktorego ludźie dobrzy záżywáią, á ten iest prawdźiwa wolność duszy. Syn Boski przyniosł ią ná świát, y dla niey nośi ná sobie imie Odkupićielá, bo ią wykupił z niewoli, á ná pewney osádźił wolnośći, I nic pewnieyszego, że to naywiększe dobro, ktore Chrystus przyniosł ná świát, iest nayosobliwszym skutkiem Duchá Swiętego, *bo wßędźie, gdźie ten Duch Swięty mießka iest prawdźiwa wolność.* I to pewna, że to iest z naywiększych nadgrod, ktore Bog w tym życiu sługom swoim vżycza. 2. Cor. 3.

Obiecána tá iest przez Zbáwićielá sámego, niektorym,

rym, ktorzy chćieli záczynáć mu służyć, gdy im mowił, *Ieżeli chowáć będźiesz moie słowá, będźiesz prawdźiwym moim Vczniem, vznasz prawdę, á oná ćię vwolni*. To iest: prawdá da tobie, prawdźiwa wolność. ná co ći gdy odpowiedźieli *Iesteśmy dźiećmi Abráámá, niebyliśmy niczyimi niewolnikámi, iákosz mowisz teraz, że będźiemy wolnymi?* Odpowiáda im Zbáwićiel: *Záprawdę wam powiádam, że ktokolwiek grzeszy, niewolnikiem iest grzechu. Sługá mieszkáć záwsze w domu nie będźie, ále Syn mieszkáć w nim záwsze będźie, á ták ieżeli Syn osadźi ćię ná wolnośći, będźiesz prawdźiwie wolnym.* Ioan: 8.

Pokazuie Chrystus w tych słowách, dwá rodzáie Wolnośći, iednę fałszywa, y ktora zda się bydź wolnośćia, á nie iest nia, druga prawdźiwa, ktora iest nia w skutku. Fáłszywa iest tá, kiedy czyniac wolne ćiáło, poddáie duszę, pod tyránnia swoich námiętnośći. Táka byłá wielkiego Alexándrá, ktory lubo był Pánem świátá, służył iednák swoim pássyom. ále prawdźiwa iest tá, z ktorey sa ći, co nie poddáli dusze swoiey pod tę tyránnia, lubo ich ćiáło, raz iest w wolnośći, drugi raz w niewoli. Wolność Swiętego Páwłá byłá táka, gdy będac więźniem, przechadzał się mysla y duchem po Niebie, y przez swoię náukę dawał wolność świátu. Przyczyna záś, dla ktorey zwáć to powinniśmy wolnośćia, á nie tamto, iest tá, że iáko że dwoch częśći osobliwych, ktore składáia człowieká, duszá iest nieporownánie godnieysza, y práwie cáłym człowiekiem, gdy ćiáło nie iest tylko máterya, y iákoby okręt, w ktorym duszá iest zámknieta, idźie zátym, że ten prawdźiwie zwáć się powinien wolnym, ktory trzyma wolnośći, tę pryncypálna stronę. Ten záś chybá fałszywie zwáć się nim może, ktory ia

máiąc w niewoli, dysponowáć może ćiáłem swoim y czynić z nim co chce,

§ I.

Iáka iest niewola złych.

JEżeli mię spytasz, czyiem iest niewolnikiem ten, ktory iest w tákiey niewoli? odpowiem ći, że nayokrutnieyszego, y naywiększego, co świát kiedy miał tyránná, to iest grzechu: bo iáko męká piekielna iest naycięższa, ták grzech muśi bydź naygorszy, ktory iest iey pzyczyną. Tegoć są źli niewolnikámi, iáko
Ioan: 8. to widźiemy w słowách Chrystusowych. *Ktokolwiek grzeszy iest niewolnikiem grzechu.* Ktorasz niewola iest niesczęśliwsza nád tę? Ale źli nie są niewolnikámi tylko grzechu, ále tesz tych ktorzy rádzą grzech, to iest świátá, czártá, ćiáłá zepsowánego przez grzech, y wszelkich prágnienia nienależytych, ktore w zbudza w duszách, od śiebie opánowánych, bo ten, ktory iest niewolnikiem syná, iest tákże nim bez wątpienia tych, ktorzy go spłodźili. Więc to iest pewna, że te trzy rzeczy są iákoby trzech Oycow grzechu, y dla tego názwáni są nieprzyiaćiołmi dusznemi, bo im te są przyczyną wszytkich tych niesczęść, to iest że ią czynią niewolnicą, y poddáią pod niesprawiedliwą moc okrutego tego Tyránná.

Lubo záś ći trzey nieprzyiaćiele, w tym się z sobą zgadzáią, przećiesz to nie iest bez iákiś rożnośći, pierwsi dwáy záżywáią trzećiego, to iest ćiáłá, iáko Ewy ná oszukánie Adámá, álbo pobudki, mogący nas
Rom: 7. do wszelkiego złego przywieść. Y dla tego Apostoł wyráźniey go zowie grzechem, nisz insze, dáiąc przyczynie, Imie skutku, bo iest oná ktora nas prowádźi do wszelkich grzechow. I dla teyći przyczyny Theologo-

logowie zowią ią korzeniem, to iest początkiem y pokarmem grzechu, bo iest iáko oleiem, ktory go żywi. Ale my pospolićie żowiemy go pożądliwośćią, álbo iáśniey, prágnienie zmysłow, z ktorych się rodzą námietnośći, w ten czás, gdy są zepsowáne przez grzech, bo iest początkiem y zrzodłem wszystkich grzechow, y iego osobliwie záżywáią drugie, áby z námi woynę zaczęli.

Bárdzo pieknie o tym Bázili Swięty mowi: *Nayosobliwsza broń, ktorey czárt záżywa przećiwko nam, są násze własne prágnienia, bo áffekt niezmierny, ták nam prágnienie rzeczy niektorych ćżyni, że, wszelkim sposobem stáramy się o nie, nie uważáiac ná wszytko to, coby nászym przeszkadzáć, mogło intencyom, lubo to zábroniono iest przez práwo Boskie, y z tąd się rodzą wszytkie grzechy, ktore popełniamy.* Hm: 23. de non Adhær rebus Secul:

To zás prágnienie iest naywiększym tyránnem, ktore podbiia złych, y czyni niewolnikámi. A słusznie mowie niewolnikámi, bo lubo Apostoł mowi, że są záprzedáni y wydáni temu okrutnemu Pánu, Rom. 7. przećięsz przez grzech tylko stráćili wolną wolą, z ktorą byli stworzeni, bo tá nigdy nie zginęłá, y nie zginie co do iey istnośći, iákiekolwiek popełniamy grzechy ále że ták iest osłábiona przez grzech, á prágnienie zás ćielesne, iest ták mocne, że częstokroć, to co iest mocnieyszego zwyćięża to, co iest słábszego. I iest to wielka przyczyná vtrapienia nászego, widząc że człowiek, ktorego duszá stworzona iest ná wyobráżenie Boskie, ktora iest oświecona świátłem Niebieskim, ktora iest ozdobiona rozumem, ktorego subtelność podnosząc się nád wszytkie rzeczy stworzone, do sámego zbliza się Bogá, że tá duszá mowię lekce sobie ważąc, wszytkie wielkośći, podáie się sámá y da się zwyćiężyć ápetytowi bestyálskiemu zepsowánemu przez

grzech, y przez czártá zápalonemu. Czegoſz czekáć z tego cudownego poſtępku, ieżeli nie przepáśći, ieżeli nie nieſcześćia?

Ale żebyś widźiał lepiey, ſzpetność tey wſtydliwey niewoli, przywiodę przykład iáśnieyſzy w tey máteriy. Przywiedź ſobie w imáginácyey człowieká ożęnionego ź iedna białagłowa, w ktorey wyſokie vrodzenie, pięknośc y cnotá, ták ſię ſchodza, że ia czynia doſkonáła, gdy by ten człowiek ták ſcześliwie złaczony miał w ſwoim domu, ſługę iednę y ſzpetna, y zła, ktora zazdroſczac vkontentowánia Páná ſwego, dáłá by mu iáki nápoy, ktory moca ſwoia zmieſzałby iego zmyſły ták, że wzgárdźiwſzy żona y w iednym domu ſwego záwárſzy ia kaćie, oddał ſię zupełnie tey niewſtydliwey, cále iey rády ſłuchał, zá iey roſkázániem, wſzytkie domowe zrzadzał rzeczy, ná iey perſwázya wſzyſtkie dobro ſwoie roſproſzał w bánkietách, grách, kompániách, y podobnych rzeczách. A ieſzcze niekontentuiac ſię tym wſzytkim, przynaglał żonę ſwoię, áby tey mizerney ſłucháłá, nie byłżeby to oſtátni ſtopień do ktorego głupſtwo człowieká zayść może? czyby był kto, ktoryby ſię temu nie zádźiwił? ktoby ſię ná ten poſtępek nie rozgniewał? ktoby tey poććiwey nie załował białogłowy? Iákie ſkárgi, byłyby ná tego zápámietáłego męża?

Ieżeli tá rzecz zda nam ſię bydź cudowna, dáleko ieſzcze ieſt tá cudownieyſza, o ktorey mowiemy. Bo w duſzách náſzych te dwie rożne znáyduia ſię białegłowy, to ieſt duſzá y ćiáło, ktore Theologowie zowia częśćia wyżſza y niżſza. Część wyżſza ieſt tá, gdźie mieſzka wola y rácya, ktora ieſt świátłem náturálnym, ktore nam Bog dał ſtwarzáiac nas, vrodzenie záś y pieknośc tey ráciey ieſt táka, ze przez nię człowiek

ſtáie-

stáie się obrázem Boskim, tá iest poććiwa żoná ktora Bog złączył z człowiekiem, áby spolnie żyli, áby wszytkie rzeczy przez iey rádę czynił, to iest przez to świátło Niebieskie, ktore ná niey wyráźił. Ale w częśći niższey iest ápetyt zmysłu, ktory nam dány iest, ábyśmy prágneli rzeczy potrzebnych do żyćia, ále według porządku postánowionego przez rácyą: iákoby czynił dobry stárszy sługá, ktoryby czynił wszystko to co mu Pan iego każe. Y ten ápetyt iest tym niewolnikiem, o ktoremesmy mowili, ktory będąc obnażony z świátłá raćiey, nie może nas prowádźić, ále trzebá żeby go sámego prowádzono. Człowiek tedy ták się oddáie swoim prágnieniom, że odstepuiąc rády y ráciey, ktora mu dána iest zá przewodniká, idźie zá namiętnośćiámi, czyniąc wszystko to, co iemu się podoba y do czego go wiodą.

Y dla tegoć widźiemy ludźi ták ćielesnych, y ták w prágnieniách swoich zápámietáłych, że práwie we wszystkich rzeczách idą zá nimi iáko bestye, żadnego nie máiąc respektu ná rácyą. A coż się w tym dźieie? tylko że poddáią żyćie swoie, w niegodną niewolą ćiáłá, trawiąc dni swoie w grách, w obrzydłych vćiechách, do ktorych wiodą, odrzucáiąc zbáwienne rády swoiey prawdźiwey zony, ktora iest rácya? A to co ieszcze iest nieznośnieysza, że ludźie ćieleśni, nie będąc kontenći z tego, przynagláią ieszcze tę dámę, áby byłá posłuszną tey niewolnicy, y żeby dźień y noc szukáłá tych rzeczy, y náydowáłá,, ktoreby prowádźić ią do wszelkich zákazánych mogło vćiech.

Bo coż iest inszego, gdy człowiek zábáwia duszę swoię, szukáiąc bogátych stroiow, pysznych budynkow, delikátnych potraw, obićia wymyślnych, y inszych nie poććiwych gustow, przez sposoby niesłuszne,

ſzne, ktorymi ich doſtáie? co ieſt mowię inſzego, tylko, że odwodźi duſzę od ćwiczenia duchownego, ktore należy godnośći iey nátury, á czyni niewolnicą tey, ktora iey ieſt oddána zá ſługę? gdy człowiek kocháiący, czyni cokolwiek może, áby zniewolił ſobie tę co kocha, wſzelkich záżywa ſpoſobow, cokolwiek ma rozumu, to wpiſániu kártek, to wpoſełániu wierſzow y pieśni, nic nie opuſzcza, coby ſłużyć mogło do pokazánia páſſiey iego. Coż przez to czyni, tylko podbiia Pánią ſłużebnicy, Obiáśnienia Niebieſkie zábáwiáiąc tym, áby kontentowáło ſzpetne ćielesne pragnienia.

Gdy Dawid ták pilno vkrywał grzech, ktory popełnił ſekretnie z Berſábeą, powracáiąc mężá z woyny, proſząc go ná wieczerzą, poiąc zbytnie, dáiąc mu ná oſtátek liſty, ktore záwieráły w ſobie ordynáns iego śmierći. Ktoż prowádźił ten vczynek ieżeli nie rácya? ktoż ią pobudzał do wynalezienia tákich figlow y ſpoſobow, ieżeli nie ćiáło, zákrywáiąc ſwoy wyſtępek y życząc ſobie większym beſpieczenſtwem, w ſwoich ſię ćieſzyć vćiechách? Seneká lubo pogánin wſtydźił ſię tych niſkośći, *Ieſtem ia większy mowi, y ieſtem dla większych vrodżony rzeczy, nie dla tego, ábym był niewolnikiem ćiáłá mego.* Czy możemyſz ſię doſyć bać tego nierządu, ktory czyni, że tráćiemy naywiększe dobro á w padamy w naywiększe nieſzcześćie.

Senec: Epi: 95.

A lubo ten nierząd ieſt godźien politowánia, że iednák częſto ſię tráfia, cále iákoby on nie dbamy, bo iáko mowi Swięty Bernard, *Nieczuiemy ſmrodu grzechow, bo ich liczbá ieſt wielka.* A iáko w tych kráiách, gdźie wſzyſcy rodzą ſię czarni, nie ieſt to krzywdá gdy kogo názywáią murzynem, áni ſię gniewamy, gdy komu piianſtwo wyrzucáią, miedzy piiánemi, ták táż ſzpetność

Epiſ ad Fratr: de monte Dei

tność będąc generalna ná świećie, ledwie kto iest ktoryby ią znał, że nią iest; Co nam pokázuie iáko tánie wola iest nieszczęśliwa? iáko kara, ktorą sobie człowiek przez grzech zwabia, iest strászna? ponieważ stworzenie ták godne poddáne iest ták okrutnemu Tyránnowi. Ták ią sobie vważał Eklesyástyk modląc się Bogu, áby go vwolnił. *Z nieporządnych prágnienia ćielesnych, y żeby go nie poddał pod moc duszy bez wstydu.* Iákoby prośił, żeby go nie oddano w ręce Tyránna álbo kátu, rozumiejąc że nim iest nie porządność ćielesna. Eccle: 23.

§. II.

OPisawszy przymioty wstydliwe Tyránná tego, ieżeli chcesz wiedźieć wielkość mocy iego, łácno iey doydźiesz przez to, co vczynił, y przez to, co codźiennie czyni ná świećie. Ná obiaśnienie tey prawdy nie trzebá przywodźić mi baiek w Poetách wyrażonych, ktore nam pokázuią sławnego Herkulesá, że zwyćiężywszy wszystkie monstrá źiemskie, sam miłośćią niewstydliwą zwyćiężony położył bułáwę, á wziął wrzećiono w rękę, przadł miedzy Pánnámi swawolnego tego Páná, ktory roskázywał mu z grozbą, co mądrze wymyślili, áby nam pokazáli, iáka iest moc tey Pássiey.

Ani ia chcę przywodźić te mieysca Pismá Swiętego, ánić kłáść przed oczymá Sálomoná, pełnego ziedney strony mądrośći, z drugiey leżącego przed báłwánámi, áby się był vpodobał swoim połoznicom: lubo ták cudowny vpadek iest proba opłákáney okrućieństwá tey pássiey. Aleć przytoczę te zwyczáyne przykłády, ktore codźiennie masz przed oczymá. Vważ tylko, ná co się nie odważa białagłowá, áby tylko dosyć mogłá vczynić prágnieniu swemu nierządnemu.

Obieram osobliwie tę pássyą ná przykład, ábyś zniey wziął miárę, iáka iest moc y inszych.

Wie otym dobrze, że gdy by ią mąż zástał ná grzechu, pewnieby iey podobno nie żywił, y w iednym momenćie ſtráćiłáby żyćie, honor, fortunę, y sámę duszę, iednym słowem wszystko to, co może ná tym y ná onym świećie ſtráćić, nád co więcey ſtráćić się nie może. Wie nád to, że iey sławá idźie ná dźieći, spada ná Oycá, ná Mátkę, bráćią, y cáły dom, że ten wstyd otoczony będźie niesmákiem wiecznym, á przećięsz moc tego Tyránná iest táka, że nie vważa ná wszystkie te konsideracye, byle tylko dosyc sobie vczyniłá, ktory iest táki Pan, żeby niewolniká swego, ták wielkiem niebespieczenstwem, słucháć roskazow swoich obligował, ktoraz słuzbá może bydź ćiezsza y surowsza.

Ták ći żyią wszyscy zli. Vważył to Prorok gdy
Psal: 106: rzekł: *siedzą w pośrzodku ćiemnośći, y ćieniow śmierći, ćierpiąc głod, przywiązáni są okowámi żeláznemi*, coz to zá ćiemnośći, ieżeli nie záślepienie złych, poniewaz nie znáią, áni Bogá, áni śiebie sámych, áni dla czego są ná świećie, áni do iákiego końcá są stworzeni, áni vważáią nikczemnośći, tych rzeczy, ktore kocháią, nawet swoiey własney nie znáią niewoli? coż są zá okowy, ktorymi są przywiązáni, ieżeli nie moc namiętnośći, ktore wiążą śćisle ich sercá do tego, czego prágną? coż zá głod ktory ćierpią, tylko prágnienie nie násycone tego, czego dostąpić nie mogą? możemysz sobie ćięższą y gorszą figurowáć niewolą.

2. Reg. 13. Obaczmy to ieszcze przez insze przykłády. Vważ Amnoná naystárszego Syná Dawidowego, gdy pátrzał ná swoię śiostrę Támárę oczymá pożądliwośći, ták oślepł práwie w tych ćiemnośćiách, iák był przywiązány śćiśle tymi okowámi, ták śćiśniony tym głodem,

dem, że áni ieść, áni pić, áni spáć nie mogł. Stráćił zdrowie, y wpadł w niebespieczną chorobę, ktorey przyczyną byłá tá pássia. Pátrz co zá pętá bydź mogły tey nie rządney miłośći, ktorey serce iego było niewolnikiem, ponieważ ták wielka moc miáły nád iego ćiáłem, że go w wielką wpráwiły chorobę. A żebyś nie rozumiał, że dostąpienie tego czego prágnął, mogło go vleczyć. Pátrz iáko chorobá, tym ćięższa byłá, ták prędko vkontentowáł prágnienie swoie bestyálskie. Nienawiść mowi Pismo. byłá większa przećiwko śiestrze, á niżeli miłość, ktorą miał przećiwko niey. 2. Reg. 13.
Wypełnienie tego występku, nie vczyniło go wolnym od pássey, ále się w inszą tym mocnieysza odmieniło. Powiedź że mi potym, ieżeli ná świećie znáyduie się tyran iáki, ktoryby ták niewolnikow swoich tráktował, że ich ták obraca, odwraca, y przez ták rożne, á ćieszkie powádźi drogi.

Wszyscy ći ktorzy pod pánowániem żyią grzechu, w tym zostáią stanie. Ledwie są śiebie sámych pánámi, tracą ápetyt do iedzenia, y do pićia, o niczym inszym nie gadáią, o niczym nie myślą beż bojáźni Bogá y interessu, ich, dusze, ich summienia, nie vważáią áni Niebá, áni pickłá, áni śmierći, áni sądu, áni náwet o żyćie włásne nie dbáią, y honor ktory zda się im bydź ták miły, nie może tych káydan zerwáć. Coż mowić będę o zazdrośćiách tych nieszczęśliwych, w ich boiáźniách, suspicyách, gniewách, niebespieczeństwách, w ktore się ná káżdy dźień y noc vdáią, odważáiąc dusze swe, ná ták szpetne namiętnośći. Czy iest ná świećie táki Tyran, ktoryby miał podobne pánowánie, nád ćiáłámi swoich poddánych, iákie grzech ten, rospośćiera nád sercámi swoich? bo nigdy żaden niewolnik, nie był ták śćisło do swego Páná

ná przywiązány, żeby nie miał dla śiebie iákiey godźiny, w dźień álbo w nocy, ále ten wyſtępek ieſt táki, że iáko raz opánował ſerce, záraz ták pánuie mu zupełnie, że ledwo co zoſtáie człowiekowi mocy, álbo czáſu, álbo rozumu, żeby o czym inſzym pomyślić mogł.

Eccleſ: 19. Nie bez rácyi Ekleſyáſtyk mowi, *że białogłowy y wino, wydźieráią ſercá mądrym.* Bo człowiek nie mniey ieſt oddalony od śiebie przez ten grzech, iakoby zbytnie winá záżył. Zebyſmy to lepiey zrozumieli, przedni ow Wierſzopiſz reprezentuie nam, że Dydo, tego momentu, iák ſię w Æneáſie zákocháłá, záraz wſzyſtkie ná ſtronę publiczne porzućiłá zabáwy, náwet o budowániu miáſtá nie myśliłá, około ktorego przed tym z wielką chodźiłá gorącośćią. Y ták zácżęte mury niepodnośiły ſię, młodź więcey ſię nie exercitowáłá, robotá koło bram byłá przerwána, fortyfikácye opuſzczone, bo mowi ten Poetá, że ten Tyran táki wſzyſtkie tey białeygłowy opánował zmyſły, że o niczym inſzym myślić nie mogłá. O okrutny wyſtępku! ktory pſuieſz rzeczpoſpolitą, ruinuieſz poczciwe ćwiczenia, dáieſz śmierć cnotom, ćmiſz naylepſze rozumy, czáruieſz ludźi, opaiaſz mądrych, rozum odeymuieſz ſtárym, przydáieſz ogniá y furyi młodym, gubiſz poſpolićie plemie ludzkie.

Virg: Aen: lib: 4.

Tá tyránnia nie znáyduie ſię tylko, w tym grzechu, nie ieſt mnieyſza y w inſzym. Rzuć okiem ná człowieká prożnego, ktory ſię da vnieść zá honorem świátá. Pátrz iák ſię podda ſwemu grzechowi, iák wielką chćiwośćią prágnie ſławy, ktorą przed ſię wział, iák pilno koło tego chodźi, áby iey doſtąpił. Roſporządza wſzyſtkie vczynki żyćia ſwego, áby do tey doſzedł mety, ſwe ſługi, ſuknie, ſtoł, pokoie, obićia, geſtá,

ſtá, przechadzki, słowá, ſpoyrzenia, y generálnie wſzyſtkie ſkłonienia, do tego ćiągna końcá. . Ieśli kto vważy co mowi, co czyni, obaczy że nie co inſzego, tylko záſadza śidłá, tylko áby mogł vłápić wiátr vpodobánia poſpolitego.

Dźiwuiemy śię głupſtwu Celárzá owego, ktory dni trawił cáłe ná wygániániu much. Iákoſz śię bárdźiey dźiwowáć nie mamy ſzaleńſtwu, honorow prágnacego, ktory nie tylko ná to odważa niektore dni, ále cáłe żyćie, łowiac te máłe prożnośći świátowe? Dla tego nieſcześliwy, nie czyni tego co chcę, nieſtroi śię iáko chce, nie idźie tám gdźie chce, bo częſto áni do Kośćiołá iść, áni z ludźmi dobrymi konwerſowáć może, chroniac śię dyſkurſu świátá, ktorego ieſt niewolnikiem. A co ieſzcze gorſza, wydáie ná to więcey, ániżeli ma, w dawáiac śię w wielkie długi záſtáwiáiac máiętnośći co ruinuie iego duſze, y częſto iego dźieći ktorym częſtokroć zá wſzytkę Oyczyznę y dźiedźictwo, zoſtáwuie długi y ſzaleńſtwo. Coż zá káry godne te oſoby, tylko tey, ktora niekiedy ieden Krol ſkarał wynioſłego, duſzac go w dymie, y mowiać, że godźien ten śmierći przez dym, ktory przez cáłe żyćie nie ſzukał, y nie łápał, tylko wiátr, y dym.

Coſz rzekę o łákomcu nie náſyconym, ktory nie tylko ieſt niewolnikiem, ále y báłwochwalca ſkárbu ſwego? Pieniadzom ſłuży, one ádoruie, onych we wſzytkich rzeczách ſłucha, dla nich pośći, kawałek chlebá częſto od gęby odrywáiac. Bárdźiey ie y częśći, niż Bogá kocha, bo dla nich gotow tyśiac razy obráźić Bogá. W nich zakłada wſzytek ſwoy odpoczynek wſzytkę ſławę, wſzyſtkę nádźieię w nich zá apia ſerce y myśli ſwoie, z nimi kłádźie, z nimi wſtáie, dni żyćia ſwego do tego prowádźi, co do nich należy,

 zápomi-

zápominájąc śiebie sámego, zapominájąc wszytkich rzeczy, dla tego iednego, ginącego dobrá.

Czy iest ten człowiek Pánem pieniędzy swoich? czy może z nimi czynić to czego chce, czy nie iest raczy ich niewolnikiem, bo nie ma pieniędzy iákoby dla śiebie, ále y owszem wszytkiego śiebie obraca do pieniędzy, oddaláiąc się y od sámey swoiey duszy, że ták rzekę, áby tylko onych przybywáło, áby ich mogł konserwowáć? czy możesz bydź większe więźienie? Bo ieżeli więźniem zowiemy tego, ktory iest zámkniety w więźieniu, álbo ktory ma żeláźá ná nogách, czy nie iestże ten bárdźiey więźniem, ktory ma duszę swoię obtoczoną pássyą tych rzeczy, ktore ták goraco kocha? ktokolwiek w tym iest stanie, mowić nie może, żeby miał cokolwiek w sobie, coby było wolnego, on nie iest sam wolnym, y owszem iest niewolnikiem tego, co tym sposobem kocha, y w co się wlepił, bo tám się iego znáyduie serce, gdźie się znáyduie áfekt. O nierozumny łakoco máło ná tym w iákich zostáiesz pętách, ieżeli lepsza część ćiebie iest w więźieniu. Więźienie twoie nie iest mnieysze dla tego, żeś się w nie dobrowolnie oddał. * Ieżeli iest prawdźiwe będźie tym cięższe, im dobrowolnieysze, iáko trućizna nieszkodźi mniey w ten czás, gdy ią kto weźmie dobrowolnie. I owszem niemász śćisleyszego więźienia, iák tá, ktora ćię tákim czyni więźniem, ktorać záslánia oczy, ábyś niewidźiał Bogá, prawdy, poććiwośći prawá sprawiedliwośći. Iáko niewstrzemięźliwy, nie iest Panem śiebie, sámego ále niewolnikiem winá tego ktore pije ták ten ktory iest przywiązány w zwysz pomieniony sposob, nie iest pánem śiebie, ále niewolnikiem swoiey pássyey, lubo nie tráći swoiey wolney woli. Ieżeli więźienie wszelkie iest ćięszkie? czy możesz bydź większa

kſza ćięſzkosć, iáko łákomcow ktorzy ſą nieſcześliwi, ktorzy rzadko mogąc otrzymáć to czego prágną niemogą iednák obeyść ſię bez prágnienia. Wtey mieſzáninie, mogą mowić do śiebie to, co mowi ieden wierſzopiſz do pewney niewſtydliwey białogłowy. *Kocham ćię y nienáwidzę rázem, ieżeli mię pytaſz o przyczynę tá ieſt, że áni z tobą, áni bez ćiebie żyć, mogę.* Ieżeli kiedy ſworcuią ſię áby porwáli ſwe pętá, zwyćiężyli páſſye, znayduią záraz ták wiele trudnośći, że práwie deſperowáć muſzą o zwyćięſtwie, á zátym znowu do okow ſwoich powracáią. Coſz tedy rozumieſz czy nie ieſt to więźienie ćięſzkie?

Gdyby więźniowie ći, iedną tylko przywiązáni byli okową, ich nieſczęśćie byłoby mnieyſze, bo ten, ktoryby nie miał tylko iedno pęto do zerwánia, álbo iednego nieprzyiaćielá do bitwy, mnieyby wątpił o zwyćięſtwie, ále coſz rzeczemy o inſzych páſſyách, ktore ſą iáko iedne żeláźá, do ktorych ſą ći nieſcześliwi przykowáni? Bo żyćie ludzkie, będąc ták wielom podległe potrzebom, ktore ſą iákoby okowy y więży, ſerce náſze w więźieniu trzymáiące, lubo, iedne z tych páſſyi więcey, drugie mniey, iedne mocniey, drugie słábiey, nad námi dowodzą. Bo ieſt tákich wiele, ktorzy ſą tak náturalnie boiáźliwi, że nigdy zbyć boiáźni, ktorą raz przed ſię wezmą, nie potráfią. A inśi ſą w ktorych meláńkolia pánuie, á ten humor boiaźń y gwałt, w prágnieniu ich ſpráwuie. Inśi ſą lekkiemi y do niſkich rzeczy wiążą ſię, á poſtáremu y tych z wielką prágną gorącośćią, bo iáko mowi *Seneká. Sercu niſkiemu, wſzytkie rzeczy zdádzą ſię wielkie lubo ſą máłe.* Inśi ſą náturálnie niećierpliwi w tym czego prágną, á ten wyſtępek, ordynariynie do białygłow należy, ktore, álbo kocháią álbo nie náwidzą záwſze,

 niemá-

nie máiąc nigdy miáry w ich áfektách. Muśi tedy bydź, że ći wſzyſcy, ćierpią gwałtowne więźienie, przez te námiętnośći, ktore ich tyránnizuią. Ieżeli ieſt rzecz zła, bydź niewolnikiem iednego Páná, ięczeć w iednych okowách, iák rzecz muśi bydź ćięzſza, związánym bydź ták wielą pętow, y bydź niewolnikiem ták wiele Pánow? Bo zły człowiek ták wiele ma nád ſobą tyránnow, ile ma grzechow, ile pánuie námiętnośći.

Czy możeſz bydź więkſza mizerya, iáko tá o ktorey mowiemy, poniewaſz godność człowieká ná dwoch tylko záwiſłá rzeczách, to ieſt ná rácyey y wolney woli? A ieſtże co obiemá tym rzeczom przećiwnieyſzego? iáko páſſya? ktora w iedenże czáſz záślepia rácyą y tłumi wolną wolą? Z kąd oſądźić możeſz iák wielką krzywdę ćierpiemy od áffektu, iákiſzkolwiek ieſt, kiedy ieſt nie porządny, bo obnaża człowieká z iego godnośći, zmieſzawſzy rácyą, zepſowawſzy wolną wolą, przez co nie człowiekiem, ále iedną ſtáie śię beſtyą. A toſz mizerna niewola, w ktorey pędzą dni ſwoie źli ludźie, iáko ći ktorzy nie idą, ni zá wolą Bożą, ni zá rácyą, w ktorey żyią ludźie dobrzy, ále tylko śię zá inſtinktem prágnienia, y furyą páſſyey uwodzą ſwoich.

§ III.

Wolność w ktor y żyią ludźie dobrzy.

ZTeyći ták ćięſzkiey niewoli Syn Boſki, przyſzedł áby nás vwolnił, tęć wolność ták głośno wyſłáwia Izáiaſz gdy mowi. *Ci ktorycheś odkupił Pánie, ćieſzyć śię będą w tobie, iáko śię ćieſzą oracze, gdy zbieráią pożytki ſwych prac, iáko czynią zwyćięſcy, gdy po potrzebie łupem śię dźielą. Boś ich Pánie vwolnił ziárzmá ktore im było ćięſkie z rozgi, ktora ich biłá z mocy tyránná, ktory ná nich kład nie znośne podatki; wſzytkie te Imiona Iárzmá, rozgi.*

Iſai: 9.

zgi, tyránná, zgadzáiąc śię z tym, co z námi czynią nászé námiętnośći, bo ich czárt záżywa ná dręczenie ludźi y pod moc grzechowi poddáie.

Tąć mocą Syn Bozki vwolnił nas przez śmierć, dla czego Apostoł mowi: *Ze nász stáry człowiek vkrzyżowány był z nim,* zowiąc *stárym człowiekiem* Prágnienie, ktore śię nierządnym stáło, przez grzech pierwszego człowieká, bo przez zasługę swoiey męki, otrzymał dla nas łáskę, ábyśmy mogli zwyćiężyć tego Tyránná, ábyśmy pod nogámi mieli moc iego, áby to ćierpiał sam, co nam gotował, krzyżuiąc tego, ktory nas vkrzyżował, trzymáiąc w więźieniu tego, ktory nas więźił. Rom: 6.
A ták śię sprawdźiło to, co tenże Izáiasz ná inszym prorokował mieyscu. *Bráć będą tych, ktorży ich przedtym bráli, podbiiáć będą pod swoie práwo tych, ktorzy ich trzymáli podbitymi.* Bo przed łáską ápetyt nász ćielesny, trzymał w więźieniu duszę nászę, przynagláiąc ią áby służył, złym nászym prágnieniom, ale wźiąwszy łáskę, táką miał mocną pomoc, że zwyćiężył tego tyránná, y podbił pod pánowánie racyi. Isai: 14.

Toć nam śię pokazáło w śmierći Adonibezechá Królá Ierozolimskiego, ktoremu Izraelczykowie odćieli nogi y ręce wprzod niż go zábili, widząc śię nieszczęśliwy ten Pan w tákim przypadku, á wspomniawszy sobie o swym okrućieństwie, rzekł te słowá. *Siedmdźieśiat Krolow, ktorym kazałem poobćináć nogi y ręce, iedli pod moim Stołem, odrobiny ktore z niego spádáły, á teras probuie, że Bog to zemną czyni, com ia czynił z inszemi.* Do czego Pismo Swięte przydáie, że go ták záprowádzono do Ieruzalem, gdźie potym vmárł. Iud. 1.

Ten Krol był figurą Páná tego świátá, ktory przed przyśćiem Syná Bozkiego, odćinał nogi y ręce wszystkim ludźiom, y czynił niesposobnych do służby Bo-

ſkiey, odeymuiąc ręce, áby dobrze nie czynili, nogi, áby náwet y prágnienia dobrego nie mieli. Kazał im zbieráć mizerne odrobiny, ktore z ſtołu iego ſpadáły, to ieſt vćiechy ćieleſne, ktorymi ten Pan zwykł karmić ſwoich poddánych, ktore ſłuſznie odrobinámi zowiemy, á nie káwałkámi, dla ćięzkiego łákomſtwá, ktorego záżywa ten Tyran; gdy dźieli miedźy ſwoich, te máłe oſtátki, nigdy im z ráką nie dáiąc obfitośćią, żeby ich vkontentowáne było prágnienia. Ale ledwo co Zbáwićiel przyſzedł ná świát, áż zaraz pod tęſz mękę podbił tego Tyránná, ktorą trapił inſzych, odćináiąc mu nogi y ręce, to ieſt pſuiąc wſzyſtkie iego moc. A wyráźnie Piſmo Swięte mowi że Adoni bezech śmierć miał w Ieruzalem, bo támtQ było mieyſce, gdźie Zbáwićiel świátá vmieráiąc zábił Xiążęćiá tego świá á, gdźie będąc vkrzyżowány, iego tákże vkrzyżował, wiążąc ręce y nogi y wſzelką mu odeymuiąc moc. Po ofierze iego męki, poczęli ludźie z tego tryumfowáć Tyránná, y ták doſkonáłą powagę bráć nád świátem, czártem, y ćiáłem, y wſzyſtkiemi grzechámi, że áni męki, áni wſzyſtkie źiemſkie vćiechy nie mogły ich przywieść áby ſię dopuśćili grzechu.

§. IV.

Zkąd pochodźi tá wolność.

IEżeli mie ſpytaſz, z kąd pochodźi tá wolność, od powiem ći, że po Bogu, pochodźi od łáſki Boſkiey, ktora przez ſpoſob cnot nátchnionych, ták vśmierza y miárkuie záwźiętość páſſiey náſzych, że znieść nie może, áby miáły zwyćiężyć rácyą. Bo iáko czáry mogą przez moc pewnych ſłow omamić wężow, áby nie ſzkodźili, że lubo ſą zywemi, ſą iednák bez trućizny, y nic nam złego vczynić nie mogą, ták łáſká, ták potężnie

tęznie vśmierza násze pássye, iáko wężow, że lubo żyią w nas, nie znáią iednák w sobie zwyczáyney trućizny, nie mogąc iáko przedtym zárażáć życia nászego.

Bárdźo dobrze tę prawdę wyráził nam Izáiasz, gdy mowi: *máłe dźiećię będąc przy pierśiách, igráć będźie z wężámi, á ten ktory ssáć przestánie, włoży rękę bespiecznie w iámę bázyliszkowę, ktory nie zábiie nikogo w cáłey gurze Swiętey, poniewáż źiemiá będźie ták nápełniona znáiomośćią Bogá, iáko morze wodámi, záléwáiące.*

To pewna że Prorok nie mowi tu o wężách oczywistych, ále o niewidomych, ktorymi są násze pássye, áte z brzegu wylewáiąc, cáły mogą zárážić świát. Nie mowi tákże o dźiećiách ćielesnych, ále o dźiećiách duchownych, miedzy ktorymi ći, ktorych zowie dźieći v pierśi, są ći, co záczynáią służyć Bogu, ktorzy potrzebuią mleká dla pokármu! ći záś ktorzy ssáć przestáli, są ći ktorzy postąpiwszy, mogą chodźić sámi y ieść chleb. Mowiąc tedy o iednych y drugich, mowi o pierwszych, że się ćieszyć będą, iż będąc miedzy niewidomemi wężámi, przez łáskę Bożą, żadney śmiertelney nie uczuią rány, bo nigdy ná grzech nie zezwolą. Ostátni záś, ktorzy postąpili w drodze Boskiey, mowi: że włożą rękę w iámę bázyliszkowe, co się znáczy, że Bog ich vtrzyma w naywiększych niebespieczenstwách, bo w nich wypełnią się słowá Psálmu, w ktorych mowi: *chodźić będzie po wężu y bázyliszku, y podrzući pod nogi swoie Lwá.* Teć to osoby będą ktore nic złego nie vćierpią, lubo naysrozszych dotykáć się będą bestiyi, bo łáská rozleie się ná źiemie, y ták wszytkie te omami bestye, że ich trućizná, nic złego Synom vczynić nie będźie mogłá Boskim. Iáśniey Psal. 90.

to

Rom. 7. to Swięty Páweł wykłada, gdy mowiąc o tyráństwie, ćiáłá náſzego, woła ná koniec. *Ni ßcześliwy ia ieſtem, ktoß mie vwolni z ćiáłá tey śmierći.* Ná co ſam ſobie odpowiáda iednym słowem. *Nie co inßego tylko łáſká Bożka ktora nam dána ieſt przez Iezuſá Chryſtuſá.* Przez ćiáło śmierći, nie rozumi; ćiáło podległe śmierći náturálney, ále to ćiáło, ktore ná inſzym zowie mieyſcu, ćiáłem grzechu, ktorym ieſt, náſz ápetyt zepſowány, z ktorego iáko z ćiáłá wychodzą członki wſzelkich páſſiey y złych prágnienia, ktore nas do grzechu wiodą. Y otym ći ćiele mowi, że nas łáſká Boſka, dána przez Chryſtuſá od niego vwalnia, iáko od nayſrozſzego Tyránná.

Druga przyczyná tey wolnośći, ktora ieſt oſobliwſza, ieſt wielkość poćiech duchownych, ktoremi ſię ſzczycą ſpráwiedliwi. Vſkramiáią te, ták dálece vpał wſzyſtkich prágnienia, że ieſt im rzecz łácna, wſzyſtkim pánowáć áppetytom. Ználaſzſzy tedy zrzodło to wſzyſtkiego dobrá, trácą ſmák do wſzelkich inſzych. Náuczał tego Chryſtus Sámárytanki, gdy mowił: *Ten ktory pić będźie wodę tę, co ia ia dam* (przez ktorą ſię znáczy łáſká Boſka) *nigdy mieć nie będźie prágnienia.* Grzegorz Swięty toż wyráźił w Homiliey pewney. *Ten ktory doſkonále vznał ſłodkość żyćia Niebieſkiego, porzuca záraz wßyſtkie rzeczy, ktore ćieleſne kochał, opuſzcza, czym ſię ćießył, rozdáie ßczodrze co zebrał, ſerce iego otoczone ieſt prágnieniem Niebá, cokolwiek ieſt ná żiemi, nic mu ſię niepodoba, cokolwiek przedtym pieknego mu ſię zdało, ma teraz zá ßpetne, bo ſam bláſk tylko tey drogiey perły, przed oczymá iego świeći.* Naczynie tedy ſercá náſzego będąc nápełnione liquoru tego Niebieſkiego, á prágnienie duſze náſzey będąc vgáſzone, nie potrzebuie więcey dobrá miiáiącego, ſtáie ſię wolnym wſzelkich áffekciey,

Ioan: 4.

Hom: 11. in Ewang.

ktore

ktore śię z'nich rodźiły, bo gdźie nie máſz, áni áfekciy, áni prágnienia; bydź nie może, áni okow, áni więźienia. A ták gdy ſerce raz z naydźie Páná wſzelkich rzeczy, ſtáie śię nieiáko Pánem wſzelkich rzeczy, bo to iedno dobro, gdy ma, ma wſzyſtkie dobrá poſpołu.

Przydáć ieſzcze trzebá, do tych dwoch łaſk Boſkich, ktore czynią wolność náſzę, ſtáránie pilne, ktore máią około tego ludźie dobrzy, áby podbili, ćiáło duſzy, páſſye rozumowi. Te ſtáránia dokázuią náoſtátek tego, że mogą vmartwiáć powoly ápetyty ich, prowádzić ich do dobrego, y przywieść do tego, że trácą tę moc, ktorą ná nich náſtępowáli. bo ieżeli naydźikſze beſtye, vgłaſkawſzy śię przez iáki czás miedzy ludźmi, zápominááią náturálney ſwey ſurowośći, á biorą cześć tey nátury, ktora nimi rządźi, co przywiodło iednego wierſzopiſzá, że rzekł: iż czás y zwyczay czyni Lwow poſłuſznych ludźiom! Coż zá dźiw; ze náſze náturálne páſſye, przyzwyczáione będąc do pánowánia rozumu, ſtáią śię powoly nie ták ćięſzkięmi, to ieſt ſtáią śię vczeſtnikámi, nieiákiem ſpoſobem, kondyćiey duſzy y rozumu, y rády, náśláduią ich, inſtynkty y operácye: á ieżeli dobry zwyczay do tego przywodźi, iákoż nie ma bydź ieſzcze ſkutecznieyſza łáſká, wſpárta tym zwyczáiem.

Dla tegoć tráfia śię częſto, że ſłudzy Boſcy, więcey śię ćieſzą w ſwych od świátá oddaleniách, w ſwym milczeniu, w ſwym czytániu, modlitwie, medytáciey, y inſzych exercicyách, ániżeli inśi w grách, polowániách, y inſzych vćiechách świátowych, ktore im śię ſtáią, iákoby męką y vmartwieniem, ták, że ćiáło ſámo wzdryga śię ná to, co przedtym kocháło, kocha záś to, co nie náwidźiáło. Ieſt to záś ták prawdá, że

niſzſza część duſze náſzey, tákie miewa vpodobánie w modlitwie, y w udźieleniu ſię Bogu, że iey bárdźo ćięſzko w ten czás, gdy iáka wielka przeſzkodá, od niey ią oddala.

Pſal. 15. Tegoć nas náucza Prorok gdy mowi. *Chwalić będę Páná, bo mi dał rozum y moie właſne do tego prowádźi mię ćiáło* (á iáko inśi tłumácza) *vcza mię tego przez noc cáłą.* Y pewna to, że to ieſt ſkutek oczywiſty łáſki Boſkiey, bo przez ćiáło tłumácze Piſmá świętego, rozumieią áfekcye, y poruſzánia wewnętrzne człowieká, ktore częſtokroć wiodą do grzechu. Więc przez moc łáſki, nie tylko nas do złego nie prowádźi, ále y owſzem pomaga, ábyśmy dobrze czynili, nie tylko nie ſłużyć czártu w tych intencyách, ktore ma przećiwko nam, w tym polu, ktorym nas zwykł zwyćiężáć; ále przechodząc do Chryſtuſá, obraca broń ſwoię przećiwko iego y náſzemu nieprzyiaćielowi.

Luboby śmy mogli łácno doyść tego dobrego ſkutku; we wſzyſtkich ćwiczeniách żyćia duchownego, wydáie ſię iednák ieſzcze lepiey, w poruſzeniu żalu grzechow náſzych; ponieważ część niſzſza duſze náſzey wchodźi w to, y fraſuie ſię y turbuie, y łzy leie, vważáiąc wyſtępki ſwoie. Dla tegoć Prorok rzekł że w nocy, ktory czás ieſt, gdźie ſpráwiedliwi, kiedy dźień minał, zwyczáynie czynią ráchunek z ſumnieniem ſwoim, grzechow ſwoich, żáłuią ich, płácza zá nie, iáko czynił ten Prorok, ná inſzym mieyſcu mowiąc:

Pſal: 76. *że vmiátał y chędożył duchá ſwego, przez to ćwiczenie.* W tę godźinę mowię ćiáło nápominálo, to ieſt przez żal, ktory czuł w duſzy ſwoiey, że obráźił Bogá, ták był poruſzony, że niepodobna rzecz zdáłá ſię áby drugi raz to miał popełnić, co mu táka przynośiło mękę.

Dla tegoć dźięki oddáie Bogu, nie tylko że część

wyſz-

wyszsza duszy iego, gdźie mieszka rozum, prowádźiłá go do dobrego, ále też y część niszsza, ktora iest zwyczáynie tá, co nas do złego pobudza. Ale lubo to wszystko, iest oczywista prawda, będąc to naywiększym dobrem odkupienia Chrystusowego, ktory nas doskonále odkupił, żyć iednák nie trzebá niedbále y nieczuło, áni dufáć ćiáłu, choćby naybárdźiey, vmartwione było, pokąd żyiemy.

Teć są osobliwe przyczyny tey cudowney wolnośći. Miedzy wielą skutkow pożytecznych, ktore w nas czyni, iest osobliwie otoczona, nową znáiomośćią Bogá, vmacnia nas w prawdźie wiáry, y tey ktorą wyznawamy religiey. Oświadcza nam to Prorok Ezechiel gdy mowi, *Poznáią ludźie żem ią iest Bogiem, gdy porwę pętá, iárzmo, ktore ich podbiwszy trzymáły, y gdy ich vwolnię z rąk tych, co ich tyránnizowáły.* Iużesmy powiedźieli, że to iárzmo było ćielesność y ápetyt nieporządny do grzechu, ktory mieszka w duszy nászey, y nas podbiia grzechowi. Pętá tego iárzmá są, złe inklinácye, ktoremi nas czárt wiąże, y do śiebie ćiągnie, á te są tym mocnieysze, im bárdźiey się vtwierdzáią przez złe zwyczáie. Ezech: 34.

Augustyn Swięty, ktory tego w sobie sámym doznał, przyznáie to tymi słowy. *Zátrzymány byłem nie żelázem, ále moią włáśną wolą, ktora byłá twárdsza niż żelázo. Czárt trzymał ią w swey mocy. Vczynił zniey ieden łáńcuch, ktorym mie związał. Bo zmoiey zepsowáney woli pochodźiło złe moie prágnienie, wprá wowáło mię w grzech, kontynuácya grzechu, wwiodłá w zwyczay, á to był łáncuchem, ktorym czárt trzymał serce moie w więźieniu.* Gdy człowiek, ktory nieco należał do świátá, iáko ten Swięty, vczyniwszy stáránie, áby się z tey wywikłał niewoli, ználasł vwolnienie ták trudne, iáko ten Swię- Conf: lib. 8. c. 5.

 ty,

ty, náwroćiwszy się do Bogá, wszystkie iego okowy będąc połamáne, znáyduie się wolnym y pánem swych ápetytow, widząc pod swemi nogámi iárzmo cięszkie, ktore ták długo ná swoich nośił rámionách, cożczynić ma? tylko rozumieć przez to, że Bog, ktory iego potárgał pętá, ktory to iárzmo, ledwo znośne, z głowy iego zrzućił, co ma czynić, ieżeli, nie chwalić Bogá, ieżeli nie mowić z Prorokiem. *Potárgałeś Pánie pętá moie, dla tegoć oddawáć będę ofiárę chwały, wzywáć będę Imię twoie Swięte.*

Psal: 115.

ROZDZIAŁ DWVDZIESTY.

Osmy przywiley cnoty, to iest pokoy wewnętrzny, ktorego záżywáią ludźie dobrzy, á woyná vstáwiczna, ktorą zli ćierpią.

Z Przywileiu tego, o ktorym dopierosmy mowili, to iest wolnośći, ktorey záżywáią prawdźiwi synowie Boscy wychodźi drugi, ktory nie iest mnieyszy nád pierwszy, to iest wewnętrzny pokoy. Ktory żebysmy lepiey zrozumieli, wiedzieć trzebá, że są trzy rodźáie pokoiu, ieden z bliznim, drugi z Bogiem, trzeći z sobą sámym. Pokoy z bliźniem, iest w ten czás, gdy w dobry iestesmy z nim korrespondencyi, nic złego nikomu nie życząc. Záżywał tego pokoiu Dawid gdy mowił. *Byłem spokoyny z tymi, ktorzy nienáwidźili pokoiu, y gdym do nich spokoynie mowił, niesłuszna przećiwko mnie záczynáli woynę.* Tenći pokoy záleca nam Swięty Páweł, gdy nas przestrzega. *Abysmy z wszelką ostrożnośćią stáráli się vśilnośćią, cokolwiek z nas tylko bydź może, ábysmy żyli w pokoiu że wszystkiemi ludźmi.* Drugi pokoy, ktory iest z Bogiem, záwiśł ná przyiáźni y ná łásce Boskiey, dostępuiemy go przez vspráwiedliwienie, ktore

Psal: 119.

Rom. 12.

re iedna człowieká z Bogiem, y pobudza Bogá do kochánia człowieká, y człowieká do kochánia Bogá, bez żadney mieszániny, áni zobudwu stron kontrádykcyiey, o tey Apostoł mowi: *Ponieważ iesteśmy vspráwiedliwieni przez wiárę y przez miłość Chrystusá Zbáwićielá nászego, ktory nam dał tę łáskę, mieszkaymyż z nim w pokoiu.* Rom. 5.

Trzeći pokoy iest ten, ktory człowiek ma z sobą sámym. Nikt się dźiwowáć nie może temu pokoiowi, bo to iest pewna, że w iednym człowieku, dwáy się sobie przećiwni znáyduią, powierzchowny y wewnętrzny, ćiáło y duszá, pássye y rácya, bo ćiáło y pássye, nie tylko prowadzą woynę przećiwko duszy, ále przez ich prágnienia gorące, mieszáią ieszcze człowieká, y wpráwuią w nierząd iego wewnętrzny pokoy, ktory záwisł, ná vspokoieniu duszy.

§. I.

O Woynie wewnetrzney złych.

TEnći iest nieszcześliwy stan, ktory vstáwiczną czyni woynę ludźiom ćielesnym. Iáko z iedney strony, obnażeni są z łáski, ktora iest iákoby wędźidłem, ná vtrzymánie pássiey w powinnośći, z drugiey záś strony ich prágnienia ták są nieporząnne, że ledwo iáki, dáć im mogą odpor. Zkąd pochodźi, że się czołgáią po nieskonczoney liczbie rożnych prágnienia, z ktorych iedne są dla honoru, drugie dla łáski wielkich ludźi, insze dla bogactw, drugie dla małżenstw bogátych, insze dla rożnych gustow y poćiech. Bo to prágnienie iest iáko ogień pożeráiący, ktory trawi wszystko, álbo iáko bestya sprágniona, ktora się nigdy nie násyći, ábo iáko piiawká, krwią nápełniona, zá ktorą iáko mowi Sálomon. *Idą dwie corki, ktore bez przestánku wołáią dáy dáy.* Prouer: 30.

Tá piiawká ieſt prágnienie nie náſycone ſercá náſzego, á te dwie corki z iedney ſtrony ſą, potrzebá, y zwyczay. Iedná ieſt, iáko prágnienie prawdźiwe, druga iáko fałſzywe. Przećięſz obiedwie iednáko dręczą, lubo iedná pochodźi z prawdźiwey potrzeby, druga z zmyśloney. Ztąd idźie, że áni vbodźy, áni bogáći, ieżeli ſą, złymi, nie máią nigdy odpoczynku, bo w iednych potrzebá, w drugich pożądliwość nie przeſtáią nigdy turbowáć ich ſercá, y wołáć ná nich vſtáwicznie, dáy, dáy, iákiſz odpoczynek w ten czás ma człowiek otoczony tymi zgryzliwemi nieprzyiaćiołmi, ktorzy bez odpoczynku wołáią v drzwi iego, ktorzy od niego potrzebuią wiele rzeczy, ktorych on im dáć nie może? co zá odpoczynek miáłáby mátká táka, ktora by widźiáłá dźieśięć álbo dwánaśćie dźieći około śiebie, vſtáwicznie wołáiącyh o chleb, á oná go káwałká dla nich niemiáłá.

Naywiękſze nieſzcześćie to ieſt, ktore zli ćierpią.

Prou: 106. *Vmieráią od głodu y prágnienia,* iáko mowi Prorok, *A duſzá ich mdleie.* Bo ich miłość własna, zkąd ſię rodzą ich prágnienia, będąc Pánem ſerc ich, y wſzelkie ich ſzczęśćie oſádzone będąc ná dobrách widomych y ginących, ćierpią głod y prágnienie wſzelkich rzeczy, w ktorych rozumieią, że ich záwiſło ſzcześćie. Y ták nie mogąc przyść do tego, gdźie ich prágnienia záchodźą, przez przeſzkodę, ktora z mocnieyſzey, niż oni, przychodźi ſtrony, mieſzáią ſię ták, iákoby czynił ſyn zle wychowány, ktory w ten czás, gdy mu co odmowią, iák deſperat płácze, woła, y wrzeſzczy. Bo iáko doſtąpienie tego, czego ſię prágnie, ieſt rzeczą

Prou: 13. miłą, y iáko ią Mędrzeć zowie *Drzewem żywotá.* Ták niemáſz nic ćięſzſzego iáko prágnąć, á nie moc doſtąpić tego, czego ſię prágnie, bo to ieſt vmieráć od głodu, á nie mieć co ieść.

Ale co ieszcze gorsza im bárdźiey zákázuia im tego, czego prágną, tym bárdźiey prágnienie ich rośćie, á będąc bez skutku, niepokoy ich, przymnaza się ták, że sa záwsze pomieszáni, y niespokoyni, iáko koło, ktore się bez przestanku obraca. Táć iest kondycya, ktora Chrystus przez márnotráwnego Syná znáczył, o ktorym mowi. *Ze wyszedszy z Domu Oycá swego, poszedł w dálekie kráie, gdźie wielki głod był, ktorym ták był śćisniony, że musiał páść świnie, y że sobie życzył, ieść młoto z nimi, ktorego pastérzom nie miał.* Czy możesz lepszy ni kolorámi, żyćie złych ocmálowáć się? ktosz iest Synem márnotráwnym wychodzącym z domu Oycá swego, ieżeli nie grzesznik ktory się oddala od Bogá, á w grzechách się vtapia. Gdźiesz ten kray, gdźie ták wielki pánuie głod, ieżeli nie ten mizerny świát, ná ktorym głod ludźi świeckich iest ták wielki, że nigdy nie są kontenći z tego co máią: ále y owszem, iáko z głodzeni wilcy, vstáwicznie więcey prágną? cosz ich zá zabáwá w żyćiu, tylko páść wieprze, to iest kontentowáć szpetne y niepohamowane ápetyty? Ná probę tego co mowię, vważay stáránia tych, co są przywiązáni do swiátá, zabáwy w żyćiu ich, od ráná do wieczorá, od wieczorá áż do ráná, vznasz to, że czás wszytek tráwią, áby iáki zmysł swoy ćieleśnie nákármili, czy to widzenie, czy słyszenie, czyli tesz insze. Zyią iáko Vczniowie, Epikurá, nie iáko Vczniowie Chrystusowi, iáko gdyby nie byli tylko bestyámi, iáko gdyby nie wierzyli, że iest inszy koniec żyćia ich, nie dla gustow y vćiech świátowych. O żadney inszey nie myślą rzeczy, tylko iákoby dni cáłe w delicyách y gustách trawić mogli. Oczym że inszym myślą w ich pośiedzeniách? ná bankietách? w miekkich máteriách, przy wesołey muzyce, konwersácyách, przechadzkách, Lucæ. 15.

tylko

tylko żeby pokarm znáydowáli podobny bestyom. Day iákie chcesz imię tym zabáwom, żow ie Gálánteriámi, grzecznośćią, polityką ieżeli chcesz, ále wiedz to, że ięzykiem Boskim mowiąc, nie iest to co inszego, tylko wieprze karmić. Bo iáko wieprze naywiększe máią w błoćie vpodobánie, y nie iedzą tylko potráwy szpetne y obrzydliwe, ták ći ludźie naywięcey sobie vćiechy smákuią ćielesne.

Ale w tym naywiększe nieszczęśćie, że Syn ták wielkiego Oycá ktory nie wyszedł ná świát, tylko áby páśł się chlebem Anielskim przy stole Boskim, nie znáyduie sposobu násyćić się tymi potráwámi. Bo ći krorzy ie kupuią, ták w wielkiey są liczbie, że ieden drugiemu przeszkadza, á ták wszyscy pośćić muszą. To záś ták się ma rozumieć: że liczbá tych, ktorzy idą zá tym słowem będąc ták wielka, niepodobna áby się nie mieli znáydowáć rożni, iáko niepodobna, żeby wieprze pod iednym znáyduiące się dębem, nie mieli się gryść y zębámi sięgáć, chcąc ieden przed drugim lepszą vłápić żołądź.

Tákie stan opisuie Prorok gdy mowi: *Szli mieyscámi opuszczonymi, y pustemi drogámi suchemi y nie rodzącemi, vmieráiąc od głodu y prágnienia.* Cosz może bydź

Psal: 106. zá ćięższy głod, ieżeli nie prágnienie gorące, ktore się znáyduie we złych ludźiách do rzeczy świátowych, im bárdźiey są niemi nápełnieni, tym więcey ich łákną, im więcey ie piią, tym ćięższe wznieca się prágnienie, ktore im bárdźiey vgáśić chcą tym ie więcey poruszáią. Nieszczęśliwi ludźie? á zkądże ná was to pálące nápada prágnienie, ieżeli nie dla tego żeśćie opuśćieli Fontánę wod żyiących, á piiećie nie wody, ále kał zmieszány y zburzony. Strumienie prawdźiwego szczęśćia iuż wyschły dla was, y dla tego błądźićie y giniećie po pusty-

pustyniách szukáiąc stáwow y wod pomieszánych miedzy miiáiącemi tego świátá Dobrámi ábyśćie wásze vskromili prágnienia.

Tego sposobu záżył okrutny Holofernes, kiedy obiegł Betulią, poprzekopywał kánałámi wszytkę tę wodę, ktora szłá do Miástá, ták dálece, że obleżonym, niezostáło tylko w fosie trochę wody, z ktorey ledwie ktorą kroplę y to vkratkiem pić mogli, bárdźiey rossąc swe vstá, áni żeli vgaszáiąc, swe prágnienie. Cosz inszego czynićie, ktorzy gusty wásze y vćiechy świátowe práwie ádoruiećie, ktorzy z táką gorącośćią idźiećie zá honorámi, z tákim áfektem kochaćie delicye; Iákeśćie stráćili Fontánę wod żywych, czy niewiązećie się záwsze, do strumieni tylko wody stworzenia? ktore się wam prezentuią; lubo bárdźiey mogą pobudzáć gorącość wászego prágnienia; chłodząc tylko vstá, ániżeli zágáśić álbo go zmnieyszyć? Omizerne stworzenie czemusz *Idźiesz drogą Ægiptu piiąc z wody błotnisty y pomieszáney?* Czy możesz bydź pomieszánsza? iáko kiedy kogo ćielesne vćiechy opánuią, ktore się pić nie mogą bez złego zapáchu? Bo możesz bydź gorszy zapách nád ten, co go grzech czyni, możesz bydź gorszy smok, iáko gryźienie sumnienia, ktore z niego pochodźi? ták ten, iáko y to będąc nierozdźielnemi kompanámi ćielesnych vćiech.

Iudit. 7. m.

Hiere. 2.

Nád to, prágnienie to będąc záślepione y nie czyniąc żadney rożnośći, miedzy rzeczámi ktore są podobnymi, y ktore nie podobnymi, á często gwałtowne prágnienie, czyniąc łácnym to, co iest trudne, prowádźi do życzenia sobie wielu rzeczy, ktorych dostąpić niemoże. Bo vważáiąc to, czego sobie życzemy z pássyą znáyduie się wiele tákich, co tegosz, sobie życzą, á zátym, wiele do iednegosz konkurrentow. Bo iáko prá-

gnienie, nie mogąc mieć ſkutku ſwego prágnienia, kiedy łáknie, nie mogąc ſię náſycić, kiedy wyćiąga ręce nie mogąc nic złápáć, kiedy wſtáie ráno, á nic nie wſkora, y często ná naywyżſzym będąc ſtopniu, przy weśćiu, zrzucány bywa, ná ſam doł, to ieſt, pátrzy ná to, że mu wydźieráią z ręku to, co on rozumiał, że mocno trzyma: Zkąd pochodźi, że ná to vmiera że ſię gryźie, że ſię ſkárzy, że ſię zrze ſam, w ſobie, będąc oddalonym od tey mety, do ktorey izły wſzytkiego prágnienia.

Bo te dwie oſobliwe duſz náſzych mocy, ktore w ſobie gniew zámykáią y pożądliwość, będąc ták ſpolnie złączone, że iedná drugiey ſłuży, gdy część pożądliwa, nie może przyść do tego co kocha, przychodźi ná pomoc iey, część gniewliwa, trapiąc ſię y zarząc poſpołu, ná wſzelkie odwazaiąc ſię przypadki, áby ſwoię vkontentowáłá ſioſtrę, kiedy ią widźi ſmutną, z tey konfuzyi prágnienia rodźi ſię niepokoy wewnętrzny, o ktorym mowiemy, ktory náżywa S. Iákub woyną, gdy mowi: *Zkąd pochodzą woyny y rożnośći ktore ſą miedzy wámi, tylko z pożądliwośći iey y áppetytow wáſzych ktore ſię biią y potłukáią was, gdy prágniećie rzeczy, tych ktorych doſtąpić nie możećie.* I ſłuſznie zowie to
Iacob. 4. woyną dla tego náturálnego ſprzećiwienia, ktore ſię znáiduie miedzy duchem á ćiáłem, miedzy prágnieniem iedney y drugiey częśći.

W tey okrutney konfuſyi, przychodźi czáſem rzecz ieſzcze gorſza nád te, cośmy o nich mowili: że ludźie doſtępuią tego, co ich może w áppárencyi y powierzchownie tylko vkontentowáć, dochodząc tych rzeczy, ktorych prágneli, ále gdy ſię w tym znáiduią ſtánie, y gdy by mogli żyć w ukontentowániu, gdy by vmieli zákłádáć gránice ſwym prágnieniom, bo ich imáginá-

cie

cie nie potrzebne, do nowych prowádzą pretensyi honoru mieyscá, przodkowánia, álbo rzeczy podobnych. Ieśli tám doiść nie mogą, czego szukáią, trapią się, y wiecey máią, vtrapienia, z tego kawałká, ktory im nie dostáie, á niżeli sátisfákcyi z tego w szytkiego czego dostąpili, I ták pędzą żyćie z tym ćierniem álbo lepiey mowiąć w tych wáłách burzliwych, ktore odbiiáią w szytkie vćiechy, ktore máią z swego sczęśćia, wszytko ich vkotentowánie, w dym ieden y lekką z drobnych átomow obracáiąc kurzáwę.

Podobna rzecz do tego, co się często z dźiłámi ná woynie dźieie. Zábii máłym ćwieczeckiem naywiększe dźiáło, aż to ná nic ci się nie przyda. Wszák iest ták iáko było wielkie, ták iáko było cáłe, ále tá máłá przeszkodá wszelką odźięłá moc. Tyć sztuki záżywa Bog przećiwko ludźiom pokázuiąc im, gdyby chćieli otworzyć oczy, że sczęśćie sercá iest dárem ktory Bog, dáie gdy mu się podoba, y komu się podoba, nie máiąc potrzeby powierzchowney ápparencyi, o ktorą z táką pilnośćią ludźie się stáráią. Zkąd może go gdy chce odwabić, zábiiáiąc ćwieczeckiem dźiáło, to iest pozwaláiąc żeby iákie niesczęśćie, wszelkie sczęśliwośći żyćia tego pomieszáło.

Z tąd pochodźi, że ludźie naybogátśi dla tego máłego defekćiku sekretnego y vtáionego, ták żyią smutnemi, iákoby, nic ná świećie nie mieli, iákoby byli nayuboższemi. Tegoć nas sam Bog vczy: gdy mowi w Izáiaszu przećiwko pysze Krolá Assyriskiego, *Ze podłoży słábość pod iego moc naywiększą, ogień pod iego chwałę áby zgorzáłá?* Pokázuiąc, że Bog vmie gdy mu się podoba, vczynić dźiurę w okręćie, gdy pełnemi płynie żaglámi, osłábić częśći naymocnieysze, zesłáć vtrapienie w pośrzod naywiększego sczęśćia: Toć nam Isaiæ. 10.

 iest

ieſt, wyráżono ieſzcze w Iobie gdy piſmo święte mowi: *Ze Olbrżymi ięczeli pod wodámi* vczac nas że Bog,
Iob. 10. má ták wiele przepáśći, y mak, ták ná wielkich, iáko y máłych ktorzy zdádza ſię bydź bárdźiey do nieſczęśći świátowych podobnymi. Ale Sálomon vczył nas tego iáśniey, gdy ráchuiac mizerye ludzkie, tę zá
Eccleſ. 6. naywiękſza kładł. *Ieſt ieſcze* powiáda *inſze nieſczęśćie ktorem widźiał pod ſłońcem, y ktore ieſt ná świećie* poſpolićie, obaczyſz człowieká, ktoremu Bog dał ták wiele Bogáctwá, y honorow, że mu nie maſz nic, czegoby mu nie doſtawáło czegoby duſzá iego prágnać mogłá, á z tym wſzytkim nie może zázywáć tego áni ieść co ma? á Cudzoźiemiec przydźie, y pozrze wſzytko. Coſz ſię rozumie przez te ſłowá. *Ze człowiek nie będźie mogł ieść z tego co ma?* tylko że ſię ćieſzyć nie będźie mogł z tego, co ma w poſeſſyi; Bo Bog ordynuie, áby wſzelka ſczęśliwość byłá wywrocona, Y toby dáć miáło do wyrozumienia cáłemu świátu, że iáko prawdźiwa madrość náuczyć ſię nie może w máłym obiecádle, ále Bog tylko vczy iey, ták prawdźiwy pokoy, nie záwiſł, áni ná dobrách, áni ná bogáctwách tego świátá, ále od ſámego pochodźi Bogá.

Wracaiac ſię tedy do Máteryi, mowie to: że ieżeli ći, ktorzy máia wſzytkie rzeczy, co ich prágna, nie máia Bogá ták ſa máło vkontentowáni, iáko ći: ktorym wſzytkiego nie doſtáie. Bo nie mieć tych rzeczy, ieſt ćierpieć głod y prágnienie, ieſt czuć ćiernie, ktore vſtáwicznie ſerce ich przebiia? Coſz za pokoy mieć może Duſzá, w ktorey ieſt ták wiele nieporzadkow, ták wiele woien, ták wiele zmieſzá-
Iſai: 57. nych myśli. o tych ći mowi Prorok: *Ze ſerce złego człowieká ieſt iáko morze poruſzone, ktore ſię vſpokoić nie*

może

może, y pewnie, ktoreiz morze, ktorefz wiátry więcey, máią mocy, nád páſſye złych ludźi, ponieważ te ſáme mieſzáły nieraz morze, rzucáły ná nie kaidány y pętá, przewracáły gory.

Bywa częſto, że ſię podnoſzą ná tym morzu przećiwne wiátry, ktore tym większą burzą czynią. Bo częſto, też prágnienia, iáko wiátry przećiwne, iedno przećiwko drugiemu biie. Widźiemy że to, czego prágnie ćiáło, rozbiia honor, gdy ſię z nim nie zgadza czego záś honor prágnie, znáyduie przeſzkodę od Intereſſu, ktory należy do dobrego mienia. Co záś przed ſię bierze Bogáctwo, ieſt przećiwno reputácyi, co należy do reputácyi, nie zgadza ſię z niedbálſtwē, y do guſtow przywiązánia. A ták źli, prágnąc wſzyſtkiego nie robią nic inſzego, tylko prágną. Nie rozumieiąc ſię ſámi z ſobą, nie vmieią tylko bráć álbo rzucáć, bo prágnienia, ſą ſobie przećiwne iáko złe humory w chorobách, ktore z rożnych pochodzą przyczyn.

Tám Doktorſka náuká, żadnego nie znáiduie lekárſtwá, bo ći ktorzy ſą ſpoſobni do vleczenia iednego humoru, nie mogą vleczyć drugiego, iáka konfuzya byłá ięzykow w Bábilonie, táka ieſt y tá przećiwko ktorey mowił Prorok do Bogá: *Zepſuy Pánie y pomieſzay ich ięzyki bom widźiał złość y przećiwność w Mieśćie* á ktoreiz może bydź pomieſzánie ięzykow, ktora złość, ktora przećiwność; ieżeli nie tá, ktora ſię znáyduie w ſercách ludźi swiátowych, przez rozność ich paſſyi, gdy ſię znáyduią iedne drugim przećiwne, gdy iedne tego prágną, czego drugie nie náwidzą. Genes: 11. Pſalm: 54.

§ II.

O Pokoiu wnętrznym ktorego ludźie dobrzy záżywáią.

OTosz iest dźiał złych, ále przećiwnym sposobem ludźie dobrzy vmieią wodźić swoie prágnienia vmieią martwić, y trzymáć ná wodzy swoie pássye, kiedy nie pokładáią swego szczęśćia w dobrách fałszywych y miiáiących, ále w sámym Bogu, ktory iest celem ich szczęśćia, ále w dobrách prawdźiwych y w wiecznych, ktorych im nikt wydrzeć nie może, kiedy pátrzą ná ćiáło y miłość wlasną, z prágnięniámi nieporządnemi ktore są od nich nie oddźielone, iáko ná nieprzyiaćioły nigdy nie poiednáne, y iáko ich wola iest záwsze doskonále poddána Bogu ták żadna tá męká nie mięsza ich, áby mogłá gubić wewnętrzny pokoy, I w tym záwisłá osobliwa nadgrodá, ktorą Bog obiecuie tym co go kocháią.

Náyduiemy w piśmie S. oczywiste tego świádectwá, Mowi Dawid S. *Ci ktorzy pełnią práwá twoie ćieszą się z głębokiego pokoiu y nie znáyduią nic ná czymby się potknąć mogli.* A Izáiasz: *Iák bym ia chćiał ábyś chował był przykazánia moie. Bo pokoy twoy, był by był, iáko rzeká od fita, spráwiedliwość twoiá, iáko wodá morska*, zowie ten pokoy rzeką, bo tá gáśi płomienie prágnienia nászego, gorącość pożądliwośći nászey, puszcza rosę ná suche żyły, y niepłodne serce nászych; dáiąc ochłodę duszom nászym. Vczy tego bárdzo dobrze Sálomon, choć w krotkich słowách, gdy mowi: *Gdy śćieszki człowiecze miłe będą Bogu, w ten czás nieprzyiaćiele iego záwrą z nim pokoy* ktorzysz to są nieprzyiaćiele? ieżeli nie pássye y námiętnośći, skłonnośći ćiáłá, ktore vstáwicznie z Duchem prowádzą woynę? Mowi Bog że im da żyćie spokoyne spolne gdy przez łáskę y dobre zwyczáie, pomagáć będą dźiełom y operáciom duszny m I ták będą w pokoiu z nim, bo wiecey woiowáć, nie będą, przestáną tey bitwy do ktorey się były iuż przyzwyczáiły.

Psal: 118.
Isaiæ. 48.
Prouer. 16.

Bo lubo Cnotá, ná poczatku znáiduie wielkie przeszkody w páſsyách ktore ná nię biia, gdy zás przychodźi do swoiey doskonáłośći idźie iey wszytko łácno, y bez zadney iey przeszkody. Tenći topokoy ktory inszym Imieniem zowie Dawid, że iest rosprzestrzenienie sercá, gdy mowi *Rosprzestrzeniłeś me kroki, y nogi moie nie były osłábione.* Gdźie widźięmy rożność drog dobrych od złych, bo támći chodza zśćiśnionym sercem od żalu, dla boiáźni w ktorcy żyia, iáko podrożny idźie śćieszka ćiásna miedzy skáłámi y przepáśćiámi, boiac się zá kázdym krokiem vpáść, drudzy zás ida bespieczna y smiáła, iáko ći, ktorzy ida droga przestrona y nie mylna, ná ktorey niczego bać się nie moga. Psal: 17.

Lepiey te rzeczy dáleko zrozumiewáia spráwiedliwi práktykuiac y vznáiac w sobie rożność, ktora iest miedzy tym czásem, w ktorym służyli Bogu, á w ktorym służyli świátu; w iednym, vstáwicznie byli w mieszáninie á iák prętko przenieśli serce swoie do miłośći, y rzeczy wiecznych, y kiedy wszelka szczęśliwość záłożyli w Bogu; miiáia te wszytkie rzeczy sercem wolnym, otwártym, spokoynym, y ták do woli stosuiacym się Boskiey, że często sámi się nád tym zádumiewáia, często sámym sobie nie dowierzáia, żeby byli tymi co przedtym, á przynamniey rozumieia, że im odmięniono serce, ták się rożnemi od przeszłego znáiduia czásu. Y dla tegoć nie sa więcey tákiemi, bo lubo sa ćiż wosobie, nie sa iednák ći, gdy vważemy łáskę, z ktorey táka pochodźi odmiana, lubo iey nikt nie zna.

Toć Bog sam obiecał wiernym swoim przez Izáiaszá. *Gdy przechodźić będźiesz przez wody, będę z toba á byś nie był pogrzebiony w rzekách y nie spalony w possrzodku ogniá.* Coż to sa zá wody, ieżeli nie vtrapienia tego Isaiæ. 43.

żyćia, y mizerye, ktore się co dźień tráfiáią? coż to zá ogień ieżeli nie vpał ćiáłá nászego? ktory iest prawdźiwym piecem Bábilonskim, zápalonym od czártow, ktorzy są prawdźiwemi Nábuchodonozorá Ministrámi, y zkąd się podnośi płomień nieporządnych nászych prágnienia? czy rozumiesz czyby ten, ktory się vtrzymuie bez vczućia tych wod, y tych płomieni w ktorych cáły świát zginąc może, y ktorych się obawiáć powinien, może odebráć od kogo inszego ták wielkie dobro oprocz sámey Duchá Swiętego obecnośći.

Philip. 4. Ztądći pochodźi ten pokoy, ktory iáko mowi Apostoł. *Zwyćięża wszelkie rozumienie* bo to iest ieden dar Boski ták wyszszy od wszelkiego náturálnego, że go rozum ludzki poiąc z siebie sámego nie może, iákoż można rzecz, áby serce ćielesne mogło bydź w pokoiu wpośrod niepogod świátá, áleten, ktory vznáie to dobro, znáiąc łáskę łáskáwą, ktora mu go vdźielá, nie vstáie nigdy chwalić tych cudow Autorá, mowiąc do niego z Prorokiem. *Podź, y obacz dźiełá Páńskie, cudá, ktore vczynił ná żiemi, bo złamał łuk zgruchotał broń,*
Psal: 55. *wrzućił puklerz w ogień, mowiac, zniszcz oręże twoie, á żyi w Pokoiu, ábyś widźiał żem ia iest Bog, ktory iestem wywyższony y ná żiemi y ná Niebie.* Będąc záś to rzeczą prawdźiwą, czy iest co ná świećie lepszego, czy może się czego prágnąć z większą gorącośćią, iáko tego pokoiu tego rozszerzenia, tego wylania sercá, pokoiu tego szczęśliwego? Ieżeli poydźiemy dáley ábyśmy doszli z kąd pochodźi ten dar Niebieski, znáidźiemy że ze wszystkich tych pobudek y pozytkow cnoty, o ktorychesmy mowili. Bo iáko w zgromádzeniu grzechow iedne są opasáne drugimi, do ktorych należą; ták w drábinie cnot, iedne máią nie odbitą od drugich dependencyą.

dencyą. Ták, że tá, ktora ieſt naywyſzſza, wywodząc więcey pożytkow, przywiązána ieſt do większey korzenia liczby, ktorymi ſwoie bierze początki, y ták ten szcześliwy pokoy, ktory ieſt iednym Duchá Swiętego owocem, bierze ſwoy początek z inſzych owocow, álo osobliwie, z ſámey cnoty, do ktorey ieſt przywiązány, nierozdźielnym węzłem.

Bo iáko náturálnie powinnyſmy cnoćie, honor y vczćiwość powierzchowną, pokoy wewnętrzny ieſt iey tákże pożyteczny, ktory ieſt w iedenże czás y owocem y nadgrodą. A iáko woyná wewnętrzna pochodźi z mieſzánin namiętnośći, te będąc rácyą y rozumem zwyćiężone, przez cnoty, ktore nim rządzą, przyczyny, tych wſzyſtkich niepokoiow vſtáią. A w tym znáyduie ſię iedná ze trzech rzeczy, ná ktorych záwiſłá ſzcześliwość kroleſtwá Niebieſkiego, z ktorego ſię ćieſzemy ná źiemi, y o ktorym Apoſtoł mowi: *Kroleſtwo Boſkie nie ieſt w iedzeniu y wpićiu ále ſpráwiedliwość, pokoy, y vćiechá w Duchu Swiętym.* Rom. 14.

Przez ſpráwiedliwość rozumieć trzebá ſámę cnotę y świątobliwość, o ktorey tu mowięmy. A w tey, y w tych dwuch cudownych owocách, ktore ſą pokoiem y vćiechą w Duchu Swiętym, záwiſłá ſzcześliwość vprzedzáiąca, ktorey zážywáią ludźie dobrzy, w tym żyćiu. Więc áby ten pokoy był ſkutkiem cnoty, Bog ſam iáſno nas vczy przez Izáiaſzá w tych ſłowách: Iſaiæ. 32. *Pokoy będźie dźiełom ſpráwiedliwośći twoiey; ſámey ſpráwiedliwośći będźie milczenie, y pewność vſtáwiczna, lud moy zápátrywáć ſię będźie ná piękność pokoiu, záśiądźie w mieſzkániách dufnośći, w vſpokoięniu ſzerokim y obfitym.* To co tu zowię milczęniem, ieſt tym pokoiem wewnętrznym to ieſt vſpokoieniem od namietnośći, ktore nie będąc vćiſzone, mieſzáią milczenie duſzne przez

niepokoy vtrapienia, ktorych ſą przyczyna.

Powtore, pokoy ten, pochodźi z wolnośći duſzy, gdy obięłá pánowánie nád námiętnośćiámi. Bo iáko po doſtániu krolestwá iákiego mieſzkáńcy będąc raz poddáni, zażywáią wſzelkiego pokoiu, ták, że kázdy z nich beſpiecznie ſobie odpoczywa pod ćieniem figi ſwoiey w winnicy ſwoiey, bez boiáźni nieprzyiaćielá; podobnym ſpoſobem podbiwſzy namiętnośći náſze, ktore náſz vſtáwicznie mieſzáią pokoy, náſtępuie ná ich mieyſce vſpokoienie cudowne, w ktorym żyie duſzá od wſzelkiey vwolniona przećiwnośći. Iáko gdy pánowáły człowiekowi, mieſzáły wſzyſtkie iego zmyſły, ták gdy vwolniony ieſt od ich Tyránii, y że przećiwnym ſpoſobem trzyma ie w więźieniu bać ſię nie ma áby kto iego zmieſzał pokoy, ktorym ſię ćieſzy.

Potrzećie pokoy ten pochodźi z łáſki poćiech duchownych, ktore ták wſzelkie náſze kontentuią prágnienia y vpodobánia, że ſą nieſłychánie vkontentowáni z tego działu, ktory im ſię doſtał przez część naywyſza duſzy. Bo w ten czás część pożądliwośći, nie chce áni prágnie niczego, ſkoſztowawſzy Bogá; w ten czás część gniewu ieſt vſpokoiona, widząc vkontentowánie śioſtry ſwoiey, to ieſt pożądliwośći, á ták człowiek zoſtáie w pokoiu, przez to vczeſnictwo, ktore ma naywyżſzego dobrá. Po czwarte, pochodźi tákże z świádectwá y poćiechy wewnętrzney, ktore ſię rodźi z dobrego ſumnienia, z ktorego Duſzá ſpráwiedliwego, bierze cudownie vſpokoienie, ktoremu przećie, nie powinna ták dufáć, áby ſię ſtałá niedbáła, y żeby wſzelka ſtráćiłá boiaźn.

Náoſtátek ten pokoy idźie z dufnośći, ktorą ludźie dobrzy máią w Bogu. Bo tá ieſt oſobliwie, ktora dáie życie ſpokoyne, choćiaſz w poſrodku mieſzánin te-

go-

go żyćia. Bo ſą wſpárći, ná kotwicy nádźiei, to ieſt, że ſą pewni, iż máią Bogá zá Oycá y zá tarczą, pod ręką ktorego żyią ſpokoinie, ſpiewáiąc z Prorokiem. *Vkłádę ſię Pánie, y ſpáć będę ſpokoynie, bez boiáźni, boś vpewnił żyćie moie nádzieią miłośierdźia twego.* Bo z niego pochodźi vſpokoienie ſpráwiedliwych, w niey wſzelką nieſzcześćia ſwego znáiduią vlgę. Dla tego ten, ktory ſię ná podobney wſpiera protekcyi, áni ſię bać żadney rzeczy, áni ná żadną ſkárżyć y nárzekáć może.

ROZDZIAŁ DWVDZIESTY PIERWSZY.

Dźiewiąty przywiley cnoty że Bog wyſłuchiwa modlitwy dobrych, á odrzuca złych.

Ludźie cnotliwi, máią ieſzcze y drugi Przywiley, to ieſt, że Bog wyſłuchywáć zwykł modlitwy ich, co ieſt wielkim lekárſtwem, ná wſzytkie tego żyćia potrzeby. Dla lepſzego zrozumienia tego, wiedźieć trzebá, że dwá potopy vniwerſálne, były ná tym świećie, ieden doczeſny, drugi duchowny, ále obádwá dla iedney przyczyny, to ieſt dla grzechu. Potop doczeſny, ktory był zá czáſu Noego, nie zoſtáwił nic żywego ná tym świećie, tylko to co było w Arce, oſtátek zágrzebiono ieſt w wodách, y morze pożárło cáłą źiemię ze wſzytkiemi robotámi y bogáctwámi ludźi.

Ale lubo wielki ten był potop, drugi iednák był ieſcze więkſzy, bo nie tylko zágubił wſzytek narod ludzki, ktory był ná ten czás, ále ieſzcze, y tych co ſą, co byli, y co będą, przez wſzytkie wieki, nie tylko ná ćiele, tá ćierpi ſię ſzkodá, y kárá, ále ieſzcze mocniey, rozſzerza ſię ná duſze, ktore obnáżone ſą z łáſk y bogactw, w ktore był pierwſzy człowiek odźiány,

że ſię wniwecz podárły wſzyſtkie ſtroie, y człowiek zoſtał ták mizernym y nágim, (iáko widźiemy rodzace ſię dźieći,) ktory ták ieſt ze wſzytkiego obnáżony, iáko ieſt ná ćiele ſwoim rodzac ſię nági.

Innocenti' de vilitate cóndo: humanæ.

Z tego pierwſzego potopu wyſzły wſzytkie potrzeby, ktorym ieſt żyćie náſze podległe, á ſa ták wielkie, ſa w ták obſzerney liczbie, że ieden Doktor, y náywyżſza Kośćiołá S. głowá, cáła náto, y dość obſzerna nápiſał kśiażkę. A wiele inſzych znácznych Filozofow vważáiac z iedney ſtrony, godność wyſoka człowieká, ktora mu pierwſze miedzy wſzytkiemi zwierzetámi dawáłá mieyſce, z drugiey ſtrony mizerie, ktorym ieſt podległy; nie mogli ſię wydźiwić, widzac ná świećie ták wielka przećiwność. Bo nie mogli doyść prawdźiwey známomośći tego nieſcześćiaprzyczyny, ktory był grzech

Widźieli że ſam człowiek miedzy wſzytkiemi zwierzętámi, wiazał ſię do nieſkończoney vćiech ćieleſnych liczby, że ſam przywiażány był do łákomſtwá, do ámbicyi, do nie náſzyconego żyćia prágnienia, do ſtáránia o koło grobu, y o tym wſzyſtkim co ma bydź w przyſzłych czáśiech: że nie było ná świećie żyćia ſłábſzego, nád człowiecze, prágnienia gwałtownieyſzego, nád człowiecze, boiáźni gorzey vfundowánych, gniewu, y cholery gwałtownieyſzy. Widźieli ieſzcze że wiele zwierzat tákich ieſt, ktorzy przepędza żyćie ſwoie bez choroby, bez lekarſtw, bez Doktorow, widźieli, że żyli bez kłopotu, bez prácy, bez ſtáránia: á przećiwnym ſpoſobem, mizerny człowiek, podległy chorobom bez liczby, przypadkom bez ráchunku, nieſcześćiom, potrzebom, bez komputu, bolom ćiáłá iáko y Duſzy, ták vdręczonym, z nieſcześćia tych co kocha, iáko y ſwoich właſnych. Widźieli że przeſzłe rzeczy trapiły go, że teráźnieyſze dręczyły, że przyſzłe turbowáły, że dla ſámego, gęby wyżywienia

trzebá często áby cáłe żyćie w pracy y poćie czołá przepędźił.

Nieskończylibyśmy tego nigdy, gdybyśmy chćieli wywodźić tu wszytkie mizerye życia Ludzkiego. Iob ktory lepiey tego doszedł, niż kto inszy, mowi: *Ze żyćie iest woyną vstáwiczną, że dni człowiecze są iáko ręce Rzemieśnicze, ktore bez odpoczynku robią, od ráná do wieczorá.* Iob. 7. Niektorzy z stárych Mędrcow, ták żywo doszli niescześćia tey, mizerny kondycyi, że iedni mowili iż zgádnąć nie mogli, ieżeli náturá pokazáłá nam się mátką czyli mácohą, ták wielu nas, y niezliczonym poddawszy nieszczęśćiom. Inśi mowili, że lepszaby rzecz nigdy się nie rodźić álbo tegoż momentu, ktorego się rodźim vmrzeć. Inśi náostátek vpewniáli, że máło tákich byłoby, ktorzy by chętnie przyięli żyćie, gdyby go w przod sprobowáli, to iest gdyby można, wprzod sprobowáć, ieżeli żyćie dobre? niż żyćie záczynáć.

Będąc do tego żyćie násze przez grzech przywiedźione, á człowiek, stráćiwszy w tym pierwszym potopie wszytko dobro, ktore był odebrał; coż zá lekárstwo ná to zostáwił ten, ktory nas ták surowo skarał? coż zostáło człowiekowi choremu, ktory płynąc ná morzu zá iednym wiátrow rzuceniem, stráćił okręt, y cáłą fortunę? czy nie iestże do tego przywiedźiony? y przynaglony, żeby przez ostátnie dni żyćia swego żebrał? ponieważ, áni zdrowia, áni fortuny więcey nie miał. Ieżeli człowiek w tym vniuersálnym potopie stráćił wszystko, cokolwiek miał ná świećie, ieżeli był do tey ostátniey iákośmy rzekli przywiedźiony potrzeby, coż czynić miał, tylko wołáć bez przestánku, iáko ieden żebrak v drzwi Bogá swego? tegoć nas náuczył Swięty Krol Iozafat gdy mowi: *Gdy nie wiemy Pánie co nam*

2. Parali 20. 20. *czynić trzebá, to przynamniey wiemy, że nam trzebá podnosić oczy náße do ćiebie.*

Toż wyráził niesłychánie iák pięknie Ezechiasz gdy mowi. *Wiednym dniu Pánie zákładaß termin żyćiu memu, ále ia iáko máłe iáskołczę wołáć będę do ćiebie, ięczeć*

Isaiæ. 38. *będę iáko gołębica.* Iáko by chćiał mowić: iestem ták vbogi Pánie, ták ná twoim zawisłem miłośierdźiu, ná twoiey záwieszony opátrznośći, że nie iestem pewny naymnieyszego iednego żyćiá mego momentu. Coż tedy czynić będę Pánie, coż będźie w tym terminie zá zabawką moią? tylko ięczeć skárżac się záwsze przed tobą? iáko gołębicá odzywáć się do ćiebie, wołáć iáko woła iáskołczę máłe Oycá y Mátki swoiey. Swięty ten człowiek lubo był krolem, ták sobie dyzkurował z Bogiem, ále lubo Dawid Oćiec iego, był ieszcze większym, przećięsz we wszystkich swoich potrzebách vćiekał się do Bogá. Tym że zágrzany duPsal. 76. chem, tą wzbudzony wiádomośćią mowił: *Pánie głos moy iest podnieśiony do ćiebie, głos moy vczynił przed toba modlitwę*, wylałem modlitwę w obecnośći twoiey, wywiodłem ći wszystkie vtrapienia: áż w tęn czás duch moy zmordowány mdleć poczan. To iest, gdy ná wszystkie strony obrácáiac oczy, widzę że wszystkie do nádziei wrotá są mi záwárte, gdy wszystkie lekárstwá źiemskie opuśćiły mnie, szukam w Niebie przez sposob modlitwy tego, wszystkiego, ponieważ Bog ten mi podał sposob, ábym go w potrzebách moich wszystkich záżywał.

Spytasz mnie podobno, czy iest ten sposob dobry we wszystkich żyćia potrzebách. Ale ponieważ iest to sekret, ktory záwisł ná woli Boskiey, ktoż może ná to lepiey odpowiedzieć, iáko ći, ktorych Bog obrał zá sekretarzow woli swoiey, to iest: Apostołowie y Prorocy, ieden ztych ostátnich tymi mowi słowy: *Nie máß*

żáđego

tákiego narodu ktoryby miał ták bliskich sobie Bogow, iáko náß Bog iest zawsze obecny przy nászych modlitwách. Sa to właśne słowá Boskie, ktore nas vpominaia, że, w ten czás, gdy śię modlemy, lubo nikogo nie widzięmy, lubo nam nikt nie odpowiáda, przećiesz do murow nie mowięmy, darmo powietrza nie odbiiamy dzwiekiem głosu nászego. Bo Bog iest bliski nas, ktory nászych słucha modlitw, ktory śię lituie nád nászemi potrzebámi, ktory gotuie to, o co go prośiemy ieżeli śię tylko z gadza z należytym ná choroby násze lekárstwem. Deute: 4.

Czy możesz bydź większa poćiechá tego, ktory śię modli, iáko mieć ták pewna obietnicę opátrznośći Boskiey. A ieżeli to sámo dosyć iest, ná pobudzenie nas, do niey, na poćieszenie nas, coż słowá sámego Zbáwićielá, ktore sa dáne nam, iáko ná zakład w Ewángelyi iego gdźie mowi: *Proś á będźieß miał, ßukay á znaydźieß, kołác á otworza.* Czy możesz bydź pewnieyszy zadátek czy możesz kto temu watpić? ktoż śię nie vspokoi ná pewnośći tey obietnice, ile rázy swoię zácznie modlitwę. Lucæ: 11

Teć sa skrocone przywileie, ktore máia w tym żyćiu co cnotę kocháia, kiedy znáia, że te obietnice do nich osobliwie należa. Bo iedná z nawiększych łask, ktore im Bog czyni w nagrodę ich wiernośći y posłuszeństwá iest, że im będźie pomoca, że ich wysłucha záwsze w ich modlitwách. Ták vpewnia Dawid gdy mowi: *Oczy Páńskie sa nád spráwiedliwęmi, vszy iego skłonione sa do ich modlitwy.* A przez Izáiaszá toż obiecuie mowiac. *W ten czás* to iest gdy będźiesz chował moie przykazánie, *będźieß śię modlił, á Pan ćię wysłucha, wołáć będźieß, á on ći odpowie; o tom iest obecny, átom gotowy ná wszystko to czego prágnieß.* Psal:33. v:16 Isa. 58. v. 9.

Idźie

Idźie dáley dobroć iego, bo nie tylko wten czás, gdy nań wybráni wołáią, ále ieſzcze przedtym, niż záczną wołáć, obiecuie im przez tegoż Proroká, że ich wyſłucha. Czyni ieſzcze więcey, kiedy to, co im obie-
Ioanni. 16. ver: 7. cuie przez Iana Swiętego, przechodźi wſzyſtko to cokolwiek ſię o tym mowiło. *Ieżeli ty mießkaż w emnie ieżeli chowaſz przykazánia moie, o cokolwiek prośić będźieß záraz ſię ſtánie.* A że wielkość słowá tego przechodźi wſzelką ludźi wiárę, potwierdza to powtornie ná
Ioan: 16. ver: 23. inſzym mieyſcu dość wyráznie. *Záprawdę záprawdę powiádam wąm, że o cokolwiek Oycá mego w Imię moie prośić będźiećie mieć pewnie będźiećie.*

Możeſz kto, większą ſobie imáginowáć łáſkę iáko tę, większe bogáctwo, większe pánowánie? czego kolwiek prágnąć możeſz proś beſpiecznie á mieć będźieſz. Godne słowo tego, ktory ie wyrzekł! ktoſz może táką vczynić obietnicę ieżeli nie ſąm Bog? ktorego moc rośćiąga ſię, y po ták wielkich roſpośćiera rzeczách. Czyiáż dobroć mogłá ſię do ták wielkich obligowáć rzeczy, ieżeli nie Boſka. Ażaſz to nie ieſt vczynić, iáko by człowieká pánem wſzyſtkich rzeczy, y dáć mu w ręce klucz do wſzyſtkich Niebieſkich ſkárbow.

Wſzyſtkie inſze dáry Boſkie, wſzytkie náſze łáſki y fawory, lubo ſą wielkie, przećieſz máią ſwoy termin. Ale tá nád wſzyſtkie inſze, iáko dar krolewſki od nieſkończonego Páná pochodźący, záwiera w ſobie część nieſkonczenia iego, nie záſadza ſię ná iedney rzeczy álbo ná drugiey, ále mowi. *Wßyſtko to czego prágnąć będźieß*: byle ſię to z twoim zgadzáło z báwieniem *mieć będźieß.* Gdy by ludźie należytą rzeczom dáć chćieli cenę, iáko by ſobie poważáć powinni tę obietnicę? iák by człowiek miał mieć ſię powinien

zá

zá ſzczeſliwego, że má czaſtkę w łáſce y faworách tego Páná, że może v niego vprośić wſzyſtko czego żada. Iák by ſię zá ſzczeſliwego miał człowiek, gdy by táki kredit v źiemſkiego iákiego ználazł Krolá, coż rozumiećie zá ſzcześćie ieſt tego, kiedy v naywyſzſzego naypotężnieyſzego źiemie y Niebá monárchy ten znáyduie reſpekt.

A żebyś nie rozumiał że to w ſłowách ſię tylko, á nie wſkutku zámyka, rzuć okiem po żywotách Swiętych, y vważ iák wiele rzeczy dokáżywáli przez modlitwę. Czego nie czynił Moyzeſz w Ægipćie, w ták długiey przez puſzczą drodze przez modlitwę? czego nie dokázywáli, Eliaſz, y Elizeus, pyzez modlitwę? co zá cudá czynili Apoſtołowie przez modlitwę? Swięći Boźi inſzey broni, nie záżywáli tylko modlitwy, oną zwyćiężáli czártow, przez nię tryumfowáli z świátá, przez nię zoſtáli Pánámi nátury, przez nię obracáli naygoręrſze płomienie w mokrą roſę, przez nię, náoſtátek zátrzymywáli gniew Boſki, otrzymywáli od niego, czegokolwiek prágnęli.

Piſzą o Swiętym Dominiku, że powiedźiawſzy iednemu z ſwoich przyiaćioł że o nic Páná Bogá nie prośił, czegoby nie otrzymał, kiedy mu ten iego odpowiedział przyiaćiel, áby prośił Bogá o náwrocenie Doktorá Reyna, ktory miał w elką reputácyą teyże ná cyi, Dominik Swięty goraco modlić ſię poczał, á názáiutrz ráno, záczynáiąc Hymn z prymy, Iam lucis orto ſydere, ten człowiek wſzedł do choru, y vpadł do nog Swiętego, proſząc go pokornie, o zakonny hábit. Táć to ieſt nagrodá obiecána poſłuſzenſtwu ſpráwiedliwych, áby gdy oni ſą wierni y poſłuſzni ná głos Boſki, Bog tákże wyſłuchiwał ich modlitwę, y nie iáko był iey poſłuſznym, kiedy oni odpowiádáią Bogu gdy ich woła, áby

ła, áby im toż oddał iáko mowią wet zá wet odpowiádáiąc, gdy nań wołáią. Dla tego Sálomon rzekł. *Człowiek posłuszny otrzyma zwyćięstwo.* Bo słuszna iest, áby Bog czynił wolą człowieczą, gdy człowiek czyni wolą Boską.

Prouerb: 21.

Ale przećiwnym sposobem dzieie się w modlitwách złych ludźi, do ktorych Bog przez Izáiaszá mowi. *Gdy wy podnośić będziećie ręce wásze, odwrocę oczy moie od was, y kiedy powtarzáć będźięćie modlitwy wásze, słucháć ich nie będę.* A przez Ieremiaszá ták im groźi: *W vtrapieniu mowić będą, wstań Pánie á nas vwolń, á on im odpowie, gdzieś są Bogowie, ktorycheśćie cześćili, niech teraz stáną, niech was wpotrzebách wászych vwolnią.* w Xięgách Iobowych iest tákże nápisáno: *Iákaż nádźieię ma mieć zły, ktory wydárł dobre mienie drugiemu? czyż można żeby Bog wysłuchał głosu iego, gdy przyćiśniony vtrapieniem będźie?* á Swięty Ian w Liśćie swoim mowi. *Mili Bráćia moi, ieżeli sumnienie násze nic nam nie wyrzuca, mieymy dufność w Bogu, od ktorego wszystko otrzymamy czego żądamy, bo iego chowamy przykazánie, y czyniemy to, co iego oczom iest miło.* Tymże duchem pobudzony Dawid mowi: *ieżelim co złego vczynił w sercu moim, nie wysłucha mnie Bog, ále żem żadnego nie popełnił grzechu, wysłuchał modlitwy moie.*

Isaiæ. 1. v. 15.

Ieremiæ 2. 15.

Iob: 27. v. 8.

Ioan: 3. v. 21.

Psal: 66. v. 18.

Ználeźlibysmy wiele podobnych w Piśmie Swiętym mieysc, w ktorych widźielibysmy rożność, ktora się znáiduie miedzy modlitwą dobrych, á złych, á zátym pożytki, ktore z niey, iedná stroná nád drugą ma, iedni są wysłucháni, y iáko włásne tráktowáni dzieći, drudzy odrzuceni, iáko nieprzyiaćiele. Bo ich modlitwy nie będąc w kompániey dobrych vczynkow, áni gorącośći sercá, áni miłośći áni pokory, ktora ma bydź od nich nierozdźielna, nie dźiw że nie są wysłucháne, bo iá-

bo iáko mowi Cypryan Swięty: *że prozbá nie może być skuteczna kiedy modlitwá iest niepłodna.* To pewna, że lubo rzecz się ták ma, przećieśz dobroć Boska iest ták wielka, szczodrobliwość iego ták cudowna, : że często skłánia się y ná modlitwy złych, ktorzy lubo ią czynią bez zasługi, nie iest iednák czásem bez skutku. Bo iáko mowi Swięty Thomasz: że zásługá pochodźi z miłośći, wysłuchánie zás grzesznych z miłośierdźia Boskiego.

S. Ciprian. do orat: dominica.

S. Thomas 2 2 Qu 83 Art: 15.

ROZDZIAŁ DWVDZIESTY.
Wtory

Dźiewiątey, Przywiley Cnoty, to iest y iáko Bog dáie pomoc ludźiom dobrym w ich vtrapieniách, á przećiwnym sposobem, co ćierpią źli w swoim niesczęśćiu.

IEst iesżcze inszy cudowny Przywiley cnoty, ktory nam dáie moc dostáteczną, ábyśmy wesoło wszytkie znośili vtrapienia, ná ktorych nam pewnie nigdy w tym żyćiu nie schodźi, wiemy to iusz z doświadczenia, że nie mász morza burzliwszego, iáko żyćie, że nie mász sczęśćia ták pewnego w nim, ktoreby tyśiącom niespodźiewánych vtrapienie było podległe, y ktore ná nas co moment nie vpadáią. Należy tedy bárdzo ná tym, ábyśmy vważáli iáko rożne sobie źli y dobrzy w tych vstáwicznych postępuią odmiánách.

Dobrzy vważáiąc, że máią Bogá zá Oycá, y że to on iest, ktory im posyła ten kielich iáko iákie lekárstwo od mądrego ordinowáne Doktorá, wiedzą tákże że vtrapienia czynią człowieká pokornieyszego w swych

myslách, nabożnieyſzego w ſwych modlitwách, czyſtſzego w ſumnieniu. Poddáią ſię lekko tym vważeniom y dla inſzych przyczyn, ktore ſię ich rozumowi pokázuią, vpokarzáią ſię w czáſie vtrapienia, przylewaią wody w kielich krzyżowy, álbo lepiey mowiąc
Pſal: 79 v. 6. Bog ie zá nich. *Bo Bog* iáko mowi Prorok: *dáie ludźiom dobrym łzy áby ie miárą pili.* I nie máſz tákiego Doktora, ktoryby z táką pilnośćią ważył vncyą Aloes, gdy ie dla chorego gotuie, ktorego tráktowáć chce według complexyi, iáko ten Niebieſki Doktor wazy vtrapienia, ktoremi chce ſpráwiedliwych káráć, biorąc proporcyą śiły, ile znieść oni mogą.

Ieżeli záś trafia ſię kiedy, że przymnaża ich káry, przymnaża teſz záraz y pomocy ſwoiey, áby ią znieść mogli, áby człowiek tym bárdźiey przez ſwoie vtrapienia pokazał ſię bogátſzym, im one ſą ćiężſze. A będąc ták vtemperowáne, nie potrzebá ſię ich ſchraniáć, iáko rzeczy niebeſpiecznych, ſzkodliwych; ále, przećiwnym ſpoſobem, trzebá ich prágnąć, iako iákich Towárow, ktore nam wielki przynoſzą pożytek. Dlaczego dobrzy ludźie znoſzą częſto ſwe káry, nietylko z ćierpliwośćią, ále ieſzcze y z rádośćią, bo nie ták pátrzą ná prace, iáko ná nadgrodę, ná trudy, iáko ná korone, ná gorzkość lekárſtwá, iáko ná zdrowie, ktore zá nim idźie, ná bol rozgi, iáko ná miłość
Apocal: 3. v. 19. tego ktory chwoſtá, ktory powiedźiał. *Ze tych karze ktorych kocha.*

Przyday do tego fawor łáſki Bożey, ná ktorey nie ſchodźi ſpráwiedliwemu, pod czáſz vtrapienia, bo iáko Bog ieſt prawdźiwy, y ktory dochowuie Przyiaćiołom ſwoim doſkonáłey wiáry, nie ieſt bliżſzy im; iáko pod czás nieſczęśćia, lubo zda ſię bydź odległym. Ze byś to lepiey widźiał, czytay Piſmo Swięte, á obaczyſz

że ine-

że niemász w nim ták częstey obietnice, y ták wiele rázy powtorzoney iáko tá. Azaż to onim nie nápisáno, *Ze iest pomoca ludźi dobrych w ich potrzebách, y w vtrapienich.* Czy nierozkazałże áby go wzywano w ten czás, przez owę máła przestrogę: *Wzywáy mnie w czáśie vtrapienia, ia ćię vwolnię, á ty mnie chwalić bęáżiesz?* Tenże Prorok vczynił sam doświadczenie, gdy mowi: *gdym w zywał, gdym śię modlił, Pan Bog spráwiedliwośći, wysłuchał moię modlitwę, rosprzestrzenił serce moie w dźień vtrapienia.* Czy nie w tymże Bogu Prorok swoię zákładał dufność, gdy to wyráźił zdánie. *Miałem nádźieię w nim, á on mnie v wolnił z moiey słábośći, y zmieszániny w ktorey śię Duch moy znáydował.* Tá mieszánina nie iest podobna do owey co śię poczyna ná burzliwym morzu, ále tá, ktora śię záczyna w sercu słábego y niestátecznego, gdy iest w utrapieniu, ktore tym większe iest, im serce mnieysze. Tász prawdá potwierdzona iest przez tegoż Proroká ná wielu Mieyscách, áby nászá słábość vmocniona była. *Zbáwienie spráwiedliwych pochodźi od Páná, on iest obrońca w czáśie vtrapienia,* on im pomagáć będźie y vwalniáć y wyćiagáć z ręku grzesznych y zbawiać. Bo wszytkę swoię w nim położyli nádźieię.

Psal: 9. v. 10.

Prouerb: 19. v. 15.

Psal: 4. v. 9.

Psal: 36. v. 38.

Ná inszym mieyscu tenże Swięty mowi ieszcze iáśniey. *Coż iest zá szcześćie Pánie, ktores dał tym, ktorzy máia nádzieie w tobie przy obecnośći synow ludzkich, zá kryiesz ich własna twarza twoiá gdy ich ludźie przenáśládowáć będa, schroniż ich w Cimborium twoie, przećiwko zle mowiacym ięzykom. Niech będźie Błogosłáwiony Pan ktory ták choynie swego przećiwko mnie záżywa miłośierdźia, broniać mnie iáko bym był w forte y iáki y dobrze obronney, lubom iuż był ták zmordowány, y tak w vtrapieniách zátopiony, żem cále rozumiał iżem odległy był dáleko od obecno*

Psal. 30: v. 20.

ści oczu twoich, vważ iáko ten Prorok vczy nas, iákie fawory y pomoc, odbieráia sprawiedliwi od Bogá, w naywiększych swych trudnośćiách.

To co naybárdźiey vważáć trzebá w tych słowách iest, że nas sáma zákryie twarza, y iákoby w twarz swoię, schowa. Z kad coż zbudowáć powinnismy iáko ieden mowi Tłumácz Pismá Swiętego, że kiedy Krolowie źiemscy, chća nábespiecznym mieyscu kogo osádźić, biora go do swoich Páłácow, áby go nie tylko mury zamkow ich Krolewskich ále y oczy Krolewskie broniły przećiwko wszelkim nieprzyiaćiołom: ták ten naywyższy Pan z tákasz ich broni pilnośćia. Y ztad czytamy, że często Swięći, lubo obtoczeni ze wszystkich stron wielkiemi niebespieczeństwy, y pokusami bárdzo mocnemi, przećiesz spokoynie żyia, áni się namniey nie porusza iákoby nic nie czuli, bo byli pewnymi, że tá wierna straż ktora, ich strzeże, nie opuśći ich nigdy, y owszem, że im iest tym bárdźiey obecna; im się w większych znáiduia niebespieczeństwách.

Czego się dostáło trzemá owym Pácholętom, ktorych Nábuchodonozor wrzucić kazał w pieć bábilonski, w ten czás, Anioł Páński oczywiśćie się miedzy nimi przechodzac odmieniał gwáłtowny płomień w chłodna rosę. Czemu się y sam Tyran dźiwuiac
Daniel: 3. v. 1. mowił. *A coż to iest? wszák to ći trzey ktorychesmy zwiazánych wpieć wrzućili, á ten czwarty kto iest, ták piekny, że mi się zda bydż podobnym do Syná Boskiego!* vważ iáko pomoc Boska iest pewna w vtrapieniu. Coż Bog vczynił dla młodego Iozefá, ktorego Bráćia záprzedáli
Sap: 10. v. 13. czy máłyż to tey prawdy dowod? Czytamy w księgách Madrośći. *Ze wszedł z nim do więzienia, y że wpośrodku káidan iego, nie opuśćił go nigdy, áż mu w ręce dał koronę y pánowánie*

nowánie w Ægipćie. Z mocą nád tymi ktorzy go záſmućili y że mogł ználeść w kłamſtwie tych ktorzy oſtáwili iego honor. Te przykłády oczywiśćie pokázuią pewność obietnić Páńſkich ktory mowi przez Proroká: *ieſtem z nim w vtrapieniu z ktorego go vwolnę y w ſławie.* Szcześliweż to vtrapienie, ktore nas ták piękney kompániey godnymi czyni. Ieżeli záś ták ieſt, czy nie będźie myſz mowić z Bernárdem Swiętym: *niech że będę Pánie w vtrapieniu, ábyś ty mnie nigdy nie opuśćzał ábyś był záwſe zemną.* Pſal: 90 v. 15. Sermone 16 Pſal: 90

Przydáć ieſzcze trzebá do tych fáworow pomoc wſzelkich cnot, z ktorych kázda w podobnych okázyách z ſwoią przychodźi bronią, áby ſerce vmocniáło vtrapionego. Bo iáko w ten czás, gdy ſerce w gwałtowney ieſt opreſſyi, wſzytká krew zbiega ſię ná iego pomoc, áby nie oſłábiáło, ták gdy duſzá w iákim znáyduie ſię niebeſpieczeńſtwie, przez vtrapienie, wſzyſtkie cnoty ſtawáią rzędem przy niey, dáiąc iey pomoc, kázda według ſwego przemożenia, pokázuie ſię naypierwey wiárá w kompániy wiádomośći ſtałey y nie poruſzoney dobrych y złych rzeczy, ktorych ſię w przyſzłym ſpodźiewáć ma wieku, á do ktorych nic ſię rownáć nie może, cokolwiek ſię naywiękſzego nátym ćierpi świećie. Idźie zá nią nádźieiá, ktora przywodźi, áby człowiek ćierpliwie znośił, choćby co naygorſzego, wyglądáiąc nie omylney nagrody, w też tropy náſtępuie miłość Boſka, ktora, ſłodźi áfektom wſzyſtkie tego żyćia vtrapienia. Poſłuſzeńſtwo y ſkłonienie do woli Boſkiey, pokázuie ſię tákże, ktora przywodźi do przyięćia łácnego y bez záchmurzenia ſię wſzyſtkiego tego, cokolwiek z ręki opátrznośći pochodźi Boſkiey. Cierpliwość dáie nam moc ábyſmy znieść mogli ćiężar, ktorym obćiążeni ieſteſmy. Pokorá

korá trzyma w korzeniu sercá, iáko młode drzewká, áby się nie dáły poruszyć gwałtownym vtrapienia wiátrem, zniża ich pod rękę, mocą Boską, znáiąc záwsze, że wszytko to, co ćierpieć mogą, iest dáleko rzecz mnieysza, nád to: co grzechy zásłużyły. Vmocnieni ieszcze są, vważáiąc prace Chrystusá vkrzyżowánego, prace Swiętych iego, do ktorych gdybyśmy násze porownáli, nie zdáły by się cále niczym.

To ták cnoty w tych niebeśpiecznych vtrzymywáią nas okázyách, czynią to, nie tylko káżda przez swoię powinność ále ieszcze przez swoie nápominánie.
Rom: 8. v. 18. Ato wiárá mowi naprzod. *Ze ćierpienia świátá tego nie są godne chwały ktora nam będzie obiáwiona wprzyszłym wieku.* Miłość, że iest rzecz słuszna ábyśmy ćierpieli cokolwiek dla tego, ktory nás ták kochał. Wdźięczność pokázuie nam z Iobem: *że Ieżeliśmy odebráli dobrá z rąk Boskich, rzecz słuszna ábyśmy mile przyimowáli vtrapienia, ktore ná nas zsyła.*
Iob: 2. 8. 10. Pokutá, że iest rzecz słuszna, áby ten ktory popełnił ták wiele grzechow przećiwko woli Bożey, vćierpiał cokolwiek przećiwko swey własney. Wierność, że iest rzecz należyta, abyśmy też wiernymi byli temu, ktory był záwsze y ták doskonále nam wiernym, y ktory nás ták wielą nápełnił dobrodźiestw. Cierpliwość nas vczy, *że persekucia ro-*
Rom. 5. v. 4. *dźi w nas ćierpliwość. Ze ćierpliwość iest probá wiáry nászey. że tá probá vmocnia nászę nádźieię, że tá nádźieiá nie będźie prożna, y że Człowieká w konfusyi nie zostáwi.* Posłuszeństwo, że niemá z większey świątobliwośći, áni ofiáry milszey Bogu iáko w ten czás, gdy człowiek we wszytkich swoich pracách, we wszytkich kłopotách; skłánia się do woli Bogá swego.

A le miedzy wszytkiemi temi cnotámi tá ktora vmacnia naybárdźiey spráwiedliwych, y ktora czyni ser-

cá ich mocnieyſze w naywiękſzym vtrapieniu ieſt nádźieiá żywa. Náuczył tego nas Apoſtoł ktory ledwo rzekł: *ćieſſcie ſię w nádźiei*. Záraż przydáie: *ćierpliwie znoſżc prace*. Rozumiał przez to, że iedná ſzłá zá drugą Rom. 9. ver: 12. to ieſt, że poćiechá nádziei rodźi, moc ćierpliwośći. Y dla tegoć tenże Apoſtoł zowie bárdzo dobrze tę nádźieię kotwicą, bo iáko tá wrzucona w źięmię, trzyma beſpiecznie okręt ná wodźie ſtoiący, y niedbáiący ná wſzyſtkie wáły ktore nań biią; ták nádzieiá żywą mocno przywiązána do nieomylnych Niebá obietnic, vtwierdza duſzę ſpráwiedliwego w pośrodku wáłow, y niebeſpieczenſtw tego świátá, y czyni, że wſzelkiemi gárdźi wiátrámi, Powiádáią że ieden Swięty temi mowił terminámi gdy ſię widźiał w poſrodku vtrapienia: *dobro to, ktorego ſię ſpodziewam, ieſt ták wielkie, że wſzyſtkie męki ſą mi miłe.*

Tákći wſzyſtkie cnoty zgadzáią ſię, áby vmocniáły ſerce ſpráwiedliwego w vtrapieniu. Ieżeli záś tráfia ſię że oſłábiecie wracáią ſię do niego, z tą więkſzą gorącośćią, iákoby do niego mowiły. A coż to ieſt ieżeli wten czás gdy ćię karzą, y gdy Bog chce ſprobowáć ćię tráćiſz twoię moc, á gdźieſz ieſt żywa wiárá, ktorą mieć powinieneś dla niego? gdźieſz miłość, moc poſłuſzenſtwá, ćierpliwość, wierność, y gorącość nádźiei? á dla tegoześ ták czeſto do dobrego ſię gotował cobyś w táką wpadł lekkość, á tegożeś to ták czeſto prágnął? otoś ták czeſto Bogá twego prośił?

Vważ że doſkonáłość Chrześćiánina, nie ná tym záwiſłá, áby pośćił, modlił ſię, ſłuchał mſzy, ále trzebá więcey, áby go Bog ználazł wiernym iáko drugiego Iobá, álbo Abráámá, gdy ná ćię iákie przyidźie vtrapienie. A ták człowiek vważáiac to vmacnia ſię

cnotámi, ktore w nim ſą, ále ná to wſzyſtko łáſká Boża, ktora go nigdy nieopuſzcza, znośi ten ćiężar nie tylko ćierpliwie, ále ieſzcze dziękuiąc zań, y ćieſząc śię z niego. Wſpomnimy ſobie ná dowod tego, Tobiaſzá o ktorym piſmo mowi. Ze Bog dopuśćiwſzy ná niego po wielu vtrapieniách áby ſtráćił wzrok, á
Tobias. 2. przez to był przykłádem wielkiem ćierpliwośći, nie trapił śię o to nic, áni zmnieyſzył namnieyſzey rzeczy tey wiernośći y poſłuſzenſtwá, ktore miał przećiwko Bogu przed tym vtrapieniem. Przydáie Piſmo Swięte przyczynę gdy mowi. *Ze podczás naywiękſzey ſwoiey młodośći, żyiąc záwſze w Boiáźni Boſkiey nie mruczał przećiwko niemu w tym karániu, y owſzem znoſząc ſtátecznie wſzytko w boiáźni, vſtáwicznie Bogu dźiękował.* Obaczę w tym przykłádźie, ieżeli Duch Swięty, mogł oczywiśćiey pokazáć, że ćierpliwość vtrapienia ieſt nagrodą cnoty, tego Swiętego człowieká y boiáźni, ktorą miał ku Bogu. Łácna by rzecz byłá przytoczyć wielo podobnych przykłádow, dość znácznych wielkich chorob y vtrapienia, ktore znośili Swięći z wielką rádośćią, z wielką ſtátecznośćią, ktorzy znáydowáli ſłodkość w zołći, vſpokoienie w háłáłách y niepogodách, miłe ochłodzenie, w pośrodku płomieni piecá Bábilonſkiego.

§. I.

O niećierpliwośći y furyi złych ludźi w vtrapieniu.

ALe przećiwnym ſpoſobem, cożto ieſt widzieć złych w vtrapieniu? Nie máią áni miłośći, áni ćierpliwośći, áni mocy, áni nádzieie, áni żadney inſzey cnoty. Nápada ná nich nieſzcześćie nieſpodzianie do obrony niemáiących śię, nie máią tego świátłá áby widźieli to co ſpráwiedliwi widzą, w ten czás nie wiążą śię

żą śię do Bogá żywą nádźieią, nie doználi nigdy przez doświádczenie tey dobroći Oycowskiey, ktorą Bog ma przećiwko swoim wybránym. Iest rzecz politowánia godná, gdy widziemy, że śię grzebią wprzepáść swego nieszczęśćia, nie máiąc áni mieysca gdźieby nogę postáwić mogli, álbo gdźie by śię ręką wesprzeć mogli. A będąć ták obnażeni ze wszelkiey pomocy, płynąc bez wiosłá, biiąc śię bez broni, czegoż śię ponich spodźiewáć, tylko tego, że giną w náwáłnośćiách, vmieráią w bitwách? czego po nich wyglądáć, tylko, że przez moc wiátrow y vtrapienia, vderzáią o skáłę gniewu, pychy, boiáźni, niećierpliwośći, złorzeczenia y desperácyi.

Byli y tácy ták nieszczęśliwi, że tráćili zmysły, álbo zdrowie, álbo żyćie, álbo przynamniey oczy z wielkiego płákánia. Ták, że iáko iedni, nákształt prawdźiwego srebrá trzymáią śię wcáłośći, y zdrowia, w ogniu nieszczęśćia, drudzy iáko podła miedź rospływáią śię, y niszczeią práwie, mocą pierwszego gorącá, tám iedni płáczą, gdźie drudzy śpiewáią, tám iedni toną, gdźie drudzy suchą przechodzą nogą, tám iedni iáko státki słábe z źiemiey y zgliny pádáią śię w ogniu, drudzy iáko złoto czyste pięknieysze mu śię stáią, ták dálece, że bez przestánku słycháć: *Głosy zbáwienne w domách spráwiedliwych, miásto tego, że w domach złych ludźi niesłycháć, tylko głosy smutne, niewidáć tylko żale, fráśunki, confuzye.* Psal. 115. ver: 15.

Zebym záś to lepiey obiáśnił co mowię, vważ do czego przychodzą ná kázdy práwie dźień wiele záćnie vrodzonych białychgłow, gdy trácą dźieći swoie álbo męże. Kryią śię iedne po mieyscách ćiemnych gdźie nigdy słońce niepostoi, záwieráią śię drugie w sklepách iako dźikie Bestye, skakáią drugie w płomieni

mienisty ogięń szalenstwem przywiedźione, insze stęskniwszy sobie w tym żyćiu, biia o mur głowa, włosy ná sobie szárpia, ćiáło ná sobie drapia, widziemy insze ktore prętko z niećierpliwośći bolu, żyćie swoie kończa, y ták dwoiáka strátą dom swoy y fámilie swoie vboża.

A co ieszcze gorszego w tym, że nie tylko sa okrutnemi przećiwko sobie sámym, ále ieszcze y Bogá złorzecza, skárża się ná iego opátrzność, mowia przećiwko spáwiedliwośći, bluznia przećiwko miłośierdźiu, otwieráia świętokráckie vstá przećiwko Niebu, chcać się iákoby z sámym bić Bogiem. Co wszystko postáremu ná nichże sámych spada, y przyczynia im więcey y większych vtrapienia, ktore Bog ná nich z syła, ná vkaránie ich nieuwagi. Tegoć czekáć powinni wszyscy ći ktorzy śmieia bluźnić przećiwko Bogu, y mur głowa przebiiáć, lubo to czásem przez osobliwy dobroći Boskiey skutek, obraca się w zbáwienne lekárstwo vbogich dusz, serce ich będac często oderwáne od wielkiego nieszczęśćia, przez insze ktore ná nich z syła.

A ták źli będac obnáżeni z cnoty, biia o skáły świátá tego, złorzecza tám, gdźieby Bogá chwalić powinni, odymáia się pycha, gdźieby im vpokorzáć się należáło, stáia się zátwárdźiáłemi ná karánie, y gorzey po lekárstwie się mieć poczynáia, co iest prawdźiwym skutkiem początku piekłá, y obrázem tego co im iest w przyszłe żyćie nágotowáne. Bo iężeli piekło nie iest co inszego, tylko mieysce grzechow y kary, czegosz nie dostáie w tym stánie, gdźie się ták wiele oboygá tego znayduie, y práwie oczywiste wydáie się piekło? Ale co zá żal y nie smák, widźieć że vtrapienia niemogac się vchronić, y przyimuiac ie ćierpliwie, stána się łácnieyszemi do znieśienia, y owszem będa zasługámi

gámi dla duszy, á przećiesz ći nieszcześliwi tráca do browolnie owoc nieoszácowány ćierpliwośći, á czyniac sobie większy niżeli w rzeczy sámey iest ćiężar, tosz sámo będac rzeca, trudnieysza do zniesienia nizeli sam ćiężar? Ciężkaszto rzecz wiele prácowáć, á nic nie wskoráć, ále to ieszcze większa, stráćić ieszcze y to co się miáło, y przebywszy iednę bárdzo zła noc, spodźiewáć się ieszcze dniá gorszego.

Wszytko to pokázuie nam rożność, ktora się znáydnie miedzy dobremi á złemi w ich vtrapieniu. Iáki pokoy, iáka poćiechę máia iedni w ten czás gdy drudzy obćiażeni sa niepokoiem y teskniica. Pięknie to wyráźiło Pismo S. przez owe krzyki y płácze, ktore słycháć było w źiemi Egipskiey, gdy Bog iedney nocy spuśćił śmierć ná wszytkich pierworodnych, niebyło żadnego domu, w ktorymby nie było załoby, y smutku, w ten czás gdy w źiemi Iesse, ktora byłá mieszkániem Synow Izráelá, ani iednego szczekáiacego nie słycháć było psá. Exod: 12.

Oprocz tego szczęśćia, tego pokoiu, spráwiedliwi máia ieszcze pożytek z vtrapienia, ktore ták sa złym szkodliwe, bo iáko mowi S. Chryzostom. Ze iáko złoto czyśći się w tymże ogniu w ktorym się pála drwá, podobnym sposobem spráwiedliwy stáie się pięknieyszym w ogniu vtrapienia, w ktorym zły, iáko suche drewno w popioł się obraca. Náco Cypryan Swięty mowi ieszcze: że iáko wiátr pod czás żniwá, vnośi lekka słomę czyśći zboże, y pięknieysze czyni, ták wiátr vtrapienia, vnośi złych iáko słomę nie pożyteczna, w ten czás, gdy czyśći y łaczy dobrych iáko wyborna pszenicę. Tosz nam iest bárdzo dobrze pokazano przez wody Morza czerwonego, bo nie tylko Synowie Izraelá przechodzacie, zadnego nie mieli nieszczęśćia

S. Chrisos Hom. 4. in Math: c. 1.

S. Ciprya: de vnitate Ecclesiæ.

ále y owszem służeły im zá mur, y obronę z prawey y lewey strony, w ten czás gdy tez wody zátapiáły wozy Exod: 14. Ægipcyánow ze wszytkim Fáráoná ludem. Ták wody vtrapienia są iákoby strażą y obroną dla dobrych, ćwiczeniem dla ich pokory y ćierpliwośći, ále dla złych, są iáko morzem báłwánow pełnym, ktore ich topi w przepáśćiách niećierpliwośći, bluźnierstwá, y desperácyi.

Táć iest cudowna gorá, ktorą ma cnotá, y ktora przewyzsza występki. dla tego Filozofowie przedtym ták wysoko sobie ważyli y chwalili swoię Filozofią rozumieiąc że oná sámá mogłá vczynić człowieká státecznego y nie poruszonego w niesczęśćiu, w czym pewnie iáko y w inszych wielu rzeczách oszukáli się: bo prawdźiwa cnotá, iáko y prawdźiwa státeczność, nie znáydowáłá się pewnie miedzy Philozofámi, nie było iey tylko w iedney szkole Niebieskiego tego Mistrzá, ktory będąc przywiązány do Krzyżá vczył nas y ćieszył przykłádem swoim. A teraz gdy kroluie w Niebie, vmacnia przećie ná tey źiemskiey niskośći Duchem nas swoim, y obiecuiąc nam chwałę, dáie moc przez nádźieię, że iey dostąpiemy. Czego Philozofia ludzka zrozumieć nie mogłá, nie máiąc żadnego dobrá: ktore nam Chrześćiáńska wiárá proponuie.

ROZDZIAŁ. DWVDZIESTY Trzeći.

Iedenásty Przywiley cnoty, ktory záwisł ná stáránu Boskim około rzeczy docz snych dlá spráwiedliwych.

COkolwiekeśmy do tąd mowili o dobrách Duchownych, ktoremi są nápełnieni w tym żyćiu ći, co cnotę

cnotę kocháią, oprocz chwały wieczney ktora im ieſt ná tánitym świećie vpewniona; te dobrá obiecáne ſą świátu zá przyśćiem Chryſtuſowym, iáko świadczy Piſmo S. Dla czego ſłuſznie názwány ieſt Zbáwićielem świátá, bo przez niego odbieramy prawdźiwe zbáwienie, ktore ieſt, łáſká, mądrość, pokoy, y zwyćięſtwo náſzey námiętnośći, poćiechy Duchá S. bogáctwá nádźiei, y ná oſtátek wſzytkie dobrá, ktore ſą potrzebne ábyśmy doſtąpili tego zbáwienia, o czym Prorok mowi. *Zbáwiony ieſt Izráel przez Páná zbawieniem wiecznym.* Prouer: 3.

Ale ſię znáyduie ták wiele oſob, ktore ták ſię zákocháły w ćiele, że prędzey obracaią oczy ku rzeczom ćieleſnym áni żeli duchownym, iáko czynili y żydowie. nie chce ich iednák odrażáć; máią czym ſię kontentowáć, y nád to czego prágną, i mogę im pokázáć oczywiśćie, że ieżeli Bog, dał ludźiom dobrym wygody duchowne nie zápomniał ich pewnie y w potrzebách doczeſnych. Tegoć nas náuczyć chćiał Mędrzeć gdy mowiąc o prawdźiwey mądrośći, ná ktorey záwiſłá doſkonáłość cnoty powiedał záraz: *długość dni ieſt ná práwey ręce, á Bogáctwá y chwałá ná lewey.* Widźiemy przeto że trzyma w reku to dwoie dobrá, ktore ſą iákoby záchęceniem, y pobudką ludźi do cnoty, w iedney, dobrá wieczne, w drugiey ſczęśćia doczeſne. Iſaiæ. 45.

Nie rozumieyże tedy, áby Bog pozwalał vmieráć od głodu tym, ktorzy mu ſię oddáią, ten Bog ktory ma ſtáránie o mrowkách y wſzelkich źiemſkich robakách. Ieżeli mi nie wierzyſz, przeczytay ſobie Rozdźiał Szoſty v Mátheuſzá S. á tám obaczyſz pewność tego co ſię mowi, *Pátrz* mowi Chryſtus. *ná ptaki Niebieſkie ktore nie ſieią áni żną, nie zbieráią áni ſobie ná przyſzły czas prowiduią. A przećieſz Oćiec ktory ieſt w Niebie má* Matth: 6.

ſtárá-

stáránie o ich pokarmie áboś ty nie iest mu milszy, niz te ptászętá? ná ostátek po tych słowách konkluduie: *nie mysl o tym co ieść będźiesz, y co pić będźiesz, bo te stáránia należą do tych, co nie máią znáiomośći Bogá, ty zás szukay w przod Krolestwá Boskiego y iego spráwiedliwośći, á ostátek obfićie przydáneć będźie.*

Dla tegoć osobliwie nápomina nas Prorok ábyśmy słuzyli Bogu, wiedząc że tá przyczyná, dostáteczna byłá, przywieść wielu tych, co się ná słuzbę roPsal: 33. żnych poddáli byli ludźi. *Boyćie się mowi Páná, wy ktorzy iesteśćie świętemi, bo nic nie dostáie tym, co się go boią. Bogacze świátá tego ćierpieć będą głod znáydowáć się będą w potrzebách, ále ći ktorzy szukáią Páná, niczego potrzebowáć nie będą.* A iest to ták rzecz prawdźiwa że tenże Prorok w inszym przydaie Psálmie. *Byłem młodym*
Psal: 36. *á teraz, iestem iusz stárym. A przećiesz nie widźiałem spráwiedliwego opuszczonego y áby dźieći iego żebráli chlebá.*

Ieśli zás chcesz widźieć iásniey to, czego sobie pretendowáć spráwiedliwi mogą, posłuchay co Bog obiecuie w Piśmie S. tym, co iego záchowuią práwo.
Deuteron: 28 *Ieżeli słuchasz pilno głosu Páná Bogá twego, ieżeli chowasz Przykázánie iego, wyniesie ćie, nád wszytkie narody ktore mieszkáią ná ziemi, wyleie ná ćię wszytkie błogosłáwieństwá. Będźiesz błogosłáwiony y w Mieśćie y w polu. Błogosłáwiony będźie owoc żywotá twego, Błogosłáwiony owoc źiemie twoiey, owoc trzody twoiey y wszelkiego bydłá twego. Błogosłáwione będą stodoły twoie, gory twoie, aż do ostatnich odrobin stołu twego. Błogosłáwiony będźiesz w chodzeniu y wychodzeniu czegokolwiek się dotkniesz, będźieć szczęśliwe. Podda Bog pod nogi twoie wszytkich nieprzyiaćioł, ktorzy się podniesą przećiwko tobie, iedną ná ćię poydą drogą á śiedmią drogámi ućiekáć od ćiebie będą,ześle Bog błogosłáwieństwo swoie ná wszytkie rzeczy twoie. Vczyni Bog*

lud

lud twoy świętym dla swoiey tylko chwały, iákoć ná to przyśiagł, ieżeli chowáć bężieß iego Przykazánie, y przeydźieß ta droga ktoram ći opisał. Náostátek sczęśćie twoie będźie ták wielkie, że się pokaże wßytkim ludźiom ziemskim, iż Imie Boskie wyrážone iest nád toba, będa się ćiebie bali. Pomnoży Bog wßytkie twoie dobrá, czy to owoc żywotá twego? czy owoce trzody twoiey? czy pożytki źiemi twoiey, ktoreć dáć obiecał. Otworzy Bog dla ćiebie skárby Niebieskie, spuśći deszcz wedle potrzeby ná źiemie twoie, ześle Błogosłáwieństwo, ná wßytkie vczynki y dźiełá rak twoich. Sa to słowá Bogá sámego wymowione przez Prorok513. Ktore vsłyszawszy, czy możeszże naywiększe z Indyi bogáctwá, do tych porownáć Błogosłáwieństw. Deuterou: 28.

A lubo te obietnice bárdźiey zdadza się bydź uczynione dla żydow, niz dla Chrześćian, ktorym Bog obiecuie przez Ezechielá, że ich większemi vbogáći dobrámi, ktore się zámykáia, w łásce y w chwale, przećiesz iáko w tym práwie ćielesnym Bog vżyczał nie ktorym z ludu swego, ktorzy byli, dobrzy dárow duchownych; ták w práwie duchownym nie odmowi prawdźiwym chrześćiánom szczęśćia doczesnego, w ktorym to iesczcze przewyższa, że zwyczáinie Bog, dwie rzeczy przy nich zsyła, ktore sa im nieznaiome, iedná że iako biegły Doktor, dáie im te szczęśćia, według ich potrzeby, áby się mogli tylko trzymáć á nie nádymáć: nie znáia tego źli, y owszem zbieráia co moga, nie vważáiac że zbytek dobr doczesnych, nie iest mniey niebespiecznym dla zbáwienia duszy, iáko zbytek potraw iest, dla zdrowia ćiáłá. Bo lubo iedzenie iest potrzebne dla żyćia, zbytnie iednák kto iada, szkodźi sobie, y lubo żyćie ludzkie iest we krwi, zbyteczna iednák krew zálewa go, y ośmierć przyprowadza.

Drugi pożytek iest, że często Bog więcey dáie pocieszy

 ćiechy

ćiechy swoim, co iest prawdziwym końcem, dla ktorego ludźie prágną dobr doczesnych, niż inśi znáyduią w naywiekszey obfitośći, bo wszytko to, cokolwiek człowiek czynić może, przez pomoc przyczyn drugich, Bog vczynić może z śiebie sámego y bárdźiey doskonáley, niżeli przez przybyćie sámych przyczyn. Czy nie záżyłże tego przećiwko wszytkim Swiętym,
2. Coryntː 6. imieniem ktorych, Apostoł mowił: *Nie mamy nic, á mamy wßytko, będąc ták kontenći z tego máła co mamy, iákobyśmy byli cálego świátá Pánámi.* Podrożni z większą wygodą złoto z sobą wożą, bo więcey wieść mogą á z mnieyszym ćiężarem; podobnym sposobem opátruie Bog tych, ktorzy do niego należą, máło ćiężáru á wiele vżyczáiąc im vkontentowánia. A ták spráwiedliwi są rázem vbogiemi y bogátemi; nágiemi y vkontentowánemi. Ale przećiwnym sposobem źli, nápełnieni są potráwámi, á vmieráią od głodu, á iáko powiádáią o Tántalu, że máiąc wodę aż pod sáme vstá, przećięsz vmiera od prágnienia.

Dla tego Moyżesz zálecał swoim áby chowáli práwo Boskie, życząc tego, áby to było wszytká ich náuká, iáko tá rzecz w ktorey się zámyka wypełnienie wszy-
Deut: 11. tkiey rzeczy, *Wyrázćie ná sercách wáßych te słowa, ktore wam mowię, przywiażćie, zá znák do ręku wáßych, miećie záwße obecne przed oczymá wáßemi vczćie dzieći wáße, áby vstáwicznie o nich myśleli. Gdy śiedzieć będźiećie w domu wáßym, gdy chodźić będźiećie, gdy się vkládźiećie, álbo wstániećie, nie oddaláyćie nigdy myśli wáßych od nich, nápißćie ie ná bramie drzwi wáßych, ábyśćie ie mieli záwße przed oczymá, áby przez ten sposob dni wáße były pomnożone, y potomstwo wáße ná tey ziemi ktorą wam Bog dáć obiecał.*

Proroku Swięty á cożeś to widział? cożeś to ználazł

lazł w záchowániu tych przykazan, żeś ie tákim zálecał sposobem? bez wątpienia iákoś był wielkim Prorokiem, y osobliwym rad Boskich sekretarzem, vznałeś dobrze wielkość tego dobrá, ktore z nich pochodźiło. Wiedziałeś, że w nich, y teráznieyſze, y przyszłe, y doczesne, y wieczne, y duchowne, y ćielesne zámykáły się dobrá. Y że záchowuiąc te powinnośći, ktore nam są opisáne wszystko Bog spełni, co obiecał. Wiedziałeś że człowiek, zábáwiáiąc się w wypełniániu woli Bogá swego, nie tráćił nigdy prace swoiey ále prawdźiwie iákoby chędozył winnice swoię, polewał ogrod, przymnazał sobie dobrá, czynił to, cokolwiek naybárdziey do niego należáło. Poniewaź służąc Bogu, porzucał staránie wszelkie ná ręce Boskie á ták nic strácić nie mogł, á wiele zyskáć.

Y pewnie tá iest wyrázona kondycya miedzy Bogiem á ludźmi, gdzie w ten czás, gdy oni ápplikowáć się będą do wypełnienia práwá, Bog myśleć będźie o vtrzymániu ich fortuny, áni bać się trzebá, żeby Bog kontráktowi wiákieykolwiek częśći dosyć nie vczynił, y owszem, ieżeli człowiek iest dobrym sługą, Bog będźie lepszym Pánem. Táć rzecz według Zbáwićielá byłá naypotrzebnieysza, znáć y kocháć Bogá, bo kto vmie vpodobáć się Bogu, ma bydź wewszystkich rzeczách bespiecznym. Pobożność mowi Swięty Páweł iest potrzebna, do wszystkich rzeczy, bo wszytkie obietnice, y teráznieyszego y przyszłego żyćia są dla niey. Pátrz iák wiele Apostoł obiecuie pobożnośći, ktora iest czczeniem y ádorácyą Bogá; nie tylko dobrá przyszłego żyćia, ále y teráznieyszego, rozumieiąc że nam te pomoc mogą do wiecznośći, lubo dla tego człowiek opuszczáć nie ma rak, zápomináć nie powinien prace y powinnośći swoiey.

§. I.

O potrzebách y obietnic złych.

KTokolwiek záś chce wiedzieć, iákie ieſt złych v-
boſtwo, niech czyta Piſmo Swięte, á obaczy tám
ſtráſzne rzeczy. *Ieżeli nie cheſz ſłucháć głoſu Páná Bogá
twego mowi Moyżeſz, áni bydż poſłuſznym iego przykazániom;
á toż przeklęctwá, ktore pádna ná cię, y ktoremi nápelniony
będżieſz: będżieſz przeklętym w mieśćie y wpolu, przeklęty bę-
dżie ſtoł twoy, przeklęty owoc żywotá twego, przeklęty owoć
żiemie twoiey, trzodá, woły, y owce twoie, będżieſz przeklę-
tym w wchodzeniu y wychodzęniu, we wſzyſtkich rzeczách kto-
rych ſię ręce twoie dotkna. Ześle Bog na ćię głod, pomieſza
wſzyſtkie twoich rak vczynki, y popſuie ie. Ześle náćię po-
wietrze, ktore ćię ſtrawi, y wyżenie z żiemi tey ktoramći obie-
cał. Niech ćię Bog ſkarze vboſtwem, goraczka, y zimnem,
ćieplem, zepſowánym powietrzem, pokad nie zginieſz. Niech
to Niebo ktore ieſt nád głowa twoia ſtánie ſię żelázem, niech
Bog okryie piaſkiem ziemię tę ktora orzeſz, niech nie ześle*
Deut: 28. *ná nię roſy, niech ták wiele z gory ſpádnie popiołu, ábyś był
zádußonym. Niech Bog odda ćię w moc nieprzyiaćiołom two-
im, nie wynidz tylko iednemi drzwiámi przećiwko nim, á
vćiekay śiedmia przed nimi; y żebyś był rozdżielony po wſzy-
ſtkich kroleſtwách, żiemſkich, żeby ćiáło twoie zdechłe, potrá-
wa było wſzyſtkim ptakom powietrznym y beſtyom żiemſkim,
y żeby nie był nikt ktoryby ie odgániał. Niech ná vkará-
nie twoie ześle Bog ná ćię głupſtwo, záślepienie, y ſzalen-
ſtwo, ábyś wpoł południá ſzedł mácáiac drogi, iáko czynia zá-
ślepieni w ćiemnośćiách, á żebyś nie mogł proſtey ználeść
śćieſzki. Niech powſzyſtkie czáſy rzuczáia ná ćię rzeczy nie
prawdżiwe, niech ćię przenáśláduia, żebyś ćierpiał wſzelkie
gwałty, á żaden od nich ćię nie bronił. Niech żoná twoiá*

będżie

będźie ostáwiona przez inszego, żebyś nie mieszkał w domu tym; ktory zbuduieß, żebyś nie zbierał z tey winnice, ktorą záſzczepiß. Niech woł twoy pádnie zdechłym przed tobą, żebyś go ieść nie mogł, niech ći przed tobą twoię trzodę wydźieráią, ktorey nigdy nie odbierzeß, niech twoie ſyny y corki idą w ręce nieprzyiaćielſkie, á twoie niech ná to pátrzą oczy, á ná ten widok, niech twoie od żalu vſychá ſerce, á nie miey żadney mocy, żebyś im mogł pomoc, ſtan ſię bayką świátá, niech z ćiebie wſzyſtkie źięmi náśmiewáią ſię narody.

Náoſtatek po wielu inſzych ſtráſznych przeklęctwách przydáie ieſzcze. *Wſzyſtkie te przeklęctwá ſpádną ieſzcze ná ćiebie, y poty trwáć będą, pokąd nie zginieß, á przeto, żeś nie chćiał ſłużyć Bogu twemu z poćiechą y rádośćią ſercá, nie znałes dobrá, ktoregoć obfićie vżyczał, ſłużyć będźieß w głodźie, vprágnieniu, nágim y vbogim, temu nieprzyiaćielowi ktorego ześle przećiwko tobie, y nośić będźieß iárzmo żelázne, ktore włoży ná rámioná twoie, áby ćię obćiążył. Sprowádźi Bog z ſkończ świátá narod ták prętko, iáko láta orzeł, ktorego rozumieć nie będźieß ięzyká, narod niewſtydliwy y bez czołá, ktory mieć nie będźie reſpektu áni ná ſtárość, politowánia nád dźiećmi, ktory zábierze pożytki trzody twoiey, owoce źiemi twoiey, ták, żeć nie zoſtáwi áni zboża, áni winá, áni oliwy, áni wołu, áni krow, áni owiec, pokąd nie będźieß zruinowány, we wſzyſtkich twoich Miáſtách, y pokąd wyſokie mury w ktoryches ſwoie pokładał nádźieie, z źiemią ſię nie zrownáią. Obleżony będźieß w włáſnych twoich bramách, y do tego przywiedźiony, że ieść muśiß owoc własnego żywotá twoiego, mięſo ſynow, y corek twoich.*

Znáiduie ſię więcey tákich pogrozek, ktorych tu nie wſpominam, ále, ktokolwiek czytáć ie chce, z dźiwi ſię z dumieniem ſtráſznym gdy ie vważy, wſtáwáć będą ná głowie włoſy, gdy nád nimi czynić będźie re-

flexya. Ktoż wie, ieżeli to nie otworzy oczu grzeſznym, áby wiedzieli, wielkość ſpráwiedliwośći Boſkiey, y iego przećiwko grzechom nienawiść, kiedy ták ćięſzkich zázywa karań, chcąc ie w tym żyćiu vkáráć á z tąd koncludowáć ſię może czego máią czekáć ná támtym świećie, y ieżeli nie mamy rácyi do politowánia nád nieczułośćią złych, ktorych záślepienie ieſt tákie, że nie widzą nic karánia tego, ktore im ieſt nágotowáne.

Nierozumieymy, żeby to tylko były ſłowá, nie ták

4. Reg: 6. to ſą grozby, iáko prawdźiwe Proroctwá, nieſzcześćia, ktore potym pádło ná ten lud. Bo zá czáſu Achábá Krolá Izráelſkiego, obleżeni będąc w Sámáryi przez woyſko Krolá Syryiſkiego, czytamy że ćiáłá ludzkie iedzono, y náwet ſáme z gołębi plugáſtwá drogo przedawáno do iedzenia, ták záś wielka byłá mizerya że ſáme mátki zárzynáły dźieći ſwoie do iedzenia. Co

Ioſeph: 9. li: 7. c. 17. także było podczás obleżenia Ierozolimy, iáko piſze Iozephuſ. Niewola tego ludu ieſt ták wiádoma, iáko zupełne Kroleſtwá tego wywrocenie. Bo z iedney ſtrony, iedenaśćie pokolenia poſzły w niewolą vſtáwiczną przez Krolá Aſſyryiſkiego, z ktorey powſtáć nie mogli, á iedno oſtátnie w długi czás potym zruinowáne ieſt

4. Reg: 17. przez Rzymian, ktorzy wielką liczbę więzniow wzięli, ále bez porownánia więcey pozábiiáli.

Ani ſię tym nie oſzukiwaymy, rozumieiąć, że te groźby nienależáły tylko do támtego ludu, należą do cáłego świátá, ktory máiąc wiádomość práwá Boſkiego, gárdźi nim y łamie go, oświádcza ſię z tym Bog ſam przez Proroká Amoſá mowiąć: *Czyli to nieia vwolnił ſynow Izráelſkich z ręku Eipcyánow Páleſtynow z Kappádocyi, Syryiczykow, z Cyreny. Bo oczy Páńſkie ſą nád kroleſtwem ktore grzeſzy, áby go z gubiły y wywroćiły z źiemi.*

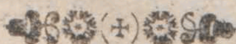
Amos 9. To nam pokazuie oczywiśćie, że wſzyſtkie odmiány

Kroleſtw

Krolestw, y Páństw, ruiná iednych á powstánie drugich, dźieie się dla grzechow. A ieżeli kto wiedźieć chce, czy to do nas należy, niech czyta Historye przeszłe, á obaczy że Bog iednymże sposobem tráktuie wszystkich złych, á osobliwie tych, ktorzy znáią práwo, á przećię go nie chowáią.

Toć bez wątpienia było przyczyną, że znácnieysze częśći Europy, Azyi, y Afriki, ktore przedtym nápełnione były Kośćiołámi y Chrześćiánámi, są teraz w mocy Pogáństwá, y ludźi grubych. Z tąd poszłá ruiná ktorą ćierpiał przedtym Kośćioł przez náiezdzánie Gothow, Hunnow, y Wándálow, ktorzy zá czásu S. Augustyna burzyli wszytkę Afrykę, nie przepuszczáiąc męszczyźnie y białeygłowie, stáremu y młodemu. Z tey przyczyny poszłá práwie w tenże czás ruiná Krolestwo Dálmácyi, ktore podobnym sposobem przez tychże zruinowáne było, z wielą inszych publicznych Prowincyi, ktore wedle Hieronimá S. iáko tám tych kráiow mieszkáńcá, ták były spustoszáłe, że ktokolwiek támtedy szedł, nie widźiał tylko Niebo y źiemię.

To nam pokázuie, że cnotá nie tylko nam pomoga do dostąpienia dobr wiecznych, ále ieszcze y do vtrzymánia w posessyi dobr doczesnych. Niechże przynamniey vważenie nád tym szczęśćiem y inszemi, ktore idą zá cnotą wyráźi się ná sercách nászych; niech ie prowádźi do miłośći, y do szukánia teyże cnoty poniewasz oná vwolnia nas od ták wielu nieszczęśćia, z syła nam, ták wielkie fortuny. S Hier: in caput. in Soph:



RO-

ROZDZIAŁ DWVDZIESTY Czwarty.

Dwunaſty Przywiley cnoty, to ieſt ſpokoyna ſmierć ludźi do brych, á opłákány złych koniec.

Oſtátni Przywiley ieſt śmierć ſławna, y chwalebna ludźi dobrych, do ktorego wſzytkie ſię inſze ſtoſuią, bo ieżeli ieſt prawdá, że naybárdźiey koniec chwalić ſię powinien? czy ieſtże co chwálebnieyſzego, iáko koniec dobrych, álbo co nieſcześliwſzego, iáko koniec złych? Mowi Dawid. *Ze śmierć Swiętych ieſt droga przed Bogiem, záś śmierć złych ieſt nieſcześliwa. Bo dla nich ieſt naywiękſze nieſcześćie, ták ná ćiele, iáko y ná duſzy.* Dla tego S. Bernard, ná te słowá piſząc mowi, *Ze śmierć grzeſznych ieſt naprzod zła, że ſię oddala od świátá, gorſza, że ſię oddźiela od ćiáłá, ále naygorſza dla tych dwuch mak wiecznych, to ieſt ogniá, y robaká nieśmiertelnego, ktore ſą od niey nigdy nierozdźielni: Bo to ieſt pewna że ćięſzko tym ludźiom bydź muśi, opuśćić świát, ćiężey opuśćić ćiáło, ále dálcko ćiężey ćierpieć męki piekielne.*

Psal: 115.

S. Bernar: ser:6. inter parvis.

Te tedy nieſzczęśćia złączone ſpolnie trapią złych przy śmierći, bo w ten czás vznáią naprzod przypadki ich, choroby, bole ich ćiáłá, ſwędy duſze, teſknice w rzeczách teráźnieyſzych; myslenia o tym, co ma przynieść pámięć grzechow przeſzłych, niepokoy ráchunku ktory trzebá czynić, boiaźń ſądu, ſtrách grobu, porzucenie wſzytkiego co ſię kocha, dobr, przyiaćioł, żony, dźieći, náoſtátek świátłá, y żyćia ſámego. Káżda ztych rzeczy, tym bárdźiey go trapi im

bárdźiey mu byłá miła, bo iáko mowi pieknie Augustyn S. *Ze śię nieporzuca beż żalu tego, co śię z vćiecha kocháło.* A wedle z dánia iednego Filozofá, *tym mniey śię boięmy śmierći, imeśmy mniey śmákowáli żyćie.* De Ciuita:

Ale nád wszytkie rzeczy naybárdźiey w tym terminie trapi złego, meká złego sumnienia, y słuszna boiaźn káry, ktora mu iest nágotowána, bo w ten czás człowiek obudźiwszy śię ná widok śmierći, otwiera oczy, y vważa to, ná co przez cáłe żyćie nigdy nie miał reflexyi. Euzebius Emissenus piękna dáie tego rácya w iedney swoiey Homilyi: *Wszytkie stáránie* mowi *około mienia, y stáránia rzeczy potrzebnych do żyćia vstánać ná ten czás, ámbicya honorow, y bogactw, tákże vstánie, á człowiek nie máiac więcey myśli, áni o pracy, áni o woynie, áni o godnośćiách, to poczuie, że duszá będać vwolniona od wszelkiey inszy zabáwy, nie myśli tylko o ráchunku, ktory oddáć ma, y wszytkie z myśly sa záprzatnione, sáma vwaga sadow Boskich. Więc człowiek do tego będac przywiedziony; widzac że żyćie iego kończy śię że śmierć przychodźi, zápomina łáino rzeczy teráznieyszych ktore opuszcza, á myśli o przyszłych ktorych czeka. Dopiero widźi, że wszytkie vćiechy minely, niezostáwiwszy żadney inszey rzeczy, tylko gorzkość grzechow ktore popełnił, á ktore dáia máterya spráwiedliwośći Boskiey do kárania.* S. Euseb: homil: 1 ad monachos.

Tenże Doktor w teyże máteryi w inszey Homilyi mowi. *Pomyslmy proszę, iák wielki będźie żal niedbáłey duszy, gdy będźie to opuszczałá żyćie, iák wielkie iey będźie vmártwienie, ćiemnośći záćmienie gdy miedzy nieprzyiaćiołmi od ktorych będźie obrocona, obaczy, że własne sumnienie napierwu powstánie skárzac ná nię, że będźie obćiażona wszytkiemi grzechámi ktoreskolwiek w żyćiu popełniłá. One sámo bez żadney inszey proby pokaże śię oczom nászym, y kontentowáć nas będźie swoim świádectwem, záwstydzac, swoia wiádomośćia.*

 Nic

Nic ſię ná ten czás nie zátái, trudno ſię będźie czego zá przeć, bo nie trzebá będźie dáleko chodźić, nie trzebá będźie wyniść z nas ſámych, ábyśmy ználeźli obwiniáiacych nas, świádkow przećiwnieyſzych nam.

Ale Kárdynał Piotr Dámian, więcey mowi wtey máteryi: *W ten czás gdy duſzá grzeßniká, poczyna wychodźić z więźienia ćieleſnego, uważmy w iák wielkiey boiáźni znáyduie ſię iáko iey ſumnienie gryźć ia muśi. Duſzá tá wſpomina ſobie ná grzechy ktore popełniłá, widźi przykazánia Boſkie, ktoremi wzgárdźiłá, trapi ſię że nádáremnie trawiłá czás pokuty, męczy ſię widząc, że nie zbyty termin, zbliża ſię ráchunku, ktory oddáć trzebá, y że przychodźi czás pomſty Boſkiey. Chćiáłáby wſtáć, ále nie może ſię ruſzyć, chćiáłáby żeby ſię to wroćiło co zgubiłá, ále więcey czáſu nie pozwaláia. Odwracáiac oczy w zád, widźi że wſzytko żyćie minęło, ktore ſię iey nie zda, tylko iednym momentem, rzucáiac ie przed ſię, widźi czás, wiecznośći nieſkończoney ktora ia czeka. Płácze widząc że ſtráćiłá nieſkończona poćiechę, ktorey mogłá łácno doſtapić, w krotkim czáśie, w ktorym byłá ná świećie. Deſperuie ſobie że ſię ſámá obnáżyłá ná wieki z ſłodkośći pokoiu uſtáwicznego, zá ták krotka ućiechę. A co ieſzcze przymnaza konfuzyi, uważa, że pochlebiáiac temu mizernemu ćiáłu, ktore ma bydź od robakow ſtoczone, zániedbałá duſzy, ktora powinná by mieć mieyſce miedzy chorámi Anielſkiemi. Uważáiac ták bogáctwá nieśmiertelne, ktore opuſzczáła, ćieſzac ſię z niektorych dobr miiáiacych, z konfondowána ieſt tym, że ták nieſczęśliwie żyłá, á gdy zniżywſzy oczy, ſpoirzy z gory ná nieużytość ćiemna y ſtráßna tego świátá, á gdy gdźie indźi obaczy ſwiecace świátło wieczne, poznáie ále nierychło, że cokolwiek ná świećie kochałá, to tylko ćiemnośćia było. O gdyby w ten czás mieć mogłá trochę czáſu do uczynienia pokuty, w iákiey by ſię oſtrośći ćwiczyłá? Czegoby nie obiecywał iákieby śluby; iákieby modlitwy czynił; wtenczás gdy złe myśli*

Petrus Damianus cap: 6. in Inſtitut: Monial: ad Blaſeam Comitioſa.

te mysli w sercu swoim przewraca, posłáńcy w przod biegáiacy przed śmierćia zbliżáia śię, ćmia śię oczy, y západáia, mieszá śię żołądek, głos śię mieni, członki źiebna, żęby czerniela, ślini śię twarz, fárbá śię ná niey mieni. Potym wszytkim wszytkie vczynki, słowá, myśli złego żyćia pokázuia śię tey vbogiey duszy, dáiac smutne świádectwá przećiwko niey, iáko przećiwko przyczynie wszytkich iey występkow. Albo odwraca oczy, od tych smutnych widokow, niechcac ich widźieć, muśi iednák ná nie rad nie rad pátrzyć. Przydaymy do tego, z iedney strony stráſzna czártow obecność, z drugiey strony Aniołow Błogosłáwionych, bo widźiemy zárаз do kogo z nich należeć ma ten połow, bo ieżeli vmieráiacy nieśie z sobą vczynki pobożne, iest záraz poćieszony przez Assystencya Aniołow, ále ieżeli przećiwnym sposobem grzechy, inszego potrzebuie tráktowánia, teyże minuty záraz, opánuie go strách, desperácya, á ták bywa oderwána od mizernego ćiáła, á pogrążony w wiecznych płomieniách. Tá rzecz będac prawdźiwa, czyli iest rzecz potrzebnieysza, áby ludźie poználi, z iákim stárániem máia chodźić około tego, áby śię schronili tey nieszczęśliwey kondycyi złych, ponieważ máia mieć ták mizerny koniec.

Gdyby dobrá świátowe mogły śię ná co przydáć ná ten czás, iako są potrzebne w żyćiu, nieszczęśćie byłoby mnieysze, ále nie trzebá śię niczego spodźiewáć, bo to iest pewna, że áni honory ná nic śię nieprzydádzą áni bogáctwá, áni przyiaciele, áni słudzy, áni krewni, áni wygody, áni to cokolwiek iest ná świećie, sámá tylko cnotá y niewinność żyćia ná ten czás pomaga. Bo bogáctwá iáko mowi Mędrzec. *Będa niepotrzebne w dźień pomsty, á spráwiedliwość ktora iest cnota obroni od śmierći.* Zły tedy człowiek będac ták opuszczony, y od wszelkiey wolny pomocy, iákosz nię zádrzy, widzac że iest sam ták opuszczony w ten czás

 gdy

gdy má się pokazáć przed Trybunałem spráwiedliwośći Boskiey.

§ I.

O smierći spráwiedliwych.

ALe zás przećiwnym sposobem śmierć spráwiedliwych vwolniona iest sczęśliwie od tego nieszczesćia? Bo iáko zły odbiera w tych ostátnich momentách, kárę grzechow swoich, ták spráwiedliwy bierze w ten czás zapłátę swoich zasług. Dáie tego
Ecclesiast: 1. świádectwo Eklesyástyk w tych słowách: *Ten ktory się boi Bogá sczesliwym będźie przy swoim dokończeniu, błogosłáwiony w godźinę śmierći*. To iest że odbierze nadgrodę prac swoich. Tegoć nas iáwno vczy Ian S. w obiáwieniu, gdźie mowi, że słyszał głos z Niebá, roskázuiący że ma pisáć te, ktore mu dyktował słowá:
Apocal: 14. *Błogosłáwieni vmárli ktorzy vmieráią w Pánu. Bo Duch Swięty mowi im, że czás przyszedł, w ktorym prace ich vstáną, w ktorym záżywáć będą pokoiu, bo dobre vczynki idą zá nimi.* Poniewász spráwiedliwy to ma, z włásnych vst Boskich vpewnienie, iákoż ma trácić serce przy śmierći, widząc że iest bliski do odebránia tego, czego przez cáłe żyćie swoie szukał.

Iob: 11. Dla tego Iob mowi do spráwiedliwego: *Ze w godźinę wieczorną, oświecony będźie świátłem południowym, á gdy mu się zdáć będźie że gásnąć pocznie, záiáśnieie iáko Iutrzenká.* Grzegorz Swięty mowi ná te słowá: *że przyczyná tego iest ála czego iásność południowa nád spráwiedli-*
S. Gregor: 10 Moral: cap: 1. *wym pokázuie się pod wieczor, bo w godźinę śmierći widźi świátło, y chwałę, ktora mu iest nagotowána, y ták w ten czás, gdy insi płácza y trapią się, on iest poćieszony w Bogu, w ktorym wszystkę swoię położył dufność.* Toż swiádczy Sálomon w przypowiáściach swoich, gdy mowi: *Zły odrzucony bę-*

ny będźie dla swoiey złośći, ále spráwiedliwy vpewniony będźie w godźinę śmierći. Y ták, czy możeſz bydź więkſza dufność, iáko Marćiná Swiętego, vmieráiącego, á do czártá ktory mu ſię prezentował mowiącego: *Cóż tu czyniſz bestya okrutna? nieznáydźieſz tu nic we mnie, w czym byś ſię miał vkontentowáć, dla tego łono Abráámá przyimie mnie w pokoiu.* Iák wielkie vpewnienie było Dominiká Swiętego, ktory widząc Bráćią ſwoię nád śmierćią iego płáczących, w ten czás gdy iego ieſzcze potrzebowáli żyćia, y pomocy, ćieſzył ich mowiąc: Nie trapćie ſię dźieći moie, bo wam będę potrzebnieyſzy ná tym mieyſcu, gdźie idę, á niżeli tu. Prouerb. 14.

Iakoż może bydź, áby ſię człowiek zápomniał przy śmierći, gdy był ták vpewniony o zbáwieniu ſwoim, że nie tylko v śiebie był pewny otrzymánia go, ále ieſzcze obiecywał toż, inſzym? dla tey rácyi, ſpráwiedliwi bać ſię niepowinni śmierći, y owſzem vmieráią dźiękuiąc Bogu w ſwym dokończeniu. Bo przez to kończą ſwe prace, záczynáią ſzczęśćie. Dla tego Augustyn Swięty piſząc ná listy Iana Swiętego mowi: *że ſię nie może mowić o tym, ktory chce bydź vwolnionym, áby ſię widźiał z Chrystuſem, że vmiera w pokoiu, ále że żył w pokoiu, á vmiera w rádośći. A ták ſpráwiedliwy niema ſię trapić stráchem śmierći, y owſzem mowić ſię może ſłuſznie, że vmiera śpiewáiąc iáko łábęć chwaląc Bogá, zá tę łáſkę, żego záwołał do śiebie. Nie boi ſię śmierći, bo ſię bał Bogá, bo ktokolwiek bał ſię Bogá, nic ſię bać niepowinien.* Tom: 9. in Epist: S. Ioannis.

Nie boi ſię śmierći, bo ſię bał żyćia, boiaźń śmierći ieſt ſkutkiem złego żyćia. Nie boi ſię śmierći, bo wſzytko żyćie ſwoie ná to obracał, áby ſię był nágotował do dobrey śmierći. A człowiek, ktory ſię strzeże, bać ſię ſwoich niepowinien nieprzyiaćioł. Nie boi ſię śmierći; o nic ſię w ſwoim cáłym żyćiu nie-

ſtáráiąc, iáko o pomoc dobrych vczynkow, ktorych by záżył w okázyi, nie boi ſię śmierći, bo wie dobrze, że będźie miał ſędziego łáſk ſwego, gotowego do vczynienia łáſki, zá ták wiele ſobie wyświádczonych vſług. Náoſtátek nie boi ſię śmierći, bo śmierć nie ieſt śmierćią dla ſpráwiedliwego, ále ſnem, nie śmierćią, ále odmiáną, nie śmierćią, ále oſtátnim dniem, ktorym kończy ſwe prace, nie śmierćią, ále drogą, do ſzczęśliwſzego żyćia, ſtopniem do nieśmiertelnośći, bo od tego czáſu iáko śmierć przeſzłá przez wſzytkie żyły iego pod czás żyćia, ſtráćiłá wſzyſtkę moc śmierći, ktorą miáłá przedtym, á odmieniłá mu ſię w ſłodkość żywotá.

Ani ſię zádumiewa nád przypadkámi, ktore imo chodem tym przebyć trzebá, bo te ſą iáko bole rodzących, ktore ich odradzáią ná wieczność, ktorych prágnienie do ćierpliwośći w żyćiu pobudzáło. Nie tráći ſercá wſpomniawſży ſobie ná ſwe grzechy, znáiąc Chryſtuſá żá Odkupićielá ſwego, ktoremu áby ſię był záwſze podobał, iedynie ſię ſtárał. Nie boi ſię ſurowośći ſądow Boſkich, bo má dobrego Pátroná, nie lęka ſię obecnośći czártow, bo má dobrego wodzá, nie wzdryga ſię wſpomináiąc okropność grobu, wiedząc dobrze, że śieie ná tey źiemi ćiáło do zepſowánia ſkłonne, áby wyroſło prętko, ćiáło niezepſowáne y duchowne.

A ieżeli to prawdá że koniec koronuie káżde dzieło ieżeli oſtátni dźien iáko mowi Seneká. *Ieſt ten z ktorego ſądźić możemy inſſe.* Ieżeli ten dźień álbo
Sene: Ep: 12. pogrąża, álbo vſpráwiedliwia czás przeſzły, ieżeli to prawdá ieſzcze, że koniec dobry, ieſt ták ſpokoyny, á złych przećiwnym ſpoſobem ták ćiężki y nieſpokoyny, czy trzebáż nam inſzego dowodu, oprocz tey ro-

żnice

znice, ábyśmy porzucáli złe żyćie, á dobrego cáłemi chwyćili śię rękámi? ná coż mu śię przydádzą wszystkie vćiechy, wszystkie wielkośći świátá, ieżeli náostátek pogrzebiony będźie w piekle? coż mu szkodzą wszystkie vtrapienia, wszystkie mizerye, ktore miał w żyćiu swoim, ieżeli go konczy w pokoiu, y ieżeli te stáną mu, zá zadátek pewny, tey chwały, ktora mu iest zgotowána.

Niech będźie iáko chce obrotnym w żyćiu swoim zły człowiek, ná coż mu śię przyda iego rozum, tylko áby dostąpił tych rzeczy, ktore go czynią tym bárdźiey sposobnieyszego do prożnośći, do zákazánych vćiech, mocnieyszego do złego, słábszego do dobrego, kiedy mu większa łácność pokázuie do známezienia śmierći, tym większą nápełniony będźie gorzkośćią, im większych w żyćiu zázywał słodkośći? y ieżeli iest iáki zmysł, y iáka sposobność w żyćiu, nie potrzebá iey nigdźi bárdźiey záżywáć, iáko ábyśmy śię bárdźiey náuczyli dobrze iey kierowáć do tey ostátniey godźiny. Bo tá iest nayosobliwsza mądrego powinność, dobrze záżywáć środkow, áby mogł do koncá tráfić. Dlatego, ieżeli mowiemy, że ten iest dobry Dokor, ktory wedle czásu ordynuie lekárstwo dla zdrowia, ten też będźie doskonále mądry, ktory prowádźi dobre żyćie do śmierći, to iest, áby mogł dobrze oddáć ráchunek, gdy oná przyidźie, iáko koniec, do ktorego cále násze stosowáć powinniśmy żyćie.

§. II.

Niektore przykłády ná dowod tego.

AZebym lepiey obiaśnił to, co mowię, wspomnię tu nie ktore przykłády śmierći Swiętych, ktorem

wyiał

wyiał z diálogow Grzegorzá Swiętego Papieżá, á zktorych obaczymy, iáko śmierć ſpráwiedliwych ieſt ſzczeſliwa. Ták dobrze ten Doktor Swięty te opiſuie Hiſtorye, że znich wiele zbáwiennych náuczyć ſię może przeſtrog, dla tego zá rzecz potrzebną rozumiem, od ſłowá do ſłowá one tu wſpomnieć.

Cap: 13. *Zá czáſow Gottow byłá w Rzymie iedná zacna imieniem Gálá. Corká Symachá, ktora w młodym wieku zá mąż poſzedſzy, tegoż záraz roku owdowiáłá. Lubo świát, młody wiek, bogáctwá zdáły ią ſię do powtorzenia ſtanu prowádźić y zápraſzáć, wolałá iednák ſtáć ſię oblubienicą Chryſtuſową, y z nim wziąć ślub, ktory záczynáſię w płáczu, á kończy w weſelu, ániżeli z świátem ktorego poćiechy záczynáią ſię w rádośći, á kończą w płaczu, dla tey przyczyny, że ieſt nieodbita potrzebá, áby ieden álbo drugi z małżonkow wprzod vmárł.*

Dána tá będąc nátury bárdzo gorącey tá Dámá, że doktorowie vpewniáli ią, że iężeli niepoydźie znowu zá mąż, vrośćie iey brodá, iáko męſczyznie, co ſię iey ſtáło. Ale tá Swięta Dámá, będąc żywo poruſzona wewnętrzną pięknośćią Chryſtuſowá, niedbáłá nic ná tę powierzchowną ćiáłá ſzpetność, wiedząc, że nią Niebieſki Oblubieniec gárdźić nie będźie. Porzućiwſzy tedy ſzáty świátowe áby ſię zupełnie oddáłá ná vſługę Boſką, wſtąpiłá do klaſztoru niedáleko Piotrá Swiętego, gdźie żyłá wiele lat w wielkiey proſtoćie ſercá, y vſtáwicznych w modlitwie ćwiczeniách, ſczodre záwſze dáiąc iáłmużny. Chcąc Chryſtus náoſtátek nágrodźić trudy, y prace, ſługi ſwoiey, dopuśćił ćięſzki ná pierśi iey káncer, dla czego muſząc záwſze ná łoſzku leżeć, muśiáłá dwie lámpy záświecone trzymáć, bo iáko świátło kocháłá, ták nie tylko duchownych, ále y ćieleſnych nienáwidźiłá ćiemnośći.

Czuiąc pewney nocy nádzwyczáyny bol, obaczyłá w pośrodku ſwych lamp Apoſtołá Swiętego Piotrá, czego ſię nie zląkſzy,

zlakszy, y owszem miłośćią pobudzona tym większe brálá serce, y będąc nápełniona rádośćią spytálá go. A coż to iest wielki Apostole, czy możnász rzecz, áby grzechy moie były mi odpuszczone? ná co Piotr Swięty wesoło odpowiedźiał, ták iest, są ći odpuszczone podź zá mną. Ale tá sługá Boska máiąc śćisłą przyiaźn z Zakonnicą iedną tegoż klasztorá ná imię Benedykktá odpowiedźiálá. Proszę ćię wielki Swięty żeby śiostrá Benedyktá szłá zámną. Ná to rzekł Swięty, nie poidźie tá ieszcze, ále insza Zakonnicá, ktorąm miánowáł, á tá o ktorą prośisz, zá dni trzydźieśći zá tobą przyidzie.

Skończywszy ten dyskurs, wizya zniknełá, á chora záwoławszy Kśięni, wszystko powiedźiálá cokolwiek widźiálá. We trzy dni potym vmárłá ztą, ktorą Piotr Swięty miánował, á wetrzydźiestu tá, o ktorą oná prośiłá. Pámięć tego co powiádąm iest świeża w tym klasztorze, y Zakonnice dźiśieysze, ktore się tey Historyi iedná od drugiey náuczyły, opowiádáią ią z táką pewnośćią, iákoby ná ten pátrzáły cud. Niechże vważy czytelnik, iáki to był chwálebny koniec.

Wspomina ieszcze tenże Swięty drugi przykład. Był w Rzymie człowiek ieden, názwány Servulus vbogi w fortuny, ále bogáty w zasługi, mieszkánie iego było bliskie Swiętego Klemensa, á nie żył tylko z iáłmużny. Ták był zepsowány ná wszystkich członkách párálizem, że nie mogł áni wstáć áni śiedźieć ná łożu, áni ręku do gęby podnieść, áni się obroćić. Mátká y Brát iego, służyli mu, á on przez ręce ich rozdawał drugim vbogim tę iáłmużnę, ktorą mu dawano. Czytáć nie umiał, kupił iednák przećię sobie niektore kśiąszki nabożne, á gdy ktory z Zakonnikow przychodźił go náwiedzáć, prośił, áby mu cokolwiek przeczytał, z kąd wielką pismá S. wziął wiádomość. W naywiększych swoich bolách naybárdźiey dźiękował Bogu, y báwił się dźień y noc śpiewániem Himnow ná chwałę Boską. Cap. 14.

Przyszedł náostátek czás nagrody ták wielkiey ćierpliwośći,

śći. Widząc że był bliſki śmierći, záwołał ná ludźi bliſkich onego mieyſcá, y nápominał ich y prośił, áby ſpiewáli z nim Pſálmy, dziękuiąc Bogu zá tę nádźieię, ktorą miał dobrey śmierći. A będąc ták miedzy nimi vmieráiący á ſpiewáiący zátrzymał ſię znienácká, y záwoławſzy ná nich wielkim głoſem, áby milczeli, rzekł. Milczćie proſzę, ábo nieſłyſzyćie ták miley muzyki, ktora brzmieć záczyna w Niebie? A ták ſłucháiąc vchem ſerdecznym głoſu, ktory ſam tylko ſłyſzał święta duſzá wyſzłá z ćiáłá iego. A gdy vmierał czuć było ták cudowny zápách, że wſzyſcy przytomni nie oſzácowáną nápełnieni byli ſłodkośćią. z kąd poználi, że tá muzyká byłá prawdźiwa, ktora ſię dáłá ſłyſzeć przymuiąc piękną do Niebá duſzę. Ieden z náſzych zakonnikow był ná ten czás przytomny, żyie ieſzcze, y częſto z płáczem tę nam opowiáda Hiſtoryą.

Cap. 16. Przydam ieſzcze inſzy Przykład z tegoż Swiętego, ktory tym ieſt prawdźiwſzy, im bárdźiey do niego należy. Oćiec moy powiáda miał trzy corki, ktore wſzytkie czyſtość ſwoię P. Bogu poświęćiły. Iedná ſię zwáłá Tárſillá, Druga Gordiánná, Trzećia Emilia. Iednáką wſzytkie trzy zápalone miłośćią, oddáły ſię cále Bogu, żyiąc w właſnym domu, á ściſłą obſerwuiąc Regułę. Státeczny długo w tym dobrym żyćiu, w ktorym Tárſillá y Emilia, ták wielki vczynily postępek, że ćiáłá ich były ná źiemi, á duſze ich podnośiły ſię záwſze do Niebá. Ale Gordyánná przećiwnym ſpoſobem vſtáiąc w miłośći Boſkiey, tym bárdźiey ſię do niego zápaláłá. Poſtrzegłá tego Tárſillá y z wielkim wzdycbániem mowiłá do Emilyi: widzę ia, że náſzá Siostrá Gordiánná nie ma vpodobánia w náſzym żyćiu, widzę że ſerce iey nie zgadza ſię z tą zákonnośćią w ktorey żyiemy. A ták ią obiedwie Siostry co moment dobrymi ſłowámi prowádźiły do tego, áby porzućiwſzy zwyczay ſwoy z rozerwániem y lekkośćią ſłużyłá Bogu, y wroćiłá ſię do Zakonnośći.

Mie-

Mieniąc się ná twirzy, Gordyánná, y pokázuiąc że byłá tchnioną tymi słowy, zdáłá się ich pilno słucháć, ále iák prętko nápominánia vstawáły? porzucáłá zmyśloną skłonność, á trawiąc czás, ná niepotrzebnych rozmowách, szukáiąc okázyi do vćiechy z Pánnámi świeckiemi, a nie máiąc tęskliwszey konwersácyi, iáko z osobámi, ktore nie były dostátecznie do świátá przywiązáne.

Dńiá iednego Felix moy Prádźiad, ktory był naywyższym Kośćiołá Rzymskiego Papieżem, pokazał się Társilly, ktora przez vstáwiczne modlitwy, surowe pokuty, posty, skromność, y przez wszystkie cnoty, dáleko od śiostr swoich więcey postąpiłá, pokazawszy iey iedno mieszkánie, w ktorym vstáwicznie iáśniáło świátło! rzekł iey. Podź Corko moiá, bo ia ćię przyiąć mam, do tego świetnego mieszkánia, w kilká dni po tey ápprechensyi, wpadszy w gorączkę Társillá blisko stałá śmierći, á iáko to zwyczay ludźi wysokiego vrodzenia, że podczás choroby wiele są co náwiedzáią, było w tey okázyi wiele znácznych ludźi, miedźy inszemi y mátká moiá, kiedy chora podniosszy oczy, obaczyłá przychodzącego Chrystusá, y będąc cudownym zádumieniem poruszona, wielkim záwołáłá głosem. Odemknićie się, Odemknićie, bo widzę że idźie Chrystus, á máiąc w lepione oczy w tego, ktory iey był obecny, oddáłá szczęśliwą duszę, á wszyscy ktorzykolwiek byli przytym, nápelnieni są ták miłym zapáchem, że wątpić nie mogli, áby Author tych delicyi, nie miał się ná tym pokażáć mieysc u. Gdy zdiąwszy száty obmywáć według zwyczáiu chćiano, ználeziono ná kolánách znáki iákoby z kámienia wyrobione, ktore z vstáwicznego były klęczenia.

Stáło się to przed Bożym Národzeniem teyże záraz nocy pokazáłá się Társillá Emilyi podź kochána śiostro Emilio, ábyśmy obchodźili spolnie ták wielkie święta. Ale Emilia opánowána będąc boiáźnią, y poruszona niebespieczeństwem, w ktorym się znáidowáć miáłá Gordyánná, gdyby sá-

má zoſtáłá. Odpowiedziáłá, ieżeli poydę z tobą á komuß zoſtáwię ſtáránie około Gordiány. A Tárſillá ſmutna twarza, rzecze iey. Podż ty, bo Gordiáná ieſt w liczbie ludżi świátowych. Prętko po tey wiżyi w padſzy w chorobę Æmilia, ktora ſię co moment pomnażáłá, umárłá potym w ten dżień ktory śioſtrá iey opowiedżiáłá. A Gordiáná widząc ſię ſámą, rzućiłá ſię do roſkoſzy, y zápomniawſzy Bogá, wſtydu, obietnić, y ślubow ſwoich, poβłá zá mąż wſzyſtko ſwoie mężowi zápiſawſzy dobro. Wyięto to ieſt z Grzegorżá Swiętego, ktory nie vważáiąć ná oſłáwienie Fámilii ſwoiey vczy nas, ktory ieſt dobry y ſzczęśliwy koniec cnoty, ktory zły y wſtydliwy duſz lekkich y lekkomyślnych. Ale ſkończę tę máteryą inſzą Hiſtoryą od tegoż Swiętego nápiſáną, ktora ieſt ták.

W ten czás, gdym przed ſię wziął wſtąpić do Kląſztorá, byłá w Rzymie iedná białogłowá iuż w lećiech podeβła, ná imię Redemptá, ktora noβąc hábit zakonniczy bliſko Kośćiołá Pánny Máryi mieβkáłá. Byłá oná przedtym pod rządem pewney Hirundyi ktora w wielkiey świątobliwośći vmárłá. Dwie drugie, Pánnie, oddawſzy ſię zá nowicyuβki Redempćie, iedná ſię zwáłá Romulá, druga ktora ieβcze żyie, y ktorą z twárzy znam nie wiem, iákie imię nośi. Te trzy Pánny mieβkáiąc w iednym domu, prowádźiły żyćie bárdzo vbogie, ále święte. Przećieβ Romulá przewyćiężyłá kompánkę ſwoię w wielkich zaſługách, będąc cudowney ćierpliwośći, nieſłychánego poſłuβenſtwá, nád zwyczáynego do nabożeńſtwá przywiązánia, wielkiego milczenia, y vſtáwicżney modlitwy.

Ale że ſię częſtokroć tráfia, że ći ktorzy ſię zdádzą doſkonáłemi oczom ludżkim, bywáią czáſem podległemi niedoſkonáłośćiom przed Bogiem, iáko częſto widżiemy, że niewiádomi chwálą obraz iáki, lubo nie ieſt doſkonáły. A málarz widząc, że wiele ieβcze niedoſtáie, nieprzeſtáie roboty lubo ią iuż

ia iuż chwala, áby tym doskonálsza byłá. Ták uczynił Chrystus przećiwko tey Romuly, ktora chćiał tym bárdźiey oczyśćić, y ták, spuśćił ná nię páráliż, ktory ia przywiazał, y przykował przez lat kilká do łoſká, nie mogac áni ręka, áni noga ruszyć, wszystkie te bole, do naymnieyszey nie przyprowádźiły ia niećierpliwośći, y owszem słábość członkow zdáłá się dawáć moc cnotom, ták, że tym bárdźiey ćwiczyłá się w modlitwie, im mniey mocy do czynienia czego inszego miáłá.

Záwołáłá pewney nocy mátk swoiey Redempty, ktora pielegnowáłá te dwie Pánnie iáko swoie własne Corki, y rzekłá iey. Podz mátko moiá, podz proszę cie. Wstawszy Redemptá z druga, y przyszedszy do iey łoſka obiedwie, o koło pułnocy obaczyły swiátło Niebieſkie, ktorym cáły ow dom nápełniony był. A ták wielkie było, że áż strách obiał tych ktore były przytomne, że prawie ćiáło ich zlodowáćiało było od boiázni. Vsłyszáły potym szemránia iákieś, iákoby wiele ludźi wszło do ich cely. Ale wielkość zadumienia, y przeráźliwość swiátłá niepozwoliło widźieć tych osob, sercá ich nie będac mniey boiázńia zdięte, iáko oczy swiatłem przeráżone. Czuć było przytym ták miły zapách, że iáko widzenie, wielka boiazn, ták czućie wielka w sercach ich czyniło poćiechę.

Swiátło záś to, będac ták wielkie, że się znieść oczymá nie mogło, chora ćieszyła mátkę wszystkę drzaca mowiac iey z słodkośćia y miłośćia. Nieboy się mátko moiá, bo ia ieszcze nie umieram, y powtarzáiac kilkákroć te słowá vstępowálo powoli swiatło, ták że go nic nie zostáło. Ale zápach nie ustał ktory trwał do trzećiego dniá. To się skończywszy záwołáłá znowu mátki, y prośiłá o Komunia; ktora gdy wzieła, ledwo co obiedwie te Pánny odstapiły od łoſká Romuli vsłyszáły záraz, chory muzyczne, á iáko zrozumieć mogły zdáło im się, że náprzemiány męszczyzny z białogłowámi Psalmy śpiewáły. A w ten czás dusza swięta z więźienia ćielesnego

 do Nie-

do Niebá wychodźiłá, śpiewánie záś to y z ypách, rázem śię z nią w gorę podnośił, y im wyżey oná śię wzbiiáłá, tym mnieyſłyſzeć y czuć było tego ná źiemi, áż náoſtátek, zá śmierćią iey wſzyſtko vſtáło.

Mogłbym tu więcey tákich wſpomnieć Przykłádow, ále rozumiem że doſyć ná tych, żebyśmy widźieli, iáko śmierć ludźi cnotliwych ieſt miła, ſpokoyna. Bo lubo nie częſto podobnych dobrey śmierći widźiemy znákow, będąc iednák wſzyſcy Synámi Boſkiemi, á zá ich prace kończąc śmierć zá ktorą idźie nadgrodá, znáyduią ſie záwſze w terminách łáſki y świádectwie dobrego ſumnienia· Tymći śię ćieſzył Blogosłáwiony Ambroży, gdy mowił. Ze ták żył, iż nie mogł żáłowáć iż żył, że śię nie bał śmierći wiedząc że z dobrym Pánem ſpráwá byłá. Ieżeli te wielkie łáſki zdádzą śię bydź do wiáry trudne. Vważmy dobro Páńſkie, ktorey ſkutek ieſt kocháć y czćić ſpráwiedliwych, á oſądźiemy łácno, że dáleko większe ſą, niżeli ia wyráźić ie mogę. Bo poniewaſz tá nieſkończona dobroć mogłá śię zniżyć, aſz do przyięćia ná śię ćiáłá ludzkiego, do odważenia śię ná śmierć ná Krzyżu dla miłośći ludzkiey; ieſt to dáleko mnieyſza, ćieſzyć y czćić przy śmierći tych, ktorych zbáwienie, ták go drogo koſztowáło. A ieżeli po ich śmierći, ma ich do ſwego záprowádźić mieſzkánia, y vczeſtnikámi vczynić chwały ſwoiey, dźiwowáć śię nie trzebá, że im ták wiele vżycza faworow pod czás ich żyćia.

In acta d. Ambiosi.

§. III

Konkluzya Drugiey Częśći.

MOgłeś vważyć dotąd dwánaśćie Przywileiow cnoty w tym żyćiu, ktore ſą iáko dwánaśćie owocow

cow owego ogrodu, ktory S. Ian widźiał w Obiáwie- Apocal. 22.
niu zá czepiony ná brzegu iedney rzeki, ktory wydawał dwánaśćie owocow ná roli wedle liczby Mieśięcy: Bo ktoreſzby mogło bydź drzewo, ktore nośi te cudowne owoce, ieżeli nie cnotá ſámá, ktora ieſt drzewem obćiążonym owocámi świątobliwośći? A ktoreſz owoce ſą drożſze nád te, ktoreśmy tu námienili: Możemyſz prágnąć pięknieyſzego owocu, iáko ieſt opátrzność Boſka przećiwko tym, ktorzy mu ſłużą, iáko łáſká, iáko mądrość, iáko poćiechy Duchá S. vkontentowánie dobrego ſumnienia, pomoc nádźiei w Iezuśie, prawdźiwa wolność w Duſzy, pokoy wewnętrzny ſercá, łáſká bydź wyſłuchánym w náſzych modlitwách, mieć pomoc w vtrapieniu, ſuccurs w potrzebách doczeſnych, á náoſtátek ſkonczyć ſpokoyną śmierćią żyćie ſwoie. Záprawdę káżdy z tych Przywileiow táki, że gdybyśmy vważyć ie vmieli, nie máſz żadnego, ktoryby ſam niewydołał do wyperſwádowánia ludźiom, áby ſię chwyćili cnoty, áby porzućili złe żyćie, áby im nie pokazał, iáko to co Chryſtus rzekł, ieſt prawdźiwa. *Ze ten ktory dla miłośći iego opuśći świát, odbierze y tu ſtokrotną tego nadgrodę, co opuśći, á po śmierći,* Matth. 19.
będźie miał żywot wieczny.

Vważ záś pilno iák wielkie ieſt to dobro, do ktorego doſtąpienia ia ćię zápraſzam. Vważ ieżeli mogłbyś ſię ſkárżyć, żeś ieſt oſzukány, gdybyś dla niego wſzytkie ná świećie opuśćił rzeczy. To tylko iedno nie podobáć ći ſię może, (ieżeli ták mowić mogę) że nie ieſt w ták wielkiey dla tego wadze v złych, że go nie znaią. Ták ći Chryſtus ſam rzekł. *Ze Kroleſtwo Niebieſkie podobne ieſt ſkárbowi zátáionemu.* I pe- Matth. 13.
wnie ieſt prawdźiwym ſkárbem, ále vtáionym przed oczymá inſzych, á obiáwiony tylko temu, ktory go doſtępuie.

ſtępuie. Znał Prorok Páńſki wagę iego, gdy mowił:
Isaiæ. 14. *Sekret moy ieſt dla mnie, Sekret moy ieſt dla mnie.*

Niedbał nic náto, lubo drudzy nie wiedźieli, o częśći tego ſczęśćia, z ktorego on ſię ćieſzył. Bo to dobro, nie ieſt podobne do inſzych, ktore nie ſą dobrem, tylko w ten czás, gdy ieſt poznánym, bo niebędąc dobrem w ſobie ſámym, ále tylko w rozumieniu świátá ábyśmy go dobrem zwáli, trzebá ábyśmy go ználi. Ale to dobro, o ktorym ia mowię, czyni ſczęśliwym tego, co go ma, áni go mniey ćieſzy, lubo ſam tylko o nim wie, iáko gdyby świát cáły o tym wiedźiał. Ale áni moy ięzyk, áni wſzytko to, com tu dotąd powiedźieć mogł, bydź nie może kluczem, do otwárćia tego ſekretu, w ktorym záwárty ieſt ten ſkarb, bo wſzytko to, co ięzyk śmiertelny wyráźić może, ieſt dáleko rzecz mnieyſza nád to, cokolwiek ſię powinnoby mowić. Prawdźiwy klucz ieſt świátło Niebieſkie, doświadczenie y záżywánie cnoty, Prośże o to Páná, á znaydźieſz ten ſkarb: á znaydźieſz ſámego Bogá, w ktorym wſzytkie ſię znáyduią rzeczy, doydźieſz ná ten czás
Pſal. 14. tego, iák dobrze Prorok mowił. *Błogoſławiony lud, ktory ma Boga zá Páná ſwego.* Bo czegoſz potrzebowáć ma ten więcey, ktory ſię tym dobrem ćieſzy;

Nápiſano ieſt w Księgách Krolewſkich Elkána Ociec Sámuelá, rzekł do Anny żony ſwoiey, widząc
1. Reg. 1. ią w vtrapieniu, że nie miáłá dźieći. *Anno á czegoß płáczeß? czego ſię trapi ſerce twoie? Czy nie ſtáneßia tobie zá dźieśięćioro dźieći.* Atoſz, ieżeli dobry ieden Małżonek, ktory będźie podobno dźiś dobrym, á iutro nie będźie, ſtánie żonie zá dźieśięćioro dźieći, iák dáleko więcey wazyć będźie Bog duſzę, ktora go mieć prawdźiwie będźie? Coſz tedy czynićie ludźie bezrozumni y záślepieni? gdźie idźiećie? Czegoſz ſzukaćie? cze-
muſz

muśz opuśzczaćie zrzodło wieczne, ray dla błotá świátowego? Czemuśz nie idźiećie zá ráda ták zbáwienna? *Skoßtuyćie, á pátrzćie, iák Pan ieſt ſłodki?* Sprobuyćie tego przynamniey raz, ſzkoſztuyćie tey potráwy, wierzćie ſłowu Boſkiemu, zácznićie śmiele, áledwie co, ta droga puśćićie śię zbawienna, wſzytkie przeſzłe ſwoie ná oko obaczyćie błędy. Pſal. 73.

Nie było nikogo, ktoryby śię nie zlakł, widząc z dáleká wężá z rozgi śię Moyżeſzowey rodzącego, ále kiedy go ręka właſna dotknął, z nowu śię przemienił w rozgę. I nie bez przyczyny, tákże mowił Sálomon: *że ten co kupuie, zwyczáynie mowi drogo to, drogo to, ále gdy ma rzecz tę w ſwoiey mocy, chwali śię z ſwoim tárgiem.* Exod: 7. Prouer. 20.

Co dźień śię rzeczy podobne dźieia, bo ludźie nie znáiąc ceny tey rzeczy, bo nie ſą duchownymi, widzą, iák wiele ią, ſzácuią, á że ſą z ćiáłá, y znáyduią, że ią drogo cenią, dla tego że im śię zda, iż máło ná to władney mocy máią. Ale gdy záczną koſztowáć, iák Pan ieſt ſłodki, zoſtáią kontenći, ćieſzą śię z tárgu, y poznáią ze nic nie ieſt drogiego, byle tylko bydź Pánem ták wielkiego dobrá.

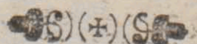
Iák z wielką rádośćią, ow człowiek Ewángeliczny przedawał wſzytko cokolwiek miał, áby był kupił owo pole, ná ktorym ználazł był ſkarb? Czemuśz tedy Chrześćiánin ſłyſząc o wielkośći tego dobrá, niechce ſprobowáć iákie ieſt? rzecz to ieſt cudowna, że gdyby iáki mátácz vpewniał ćię, że ná pewnym mieyſcu twego domu, znáyduie śię ſkarb, nie mogłbyś śię wſtrzymáć, ábyś tám nie kopał, y nie chćiał widźieć, ieżeli to nie ieſt prawdá. A ſłowo nigdy nieomylne Bogá twego vpewnia ćie, że możeſz w ſobie ſámym ználeść ſkarb nieoſzácowány, á niemaſz ſercá, á niemaſz chući, á nie prágnieſz ſzukáć go? O gdybyś wiedźiał, Matth. 13.

iák ten ſkarb ieſt wielki? Gdybyś wiedźiał iák máło trzebá kopáć, ábyś go ználazł! Gdybyś mogł tego
Pſal. 144. dość. *Iáko Pan ieſt bliſki od tych, ktorzy go wzywáią, ieżeli z cáłego wzywáli ſercá.*

Iák wiele tákich było, ktorzy záłuiąc zá grzechy; proſząc ſtátecznie o odpuſzczenie, mniey niż w oſm dni dokopáli ſię źiemie, álbo żebym lepiey rzekł, ználeźli nowe Niebo, nową źiemię, znáiąc w ſobie ſámych porządki Kroleſtwá Boſkiego? A coſz zá dźiw, że Zbáwićiel czyni w ták krotkim czáśie tę cudowną odmiá-
Lucæ. 15. nę, poniewaſz rzekł: *teyże godźiny: ktory grzeßnik żáłowáć będźie zá ſwoy grzech iuß go nie wſpomni?* A za to nie cud, ktory czyni Ociec on dobry, ktory ledwo co vſłyſzawſzy Márnotrawnego Syná żal y przeproſzenie, nie mogąc ſię wſtrzymáć do przyięćia y obłápienia iego, y uraczenia go wielkim bánkietem. Wroć ze ſię tedy, ku temu Oycu pełnego miłośierdźia, w ſtan trochę rániey, nie przeſtaway przez dni kilká wołáć, v drzwi miłośierdźia iego; y bądź pewnym, że ieżeli ſtátkowáć będźieſz z pokorą, odpowieći nákoniec y odkryie ſkarb vtáiony miłośći ſwoiey, A gdy w niey będźieſz miał cząſtkę mowić będźieſz to co Oblubieni-
Cantico. 8. cá w Pieśniách. *Gdy by człowiek dał wßytko to co ma za ſamę miłość, zanięby miał to, cokolwiek by dał.*

K O N I E C

Drugiey Częśći.



TRZE-



TRZECIA CZĘSC PIERWSZEY KSIĘGI.

W ktorey odpowiáda ſię ná wymowki, ktorych záżywáć zwykli ludźie ći co niechcą, iść drogą cnoty.



ROZDZIAŁ DWVDZIESTY Piąty.

Przećiwko pierwſzey wymowce tych, ktorzy odkłádáią od mianę żyćia, y postępowanie w Cnoćie.

Wątpić nie trzebá, że wſzytko to, cośmy powiedźieli, byłoby dośyć do záprowádzenia nas, do tego końcá, ktoryśmy przed ſię wźieli, ktory ieſt záchęćić ludźi do cnoty; Ale lubo náſze rácye, vznáne ſą zá prawdźiwe, przećieſz náturá ludzka znáiduie wymowki, y powabne rácye, álbo żeby ſię broniłá, álbo żeby ſobie w złości pochlebiáłá. Vczy nas tego Ekle-

śiáſtyk gdy mowi. *Vćiekać będźie grzeſżnik od poprawy, nieſchodźić mu będźie na powabnych raciach, aby ſię w złym ſwoim vpárł żyćiu.* A ná inſzym mieyſcu Salomon mowi. *Ze ten ktory chce zerwáć z przyiaćielem przyiaźń, ſzuka pretextow y okazyi. Iako czynią źli, ktorzy chcą ſię oddalić od Bogá, maiąc káżdy z nich gotową wymowkę.* Prouer:18.

I dlategoć widźiemy, że iedni odkładáią mysl o zbáwieniu ſwoim, lubo tá rzecz ieſt pilna y naypotrzebnieyſza, zwłoczą ią drudzy áſz do śmierći, mowią inśi, że to rzecz ieſt trudna, że iey nie ſmieią záczać, inśi ćieſzą ſię nádźieią miłośierdźia Boſkiego, rozumieiąc że ſámą wiárą y nádźieią bez miłośći zbáwić duſzę mogą, inśi náoſtátek, zákochawſzy ſię w świećie, niechcą porzućić omylnych ſcześliwośći, ktore w nim znáyduią zá prawdźiwe, ktore im ſą obiecáne ſłowem Boſkim. Teć to ſą ſpoſoby, ktorych przećiwko nam záżywa náſz nieprzyiaćiel, mieſzáiąc ták rozum ludźi, że nie mogą práwie przez cáłe żyćie, odecknąć ſię od więźienia ſwych grzechow, áſz ich śmierć znayduie w tym mizernym ſtanie, trzymáiąc ich ieſzcze, iáko ſię mowi poſpolićie kradźieſz w ręku. Trzebá nam tedy odpowiedźieć w tey oſtátniey częśći tey Księgi ná te omylne perſwázye. A naprzod tym, ktorzy odkładáią do iutrá, poſtánowienie ſwoich obyczáiow.

Są tedy tácy, ktorzy mowią, że tego negowáć trudno, że to ieſt wſzytko prawdá, cokolwiekeśmy powiedźieli, że niemáſz lepſzego przedſięwźięćia, áni pewnieyſzego, iáko myslić o cnoćie, zá ktorą iść iuż ſię rezolwowáli, ále teraz tego vczynić żadnym ſpoſobem nie mogą. Ze znaydą czás do tego lepſzy y ſpoſobnieyſzy potym. Auguſtyn Swięty piſze o ſobie ſámym. Ze ták przed náwroceniem ſwoim odpowiádał Bogu. *Poczekay trochę moy Boże, y ieſcze trochę, á to* Confeſſ: l. 8. c. 5.

idę

idę opuśćić świát, záraz, záraz, idę porzucam grzech. Tym ſpoſobem poczynáią ſobie źli z Bogiem, odkładáiąc o de dniá do dniá ſwe náwrocenie, á nigdy do niego nie przychodząc.

Bez wielkiey trudnośći doyść tego możemy, że to ieſt oczywiſte oſzukanie ſtárego wężá, ktory ſię przyzwyczáił do kłamſtwá, áby oſzukiwał ludźi, to pokazawſzy, nie będźie żadney trudnośći, do pokazánia oſtátká. Bo to ieſt pewna, że naywięcey prágnąć ná świećie powinien kázdy Chrześćiánin, zbáwienia ſwego, ktorego áby doſtąpił, trzebá koniecznie żeby ſię náwroćił, trzebá, żeby żyćie ſwoie popráwił, bo ináczey zbáwić ſię pewnie nie potráfi. Vważmy tedy w ktorey czás tá popráwá bydź ma, á ták idźie tylko o czás, poniewaſz ná wſzytko inſze pozwalamy

Mowiſz tedy, że w krotkim czáśie pomyśliſz o náwroceniu twoim, ia záś odpowiádam ná to, że to trzebá vczynić záraz, záraz, vczynić trzebá, mowiſz, że w przyſzłym czáśie, łácniey to vczyniſz? á ia odpowiádam, że to trzebá vczynić teyże godźiny, tegoż momentu. Obaczmyſz teraz, kto z nas ma lepſzą, kto większą rácyą. Ale niżeli zácżniemy mowić o tey łácnośći, powiedź mi ktoć dał tę pewność, że będźieſz miał ták wiele żyćia, ták wiele czáſu: śiłáſz rozumieſz było tákich, ktorzy ſię ná tey omylney ſpárzyli nádźiei? Swięty Grzegorz mowi: *Ze Bog obiecał łáſkę, y odpuſzczenie grzeſznikowi, ieżeli czyni pokutę, ále go o dniu iutrzeyſzym nie vpewnił.* A Ceſárius Swiętey w teyże máteryi mowi. *Rzecze kto podobno, gdy będę ſtárym czynić będę pokutę, iákoż ſłábość ludzka ták wiele ſobie dufa, nie máiąc y o iednym dniu pewnośći.* Homil: 12. in Euang. S. Cæſar: Homil: 13 Tomo 2. Bibliot: Patr:

Ia rozumiem według mnie że liczba duſz nie zliczona, tym ſię ſpoſobem zgubiłá, Ták zginął ow

Ewángeliczny Bogacz, o ktorym ták Swięty łukasz pisze. *Ze máiac wielki vrodzay iednego Roku, ták się z sobą ráchował, Coś czynić będę z ták wielkim bogáctwem, pozrucam wszytkie stodoły, á nábuduię inszych, áby mogły się zmieśćić w nich wszytkie moie zboża, ápotym mowić będę do duszy moiey. Masz teraz dusso moiá wielkie bogáctwá? ktoreć ná wiele lat wystárczyć mogą. Piyże, teraz, iedz, ćiesz się, záżyway świátá.* Ale gdy ten ráchunek czyni, vsłyszał głos mowiący. *Szalony człowieku tey nocy wydráći duszę twoię, á komusz zostáwisz te dobrá, ktorycheś ták wiele názbierał.*

Lucæ 12.

A ktoresz bydź może większe, nád to głupstwo, iáko widźieć, że człowiek o przyszłych rzeczách disponuie, ták mocno, iákoby w ręku iego były czás y momentá, ktoremi sam tylko Bog rządźi? Ieżeli Ewángelistá Ian Swięty nápisał o Synu Boskim tylko. *Ze miał klucze od śmierći, y od żywotá, że może otworzyć y zámknąć oboie, komu się mu podoba, y kiedy mu się podoba.* Iákosz mizerny robak źiemi, będźie miał tę nie vważną śmiáłość, ták wielką sobie moc przypisowáć? mysl sámá ták nikczemna, powinná bydź skarána, áby ten szalony náuczył się rozumu przes swoię własną szkodę. Nie godźien áby miał więcey czásu do pokuty, ták źle záżywszy tego, ktorego mu Bog ták długo vżyczał. Poniewasz záś liczbá tych, ktorzy są ták skaráni iest ták wielka, czy nie iestże to mądrość náuczyć się rozumu z szkodą inszych, czynić swoie zbáwienie z przykłádu ich zguby, idąc zá mądrą rádą Eklesiástyká ktory mowi. *Synu moy nieodwłaczay náwroceniá twego do Páná, nie odkładay odedniá do dniá, bo gniew iego zwyczáynie znagłá przychodźi, ktory ćię zgubi w czásie pomsty.*

Apocal: 1.

§. I.

§ I.

ALe luboby to byłá prawdá, ze żyć będźiesz ták długo iák myslisz, cosz z tych dwuch rzeczy iest łácnieyszego, záczac przętko twoie náwrocenie, abo ie ná dálszy czás odłożyć? A żebyś lepiey to zrozumiał, trzebáć krotko przypomnieć osobliwie że przyczyny, z ktorych pochodźić może tá trudność, co się iey do náwroczenia boisz. nie pochodźi tá, ták z przeszkod, ktore ludźie sobie figuruia, iáko ze złych zwyczáiow żyćia przeszłego, ktorego odmiáná iest gorsza, niżeli śmierć. Dla tego Ieremiasz Swięty powiedźiał. *Ze przyzwyczáienie się długie do grzechu, czyni drogę cnoty ćiásna y trudna, bo zwyczay, będac druga natura zwyćiężyć się nie może, tylko zwyciężáiac náturę sámę, á nád to większego nie máß zwyćięstwá.* W podobny sposob mowi Bernard Swięty. *Ze kiedy grzech iaki vmocni się raz zwyczáiem lat kilku, trzebá pomocy pártykulárney y práwie cudowney łáski, ábyśmy go zwyćiężyć mogli.* Epist: 14. ad Cælan: S. Bernar: 47. de modo viuendi.

Dla czego prawdźiwy Chrześćiánin chronić się y bać niesłychánie powinien wszytkich złych zwyczáiow, bo iáko, (ze práwnego zázyię terminu) idźie preskripcya w rzeczách świátowych, máia tákze grzechy, y rzecz iest trudna w ten czás ie zwyćiężyć, ieżeli osobliwey łáski Boskiey nie będźie.

Tá trudność pochodźi tákże z mocy czártowskiey ktory zupełne má pánowánie nád dusza w grzechu będaca. On iest obronna forteca Ewángeliczna, ktora z wielka pilnośćia zámyka to cokolwiek iest pod iey pánowániem Tá trudność pochodźi ieszcze z tad, że Bog, ktory iest straza, y szylwáchem pilnuiacym ná murách Ierozolimy oddala się od tey duszy, ktora iest w grzechu, á tym bárdźiey się oddala im więcey w niey pomnaża się występkow. Z tego oddalenia rodza się nie- Lucæ 11. Isaiæ 26.

skoń-

skończone mizerye y nieszczęśćia. Náuczył nas sam
Osea 7. tego Chrystus. Gdy przez vstá Prorockie mowił. *Nie-
szczęśćie nád nimi, bo się oddálili odemnie* á gdźieindźiey *nie-*
Osea 9. *szczęśćie nád nimi gdy ia się oddalę od nich.* A to iest dru-
gie nieszczęśćie, o ktorym Ian Swięty mowi w swoim
Apocal. 11. obiáwieniu.

Náostátek tá trudność pochodźi, z zepsowánia mo-
cy dusze nászey, ktore są niesłychánie nárușzone
przez grzech, lubo to nie w sobie sámych, ále w skut-
kách, y operácyách. Bo iáko wino psuie się octem,
owoc robáctwem, ták wszystkie cnoty, y mocy du-
sze nászey álteruią się, y psuią grzechem, dla tego wi-
dźiemy, że przez grzech záślepia się rozum, słábieie
wola, ápetyt się mieni, wolna wola, mniey ma mo-
cy nád sobą, y nád swymi vczynkámi, lubo nie trá-
ći swoiey istnośći, áni swey wolnośći. więc wszyst-
kie te mocy, ktore są instrumentámi, co ich duszá ná-
szá záżywa áby czynić dobrze mogłá; są iáko kołká
żegárká nászego, w ktorym iest żyćie dobre, á ieżeli
to zle prowádźiemy, czegoż się spodziewáć tylko nie-
rządu, konfuzyi? ná tym ći záwisły osobliwe przy-
czyny tych trudnośći, ktore originálnie rodzą się z grze-
chu, á co raz to bárdźiey przez zwyczay rosną.

Ieżeli żáś ták iest, podobnieysza rzecz iest że teraz
podobno łácniey náwrocić się możesz, ániżeli, w ten
czás gdy tym więcey przymnożysz grzechu, y kiedy
te trudnośći, ktore mogą przeszkodźić twemu náwro-
ceniu, tym bárdźiey się rozszerzą? to iest pewna że w
przyszły czás mniey do niego będźiesz miał dyspozycyi,
im więcey popełnisz grzechow, bo wprzyszły czás rospo-
śćieráć się będźie bárdźiey z mocą swoią czárt, á Bog
dáley się oddali, że w przyszły czás duszá twoiá, wszy-
stkie iey cnoty y mocy, o ktorychesmy iuż mowili bár-
dźiey

dźiey będą zepsowáne. Ieżeli ná tym záwiſłá tá trudność, ktoż może to ſobie perſwádowáć, chybá że ſtráći rozum, że rzecz łácnieyſza będźie w ten czás, gdy ze wſzyſtkich ſtron przybędźie trudnośći. Rzecz oczywiſta, że przez zwyczáiną conſerwácyą grzechow zwłoká twoiá śćiśnie bárdźiey te węzły, ktore ćię bárdźiey trzymáią, przyczyni nowych káidan, ktore ćię wiążą, vczyni ćięſzſzy ten tłomok grzechow ktory ćię obćiąża, rozum twoy bárdźiey záślepiony będźie przez zwyczay grzechow, wola ſłábſza będźie do dobrego, ápetyt ſkłonnieyſzy do złego, wolna wola, ſłábiey bronić ſię będźie.

Iákoż tedy rozumieć możeſz, żeć łácnieyſze ná ten czás będźie náwrocenie? Ieżeli mowiſz, że nie możeſz teraz przebydź tego ſtrumienia, gdy wody przybędźie, iákoſz go przebędźieſz w ten czas gdy ſię w byſtrą obroći rzekę? ieżeli znáiduieſz ták wiele trudnośći, do oderwánia ſię od grzehcow, w ten czás, gdy dopiero ſię poczynáią w duſzy twoiey, iák wielkie znáidzieſz, gdy ſię dobrze w korzenią? Ieżeli teraz, gdy grzechy twoie ſą, ſłábſze, powiádaſz, że maż máło śiły do ich zwyćiężenia, iákoſz ich zwyćiężyſz w ten czás, gdy ſię vmocnią długim zwyczáiem? maſz teraz podobno rzecz ze ſtą grzechow, á w przyſzły czás, będźie ich więcey niſz tyśiąć. Dźiś przećiwko iednemu roku złego przyzwyczáienia, á potym przećiwko dźieśiąćiu.

Ktoż ći to mogł wyperſwádowáć że w przyſzły czás, łácniey będźieſz mogł nośić ten tłomok, ktory czás vczyni ćięſzſzym, y ktorego rámioná twoie znieść niemogą? czy niewidźiſz tego, że to co mowiſz ieſt iákoby wymowką, y pretexſt złego dłuzniká ktory nie máiąc woli zápłácić, odkłada odędniá do

dniá ſátysfákcya w długu ſwoim? álbo nie widźiſz, że to ſą zdrády ſtárego wężá, ktory oſzukał pierwſzych Rodźicow, tym ſpoſobem, y ktory temiſz ſztukámi chce dźieći ich z wodźić.

Ieżeli to záś prawdá, iákoż rzecz można, áby przybywſzy trudnośći, ze wſzyſtkich ſtron, rzecz ma bydź łácna tá, ktorać teraz zda ſię bydź trudna? kto może poiąc, że liczby grzechow przybywſzy, odpuſzczenie będźie łácnieyſze? chorobá będąc ćięſzſza vleczenie iey ma bydź łácnieyſze? álboś nie czytał w Eklesiáſtyku. *Ze záſtárzáłe choroby wielką czynią tru-*
Ecclæ. 10. *dność naylepſzym Doktorom, á te ktore od kilku dni záczęły ſię łácniey vleczone bywáią.* Tá zdrádá obiáwioná ieſt, przez Aniołá iednemu z Oycow Swiętych ná puſzczy, kiedy go wźiąwſzy zá rękę, á w pole wyprowádźiwſzy otwárte, pokazał mu człowieká rąbiącego drwá, ktory vczyniwſzy wielki ich węzeł chćiał ie nieść ná rámionách, á nie mogąc z nieść ćiężaru, znowu począł rąbáć, y przyczyniał do teyże kupy, ten przydatek tym wiekſzy ćiężar czynił, á przećieſz on tym bárdźiey go przyczyniał, iákoby czyniąc go ćięſzſzym, chćiał go vczynić do nieśienia łácnieyſzym. Swięty ten dźiwował ſię głupſtwu człowieká tego, rzekł Anioł do niego: *że ten ieſt podobny do grzeſznikow, ktorzy niemogąc*
S. Arſeni° in vitis Patrum lib. 2. *ſię podnieść z podćiężarow grzechow przykładáią przećię co dźień grzechow do grzechow, iákoby w przyſzłym czáſie mogli vczynić to, czego teraz vczynić nie potráfią.*

Ale coż rzekę o mocy złego zwyczáiu y potędze, ktora nas we złym vtrzymuie. Bo to ieſt pewna, że iáko ći, ktorzy w biiáią gozdz, zá kázdym rázem co wen vderza, dáleygo w pycháią, im więcey biią, tym on głębiey idźie, á trudniey potym dobyć ſię go może. Ták zá kázdym złym vczynkiem, ktory popełniamy,

my, iáko zá kázdym młotka vderzeniem, głębiey idą grzechy w duszę nászę, á zá czásem ták się potężnie w korzeniáią, że więcey sposobu nie masz od nich się vwolnić. Zkąd widziemy że stárość tych ktorzy młodość swoię w grzechách y występkách strawili, zwyczáinie podległa iest tymże, pierwszych lat nierządom, lubo ich látá doyzráłe iuż te odrzucáią, y náturá sámá práwie się brzydźi. Ale lubo tá zmordowána iest występkiem, zwyczay iednák idźie zá przyzwyczáieniem y skłonnośćią, y prowádźi te osoby do tych vćiech, ktorych y kosztowáć nie mogą. Ták wielką tyránnią rospośćiera grzech nád duszámi iák prętko raz ich sobie podbiie. Dla tego nápisáno w Iobie. *Ze kośći złego nápełnione będą grzechámi młodośći, y pogrzebione będą z nim w grobie.* Zkąd widziemy że te grzechy, nie máią inszego terminu, tylko termin zwyczáiny wszystkich rzeczy to iest śmierć, z ktorą się kończą, y owszem mowić się może, że się nie kończą z nią, bo áż do sámey przechodzą wiecznośći. Dla tego mowi, że są pogrzebione z nim w sámym grobie. Bo zwyczay odmieniwszy się w náturę, wyraża ták głęboko grzechy w kośćiách, y ná duszy ich, że czynią tenże skutek, iáko gorączki lekkie w tych ćiáłách, ktore są skłonne, do suchot, ktore ták w nętrznośći opánuią chorego, że więcey się żadney niespodziewa popráwy. Iob. 20.

Náuczył nas tego sam Chrystus w zmartwychwstániu łázárzá, ktory był vmárł od dni czterech. Wskrzeszał go z wielkiem wołániem y wielą łez, lubo przedtym ták wiele vmárłych inszych dáleko łácniey w skrześił. Aby nas náuczył że to iest wielki cud, gdy Bog wskrzesza od czterech dni vmárłego, to iest grześniká do grzechow przyzwyczáionego. Bo iáko mowi Swięty Augustyn wykłádáiąc te cztery dni. *Pierwszy dźień* Ioan. 11.

Tractatu. 49. in Cap: 11. Ioan. *ieſt včiechá, drugi zezwolenie, trzeći vczynek, á czwarty zwyczay*. A ten ktory do tego przyſzedł, ieſt iáko łázarz vmárły od dni czterech, ktory nie może bydź wſkrzeſzony, tylko przez wołánie, y łzy Zbáwićielowe.

To nam oczywiśćie pokázuie, ktore ſą trudnośći, w náwracániu przez zwłokę, ktore im więcey ſię odkłada tym ieſt trudnieyſze, z kąd oſądźimy iák wielka ieſt zdrádá tych, ktorzy mowią, że w przyſzłym czáśie poprawá żyćia będźie łácnieyſza, niżeli w teráznieyſzym.

§. II.

ALe dáymy to, że ſię wſzyſtko ſtánie ták, iáko ſobie imáginuieſz, y że nádzieie twoie nigdy ćię nie zdrádzą. Coż rzeczeſz przynamniey o czáśie, ktory tráćiſz, y w ktorym mogłbyś ſobie ná ták wielkie zárobić ſkárby. Iák wielkie by to było głupſtwo, gdy by w ten czas gdy ſzturmem dobędą Miáſtá, gdy wſzyſcy Zołnierze rzucą ſię ná łup, gdy biorą drogie kámienie, y inſze bogáte rzeczy, w ten czás ználazł ſię táki miedzy nimi, ktory miáſto tego, żeby toż czynił, co y drudzy, záczął ſobie gráć w rynku z máłymi dźiećmi? o iák twoie głupſtwo ieſt więkſze, bo w ten czás, gdy ſpráwiedliwi ſpieſzą ſię, áby otrzymáli Niebo, ty ſtoiſz proznuiąc, y trawiſz niepożytecznie czás ná dźiećinnych grách y zábáwách świátá.

Coż mi ieſcze rzeczeſz nie tylko o tych dobrách, ktore tráćiſz, ále y o grzechách, ktore w tenże czás popełniaſz? álboſz to nie pewna, że ſam ieden grzech powſzechny, iáko mowi Auguſtyn Swięty niepowinienby ſię popełnić zá cáły świát. Iákoż ſię tedy możeſz rezolwowáć ná ták wiele śmiertelnych? ponieważ y nie powinieneś popełnić y iednego, dla zdrowia

Lib. 4. contra mendacium Cap. 21.

wia millioná świátow? Iákoż śię możesz rezolwowáć, gdy sobie pochlebiasz w nádziei, że będźiesz miał dosyc czásu do swego náwrocenia, obráźić tego, przez ktorego bramę trzebá koniecznie, ábyś przeszedł, do ktorego nog powinienes vpáść, w ktorego rękách twoiá iest zámknieta fortuná, od ktorego náostátek spodźiewasz śię kiedykolwiek przez twoy płácz y wzdychánie otrzymáć miłośierdźie? Iákoż śmiesz teraz rozgniewáć tego, ktorego kiedyszkolwiek potrzebowáć będźiesz, á ktorego pewnie tym mniey łáskáwszego znáidźiesz, im go bárdźiey obráźisz? pokázuie Bernad Swięty osobom tym ich zápomnienie gdy mowi: *ty ktory ták zle dyskuruieß, y ktory ßtátkuieß záwße wezłym żyćiu, powiedz mi; czy rozumieß ty, ieżeli Bog ma kiedy odpuśćić, álbo nie. Ieżeli rozumieß że nie, iák wielkie głupstwo obrażáć bez nádziei odpusczenia? ieżeli wierzyß że iest dobry y miłośierny. że lubo go ták wiele rázy obráźiß, przećieß ći odpuśći, czy możeß bydź czárnieyßa złość iáko z tad bráć okazya do większey okázyi dla czego powinienbyś nay więcey go kocháć? coż odpowieß ná te słowá.*

Coż mi rzeczesz iescze o ták wielu łez, ktore muśisz wylać kiedyszkolwiek zá te grzechy, ktore teraz popełniasz? bo ieżeli Bog woła ćie, y przygotywywa ná czás przyszły (bo nieszczęśćie twoie ieżeli tego nie czyni) muśisz mieć to zá rzecz niewatpliwa, że znaidźiesz dáleko więcey gorzkośći y żołći we wszystkich vćiechách, ktore teraz smákuia twoim zmysłom, y że opłákiwáć vstáwicznie będźiesz ten grzech, ktory tylko raz popełnisz. Czás ten, ktory Dawid w vćieszce strawił, był krotko, ále zal y pokutá był ták długi, że sam mowi: *zmyię ná kázda noc, y spłoczę łoßko moie łzámi.* Obfitość tych lez byłá ták wielka, że Swięty Hieronim wykładáiac te słowá obmyię łoszko Psal. 6.

 moie,

moie, ták explikuie. Ze łoſzko moie pływáć będźie wełzách, áby tym lepiey wyráźił, tę rzekę wod, ktora płynęłá z iego oczu dla tego, że práwá Boſkiego nie przeſtrzegał. A czemuż chćiałbyś trácić twoy czás, rzucżáiąc ziárno, z ktorego inſzego żąć nie mogłbyś owocu, tylko ſáme łzy.

Mogłbyś ieſzcze, y to vważyć, że nie tylko łzy ná przyſzły czás, ále ieſzcze y trudnośći práwie niezwyćiężone, ktoreć przeſzkadzáć będą do przyśćia do dobrego żyćia, przez długie vżywánie złego, bo iáko chory, ktory znioſł długie choroby rzadko z nich wychodźi, żeby mu iáka teſkliwa niezoſtáłá reſztá, ták tráfia ſię z długiego w grzechu przyzwyczáienia. Człowiek ieſt záwſze ſłábſzym, záwſze nieprzyiaćiel, potężnieyſzemi ná niego biie ſzturmámi. *Synowie Izráelſcy ádorowáli zá Bogá ćielcá, áż zá kárę tego wyſtępku, roſkazáł Moyżeß, áby pili popiol tegoż ſámego ćielcá.* Ieſt to kárá, ktora Bog zákłada ná niektore grzechy, pozwaláiąc ſłuſznym ſądęm, áby zoſtawáły w náſzych wnętrznośćiách y w náſzych kośćiách, iákobyſmy ie pili. A ták te grzechy ktoreſmy iáko zá przyśćie iákie ádorowáli, náſzemi włáſnemi ſtáią ſię kárámi.

Exod: 32.

Czy nie vważyſz ieſcze, że zle ſwoy obieraſz czás odkłádáiąc do ſtárośći pokutę, a pozwaláiąc, aby kwiát młodośći twoiey niepożytecznie przeſzedł? iákby to wielkie było głupſtwo tego, ktory máiąc wiele koni do náięćia, y wiele rzeczy do przewozu, obrał ſobie co nayſłábſzego, y ná niego wſzyſtkie rzeczy pokładł á drugie żeby wolno ſzły? podobne ieſt głupſtwo tych, ktorzy odkładáią náſtárość ćiężar pokuty, á wolnymi czynią nayſpoſobnieyſze y naylepſze młodośći látá, á te bez wątpienia ſpoſobnieyſze były do nieśienia áni żeli látá podeſzłe, w ktorych ledwie ſię ſámi znieść możemy.

żemy. Dobrze wtey máteryi mowi Seneká. *Ze ktokolwiek czeka stárośći, áby zostáł dobrym człowiekiem pokázuie to, że niechce dáć cnoćie inszego czásu, tylko ten, ktory mu się ná co inszego nie przyda.* Ale coż będźie iezli vważysz wielkość sátysfákcyi, ktorey Bog potrzebowáć będźie áby zupełnie zámázał te vrázy ktore odebrał. A są tákie, że wedle Iana Swiętego Klimaká. *Ze ledwo człowiek może vczynić dosyć dźiś zá te grzechy, ktore dźiś popełnił.* Iákoż tedy chcesz przymnażáć długu przez cáłe żyćie, á odkłádáć płácą do czásu twoiey stárośći, ktora będźie miáłá co czynić z swoimi włásnymi grzechámi? honor iest ták wielki, że Swięty Grzegorz trzyma go zá znáczną zdrádę, iáko to w tych wyraża słowách. Ten ktory czeka czásu stárośći swoiey, do czynienia pokuty, dáleki iest do tey wiernośći, ktorą powinien Bogu, y muśi się słusznie bać áby nie wpadł w ręce spráwiedliwośći, dla tego że nie dyskretnie, y zbytnie dufał iego miłośierdźiu. Lib: de breuitate vitæ cap: 15.

§ III.

ALe daymy to, ze nic nie będźie z tego wszytkiego, o czym cokolwiekeśmy mowili, ieżeli się ieszcze iáka ná świećie znáyduie rácya y spráwiedliwość, sámo vważenie dobrodźiestw odebránych álbo chwały obiecáney, czy nie możeć dostátecznie pokázowáć, ábyś niebył ták łákomy y oszczędny w vsługách przećiwko temu, ktory był ták szczodry w wyświadczeniu łáski swoiey. Dobrze Eklezyástyk powiedźiał. *Nie przestaway dobrze czynić w wszelki czás, bo nadgrody Boskie trwáią ná wieki.* Ieżeli nadgrodá ták długo trwa, iákoszchcesz áby vsługá byłá krotka. Ieżeli nadgrodá ma trwáć ták długo, iáko Bog krolowáć będźie w Niebie? czemusz byś niechćiał, áby vsługá twoiá trwáłá przynamniey

ták, iák długo żyieſz ná źiemi, co ieſt iednym punktē biorąc proporcyą do wiecznośći! A przećieſz ledwie nie dwie częśći z tego punktu bierzeſz, á Bogu nie zoſtáwuieſz tylko iák dmuchnienie, álbo nic.

Nád to ieżeli ſię ſpodźiewaſz zbáwienia powinieneś w tenże czás pomyślić, że Bog obrał ćię ſobie od wiekow, ábyś był zbáwiony. Ieżeli tedy Bog vczynił to z ſwoiey ſtrony, że ćię od wiekow zákochał, że ćię zá iednego Syná ſwego przybrał, zeć dźiedźictwo dał Kroleſtwá ſwego. Iákoſz możeſz do końcá dni twoich odkładáć początek kochánia tego, ktory nie ma początku? Iák ſię rezolwowáć możeſz nie oddáiąc tylko trochę vſługi temu, ktory ták ſczodrze reſolwawał ſię ták wielą vdárowáć ćię dobrodźieſtw? Bo rzecz ieſt ſłuſzną áby gdy nadgrody ſą wieczne, vſługi też były wieczne. Ale gdy ták nie ieſt y że muſzą bydź ográniczone przez krotkość żyćia, czemu będąc ták krotkie, chceſz ieſzcze oderwáć ták wielką część iego od vſługi Boſkiey, zoſtáwuiąc mu nie tylko mniey, ále ieſzcze co gorſzego, bo iáko mowi Seneká: że ná oſtátku beczki drozdze ſię tylko znáyduią.

Iákąſz tedy porcyą zoſtáwuieſz Bogu? przeklęty niech będźie mowi ſam przez Máláchiaſzá ten oſzuſt, ktory máiąc w trzodźie ſwoiey bydlę zdrowe y cáłe ofiáruie iednák Pánu ſłábſze, *bo ia ieſtem wielkim Krolem mowi: Pan wyſoki y moie Imie ieſt ſtraſʒne miedzy Narodámi?* ábyſmy zrozumieć mogli tę prawdę. Mowił: ták wielkiemu Krolowi iáko ia ieſtem, wielkie vſługi winne wielkich vſług potrzebá, ieſt to krzywdá Máieſtatowi iego, kiedy mu ſię oſtátki ofiáruią. A ná coż tedy zoſtáwuieſz naylepſzą część żyćia ná vſługę czártá, á nie ofiáruieſz Bogu, tylko mizerną reſztę, ktorą świát odrzuca? Mowił Bog *Niebędźieſʒ*

będźieß chowáł w domu twoim dwuch miárek, iedney wielkiey drugiey máłey, ále iednę miárkę ſpráwiedliwą y rowną. A ty czemu przećiwko práwu Boſkiemu záżyważ dwuch miárek nie rownych, iedney wielkiey dla czártá ktorego poprzyiaćielſku tráktuieſz, drugiey máłey dla Bogá, ktory ieſt v ćiebie, iákoby nieprzyiaćielem. A iężeli ſię nie poruſzaſz wſzytkiemi temi dobrodźieyſtwy poruſz ſię przynamniey tym dárem nieoſzácowánym, ktoryś odebrał od Oycá, gdy nam dał Syná ſwego iedynego. Dał w ſwámey rzeczy ná odkupienie duſze twoiey, to żyćie, ktore było nieſkończenie ważnieyſze, á niżeli wſzytkich ludźi y wſzytkich Aniołow. Ták dálece, gdybyś miał te v ſiebie wſzytkie żyćia, powinienbyś z cáłego ſercá twego; dáć ie temu ktory dał zá ćię to żyćie nieoſzácowáne, á przećię z tym wſzytkim iákobyś nic dla niego nie vczynił? Coſz zá przyczynę tedy mieć możeſz? co zá práwo állegowáć odmawiáiąc to mizerne żyćie ktore maſz temu, ktory dla ćiebie dał ſwoie ták drogie, y nieoſzacowáne. Jeſzcześz chceſz vmknąć z twego to, co ieſt náypięknieyſzego, á iemu nic zoſtáwić tylko ſáme drozdze. Deuter: 25

Skończmy ten Rozdźiał tym, czym Sálomon Eklezyáſtyká ſkończył, gdy rádźił człowiekowi, áby pámiętał ná ſwego Stworzyćielá w młodośći ſwoiey, nie czekáiąc do oddánia tey powinnośći w ſtárośći nieſpoſobney do wſzelkich funkcyi ćieleſnych. Opiſuie ná tym mieyſcu wſzytkie choroby przez cudowne podobieńſtwá. *Pomni ná Stworzyćielá twego, zá dni młodośći twoiey, poki nie przyidźie czás vdręczenia, y nienádydą látá, o ktorych mowić będźieß: nie podobáią mi ſię. Poki ſię nie záćmi ſłońce y świátło y kśiężyc y gwiázdy, y poki ſię nie wrocą po dzdzu Obłoki. Kiedy ſię poruſzą ſtrozowie domowi,* (to ieſt gdy ręce drżeć będą) *y záchwieią ſię du-* Ecclesi: 12.

zy Mężowie: to ieſt nogi, ná ktorych cáły człowiek záwiſł, *y prożnowáć będą mielące* (to ieſt żęby trzanowe) *w máły liczbie, y záćmią ſię pátrzące przez dziury* (to ieſt wzrok vſtánie) *y záwrą wrotá ná vlicę*, (to ieſt inſze zmyſły vſtáną) *wponiżeniu głoſu mielącey, y powſtáną ná głos ptáßy*, (to ieſt pieiącego kurá nie mogąc ſpáć ná ten czás) *y ogłußyią wßytkie Corki ſpiewánia* (to ieſt duſzy, bo wtedy zámkną ſię wſzytkie árterye, przez ktore dźwięk przechodźi) *Będą ſię tez bać mieyſc wyſokich, y będą ſię lękáć ná drodze* (to ieſt ſtárzy nie będą mogli ná gory przykre, y trudne wſtępowáć,) *zákwitnie drzewo Migdałowe* (to ieſt gdy głowá śiwieć pocznie *vtyie ſzáráńcza, roſproßą ſię kápáry*, gdy rámioná nośić nie będą mogły názbyt ćięſzkiego tłomoka, gdy człowiek z wſzytkich rzeczy obnáżony będźie (bo mocy duſze, gdźie mieſzkáią y wſzytkie náſze ápetyty, co dźień ſię zmnieyſzáią. *Bo w ten czás człowiek zbliży ſię do domu wiecznośći ſwoiey*. Ktory ieſt grob, *gdy go przyiaćiele opłákiwáć będą po vlicách, y náoſtatek wroći ſię proch do źiemie ſwoiey z ktory był; á duch wroći ſię do Bogá ktory go dał.*

Wſpomniże ſobie ná ſwego Zbáwićielá w ſwoiey młodośći, ani odkładay pokuty twoiey, do tych ſmutnych lat, ktore z ſiebie ſámych ták ſą obćiążone włáſnym ćięzarem, gdy im náturá ſłábieie, rzeźwość wſzytkich zmyſłow vſtáie, kiedy człowiek, ſłuſznieby mogł záżyć przećiwko ſobie ſámemu diſkrecyi, pomágáiąc defektom mocy náturálney, á nie mordowáć ſię pracámi y pokutą. Gdy cnotá zda ſię bydź ſkutkiem raczey potrzeby niſz woli, gdy grzechy bárdźey nas opuſzczáią ániżeli my ich? Lubo zwyczáynie podeſzły wiek podobny ieſt, do młodego wedle Eklezyáſtyká

Eccleſi: 25. ktory ták mowi: *á iákeß znaydźieß w ſtárośći twoiey to, czegoś w młodośći nie zebrał.*

Ieſt

Ieſt to ráda zbáwienna ktora nam dáie Sálomon. *Wyznawáć będźießy chwalić Páná Bogá twego, będąc iescze w życiu, wielbić go będźieß będąc zdrowym, á nápełnionym będźieß łáſką iego y miłośierdźiem.* Wielka to táiemnicá, że miedzy chorémi; ktorzy byli około ſadzawki, ći ktorzy tám weſzli pierwſzemi, gdy wodá zmieſzáná byłá, pewnieyſze otrzymywáli zdrowie. Abyſmy ſię przez to náuczyli, że wſzyſtko zbáwienie, náſze ná tym záwiſło, ábyſmy ſię prętko y nieodwłocznie ná pierwſze Boſkie oddáli záwołánie. Spieſz ſię iáko mowi Prorok: *Iezeli dźiś vſłyßyß głos Boſki, nie odkłádáy do iutra,* y owſzem tegoż momentu zácżni, co tym łácniey ſkończyſz im prędzey zácznieſz. Eccleſi:17. Ioani. 5. Pſal. 54.

ROZDZIAŁ DWVDZIESTY. Szoſty.

Przećiwko tym ktorzy odkłádáią pokutę áż do śmierći.

IUż by ná tym doſyć było cokolwiekieſmy tu powiedźieli, do konfuzyi tych, ktorzy odkładáią pokutę áż do godźiny śmierći. Bo ieżeli ieſt ták wiele niebeſpieczenſtw, odłożyć ią tylko ná przyſzły czás; coż rozumiećie? gdy ią áż do śmierći odkładamy? ále ponieważ ten błąd ieſt poſpolity náświećie, y że ieſt nieſkończona liczbá duſz, ktore giną przez to, muśi ſię oſobliwie o ták potrzebney tráktowáć máteryi. A lubo rzecz ieſt niebeſpieczna mowić o tym, żeby ſię nie dáło okázyi do deſperácyi rozumom ſłábym. Większe iednák ieſt nieporownánie niebeſpieczenſtwo, zoſtáwić ludźi w niewiádomośći tego nieſzcześćia, w ktore ſię wdáią, gdy ſię ná ten oſtátni záchowuią czás. A ták z wáży-

wszy te obádwá niebespieczenstwá, to ostátnie zwyćięża pierwsze, bo więcey dáleko widziemy dusz, ktore giną przez niedyskretną dufność, ániżeli przez nádzwyczáyną boiażn.

Ezech: 35. Dla tego my ktorzy iestesmy postánowieni iáko ná straży według Ezechielá, ábysmy czuli nád inszemi powinnismy, ich przestrzec gdźie się máią wárowáć niebespieczenstwá, áby ći ktorzy idą zá nászemi rádámi, nie gineli w tym błądźie, álbo ieżeli są ták nieszcześliwi że przećie giną, ábysmy my przynamniey zá ich krew ráchunku Bogu nie oddawáli. Ale kiedy nie mamy w tym żyćiu inszego świátłá, áni inszey prawdy, tylko tę, ktorey nas vczy Pismo Swięte, Oycowie S. y ktorą Doktorowie Kośćielni opowiádáią. Obaczmy co też w tey máteryi rozumieią, ták trzymáiąc, że się nie znáidźie ták człowiek zápámiętáły żeby bárdźiey opiniy swoiey dufał, ánizeli ich rozumieniu, á wedle tego porządku, obaczmy naprzod, co stárzy Oycowie powiádáią, á potym czego nas Pismo Swięte vczy.

§. I.

Zdánia Oycow dawnych o Pokućie ostátniey.

NIżeli wnidźiemy w tę dispute trzebá żebysmy to zrozumieli, co Augustyn Swięty y inśi wszyscy Doktorowie mowią, że iáko prawdźiwa pokutá iest dziełem Boskim, ták onę náthnąć może, ile rázy mu się podoba. A ták w iákikolwiek czás poruszeni będźiemy do prawdźiwey pokuty, luboby to było w ostátni żyćia nászego moment. Będźie tá skuteczna, dla zbáwienia nászego, ále żebysmy wiedźieli, iák to iest rzecz rzadka, nietrzebá áni mnie, áni nikomu wieżyć, ále trzebá wiárę dawáć Swiętym, przez ktorych vstá Duch

Swięty ſwoich nas vczeſtnikiem vczynił ſekretow. Posłuchaymyż Auguſtyná Swiętego w tey máteryi mowiącego. *Niech nikt nie odkłáda czynienia pokuty do tego czáſu, w ktorey już nie może grzeſzyć, bo Bog chce, ábyſmy do niey ſię mieli wolno, á nie z muſu. Bo ten, ktorego raczey opuſzczáią grzechy, á nie on opuſzcza grzechy. Nie zda ſię áby ich opuſzczał dobrowolnie, ále potrzebą przyćiśniony.* Z kąd pochodźi, że ći ktorzy ſię nie chćieli náwrocić do Bogá, w ten czás, gdy mogli, á ſpowiádáią ſię w ten czás, gdy grzeſzyć nie mogą, pewnie nie ták łácno otrzymáią to, czego żądáią. De fulſa & uera pænitentia Cap. 17.

A trochę niżey explikuiąc iákie ma bydź náwrocenie mowi: *Ten ſię náwráca prawdźiwie do Bogá, ktory ſię z cáłego ſercá do niego obraca, y nie czyni tego dla ſámey boiáźni káry, ále raczey prágnąc dobrá łáſki.* Ieżeli ſię kto náwraca przy końcu żyćia ſwego, nie trzebá deſperowáć o iego zbáwieniu, ále że ledwo w ten czás vczynić ſię może náwrocenie zupełne y doſkonáłe, bać ſię potrzebá, dla tego, ktory ták w nierychły czás ſwoie odkłada náwrocenie, bo ten ktorego opánuią bole y choroby, y ktory przeſtráſzony ieſt boiáźnią mąk, bárdźo trudno vczynić może prawdźiwą ſatyſfáctyą, oſobliwie, ieżeli ma przed oczymá dźieći ſwoie, ktore miłośćią nieporządną kochał, żonę ſwoię, y cáłego świátá, ktoreygo w mocy ſwoiey trzymał. Iáko tedy nieporáchowánych ieſt przeſzkod ktore zátrzymuią, áby ſię pokuty nieczyniło, ten ktory odkłada do śmierći, y w ten czás dopiero ſzuka ſpoſobow do zbáwienia, w wielkim zda ſię bydź niebeſpieczenſtwie. Więcey rzekę, choćby otrzymał náoſtátek odpuſzczenie grzechow ſwoich, przećieſz dla tego niebyłby wolny od káry. Bo czekáć muśi naprzod, żeby był wczyſcu oczyſzczony, dlatego, że odkładał dawáć pożytki z śie-

bie. Y lubo ten ogień nie ieſt wieczny iáko w piekle, zwyćięża iednák wſzytkie męki, ktore ſię ćierpieć mogą ná świećie, bo ſię nie znáiduie człowiek, ktoryby mogł wytrzymáć podobne bole, niewyimuiąc y Męczennikow Swiętych, lubo ći ták ćięſzkie y gwałtowne znośili, nie ráchuiąc obwinionych, ktorzy zá ſwe vczynki nieſłychánie ćierpieli. Niechże kádży práćuie, y wcześnie ſię w ſwoich popráwia wyſtępkách, áby po śmierći więcey ták ćięſzkiego niećierpiał karánia. Widźieć ſię może w tych ſłowách Auguſtyná Swiętego wielkość niebeſpieczenſtwá, w ktore wpada ten, ktory odkłada áż do końcá żyćia, czás pokuty ſwoiey.

Ambroży Swięty w Księdze ſwoiey o pokućie, co drudzy Auguſtynowi Swiętemu przypiſuią, ſzerzey o tym mowi: *Ten ktory będąc w oſtátnim żyćia ſwego momenćie prośi, y odbiera Sákráment pokuty, á z świátá tego ſchodźi, przyznáię, że mu tego nieodmawiamy o co prośi, ále vpewniáć nie śmiemy, żeby ſzedł dobrą drogą. Powtarzam to ieſzcze, że nie śmiem vpewniáć, że nie śmiem obiecáć, nie*
Humil.45. 50. *śmiem tego mowić, bo was niechcę zdradzáć. Chceſzże bydź vwolniony z tego wątpienia, y oddálić ſię od tego ták niepewnego przypadku, czyńże pokutę w ten czás, gdy ieſteś zdrowy. Ieżeli ták czynić będźieſz, dáię ſłowo że ieſteś ná dobrey drodze, boś vczynił pokutę w ten czás, gdyś mogł ieſzcze grzeſzyć. Ale ieżeli czekaſz z pokutą, áż do tego czáſu w ktorym grzeſzyć nie będźieſz mogł, rzekę ći, że ćię grzechy opuśćiły, á nie ty opuśćiłeś grzechy.*

Libro 2. ſenten. Cap. 13. Swięty Izidor ledwie nie toż mowi w tych ſłowách: ten, ktory w godźinę śmierći, chce bydź pewnym, że mu grzechy iego będą opuſczone, niech czyni pokutę gdy ieſt zdrowy, niech opłákuie ſwoie grzechy, ále ten, ktory zle záwſze żyiąc, czeka do godźiny śmierći, y

ći, y dopiero w ten czás o odpuſczenie grzechow ſwoich żebrze, ieſt w wielkim niebeſpieczenſtwie. Bo lubo iego potępienie nie ieſt pewne, Zbáwienie iednák ieſt bárdzo wątpliwe. Wſzyſtko to, wielką w nas wzbudza boiazn. Ale to, co Eużebiuſz vczeń Hieronimá Swiętego z ſwoim powiáda Miſtrzem, będącym bliſko śmierći, leżącym ná źiemi przykrytym worem: tym większą w nas czynić powinno boiaźn. Nie śmiem wſpominać tu słow ſámych tego wielkiego Swiętego w tey ſurowośći iáko ſą nápiſáne, żebym nie przywodźił słábey iákiey duſzy do deſperácyi, ále ten. ktory ich chce wiedźieć, znáidźie ie w Księdze czwartey piſm Hieronimá Swiętego w iednym liśćie, ktory Euzebiuſz piſze do Dámáſá Biſkupá, o śmierći tego Swiętego Doktora gdźie mowi miedzy inſzemi rzeczámi.

Ten ktory przez cáłe żyćie słátkował w grzechu mowić może, w godźinę śmierći moiey czynić będę pokutę: y do Bogá ſię náwrocę. O smutna poćiecho! Bo ten ktory záwſze zle żył, nie pámiętáiąc chybá przez ſen, áni vważáiąc co ieſt pokutá, nie będźie mogł w tym oſtátnim terminie zážyć iey, tylko iáko lekárſtwá niepewnego. Znáiduiąc ſię w tym ſtanie, zábrnąwſzy w áfekty świátá, obćiążony bolem choroby, vtrapiony pámięćią dźiećí ſwoich, od ktorych oddalić ſię trzebá, y miłośći dobr doczeſnych, z ktorych ſię więcey nieſpodziewa ćieſzyć. Będąc poruſzony tym rozerwániem, iákoż będźie mogł w tey diſpozycyi ználeść ſię, áby ſerce ſwoie podniosł do Bogá, y prawdźiwą czynił pokutę, ktorey nigdy nie czynił, pokąd ſię ſpodźiewał żyć, ániby teraz czynił, gdyby ſię ſpodźiewał z tey choroby wſtáć? coż to tedy będźie zá pokutá, ktora czyni w ten czás, gdy żyćie ſámo nas opuſzcza? znam ia niektorych bogaczow świátá ktorzy

po

po wielkich chorobach odebráli zdrowie ćiáłá, á ſtraćili zdrowie duſzy, ia rozumiem, á náuczyłem ſię tego przez długie doświádczenie, że to ieſt ieden cud żeby ten, ktory zle żył, ktory ſię nigdy nie bał grzeſzyć, y ktory záwſze prożnośćiom świátowym poddánym był, mogł dobrze vmrzeć. Te słowá v Euzebiuſzá oczywiśćie pokázuią, iáko ten Swięty Doktor boi ſię przytym końcu o pokutę tego, ktory iey nigdy zá żywotá nie czynił.

Boiaźn Grzegorzá Swiętego nie ieſt mnieyſza w
Iob 17. tey máteryi ktory piſząc ná owe słowá Iobá: *coż żá nádzieię ma mieć Hipokrytá, ktory bierze dobrá bliźniego? podobno Pan wyſłucha wołánie iego w boleśći*: mowi tedy
S. Gregori. lib. 18 Moralium C. 7. ták: nigdy Bog nieſłucha w czáśie vtrapienia głoſu tego, ktory w ſwoim ſzczęśćiu nieſłuchał głoſu Páńſkiego, bo ieſt nápiſáno. *Ze ten ktory zátyka vcho áby nieſłyſzał práwá, wyſłucháńy nie będźie w modlitwie ſwoiey.* V-
Prouer. 28. ważáiąc Iob, że ludźie ktorzy nie dbáią, áby dobrze czynili w ten czás, gdy máią pogodę? przećież vćie-
Iob. 7. káią ſię do Bogá, y o odpuſzczenie proſzą, przy końcu żyćia ich mowi to: *rozumieſz że Bog ſłucháć będźie głoſu tych ludźi?* wczym wyraza słowá Zbáwićielá mo-
Matth. 25. wiącego: *glupie Pánny ná końcu przyſzły ktore wołáły, Pánie Pánie otworz nam*, á odpowiedziáno im: *záprawdę powiádam wam że was nie znam.* Bo Bog tym ſurowſzy ieſt ná ten czás, im teraz ieſt łáſkáwſzy, y karáć będźie z tym większą ſurowośćią tych, ktorym ofiárował teraz miłośierdźie ſwoie z wielką łáſkáwośćią y obfitośćią.

Hugo od Swiętego Viktorá w drugiey księdze o
Lib. 2. de Sakramen. 14. Cap. 5. Sákrámentách piſze, ákomoduiąć ſię do zdánia wſzyſtkich Swiętych, *że rzecz ieſt bárdzo trudna, áby pokutá byłá prawdźiwa ta, ktora ieſt pozna. Y że ma bydź podeyzrána,*

rzána, gdy śię zda bydź przynaglona. Bo łácno ośadźiß w sámym sobie, że tego niechcemy czego nie możemy, przemożenie dobrze woli nákłonia. Dla tego ieśli nie czyniſz pokuty, gdy maſz śiłę y moc, ieſt to oczywiſtym znákiem, że iey nie czyniſz tylko z przynaglenia.

Mágiſter ſentencyi ieſt tákże tego zdánia gdy mowi: *iáko prawdźiwa pokutá ieſt dźiełem Boſkim, może ią náthnać gdy mu śię podoba, á ták náwrocić przez miłośierdźie tych, ktorych miał potępić przez ſpráwiedliwość, ále że w tym znáiduie śię rzeczy wiele, ktore odwracáią ludźi od tey diſpozycyi, ieſt rzecz bárdzo niebeſpieczna czekáć áż do końcá, y w ten czás dopiero záżywáć lekárſtwá pokuty, y ieſt to łáſká wielka, gdy Bog w tę oſtátnią godźinę náthnie, ieżeli znáiduie śię kto táki, ktorego w ten czás poruſzy.* Vważ, co w ſobie zámykáią te słowá y iák śię ich bać powinniſmy. *A będźieſz potym táki człowiek śmiáły y lekkomyślny, żeby ſwoie naybogátſze ſkárby miał w wielkie poddáć niebeſpieczenſtwo. Czy maſzże co droższego ná świećie, nád twoie zbáwienie? y będźieſzże ták zápámiętáły, ábyś ták drogą rzecz, w ták wielkie dobrowolnie poddawał niebeſpieczenſtwo.* Lib: 4. diſtin: 20

Y toć ieſt zdánie tych wielkich Doktorow, á ztąd widźięć możeſz, iák wielkie ieſt twoie głupſtwo, mieć zá pewne zeglowánie, ktore czyniſz w przepáśći, gdźie ták wiele mądrych, ták wiele wiádomych ſternikow znáiduią niebeſpieczenſtwá, y oni chybá z wielką mowią boiáźnią. Náuká ktora vczy dobrze vmieráć, ieſt ták potrzebna, żebyſmy iey śię powinni, przez cáłe żyćie vczyć, bo w godźinę śmierći tráfia śię ták wiele rzeczy vmieráiąc, że z wielką trudnośćią ználeść śię może czás, ábyſmy śię náuczyli dobrze vmrzeć.

§. II.

Zdánia Doktorow ßkolnych w teyże máteryi.

OBaczmy ieſzcze co zá zdánie ieſt Doktorow ſzkolnych w tey máteryi. Szkot miedzy inſzemi tráktuiąc tę queſtyą w Księdze czwartey ſentencyi, ták ią konkluduie. *Pokutá ktorą kto czyni w godźinę śmierći, ledwo ſię prawdźiwą z wáć powinna pokutą dla trudnośći, dla ktorych ią ná ten czás czynić ledwo podobno.* Aprobuie tego cztermi rácyi. Pierwſza, że wielkie bole choroby, obecność śmierći, przeſzkadzáią, żeby ſię ſerce niepodniosło do Bogá, y nie báwiło w ćwiczeniu prawdźiwey pokuty. A żebyśmy to lepiey zrozumieli, trzebá wiedzieć, że wſzyſtkie páſſye ſercá náſzego, máią wielką moc do przyćiągnienia rácyi y wolney woli człowieká. Y wedle máxymy Philoſoficzney te páſye, ktore ſą przyczyną ſmutku, nie rownie mocnieyſze ſą, niżeli te ktore rodzą rádość. Idźie zátym że páſye człowieká bliſkiego śmierći, ſą dáleko potęznieyſze bo nád śmierć nic nie máſz ſtráśnieyſzego, á tá ieſt, przyczyną boiázni.

Scot: Gul: 4. diſt: 20. art:

Ktora kiedy ieſt otoczona ták wielą bolow ćiáłá, ták wielą ſtáran duſzy, myśleniem o dźiećiách, o żonie, o świećie, ktore opuśćić trzebá w pomieſzániu ták gwałtownych rzeczy, y rożnych páſyi, gdźieſz ſię obroći myśl tego, ktory ćierpi ieźli nie tám gdźie go bol, y páſye ćiągnąć będą. Widziemy to przez doświádczenie, że kiedy kto námocną záchoruie kolkę ábo ná bol iáki gwałtowny. Lubo będźie człowiek cnoty pełen, bywa to częſto, że ledwo go przećie może námowić, áby obroćił myśli ſwoie do Bogá, bo wſzyſtkie imáginácye idą, y ſkłániáią ſię ku tey ſtronie, gdźie naybárdźiey boli. Ieżeli zás to tráfia ſię ſpráwiedliwemu.

my. Coż będźie temu, ktory nigdy nie wiedział co to ieſt myslеć o Bogu, y ktory máiąc ſkłonność więkſzą do kochánia ſwego ćiáłá, niżeli do kochánia duſzy áplikuie ſię pewnie prędzey, chcąć iákąkolwiek dáć pomoc więkſzemu ſwemu przyiaćielowi, ktorym ieſt ćiáło, áníżeli mnieyſzemu, ktorym ieſt duſzá.

Miedzy cztermią przeſzkod, ktore oponuią ſię kontemplácyi, wedle zdánia Swiętego Bernardá iedná ieſt indiſpozycya ćieleſna, bo duſzá ieſt w ten czás ták zábáwna boleśćiámi ćiáłá, że ledwie o czym inſzym pomyślić może, ieżeli to zás ieſt rzecz prawdźiwa. Co zá głupſtwo czekáć ná to, ábyſmy wpádli w ták ćięſzką chorobę, y dopiero o ták wielkiey y potrzebney myśleli rzeczy, ktora do duſzy nałeży.

Sermone 5 de Aſſumpti:

Znałem iednego człowieká ktory będąc bliſki śmierći, y będąc przeſtrzeżony, áby ſię ná nię gotował, ták ſię tym zádźiwił, iákoby chćiał koniecznie, oponowáć ſię zblizeniu iey, to tylko czynił, że ſię vſtáwicznie pytał o Doktorow, vſtáwicznie chćiał lekárſtwá bráć, iákoby przez nie mogł ſię ſchronić tego oſtátniego rázu, kápłan ktory był przynim widząc go ták niedbáłego o zbáwienie, przeſtrzegáiąc, áby zániechał tych ſtáránia niepożytecznych, á vdał ſię do Bogá, chory miáſto tego, żeby był poſzedł zá tą dobrą rádą, á on ią ſobie vprzykrzywſzy odpowiedział terminem bárdźo niepodobnym do ſtanu ſwego, y ták vmárł, lubo przez żyćie ſwoie czynił profeſyą cnoty. Zkąd możemy ſądźić, iáko przytomność śmierći zádźiwi tych, ktorzy kocháli żyćie, ponieważ ták mieſza tych, ktorzy w inſzy czás zdáli śię lekce ią ſobie ważyć.

Znałęm ieſcze drugą oſobę, ktora będąc ćięſzką przyćiśniona chorobą, y rozumieiąc że iuż byłá bli-

ſka śmierći, nieſłychánie iák prágnełá rozmowić ſię trochę porządnie z Bogiem, y vprzedźić ſędźiego ſwego nabożną iáką modlitwą. Ale przypadki choroby, y vſtáwiczne bole, nie dáły iey odpoczynku y czáſu do wypełnienia tego żądánia. Ieżeli tedy w ten czás ták máło ieſt do tego dyſpozycyi, ktoſz będźie ták zápámiętáły, áby do támtego czáſu odkłádał, wſzyſtkę żyćia ſwego naywiękſzą fortunę.

De Ciuitate Dei lib. 14. cap: 10. Druga rácya tego Doktorá ieſt, że prawdźiwa pokutá powinna bydź dobrowolna, to ieſt vczyniona przez poruſzenie woli, á nie przez potrzebę. Dla tego Swięty Auguſtyn mowi: że nie tylko trzebá ſię bać ſędźiego, ale go y trzebá ieſzcze kocháć, y vczynić dobrowolnie to, co ſię ma czynić, á nie przez moc przyćiśnienia y potrzeby. Więc ten, ktory w żyćiu ſwoim nieczynił pokuty ſczerey, y ktory ią odkłada do oſtátniego końcá, nie zda ſię áby ią czynił dobrowolnie, ále dla potrzeby, á ieżeli ią czyni, dla tey ſámey
2. Regum: 19. konſiderácyi, mowić ſię może, że pokutá nie ieſt prawdźiwie dobrowolna. Táká byłá pokutá Semei po obráženiu Dawida, gdy vćiekał przed ſynem ſwoim Abſalonem, bo widźáć go powracáiącego po zwyćięſtwie y tryumfie, y czuiąc to, co nań páść miáło, wyſunął ſię z inſzemi, áby był vpadł do nog Krolowi, y prośił o wybaczenie grzechu ſwego. Abiſái ieden z krewnych Dawidá widząc go. *Iáko* powiáda *Semei, przez te zmyślone ſłowá vidźie śmierći ták ſwawolnie y ták ćięſko*
3. Regum: 2do: *obráżiwſzy Dawidá.* Dawid Krol Swięty ktory wiedźiał lepiey ániżeli Abizái, iáko tá ſatisfákcya máło wážyć miáłá, dyſimuluiąc mądrze gniew ſwoy, nie zápomniał przećie ſkáráć wyſtępek poddánego ſwego, gdy przy śmierći poruſzony žárliwośćią ſpráwiedliwośći, nie myśląc pomſty, roſkazał Sálomonowi, aby go ták tráktował, iáko był godzien.

Táká

Táka ieſt pokutá wielu Chrześćian, ktorzy obrażáiąc Bogá, przez cáłe żyćie ſwoie, gdy godźiná do vczynienia rachunku z vczynkow ſwoich przychodźi, gdy máią śmierć przed oczymá, gdy widzą grob otwárty, ſędziego obecnego, gdy vznawáią, że nie máſz nic, co by odpor mogło dáć tey naywyżſzey mocy, że iuż náſtępuie moment, ktory to zácznie, co trwáć ná wieki będźie. W ten czás mowię: czynią recurs do ſędźiego, w ten czás y vſtá ſą pełne modlitw y proteſtácyi ktoreby były pożyteczne, gdyby były prawdźiwe. Ale to co po nich náſtępuie pokázuią nam czym ſą, boſmy widźieli wiele tákich oſob, ktore będąc vwolnione z tego niebeſpieczenſtwá, zápárły ſię prętko wſzyſtkich ſwych obietnić, á wracáiąc ſię powtornie do tychże nierządow, poddáli ſię znowu pod iárzmo, z ktorego przedtym zdáli ſię bydź vwolnieni, bo nic nieuczynili dla miłośći Bogá, ále tylko dla boiáźni niebeſpieczenſtwá, w ktorym ſię ználeźli bydź obroconemi, á niebeſpieczenſtwo vſtáiąć, ſkutek, ktory z támtąd pochodźił, vſtawał, tákże. Tá pokutá podobna ieſt do żalu owych oſob, ktorzy po morzu żegluią, nie ieden z nich ieſt, ktory podczás ſzturmow y niepogod wielką odmiánę obiecuie żyćia, ále ledwie co minie niebeſpieczenſtwo, áż oni wracáią ſię do gry, do vćiech, do złorzeczenia y przyśiąg, iáko przedtym, nie czyniąc żadney reflexyi nád niedawnymi rezolucyámi y obietnicámi.

Trzećia przyczyná ieſt, że złe przyzwyczáienie do grzechu, w ktorey zły człowiek ieſt vtwierdzony przez cáłe żyćie, nie odſtępuie nas zwyczáinie áż do śmierći, idąc zá námi iáko ćień zá ćiáłem. Bo zwyczay ieſt iáko druga náturá, ktora ſię chybá z wielką zwyćiężyć może trudnośćią, dla tego widziemy przez nie-

szczęśliwe doświadczenie. Wielka liczbę Osob, ktorzy w ten czás sa iákoby w głębokim zápomnieniu o duszách swoich, ktorzy ták sa łákomi, ták przywiazáni do żyćia, ták niewolnikámi świátá, iákoby nie byli w tych ostátnich terminách, do ktorych sa przyćiśnieni. Czy niewidźiałżeś stárych w tę ostátnia godźinę, ták łákomych y łáknacych, ták pilno ná namnieysze swoie drobiaski zápátruiacych się, ták máło iáłmużny czyniacych z tych dobr, ktoremi się zá żywotá ćieszyli? A zasz nie mieli prágnienia ták goracego tych sámych rzeczy, o ktorych wiedźieli że ich z soba nieść nie będa mogli.

Iest to kárá, ktora Bog często chłoscze podobne grzechy, pozwaláiac że nie odstępuia ich asz do grobow. Tákiego zdánia iest Grzegorz Swięty gdy mowi: Táka kára karze Bog złego pozwaláiac, że w godźinę śmierći zápomina ten śiebie sámego, ktory w żyćiu nie pámietał o Bogu, y ták iedno zápomnienie drugim iest zápomnieniem skaráne zápomnienie, ktore było grzechem. Skaráne iest przez zápomnienie ktore iest rázem y karániem y grzechem. Trafia się to niescześćie ná káżdy dźień y często słyszemy, że wiele vmiera w ręku swoich nałoznic niechcac ich y w tym ostátnim terminie od śiebie oddalić, bo przez słuszny sad Boski, nie wspomnia áni o sobie, áni o duszách swoich.

Homil: 2. in Euange: & 11 in Ezechie: It: lib: 20. mor: cap: 15.

Czwarta przyczyná fundowána iest ná przymioćie zasługi, ktora mieć moga te vczynki, ktore ná ten czás czyniemy; Bo to iest oczywista przynamniey tym ktorzy máia znáiomość Bogá, że te zasługi mniey mu sa miłe, ániżeli te, ktore mu się w inszey czás wyświadczáia. Bo iáko mowiłá Swięta Lucya, Pánná, nie iest to rzecz wielka dáć tę rzecz, ktorey z soba wźiać y mieć nie możemy. Cosz to iest odpuśćić krzywdę y

Surius 13. Iobris.

vrázę

vrázę, ktora ná nas pádłá, gdy by wſtyd był nie odpuśćić iey? Coż to ieſt oddalić od śiebie nie wſtydliwą iáką białagłowę, w ten czás, gdy nie ieſt w mocy náſzey, dłużey ią trzymáć.

Dla tey rácyi pomieniony Doktor konkluduie, że ieſt rzecz trudna, w ten czás czynić prawdźiwą pokutę, do czego przydáie ieſzcze, że Chrześćiánin, ktory odkłáda ią czynić, do támtego czáſu, grzeſzy śmiertelnie, dla ták wielkiey nieſpráwiedliwośći, ktorą czyni duſzy, y niebeſpieczenſtwá oſtátniego, w ktorą wdáie zbáwienie ſwoie. Czy możeſz śię ználeść boiaźn więkſza, iáko tá, w ktorą, w tym oſtátnim wpadamy terminie.

§ III.

Mieyſcá Piſmá Swiętego ná potwierdzenie teyże rzeczy.

ALe że Decyzya tey queſtyi, oſobliwie ná słowách Boſkich záwiſłá, przećiwko ktorym nic śię mowić nie może, słuchaymyſz, czego nas te vczą w Pierwſzym Rozdźiale przypowieśći ſwoich, zážywſzy Sálomon słow tych, ktoremi mądrość przedwieczna wołá ludźi do pokuty, przydáie záraz te, ktorych záżyie do tych, co iego słow słucháć nie będą. *Poniewáżem ćie wołał, á tyś nie poſſedł zá słowem moim, iam rośćiągnał ręce á tyś náto nie vważał, wzgardźiłeś memi rádámi y nápominániámi, to ia śię też będę śmiał w godźinę śmierći twoiey, y zártowáć będę z tych bolow, z tego nieſzczęśćia, ktorego śię ty bać będźieſz. Gdy śmierć przyidźie nieſpodźiewánie, iáko niepogodá, ktora częſto nád wſſelkie mniemánie powſtáie, wołáć ná ten czás ná mnie będźieſz, á ia słucháć nie będę. Wſtawáć będźieſz ráno, ábyś do mnie przyſſedł, á nie znaidźieſz mnie, boś śię lękał karánia y náuki, nie miałeś boiáźni Boſkiey, nie chćiałeś słucháć przykazáń moich.* Prud: 1.

ich. Słowá te ſą Sálomonowe, álbo lepiey mowiąc ſą Bogá ſámego. A Grzegorz Swięty w Księgách wzwyż po-
S. Greg lib. 8. Moral: l. 15. mienionych kłádźie ich w teyże máteryi. *Coż odpowieſz ná to? tá grozbá będąc wymowiona od Bogá ſámego czy nie będźie ſkuteczna do wzbudzenia w tobie boiáźni ták wielkiego niebeſpieczenſtwá, do przygotowánia ſię pilnego do tey oſtátniey godźiny.*

Słuchay ieſzcze drugiego świádectwá, ktore ieſt ták że, doſyć iáſne. Mowiąc Chryſtus o czáśie, w ktory przyidźie ſądźić świát, rádźi Vczniom ſwoim, áby
Matt: 24. ſię gotowáli ná ten dźień, przywodząc im wiele podobieńſtw, y ták wielką tego wywodząc potrzebę. *Błogoſłáwiony mowi ten ſługá, ktorego Pan w ten czás znaydźie czuiącego, ieżeli zły ſługá mowi w ſercu ſwoim. Pan moy pozno przyidźie, doſyć będźie czáſu do nágotowánia ſię, á tym czáſem báwi ſię pićiem, iedzeniem, złym kompániow ſwoich tráktowániem. Pan przyidźie w ten dźień w ktory on namniey o nim będźie myslał, w tę godźinę, ktora mu naymniey wiádoma będźie, á ták w poł go przerwie karząc go tym, czym ſię karáć zwykli Hyppokryći.*

Lácno ſądźić z tąd, że Zbáwićiel wie wſzytkie myśli złych, y pretexty, ktoremi zwykli pokrywáć grzechy ſwoie. Dla tego poſtępuie przećiwko nim, wywodząc im co ich czeka, co zá ſucceſſ będźie, prożney ich dufnośći. Coſz czyniemy więcey nád to, ieżeli nie to, co ſam Zbáwićiel rzekł? Tyć to ieſteś tym złym ſługą, ktory w ſercu ſwoim te maſz mysli odkłádáć pokutę, átrawiſz czás wiedzeniu w pićiu, y w grzechách twoich. Czy możnaſz rzecz, że ſię nie daſz poruſzyć groźbie tego, ktory táką ma moc wykonáć, iáką ma wymowić, mowi do ćiebie, mysli o twoich intereſſách, do ćiebie głos ſwoy obraca, obudźże ſię nie ſcześliwy, wſtań wcześnie, ábyś ſię nie obroćił w popioł w godźinę

ſtrá-

ſtráſznego tego ſądu. Moim zdániem trawimy wiele czáſu w rzeczy ták jáſney, ále coſz czynić, kiedy widzę, że więkſza część świátá ná ták mocne nie vważáiąc rácye tych nieſczesliwych záżywa pretextow? żebyś tedy obaczył ieſzcze lepiey, wielkość niebeśpieczeństwá tego, ſłuchay ſłow tegoſz Zbáwićielá: *Krolestwo Niebieskie* mowi *będźie w ten czás podobne do dźieśiatká Pánien, z ktorych pięć głupich á pięć mądrych.* Mowi w ten czás, á ktoryſz to czás będźie? ieżeli nie ten, kiedy ſędźia przyidźie, gdy ſąd ſię zbliży, á ſąd nie tylko ow vniwerſálny ále y Pártykulárny, wedle wykłádu Auguſtyná Swiętego, bo w generálnym nic ſię nie odmieni z tego cokolwiek rezolwowáno będźie w pártykulárnym, w ten czas tedy mowi Zbáwićiel to przyidźie ná ćię, co przyſzło ná dźieśięć Pánien, pięć głupich y pięć mądrych, czekáły przyśćia Oblubieńcá, opátrzyły ſię wcześnie mądre oleiem y lámpámi ná przyśćie iego, czego głupie zániedbáły. O pułnocy pod czás naysmácznieyſzego ſnu to ieſt w ten czás, gdy o oſtátniey myslą drodze) vſłyſzáły głos ktory znáczył przyśćie Oblubieńcá, y ktory ich wołáł, áby mu záſzły drogę. W ten czás porwáły ſię Pánny gotowáły lámpy ſwoie, te ktore miáły gotowe, weſzły z Oblubieńicem ná weſele y zámkniete ſą wrotá. Te ktore nie były gotowe dopiero ſię kręćiły, dopiero oleiu ſzukáły, dopiero wołáć poczęły do Páná. *Pánie Pánie otworz nam, ále im odpowiedźiano. Záprawdę nie znam was* Temi ſłowámi Ewángeliſtá kończy ſwoię przypowieść, á ná koniec dáie iey wykład mowiąc. *Dla tego czuyćie y gotuyćie ſię. Bo niewiećie áni dniá áni godźiny.* Iákoby chćiał rzec, widźieliśćie ſcześćie Pánien, ktore były gotowe, á nieſcześćie tych, ktore nie były, poniewaſz tedy nie wiećie áni dniá áni godźiny tego przyśćia, á

Epiſt: 80. ad Heſichi

zbáwienie twoie ná tym przygotowániu záwisło. czuyćie y bądźćie gotowymi w káżdy czás, áby was niezdybano, iáko głupie Pánny, y żebyśćie się nie zágineli, ták iáko one zginęły.

Ten iest sen z prawdźiwy y generálny tey przypowieśći, iáko Kárdynał Káietan wykłada to mieysce kiedy mowi że z tego sámego przykłádu tę mamy wnieść konseqwentią. Ze pokutá ktora odkładamy do godźiny śmierći, gdy słyszemy to słowo. *O to Oblubiniec przychodźi,* nie iest pewna, y owszem w tey przypowieśći iest odrzucona, iáko fałszywa pokutá? I pewnieć ták się dźieie zwyczáynie ná co tenże Doktor mowi koniec tey náuki iest ábyśmy poięli, że pięć Pánien głupich odrzucone były. Ze nie były gotowe ná przyśćie Oblubienicá, pięć drugich było przyiętych, bo się były nágotowáły. Rzecz tedy słuszna, żebyśmy y my byli záwsze gotowymi, bo nie wiemy áni dniá áni godźiny przyśćia tego. Prawdá tá czy mogłász by nam lepiey, y żywszymi odmálowána bydź kolorámi? Dla tego wydźiwić się nie mogę, iáko po ták oczywistych świádectwách znáydowáć się mogą ludźie ták nikczemni, żeby śmieli ták prożną pochlebiáć sobie nádźieią, nie dźiwowałbym się, że sobie ták rzecz przećiwną wypersuádowáć dádzą, gdyby niebyli obiáśnieni świátłem ták oczywistym, álbo żeby rozumu swego ná oszukánie włáśne záżyć chćieli. Ale gdy ten wielki Mistrz tę decidował Máterya, gdy sam sędźia przez ták wiele Przykłádow swoie nam opowiedźiał práwá y sądy, pokazał oczywiśćie, iáko, y przez co, konwinkowáć nas będźie. Ktosz wierzyć może, áby rzeczy ináczey poszły, nie ták, iáko ich obiecuie ten, ktory sámże nas sądźić będźie.

Rzeczesz

§ IIII.

Odpowiedź ná niektore obiekcye.

RZeczeſz podobno. A Lotr wſzák zbáwiony był iedno tylko słowo vpokorzone wgodźinę śmierći wyrzekſzy? Ale Auguſtyn Swięty zá mnie odpowiáda że ſpowiedź dobrego Lotrá, byłá rázem y godźiná náwrocenia, chrztu y śmierći, z kąd zátym idźie, że iáko tęn, ktory vmiera po krzćie proſto idźie do Niebá, co ſię wielom tráfiło, toſz ſię ſtáło y z tym ſcześliwym Lotrem bo ten moment dla niego był, godźiná krztu. Odpowiádam ći ieſcze, że tá cudowna ákcya, y wſzytkie te cudá záchowáne były, áby tym ſławnieyſze przyśćie było Syná Boſkiego ná świát, y tym więkſze chwały iego świádectwo, tákże należáło, áby tey godźiny, ktorey Pan ćierpiał: Niebo ſię záćmiło, źiemiá zádrzáłá, groby ſię otworzyły, vmárli wſtáli, bo to wſzytko dla iego ieſt zachowano chwały. Miedzy tymi cudownemi y nádzwyczáinemi przypadkámi, zbáwienie tego Swiętego Lotrá ma ſwoie mieyſce, ále nam też trzebá vważáć, że w tey ákcyi ſpowiedź iego ieſt ták cudowna, iáko y zbáwienie. Bo w ten czás wyznał głośno Krolestwo Chryſtuſowe, opowiádał publicznie wiárę w ten czás, gdy ią byli Apoſtołowie zátłumili. Dał chwałę Zbáwićielowi w ten czás, gdy, przećiwko niemu cały świát bluźnił. Poniewaſz tedy cud ten, złączony, z inſzemi, należy do godnośći zbáwićielá pod czás męki iego, oſzukiwaſz ſię iezeli rozumieſz, że w wſzelki czás Bog to vczyni, co tylko ná tam tym záchowáne było.

Wiemy tákże we wſzytkich rzeczách poſpolitych świátá, ſą rzeczy, ktore ſię dźieią zwyczáinemi

drogámi, insze, ktore idą nie zwyczáynemi. Zwyczáyne pospolite są dla wszystkich, ále niezwyczáyne záchowáne są dla niektorych pártykulárnych. Y to się práktykuie w rzeczy Pospolitey Boskiey, ktora iest Kośćioł. ordynaryina Regułá iest tá, o ktorey Apostoł mowi tymi słowy, *Ze koniec złych będźie podobny do ich vczynkow*. Abyśmy zrozumieli, że zá dobrym żyćiem dobra nástępuie śmierć, zá złym podobny koniec. I to rzecz iest zwyczáina, że ći ktorzy dobre czynili vczynki poydą ná drogę zbáwienia, ći ktorzy popełnili grzechy, ná wieczny skazáni są ogień. Powtarza pismo święte ná wszytkich swoich mieyscách tę náukę Psálmu Proroctwá. Apostołowie, Ewángelistowie, opowiádáią nam ie. Y toć Dawid námienia w krotkich słowách? gdy *Bog raz tylko mowił, á ia dwie rzeczy vsłyszał, że ma w ręku swoich moc y miłośierdźie, á ták káżdemu zápłáći wedle vczynkow iego.*

2 Cor: 11.

Psal: 61.

I toć iest zebránie wszystkiey Chrześćiańskiey Filozofiey wedle tego mowiewy, że rzecz iest zwyczáyna widźieć spráwiedliwego iáko y złego, wedle zasług ięzykiem iego przykońcu żyćia tráktáment, nie dla tego żeby oprocz pospolitego práwá Bog nie mogł zázyć osobliwey łáski dla swoiey chwały przećiwko niektorym, y dáć śmierć spráwiedliwych niektorym, ktorzy żyli iáko grzesznicy. Bywa y to, ktory żył iáko spráwiedliwy przez táiemny sąd Boski vmrze, iáko grzesznik; nákształt podrożnego, ktory przebywszy szczęśliwie y przepłynąwszy morze tonie przy porćie. Toć rozumieć chćiał Sálomon gdy mowi. *Ktoż iest ktowie, że Duch Synow Adámá idźie w zgorę á duch bestyi zstępuie ná doł.* Bo lubo zwyczáynie się tráfia, że duszę tych ktorzy żyią iák bestyie, zstępuią do piekłá á tych ktorzy żyią wedle rácyi wnoszą się do Niebá, prze-

Eccl 3.

ćięsz

ćiesz się tráfia, przez iáki sąd Boski, że się ináczy dźie-ie. Ale zwyczáynie wierzyć trzebá, że ten kto do-brze żyie, vmiera dobrze, dla tego nikt nie powinien zá-kładáć fundámentow ná przykłádách łask pártykulár-nych, bo te nie czynią reguły generalney, y nie są dla wszytkich, ále dla máłey liczby, ktorzy nie są práwię pospolići, dla czego wiedźieć niemożesz, ieżeli ty będźiesz z tey liczby.

Záżywáią drudzy inszego pretextu mowiąc że in-sze Sákrámentá czynią człowieká skruszonego, y przy-namniey przy koncu żyćia znayda się w tey dispozycyi ktora z mocą Sákrámentow wystárczy im do zbáwie-nia, odpowiádam, że niewszelki żal dostáteczny iest w tey ákcyi, ktory złączony będąc z Sákrámentámi vczynić może łáskę temu, ktory ie przyimuie, bo to iest pewna, że to są rożne rodzáie áttrycyi, że nie wszel-ki attrycya wzbudza w człowieku żal, ále tylko tá kto-ra iest znáioma temu sámemu, co dáie łáskę y czego nikt oprocz iego sámego wiedźieć nie może. Wiádo-ma byłá tego prawdá Swiętym Doktorom dla tego o-ni, ták mądrze o tey pokućie mowili, o ktorey my tu tráktuiemy. A Swięty Augustyn miedzy inszemi mo-wi. *Poznawamy że może pokutowáć grzeszny, ále go w tym nie vpewniamy.* Ieżeli iescze wspomnisz ná obronę swo-ię, náwrocenie Niniwitow, ktore pochodziło z sámey boiaźni, żeby ich we czterdźiestu dniách niewywro-cono, vważ nie tylko ćięszką pokutę, ktorą czynili, ále y odmiánę żyćia ich, odmien twoię, á tożmiło-śierdźie czeka ćię, ále widząc żeś ledwo wyszedł z cho-roby, á wracasz się do dáwnych grzechow, zápominasz dobrych rezolucyi, coż chcesz, ábym o twoiey rozu-miał pokućie.

De 50 Hom. mil:42

KONKLVZYA.

COkolwiekeſmy tu nápisáli nie byłá intencya náſzá zámknąc komu wrotá do zbáwienia, áni do nádźiei. Nie zámknęli iey przed nikim Swięći Bożi, áni nigdy zámykáć niepowinni ále żebyſmy wyćiągneli grzeſzących z tey fortece w ktorey ſię záwárli, áby z tym większym beſpieczeństwem kontynuowáć mogli ſwoie wyſtępki. Powiedzże mi ieżeli wſzyſtkie te słowá Doktorow Swiętych, rácyi y Piſmá Swiętego náuczáią ćię że tá pokutá ieſt niebeſpieczna, iákoż śmieć będźiem zbáwienie twoie ná ták wielkie ſpuśćić niebeſpieczenſtwo? wczymże zákładaſz duność twoię w owę oſtátnią godźinę podobno w tym, że bogáty vczyniſz teſtáment, że wiele zápiſeſz Kośćiołom, że ſię zá ćię modlić będą. Ale czy nie pámiętaſz náte ſtáránia, ktorych záżywáły głupie Pánny, áby doſtáły były tego, co im było potrzebnego, wołánia, ktore poſyłáły do Oblubienicá, proſząc áby ich był puśćił iák były niepożyteczne, á to dla tego, że w nich prawdźiwey nie znáidowáło ſię pokuty.

Dufaſz we łzy, ktore w ten czás wylewáć będźieſz, to pewna, że łzy w wſzelki czás ſą bárdźo ſkuteczne, y ſzcześliwy ten ktory ie leie zdobrego ſercá, ále w ſpomnyi ſobie, iák wiele wylał ich ten, ktory dla ſwoiey niewſtrzemiezliwośći ſtárſzenſtwo ſwoie przedał. Wedle Apoſtołá. *Nie było mieyſcá do pokuty lubo żal iego wiela też był ztowárzyſzony.* Bo nie płákał dla Bogá, ále dla ſtráty, ktorą podnioſł, Dufaſz ie ſz ze podobno, że dobre rezolucye, ktore przed ſię wznieſz ná ten czás, ſą pewnie pożyteczne, gdy

Hebr: 12.

ſą

ſa wierne y izczere, ále wſpomniy ſobie o Antiochu, ktory będąc w nieſzcześćiu obiecał Bogu ták wiele był rzeczy, ktore do podźiwienia wzbudzáią wſzyſtkich, co hiſtoryą tę czytáią, á przećieſz piſmo mowi. *Ze ten zły człowiek tákie czynił modlitwy z ktorych ſpodźiewáć niepowinien był miłośierdźia.* Bo cokolwiek obiecywał, nie było to dla miłośći, ále dla boiáźni ſłużebniczey, ktora lubo ieſt dobra, nie może iednák doſtátecznie pozyſkáć Niebá, bo boiaźń piekłá może ſię vrodźić z náturálney miłośći, ktora człowiek ma dla śiebie, á to nie ieſt doſkonáły ſpoſob do doſtąpienia Kroleſtwá Niebieſkiego. Bo iáko nikt wniść nie mogł w páłác Aſweruſá będąc włośiennicą vbrány, nikt tákże nie wchodźi do Kroleſtwá Niebieſkiego w ſzáćie niewolniczey, to ieſt przez boiaźń ſłużebniczą, ále trzebá tám nieść ſzátę weſelną to ieſt miłość. Mach. 9. Esther 4.

Vważże tedy to wſzyſtko z pilnośćią y pomyśl ſobie, że ſię znaidźieſz przez wątpienia w tym ſtanie, y w tym terminie, ktoryć opowiádam. *Nie dáleko do tego wſzák widźiſz iák prętko Niebieſkie kończą ſię obroty.* mowi Prorok *wedniy czás z guby gwałtownym przychodzą biegiem.* Gdy minieſz ten máły czás obaczyſz wykonánie tych przeſtrog, y poznam w ten czás, ieżelim był prawdźiwym Prorokiem, gdym ći ták wiele obiecywał rzeczy. Znaidźieſz ſię ná ten czás bolámi obtoczyny, ſtárániámi rożnemi rozerwánym, obecnośćią śmierći ſturbowánym, czekáiącym ná koniec ſzczęśćia, czy nieſzczęśćia, ktory iuż iuż náſtępowáć będźie. O ſzczęśćie wątpliwe y niepewne! o ćięſzkie przychodźić! o proceſśie, y dekrećie ná ktorym záwiſłá ſentencya żyćia álbo śmierći wieczney! ktoſz w ten czás tym kierowáć będźie? kto przyłoży rękę, áby ſię tego dekretu odmieniłá ſurowość? możeſz to vczynić Deut. 32.

nić teraz, niezániedbywayże, maſz czás do zniewolenia ſobie ſędźiego, możeſz ſobie iego pozyſkáć łáſkę y wolą, podźże zá rádą Proroká, ktory do ćiebie mowi: *ſzukay Páná w ten czás, gdyż go ználeść możeſz, wołay ná niego w ten czás, gdy ieſt bliſki ćiebie, gdy ćię ſłucha.* Ieſt teraz bliſki nas może nas wyſłucháć lubomy go widźieć nie możemy, ále w godźinę ſądu widzieć go będziemy á on nas ſłucháć więcey nie będźie, ieżeliſmy náto w żyćiu náſzym nie zárobili.

Isaiæ. 55.

ROZDZIAŁ. DWVDZIESTY Siodmy.

Przećiwko tym, ktorzy ſtátkuią w grzechách dla nádźiei w miłośierdziu Boſkim.

IEſt tákich wiele, ktorzy nieopuſzczáiąc złego żyćia, dufáią w miłośierdźie Boſkie, y w zaſługi Chryſtuſowe ále trzebá im otworzyć oczy, iáko y drugim. Powiádaſz że miłośierdźie Boſkie ieſt wielkie ponieważ z dobroći ſwoiey, y ná tákie męki, odważył ſię zá grzeſzniká. Y ia przyznáię że muſi bydź wielkim, ponieważ ćierpliwie znośi wielkie twoie bluznierſtwá, kiedy czyniſz dobroć iego, iákoby grzechow twoich protektorką. A ponieważ krzyż iego był inſtrumentem, ktory zruinował grzech, á ty go ná nogi poſtáwiaſz: miáſto tego, żebyś mu powinien tyśiąc żyćia, gdybyś ich miał ofiárowáć, záwdzięczáiąc tę łáſkę, ktorąc vczynił dáiąc ſwoie właſne zá ćię, bierzeſz ztąd okázyą y impet, że y iednego nie chceſz mu dáć, ktore z iego właſney maſz łáſki. Zbáwićiel náſz bárdźiey ſię trapi tym wyſtępkiem, áni żeli śmierćią, ktorą dla ćiebie

ćiebie podniosł. Bo nie skárżąc się ná swoy włásny bol, skárzy się ná ten, ktory ponośi w ten czás, gdyć ná oczy wyrzuca przez Proroká: *Budowáli ná grzbiećie moim grzeßnicy, pomnażáli występki swoie,* Psal: 128.

Ktosz ćię náuczył, żebyś táką formował konsequencyą, że Bog dobry, dla tego wolno mi bydź złym? Pewnie nie Duch Swięty podobnego náuczył ćię diskursu, y owszem mowi do ćiebie: poniewasz Bog iest dobry, godźien áby mu służono, ábygo kochano, poniewasz iest on dobry, słuszna, ábym y ia był dobry: y żebym się spodźiewał po dobroći iego, że choc bym był przedtym naywiększym grzesznikiem przebaczy mi, ieżeli się do niego powrocę, do niego z cáłego sercá mego. Poniewasz Bog iest dobry, muśi bydź wielka złość, gdy się ták wielka obraża dobroć. Dla tego im więcey wynośisz dobroć, w ktory pokładasz twoię dufność, tym bárdźiey pomnażasz grzech, ktory przećiwko niemu popełniasz. Grzech ten ták wielki, nie słuszna, áby był przez karánia: á tá spráwiedliwość (iáko sobie fałszywie tłumáczysz) nie iest przćiwna dobroći, iest iáko iey siostrá, y nie może pozwolić ná to, żeby ták zły vczynek nie był skarány.

Wymowká twoiá nie iest nowa, dawna iest ná świećie, y miáła záwsze tych, co ią állegowáli. Táć byłá zwyczáyna disputá miedzy prawdźiwemi, á złymi Prorokámi, iedni gorzeli od Bogá ludźiom wielką kárą, drudzy z śiebie sámych fálszywe obiecywáli miłośierdźie. Ale kiedy ręká Boska pokazałá prawdę iednych, á fałsz drugich, prawdźiwi Prorocy mowili. *gdzieß są teraß wáśi Prorocy, ktorzy was ták vpewniáli że do was Nábuchodonozor nie przyidźie nigdy?* Mowisz, że miłośierdźie Boskie iest wielkie, ále ktoszkol- Hier: 37.

 wiek

wiek iesteś, co to mowisz, wiedz o tym, żeć Bog nie-
Psal: 86. otworzył oczu, ábyś widźiał wielkość sprawiedliwośći
iego bo byś mowił raczey z Prorokiem: *Ktoż iest ten Pá-
nie, ktory poznáć może iák dáleko záchodźi moc gniewu
twego, kto iest, ktory może odpor dáć wielkośći gniewu twego.*
Ale żebyś lepiey doyść mogł błędu tego, ktory ćię
w ták oczywiste w dáie niebeśpieczeństwo, pozwol, żeć
rzekę iedno słowo. Niewidźieliśmy obádwá, áni ty
áni ia sprawiedliwośći Boskiey w sobie sámey, ábyśmy
wielkość iey znáć mogli, znáć tesz Bogá niemożemy,
tylko przez iego dźiełá pokad iesteśmy ná świećie,
wnidzmysz teras w świát ten duchowny pismá, á
potym poydźiemy do świátá, ná ktorym żyiemy, vważmysz
obudwuch skutki sprawiedliwośći Boskiey, ábyśmy
przez nie lepiey ia mogli poznáć; Przedśięwźięćie
to, wielce nam będźie pożyteczne, bo oprocz tey
mety, ktorasmy sobie záłożyli, drugi mieć będźiem
pożytek, ktory pobudźi w sercách nászych boiazn Boska,
á tá według Doktorow iest skárbem Dusz nászych.

Ydźie zátym, że iáko Okręt, ktory dobrego nie-
ma wiátru, postępowáć nie może, y iest w niebeśpieczeństwie.
Podobnym sposobem Duszá, ktora po morzu
pływa tego świátá, gdy iest bez tey boiáźni,
bo boiazń trzyma ia státeczna, y iest iákoby waga
ktora przeszkadza, áby wiátry fáworow ludzkich,
álbo Boskich nie vnośiły ia, y nie gubiły. Niech będźie
iáko chce bogáta duszá, w niebeśpieczeństwie iest,
ieżeli nie ma tey wagi. Dla tego nie tylko ći ktorzy
záczynáia, ále ktorzy czuia w domie Boskim, bać się
záwsze powinni, y ta nie tylko winni, ktorzy pewnie
słusznie się boia, ále y sprawiedliwi w tey żyć powinni
boiáźni. Niechże się boia iedni, bo iusz vpádli,
niech

niech boią drudzy, áby nie vpádli, niech iedni żáłuią nieſcześćia przeſzłego, niech ſię drudzy lękáią niebeſpieczeństw ktore ſię znáyduią w niepewnośći czáſu przyſzłego.

Ieżeli záś chceſz wiedźieć iákim ſpoſobem wzbudźi ſię w tobie tá boiazń, odpowiádam ći rezolwowawſzy ſię raz po duſzy twoiey przez łáſkę pomnaza ſię, przez vwagę vczynkow ſpráwiedliwośći, o ktorych záraſz będźiemy mowili myslże o tym częſto, á powoli obaczyſz, że tá boiazń w tobie znácznie ſię zácznie.

§. I.

O vczynkách ſpráwiedliwośći Boſkiey o ktorych piſmo Swięte mowi.

NAypierwſzy ſkutek ſpráwiedliwośći, o ktorym piſmo wſpomina ieſt potępienie Aniołow. Poczatek drog Boſkich, y wykonánie świętych iego rad, pokazáły ſię nád Xiażęćiem Czártow, iáko nápiſano ieſt w Iobie. *Bo wſzytkie drogi Boſkie ſą miłośierdźie y ſpráwiedliwość.* Nie widáć było ſpráwiedliwośći Boſkiey, do tad byłá zámknięta ná łonie Boſtwá, iáko ſzáblá w pochwách. Y Prorok Ezechiel drzał z boiáźni pátrzac ná to, co czynić miano. Grzech ten pierwſzy wyiał tę broń z pochew; Vwaſzże iáki był pierwſzy raz, podnieś oczy twoie, á obaczyſz ſmutne widowiſko, obaczyſz naypięknieyſze perły domu Boſkiego, nayznácznieyſze Niebá ozdoby, tablice ná ktorey piekności Boſkie były ták dobrze wyrážone lecace z Niebá iáko piorun zá iednę tylko myśl pyſzna. Z Xiażęćiá Aniołow ſtał ſię Xiażęćiem Czártow, z pieknego ſtał ſię ſtráſznym, z przyiaćielá Boſkiego, naywiękſzym

Iob: 40.
Pſal: 24.
Ezechiel: 1.
Luc: 10.

nieprzyiaćielem. Jákie podźiwienie bydź muśi Aniołow, ktorzy ználi zkąd ták piekne ſtworzenie ſpádło. Y ktorzy wiedzą przyczynę vpadku, z iák wielkim zádumieniem mowić będą słowá Izáiaszá. *Iákoż eś ſpadł z Niebá Lucyperze, ktoryś ſię pokázywał ráno.*

Iſaiæ 14.

Wſtąp do ráiu źiemſkiego, á obaczyſz tám drugi vpadek, ktory nie był mnieyſzym, gdy by był nie był po práwiony. Bo ieżeli ſpadli Aniołowie, kázdy z nich popełnił grzech áktuálny y oczywiſty, ktory był przyczyną ruiny. Ale coſz zá grzech popełniło dźiećie przychodzące ná świát, áby ſię Bog ná nie rozgniewał? nie trzebá, áby oczywiśćie, z grzeſzył, dosyć że pochodźi od człowieká, ktory zgrzeſzył, y ktory grzeſząc záráźił wſzytek narod ludzki, á tak to mizerne dźiećię rodźi ſię obćiążone grzechem, ktory tylko do pierwſzego należał człowieká. Máieſtat Boſki ták ieſt wyſoki, że ſtworzenie słuſznie zárabia ná ták ſtráſzną kárę, kiedy przećiwko niemu naymnieyſzego dopuſzcza ſię wyſtępku. Ieżeli z faworu Aſweruſá, názwány Aman, niebył kontent że ſię ná iednym pomśćić nie mogł, od ktorego był vrážony, ále zá rzecz słuſzną y do godnośći ſwoiey należącą bydź rozumiał, áby ná wſzytkich pomśćił ſię żydách zá iednego tylko wyſtępek To nám ſię rzecz dźiwna zdáć będźie, że wielkość Bogá podobney potrzebuie káry, gdy ieſt vrážona. Widźiſz tedy naypierwſzego człowieká wyrzuconego z Ráiu dla iednego owocu, dla ktorego ták długo cáły świát pośći, mi nawſzy ták wiele wiekow. Dźiećie rodzące ſię nieśie z ſobą ránę Oycá, ktore nie tylko w przod niżeli grzeſzyć vmie, ále w przod ieſcze niźli ſię rodźi, ieſt Synem gniewu w ták nierychłym czáśie.

Eſther 3.

Od ták wielu wiekow krzywdá tá nie ieſt zápomnio-

mniona, lubo ieſt podźielona, miedzy ták wiela millionow ludźi, lubo ktorych wiela ſkarano ſpoſobow przećiwnym ſpoſobem wſzyſtkie vtrapienie ktoreſmy do tąd znośili, ták wiele vn árłych y duſz, ktore gorzeią, y gorzeć będą ná wieki w piekle, ſą ſkutkámi tego pierwſzego grzechu y probą ſpráwiedliwośći Boſkiey. A co ieſt ieſzcze podźiwienia godnieyſzego, że to, y po śmierći trwa ieſzcze Chryſtuſowey, bez ktorey ták wielkiey pomocy, cożby zározność byłá miedzy ludzmi á czártámi. Bo iáko dla iednych, ták y dla drugich zbáwienia, inſzego nie było lekárſtwá.

Te proby ſpráwiedliwośći Boſkiey ſąże doſyć mocne, áby ćię konwinkowáły, y ábyć rozum obiaśniły? ále iákoby to máło było, ná ták ćięſzkim iárzmie, ktore było włożone ná ſynow Adámá, przydánych ieſzcze ieſt nowych karania, od tego czáſu zá nowe grzechy, ktore poczatek ſwoy biorą od owego pierwſzego zrzodłá. Cáły świát zátonał był w wodách przy potopie, ſpuśćił Bog ogniſty deſcz z Niebá, y śiárkę ná pięć złych Miaſt. Pożárłá źiemia Dátáná, y Abironá żywych, dla pewney miedzy nimi á Moyżeſzem nieſnáſki. Dwoch ſynow Aároná, Nábith y Abiud ſpaleni byli ogniem ofiáry, że pewną w niey opuśćili ceremonią, áni ich od tego kápłáńſka godność nie vwolniłá, áni pobożność ich Oycá, áni wielka Moyżeſzá wuiá ich z Bogiem przyiazn y znáiomość. A w nowym teſtámenćie Ananiaſz y Sáphirá w ieden moment pádli vmárłemi, że tylko ſkłámáli, y to, co ſię zdáło rzeczą nie wielką.

Coż ieſzcze rzekę o inſzych ſtráſznych ſądách Boſkich? Sálomon naymędrſzy z ludźi, ktorego Bog ták kochał, ktorego zwáć kazał, kochánkiem Páná. Przećieſz przez ſąd niedośćigły vpadł w ták wielkie nieſzczęśćie,

Geneſis 7.
Gen: 9.
Genes: 19.
Numeror: 16.
Leuit: 10.
Actor: 5.
2 Reg: 12.

ſzcześćie, że Bożyſczá ádorował. Czy możeſz bydź co gorſzego. Gdybyś wiedział iák wiele ná kázdy dźień podobnych w Kośćiele dzieie ſię ſądow, pewnie byś ſię nie mniey dźiwował, widział byś gwiazdy z Niebá
Lucæ 15. ſpadáiące ná źiemię. Widział byś liczbę wielką oſob, śiedzących v ſtołu Boſkiego, chlebá Angelſkiego pożywáiących, ták zniżonych, że ſobie potraw życzyli záżywáć z wieprzámi. Widział byś duſze czyſte, ták piekne y białe iáko álábáſtr w wągle obrocone. A to wſzyſtko zá grzechy tych, ktoryche ſmy mieli zá opływáiących w łáſce, bo rząd y ſądy Boſkie nie czynią potrzeby ludźiom, áni ich z wolney obnażáią woli.

Ale ktoryſz więkſzy przykład tey ſpráwiedliwośći iáko gdy pátrzymy ná to, że Bog chcąc vczynić łáſkę świátu, mnieyſzą nie kontentował ſię ſatysfákcyą, ále ſámego ſyná ſwego ná śmierć ſkazał? czy mo-
Lucæ. 23. gą że dotkliwſze pomyślić ſię ſłowá iáko te, ktore Zbáwićiel do mátron Ierozolimſkich mowił: *Corki Ierozolimſkie nie płáczćie ná demną, ále płáczćie nád ſobą ſámym nád dźiećmi wáßymi, bo przyidzie ten dźień w ktory mowić będźiećie. Błogoſłáwione białegłowy niepłodne, y te żywoty, ktore niepoczęły, y te pierśi ktore nie kármiły, mowić w ten czás będźiećie do gor, ſpádnićie ná nas, do págorkow, okryićie nas, bo ieżeli to, ná źielone drzewo pada, coż będźie ná vſchłe.* Iákoby rzeczono, ieżeli to drzewo, żywotá, y niewinność w ktorey nigdy nie było robaká, áni znáku grzechu, goreie ták w płomieniu ſpráwiedliwośći Boſkiey zá grzechy cudze, iák dáleko bárdźiey goreć będźie drzewo ſuche, ktore własne grzechy, áni miłość ogárnęłá? ieżeli w tym dźiele miłośierdzia ieſt przećie ták wielka ſurowość ſpráwiedliwośći, coż będźie z inſzemi vczynkámi, gdźie miłośierdźie Boſkie, nie ták ſię intereſowáć będźie.

Ale

Ale ieżeli rozum twoy ták ieſt záćmiony, żebyś nie mogł doyść mocy dyſkurſu tego, przynamniey vważ wieczność kary w piekle, obacz iák ieſt ſtráſzna tá ſpráwiedliwość, ktora karze męką́mi nieſkonczonemi ten grzech, ktory ſię w iednym popełnia momenćie. Ták ſtráſzna ta ſpráwiedliwość, ktora widźiſz, zgadza ſię bárdźo dobrze, z tą dobroćią, ktorą ták chwaliſz. Bo co może bydź ták okropnego y ſtráſznego, iáko widźieć Bogá ná tronie ſwey chwały pátrzącego ná nieſzcześliwą duſzę, ktora million lat y więcey ták ćięſzkie ponośi męki á przećieſz dobroć Boſka naymnieyſzego nád nią nie ma politowánia? y owſzem ćieſzyć ſię będźie iey kárą, poćiągnie ią ná czás nieſkonczony, oddáli wſzelki termin, wſzelkie lekárſtwo. O głębokośći, ſpráwiedliwośći Boſkiey! o przepáśći nieograniczona! czy będźieſz ták lekkomyślny człowiek ktoryby nie vmierał od boiáźni, ktoryby nie drżał widząc ták ſtráſzną kárę?

§. II.

O dźiełach ſpráwiedliwośći, ktore ſię pokázuią ná tym świećie.

DAymyſz trochę piſmu Swiętemu á wynidźmy teraz ná ten widoczny świát. A znaydźiemy tám ieſzcze inſze ſkutki ſtráſzney ſpráwiedliwośći. Záprawdę powiadam że wſzyſcy ći, ktorzykolwiek trochę obiáśnieni ſą znáiomośćią Bogá, z ták wielką żyią boiáźnią, y nád ták cudownemi tey ſpráwiedliwośći zádumiewywáią ſię ſkutkámi. Ze znáiduiąc vkontentowánie w inſzych dźiełách Boſkich, gdy do tego przychodźi, w podźiwieniu ſię zápámiętywáią, nie wiedząc, czego ſię iąć, co záczą́ć, chybá do vniżonego y pokornego

kornego wiáry wyznánia. Bo to pewna, że wszystká źiemiá niedotrzymániem wiáry, iest nápełniona, widźiemy obfitość kakolu, ktory czárt po świećie pośiał, á z ktorego nápełnia Piekło. Widźiemy iák wielka część świátá, y po sámey Zbáwićielá śmierći w ćiemnośćiách dawnych tych błędow zágrzebiona. Chcemy zrownáć Chrześćiáństwo do tych kráiow, ktore niewierni trzymáia, y do tych, ktorych co dźień nowych dochodza, á obaczemy, że ztad ledwo máły iáki pokaże się kaćik. Ostátek w ćiemnośćiách zágrzebiony ták dálece, że nigdy słońce spráwiedliwośći swoiemi tám nie śiagnie promieniámi, nie widáć tám nigdy, żeby się miáło ráno pokazáć świátło prawdy. Gdźie nigdy nie kánie deszcz, áni rosá z Niebá ták iáko

2. Regi. ná gorách Gelboe, gdźie od poczatku świátá czárći sprowadzáia nieskończona liczbę dusz, ktore potym do piekielnego wodźić máia ogniá. Bo iáko to pewna

Genes. 6. że nikt nie wypłynał oprocz tych, co byli w Arce zámknięći, iáko nikt z mieszkáncow Ierychá, nie był vwolniony od mieczá, oprocz tych, ktorzy byli z domu Ráábá, ták pewna nikt zbáwionym nie będźie, kto-

Iosuæ. 6. ry nie iest z domu tego, to iest Kośćiołá kátholickiego.

Vważ że ieszcze w tym máłym Chrześćiánskiego świátá okragu, iáko w nim żyia, znaidziesz bez watpienia, że ledwo w tym mistycznym ćiele znaidzie się czastká iáka zdrowa, biorac miárę od nog áż do głowy. Bo wyiawszy niektore Miástá przednieysze, kiedy się wydáia znáki prawdźiwey náuki, znaidźiesz liczbę niezliczona ludu, bo ktore mowić się może, co

Isaiæ. 1. Bog nie kiedy rzekł o Ieruzalem. *Przechodź się po wszystkich vlicách Ierozolimy, y rynkách Ierozolimy, á znáydzim iednego człowieká ktory by był prawdźiwie spráwiedliwy, á*

vczy-

vczynięć miłośierdźie. Vwaſz, nie mowię przechodź ſię po kárczmách álbo mieyſcách niewſtydliwych, ále po domách, ſamśiádow twoich á iáko mowi, Ieremiaſz. Ierem: 5.
Nádſław vchá co też mowią czym ſię báwią á ledwo tám iedno dobre vſłyſzyſz ſłowo. Ierem: 8.

Náſłuchaſz ſię ze wſzyſtkich ſtron, obmowiſk, przyśiąg, bluznierſtw, zwadek, y grozby. Po wſzyſtkich ſtronách, y ſerce, y ięzyk nie báwi śię tylko źiemſkiemi rzeczámi, nie ſtára ſię tylko o zyſki, ledwie gdźie Bogá wſpomni, y to (co przeſzkadza do Zbáwienia) chybá przyśięgáiąc álbo nádáremnie Imienia iego S. wzywáiąc. Ná toć nieſzcześliwe wſpomnienie nárzeka Bog bez Proroká: *wſpomináią mnie, ále nie ták iákoby powinni, bo tylko záżywáią Imienia moiego áby ſwoim fałſzom pozor dáli.* Ták dálece że ledwie z tego co ſię wydáie poznáć ſię może, ieżeli ten lud ieſt Chrześćiánſki álbo Báłwochwalſki, chybá przez wyſokość dzwonow, ktore z dáleká ſłycháć, nie przez bluznierſtwá, y krzywoprzyśięſtwá, ktore zbliſká ſłyſzemy; á oſtátká, rzecz trudna zrozumieć. Zachariæ. 5.

Iákoſz tedy te wſzyſtkie oſoby mogą bydź z liczby tych. o ktorych mowi Izáiaſz: *ći ktorzy ich obaczą poznáią ich záraz, bo to ſą z náśienia, ktore Bog vbłogoſłáwił.* Ieżeli tedy żyćie Chrześćiánina ieſt, ábyſmy go záraz poznáć mogli zá Syná Boſkiego, w ktorymże rzędzie położymy tych, ktorzy ſię zdádzą bárdźiey żártowáć z Chryſtuſá, ániżeli wyznawáć że ſą Chrześćiánie? Iſaiæ 61.

Ieżeli zás grzechy y złość świátá ieſt ták wielka, czy nie vznáieſzże w tym oczywiſtych ſkutkow ſpráwiedliwośći Boſkiey? Bo tego niepodobna negowáć że iáko naywiękſze w tym człowieká ſzczęśćie nayviekſza łáſká, ktorą ma od Bogá, gdy ſię może vchronić grzechu, ták też naywiękſza kárá y nayoczywitſza

prawdá gniewu iego, gdy w eń częſto wpadamy. Wſzák
czytamy w Księgách Krolewſkich że Bog rozgniewał
2 Regum: 24, ſię ná Izráelá, á potym dopuśćił, grzech pychy ná
Dawidá, kiedy ſwoy ráchował lud. Ták czytamy w
Eccleſiáſtyku, *że Bog vchroni od wſzelkiego nieſzcześćia lu-*
Ecclesi: 23. *dźi ſpráwiedliwych y miłośiernych, áni pozwoli, áby mieli*
grzechy ich obtoczyć. Bo iáko część nagrody cnoty ieſt
cnotá ſámá, ták czeſto grzech ieſt kára grzechu.

A żebyſmy to lepiey obaczyli, pomyślmy ſobie że
naywiekſza kárá náznáczona, zá naywiękſzy grzech
świátá ktora byłá záśmierć Syná Boſkiego ieſt tá, kto-
Pſal: 68. ra Prorok wydał przećiwko Authorom tego wyſtępku
Przydáy Pánie wyſtępkow, y niech nigdy do twoiey nie wrácá-
ia ſię ſpráwiedliwośći, to ieſt do wypełnienia przyka-
zan twoich. A coż zátym idźie, opowiáda to záraz ten-
że Prorok, *áby byli wymázáni z Kśiag żywotá, á nie byli*
regeſtrowáni miedzy ſpráwiedliwych.

Ieżeli zás ieſt wielka kárá, y wielkie świádectwo
gniewu Boſkiego, że karze grzechy przez grzechy.
Iákoz nie poznaſz znákow ſpráwiedliwośći z Niebá, w
ták cudowney liczbie grzechow, ktorymi świát nápeł-
niony. Bo iáko ći ktorzy ſą ná pełnym Morzu nie
widzą tylko wodę á Niebo, ták ná ktorązkolwiek ſtronę
obroćiſz oczy, nic nie obaczyſz, tylko grzechy, á żanie-
widziſz ſpráwiedliwośći? A ieżeli cáły świát nie ieſt
co inſzego tylko morzem grzechow, czy nie ieſtże
záraz morzem ſpráwiedliwośći. Nie trzebá żebym wſtą-
pił do piekłá, y tám obaczył obſzerność ſpráwiedliwo-
śći Boſkiey, doſyc ieſt ná świećie, doſyc mi podźiwie-
nia czyni.

Ieżeli zás nie maſz oczu, ábyś widźiał to, co ieſt
powierzchownie, wnidź w śiebie ſámego, vważ że w
ten czás, gdy ieſtes wgrzechu, ieſteś pod młotem tey
ſprá-

ſpráwiedliwośći, á gdy rozumieſz, że w naywiekſzym żyieſz beſpieczenſtwie, w ten czás ieſteś, podległy nieſzcześćiu. Ták Auguſtyn Swięty przyznáie ſię ſam. *V tonałem był w przepáśći grzechow moich, gniew twoy zápalony był przećiwko mnie, á iam go nie znał, ogłuſzałem był ná dzwięg káydan około mnie brząkáiących śmiertelnośći moiey, á niewiádomość tá, w ktorym żył o gniewie twoim, á grzechu moim, byłá kárą pychy moiey.* Confeſ: 2. l. 2

Coż tedy ieżeli Bog tęć náznáczył kárę, żebyś zoſtawał ták długi czás zátopiony y záślepiony w grzechách twoich, czy żyć możeſz w tákim beśpieczeńſtwie, ſpráwą zbáwienia twego będąc ná ták złey drodze, niech ten, ktory ma łáſkę Boſką ráchuie wſzyſtkie iego dobrodźieyſtwá y miłośierdźie, ále ten ktory ſurowość ſpráwiedliwośći czuie niech ią opowiáda. Ieżeli Bog zezwala z miłośierdźią ſwego, żeby był ták długo w grzechu, czemuz zezwolić nie ma ná to, ábyś był ſtrącony do piekłá przez iego ſpráwiedliwość. Dałby to Bog ábyś mogł wiedźieć iák bliſko ieſt od grzechu do káry, od łáſki do chwały. Gdy ktory człowiek ieſt w łáſce nie z wielką trudnośćią dochodźi chwały, iáko y ten, ktory ieſt w grzechu, nie dáleką ma do káry drogę, łáſká ieſt początkiem chwały, bo przez tę ná tám tę ſobie zárabiamy. Grzech záś przećiwnym ſpoſobem, ieſt początkiem piekłá, ktory nas godnymi onego czyni.

Ale czy możeſz bydź co ſtráśnieyſzego, iáko kiedy widziemy że lubo káry Piekielne ſą ták ćiezkie, iákośmy opiſáli. Przećięz Bog dopuſzcza, że ták wielka potępionych ieſt liczbá á zbáwionych ták máła, żebyś nie rozumiał, że ia ćię oſzukiwam że máło ieſt zbáwiennych. *Ten ktory ráchuie gwiazdy ná Niebie, ktory kázdą z nich po imieniem názywa* potwierdzić to Pſal: 144

ſam co mowię, ktoſz ſię nie zádumi nád ſtráſznemi onemi ſłowámi, ktorymi odpowiedźiał Vczniom ſwoim pytáiącym ſię ieżeli liczbá wybránych byłá máła.
Math: 7. *W nidz mowi przez drzwi ćiáſne, bo tá fortá ktora prowádźi do potępienia ieſt przeſtronna, y droga ieſt vbita, ponieważ ták wielu nią idących dobrze ią vbili* O iák máła ieſt fortá, iák ćiáſny gośćiniec ktory prowádźi do żywotá, iák mała liczbá tych ktorzy go znáiduią ktoſz poiąc może to, co Zbáwićiel mowił: głos nád zwyczay podnoſząc, o iák máła ieſt fortá? o iák ćiáſna drogá do Niebá.

2. Petri: 2. Zátonał był cáły świát podczás Potopu, y tylko oſm ſámych Duſz, w Arce zoſtáły. To pokázuie nam wedle Swiętego Piotrá. Iák liczbá tych, ktorzy zbáwienie otrzymáią ieſt máła w porownániu do tych,
Exod: 10. ktorzy idą ná potępienie. Wyprowádźił Bog ſześckroć ſtotyśięcy ludźi z Egyptu, nie ráchuiąc białychgłow y dźieći, áby ich do źiemie obiecáney był záprowádźił, przez cáłą drogę tyśiąc łáſk z Niebá ná nich ſpłynęło, á przećieſz źiemiá, ktorą im przez łáſkę ſwoię ofiárował, nie doſtáłá ſię im dla ich grzechu. Bo tylko
Numerorum 14. dwá z ták wielki liczby mieli ſzczęśćie, wniść do tey źiemi. Wſzyſcy święći Oycowie konkluduią, że prawdźiwa Figura to ieſt wielkiey liczby potępionych, á
Matt: 20. máłey zbáwionych, i że wiele ieſt záwołánych, á máło wybránych. Dla tego ſpráwiedliwi nie bez przyczyny zowią ſię ná wielu mieyſcách Piſmá świętego drogiemi kámieniámi, abyśmy wiedźieli, że ták ſą rzadcy, iáko kámienie drogie ná źiemi, i że liczbá złych przechodźi liczbę dobrych; ták iáko zwyczaynych kámieni, nierownie ieſt więcey, á niżeli drogich kámieni: czego nas Sálomon náuczył kiedy powiedźiał. *że liczbá głupich ieſt nieźliczona.*
Eccles. 1.

Ieżeli

Ieżeli tedy liczbá wybránych ieſt máła, iáko nam tá figurá pokázuie, á prawdá vczy, iáko ſię bać nie maſz w tym poſpolitym niebeſpieczeńſtwie, y w tym vniwerſálnym potopie. Gdyby liczbá rozdźielona byłá ná dwie rowne częśći, ſłuſznieby ſię iey obawiáć miał. Ale czy możnaſz rzecz mowić żeby iednáka liczbá y tych, y owych byłá? Záprawdęć powiádam że wieczne piekło ieſt ták złe że choćby że wſzytkiego rodzáiu ludzkiego ieden ſię tylko ználazł człowiek, ktoryby ná te náznáczone był męki, ſámo pomyslenie o tym pobudźićby we wſzytkich ludźiách powinno ſtrách y drzenie.

W ten czás gdy Zbáwićiel wieczerzáiąc z ſwemi Vczniámi mowił do nich. *Ze ieden z nich miał go nieprzyiaćiołom przedáć* Wſzyſcy ſię zlękli, lubo mieli ſumnienie czyſte, ktore o ich niewinnośći świadczyło. Bo w ten czás, gdy nieſzcześćie ieſt ták wielkie, lubo máło ludźi ſię tyka, przećięſz wiele ſię ich bać muśi, żeby to ná nich nie pádło. Gdyby wielkie woyſko zgromádzone było w polu, á przez obiáwienie Boſkie byli vpewnieni, że ieden z nich piorunem zábity będźie, bez náznáczenia, ktoryby miał bydź táki bez wątpienia, kázdyby ſię o ſię obawiał. Coſz będźie kiedy połowá, álbo ieſzcze więcey niſz połowá podobnym poſtráſzeni ſą niebeſpieczeńſtwem. Iákby tym większa byłá ich boiaźń. Ty tedy rozumny człowieku, we wſzytkich rzeczách świátowych, á głupi w tym, cokolwiek do zbáwienia należy twego. Bog ći obiawia, *Ze liczbá tych, ktorży giną ieſt wielka: tych, ktorzy ſię zbawiáią, ieſt máła.* á iákoſz : żyć możeſz w pewnośći, niewiedząc do iákiey ſtrony, do iákiey należeć będźieſz liczby.

Albo piekło ieſt mnieyſze niſz piorun, álboć dał

Bog pewność iáką osobliwą, álbo masz obietnicę ná piśmie vczynioną zbáwienia twego? aż do tego czásu nie rozumiem żeby co było, coby ćię w tym vpewniáć miáło; vczynki twoie potępiáią ćię, y wedle biegu spráwiedliwośći teráźnieyszey, ieżeli nie odmienisz żyćia, będźiesz potępiony, á iákosz się z tym wszytkim bać nie masz? Odpowiesz mi, że miłośierdźie Boskie vmacnia twoię nádźieię: nie psuie oná tego, oczemeśmy teraz mowili, y owszem ieżeli to nie iest rzecz przećiwna, temu miłośierdźiu nieskończonemu, że ták wielka liczbá iest potępionych, á czemusz nie ma dozwolić, ábyś w tenże wszedł ráchunek, poniewasz ták żyiesz, iák oni żyli? Albo nie dochodźisz tego, że miłość twoiá własna zdradza ćię, pokázuiąc ći, ináczey wszytko, niżeli cáły świát widźi? Coz zá przywiley osobliwy mieć możesz, nád wszytkich Synow Adámá, ábyś nie szedł ná to mieysce, do ktorego idą ći, ktorych ty náśláduiesz żyćiem.

Ieżeli poznáwáć mamy Bogá przez iego vczynki mowić ći mogę, że lubo porownánie miłośierdźia z spráwiedliwośćią bydź mogą bez liczby, y że záwsze zwyćięży miłośierdźie, przećięsz to pewna, że w rodźie Adámá, od ktorego ty pochodźisz, znáyduie się więcey ftátkow gniewu, ániżeli miłośierdźia, poniewasz, liczbá grzesznych iest ták wielka, á zbáwionych ták máła. *Przyczyná záś nie iest tá że nie dáie pomocy, y łáski swoiey, ktorą dáie káżdemu, bo chce aby wszyscy zbáwieni byli, y vználi prawdę.* Ale tylko przez sámo gnu-stwo y złość ktorzy niechcą zázywáć tych łask y fa-worow Boskich.

1 Timoth: 2.

Trzebá żebyś wiedźiał ná ostátek, że ieżeli się to zgadza z miłośierdźiem nieskończonym Boskim (o ktorym mi wspominasz,) żeby ták wiele ná świećie było

nie-

niewiernych, á w Kośćiele tak złych Kátholikow, ktorzy się gubią, y to się zgodźi żebyś y ty zgubił się iáko y oni, ieżeli iesteś do nich podobny. Smiały się podobno Niebá przy twoim vrodzeniu; álbo spráwiedliwość Boska y práwá Ewángeliczne odmieniły się, áby inákszy porządek dla ćiebie sámego był postánowiony, á inszy dla wszytkich ludźi? Ieżeli to naywyższe miłośierdźie pozwoliło, áby się rozprzestrzeniło piekło, y żeby w nie ná kázdy dźień, ták wiele tyśięcy ludźi wpadáło. A czemuz pozwolić nie ma, áby y twoiá duszá tenże miáłá koniec, kiedy podobnym sposobem ná to zárobiłá? A żebyś nie mowił, że ná ten czás Bog surowie sobie postępował, á teraz swoię pokázuie łáskáwość; vważ że wszytką łáskáwośćią dźiśiay nie przepuszcza o czymeś słyszał, ábyś nie był bez boiáźni kary, lubo iesteś Chrześćiáninem. Podobno Bog stráći chwałę swoię, ieżeli weśćie do Niebá tobie sámemu zámkniete będźie; czy masz iákie osobliwe doskonáłośći, ktore ćie potrzebnym czynią wielkośći iego, y dla ktorych znośić ćie muśi z dobrymi álbo złymi obyczáiámi? Czy masz co nád drugich, że nie możesz bydź potępiony, iáko y oni, y ieżeli iesteś ták złym, y ták grzesznym iáko y oni.

Synowie Dawidá, ktorzy byli vprzywileiowáni przez zasługi Oycá, skaráni iednák byli ręką Boską według tego, iáko zárobili. Gdy byli złemi zginęli nieszczęśliwie z inszemi. A ty podnieśiony prożną pychą persuáduiesz sobie, że lubo grzeszysz ćiężko iednák pewien zbáwienia swego? mylisz się grzeszniku, mylisz się, mowięć ieszcze drugi raz, ieżeli rozumiesz, że to iest mieć nádźieię w Bogu, to co w swoiey przewracasz głowie; nie iest to nádźieiá, ále zbytnie dufánie, zbytna presumpcya. Bo prawdźiwa nádźieiá záwisłá w 2 Regum: nu: 2. & 4. Reg: 14.

łá w dufności, ktora mieć powinieneś, że będąc tkniony prawdźiwym żalem zá swoie grzechy, y że opuszczáiąc grzech, vczynić Bog miłośierdźie, y żeć odpuśći, lubo iesteś złym. Ale prezumpcya iest wierzyć, że trwáiąc w złym twoim żyćiu iesteś pewnym zbáwienia swego. Nie rozumiey że grzech, ktory w tym popełniasz, iest lekki. Iest on z liczby tych, ktore zowiemy grzechámi, przećiwko Duchowi Swiętemu. Bo to iest vczynić krzywdę wielką Bogu, źle záżywáć dobroći iego, ktora należy osobliwie do Duchá Swiętego y o tychći
Matt: 12. grzechách Chrystus rzekł, *Ze nie będą, áni ná tym, áni ná támtym odpuſzczone świećie.* Abyśmy zrozumieli, iák iest rzecz trudna otrzymáć ich odpuszczenie, poniewaſz zámykáią ile mogą wrotá do łáski, obrazáią lekárzá, ktory ma nas vzdrowić.

KONKLVZYA.

ZAwrzyimy tę máteryą, ową przestrogą, ktorą nam dáie Duch Swięty w Ecclesiástyku, *Nie trać boiáżni po grzechu, ktoryć odpuszczono, áni mow. Pan iest miłośierny, nie wſpomni sobie ná wielkość grzechow moich, bo*
Eccl: 5. *iego miłośierdźie, y iego gniew blisko śiebie mießkáią. Ieżeli roſkazono nam, żebyśmy drżeli y zá te grzechy, ktore są nam odpuſzczone, iákoß żyć maß bez boiáżni, przydáiąc co dźień grzechow do grzechow.* Vważ dálsze słowá ná támtymże mieyscu. *Ze gniew Boſki zápátruie śię záwſze ná grzeßnikow,* bo z tego zrozumiesz tę máteryą. I dla tego wiedźieć powinieneś, że lubo miłośierdźie Boskie rośćiąga śię ták ná grzesznikow, iáko y ná spráwiedliwych, y że śię vdziela kázdemu, lub záchowáć iednych, lub wołáiąc y czekáiąc drugich, przećiesz wszystkie te fawory, ktore Bog obiecuie w Piśmie swoim należą
osobliwie

osobliwie do spráwiedliwych, ktorzy wiernie záchowuiąc práwá Boskie, dochowuie im Bog tákże słowá swoiego, y iest im ták prawdźiwym Oycem, iáko oni są prawdźiwemy iego synámi. Ale przećiwnym sposobem, kiedy czytasz w piśmie, ták wiele przeklęstw, rozumiey, że te do ćiebie należą, y do tych, coć są podobnymi. Coż tedy iest zá záślepienie twoie, że się nie boisz tey grozby, ktora do ćiebie stosuie się prosto, y należy, á ćieszysz się obietnicámi, ktore nie są pewnie dla ćiebie?

Weź to, co do ćiebie należy, á zostaw spráwiedliwym to szczęśćie, ktore im iest nágotowáne. Gniew iest dla ćiebie, dla tego drzeć powinieneś. Miłość iest dla spráwiedliwego, dla tego on niech się ćieszy. A chcesz to iáśniey widźieć, vważ słowá Dawidowe. *Oczy Páńskie są nád spráwiedliwymi, vszy iego są nákłonione do ich modlitwy, ále twarz zágniewána iest dla złych, áby zámázáłá pámięć imien ich ná źiemi.* A w kśięgách Ezdraszowych znaidźiesz te drugie słowá. *Ręká Páńska, to iest opatrzność iego Oycowska ma stáránie o tych, ktorzy go prawdźiwie szukáią, ále pánowánie iego, moc iego, furya iego, iest przećiwko tym, ktorzy się od niego oddaláią.* Psal: 33. 1 Esdr: 8.

Iezli te wszystkie świádectwá są prawdźiwe, coż zá gust masz w tym, sam się oszukiwáć? iákosz możesz żyć w tym niedbálstwie? Iáko ták mieszasz rzeczy. Nie do ćiebie należą te słowá, ktoreś słyszał? Ale w stanie gniewu w ktorym zostáiesz, należą do ćiebie nie słowá miłośći ále gniewu rzeczone od Bogá. Porcya tá iest dla Iákubá á nie dla Ezáego, ten szczęśliwy dźiał iest dla dobrych, á ty ktory iesteś złym, do niego pretendowáć nie możesz. Przestań bydź grzesznikiem, á ten będźie dla ćiebie, przestań bydź złym, á miłość Boska mowić będźie do ćiebie; ále poki iesteś wydzier-

cá dobrá cudzego, ieżeli záżywaſz tego, co ieſt zákazáno. *Miey nádźieię w Bogu* (mowi Dawid:) *á czyn dobre vczynki.* A gdźie indziey: *ofiáruy ofiárę ſpráwiedliwośći; á miey nádzieię w Bogu.* Ten ći to dobry ſpoſob nádźiei nie żártuiąc z miłośierdźia Boſkiego w grzechu twoim, ſpodźiewáć ſię Niebá. Zebyś ſię zás dobrze ſpodźiewał, porzucić trzebá złe vczynki, á vdáć ſię do Bogá, ále ieżeli dáley żyć będźieſz w grzechu, nie ieſt to mieć nádzieię, ále mieć zbytnią dufność y prezumcyą: nie ieſt to mieć nádźieię, á máiąc ią, czynić ſię godnym miłośierdźia, ále obrażáiąc miłośierdźie, czynić ſię niegodnym iego łáſki. Bo iáko Kośćioł nie czyni żadnego pożytku temu, ktory porzuca iego przykazánia, y oddala ſię od niego, áby złe czynił. Ták rzecz ſłuſzna, áby miłośierdźie Boſkie ná nic ſię nie przydało temu, ktory czyni ſobie z niey tarczą, áby pod iey záſłoną, tym więcey czynić mogł złego.

Tákby vważáć powinni ći, ktorzy przepowiádá- [illegible] Boſkie, ktorzy nie vważáiąc częſtokroć ták iáko należy, do kogo mowią, częſto dáią pochob złym, áby w złośći ſwoiey ſtátkowáli. Powinniby ná to vważáć, że iáko ći, ktorzy dáią więcey ieść chorym áni żeli trzebá, przyczyniáią ich choroby. Ták podobnym ſpoſobem im więcey czyniemy nádźieie złym y vpornym w grzechách, tym więcey pobudzamy ich do ſtátku w złym ich żyćiu.

Konczę náuką Auguſtyná świętego, ktory mowi: że nádźieią y deſperácyą rożnie ludźie prowádźi do piekłá. Nádźieią prożną, y bez fundámentu w żyćiu, á deſperácyą ieſzcze gorzſzą przy śmierći: więc kátholiku iuż czás, ábyś poprzeſtał tey zbytniey dufnośći pamietáiąc, że w Bogu ieſt miłośierdźie, ál-

ieſt

ieſt y ſpráwiedliwość. Iáko tedy zápátruieſz ſię ná miłośierdźie z iedney ſtrony, ktoreć czyni nádźieię, ták podobnym ſpoſobem zápátruy ſię y ná ſpráwiedliwość, áby ſię w tobie wzbudźiłá boiaźn. Bo iáko mowi Bernard Swięty że Bog ma dwie nodze, iednę Miłośierdźia drugą ſpráwiedliwośći: á nikt nie powinien śćiſkáć iedney bez drugiey, aby ſpráwiedliwość ſámá, bez miłośierdźia, nie czyniłá w nas tákiey boiáźni, ktoraby nas do deſperácyi przywieść mogła, á miłośierdźie zás ſáme bez ſpráwiedliwośći nie wzbudzało w nas prezumpcyi, ábyſmy we złym náſzym ſtátkowali żyćiu. Sermone. 80. in Cant:

ROZDZIAŁ. DWVDZIESTY Osmy.

Przećiwko tym, ktorzy niechcą iść zá cnotą mowiąc, że tá drogá ćięſka.

CI ktorzy ſą przywiązáni do świátá, tę zwyczáynie kłádą wymowkę, żeby drogą cnoty nie chodźili, mowiąc, że ieſt tá drogá ćięſzka y trudna· lubo wiedzą dobrze, że tá trudność nie pochodzi z cnoty, (bo oná będąc przyiaćiołką rozumu, zgadza ſię z náturą ſtworzenia rozumnego) ále ze złych inklinácyi ćiáłá, y ápetytu náſzego przez grzech zepſowánego. Dla tego Apoſtoł mowi: *że ćiáło prágnie záwſze tego, co ieſt przećiwne rozumowi, á rozum żada tego, co ieſt przećiwne ćiáłu, bo te dwie rzeczy vſtáwicznie ſobie ſię ſprzećiwiáią.* Galath. 5.
A ná inſzym mieyſcu: *ćięſzę ſię w práwie Boſkim, wedle człowieká wewnętrznego, ále czuie inſze práwo w członkách moich, przećiwne rozumowi memu, ktore mie więźi, y podáie grzechowi.* Pokázuie nam przez te ſłowá, że cnotá, Roman: 2.

y práwá Boskie są miłe częśći wyszszey duszy nászey, ktora iest cále duchowna, iáko tá, w ktorey mieszka rozum y wola, ále záchowánie tego práwá, ma przeszkodę od tego práwá, ktore mieszka w członkách nászych, á to iest zła skłonność, y zepsowánie ápetytu nászego ze wszystkiemi namietnośćiámi.

Rebelizánt ten podniosł woynę przećiwko częśći wyszszey duszy w ten czás, gdy brykáć począł przećiwko Bogu, á z tey rebelliy pochodźi wszystká trudność y przećiwność, ktorey probuiemy w sobie sámych. Dla tego liczbá tych, co odrzucáią cnotę, iest wielka, lubo z drugiey strony bárdźo ią sobie ważą: iáko czynią często chorzy, ktorzy życzą sobie bárdźo zdrowia, á przećiesz lekárstwy się brzydzą, co są niesmáczne. W tym pokázuie się że gdybysmy mogli odwabić ludźi od tego błędu, wielebysmy vczynili: bo to iest osobliwie, co ich, od cnoty oddala, w ktorey nie znáiduie się nic, coby wielkiego poważenia, y poszánowánia nie było godne.

§. I.

Ze łáská ktora nam dána iest przez Chrystusá dáie łácność do cnoty.

OSobliwa przyczyná błędu tego pochodźi ztąd, że ludźie ná sáme tylko oglądáią się trudność, ktora idzie z cnotą nie vważáiąc ná pomoc, ktora im iest záwsze obecna z strony Boskiey, ná zwyćiężenie oney. W tym ći błędźie był vczen Proroká Elizeuszá, ktory widząc że woysko Syryiczykow obległo dom Pánáiego, á nie doyzrawszy tych, ktorych Bog nágotował ná iego obronę, stráćił serce bał się, áż przez prozbę tegoż Swiętego Proroká, otworzone od Bogá máiąc oczy, obaczył, że większa moc byłá tych, co go bronić,
4 Reg. 4.6. (margin: ...gu. 4.6.)

nić, niżeli tych co przećiwko niemu stawáć mieli. Tákim sposobem, ći o ktorych mowiemy oszukáni są nie vważáią w sobie sámych tylko sáme trudnośći cnoty, nie sprobowawszy pomocy, ktora im bywa dána, áby iey dostąpili, dla czego początek zda im się bydź trudny, y wolą raczey, zupełnie poprzestáć áníżeli záczynáć.

Ale ieżeli droga cnoty iest ták trudna, czegosz nas chćiał vczyć Prorok, gdy mowił: *ćieszyłem się Pánie w drodze przykazań twoich, iáko w naywiększych bogáctwách.* Psal: 16
A ná inszym mieyscu. *Przykazánie twoie Pánie, są godnieysze prágnienia niżeli złoto y kámienie bogáte, są słodsze niżeli miod.* Psal: 18 Nie tylko przyznáie to, co my pozwalámy cnoćie, to iest godność y wagę, ále iescze przydáie to, co cáły świát uymuie, to iest słodkość: idzie zátym że ći, (ktorzy sobie zá wielki máią ćiężar lubo są Chrześćiánámi, y żyią w práwie łáski,) nieskosztowáli ieszcze tey táiemnice. Iák mizerny iesteś człowieku, ktory się chełpisz z tego, żeś iest Chrześćiáninem, dla czegosz, wierzysz, że Bog przyszedł ná świát? dla czegoz krew swoię, wylał? dla czegoż postánowił Sákrámentá? dla czegoż zesłał Duchá Swiętego? coż znáczy Ewángelia? co iest łáská y Imię Iezusowe? co znáczy to Imię ták Swięte, ktore ádoruiesz? ieżeli tego niewiesz spytay Ewángelisty, ktory mowi: *W ło-żysz nań Imię Iezusá bo vwolni lud swoy od grzechow.* Matth
Coż to iest bydź Zbáwićielem, y vwolniáiącym od grzechu tylko zásłużyć dla nas odpuszczenie przeszłych grzechow, dáć nam łáskę, abyśmy się przyszłych vchronić mogli? dla czegoż ná świát przyszedł Zbáwićiel, áby pomogł pracy twoiey, ktorą ponośisz dla zbáwienia? dla czegoż vmárł ná krzyżu, tylko áby w tobie tesz grzech vmárł? czemu po śmierći zmártwychstał

tylko żebyś y ty obumárszy świátu, zmartwychwstał nowemu żyćiu? dla czegoż wylał krew swoię, tylko áby z niey zrobił lekárstwo, ná vleczenie ran twoich? dla czegoż náznáczył Sákrámentá, tylko áby były prezerwátywą przećiwko grzechom? ktoryſz ieſt pożytek nayosobliwszy męki iego, przyśćia iego, tylko żeby nam vłácnił drogę do Niebá, ktora przedtym iák byłá ćięszka y trudna.

Isaiæ. 40. Toc nam obiecywał Izáiasz: *że zá przyśćiem Mesyaszá krzywe sprostuią się drogi ćieszkie złácnieią.* Náostátek ná coż zesłał Duchá Swiętego tylko żeby odmienił przerobił ćiáło twoie w duszę? dla czegoż przyszedł w ogniu, tylko żeby iáko ogień ogrzał ćię, oświećił, ożywił, y w śiebie sámego odmienił, y z mieysca niskiego y źiemskiego ná ktorym iesteś podnieść ćię mogł áż do Niebá? dla czegoż łáska złączona ieſt z cnotámi wlanemi, ktore od niey pochodzą, tylko żebyć vczynic iárzmo Chrystusowe máłe, ćwiczenie w cnotách łácne, áby ćie ćieszyć w vtrapieniu, nádźieię czynic w niebespieczenstwie, zwyćiestwo dawáć w pokusách mogło.

Ten ieſt początek, srodek, y koniec Ewángeliy. Trzebá potym wiedźieć, że iáko człowiek źiemski vczynił nas źiemskiemi, ták drugi człowiek Niebieski
1. Cori: 15. odmienia nas w Niebieskich. Coż Ewángelistowie piszą inszego? ktoresz insze obietnice, czynią nam Prorocy? ktorasz nam insza náukę, przepowiádáli Apostołowie? ieſt to summá wszytkiey Theologiy Chrześćiánskiey, to ieſt słowo ktore Bog opowiedział ná źiemi,
Isaiæ. 10. tá ieſt doskonáłość, iáko opisuie Izáiasz Prorok, o ktorey z sámych vſt Boskich słyszał że ták wiele bogáctw cnot y spráwiedliwośći z niey spłynelo ná świát.

Mowmy o tym szerzey. Pytąm ćię zkąd pocho-
dźi

dźi trudność, ktorą znáyduieſz w cnoćie? odpowieſz mi bez wątpienia, ze złych ſkłonnośći ſercá twego, y ćiáłá w grzechu poczętego; bo ćiáło przećiwi ſię rozumowi, á rozum ćiáłu, iáko dwie rzeczy, ktore ſą zupełnie miedzy ſobą przećiwne. Ale dáymy to, żeć Bog mowi: człowieku chcęć oderwáć złe ſerce ktore maſz, á dáć ći nowe z mocą, żebyś martwił złe twoie ſkłonnośći. Gdybyć to Bog obiecywał, droga cnoty, czyzdáłáć by ſię trudna? pewnie nie. Coż inſzego rozumieſz, coć Bog ták wiele rázy w Piśmie Swiętym obiecywał? słuchay co mowi Prorok Ezechiel, obracáiąc mowę ſwoię oſobliwie do tych, ktorzy żyią w łáſce. *Dam wam* mowi *ſerce nowe, wlożę w was rozum nowy, odeymę od was ſerce kámienne, ktore maćie, á dam wam ie z ćiáłá, náthnę was Duchem moim, y vczynię że z iego przewodnictwem poidźiećie drogą praw moich, záchowywáć będźiećie ſpráwiedliwośći, práctykowáć ie będźiećie, mieſzkáć będźiećie ná źiemi, ktoram dał Oycom wáſzym, będźiećie moim ludem, á ia będę Bogiem wáſzym.* Vſłyſzawſzy to ieſzcze ſię boiſz, żebyć Bog nie odmienił słowá ſwego, álbo żebyś nie mogł wykonáć práwá, z iego pomocą? ieżeli ták rozumieſz, czyniſz Bogá kłamcą, y niedochowuiącym słowá, nád co czy możeſz bydź więkſze bluznierſtwo? ieżeli zás mowiſz, że z iego pomocą pełnic nie możeſz woli iego, czemuſz go słábym, y niemocnym czyniſz, bo on máiąc intencyą dáć człowiekowi potrzebne dla zbáwienia iego lekárſtwá, nie miałby dáć wten ſpoſob ſkutecznych? á ieſtże ieſzcze co, coby wątpienie wzbudzáło twoie.

Oprocz tego dać Bog moc do vmartwienia złych twoich ſkłonnośći, ktore w tobie wzbudzáią woynę, y czynią drogę twoię trudną. A ieſt to z oſobliwych ſkutkow, ktore wywodźi to drzewo żywotá, ktore Zbáwićiel

wićiel poświęćił krwią swoią, iáko to przyznáie Apostoł gdy mowi: *náß stáry człowiek vkrzyżowány iest z Chrystusem, áby ćiáło grzechu zepsowáne było przez ten sposob, y nie byliśmy więcey niewolnikámi grzechu.*
Roma. 6. To co zowie Apostoł stárym człowiekiem, y ćiáłem grzechu, iest nászych zmysłow ápetyt, ze wszystkiemi nieporządnemi skłonnośćiámi, ktore z niego pochodzą. Mowi że iest vkrzyżowány ná krzyżu Chrystusowym, bo przez tę ofiárę, dał nam łáskę, ábyśmy zwyćiężáli tego tyránná, y vwolnieni byli od gwałtu złych nászych skłonnośći y niewoli grzechu, iákośmy o tym ná inszym mieyscu námienili.

Toć iest znáczne zwyćięstwo, ktore w Izáiaszu sam nam Zbáwićiel obiecał mowiąc: *nie boy się bom iest z tobą nie oddalay się odemnie bom ia iest twoim Bogiem, dam*
Isaiæ. 41. *ći moc, pomagáć ći będę, á ręká práwą spráwiedliwego mego.* (co się znáczy sam Syn Boski) *trzymáć ćie będźie szukáć będźieß tych, ktorzy przećiwko tobie podnieśli woynę, á nie znaidźieß ich. Ták zginą, iákoby ich nigdy nie było, y zostáwáć będą, iáko zwyćiężeni y vpokorzeni v nog zwyćięzcy swego. Bo ia iestem twoim Bogiem y twoim Pánem. Wezmę ćię ná ręke y mowić ći będę, nie boy się bom ia iest przy tobie.* Ktosz będźie máłego sercá przy ták mocney pomocy? kto się bać będźie, kto vpadáć w złych skłonnośćiách, poniewasz łáská ták chwalebnie zwyćięża one.

§. II.

Odpowiedźi ná niektore zárzucenia.

IEżeli mi mowisz, że tym wszystkiem, máią przećie y spráwiedliwi przywáry sekretne, ktore iáko mo-
Iob. 16. wi Iob, *ná nich się skárżą y dáią przećiwko nim świádectwo.* Tenże Prorok iednymći odpowiáda słowem mowiąc:

mowiąc, *że ták ſą iákoby ich nigdy nie było.* Bo ieżeli zostáłá ich iáka reſztá, ſą te, áby pobudźiły do dobrego nas, nie żeby nas gorſzyły; służą te ná to, ábyśmy należytey nie zápominali ostrożnośći, ále nie dla tego áby nas zwyćiężáć miáły. Podáią tę máterya do zárobienia ná koronę, á nie dla tego żeby nas w śiećiách vśidlić miał grzechowych, służą te do tryumfu náſzego nie do vpadku. Ná ostátek ſą ná ſprobowánie náſze áby nas vpokorzeły, áby nam náſze pokázywáły słábośći ná chwałę więkſzą Bogá, y iego łáſki; á ták w tym zostáiąc stanie, ieſzcze to náſz będźie pożytek, Bo dźikie bestye, ktore z śiebie ſámych ſzkodzą człowiekowi, znidą ſię często do ich vsługi gdy ich vſkromią ták námietnośći vſkromione pomagáią w wielu okázyách do ćwiczenia ſię w cnoćie.

Ieżeli Bog ták ćię vmacnia coz ćię zwyćięży? Ieżeli Bog ieſt z tobą ktoż będźie przećiwko tobie? *Pan* (mowi Dawid) *Ieſt moc świátłem y moc zbáwieniem kogo ſię bać będę: Pan ieſt obrońcá żyćia mego, od kogo obawiáć ſię mam: Gdybym widźiał woyſko nieprzyiaćielſkie otáczáiace mnie nie lękáłoby ſię ſerce moie: Gdybym widźiał że mocne hufce náſtępuią przećiwko mnie, pokładałbym w nim wſzytkę moię nádźieię.* Záprawdę ieżeli zá tymi obietnicámi, nie odważaſz ſię ná służbę Boſką ieſteś niewdźięczny, lekki y niewierny gdy słowom twym zupełney nie dáieſz wiáry. Bog ſam mowi: żeć da nową istność, że odmieni ſerce twoie kámienne, że vmartwi twoię námiętność, że ćię ták zmieni wſzytkiego że ſam ſiebie poznáć nie będźieſz mogł, że ſzukáć w ſobie będźieſz, gdźie ſię podźiáły twoie złe ſkłonnośći á nie znaydźieſz ich więcey bo im Bog wielką moc odeymuie. A możeſzże więcey prágnąć? Czegoz ći nie dostáie tylko wiáry á nádźiei żywey, iedno, ábyś

Psal.

Eze

wierzył y dufał Bogu, drugiey, ábyś się ná ręce iego porzućił.

Moim zdániem nie vmieſz odpowiedźieć ná to, chybá że rzeczeſz; że grzechy ſą twoie wielkie, ktore podobno czynią: że tá łáſká będźie odmowiona. Ale odpowiádam ći: że tá ieſt naywiękſza krzywdá, ktorą czynić możeſz Bogu, gdy rozumieſz że ſię ználeść może iáka rzecz, ktoreyby on vczynić nie mogł, álbo vczynić niechćiał: dla intereſu ſtworzenia ſwego, gdy ſię prawdźiwie náwraca do niego, gdy czyni recurs do łáſki iego. Niechcę ia ábyś mi w tym wierzył, ále nie możeſz ſię przećiwić ſłowom Proroká, ktory Deuut: 30. zda ſię że myslił o tobie w ten czás, y ſzedł przećiwko temu, co myslíſz gdy te piſał ſłowá. *Iezeli zá twoie grzechy wſzytkie te przeklęctwá; ktoremći przedtym opowiádał ná ćię przydą á żalem wzruſzony náwroćiſz ſię z cáłego twego ſercá, y z cáłey duſze do Páná Bogá twego, zmiekczy ſię przećiwko tobie, vwolni ćię z więźienia, w ktorym ieſteś, záprowádźi ćię do źiemie obiecáney; Lubo byś był porwány aż ná oſtátni świátá koniec.* Przydáie ieſzcze więcey obrzeżć ſerce twoie, y ſerce plemienia twego, ábyś Páná Bogá przez ten ſpoſob kocháć mogł z cáłey duſze twoiey.

O gdyby ten Pan teraz chćiał obrzezáć oczy twoie, oderwáć z nich záſłonę ktora ie okrywa, ábyś mogł obaczyć zacność tego obrzeżánia nie byłbys ták grubym ábyś ie miał wźiąć zá ćieleſne obrzeżánie ktorego znieść nie może ſerce. Coz tedy przez to obiecuie Pan, tylko że zbytek náſzych námiętnośći ktore ſię rodzą z ſercá y ktore przynoſzą nieſłychánc przeſzkody do miłośći iego obćieſze y oberznie nas? Obiecuie tedy gáłęźie te ſuche łáſką ſwoią odćiąć áby ták ſerce pokráiáne będąc, wſzytkę ſwoię moc ná tę wypuśćiło

gáłąſkę

gáłąſkę, ktora do miłośći prowádźi Bogá ſwego. Będźieſz w ten czás prawdźiwym Izráelitą, będźieſz prawdźiwie obrzezány od Bogá, gdy odeymie z duſzą twoią miłość świátá nápełni ſámą miłośćią Bogá. Ioan. 1.

Radbym ábyś vważył, że Bog iáko ćię vpewnił, to wſzytko vczyni ieżeli ſię náwracaſz do niego; toſkázuieć ná inſzym mieyſcu, żebyś toz vczynił ſąm mowiąc *Obćinay wſzytkie ſercá twego zbytki.* A ná coz Pánie roſkázuieſz mi: vczynię tę rzecz ktorąś miał ty we mnie? vczynię, co mi ſam przyobiecał? Ieżeli ią ty vczyniſz ná coż mnie czynić ią roſkázuieſz? A ieżeli ia czynić ią mam, ná coz ty czynić ią obiecuieſz Trudność tá łácno ſię przez ſłowá Auguſtyná świętego pokázuie. *Pánie day mi łáſkę ábym vczynił to co roſkázuieſz, á roſkázuy to coć ſię podobá. A tak ten ktory mi roſkázuie, co mam czynić, dá mi łáſkę, ábym to vczynił; on roſkázuie mi to, co mam czynić, on dáie mi łáſkę ábym vczynił. W iedney tedy rzeczy zámyká ſię roſkázánie y obietnicá: y vbogi człowiek iednęż rzecż czynią: Bog iáko przyczyná pierwſzá y oſobliwa, człowiek iáko przyczyná oſtátnia. A ták Bog w tey Okázyi czyni z człowiekiem, iáko málarz: ktory prowádźi pędzel w reku vcznia ſwego, ſztukę ſwoię kończącego. W ten czás to pewna, że obádwá robią około niego ále nie idźie zá tym áby vmieiętność y honor obudwu tych był rowny.* Podobnym ſpoſobem Bog ſobie z námi, poſtępuienie preiudikuiąc wolności wolney náſzey woli, áby człowiek nie miał ſię z czego chełpić gdy ſię dźieło ſkończy ále áby chwalił Bogá mowiąc z Prorokiem *Tyś Pánie zwiodł wſzytkie te w nas vczynki ktoreśmy my zrobili.* Ierem. 4. Confeſſ. lib. 10. Cap: 3. Iſaiæ. 26.

Wſpominay ſobie záwſze ná te ſłowá, ktoreć dádzą ſpoſob do dobrego zrozumienia wſzytkich przykazan Boſkich, boć nie roſkázuie zadney rzeczy, że-

być záraz nie obiecał bydź przytomnym. A ták kiedyć każe obćináć ſerce twoie mowiſz że ie ſam oberznieś ták gdyć roſkázuie ábyś, go kochał nád wſzytkie rzeczy dać łáſkę ábyś to czynic mogł. Ztad ći zowiemy ſłodkie łácne, iárzmo Boſkie, bo ie záwſze wedwoy dzwigamy, Bog y człowiek, á przez ten ſpoſob to, co przez náturę było trudne, ſtáie ſię lekkie y łácne przez łáſkę. Dla tego Prorok pierwſze te ktorem, wſpomniał ſkonczywſzy ſłowá przydáie nizey.
Deuut. 30. *Przykazánie to, ktoreć dáie dźiś áni ieſt nád śiły twoie, áni oddalone od ćiebie. Nie ieſt podnieśione ku Niebu ábyś nie mowił, ktoż ieſt miedzy námi ktory ſię może podnieść do Niebá, y tam go doſiadź: nie ieſt tákże zá morzem ábyś nie mowił á ktoż może przebyć morze, y ztamtad go ſprowádźić nie ieſt oddalone od ćiebie y owſzem maſz go bliſko ſiebie, znaydźieſz go w uſtách ſwoich w ſercu ſwoim ábyś go tym łácniey mogł vczynić.* Chćiał Prorok oderwáć wſzytkie pretexty, ktorych záżywáia ludźie ćieleśni, gdy trzebá pełnić práwo Boſkie bo vważáia tylko práwo Ewángeliy to ieſt to co im roſkazano, á nie czynia reflexyi na łáſkę ktora im ieſt dána áby to pełnić mogli przykazánie. I toć czyni przeſzkodę w práwie Boſkim, to ieſt dla czego go zowia trudnym y ćieſzkim nieuważáiac że wyráźnie biia przećiwko ſłowom Ianá
1. Ioan. 5. Swiętego ktory mowi, *Prawdźiwa miłość záwiſłá ná wiernym chowaniu przykazáń Boſkich á te przykázánia nie ſa ćiężkie bo wſzytko to co ieſt od Bogá przechodźi y zwyćięża świát.* Chcac przez to wyráźić, że ći ktorzy odebráli Duchá Swiętego w ſwych duſzách przez ktorego ſa odrodzeni y ſtáli ſię prawdźiwemi Synámi tego od ktorego odebráli duchá. Ci mowię máia Bogá w ſwych duſzách ktory tám mieſzka przez łáſkę ſa, dáleko mocnieyśi niżeli to wſzytko co nie ieſt Bogiem
A ták

A ták áni świát, áni czárt, áni wſzytká moc y potęga nic niemoga przećiwko nim z kad pochodźi, że chocby byłá iáka trudność do wypełnienia, przykazań Boſkich, nowa moc ktora im łáſká Boſka dáie, czyni ia łácna.

§. III.

Że miłość Bożá czyni drogę do Niebá ſłodka y łácna.

COż będźie ieżeli po wſzyſtkim tym coſmy mowili, przydamy ieſzcze pomoc, ktora nam miłość dáie? Bo to pewna że iedna z nayoſobliwſzych kondyciey miłośći, ieſt tá, ktora czyni iárzmo práwá Boſkie, go miłe, bo iáko mowi Auguſtyn Swięty: *prace tych co kocháia nie ſa ćieżkie, y owſzem ſmákuia iáko widziemy v tych ktorzy báwia ſię polowániem, álbo ryb łowieniem.* Coż ſłodźi mátce wſzyſtkie trudy, ktore ponośi, wychowuiac dźieći, ieżeli nie miłość; coż trzymá dźień y noc podzćiwa żonę, przy chorym małżonku, ieżeli nie miłość? co czyni że beſtye ſáme y ptaki z ták wielkim ſtárániem wychowuia ſwoie máłe dźieći, ſámi nie ieda byle ich nákarmili, prácuia, áby im pomagáli, bronia, y z niebeſpieczenſtwem zdrowia włáſnego, ieżeli nie miłość. Táć wzbudźiłá Páwłá Swiętego do owych ſłow: *ktoż nas oddali od miłośći Chryſtuſowey czy vtrapienie? głod? nágość? y wſzelkie niebeſpieczenſtwá? ieſtem pewny, że áni śmierć, áni żyćie áni Aniołowie, áni wſzelkie mocy, áni rzeczy teráznieyſze, áni te co przyść máia, áni moc, áni wyſokość, áni głębokość, áni żadne inſze ſtworzenie nie będźie ták mocne, áby mie miáło oddalić od miłośći Boſkiey.*

Tract. 48. in Ioanni.

Rom: 8.

Coż dáło tákże Oycu náſzemu Swiętemu Dominikowi ták gorace męczeńſtwá prágnienie, ieżeli nie

moc teyże miłośći ? zkąd miał Wáwrzyniec Swięty ták wielką poćiechę, że będąc ná kraćie, znáydował ochłodę, ná węglách rospalonych, ieżeli nie z gwałtownego prágnienia, ktore miał męczenstwá, á ktore zápalone było w iego duszy, przez płomienie tey mocney miłośći ? bo prawdźiwa miłość Bogá, iáko mowi Swięty Chrysolog *nie znáyduie nic trudnego, nic gorżkiego, nic ćiężkiego. Co zá żelázá, co zá rány, co zá męki, co zá śmierći, ználeść się mogą, áby prawdźiwą zwyćiężyły miłość? miłość iest to zbroiá sprobowána, ktorey nic nie przebiia, nie dba ná strzały, odbiia kule, śmieie się z niebespieczenstw, zártuie z śmierći, ná koniec, ieżeli iest miłośćią, wszystkie zwyćięża rzeczy.*

S. Chrysolog: serm: 147. de Incarnario.

Ale tá doskonáła miłość nie kontentuie się zwyćiężáć prace, ktore ná nich przychodzą, szuka ich ieszcze, y życzy, áby się iey pokazáły, áby ná nie przyszły, dla miłośći tego, ktorego kocha. Ztąd pochodźi tá gwałtowna gorącość, ktorą ludźie doskonáli zapaleni są do męczenstwá, do wylania krwie, dla miłośći iego, ktory wprzod swoię wylał dla nich. A kiedy do tego przyść záwsze nie mogą, stáią się okrutnemi przećiwko sobie sámym kátámi, morzą ćiáło swoie, martwią go przez głod, prágnienie, źimno, gorącość, y przez niezliczoną inszych wymyślnych mąk liczbę, znáyduiąc pokoy w utrapieniách, bo w iákieykolwiek częśći kontentuią prágnienie, y miłość swoię.

Kochánkowie świátá nie rozumieią ięzyká tego, áni sobie imáginowáć mogą, iáko się kto kocháć może w tym, co im czyni się strászna, iáko nienáwidźić może tego, co oni ták bárdzo kocháią. Czytamy w Piśmie Swiętym że Ægipcyánie czynili sobie Bogow z niektorych plugáwych y szpetnych bestyi, y ták ich ádárowali á przeciwnym sposobem Synowie Izráela,

Exod. 8.

zwáli

szego. Zły záś nie idąc wedle práwá rozumu, ále zaprzewodnictwem swych námieietnośći, to pewna, że ch odźi iák ślepy: bo nic ślepszego ná świećie iáko pá sya, y namieietność, záś gdy dobrzy idą zá rozumęm widzą z dáleká przepáśći, y ták bieg swoy kończą z mnieyszą fátygą, á z większym bespieczeństwem.

Sálomon ktory miał wielką tego znáiomość przyznáie szczerze w tych słowách. *Śćieżká spráwiedliwych iest iásna, ktora rośnie záwsze aż do zupełnego południa, ále drogá złych iest ćiemná,* I dla tego nie mogą podstrzec przepáśći, w ktorą vpadáią, A nie tylko iest ćiemna, iáko mowi Sálomon, ále iest sliska, iáko przydáie Dawid, ábyś ztąd wźiał miárę, iák wiele rázy potchnąć się muśi ten, ktory idźie ták ćięszką drogą w ćiemnośćiách y bez oczu. I ták poznáć możesz przez wszystkie te podobieństwá rożność, ktora iest między temi obiemá drogámi, między temi obiemá prácámi. Prouerb: 4. Psal: 34.

A ieszcze ná ták máło pracy, ktora iest náznáczona dobrym, tyśiąc iest pomocy, ktore ią słodzą, bo máią naprzod pomoc opátrznośći Boskiey ktora nimi rządźi, łáskę Duchá Swiętego, ktora ich ożywia, moc Sákrámentow Swiętych, ktora ich poświęca, pośćiechy duchowne, ktore ią ćieszą, przykłády dobrych, ktore ią vmacniáią, Pismá święte, ktore ią vczą, pоćiechę dobrego sumnienia, ktora ich ćieszy, nádźieie chwały, ktora ich karmi, y tyśiąc inszych fáworow z strony Boskiey, ktore czynią tę drogę miłą y łácną, że woła z Prorokiem. *Iáko słowá przykazań twoich Pánie, są słodkie w ustách moich? są pewnie słodsze, ániżeli miod ná ięzyku moim.* Psal: 118.

Ktokolwiek to vważy, vzna łácno, iák się zgadzáią z sobą wiele mieyść pismá świętego, z ktorych iedne czynią tę drogę ćięszką, drugie słodką y łácną.

Psal: 16. Ná iednym mieyscu mowi Prorok. *Miłość słow twoich prowadźiłá mię przez drogę ćięszką y vprzykrzoną.* A náinszym *ćieszyłem się w drodze przykazań twoich, iáko w naywiększych bogáctwách.* Bo w tey drodze znáyduią się dwie
Psal: 118. rzeczy rowne, trudność y łácność iedná pochodźi od nátury, druga bierze swoy początek od cnoty y łáski, y ták tá rzecz. ktora byłá trudna dla iedney przyczyny stáie się lekka y łácna dla drugiey. Obiáśnia tę prawdę sam Zbáwićiel gdy mowi. *Iárzmo iego było słodkie*
Math: 13. *y ćiężar lekki.* Bo wspomináiac iárzmo, dawáł do zrozumienia to co było ćięszkiego y przykrego, mowiac: słodkie, pokázywał łácność do znieśienia tego przez łáskę.

Iezeli mię zás spytasz iák to rzecz można, żeby było iárzmo, á było lekkie bo iárzmu należy; bydź ćięzkim; odpowiadam ći że Bog ie czyni lekkim, iáko
Osee: 11. obiecał przez Proroká Ozeaszá, *ták im się stáwię, iáko, ten, ktory nieśie z nimi iárzmo y zdeymuie go z bárkow ich.* Iákoż się dziwowáć, że to iárzmo iest lekkie, ponieważ Bog sam pomaga nam go dźwigáć? Iezeli krzak zápalony był á nie gorzał, bo Bog w nim był, iákoż
Exod: 3. dźiwowáć się mamy, że ćiezar iest nie ćięszki, kiedy Bog sam część iego nieśie.

2 Cor: 4. Chcesz obaczyć oboie, to, w iedney osobie? słuchayże tego co mowi Páweł Swięty. *Znośiemy vtrapienia á nie trapiemy się. Zyiemy w ćięzkim vbostwie, á niczego nam nie brákuie znosimy prześládowánie á nie iesteśmi opuszczeni. Iesteśmy vpokorzeni, á nie iesteśmy zniżeni. Iesteśmy przyćiśnieni aż do żiemie, á przećię sercá nie tráćiemy.* Obacz z iedney strony ćięszkość pracy, z drugiey słodkość, ktora Bog dáie. Wyraża to dość dobrze I-
Isai: 40. záiasz gdy mowi: *Ci ktorzy nádźieię pokładáia w Pánu, stáną się mocnemi, wezmą skrzydłá ná się iáko Orli, biegáć*

będą bez trudnośći, chodźić bez zmordowánia. Pátrz że iárzmo odmienia náturę przez cnotę y łáskę : vważ, że ćiáło odmieniło się w rozum álbo żebym lepiey rzekł, moc ludzka w moc Boską. Obacz że Prorok nie zámilczał áni prácy, áni odpoczynku, áni tego czym iedno drugie zwyćiężą gdy rzekł, biegáć będą bez trudnośći, chodźić bez zmordowánia. I dla tego nie powinieneś opuszczáć tey drogi gdyć się zda ćięszka y trudna, ponieważ w niey znáyduiesz ták wiele rzeczy, ktore ią czynią rowną y łacną.

§. V.

Przykłády ktore probuią że to iest prawdźiwa cokolwiek się mowiło.

IEżeli záś nie dosyć masz iesżcze ná tych rácyách, y twoie niedowiárstwo iest rowne owemu Swiętego Tomaszá, ktory niechćiał, wierzyć czego swemi nie widźiał oczymá, y wtymći iesżcze dosyć vczynić áni wątpię żeby mi nie dostawáło proby w ták iasney sprawie. Ioan: 20.

Weźmiy ná przykład człowieká, ktory przeszedł przez wszytkie kondycye żyćia, ktory przez iáki czás był grzeszny, á ktory potym przez miłośierdźie Boskie, stał się inszym niżeli był, ten będźie dobrym w tey sprawie sędźią, bo nie tylko słyszał, ále y widźiał, y sprobował tych dwuch stanow, pił z obudwoch tych kielichow. Spytayże bespiecznie człowieká tego, ktory był z nich smacznieyszy. Wiele tych ktorzy náznáczeni są w Kośćiele ; áby sumnieniem inszych rządźili, moglićby dáć dobre swiádectwá wątpliwośći tey. Ćić to są ktorzy wchodzą ná morze w okrętách, y widzą dźiełá Boskie w głębokich prze- Psal: 116.

páśćiách. Widzą łáſki oczywiſte dźiełá y nádzwyczáyne odmiány, ktore codźień czyni. Ktore ſą ták wielkie, że im ſię doſtátecznie dźiwowáć niepodobna bo nie máſz nic cudownieyſzego ná świećie, iáko widźieć to, co czyni łáſká w duſzy człowieká ſpráwiedliwego. Widźieć iáko go odmienia, iáko go cwiczy, iáko go vmacnia, iáko ćieſzy, iáko y wewnątrz, y powierzchownie náń ſię zápátruie, iáko go przyprowadza áby odmieniał zwyczáie ſtárego człowieká, iáko go obnaża, że wſzytkich áffekcyi, że wſzytkich vćiech, iáko go pobudza do kochánia tego, czego ſię przedtym wzdrygał, do nienáwidzenia tego, co przedtym kochał, iáko mu czyni ſmák do tego, co mu ſię przedtym gorzko zdáło, iáką mu obrzydliwość czyni do tego, co mu przedtym ták miło było; Iáką moc dáie mu, do potkánia ſię z nieprzyiaćiołmi? łáſkę rádość? Iáki pokoy? iákim świátłem oświeca go áby poznał wolą Boſką prozność świátową, cene rzeczy duchownych, ktore ſobie przedtym lekce ważył.

Ale co ieſt dźiwnieyſza widźieć iák w krotkim czáſie, wſzytkie te dobre ſkutki, wydáne ſą. Nie trzebá ſię długo vczyc w ſzkołách Filozofow, nie trzebá czekác ſtárości, áby wiek przynioſł umyſłom náſzym doſkonáłośc, y pomogł nam do vmartwienia náſzych námiętności, wpoł práwie gorącości, wrzącey młodego wieku, w krotkich dniách, ták człowiek znáyduie ſiebie odmienionego, że ledwie ſam śiebie poznác może Dla tego Cypryan Swięty mowi. *Że to ieſt rzecz, ktorą prędzey vczuć áníżeli náuczyć ſię, możemy, ktorey niedochodźiemy przez náukę wielu lat, ále przez ſkutek łáſki; ktora ią w krotkim pokázuie czáſie.* Mowic tedy możemy, że łáſká ieſt iákoby częśc omamienia duchownego, przez ktore Bog, odmienia cudownym ſpoſobem

S. Cypr. Epiſ. ad Donat.

ſercá

ſercá ludzkie, ták dálece, że ich pobudza do wielkiego kochánia tego co przedtym nienáwidźieli, to ieſt cwiczenie w cnotách, doświadczenia co kocháli, to ieſt vciechy ktore grzech czyni.

Naznácznieyſze to pożytki ktorych doznáią ci, co ſlubuią ſpowiedźi, gdy to czynią z nabożeńſtwem y ápplikácyą, iáko powinni, bo ná tym mieyſcu, widzą ná káżdy dźień ktorykolwiek z tych cudow. Zda ſię że tym płáći im Bog ich prace ktore ponoſzą tę mu wyświadczáiąc vſługę. A tá nadgrodá ieſt ták wielka, żeśmy widźieli wielu tákich ktorzy ſię zupełnie odmienili, vważáiąc tylko te odmiány że w cnotách poſtąpili przez moc tych przykłádow, ktore codźień widźiemy. Ci ſą ktorzy záchowuiąc milczenie, ſłyſzą iáko drugi Iákob, ſłowá y táiemnice Iozefá, ktorzy vmieią dáć ſpráwiedliwą rzeczom cenę, ktore młody człowiek álbo niewinna duſzá, co im o nich powiádá, że czuie, nie umieią ſobie doſtátecznie ważyć. Gen: 39.

Ażebym lepiey obiáśnił, to co mowie, przywiodę przykład dwoch wielkich Swiętych ktorzy żyiąc długo w tym błędźie, mieli náoſtátek ſzczęśćie że z niego ſą wyprowádzeni. Pozwolił Bog że obádwá zoſtáwili te Hiſtorie, ná piſmie, áby nam ſłużyły ná przeſtrogę y przykład. Błogoſłáwiony Męczennik święty Cypryan piſząc do iednego z ſwoich przyiaćioł, ná Imie Donatá tákiemi ſłowy, okrom náwrocenia do niego mowi.

W ten czás gdym naybárdźiey zábrnał był y vtonał práwie w prożnośćiách świátowych nie vważáiąc nic ná przyſzły czás, áni ná dálſze żyćie, nie máiąc świátłá prawdy miałem zá rzecz niepodobną wſzyſtko to, cokolwiek łáſká Boſka dla niego obiecowáłá mi zbáwienia, nie mogłem temu wierzyć áby człowiek miał ſię znowu odrodźić, y wziąć przed S. Cypry: lib: 26. 2.

 ſię:

ſię inßy ſpoſob życia, przeſtáiąc tym bydź czym był, á oblec ſię nową iſtnośćią, y nową kondycyą, ktoraby byłá táką, że lubo ſubſtáncya ćiáłá byłá táż, człowiek iednák wewnętrzny, iákoby ſięználazł odmiennego. Mowiłem y owßem ſam z ſobą, że tá odmiáná byłá niepodobna, y nie mogłem ſobie imáginowáć, áby to co ieſt w nas ták mocno vtwierdzono, álbo od nátury zepſowáney, álbo od złego zwyczáiu, miáło ſię łácno zepſowáć. Bo iákoß to rzecz można mowiłem ſobie, żeby ten ſtał ſię wſtrzemiezliwym ktory záwße żył delikátnie? iák ten vbráć ſię ma w ſuknią, ktoremu ſię złoto y iedwabie podobáią? iák ſię widzieć może ten bez honoru, ktory niema więkßey páśiy iáko dla godnośći, dla wyzßych ſtołkow. Iák może zoſtáć ten ſam, ktory ſię nie waży, tylko przez liczbę ſług ktorzy go otaczáią, y ktory naywiękßą ma poćiechę w ten czás, kiedy nápełnia cáłą vlice wielkośćią ſług ſwoich! rzecz niepodobna áby dawne zwyczáie nie przyßły hurmem, proßąc áby ná ſwoich mieyſcách záchowáne były, żeby nie padáły ná ſerce, ſtodząc mu pieſczoty ſwoie? rzecz nie mozna áby roſpuſtá, y niewſtrzemiezliwość, częſto nań nie nápadáłá, áby pychá prożnośći iego niepobudzáłá, áby honor nie ſtawiał mu przed oczy, áby gniew nie roſpaláł go, áby okrućienſtwo niepoburzáło, áby niewſtyd nie ćiągnął. Częſtom z ſobą ſámym o tym dyßkurował, bo będąc vwikłány ták wielą rożnych nieſfortun, z ktorych nie rozumiałem ábym kiedy wyniść mogł, deſperácya o moim náwroceniu pomagáłá grzechom moim, ktore mię iáko niewolniká trzymáły, iáko domowi ſłużdy, wykarmieni, y w domu moim zrośli. Ale ledwo co dußá moiá oczyſczona byłá z grzechow życia przeßłego, świátło Niebieſkie weßło w ſerce moie, obmyte wodą krztu, ledwom co odebrał Duchá z Niebá, to drugie vrodzenie vczyniło zemnie nowego człowieká, teyże godźiny przez cudowny ſkutek poczułem że te prawdy, o ktorychem przedtym wątpił, wkorzeniły ſię y bráły gorę w ſercu moim. Wziąłem

Ioan: 3.

łem obiáśnienie w trudnośćiách Pismá Swiętego, rzeczy te ktore do tad były przedemna zátáione, zostáły mi obiáwione, ználazłem łácność w tych, ktore mi się zdáły bydź trudne podobność w tych, ktore mi się zdáły bydź niepodobne. A ták łácno mogł kázdy poznáć iż to co było z ćiáłá należáło do człowieká y żyło wedle ćiáłá? ále to co Duch Swięty czynił, było zupełnie z Bogá, á nie z człowieká. Wiesz dobrze kocháný Donaćie, co ten Duch Niebieski oderwał odemnie; á co mi dał, bo on iest śmierćia grzechow, á żyćiem cnot wiesz to wszystko. Nie iest intencya moiá publikowáć chwały moie, ále chwalić Bogá mego trzebá áby ná tym mieyscu wybáczono prożnośći moie, ieżeli prożnośćia náznáć się może to, á nie wdzięcznośćia; bo tego ia nie przypisuię cnoćie człowieczey, ále sámey łásce Boskiey, bo to pewna że przestáć grzeszyć iest to skutek łáski Boskiey, iáko że się przedtym grzeszyło był skutek zepsowáney nátury.

Widzisz oczywiśćie w tych słowách Swiętego Cypryáná bład twoy y wielu inszych, ktorzy mierząc trudność cnoty z swoią mocą, rozumieią że iest rzecz nie tylko trudna, ále cále niepodobna doyść: nie uważáią że rzućiwszy się ná ręce Boskie, z státeczną resolucyą więcey do grzechu nie wrocenia się, przyimuie ich w swoię łáskę, rowna im drogę, czyni y łácną, iáko w tym vznáiesz przykładzie. Bo w tym istotna iest prawdá że tá łáská, ktora vdźielona byłá temu Swiętemu, iest y dla ćiebie gotowa ieżeli się náwroćisz do Bogá iáko on vczynił.

Posłuchay drugiego przykłádu ktory nie iest mniey cudownym iáko y pierwszy. Augustyn Swięty pisze o sobie sámym, że gdy się gotował porzucić świát szły mu vstáwicznie ná oczy wielkie trudnośći, ktore mu do tey przeszkadzáły odmiány, y zdáło mu się, że z iedney strony, wszystkie przeszłe vćiechy hurmem

przychodźiły do niego, y mowiły mu. *Iáko? to nas chceſz porzucić! to tego momentu ná záwſze opuśćiſz nas.* Z drugiey ſtrony powiáda że cnotá przychodźiłá do niego z twarzą weſołą w kompániey wielu dobrych przykłádow pánienek, wdow, y inſzych oſob, ktore we wſzyſtkich kondycyách, we wſzyſtkich látách w czyſtośći żyły, y iákoby raż cnotá mowiłá do niego. *To ty rozumieſz że czynić tego nie możeſz, co czyni ták wiele ludźi y Pánienek?* mogliż to czynić przez ſię ſámych? álbo im moc Bogá, moc Páná nie pomagáłá? to ſię dźiwuieſz temu, że vpadaſz w ten czas, gdy rozumieſz że ſam śiebie vtrzymáć możeſz? rzuć ſię ná ręce Boſkie á nic ſię nie boy, nie vmknieć ich, y nie dozwoli ábyś vpadł. Rzuć ſię beſpiecznie ná nie, przyimie ćie, vzdrowi ćię.

S. Aug: Conf: lib: 8. Cap. 11.

Ten wielki Swięty mowi, że będąc w naywiękſzym tym páſowániu, płákał gorzko, á oddaliwſzy ſię ná ſtronę, padł pod iednym drzewem figowem. A w ten czás roſpuśćiwſzy oczy ſwoie ná łzy, począł wołáć z głębokośći ſercá. *A pokiſz Pánie, á pokiſz gniewáć ſię będźieſz ná mnie? kiedyż czás przydzie że vczyniſz koniec grzechow moich? Pokiſz trwáć będźie to iutro? czemuſz nie dziś, czemuſz grzechy moie tegoż momentu nieſkończą ſię.*

8 cap: 11.

Ledwo co ſkończył te ſłowá záraz Bog odmienił w ten że moment ſerce iego, ták dálece że od tego czáſu, żadnego więcey vpodobánia nie miał w grzechách ćieleſnych, áni w inſzych vćiechách świátá, ſerce iego zupełnie wolne było od prágnienia przeſzłego, á będąc wolny od tych káydan, záczyna księgę náſtępuiącą od pochwały, y dźięk czynienia. *Pánie, mowi iam ieſt twoim ſługą, ieſtem twoim ſługą, y ſynem twoiey ſługi, poſzárpałeś moy Pánie wſzyſtkie moie okowy, y zá to powinienem ći oddáć ofiárę chwały. Niechże moie ſerce, ięzyk moy, wſzyſtkie kośći moie chwalą ćię Bogá mego, niech mowią Pánie*

S. Angu: lib 9. Cap. 1.

ktoż iest podobnym do ćiebie? Iezus Chrystus Zbáwićiel moy y pomoc moiá! á gdzież byłá od ták wielu lat wolna wola, moiá, á czemuż śię do ćiebie nie náwroćiłá! iák z głębokiey przepáśći wiednym momenćie wyćiagnałeś ią, prowádząc mie do tego ábym zniżył głowę pod iárzmo ták miłe, y rámioná pod ćiężar ták wdzięczny práwá twego? iák rzecz mi łácná byłá w iednym momenćie opuśćić wszystkie vćiechy świátá, iák mi rzecz byłá miła porzućić to, czegom śię ták bárdzo bał przedtym strácić? wyrzućiłeś w ten czás z duszy moiey. O prá-wdźiwa poćiecho, wszystkie insze prożne vćiechy, wyrzućiłeś ie, á wtenże czás wszedłeś ná iey mieysce, ty ktory iesteś słodszy niżeli wszystkie insze vćiechy, piekniey szy, niżeli wszystkie co ich ná świećie iest piekności.

Ieżeli tedy moc łáski iest ták wielka, ktoz śię trzyma w niewoli y przeszkadza ábyś toż vczynił? ieżeli wierzysz tym przykłádom, że tá łáská iest dosyć mocna do vczynienia tey odmiány, że nikomu nie odmowiona będźie, ktokolwiek iey z cáłego sercá szukasz, (ponieważ Bog tenże iest teraz co był przedtym, nie vważáiac ná coby,) ktoz ćię trzyma, że śię vwolnić niechcesz z tey mizerney niewoli, że nie chwyćisz śię tego naywyższego dobrá, ktore śię ták dobrowolnie ofiáruie? czemuż wolisz przez iedno piekło zárobić sobie ná drugie piekło, niżeli przez ieden ray iść do drugiego? nie trać sercá. Sprobuy raz iák to iest -prawdá, założ dufność twoię w Bogu, á ledwo co zácżniesz Bog poydźie przećiwko tobie áby ćię przyiał z oz twártemi rękomá, iáko drugiego márnotrawnego syná. Iest to rzecz cudowna, że gdyby iáki oszust przyszedł do ćiebie y obiecał ćie náuczyć sposobu obrocenia śię miedzy w złoto, chćiałbyś pewnie sprobowáć, luboby ćię to wiele kosztowáło; á Bog vczy ćie ná fundámenćie wiáry słowem swoim, iáko możesz z źiemie Lucæ. 15.

 stáć śię

ſtáć ſię Niebem, z ćiáłá odmienić ſię w duchá, z człowieká obrocić ſię w Aniołá, á nie pomyśliſz o tym, ábyś przynamniey tego vczynił probę.

Náoſtátek, prędko álbo pozno, lub w tym, lub w támtym życiu, poznaſz tę prawdę ták potrzebną, pomyśl ſobie, iáko ſię znaydźieſz oſzukánym w ten dźień, w ktory oddáć będźieſz muśiał ráchunek życia twego, widząc potępienie twoie dla tego, żeś niechćiał iść drogą cnoty, rozumieiąc żeć byłá trudna, poznaſz w ten czás ále rychło y dáremnie, że drogá tá byłá dáleko ſłodſza y łácnieyſza, niżeli drogá grzechow, y że tá iáwna byłá, ktora ćię do wiecznych prowádźiłá delicicy.

ROZDZIAŁ. DWVDZIESTY, Dźiewiąty.

Przećiwko tym, ktorzy dla świátá niechcą iść drogą ćnoty.

GDybyſmy dobrze vważáli tych, ktorzy niechcą iść drogą cnoty, ználeźlibyſmy podobno, że iedná z osobliwych przyczyn, ktora ich czyni ſtátecznemi w ich złey intencyi ieſt, miłość zdradzáiąca świátá. Zowie ią zdradzáiącą bo ieſt tá miłość fałſzywy obraz, y obłudna áparencya dobrego, ktorym ſię tylko zdádzą bydź dobre, á w rzeczy ſámey dla czego v niewiádomych wielką ich czyni cenę, ſą złe. Bo iáko kon boiáźliwy boi ſię ſwego ćieniá, ktory rozumie, że ieſt niebeſpieczny y ſzkodliwy, lubo nie ieſt ták: przećiwnym ſpoſobem kocháią rzeczy, ktore im świát prezentuie, y pewnemi pokázuie, lubo nie ſą tákiemi w ſkutku. Więc

iáko ći ktorzy chcą oduczyć lękánia końiá, prowádzą go raz y drugi raz przez to mieyſce, gdźie ſię lękał, áby poznał, że to, czego ſię bał, nie było tylko ieden ćień, ták trzebá, ábyſmy y my przeprowádźili te oſoby przez ćienie rzeczy świátowych, ktore ták nieporządnie kocháią, y żebyſmy im pokazáli, iákie ſą w ſámey rzeczy, áby tym lepiey vználi, że to, co kocháią, nie ieſt tylko ćień, y prożność; á iáko niebeſpieczenſtwá te, ktore, ſię pokázuią ſámym tylko beſtyom, nie godne ſą boiáźni, ták te dobrá ktore ſobie imáginuiemy niepowinny bydź kochane.

Kto tedy vważa pilno, co ieſt świát że wſzelką ſzczęśliwośćią, znaidziemy w nim ſześć rodzáiow nieſzczęśćia, ktorych nikt negowáć nie może, to ieſt krotkość, mizeryą, niebeſpieczenſtwo, záślepienie, grzechy, y oſzukiwánia, ktoremi to ſzczęśćie ieſt otoczone, zkąd oſądźić kázdy może, iákie ieſt.

§. I.

Iák ſzczęśćie świátá tego ieſt krotkie,

ZAcznę od tego pierwſzego przymiotu ſzczęśćia świátowego. Nie możeſz mi tego negowáć, że wſzelkie ſzczęśćie ieſt bárdźo krotkie, y máło trwáłe, bo kto vważy człowieká, muśi vznáć, że nie może bydź dłuſzſze nád iego żyćie, więc pokazáliſmy ná drugim mieyſcu, iák dáleko może zayść, bo naydłuſze żyćie ledwie doćiągnąć może ſtá lat, ále ách wieloz tákich ieſt, co ták długo żyią? znałem Biſkupow ktorzy dwá mieśiące tylko żyli, Papieżow, ktorzy tylko ieden mieśiąc, nowożencow, ktorzy tylko ieden tydzien z ſobą ſię ćieſzyli. Iák wielo tákich przykłádow mamy w przeſzłych czáśiech, iák wielo w terázznieyſzych codźień czytamy.

Ale ia pozwalam ná to, że twoie żyćie będźie dłuſzſze. Dáymy mu, mowi Swięty Chryzoſtom, przezył ſto lat ktore Fáráon w delicyách y roſkoſzách świátowych przydaymy ieſcze drugie ſto lat, y znowu dwieśćie lat do tych Eccleſi: 11. pierwſzych coż to ieſt? do wiecznośći? *gdyby człowiek mogł żyć wiele wiekow* mowi Sálomon, *á w żyćiu ſwoim miał wſzelką według vpodobánia fortunę, powinienby, obfituiąc w niey; wſpomnieć ſobie ná czás ćiemny, y dni wiecznośći, ktore gdy przyidą vzna dopiero, że wſzyſtko to; co minęło, było próżność:* bo rownáiąc to do wiecznośći, wſzyſtkie ſzczęśćia, choćby naydłuſzſze y naywiękſze, zdázdą ſię Sapient. 5. bydź prożnośćią y nie ſą rzeczą ſámą czym inſzym. Przyznáią to ſámiż zli w księgách mądrośći, gdy mowią: *że ledwo ſię rodzą, tegoż momentu żyć przeſtáią.* Oſądź tedy ztąd że wſzyſtek czás żyćia złych, będźie ſię im zdał krotki, bo mniemáć ſobie będą ſámą rzeczą, że ledwo ieden dźień żyli, y owſzem że z żywotá máćierzyńſkiego w iednymże momenćie do grobu ſą záprowádzeni. Zkąd łácno poznáć, że wſzyſtkie vćiechy y vkontentowánia tego świátá, były im vćiech ćieniem, ktore ſię pokázywáły bydź vćiechámi, á nie były nimi. Bárdźo to dobrze wyráźił Izáiaſz w tych ſłoIſaiæ. 29. wách. *Iáko ten ktoremu ſię ieść chce, á śni mu ſię że ie, obudźiwſzy ſię znáiduie ſię bydź oſzukánym. Y iáko ten, ktory prágnie, á śni mu ſię, że pije, gdy ſię obudźi, nic ſię iego nie vśmierzy prágnienie, y vznáie przez to, że vkontentowánie iego gdy pił, było iednym ſnem: też będźie wſzyſtkim narodom, ktorzy toczyli woynę z gorą ſyon*, ſzczęśćie ich będźie ták krotkie, że iáko otworzą oczy, iák ten czás krotki minie, obaczą, że wſzyſtkie ich poćiechy, były iáko ieden ſen.

Ierem. 3. *Powiedz mi proſzę, ktoraż też więkſza chwałá ná świećie: iáko Kśiążąt y Krolow tego świátá ktorzy pánuią nád świátem?*

tem? gdźież ſą (mowi Prorok) Książętá narodow, ktorzy pánowáli beſtyiom źiemſkim, ktorzy ſzukáli vćiechy ná łowiech, gdźież ſą ći, ktorzy zbieráli gory złote y ſrebrne, zakłádáiąc w nich naywiękſze ſzczęśćie, y nie zákłádáli mety prágnieniu ſwęmu! gdźież ſą ći, ktorzy robili ták dobre, bogáte, y ták wielkie ze złotá y z ſrebrá naczynia, ktorych náuka byłá táka, że ſię iey wſzyſtek świát dźiwowáć muśi? gdźież ſię podźiáły wſzyſtkie te oſoby, nie znaidźieſz ich teraz w ich páłácach, pogrzebieni ſą w piekle á inśi opánowáli ich mieyſcá. Gdźie ſię podźiał mądry? gdźie ſię podźiał ow ćieká wy, ktory z táką pilnośćią ſekretow nátury dochodźił? gdźie ſię podźiałá chwałá Sálomonowa? gdźie ieſt odważny Alexánder? pyſzny Aſwerus? gdźie ſą ſławni Ceſárzowie Rzymſcy? gdźie wſzyſcy inśi Książętá y Krolowie źiemſcy? ná coż im ſię przydáłá ich prożność, moc ktorą mieli ná świećie, wielka liczbá ſług, wielkie bogáctwá, liczne woyſká, ták wielo dworſkich, y pochlebcow, w ktorych oblężeni zoſtawáli! wſzyſtko to był ieden ćień, y ſzczęśliwość, ktora w iednym minęłá momenćie, vznayże ztąd iáko fortuná y ſzczęśliwość świátá ieſt krotka.

§. II.

O wielkich mizeriách ktore ſą zmieſzáne z ſczęśćiem świátowym.

NAd to tá świátowa ſczęśliwość (oprocz tego że ieſt krotka) ieſt otoczona, ták wiele niefortun, ktorych ſię niepodobno ſchronić w tym żyćiu (álbo lepiey mowiąc) ná tey źiemi wygnánia, ná tym morzu wzburzonym. Bo záprawdę mizerye człowieká ſą liczniejſze niżeli dni y wielce więcey niżeli godźiny, bo ná káżdy dźień wſtáie pełen ſtárániá y vtrapienia, ná káżdą godźinę grożą mu mizerya. Ktoryż ięzyk

ięzyk wyráźić może wſzytkie te nieſcześćia ? kto wyliczyć potráfi wſzytkie choroby ćiał náſzych, wſzytkie páſſye duſz náſzych, wſytkie nieſmáki, (ktore nam czynią ſámiz krewni náśi) y wſzytkie nieſcześćia żyćia tego.

Ieden ſię pożywa otwoieſz właſne dobrá, drogi náſtępuie ná żyćie twoie, inſzy ná honor twoy, inśi z nienáwiśći, drudzy z zazdrośći, inśi z pomſty, drudzy przez fałſzywe świádectwá, iedni naſtępuią ná ćię bronią, drudzy woynę záczynáią ięzykiem, gorſzym á niżeli nayoſtrzeyſza broń. Przy tych wſzytkich mizeryách, ieſt ieſzcze nieſkończona ich liczbá, ktore niemáią imienia, bo to ſą przypadki nieſpodźiewáne. Y temu wybito oko, drugiemu vćięto rękę, ieden ſpadł z dáchu, drugi, z koniá, ieden vtonął w rzece, drugi ſię zruinował chodząc około dobrá ſwego. A ieżeli chceſz bydź lepiey informowány o tych nieſcześćiach, pytay ludźi, y proś ich, ábyć przyználi prawdę o ſzczupłych poćiechách y nieſmákách ſwoich, ktore gdybyś mogł ſpráwiedliwą ważyć wagą, dáleko iedno przeważa drugie, iáko zá máły moment vćiechy, ſto godźin ieſt nieſmáku y vtrapienia. A kiedy żyćie w ſobie ſámym ieſt ták krotkie y nápełnione mizeryą, coz ieſt zá ſcześćie iego ? co zá fortuná.

Ale wſzytkie te mizerye, o ktorychem wſpomniał ſą poſpolite złym y dobrym. Iáko w iednym płyną z ſobą okręćie, ná iednym żegluią, morzu, obádwá iednoſz ćierpieć muſzą. Ieſt więcey vtrapienia ieſcze ćięzſzego, ktore ſą ſchowáne dla złych, (bo ich ſą przyczyny złośći) ktore nam wiedźieć bárdzo należy do tey rácyi, ábyśmy widzieli, iáko żyćie ich, dáleko ieſt mizernieyſze dla tego, że ieſt podległe wſzytkim tym nieſcześćiom, ktore ſą nierozdźielne od grzechow. A żebyſmy

byśmy, poználi iák ſą wielkie, ſłucháć trzebá tego, bo ſámiz przyznáią w Xięgách mądrośći. *Błądźiliśmy po drogách nieprawośći y zguby, drogi náſze były ćięſkie y trudne, á nie mogliśmy nigdy nápáść ná drogę, Páńſką, ktora ieſt rożna.* Iáko tedy dobrzy máią ray y ná tym świećie, á drugiego ſię ſpodźiewáią. Ták źli ćierpią, y w tym żyćiu piekło, y drugiego czekáią, bo z piekłá z tego ich ſumnienia, ſtępuią w piekło mąk wiecznych. Sapient: 5.

Te záś nieſczęśćia przychodzą ná złych wielą ſpoſobow; iedne pochodzą od Bogá, ktory iáko Sędźia ſpráwiedliwy nie pozwala, áby grzech nie miał bydź karány. I lubo generálnie kárá tá odłożona ieſt do drugiego żyćia, częſto ſię iednák y w tym záczyna: Bo to pewna, że iáko opátrzność Boſka rośćiąga ſię generálnie ná wſzytek świát, pokázuie ſię przećię nád káżdym pártykulárnie. Z kąd widźiemy, że im większe grzeſzą oſoby, tym wiekſze ná nich śćiągáią ſię karánia, áby ich kárá byłá przykłádna, zſyła ná káry ich głod, woynę, powietrze herezye, y inſze podobne karánia. Bywa to tákże częſto, że Bog karze człowieká wedle proporcyi grzechow. Dla tego Bog rzekł do Kaimá: *Ze ieżeli bądźie czynić dobrze, będźie miał nadgrodę, ieżeli przećiwnym ſpoſobęm będźie czynił źle, znaydźie grzech ſwoy v drzwi ſwoich.* To ieſt kárę grzechu ſwego. A ná inſzym mieyſcu Moyżeſz mowi do ludu Izráelſkiego *Wiedźćie o tym, że Pan Bog wáß ieſt mocny y wierny ieſt dochowuiąc ſwoiey vmowy; pokázuie miłośierdźie tym, ktorzy go kocháią, y ktorzy chowáią przykazánie iego aż do tyśiącznego pokolenia, ále też karze bez reſpektu tych, ktorzy go nienáwidzą tákże ich teyże godźiny gubi nie odkłádáiąc iednego momentu, ich Karánia* Vważ iák częſto wſpomina Prorok. *tegoż momentu.* Bo ztąd zrozumieć możeſz, że oprocz tey káry, ktora ieſt nágotowána

Genes: 4.

Deut: 7.

wána dla złych w drugim życiu, często bywáią karáni y wtym bo pismo wyraża, że nie odkładáiąc karáni bywáią. Ztąd ći pochodźi nieskończona liczbá miżeryi, ktore znośić muszą, z ktorych iedná po drugiey nástępuie, czy to z pokoiu, czy to z fátygy, czy to z potrzeb, czyli z prace, y lubo czuią vderzenie, nie znáią iednák zkąd ná nich spada: A ták bárdźiey rozumieią, że to są przypadki, ktore zwyczáynie są do kondycyi nátury ludzkiey przywiążáne, ániżeli że to iest kárá ich występkow: A iáko nie znáią zá dobrodźieystwá Boskie tego dobrá, ktore odbieráią. od nátury, áni mu dźiękuią zá nic; ták nie máią zá karánie gniewu iego, te niescześćia, ktore, ná nich zsyła: tá iest przyczyná, że się nie popráwuią.

Iest iesczcze więcey złego, ktore ná nich spada od tych, co są ná mieyscu Boskim, iáko to od Sędźiow. Wpadáią częstokroć źli w ich ręce, bywáią karáni czy to więźieniem czy wygnániem, infámiámi, strátą dobr, y nieskończona liczbą inszych karań ktore im czynią gorzkie vćiechy ich grzechow, y ktore w tymże życiu, zá złe ich vczynki stokrotną biorą nadgrodę. Jnsze mizerye padáią ná nich, z sámeyże, námiętnośći ich strony, y nierządnych sercá prágnienia. Bo czegoz czekác od áfektu, nieporządnego, od prożney boiáźni, od nádźiei błąkáiącey się y niepewney, od nierządnego prágnienia, od vtrapienia bez miáry, ieżeli, nie tyśiąc gryźienia, tysiąc pomiesczánia? Wszytkie te przypadki przykre, biorą nam pokoy wnętrzny, o ktorymeśmy iuż mowili niespokoyne czynią násze życie, pobudzáią nas do grzechu, przeszkadzàią násze modlitwy, miesczáią vspokoienie násze mocne, smutne czynią y mizerne wszytkie życia nászego dni te záś rodzáie vtrapienia z sámegoz pochodzą człowieká, z iego włásnego

go gruntu, to ieſt z nieporządku iego námiętnośći. Ztąd vważ czego ſię ma ſpodźiewáć od inſzych ten, ktory ták ieſt od ſiebie ſámego vtrapiony, y z kim może być tenże wpokoiu, ktory z ſobą ſámym ták wielką prowádźi woynę.

§. III.

O niebeſpieczeńſtwách ktorych pełno ná tym świećie.

GDyby ná świećie nie było inſzych ćiężkośći, tylko te, ktore należą do ćiáłá, nie ták bárdzo baćby ſię ich trzebá, Ale kiedy to ſą y te, ktore ſię práwie dotykáią duſzy, y ktore żywo przeymuią cáłego człowieká, tych ſię bárdźiey obawiáć trzebá. Liczbá tych niebeśpieczeńſtw, ieſt wielka mowi Prorok - *że ſpuśći Bog deſcz z ſieći; y záſádźi ná grzeſzniká.* Iák wiele widźiemy tych śieći ná źiemi, kiedy ich ten porownał do kropel wody, ktora ſpada z Niebá. Wyráźnie záś mowi *ná grzeſznikow?* bo máło myslac o ſwoich ſercách y zmyſłách, máło ſię ſtáráiąc ochronienie ſię okázyi, grzechowych, máło myśląc o tym, áby ſię duchownymi opátrzyli lekárſtwy, á co niebeſpiecznieyſza, chodząc vſtáwicznie miedzy ogniem y płomieniem świátá, iákoż ſię ták wielkich ſchronić mogą niebeſpieczeſtw? vważał to Prorok, gdy ten deſcz obiecował z śieći ná grześnikow; śieći w młodośći, y w ſtárośći, w bogáctwách, y vboſtwie, w honorze, y nieſmákách, w kompániy y oſobnośći, śieći w ſzczęśćiu y nieſzczęśćiu, śieći we wſzyſtkich członkách człowieká, w oczách, vſzách, ięzyku, y wſzędźie, ták wielki ieſt tych śieći ráchunek, że Prorok woła. *Záſadzki ná was mieſzkáńcy źiemſcy.* Pſal. 10. Ieremi. 48.

Gdyby Bog nam otworzył oczy, iáko przedtym vczynił Antoniemu Swiętemu, obaczylibyſmy pełno

ná świećie tych śieći, ktore się iedne od drugich ćiągną, y záwołálibyśmy głośno: *á ktoż vchronić się może ták wiele záſádzek!* ztąd ći ták wielka liczbá duſz ná káżdy dźień ginie. Bernard Swięty płácząc mowi, że z dźieśięći okrętow, ledwie ktory ná morzu z nich kiedy vtonie, á ná morzu tego świátá z dźieśiąći duſz ledwo się iedná zbáwi. A ktoż się nie będźie bał ták niebeſpiecznego świátá? kto się chronic nie będźie roſpostártych tych śieći? kto się wzdrygáć nie będźie, boſo chodźić miedzy węzámi? bez broni, miedzy ták wiela nieprzyiaćioł, ſam miedzy ták wiela okázyi do vpadku, bez lekárstwá miedzy ták wiela śmiertelnych chorob.

Exodi Ieremi. 51. Kto się stáráć nie będźie, áby wyſzedł z tey źiemie Ægipſkiey! kto vćiekáć nie będźie z tego Bábilonu! kto z pilnośćią chodźić około tego nie będźie,
Gene. 19. áby mogł bydź wolny od płomienia Sodomy y Gomory, wchodząc w gory dobrego żyćia! ieżeli świát iest pełny tych záſadzek, ieżeli gore w płomieniu ták wiele grzechow, ktoż będźie mogł żyć beſpiecznie?
Prouerb. 6. *możęmyß* (mowi mędrzec) *chodźić po węglách gorąiących, á nieſpárzyć nog náßych, kryć ná łonie ogień, á ſuknie nie ſpalił? to pewna* mowi Sálomon,
Ecclesi. 13. *że kto się ſmoły dothnie, pomáże ręce, kto z pyßnemi conuerſuie, pewnie z pyśnieie.*

§. IV.

O záślepieniu świátá y iego ćiemnośćiách.

DO ták wielu zaſádzek, trzebá ieſcze przydáć inſzą mizeryą, ktora pokázuie więkſze niebeſpieczenstwo, to iest záślepienie y ćiemnośći, ktoremi są zli otoczeni. Bárdźo dobrze wyrażamy ich, przez ćiemno-
Exodi. 11. śći Ægiptu, ktore były ták czarne y gęste, że ich się

doty-

dotykáć możono. A we trzech dniách przez ktore trwáły, nikt śię nie ruszył z mieysca ná ktorym był, widźieć nikt nie mogł swego sąmśiadá, áni tego ktory przy nim stał. Tákie są wątpienia, y iescze większe ćiemnośći świátá, vwazmy záślepienie y vpadki, ktore śię vstáwicznie tráfiáią, czy możemy sobie większe imáginowáć záślepienie? iáko gdy widziemy ták żyiących ludźi, á wierzyć muśiemy, że są Chrześćiánie? możesz bydź większe záślepienie, iáko kiedy ták bárdźo ludźi, ták máło ważęmy Bogá, ták bárdźo stárąmy śię o ćiáło, ktore iest do bestyi szpetney podobne, ták máło myślemy o duszy, ktora iest wyobrázeniem Máiestatu Boskiego? zbieramy ták wielkie skárby w tym żyćiu, ktore podobno skończy śię iutro, á niezbieramy nic ná przyszłe, ktore śię nie skończy nigdy? ćierpiemy ták wiele dla interessow źiemskich, á y kroku iednego nie vczynimy dla Niebieskich? iák wielkie záślepienie, kiedy więmy ták pewnie, że vmrzeć trzebá, że wtenże moment osądzą nas, gdźie śię ná wieki obroćiemy, á przećięsz ták niedbále żyiemy, iáko gdybyśmy nigdy vmieráć nie mieli. Albowiem nie inácżey źli żyią; wiedząc że iutro vmrą, żyią ták przećię iákoby żyć záwsze mieli.

Ják wielka ślepotá tracić Niebo, zá ieden káwałek delikátny! mieć stáránie o Bogáctwá, á nie mieć sumnienia? prácowáć vstáwicznie, áby záwsze interessá szły dobrze prywatne, á nie myślić o tym żeby żyćie szło tákże dobrze! iest ták wielki y niezliczony komput tych ślepych po świećie, że śię zda záprawdę, że ludźie są oczárowáni, zda śię, że máią oczy á niewidzą; máią vszy, á nie słyszą, máiąc wzrok dość bystry: ná poznánie rzeczy źiemskich, á máiąc słáby ná obaczenie Niebieskich. Toć śię tráfiło pod figurą Pá-

włá Swiętego, gdy náſtępował ná Kośćioł, iák prędko ſpadł ná źiemię nic nie widział choćiaſz miał oczy otwárte. Toć ſię tráfia tym mizernym, ktorzy máiąc oczy ták otwárte dla świátá, máią ie zupełnie zámknięte dla Bogá.

§. V.

O wielkiey liczbie grzechow, ktore ſię znáyduią ná świećie.

POnieważ ná świećie, ták wielo znáyduie ſię zaſádzek, czegoż ſię ſpodźiedwáć, tylko, że też muśi bydź wiele y vpadkow, nieſcześćie to ieſt więkſze nád inſze, y dla tego ſię naybárdźiey bać trzebá świátá. Dla tey ſámey przyczyny Swięty Cypryan przywodźił iednego ſwego przyiaćielá do wzgárdy świátá. Powiáda, że wſzedſzy z iednym Przyiaćielem ná wyſoką gorę, pokazał mu ztámtąd wſzyſtkie morze, wſzyſtkie źiemie, wſzyſtkie fortece, wſzyſtkie trybunały, páłáce, á te wſzyſtkie mieyſcá nápełnione były grzechámi, y nieſpráwiedliwośćią, áby ták obaczywſzy włáſnymi oczymá, cudze nieſzcześćie y vpadki, ktore ſą ná świećie vznał iáko go nie náwidzieć trzebá, y iáko dźiękowáć Bogu zá to, że go z tego wſzyſtkiego vwolnił. Náśláduy tego ſpoſobu, wnidz ná tę gorę, rzuć okiem ná te mieyſcá, ná páłáce, ná audiencye, ná mieyſcá kupieckie, á znaydźieſz tám ták wielo kłamſtwá, ták wiele kálumniey, oſzukánia, krzywoprzyſięſtwá, kradźieży, zazdrośći, pochlebſtwá, prożnośći; á nádewſzyſtko zápomnienie Bogá, y wielką o zbáwieniu niepámięć, ták dálece, że niepodobna doſtátecznie, nád ták wielkim nie zápomnieć ſię nierządem.

S. Ciprian. lib. 2. Epiſt. 2. ad dona.

Obaczyſz, że wielka część ludźi, żyie iák beſtye, że idą zá ſwemi páſſyámi, nie máiąc względu, áni nápráwo powinnośći, áni ná rozum, będąc podobni do pogan,

gan,

gan, ktorzy żadney nie máią znáiomośći o Bogu, rozumieią, że nie máſz drugiego żyćia, nie máſz y śmierći. Obaczyſz niewinnych ćierpiących, winnych, vwolnionych, ludźi dobrych wzgárdzonych, złych w wielkiey wadze będących, obaczyſz vbogich y pokornych niſko śiedzących, fawor zwyćiężáiący cnotę. obaczyſz ſpráwiedliwość záprzedáną, prawdę wzgárdzoną, wſtyd wygnány, náuki zruinowáne, vrzędy ſkorumpowáne, nierząd wielki we wſzyſtkie ſtany wprowádzony. Obaczyſz że ći, ktorzy godni wielkiego karánia przez ſwoie kradzieże, przez oſzukiwánia, y przez nieſkończoną liczbę ſpoſobow nienależytych, y bogáctwá, wielkie máią, y od ludźi świátowych poſzánowánie. Obacz że te oſoby, ktore ledwo ná ſobie powierzchowną człowieczą máią figurę, ná naywiękſzych záśiadáią godnośćiách. Obaczyſz że pięniądze bárdźiey ádoruie świát, bárdźiey kocha, ániżeli ſámego Bogá ná świećie. Obaczyſz wielką część praw Boſkich y ludzkich zepſowánych przez łákomſtwo, y że ná wielu mieyſcách ćien tylko y nie ieſt ſpráwiedliwośći.

A gdy te rzeczy wſzyſtkie obaczyſz, vznaſz że prawdźiwie rzekł Prorok. *Spoyzrzał Pan Bog z gory Niebieſkiey ná ſynow ludzkich, chcąc widzieć, ieżeli też ieſt kto miedzy nimi, ktoryby znał Bogá, y ktoryby go ſzukał, ále wſzyſcy z prawdźiwey zbładźili drogi, y vczynili ſię niepożytecznemi, y nie maſz żadnego ktoryby dobrze czynił nie máſz y iednego.* Nie mniey ſię ná to Bog ſkárży przez Ozeaſza mowiąc: *że ná źiemi áni miłośierdźia, áni prawdy, áni znáiomośći znáydowáło ſię Bogá, ále złość, kłamſtwo, kradzieży, zaboyſtwá, cudzołoſtwá, wſzędźie ſię nápełniło, że iedná krew ſpádłá ná drugą krew, iedná złość ná drugą złość,* Pſal. 13. Oſeæ. 4.

Nákoniec ábyś lepiey widział co ieſt świát ſpoyrzziy ná tego, ktory nim rządźi, á ztąd oſądźiſz, co śię ma

dźiać ztym, ktory ieſt pod tym rządem. Bo ieżeli to prawdá, że czárt ieſt Kśiążęćiem świátá, przynamniey nád złymi (iáko rzekł Chryſtus) czegoż wyglądáć od ćiáłá, ktore ma táką głowę, od tey, rzeczy poſpolitey, ktora ma tákiego rządczę. Ztego ſámego poznáć możemy co ieſt świát, co ſą ći, ktorzy ná nim wedle niego żyią. Coż inſzego może bydź świát, tylko iedná ſkáłá rozboynikow, zebránie zboycow, ſtáynia nápełniona dźikiemi beſtyámi, gálerá rozboynikámi, ieźioro węzámi, y báziliſzkámi! ieżeli świát ieſt táki czemuż (mowi ieden Philozof) nie oddale ſię ták z ſzpetnego mieyſcá, nápełnionego zdrádámi, oſzukiwániem, złośćią, gdźie ledwo iákie znáyduie ſię mieyſce dla wierności, dla pobożnośći, dla ſpráwiedliwośći? z tákiego mieyſcá, gdźie wſzyſtkie pánuią wyſtępki, gdźie brát ármuie ſię przećiwko brátu, gdźie ſyn życzy śmierći Oycu, mąż żonie, żoná mężowi, gdźie liczbá tych co nie oſzukiwáią, co nie biorą gwałtem ieſt ták máła, bo ták máli iáko y wielcy tymże ſą podlegli wyſtępkom, krádną pod imionámi poważnemi. Gdźie náoſtátek widźiemy ták wielo ogniá, y płomieni nieczyſtośći, gniewu, ámbicyi, y nieſkończone inſzych wyſtępkow liczby.

Ioann. 11.

Ktoż nie będźie chćiał vćiekáć z tákiego świátá? Prorok ieden bez wątpienia chćiał go opuśćić gdy mowił: *ktoż táki będźie, ktoryby mnie záprowádźił ná puſzczą álbo ná iákie mieyſce oddalone od gośćińcá, ábym był wolny od kompániy ludu tego bo miedzy niemi, rzadki ktoryby nie był cudzołożnikiem, y wßyſcy práwie ſą rebelizánći.* Cokolwiek ſię do tąd mowiło należy wſzyſtko generálnie do złych, lubo we wſzyſtkich kondycyách znáyduie ſię nie máło dobrych, ktorzy przez záſługi modlitew ſwoich zátrzymuią gniew Boſki, przećiwko świátu, że go Bog

Ierem. 9.

ćierpi,

ćierpi, nie vważáiąc ná zepsowánie iego. Gdy to wszystko vważysz, co mowię, vznay, iák iest rzecz słuszna, lękáć się rzeczy ták złey: gdźie gdybyć Bog otworzył oczy, widźiałbyś więcey czártow, ániżeli prószkow, y átomow od płomieni słonecznych poruszonych. Vważywszy tedy to, niech się w twoiey duszy pomnoży prágnienie do odpuszczenia świátá, przynamniey duchem, y wolą wzdycháiąc z Prorokiem y mowiąc: *ktożby mi dał skrzydłá iáko gołębicy, żebym leciał y odpoczął sobie.* Psal. 54.

§. VI.

Iáko szczęśćie świátá, iest omylne.

AToż te są miedzy inszemi podatkámi, ktore Kśiążę świátá tego, wyćiąga od poddánych swoich. Te wagi, ná ktore mizerna świátá włożona iest szczęśliwość. Zkąd widźieć możesz, że iest w niey więcey piołunu, niżeli miodu, więcey gorzkośći, niż słodyczy. Nie wspominam ia tu wielu inszych nie szczęśćia. Bo oprocz tego że iest krotka y mizerna ták, iákośmy powiedźieli, iest iesczé szpetna, plugáwa czyniąc ludźi ćielesnych, bestyálska, rownáiąc ie z bestyámi, głupia, odeymuiąc im rozum, niestáteczna, bo nigdy w iednym nie stoi kroku, lekka y wiáry nie dotrzymuiąca, bo częstho nas opuszcza, y zostáwuie bez pomocy.

Jest iezcze y to nieszczęśćie, ktorego ia opuśćić niechcę, bo iest prawie że wszystkich nayniebespiecznieysze: to iest, że nie iest prawdźiwe ále oszukiwáiące, zda się tym czym nie iest, obiecuie to, czego dáć nie może. Zkąd pochodźi że ćiągnie zá sobą, y wpędza wielką część ludźi w zgubę niechronioną. Bo iáko znáyduie się prawdźiwe złoto, y fałszywe, prawdźiwe kámienie, y nieprawdźiwe; ták widźiemy prawdźiwe

wdźiwe y nieprawdźiwe dobro, prawdźiwa y nieprawdźiwa ſzcześliwość. Táka ieſt ſzcześliwość świátá, ktora nas fałſzywym podobienſtwem, y oſzukiwániem zdradza. Mowi Ariſtoteles że znáyduia ſię tákie kłamſtwá, ktore ſa iſtotne fałſze, máia przećiez większe podobieńſtwo do prawdy, ániżeli prawdá ſámá tym ſpoſobem (co potrzebá vważyć) znáyduie ſię w rzeczy ſámey ták wielo pewnych nieſzcześćia, ktore będac prawdźiwemi nieſzcześćiámi, máia większe podobieńſtwo do ſzcześćia, ániżeli ſzcześćie ſáme. A táka ieſt bez wątpienia ſzcześliwość świátá, ktora oſzukiwa niewiádomych, iáko oſzukiwáne bywáia ryby y ptacy, przez wędę álbo lep, ktory im ſię pokázuie.

Táka ieſt kondycya rzeczy doczeſnych; pokázuia nam ſię pod podobieńſtwem weſołym, z twárza pochlebna, obiecuiaca wiele poćiechy, ale kiedy doświadczenie otwiera nam oczy, dochodźiemy śpilki, ktora była pod węda, dochodźiemy, że ten káwałek nie dla czego inſzego pokazany nam ieſt, tylko żeby nas zgubił: ták y o inſzych świátowych rzeczách vczy nas doświadczenie. Ieżeli nie ták ieſt ná probę, tego weźmi ſobie ná reflexia poćiechę tych, ktorzy ſię świeżo pożenili, á znaydźieſz, że w pierwſzych dniách Małżeńſtwá ich, zwyczáynie ſię kończy ſcześliwość, á ná iey mieyſce náſtępuia ſtáránia trudy, fátygi. Prędko bowiem to dźieći, to zazdrośći, choroby, to drogi, oddalenie ſię, to práwá, potyránia, bole trapia, náoſtátek śmierć, ktorey ſię żaden vchronić nie może. Częſtokroć vprzedza wſzytkie vćiechy odmieniáiac poćiechę weſelna, (ktora ledwo ieſt zaczęta) we łzy ośierоćiałego wdoſtwá. Czy ieſtże większe oſzukánie; Pánienká niewinna idźie z ukontentowániem do łoſzká; nie ma bowiem otwártych oczow, tylko náwidzenie tego

co po-

co powierzchownie śię wydáie, ále gdyby lepiey widźieć mogłá y vważyć, co zá tym idźie, ktore nieſczęśćia potym náſtępuią iákby raczey płákáć, niż ćieſzyć śię powinná.

Zyczyłá ſobie Rebekká mieć dźieći, ále widząc śię brzemienną, y czuiąc we wnetrznośćiách ſwoich poiedynek, tych, ktorych poczęłá, mowiłá: *Ieżeli to ták miáło bydź ná cożem poczęłá.* O iák wiele ludźi podobnym ſpoſobem było oſzukánych, kiedy to, czego prágnęli wypełniło śię? ználáwſzy potym te rzeczy, ktorych śię ná początku nie ſpodźiewáli! Coż rzekę ieſzcze o gędnośćiách, honorách? iák wielkie vkontentowánie mąmy z nich zrázu? ále w iák wielką konfuzyą páſſyi, ſtáránia, zazdrośći, fráſunkow rzucżáią nas, áppárencyą tylko z początku nas vćieſzywſzy. Genes. 25.

Coż ieſzcze rzekę o tych, ktorzy zábrneli w miłość niepodćiwą! iák wielką słodycz czuią ná początku, y weśćiu w ten ćiemny lábirynt? ále iák tám weſzli, iák wiele ćierpią? iák wiele nocy nie śpią? iák wiele niebeſpieczenſtw probuią. Bo tego owocu zákazánego drzewá ſtrzeże ſmok (to ieſt álbo broń krewnego, álbo wężá zárliwego) ktory odeymuie częſto w iednym momenćie żyćie, honor, fortunę, y duſzę ſámę. Tożbym mogł mowić o łákomych, y tych, ktorzy ſzukáią ſławy przez woynę, álbo przez łáſkę Krolow. We wſzyſtkich tych kondycyách znaydźieſz cudowne trágedie, słodkie, y łáſkáwe początki, ále koniec nieſzcześliwy. Bo táka ieſt kondycya kielichá Bábilonſkiego, ktory ieſt pozłocony po wierzchu, á nápełniony wewnątrz trućizną. Apoca. 17.

Rzecz gdy śię ták ma, coż proſzę ieſt chwałá tego świátá, ieżeli nie głos ſyren vſypiáiących, trućizná miła, zábiiáiąca iáſczurká, pieknemi vpſtrzona kolorá-

mi po wierzchu, trućizna wewnatrz nápełniona? Ieżeli ći pobłaża świát, tedy to ná to czyni áby ćię oszukał, ieżeli podnośi, tedy to czyni dla tego áby ćię bárdźiey vniżył; ieżeli ćieszy, to dla tego áby bárdźiey vtrapił, nie dáie szczęśćia tylko z lichwą nie znośną. Ieżeli dźiećie vrodźić się, á potym vmrze, sto rázy większy żal masz z iego śmierći, niżeliś miał vkontentowánie z vrodzenia. Strátá więcey ćię trapi, ániżeli zarobek vćieszył, chorobá większą przynośi ćięszkość, niżeli zdrowie dáie vćiechy, krzywdá większą ćięszkość przynośi, niżeli honor rádość. Y iest pewna nierowność, ktorą náturá do wszystkich przymieszáłá nieszczęśćie, że są mocnieysze do vczynienia ćiężkośći, ániżeli są vćiechy do rozweselenia. To dobrze vważywszy poznáć możemy iáko tá szczęśliwość iest fałszywa y omylna.

§. VII.

Konkluzya.

VWaż we wszystkich okolicznośći doskonáły Obraz świátá, ktory się cále czym inszym powierszchownie pokázuie, y vważ iáka iest iego szczęśliwość; iest krotka, mizerna, niebespieczna, ślepa, y oszukiwáiaca. Coż tedy o świećie mowić możemy, tylko to co madrze ieden powiedział Filozof: *że iest żebrakiem prac, szkołą prożnośći, rynkiem oszukánia, lábirentem błądow,* (więźieniem ćiemnośći) *drogą rozboynikow, ieziorem plugáwym, morzem vstáwicznemi poruszonym niepogodámi?* coż iest świát, tylko źiemia nie zyzna, pole kámienne, láś pełen ćiernia, łaká źielona ále pełna węzow, ogrod pełen kwiátow, ále nie owocow, rzeká łez, krynicá myślenia, słodka trućizná, komedya, szaleństwo miłe? Coż zá dobrá są iego, żeby nie były fałszywe? Co zá nieszczęśćia, żeby nie były prawdźiwe? Vspokoienie iego iest pełne

pełne mieszániny, bespieczeństwo bez fundámentu, boiaźn bez przyczyny, prace bez pożytku, łzy bez okáziey, intencye bez dokonczenia, nádźieiá prożna, rádość zmyślona, bol pewny.

Ztąd osądźić możesz iákie iest podobieństwo miedzy świátem á piekłem, bo ieżeli piekło nie iest co inszego tylko mieysce karánia y grzechow, coż więcey nád to wydaie świát? To świádectwo wydał Prorok gdy rzekł. *Ze y w dźień y w nocy że wszystkich stron otoczony był grzechomá, y wszystko to cokolwiek się ná świecie znáyduie, nie iest tylko praca á niespráwiedliwość.* Psal. 54. Ten iedyny pożytek, ktory wywodźi świát, iest, że w nay sekretnieyszych częśćiách znáyduie się praca, y niespráwiedliwość, ktore są, karánia y winy nieszczęśćia. Ieżeli tedy piekło nie iest co inszego, tylko mieysce karánia y winy, czemuż świát nie ma mieć tego imienia, ponieważ w nim oboie się to znáyduie? nie ináczey rozumiał Bernard Swięty gdy mowił: *á bez nádźiei (ktora mamy w tym żyćiu) szczęśliwszego żywotá, nieszczęśćie ktore się pokázuie, męki ktore się ćierpią nie są mnieysze od pielnych.* Serm: 4. de Ascens.

§. VIII.

Ze prawdźiwa szczęśliwość w samym się znáyduie Bogu, y że rzecz niepodobna ználeść ią ná świećie.

POnieważ dotąd widźielismy iáko szczęśliwość świátá iest mizerna y omylną, obaczmy że prawdźiwy odpoczynek (ktory się nieznáyduie ná świećie) znáyduie się w Bogu sámym. Gdyby ludźie vważáli dobrze tę prawdę, niewiązáliby się pewnie ták iáko czynią do miłośći rzeczy źiemskich, dla tego wywiodę tu tę prawdę, nie ták powagą wiáry, iáko mocą przyczyn y ráciey.

 Zeby-

Zebyśmy zrozumieli to co mowię, wiedzieć trzebá, że stworzenie doskonáłego vkontentowánia mieć nie może, ktoreby nie miáło koncá ostátniego, to iest ostátniey doskonáłośći, ktora mu należy według swey nátury. Bo w ten czás, gdy wynośi, z tego kroku, bydź muśi záwsze niespokoyna y nie kontentá, vważáiac to, czego nie dostáie. Pytam się teraz, co zá koniec bydź ma człowieká, w ktorym possesya szczęśliwośći iego ma się zámykáć ktorą Theologowie zowią błogosłáwienstwem pokázuiacym się. Negowáć tego nie możem, żeby nie było to błogosłáwienstwo w Bogu, ktory będąc pierwszym początkiem, iest tákże ostátnim koncem. Więc, iáko iest rzecz niepodobna mieć dwá pierwsze początki, ták y to niepodobna mieć dwá ostátnie konce; boby to było czynic dwoch Bogow. Ieżeli tedy to prawdá, że Bog sam iest ostátnim koncem człowieká, y ostátnim błogosłáwienstwem, tedy niepodobna áby dwá były konce ostátnie y dwoie ostátnich błogosłáwienstw. A zátym konkludowáć trzebá, że oprocz Bogá niepodobna áby kto ználeść mogł szczęśliwość.

Negowáć nikt nie może, że iáko rękáwicá zrobiona iest dla ręki, pochwy dla szábli, ták serce człowieká nie iest stworzone tylko dla Bogá sámego, bo nie może ználeść prawdźiwego odpoczynku, tylko w nim sámym. W nim sámym kontent będźie, oprocz niego będźie w vbostwie y niepokoiu vstáwicznym. Albowiem naywiększa przyczyná błogosłáwienstwá będąc w rozumie y woli człowieká, (ktore są nayosobliwszemi iego częśćiámi) poty człowiek spokoyny bydź nie może, poki te dwie potencye vspokoione nie będą. A zas te vspokoione bydź nie mogą, tylko w Bogu sámym; álbowiem mowi Swięty Tomasz, *náß rozum nie*

może

może bydź vspokoiony żadna rzecza, tylko ta, ktoraby w sobie zámykáłá wszystkie dobro: ktore otrzymawszy, żeby áni rozum wiedzieć więcey prágnał, áni wola więcey kocháć mogłá. Idźie zátym, że żadna rzecz stworzona choćby náwet cáłemu świátu pánowáłá, nie może nápełnić sercá nászego, ále tylko sam Bog, dla ktorego iest stworzone.

S. Tomas. 1. 2. qu: 2. art: 8.

Ták pisze Plutárch ná iednym mieyscu, że ieden Zołnierz idac po stopniách został Cesárzem, á widzac, że lubo ná tę podnieśiony był godność, ktorey sobie ták życzył, ználeść iednák nie mogł odpoczynku, ktorego ták bárdźo prágnał, y náostátek mowić muśiał: Przeszedłem przez wszystkie stany y kondycye żyćia, á nie mogłem ználeść pokoiu. Z kad się poznáć może, że ten, ktory iest stworzony dla Bogá, ználeść nie może pokoiu, tylko w Bogu sámym.

A żebyś mogł lepiey poznáć tę prawdę, vważ igłę w zegárze morskim, á oná náuczy ćię tey Filosofyi potrzebney. Własność tey igły iest, iák się mágnesu ktora strona dotknie zápátrywáć się ná pułnocne kráie, bo Bog ktory stworzył tę igłę dał iey záraz inklinácya náturalna, áby się záwsze ná tę obrácáłá stronę. Obaczysz przez doświádczenie iák się porusza, iák wiele rázy się obráca, y nie vstánowi się poty, poki do kresu swego nie przyidźie, do ktorego gdy doydźie, nátych miast stawa, á ták mocno, iákoby byłá przykowána. Wierzyć trzebá że Bog stworzył człowieká z tażę inklinácya do śiebie iáko do prawdźiwego kresu y ostátniego końcá. Gdy tedy mieć się nie będźie prosto do niego, nie będźie nigdy spokoyny, choćby wszystkie świátá tego miał skárby. Ale obracáiac się do niego, tegoż momentu vspokoi się, iáko owá igłá, bo w nim sámym iedyne znáyduie się vspokoienie. Z kad

konkludowáć trzebá że ten tylko sam będźie szcześliwy, ktory mieć będźie Bogá, y ten ktory będźie bliższy Bogá, bárdźiey się do szcześliwośći zblizy.

Więc że spráwiedliwi w tym żyćiu są bliżśi Bogá, dla tego też są szcześliwśi nád innych, lubo ich szcześliwość nie záwsze świát zna. Bo prawdźiwa szcześliwość nie záwisłá nátym, áby vżywáć vćiech ćielesnych, wczym ią Epikureyczykowie zakłádáli, á potym Turcy niewierni, á náostátku, y źli Chrześćiánie, ktorzy lubo brzydzą się vstámi, práwem Máchometá, pokázuią iednák w uczynkách swoich, iáko im się podoba, y że nie szukáią inszego Ráiu ná świećie tylko tego, ktory im ten fałszywy Prorok obiecał. Coż czynią bogacze y Pánowie świátá tego, osobliwie wswey młodośći, szukáią wszelkich gustow y vćiech, ktorekolwiek imáginowáć się mogą! á coż się przez to znáczy, tylko że máią záostátni koniec roszkoszy Epikureyczykow, że szukáią ná tym świećie ráiu Máchometowego? Mizerni vczniowie tych złych Mistrzow, czemuż się nie brzydźićie ták żyćiem y náuką, iáko imienia wászych nauczyćielow nie náwidźićie? ieżeli chcećie ćieszyć się ná tym świećie z ráiu Epikurá, bądź ćie pewni że stráćićie ray Chrystusow, szcześliwość nie zámyka się w ćiele, áni w odorách do ćiáłá należących (iáko rozumieią Turcy) ále w rozumie, w dobrách duchownych y nie widomych w tym zákładáią ią wielcy Filosofowie, w tym y Chrześćiánie, lubo z rożnośćią.

Psal 44. Toć y Prorok znáczył gdy mowi: *wßystká chwałá y piękność corki Krolewskiey iest zákryta wewnątrz*; y w sukni, w ktorey kráie złote, ná ktorey tyśiąc wydáie się kolorow. Tám znaydzie pokoy y vćiechę, ktorey Krolowie świátá nie znáią, áni znáć będą podobney. Rzeczesz mi podobno że Krolowie źiemscy máią większe vkon-

vkontentowánie, ániżeli przyiaćiele Boscy. To iáko nie prawdá, z tego dochodźić możemy, że Krolowie opusczáli zrádośćią Krolestwá, Páństwá, y bogáctwá, iák prędko tylko skosztowáli Bogá. Co vczynił Grzegosz Swięty wielki Papiesz y vrodzenia wysokiego, ktory sprobował y tey y owey kondyciey. Bo będąc przećiwko woli swoiey osádzony ná stolicy Apostolskiey, y widząc się ná ták wielką osádzonego godność, vstáwicznie płákał, wspomniawszy sobie ná owę máłą celkę, ktorą w klasztorze opuśćił, ták iáko niewolnik w ręku będąc nieprzyiaćielskich w zdycha vstáwicznie do wolnośći y Oyczyzny.

§. IX.

Przykłády nádowod tego co się mowi.

POnieważ błąd ten iest generálny, przydam iesczcze iednę rácyą, ktora nie będźie mniey skuteczna, iáko y pierwsza, pokázuiąc ludźiom świátowym niepodobieństwo do ználeźienia tey szczęśliwośći, ktorey prágną. Trzebá naprzod rozumieć że bárdźiey y więcey prácowáć trzebá nádtym, áby się iáka rzecz vczyniłá doskonáła, ániżeli żeby ią w niedoskonáłośći zostáwić. Bo aby byłá doskonáła, trzebá żeby miáłá wszystkie doskonáłośći: á zás kiedy chcemy żeby byłá niedoskonáła, dosyc że iey iedney nie dostáie rzeczy. Y to trzebá wiedzieć że kiedy kto chce, żeby kto był w doskonáłey szczęśliwośći, trzebá żeby wszystkie rzeczy szły mu po myśli wedle iego prágnienia. Ieżeli zás iedná się znáyduie rzecz, ktoraby mu nie byłá miła, większą to ma moc, dla vczynienia go mizernym, ániżeli wszystkie insze, dla vczynienia szczęśliwym. Widziałem ia osoby ná wysokie godnośći podnieśione, y w wielkie dobrá obfituiące, były iednák nie

szcze-

ſzczęśliwe, dla prágnienia máłey iákiey rzeczy, ktorey doſtąpić nie mogły, bárdźiey ich trapiącey, áni żeli nieſſy cháne bogáctwá ich ćieſzyły. Bo wſzyſtko to cokolwiek mamy, nie przynośi ták wielkiey poćiechy, iáko to czego nie mamy, prágnienie czyni, y żal nieograniczony.

De mori. bus Eccle: Cath. Cap: 3.

Y pewnie nie bogáctwá czynią ſzczęśliwych, ále vkontentowánie prágnienia, bárdźo to dobrze opiſał Auguſtyn Swięty kiedy mowi. Ia rozumiem że ten nie może ſię zwáć ſzczęśliwym, ktory nie ma tego co kocha, iákieykolwiek kondyciey ieſt tá rzecz, ktora kocha. Ani ten ieſt ſzczęśliwy, ktory nie kocha tego co ma, lubo to co ma, ieſt rzecz dobra, áni tego, ktory nie prágnie tego, czego prágnąć powinien, bo ten ktory nie może mieć czego prágnie ieſt vmartwiony, ten ktory otrzymał, czego był prágnąć nie powinien, ieſt oſżukány, ten ktory nie prágnie co godne ieſt prágnienia, nie ieſt rozumny. Zkąd wnieść możemy, że náſze ſzczęśćie záwiſło ná ſámey miłośći naywyſzſzey, oprocz ktorey, żadna ſię inſza ználeść nie może. Ztąd widźieć możemy, że złączenie trzech rzeczy, mienie, miłość, y naywyſzſze dobro, czynią człowieká doſkonále ſcześliwego, á bez tego nikt nie może bydź ſzczęśliwym iákoby naywiękſzą godność, naywiękſze miały bogáctwá.

Lubo ná potwierdzenie tego łácnobym mogł przywieść wiele przykłádow, doſyc mi iednák będźie ná iedńym Amáná. Ten człowiek vrážony będąc, że Márdocheuſz kápitan Gwárdiey Krolewſkiey, nie czynił mu tych honorow, ktorych ſobie życzył, zebráwſzy raz przyiaćioł ſwoich przy żonie ten záczął dyſkurs. *Wiećie wſzyſcy w iákich ieſtem fáworách, w iák wielkim opływam ſcześćiu. Iák wielkie mam bogáctwá, dźieći, y to cokolwiek ſerce ludzkie prágnąć może. Wiedzieć iednák że*

Eſter. 5.

máiąc

máiąc wſzyſtkich rzeczy w obfitośći, zá nic mi ſię zdáć wſzyſtko nie będźie, pokąd Márdocheuſz tego mi oddawáć nie będźie vkłonu, ktorego prágnę. Ten máły dyſkurśik był mocnieyſzy do vczynienia nieſzcześliwym tego człowieká, ániżeli wſzyſtkie fortuny vczynić go mogły ſzcześliwym. V waż iáko człowiek ieſt dáleki od ſwego ſzczęśćia, pokąd żyie, á iáko przećiwnym ſpoſobem bliſki nieſzczęśćia. Bo dla iednego trzebá, żeby miał ták wiele dobrá, dla drugiego doſyc będźie, że mu iednego doſtáwáć nie będźie.

Ktoż tedy ſchronić ſię może, żeby nie był ná tym świećie mizernym? ktoryſz Krol? ktory Ceſarz bydź może ták mocnym, żeby miał wſzyſtkie rzeczy, y żeby mu nic nigdy nie brákowáło? Gdyby ná to przyſzło żeby z ſtrony ludźi, żadney nie było przećiwnośći, ktoż nieſzczęśćia przypadkow, chorob ćiáłá, wſzyſtkich boiáźni, fałſzywey opiniy duſze (ktora częſtokroć boi ſię bez przyczyny, trapi ſię bez okáziey) vchronić ſię może? iákoż tedy mizerny człowiecze będźieſz rozumiał, żeś ználazł vkontentowánie w drogách świátowych, w ktorych iey naywięksi Krolowie nie ználeźli? ieżeli do doſtąpienia tego dobrá, trzebá złączyć poſpołu wſzyſtkie dobrá, czy będźieſz ták ſzczęśliwym, żebyć niczego nie doſtáwáło, kiedy ſię oddaliſz od Bogá? od Bogá ſámego czekáć powinieneś wſzyſtkiego ſzczęśćia. Ieżeli ſię znáyduie w tym żyćiu kto, ktory ſię nim iákokolwiek chełpić może, ten chybá, ktory kocha y ma Bogá ſobie przyiáznego. Bo wedle práwá przyiáźni, kázda rzecz miedzy przyiaćiołmi ieſt ſpolna.

Ieżeli záś te wſzyſtkie rácye nie konwinkuią ćie, y ieżeli woliſz doświádczenie, podźże do Sálomoná, ktorego mądrość byłá ták wielka. On ćię náuczy; ponieważ żeglował ná tym morzu, większym ſzczęśćiem, ni-

żeli wszyscy inśi, ponieważ sprobował tych wspániáłośći y vćiech, ktore śię tylko ná świećie ználeść mogą, ieżeli nápadł ná iáką rzecz ktoraby go doskonále vkontentowáć mogłá. A on ći pewnie to odpowie: *prożność prożnośći, prożność prożnośći, y wßyſtko prożność.* Wierz człowiekowi ták doświádczonemu, ktoryć to mowi, nie przez spekulácyą, ále widźiawszy y dotknawszy śię tego co mowi. Y nie myśl áni ty áni żaden otym, żebyś mogł poznáć iáką rzecz, oprocz tych, ktore on zna.

Eccle: 1.

Bo ktorysz Krol był náden mędrszy, bogátszy, ktory miał więcey poszánowánia, sług, poważenia? ktoż więcey rożnych skosztował vćiech, polowánia, muzyk, białychgłow, bogátych obićia, wybornych stroiow, wychowáłych koni, y cokolwiek inszych ználeść śię może vćiech? sprobowawszy tych wszystkich rzeczy, żadnego ztad nie miał pożytku inszego tylko ten, o ktorymeś słyszał. Dla czegoż czynic ći probę nową tych rzeczy, ktorych śię iuż dosyć sprobowáło? Nierozumiey żebyśty miał ná to nápáść, czego on nie ználazł, nie masz áni drugiego świátá, gdźiebyś szukał, áni większych sposobow, iáko on miał do náleźienia tego, czego prágnał. Ponieważ nie mogł zágáśić prágnienia w ták wielkim zrzodle; iákoż go ty vgáśić masz w iednym máłym strumyczku. Strawił wszystek czás w tych prożnych zabáwách, y podobno tá byłá przyczyná vpadku iego, iáko mowi Hieronim Swięty, á czemusz chcesz wpáść zá nim w tęsz przepáść? Ale że ludźie więcey dufaią doświádczeniu nisz rácyey, podobnoć Bog pozwolił, áby ten Krol sprobował wszystkiego szczęśćia, y wszystkich żyćia vćiech, áby potym, tym prawdźiwsze o nich wydał świádectwo. Podobno że przez kárę iednego, chćiał Bog áby inśi wszyscy

ſcy podobney ſchronili ſię káry. Podobno że chćiał, áby ieden ná oko widźiawſzy y doznawſzy, inśi otworzyli oczy, y byli mędrſzymi przez ſzkodę drugiego.

Jeżeli to ieſt prawdźiwa, czy nie ſłuſznie záwołam z Prorokiem. *Synowie ludzcy, á pokądże ſerce zátwárdźiáłe mieć będźiećie? czemuż kocháćie prożność czemuż ſukaćie kłamſtwá?* Dobrze bárdźo mowi, że kocháią prożność y kłamſtwo. Bo gdyby w rzeczách świátowych nie było tylko prożność (ktora nie ieſt rzeczą wielką) máłáby to byłá rzecz, ále ieſt więkſza, to ieſt kłamſtwo, y fałſzywe podobieńſtwo, á przez to pokázuią nam, że ſą czymśiś, choć nie ſą niczym. Dla czego Sálomon mowi: *łáſká ieſt to omylna y piekność prożna*, niewielkaby rzecz byłá gdyby byłá prożna, á nie byłá omylna, bo prożność będąc poznána, to tylko złego vczynić może, ále tá ktora ieſt w ſkutku, á nie zda ſię bydź nią, ieſt dáleko niebeſpiecznieyſza. Vważmyſz przez to, iák świát ieſt nieſzczery, bo iáko Hipokryći, wſzelkie ſtáránie czynią, áby mogli pokryć grzechy, ktore popełniáią. Ták bogáći wſzyſtko czynią, áby zákryli mizeryę, ktore ćierpią; iedni chcą bydź miánemi zá świętych, lubo ſą grzeſznemi, drudźy zá ſzczęśliwych lubo ſą mizernemi. Pſal: 4.

Zebyś to lepiey zrozumiał przyſtąp blizey, y wnidź wſerce tych, ktorzyć ſię zdádzą ſzczęśliwemi, á obaczyſz iáko to, co ſię zda powierſchownie, ieſt rożne od tego, co ſię zákrywa wewnątrz. Znáyduią ſię pewne ziela w polu, ktore gdy vważemy zdáleká, zdádzą ſię piekne, ále iák ſię kto zbliży, iák ſię ich dotknie, wychodźi z nich ták zły zapách, że ich rzucáć muśi o źiemię, dotknieniem ręki, popráwuiąc błąd oká. Podobni ſą do tego Bogacze świátá, ieśli vważyſz wielkość ich przymiotow, zacność domow, liczbę ſług, zdádzą

śię bydź sámi szczęśliwi ná świećie, ále przystap bliżey, wnidź w skrytośći ich gábinetow, znaydźiesz ich dáleko rożnych od tego co śię pokázuia. Było tákich wiele, ktorzy życzyli sobie wielkich pánowánia, gdy ich tylko zdáleká vważáli, rzucáli ie potym, gdy im śię zbliská przypátrzyli, iáko czytamy w wielu Historyách, y miedzy świeckiemi. A w żywotách Cesárzow znáyduiemy, że będac obránemi iednym głosem cáłego woyská, niechćieli przyiac tey godnośći, choć byli pogánámi, bo ználi zákryte ćiernie pod tym kwiátem, ktory śię zdał ták pieknym.

Czemuż tedy synowie ludzcy, ktorzy iesteśćie stworzeni ná wyobráżenie Boskie, odkupieni krwia iego przenaydroszsza, náznáczeni zá kompanow Aniołom, czemu mowię kochaćie prożność? szukaćie kłamstwá? czemu spodźiewaćie śię pokoiu w fałszywym tym szczęśćiu, ktore go nigdy nie dáło, áni dáć może? czemuśćie porzućili stoł Anielski, á obráli bestyálski? czemuśćie odrzucáli słodkość ráiu, zá gorszkość y smrod tego świátá? Iáko ták wiele vtrapienia, ták wiele mizeryey, ktorych codźień doznáiećie, nie przynagla was do oddalenia śię od iárzmá, ták okrutney tyránniey. Zdumi śię, że iestesmy podobni do niektorych białygłow zápámietáłych, ktore śię oddáia swawolnemu iednemu, ktory przepiie, y przegra wszystko to, cokolwiek máia, á niekontentuiac śię tym, ieszcze ia trapi, y biie codźień, á oná rezolwowáć śię nie może, áby z tey wyszłá niewoli, y owszem biega zá nim, y miłość iey rośćie z ta krzywda, ktora od niego ćierpi.

Zebyśmy tedy skonczyli, cokolwiek esmy rzekli; tym konkluduię: że ieżeli z ták wielkich ráciey, zá ták wielkiemi przykłádámi, zá ták wiela doświádczenia, iestesmy konwinkowáni, że szczęśliwość y odpoczynek, ktorego

rego prágniemy wszyscy, nie znayduie śię ná świećie, ále tylko w Bogu sámym: czemusz go oprocz Bogá á nie w Bogu sámym szukamy? Do tegoć nas pobudza Augustyn Swięty w tych słowách. *Przebież wszystko morze y źiemie, idź gdźie chceß, ále gdźießkolwiek śię obroćiß bądź pewien, że będźieß mizernym ieżeli inßych rzeczy nie Bogá ßukaß.* Conf. lib. 6. Cap: 16.

ROZDZIAŁ. TRZYDZIESTY

Konkluzya wßystkiego tego cokolwiek śię w tey Kśiędze pierwßey powiedźiało.

ZE wszystkiego tego o czymesmy mowili konkludowáć śię może, że śię nie znáyduie w tym żyćiu szcześćie, ktoreby vkontentowáć mogło człowieká, coby śię nie znáydowáło w cnoćie. Przez to śię wydáie, że cnotá iest vniwersálnym y wielkim szcześćiem, y że śię nic ná źiemi, y ná Niebie nie znáyduie, coby śię z nią porownáć mogło, oprocz sámego Bogá. Bo iáko Bog iest dobro vniwersálne, w ktorym sámym zámykáią śię wszystkie insze doskonáłośći, y dobrá, ták też nie iáko znáyduią śię w cnoćie. Widźiemy miedzy rzeczámi stworzonemi, że iedne są podźćiwe, drugie piekne, insze pożyteczne, drugie miłe, insze są przybráne w rożne doskonáłośći, miedzy ktoremi naydoskonálsza y naygodnieysza, kochánia iest tá rzecz, ktora iest vczestniczką wszystkich tych przymiotow. Iákosz tedy cnotá nie będźie godná kochánia, kiedy w niey wszystkie śię znáyduią doskonáłośći.

Bo ieżeli vważemy podźćiwość, coż iest podźći-

wſzego nád cnotę, ktora ieſt zrzodłem wſzytkiey pocz-ćiwośći? Jeżeli vważemy honor, komuz ieſt ten winny, ieżeli nie cnoćie? ieżeli ſpoyzrzemy ná piękność, coż pięknieyſzego ná ſwiećie iáko cnotá, o ktorey Plato mowi: *Ze gdyby widźiána bydź mogłá oczymá, przyćiągnełá, by wßytek świát.* Ieżeli vczyniemy reflexią ná pożytek, Coż pożytecznieyſzego iáko cnotá, bo przez nię doſtáiemy naywyſzego dobrá? *Długość dni y dobro wiecznośći, ſą ná práwey ręce, á bogáctwá y chwałá ná lewey.* Co záś należy do vćiechy, czy mozemy więkſzey prágnąć iáko tey, ktora dáie dobre ſumnienie, miłość, pokoy, wolność Synow Boſkich, poćiechy Duchá Swiętego bo wſżytkie te łáſki chodzą záwſze w kompániey z cnotą.
Prouer.10.

Ieżeli prágniemy zoſtáwić po ſobie długowieczną ſławę: *pámięć ſpráwiedliwych trwáć záwße będźie, ále imie złych z dymem poydźie.* Ieżeli kochamy náukę y mądrość, nie miſz inſzey nád tę, kiedy ſię Bog poznáć może, y nád tę vmiejętność, ktora prowádźi przez ſpoſoby rozumne, żyćie twoie do oſtátniego końcá. Jeżeli to miło, żeby ćię ludźie kocháli? coſz bárdźiey zálećić ćię może przed ludźmi iáko cnotá. Bo iáko z proporcyey członkow, y vłożenia ćiáłá, pochodźi piękność ćieleſna, ktora przeráża oczy; ták dobre żyćie, czyni ták doſkonáłą piękność, że nie tylko pobudza, áby nas kochał Bog ále y ſámi źli nieprzyiaćiele.
Pſal. 11.
Prouer. 11.

Dobro to ieſt dobro wewſzytkichſwoich częśćiách, bez żadnego ſwego przymieſzánia. Dla tegoć ſłuſznie poſłał Bog poſelſtwo do ſpráwiedliwego, krotkie, ále węzłowáte: *Powiedz, ſpráwiedliwemu że dobrze.* Powiedz mu, że ſię vrodźił ſczęśliwie, y vmrze ſcześliwie, że ták żyćie iego ieſt błogoſłáwione, iáko śmierć. Po wiedź mu, że wſzytko mu ná dobre wynidźie, vćiechy-
Iſaiæ. 5.

nie-

niesmáki, pracá, odpoczynek, honor, y dishonor: *bo wszytko się odmienia ná dobre, dla tych, ktorzy kocháią Bo-gá.* Powiedz mu, że lubo wszytko ginie ná świećie, elementá się przewracáią, niebá się pádáią ná sztuki, nie ma się czego obawiáć; chodźić może z podnieśioną głową, bo w ten czás zbliza się dźień odkupienia iego. *Powiedz mu że dobrze,* bo naywiększe dobro iest mu nágotowáne, ktorym iest Bog sam, y że iest vwolniony, od naywiększego złego, ktorym iest czárt. *Powiedz mu że dobrze,* bo imię iego nápisáne iest w Księgách żywotá, że go Bog Ociec przyiał za swego Syná, Bog Syn zá Brátá, á Duch Swięty zá Kośćioł swoy żyiacy. *Powiedz mu dobrze,* bo drogá ktora idźie, tá część ktora wybrał; błogosłáwiona iest dobrá że wszytkich stron; dobra dla duszy, dobra dla ćiáłá, dobra vważáiac Bogá, dobra, ogladáiac się ná ludźie, dobra, dla tego, dobra, y dla drugiego żyćia: *poniewaz wszytkiego obfitość máia, ći ktorzy szukáia Krolestwá Bożkiego.* Ieżeli interessá doczesne nie dobrze mu się powiodą, to sámo ćierpliwie znieśione w wielkie się odmieni dobro, bo tym ktorzy są ćierpliwi, stráty sáme obracaia w zysk káry, w zasługi, á bitwá w korony: Ile rázy Laban chćiał zmnieyszyć nadgrodę Iákubá, áby był vczynił sobie zysk, á strátę źięćiowi? Intencya iego nie miáłá skutku, y owszem ználazł tám záwsze zgubę swoię, á pożytek źięćiá. Prouer. 8. Prouer. 12. Genesis. 31.

Czemusz tedy będźiesz ták okrutnym nád sobą sámym, kiedy niechcesz porzućić tey rzeczy, ktora nie iest pożyteczna w szelkim sposobem. Gdźiesz lepszey dostániesz rády nád tę, ktora ći pokázuię. *Tysiąc rázy szcześliwi ći, ktorzy są czystego sercá, chodzą w práwie Boskim, sczęśliwi ktorzy szukáią przykazań iego, y chowáią ich że wszytkiego sercá.* Ieżeli to prawdá wedle Filozofow, Psal. 118.

że

że nád dobrem naywięcey śię báwi wola nászá, y że im rzecz ieſt lepſza, tym godnieyſza kochánia: ktoſz ći ták zepſował wolą twoię, że niechceſz y koſztowáć y chwyćić śię tego dobrá ták vniwerſálnego?
Psal. 39. Iák Dawid był mędrſzy gdy mowił: *Práwo twoie Pánie ieſt w pośrzodku ſercá mego.* Nie w kąćie, nie ná ſtronie, ále wpośrzodku ſercá mego; iákoby chćiał rzec, toć to ieſt naydroższy moy ſkarb, to naypotrzebnieyſza moiá zabáwá, to naywiękſze moie ſtáránie. Ludźie świetcy przećiwnie czynią: ponieważ prożność bierze naypierwſze mieyſce w ich ſercu, á práwo Boſkie oſtátnie. A zaś lubo ten S. człowiek był wielkim Krolem, y wielą zabaw był roſtárgniony, kładł iednák wſzytkie pod ſwoie nogi, ſámo tylko práwo Boſkie, przed ſobą kłádąc, y w pośrzodku ſercá ſwego chowáiąc. bo wiedźiał, że wiernie ie chowáiąc, ná niczym mu ſchodźić nie miáło. Ktoż ći przeſzkadza, ábyś nie ſzedł zá tym przykłádem, y niechwyćił śię tego wielkiego dobrá: Ieżeli vważyſz obligácye? ktoraz więkſza bydź może, iáko tá, ktorąśmy winni Bogu; á potym dlatego, że on ieſt, ktory ieſt. Wſzytkie obligácye świátá, niegodne imienia obligácyi w porownániu do tey, Ieżeli vważyſz dobrodźieyſtwá, możeſz śie co zrownáć z tymi, ktoreśmy od niego odebráli, bo nas ſtworzywſzy, y krwią ſwoią odkupiwſzy, cokolwiek ma, w nas wewnątrz y powierzchu, ćiáło, duſzę, żyćie, zdrowie, dobrá, łáſkę, wſzytkie godźiny, y momentá nászego żyćia, wſzytkie dobre mysli y prágnienia duſzy nászey, náoſtátek wſzytko to, cokolwiek śię záwiera w imieniu iſtnośći álbo ſczęśćia, bierze początek od tego, ktory ieſt zrzodłem wſzytkich iſtnośći, y wſzelkiego ſczęśćia pożytkow, ktore płyną z tego zrzodłá, trudno mi wymowić, niech wypowiedzą Aniołowie

nie

nie ludźie. Ieżeliż álbowiem może bydź więkśzy nád ten pożytek, kiedy dostąpiemy chwały wieczney, á schroniemy się wieczney káry co nam obiecano iest zá nadgrody cnoty. Ieżeli chcemy sczęśćia teráźnieyszego, ktoreż sczęśćie nád owe dwánaśćie Przywileiow, z ktorych się ćieszą ludźie dobrzy w tym żyćiu; naymnieysze z tych sczęśćie, dáie nam więcey poćiechy y vkontentowánia, á niżeli wszytkie skárby y bogáctwá źiemi? Coż możemy więcey włożyć ná tę wagę, nád to co nam obiecano, áby na nászę przeważyło stronę? wszytkie wymowki, ktorekolwiek ná świećie zwykliśmy állegowáć, zupełnie są odrzucone, refutowáne, áni widzę naymnieyszey przyczyny, ktorąbyśmy się mymowić mogli. chybá żebyśmy vmyslnie zátykáli sobie vszy, záwieráli oczy przed prawdą, ták iásną y oczywistą.

Czegoż tedy niedostáie, tylko ábyś obaczywszy ták oczywiśćie Doskonáłość y piękność cnoty, wymowiłeś vstámi y sercem piekne owe Mędrcá słowá, mowiącego o mądrośći, ktora iest siostrá cnoty, y nierozdźielną oney kompanką. *Tá iest ktoramem kochał, ktorymem szukał od młodośći, tá, ktorymem prágnął zá żonę, zákocháwszy się w iey pięknośći: Godność iey wydáie się w tym, że sam Bog z nią tráktuie, y ten ktory iest Pánem wszytkich rzeczy, iest iey kochánkiem. Tá iest ktora mnie náuczyłá, Niebieski náuki obránia, y správowánia dźiełá iego. Ieżeli possesya Bogáctw iest rzeczą prágnienia godną, coż iest bogátszego iáko mądrość, ktora czyni wszytkie rzeczy? A ieżeli mądrość wszytkie czyni rzeczy: iestże co ná świećie dowćipnieyszego nád nię. Ieżeli kto prágnie spráwiedliwośći y cnoty, coż inszego czyni mądrość. Oná uczy wstrzęmieźliwośći, rostropnośći, spráwiedliwośći, mocy, á zátym wszytkiego tego, cokolwiek iest człowiekowi pożytecznego. Tęż tedy rezolwo-* Sapient: 8.

wałem się wźiać zá kompánkę żyćia mego, niewatpiac nic, że mi vdźieli część szcześćia swego, że się stánie odpoczynkiem niepokoiow moich, poćiecha ćiężkośći y tesknice moiey.

Niezostáie nam więcey tylko skończyć tę máteryą pięknym listem Cypryana Swiętego, do iednego z swoich przyiaćioł o wzgárdźie świátá piszacego. Ták tedy mowi: *nie mász tylko iedno spokoyne, y pewne vspokoienie, státeczna y nieodmienna pewnosć, ktora iest w ten czás, kiedy człowiek będźie vwolniony od niepogod świátá tego, szcześliwie przypłynie do portu zbáwienia, y kiedy podnoszac oczy swoie od źiemi do Niebá, będac przypuszczonym do kompányi Zbáwićielá, ćieszy się że gárdźi w sercu swoim wszytkim tym, cokolwiek sobie świát ták wiele waży. Ten ktory się w tym znáyduie stánie, nie może nic prágnać, cokolwiek iest ná świećie, bo on iuż wyszedł z świátá.*

Lib. 2. Epi-sto: 1. ad Donat.

A trochę nizey przydáie: *żebyśmy dostapili tego szcześćia, nie trzebá wielkich bogactw, áni záżywáć subtelnych sposobow, ktorych záżywáia ámbicya máiacy, szcześliwość iest, dar Boski ktory odbiera duszá zakonna. Bog będac ták choynym, że iáko słońce grzeie, dźień oświeca, zrzodło płynie, wodá z gory spada, ták ten Duch Niebieski choynie się nam wszytkim vdźiela. Więc ty ktory wszedleśy záćiagnełeś się do tego Niebieskiego woyská, prácuy ze wszytkiey śiły, ábyś mogł chowáć práwá, y zwyczáie, tego woyská przez obyczáie, y vczynki, Zakonne. Miey zá kompanki, ni rozdźielna modlitwę, y czytánie, mow do Bogá kiedy niekiedy, y słuchay onego, kiedy do ćiebie mowić będźie, kiedy ćię vczyć będźie swego Przykazánia, kiedy sam ordynowáć y dysponowáć cáłym twoim będźie żyćiem: nikt niebędźie vbogim, ktorego on zbogáći. Serce ktore on nápełni błogosłáwieństwy niebieskiemi, ćierpieć niebędźie nigdy, áni głodu, áni vbostwá. W ten czás gárdźić będźiesz domámi z mármurow, śćiánámi złotem y lázurem iáśnieiacemi, zá iedno mieć ich będźiesz błoto. Poznasz ná ten*

czás

czás że to ty osobliwie powinieneś bydź ozdobiony, y że ten dom iest nierownie lepszy y poważnieyszy, w ktorym Bog odpoczywa, iáko w Kośćiele żywym, y gdzie Duch Swięty swoie zákłada mieszkánie: Ozdobmyż dom ten Obráżámi tákiemi, ktore wyrażáią niewinność y cnotę; niech się lśni y świeći, świátłem spráwiedliwośći. Málowánie to nie zmáże się, áni przez czás, áni przez stárość nie stráći lustru swego, áni złoto, y bogáte kolory pysznych tych obráżow, znikną. Wszytkie rzeczy zrobione, y gdźie iest co zmieszánego są gināce, y nie są nigdy státeczne y pewne: bo ich possesyá iest fałszywa, ále tá trwáć będźie niegubiac nigdy żywego koloru, nie trácac nigdy pięknośći swoiey, niemoże się áni zmáżáć, áni zniszczyć, ále tylko zmartwywstániem ćiáłá może bydź odnowiona, y w pierwsze swoie ozdobiona świátło. Poty Cypryan Swięty. Ten tedy ktory się poruszy tymi rácyámi; przez fawor y nátchnienie Boskie (bez ktorego nic się dobrego vczynić niemoże) prágnąć będźie áby się mogł przywiążáć do cnoty ktora iest dobrem ták chwálebnym y tákiego poważenia, godnym, niech się náuczy w tey drugiey Księdze tego, co czynić ma, áby do niey przyszedł.

KONIEC

Pierwszy Księgi.



KSIĘGA WTORA
PRZEWODNIKA GRZESNIKOW.
W ktoreyſie tráktuie o cnotách y rożnych ſpoſobách, ktore, ludźi cnotliwymi czynią.

PRZEMOWA,

POnieważ nie doſyć nátym. záchęcić ludźi do prágnienia cnoty, ieżeli przytym, nie náuczymy ich w ten że czás ſpoſobow, áby do tego przyśli końcá. Więc pokazawſzy w Księdze, wyżſzey, ſpoſoby wzbudzáiace ſercá, do miłośći cnoty, ták rozumiemy, że nie od rzeczy będźie, kiedy do ſámego záżywánia y práktyki teyże cnoty ſtąpiemy, dáiąc przeſtrogi nie ktore, zá ktorymi ludźie prawdźiwie ſtáią ſię cnotliwymi: A że (wedle zdánia iednego mędrcá) naypierwſza cnotá ieſt, kiedy ſię chroniemy wyſtępku, potym rzecz łácna, wdáć ſię w ćwiczenie cnoty, więc rozdźielemy ten tráktat ná dwie częśći. W pierwſzey mowić będźiemy o wyſtępkách, ktore ſą poſpolitſze, y ſpoſobách do vleczenia ich; w drugiey o cnotách. Ale niżeli to zácznięmy, trzebá vſtánowić dwie rzeczy bárdźo potrzebne dla tych, ktorzy tą chcą poſtępowáć drogą.

ROZDZIAŁ Pierwſzy.

Rzecz pierwſza, ktora powinien ználeść w ſobie ten, ktory chce ſłużyć Bogu.

NAprzod ten, ktory chce ofiárowáć ſię ná vſługę Bogá, y życie odmienić; przed wſzyſtkiemi rzeczámi

czámi, powinien vważyć, iák to ieſt rzecz wyſoka, ktorą záczynam. Powinien ſobie w głowę wbić, że to ieſt naywiękſza y naylepſza zabawá, ktorą záczął, niż ktora może bydź ná świećie. Trzebá ieſzcze, áby vważył, że niemaſz nád to, większego ſkárbu, więkſzey mądrośći, y że o niczym bárdźiey nád to myślyć nie powinien. Tegoć nas vczy Prorok gdy mowi: *vcz ſię Izráelu gdźie ieſt roſtropność, gdźie ieſt moc, ſądy, dyſkrecya; ábyś tám záraz poznał, gdźie ieſt długie żyćie, obfitość wſzyſtkich rzeczy, świátło oczu, y pokoy.* Ieremiaſz także, álbo raczey Bog przez Ieremiaſzá mowi: *mądry chełpić ſię nie powinien z ſwoiey mądrośći, áni bogáty z ſwoich bogáctw, áni mocny z ſwoiey mocy, ále ten, ktory chce ſię chełpić, chełpić ſię powinien, z tego, że mię zna.* Bo w tym ieſt zebránie wſzyſtkiego ſzczęśćia. Iezeli ieſt kto, miedzy ſynámi ludzkimi, ktory ſię bydź rozumie doſkonáłym w mądrośći, á niema cnoty, z mądrośćią złączoney, bárdźo ſię myli iezeli ſię z niey chełpi. Baruc. 3. Ieremiæ. 9. Sapient. 9.

Do tegoć nas wiedźie Piſmo Swięte, kiedy nam tę prawdę ná ták wielu wywodźi mieyſcách, do tego wſzyſtkie prowádzą ſtworzenia, ná Niebie y ná źiemi, do tego pobudzáią wſzyſtkie głoſy w Kośćiele, wſzyſtkie práwá Boſkie, y ludzkie, przykłády liczbey nieſkończoney Swiętych, ktorzy będąc tym świátłem Niebieſkim oświeceni wzgárdźili świátem, á z táką gorącą miłośćią chwyćili ſię cnoty, że ich było wiele, ktorzy pozwaláli ćiáło ſwoie ſzárpáć, ná gorących palić ie ogniách, y woleli tyśiąc inſzych znieść mąk, ániżeli nayḿnieyſzym grzechem obráźić Bogá, y moment ieden bydź w iego nie łáſce. Do tego náoſtátek ćiągną nas wſzyſtkie rzeczy, o ktorycheſmy wyzey wſpomnieli, bo te ſą iáko głoſy ktore nas wołáią do cnoty pokázuiąc nam cenę nieoſzácowáną. Z tych rzeczy

vważáiąc káżdą ná osobnośći, dosyć by było vznáć potrzebę rzeczy, ktorąmesmy przed się wźieli, ále tym bárdźiey vznamy, ieżeli wszystko rázem ná vwagę weźmiemy. Co to iest chwycić się cnoty, iák rzecz pożyteczną y chwalebną iey się zupełnie poddáć. Do czego to służyć będźie dowodzenie, o ktorym dáley mowić mamy.

ROZDZIAŁ
Wtory.

Druga, rzecz, ktorą powinien ználeść w sobie ten, ktory chce służyć Bogu.

DRuga rzecz iest, o ktorey myslić powinien, ponieważ tá spráwá iest ták piekna, y godna ták wiele w sobie zasług,) áby z odwagą wielką nágotował się ná wszytkie niesczęśćia, ktore pospolićie ná tego przypadáią, ktory ták Bogá miłuie, że dla niego máło sobie waży wszytkie rzeczy, byle tylko chwalebnym zwyćięscą szedł z tego świátá. Powinieneś iescze vważyć, że náturá niechćiáłá nic ná świećie mieć wielkiego, coby trudnośćią niebyło otoczone, dla tego w tym momenćie, gdy tę dobrą zácznieśz imprezę, w ten że moment záraz wszystkie mocy piekielne powstáną przećiwko tobie. Ciáło ze wszystkiemi swymi pobudkámi, (ktore od vrodzenia ma się do złego, iák tylko trućizną śmiertelną stárego węża iest zárážone) bez przestánku nástępowáć ná ćię będźie, y do szpetnych roskosz záchęcáć. Zwyczay zepsowány, ktory nie iest mnieyszy nád náturę, przeszkadzáć będźie odmiánie twoiey, y zákładáć trudnośći, strászyć pracámi. Bo iáko odwracać rzekę od kánału zwyczáynego, przychodźi to z wielką trudnośćią; ták z drugiey strony iest

rzecz

rzecz bárdźo trudna, odwrocić człowieká od tego, gdźie go zły iego prowádźi zwyczay, oderwáć, gdźie ták mocno ieſt przywiązány. Swiát tákże iáko mocna y okrutna beſtya, vzbroiony powagą złych ſwoich przykłádow, popiſuie ſię z pompámi y prożnośćiámi ſwoiemi, záchęca do grzechu, przywodźi ná pámieć przeſzłe vćiechy. Iezeli ná tym nie doſyć, ſtára ſię, áby ćię przeſtráſzył, przenáśládowániem y ſzemrániem złych ludźi. A iákoby to rzecz byłá máła, czárt z ſwoiey ſtrony czynic będźie wſzyſtko to, co zwykł czynic: to ieſt tym okrutniey, y bárdźiey przenáśládowáć tych, ktorzy przećiwko niemu powſtáią dekláruiąc ſię oczywiſtemi nieprzyiaćielámi, nie ſpráwiedliwey mocy ſwoiey. Ze wſzyſtkich tych ſtron, ſpodźiewáć ſię powinieneś przeſzkod y oppoſycyi, y mieć to zápewne, żebyś záś nie zmieſzał ſię, iáko nowym przypadkiem. Przypomniey ſobie w ten czás rádę Mędrcá mowiącego: *ſynu gdy záczniesz ſłużyć Bogu, żyi w boiáźni, á nágotuy ſię ná pokuſy.* Ecclesiæ. 2. A ták powinieneś przed ſię wziąć, że nie ieſteś záwołány ná gry, ná vćiechy, ále ná trzymánie puklerzá, ná dzwigánie broni w potrzebách. Bo lubo to prawdá, że mamy mocne pomocy, ktore nam w tey drodze pomagáią, negowáć iednák tego niepodobna, żeby w tych wſzyſtkich poczatkách wiele nieznáydowáło ſię trudnośći.

Sługá Boży powinien ſię tych wſzyſtkich ſpodźiewáć niebeſpieczenſtw, áby nowośćią ich nie był vſtráſzony, máiąc zá pewne, że ten ſkarb o ktory bic ſię záczyna, ieſt tákiey wagi, że godźien ieſt, áby ná wſzyſtkie (choć by też naywiękſze były) odważyłeś ſię niebeſpieczenſtwá. Zebyś iednák ták wiela nie był vſtráſzony nieprzyiaćioł; przypomniey ſobie, że liczbá tych, ktorzy ſię bronic máią ieſt dáleko więkſza, niżeli tych,

ktorzy

ktorzy przećiwko tobie náſtępuią. Bo lubo z ſtrony grzechu, wſzyſtkie maſz przećiwnośći, ſtroná cnoty iednák, podpárta ieſt mocnieyſzą pomocą, ániżeli ieſt nieprzyiaćioł twoich potęgá. Bo przećiwko náturze zepſowáney, maſz łáſkę Boſką, przećiwko czártom, Bog ći pomaga, przećiwko złemu zwyczáiowi, dobry ćię bronić będźie, przećiwko wielkiey liczbie złych duchow, maſz obronę dobrych, liczbá ieſt więkſza dáleko, przećiwko złym przykłádom y prześládowániu, ludzkiemu, widziſz dobre przykłády, y przeſtrogi Swiętych, przećiwko vćiechom y delicyom świátá, záżywaſz y koſztuieſz ſłodkośći y poćiech Duchá Swiętego, widźiſz ztad, że kázdy ztych, coć faworyzuią, ieſt dáleko mocnieyſzy, niżeli nieprzyiaćiel co ná ćię náſtępuie. Bo łáſká czy nie ieſt dáleko więkſza, dáleko mocnieyſza, niżeli náturá; Bog, niżeli czárt, dobrzy duchowie, niżeli źli; á náoſtátek vćiechy y ſłodkośći duchowne, czy nie ſą bez porownánia więkſze y ſkuteczniey ſze, niżeli wſzyſtkie vćiechy zmyſłow?



PIER-

PIERWSZA CZĘSC WTOREY KSIĘGI.

W ktorey ſię tráktuie o grzechách y ich lekárſtwách.

ROZDZIAŁ Trzeći.

O mocnym przedſięwzięćiu ktore mieć powinien Chrześćiánin, żeby żadnego śmiertelnego nie popełnił grzechu.

ZAłożywſzy te dwie rzeczy ktore ſą iákoby mocne, budynku tego, fundámentá, pierwſza y naypotrzebnieyſza rzecz ieſt, áby ten ktory ma wolą ofiárowáć zupełnie vſługę ſwoię Bogu, y chwycić ſię cnoty, powinien naprzod w duſzy ſwoiey mocną rezolucyą, y potężne vczynić przedſięwzięćie, żeby nic nigdy nie vczynił, coby ſię do śmiertelnego zbliżáło grzechu. Bo przez ten ſam tráćiemy łáſkę y przyiazń Boſką, á potym wſzyſtkie dobro, ktore rázem z tąże ginie. Ten ieſt punkt, w ktorym záwiſł oſobliwy fundáment, żyćia cnotliwego, przez to záchowuiemy miłość y łáſkę Bogá, y práwo, ktore mamy do kroleſtwá Niebieſkiego. W tym záwiſłá miłość y żyćie duchowne duſzy, to czyni, że ludźie ſtáią ſię ſynámi Boſkiemi, Kośćiołá Duchá Swiętego, członkámi żywemi Chryſtuſowymi. A w tym przymioćie máią práwo do wſzyſtkich dobr Kośćielnych, w ten czás gdy duſzá trzymáć ſię będźie

dźie ſtátecznie w tey intenciy, trwáć będźie w miłośći y w ſtanie zbáwienia, ále iák odſtąpi, w tenże záraz czás wymázána będźie z Kśięgi żywotá, y przez nieſzcześliwą odmiánę, Imię iego nápiſáne będźie w Kśiędze tych, ktorzy ſą potępieni, y z kroleſtwá świátłá, przeydźie do pánowánia ćiemnośći.

A ták vważáiąc tę rezolucyą wiedzieć możęmy, że iáko we wſzyſtkich rzeczách, ták náturálnych, iáko y tych, ktore ſię dźieią przez induſtryą ludźi, znáyduie ſię y ſubſtáncia, to ieſt iſtność, y przypatki. Ale z tą rożnośćią, że lubo ſię przypadki odmieniáią, iſtność iednák zoſtáie záwſze: iáko ſię tráfia, gdy málowánia, y inſze ozdoby domu zámázáne ſą, dom iednák zoſtáie w cále, lubo mniey doſkonáły; á ieżeli dom, ktory ieſt iáko iſtność vpada, nic ná nim nie zoſtáie więcey. Ták w ten czas, gdy tá odwagá mocno zoſtáie w duſzy poſtánowiona, iſtność cnoty zoſtáie cáła, á ieżeli tá ginie, wſzyſtko ſię ruinuie, wſzyſtko ná źiemię vpada. Bo cáła iſtotá żyćia duchownego y cnotliwego záwiſłá ná miłośći: to ieſt áby Bogá kocháć nád wſzyſtkie rzeczy, á ten kocha bogá nád wſzyſtkie rzeczy, ktory ſię grzechem śmiertelnym brzydźi nád wſzyſtkie rzeczy. Bo przezen ſámi oddalamy ſię od Bogá, tráćięmy miłość iego. A iáko cudzołoſtwo nayprzećiwnieyſze ieſt małżenſtwu, ták nic bárdźiey dobremu żyćiu nie przeſzkadza, iáko grzech śmiertelny, bo gáśi miłość, w ktorey duchowne záwiſło żyćie.

Dlatego Swięći Męczennicy ná ták wielkie odważyli ſię męki, dla tego palić ſię, odzieráć, kráiąc, ná máłe ſztuczki, śiekáć ſię raczy, dopuſczáli niżeliby iedē grzech śmiertelny popełnićmieli, ktoryby ich ná iedē moment tylko od przyiáźni y łáſki Boſkiey oddalić miał. Wiedźieli że iák prętko obrażą Bogá, mogą, żáłuiąc

zá-

zá grzech ſerdecznie, otrzymáć odpuſzczenie, iáko mowi Piotr Swięty : ále ná to nie vważáiac, woleli ćierpieć naywiękſze męki świátá, ániżeli naykrotſzy czás bydź w niełáſce Pánáich. Miedzy ták wiela przykłádow, zaçne one trzy mátrony nayſławnieyſze ſa, iedná z ſtárego Teſtámentu, ktora byłá mátka śiedmi ſynow, drugie dwie nowego názwáne Felicitás, y Symphoroſá, tákaſz dźieći máiac liczbę. Odważne te mátki były przytomne przy męczenſtwie ich dźieći, y lubo widźiáły, że ich przed máćierzynſkiemi roſzárpywáno oczymá, nie tylko nie tráćiły ſercá, ná ták okrutny y żáłoſny widok, ále y owſzem, ták wiele miáły odwagi, że ieſzcze pobudzáły, áby ćierpliwie znośili, y ſtátecznie zá wiárę vmieráli, máiac potym y one toż ſzcześćie, że ymárły z nimi rowno, zá tę, ták ſpráwiedliwa ſpráwę.

Ale śmiałbym nád te przykłády ták nádzwyczáyne, wyzey położyć tego młodzianá, ktorego Hieronim Swięty wſpomina wżywoćie Swiętego Páwłá pierwſzego Puſtelniká. Szukáli tyránni rożnych ſpoſobow, chcać koniecznie przywieść go, áby obráźił Bogá, ále zwyćiężywſzy te nieſłychánym ſtátkiem, ználeźli ieden, ktory rozumieli bydź ſkutecznym do przywiedźieniago do grzechu. Położyli go ná wielkim łożu wćieniu chłodnym, w delikátnym ogrodźie, zwiazáli ręce iedwabnemi ſznuráḿi y nogi, żeby áni ſię bronic, áni vćiekáć nie mogł, y ták poſłáli do niego białagłowę ſwawolna vbrána bogáto, roſkazáwſzy áby pieknośći ſwoiey, y rozumu do złego przyzwyczáionego ták záżyłá, żeby owego człowieká ná oſtátek zmiękczywſzy do niewſtydu przymuśiłá. Coż czynić miał zołnierz Chryſtuſow w tey okázicy? co zá ſpoſob ſchronić ſię poſtępku wſtydliwego? ćiáło obnażone, ręce y nogi zwiazáne máiac? Ale moc Niebá, obecność Duchá Swię-

 tego,

tego, w tym go nie opuśćiłá niebeſpieczenſtwie! y o-wſzem ten Duch Swięty, áby go z ták oczywiſtego v-wolnił niebeſpieczenſtwá, przywiodł mu ná myśl rzecz nową y heroiczną, ktorey, rowney nie widźiáno, áni miedzy Grekámi, áni miedzy żadnym inſzym narodem. Wzbudzony będąc boiáźnią nieſłycháną, ktora go byłá opánowáłá, áby nie obráźił Bogá, y ſtráchem grzechu vkąśił ſobie zębomá ięzyk, bo tylko to ná woli miał, plunął nim wtwarz owey niewſtydliwey, á ták przez tę nieſłycháną ákcyą, zwyćiężył w iedenże czás y náturę, przez bol, y przeſtráſzył ſwoię nieprzyiaćiołkę, ták, że vćiekáć muśiáłá. Czy nie doſyćże nátym? żebyſmy widźieli iák dáleko záſzłá boiaźn, ktorą Swięći mieli grzechu śmiertelnego. Rzecz by łácna byłá przywieść tu przykłády inſzych, rożne, iáko iedni, obnażonym ćiáłem wćierniách ſię walili, drudzy wpoł źimy ná śniegu ſypiáli, chcąc zágáśić pożądliwość, ktorą nieprzyiaćiel duſzny w ich ćiáłách pobudzał.

Trzebá tedy áby ten, ktory chce iść tą drogą, záczał przez odwagę, á ſtáteczną y do mieſzkánia w tey intenciey vtwierdzoną, y żeby ważąc rzeczy wedle ich prawdźiwey ceny, bárdźiey dbał o przyiazn Boſką, ániżeli o wſzyſtkie ſkárby świátá, y żeby nieznáydował trudnośći, opuśćić w okázyách máłe pożytki dla doſtąpienia więkſzych. Powinien fundowáć życie ſwoie ná tym, ták ſwoie wſzyſtkie kierowáć ćwiczenia. O to prośić Bogá powinien wewſzyſtkich modlitwách, dla tego vczęſzczác do Sákrámentow. Ten pożytek bráć z kazań, y czytánia Kśiąg, tego powinien ſię vczyć, vważáiąc ſtworzenie świátá, y piękność wſzyſtkich ſtworzenia, ktore w ſobie zámyka. Náoſtátek tá ieſt oſobliwa łáſká, ktorą zbieráć powinien z męki Zbáwićielá, y ze wſzyſtkich ich dobrodźieyſtw Bogá, áby go nieobra-

obrażał nigdy, ktoremu ták wiele winien.

Tá reguła mierzyć powinniśmy nasz z odwagi pożytek; ktory tym będźie większy, im odwagá będźie státecznieysza y mężnieysza. Bo iáko ten ktory chce wbić wmieysce iákie gość, niekontentuie sie raz y drugi vderzyć młotkiem, ále poty bije, poki się ow gwozdź zmieyscá nie ruszy, ták człowiek ma się stáráć áby to przedśięwzięćie nie było iákokolwiek vstalone, ále żeby było nienáruszone, stáłe, ma ná to pátrzyć áby ze wszystkiego tego, co obaczy, co vsłyszy, o czym myślić będźie, wzbudzał w sobie sámym wiecey miłośći przećiwko Bogu, więcey nienáwiśći przećiwko grzechom; im więcey będźie przybywáło tey nienáwiśći przećiwko grzechom, tym większey wmiłośći Boskiey vczyni progres, á zátym y w wszelkiey cnoćie.

Ażebyś się wtey vmocnił intencyi, wiedz to zápewne, że gdyby wszytkie karánia, wszytkie nieszczęśćia, ktore spráwiedliwy gniew Boski zsełá ná świat, od stworzenia iego, gdyby wszytkie męki, ktore potępieni od wiekow ćierpią wpiekle, w iedno złożone były, y ták ná wagę poszły źiednym śmiertelnym grzechem; to pewna żeby ten grzech wszytko to przeważył, to pewna że iednego grzechu więceyby się bać trzebá, áni żeli tego cośmy wspomnieli. Prawdá to iednák, że máło tákich iest, ktorzy temu wierzą, mniey ieszcze, ktorzy tey záżywáią prawdy w záslepieniu, y wstrásznych ćiemnośćiách Egiptu, to iest świátá, ktory waży rzezczy cale ináczey, nie ták iáko są. Ale coż zá dźiw że ślepi niewidzą ták wielkiego nieszczęśćia, że vmárli nie czuią ták wielkiego rázu: bo niemász tákich slepych ktorzyby co widźieć mogli, choćiażby rzecz nayiáśnieysza byłá, niemász tákich vmár-

łych, ktorzyby ránę iáką czuć mogli, choćiazby nay-
większa byłá.

§. I.

Lekárstwá y przestrogi generálne przećiwko grzechowi.

POnieważ tedy tráktuiemy w tey drugiey Kśiędze o náuce cnoty, ktorey iest przećiwny grzech; pierwsza część obroćiemy náto, ábyśmy pokazáli iáka nienáwiść ma bydź grzechn, á potym osobliwszym sposobem mowić będźiemy o lekárstwách. Bo wyrwáwszy zduszy złey ten korzeń, rzecz łácna będźie, ná ich mieysce záśádźić piekne látorosli cnoty, o ktorych mowić będźiemy potym. Więc niechcemy tylko mowic tu o sámych grzechách śmiertelnych, ále y o tych ktore powszedniemy zowiemy. I mowić o tych ostátnich będźiemy, nie żeby odbieráli żyćie duszy, ále że te biora moc, y osłábiáia y prowádzą do śmierći. Mowić będźiemy o siedmiu grzechách, ktore zwyczáynie głownemi zowiemy, y ktore są zrzodłem y początkiem inszych: nie dla tego, żeby záwsze przynośiły smierć, ále że często są iey przyczyną, y że często, kiedy ie przestępuięmy, łomiemy ktore zprzykazáń Boskich, álbo czyniemy co przećiwko miłośći.

Tá náuká służyć będźie náto, áby ten, ktory będźie miał pokusę do ktorego z tych występkow, mogł mieć dobry rekurs do tey duchowney broni; y żeby miedzy wielą lekarstw, ktore mu náznáczamy, mogł obráć naylepsze. To iest pewna, że miedzy tymi lekárstwy, niektore znáyduią się generálne przećiwko wszelkim grzechom, ále są drugie partykulárne przećiwko káždemu z nich; iáko to przećiwko pysze, łákomstwu, gniewu, y inszych. Mowić tedy teraz będźiemy o tych, y do káždego znaydźiemy lekárstwo, y opátrzemy się

zbroią

zbroia duchowna, ponieważ rezolwowaliśmy śię ták potrzebna záczać woynę.

Vważyć trzebá w tym poiedynku, że nie ták nam ręki do bitwy trzebá, nie ták nog do vćieczki, iáko dobrych oczu do widzenia. Teć sa naylepsze bronie, ktorych zázyć w tey woynie możemy, ktora nietylko iest przećiwko ćiáłu y krwi, ále y przećiwko złym Aniołom, ktore sa stworzenia duchowne. Bo pierwszy korzeń grzechu zasadza śię ná błędźie rozumu, ktory prowádźi wola. Dlatego nieprzyiaćiele náśi, osobliwie śię oto stáráia, áby rozum nász osłábili; bo potym wola, ktora zá rozumem idźie, bywa prędko zwyćiężona.

A żeby doszli tego skutku, okrywáia złe, podobieństwem dobrego, pokázuia grzechy pod obrázem cnoty, tákim sposobem zásłonia pokusę, że śie raczey zda bydź rácya niż pokusa: A ták ieżeli máia intencya kuśić nas przez występek ámbicyi álbo łákomstwá, gniewu, álbo pomsty, naprzod śię stáráia, pokázáć nam iáka rácya prágnienia tego, czego sobie życzemy. I żeby to było przećiwko słuszności, gdybyśmy sobie niewierzyli. Okrywáia płászczem ráciey, śidłá pokusy, áby łácniey mogli vłápić tych, ktorzy rzadza śię práwem rozumu, kto chce tego śię schronić, trzebá áby miał oczy dobrze widzace, áby widźiał wędę, y áby śię niedał fałszywym oszukáć podobieństwem.

Trzebá iescze trzymáć oczy otwárte, ábyśmy widźieli złość, szpetność, niebeśpieczeństwá, ktore ida zátym grzechem, co nas kuśi, áby ápetyt nász był przez ten sposob zátrzymány, y żeby śię bał szkosztowáć tey rzeczy, ktorey sámá probá przynośi śmierć. Dla tey przyczyny zwierzętá mistyczne Ezechielá (ktore sa figury świętych) máiac tylko po iednym inszym członku, peł- Ezech: 3[1]

ku, pełne były zewſzytkich ſtron oczu, ábyśmy vważyli iák wielką potrzebę máią ſłudzy Boſcy tych oczu duchownych, áby ſię mogli grzechowych ſchronić zaſadzek. Tegoż oſobliwie lekárſtwá, w tey zázyiemy okáżyey. Przydamy ieſzcze y inſze, ktore nam ſię zdáć będą potrzebne, iáko w dálſzym obaczemy diſkurśie.

ROZDZIAŁ Czwarty.

Lekárſtwo przećiwko pyſze.

NIżeli záczniemy mowić o grzechách, y ich lekárſtwách, wezmiemy naprzod przed ſię ſiedm śmiertelnych, ktore głownymi zowią, y ktore ſą iákoby początkámi inſzych. Bo kiedy korzeń, drzewá będźie vćięty, wſzytkie záraz gáłęźie ktore ſię ná nim roſpośćieráły, vſycháią: ták rozumiem gdy te ſiedm korzenia wſzytkich grzechow wyrwáne będą, trzebá będźie koniecznie, áby wſzytkie, ktore ſię ná nich opieráły ná tych miaſt wygáſły. Dla tego Káſſyanus nápiſał z táką pilnośćią ſiedm Kśiąg przećiwko tym grzechom: wiedząc dobrze, że iáko prędko tych nieprzyia-
1. 2. Qu: 7. 7. art: 4. ćioł zwyćiężęmy, żaden z inſzych nie będźie śmiał głowy przećiwko nam podnieść.

Thomaſz Swięty powiáda, że wſzytkie grzechy początek ſwoy y iſtność wywodzą z miłośći włáſney; bo zwyczáynie naywięcey grzeſzemy przez prágnienie dobrá iákiego pártykulárnego, ktorego miłość właſna chęć w nas czyni, z tey miłośći záś rodzą ſię trzy owe gáłęźie, o ktorych Swięty Ian mowi. *To ieſt: pożądli-*
1. Ioan: 2. *wość ćiáłá, pożądliwość oczu, y pychá żyćia.* A mowiąc w

terminách

terminách iáśnieyszych, Miłość, roskosz, miłość dobrego mienia, y miłość honorow, bo te trzy miłośći z tey pierwszey pochodzą miłośći. Więc z miłośći roskoszy, y delicyi, rodzą się te trzy głowne występki; to iest nieczystość, obzárstwo, y niedbálstwo. Z miłośći honorow, sámá tylko rodźi się pychá; z miłośći dobrego mienia, łákomstwo. Ale dwá ostátnie grzechy, to iest gniew y zadrość, posługuią iákoby inszym tym złym miłośćiom. Bo gniew rodźi się z przeszkody, kiedy się iáka tráfi, że niemożemy przyść do tego, czego prágniemy. A zadrość pochodźi z tąd, że kto inszy to otrzymał, czego miłość włásna bárdźiey sobie, niżeli bliźniemu, życzyłá. Poniewaz tedy w tym záwisły te trzy korzenie wszytkich grzechow, z kąd pochodzą siedm grzechow śmiertelnych, nic pewnieyszego, że gdy te śiedm zwyćiężone będą, insze głowy niepodniosą. Stáráć się tedy powinniśmy, ábyśmy zwyćieżyć mogli tych olbrzymow; ieżeli mamy wolą y życzemy sobie bydź zwyćięzcámi y pánámi nád nászemi nieprzyiaćiołmi, ktorzy chcą nam wydrzeć źiemię obiecáną.

Pierwszy y naymocnieyszy, że wszytkich, iest pychá; ktorą ták opisuią, że iest prágnieniem nierządnym wyniesienia nászego. Oycowie święći, pospolićie ten grzech zowią: Oycem y Krolem wszytkich innych. Dla tego Tobiasz miedzy inszemi nápominániámi, ktore dawał Synowi swemu, mowił do niego. *Niepozwalay nigdy Synu moy, áby pychá wzięłá pánowánie nád myslámi twemi, áni nád słowámi twymi, bo z tey zgubá nászá początek wźięłá.* Gdy tedy niebeśpieczny ten grzech kuśić będźie serce twoie, bronić się możesz tymi rácyámi ktore nástępuią, ktore stáną zá naydoświatczenszą broń. Iob. 4.

Vważ naprzod ſtráſzną kárę, ktorą ſkaráni byli źli Aniołowie. W ieden moment z naywyżſzego Niebá, w naygłębſze zrzuceni byli piekłá przepáśći. Vważ iáko ten grzech, záćmił w iednym momenćie tego, ktory był iáśnieyſzy ániżeli gwiazdy niebieſkie, ktory vczynił, áby ten, ktory nietylko był w regeſtrze y porządku Aniołow, ále był naypierwſzy z Aniołow, ſtał ſię naygorſzym z czártow. Ieżeli to przyſzło ná Aniołow nieſczęśćie, coż będźie z ćiebie, ktory nieieſteś tylko popiołem y prochem? Bo Bog nie ieſt ſobie ſámemu przećiwny, nie czyni rożnośći, y diſtynkcyi miedzy oſobámi: ták mu ſię pychá niepodoba w Anyele, iáko y w człowieku: iáko przećiwnym ſpoſobem pokorá, y w tym y wowym iednáko ieſt mu miła: dla tego Swięty Auguſtyn mowi. *Ze przez pokorę ludźie ſtáią ſię Aniołámi, á przez pychę Aniołowie, obracáią ſię w czártow.* A Swięty Bernad: *że pychá zrzucá z naywiękſzego mieyſcá, ná nayniżſze w ten czás, gdy pokorá z nayniżſzego wynośi ná naywyżſze. Anioł będąc nádęty pychą w Niebie, ſpadł w piekło, człowiek pokorzący ſię ná źiemi, podnioſł ſię nád gwiazdy Niebieſkie.*

Sermo: 12. ad fres in Eremo.

De 7. Nouiſſi. Cap. 2.

Vważay ćiężſkie to karánie, á przytym weś w reflexyą nicoſzácowáną pokorę Syná Boſkiego, ktory dla ćiebie zniżył ſię, y wźiął náturę, ták dáleką od ſwoiey, y ſtał ſię poſłuſznym ná Krzyżu aż do śmierći. Náucz ſię z ták wielkiego przykłádu mizerny y nikczemny człowiecze, náucz ſię bydź poſłuſznym, náucz ſię źiemio bydź záwſze pod nogámi, náucz ſię prochu mieć ſię zá proch, ktorym ieſteś, náucz ſię kátoliku od Páná, y Bogá twego, że on był powolnego y pokornego ſerca. Jeżeli niechceſz iść przykłádem ludźi, niezbrániayże ſię iść przykłádem Boſkim, ktory nietylko ſtał ſię człowiekiem ná to, áby nas odkupił, ále áby nas pokory náuczył.

Philip. 2.

Matth. 11.

Rzuć okiem ná śiebie sámego, bo tám znáydźiesz ták wiele rzeczy, ktore ćię pobudzáć będą do pokory. Vważ czymeś był przed twoim vrodzeniem; czymeś był, iákoś śię vrodźił; czym będźiesz po twoiey śmierći. Niżeliś ná świát przyszedł, byłeś ták szpetna, y wstydliwa materya, o ktorey śię bez zápłonienia mowić niemoże, teraz iesteś gnoiem, śniegiem pokrytym, á będźiesz prętko potráwa robáctwu. z czegoż śię pysznisz człowieku, ktorego vrodzenie często iest grzechem, ktorego żyćie iest mizerya, ktorego koniec iest zgnilizna? Ieżeli dla dobr doczesznych, ktorych iesteś teraz Pánem, poczekay trochę, áż śmierć nas wszystkich porowna. Bo iákosmy wszyscy, iednáko ná świát przyśli, ták iednáko z świátá znidźiemy, y wszystká rożność w tym, że po śmierći ktorzy więcey máią, większy ráchunek czynić będą muśieli. Ná co Swięty Chryzostom bárdźo picknie mowi. *Spoyrzy z pilnośćią ná groby vmárłych y vważay, szukay, ieżeli tám ználesć możesz znák iáki tey wyniosłośći, w ktorey żyli ludźie, álbo bogáctw, y roskoszy, ktorymi śię ćieszyli. Gdźiesz ich bogáte obićia, gdźie drogie száty, gdźie ich vćiechy y zabáwy? Gdźie wielka sług liczbá, zbytek bánkietow, śmiechy, gry, wszystkie vćiechy są skończone: y ieżeli śię zbliżysz do tych grobow, nie znaydźiesz w nich tylko piasek, popioł, robáctwá, kośći, w zgniliznę obrocone. Tenći iest koniec wszystkich ćiał, choćby też w naywiększych wychowáne były delicyách. Dáy Boże, áby nie było większego nád to nieszczęśćia. Ale co zátym idźie, większa czyni boiazń, trybunał strászny sądu Boskiego, dekret, ktory wynidźie od zágniewánego sędźiego, płácz y zgrzytánie zębow, ćiemnośći, bez żadnego dniá, robáctwo, ktore gryść będźie sumnienie, y ktore nie vmiera; ogień ktory nigdy nie wygáśnie.*

Vważ ieszcze niebespieczenstwo prożność chwały ktora

Serm. 6. in Psal. quiha bitat.

ktora ieſt corká pychy, o ktorey ták Bernard Swięty mowi: *boy ſię ſtrzały, ktora lata lekko, ále nie lekką ránę czyni.* Dla tego ieżeli ieſteś kiedy czczony od ludźi, ieżeli odbieraſz odnich honor, vczyń záraz reflexyą nád ſobą ſámym, ábyś obaczył, ieżeli maſz to w ſobie, co w tobie chwalą. Bo ieżeli nie maſz nic z tego, co w tobie vważáią, to nie maſz przyczyny ábyś ſię pyſznił, ieżeli záś ieſt iáka rzecz godna pochwały, mow z Apoſtołem: *przez łáſkę Boſką ieſtem, cokolwiek ieſtem.* A ztąd

1. Corin. 15.

nie będźieſz miał okázyi, do pychy, ále do vpokorzenia, do wyświádczenia chwały Bogu, od ktorego maſz wſzyſtko to, cokolwiek maſz. Nieczyńże ſię niegodnym tego dobrá, bo to pewna, że ten honor, ktoryć oddáią, y przyczyná dla czegoć go oddáią, proſto idźie od Bogá, dla czego bierzeſz mu wſzyſtek honor ten, cokolwiek ſobie przypiſuieſz. A ktoraż może bydź większa zdrádá, iáko tá, kiedy ſługá wydziera honor Pánu ſwemu.

Vważ ieſzcze iáko ſię myliſz, gdy ważyć chceſz zaſługi ſwoie wagą opiniy, y fántázyi ludzkiey, ktorym wolno nákłonić wagę, ná tę, ktorą chcą, ſtronę: ktorym wolno w kilku dniách odiąc ći to, coć teraz przypiſuią, znieważyć ćię, ták wielki teraz vczyniwſzy honor. Ieżeli reputácyą twoię, ná ich záſadzáć będźieſz dyſkurſách, dźiś będźieſz wielkim, iutro máłym, á potym niczym, ták iáko ſię zwykło ludźiom podobáć. Dla tego nie powinieneś nigdy ważyć ſię wedle chwały, ktorą od ludźi odbieraſz, ále wedle tego, iáko ſam ſiebie znaſz. Gdy ćię podnoſzą áż pod Niebioſá, vważay ſiebie ſámego ták, iáko ćię twoie włáſne vczy ſumnienie. Bárdźiś powinien wierzyć vczynkom twoim, ániżeli ſłowom inſzych, bo ſiebie bárdźiey znaſz, niżeli ćię inśi znáią. Nie widzą ćię tylko-

ko zdáleká, nie sadzą o tobie tylko z koniektur. Porzućże sądy ludzkie, oddáy w ręce Boskie, wszystkę twoię chwałę. Iest on mądry, zátrzymáć ią; iest wierny, dochowáć iey, oddáć ią, może.

Pomyśl ieszcze, w iák wielkie wdáiesz się niebespieczeństwá, chcąc roskázywáć drugim. Iákoż możesz roskáżywáć inszym, nie náuczywszy się w przod słucháć siebie? Iákosz się ráchowáć będźiesz z wielu, ledwie mogąc dáć ráchunek z śiebie sámego? Vważ niebespieczeństwo, w ktorym iesteś; przydáiąc grzechy tych, ktorzy są w twoiey mocy, do tych, ktore sam popełniasz: bo te wszystkie idą w twoy ráchunek. Dla tego Pismo Swięte mowi: *że ći ktorzy są ná mieyscu sędziow surowie sądzeni będą, y potężnym potężne gotuią się męki.* Sapien: 6.
Ale ktosz zrozumieć może, stáránia, kłopoty tych, ktorzy są ná wysokich vrzędách? Toć wyráźił Krol ieden, ktory bliski będąc koronácyi swoiey, niżeli mu ná głowę włożono koronę, wziąwszy ią w rękę, y zápátruiąc się ná nię przez pewny czás, te wyrzekł słowá. *O korono bárdźiey bogáta niżeli szczęśliwa, gdybyćię znano, ktokolwiek by ćię w błoćie ználazł, ániby się schylił ná podnieśienie ćiebie.*

Uważ ieszcze, że pychá żadnemu człowiekowi podobáć się nie może. Niepodoba się Bogu, bo go záraz nieprzyiaćielem swoim czyni *sprzećiwia się pysznym, dáie łáskę pokornym.* 1. Petri. 5.
Nie podoba się pokornym, bo się lękáią pychy y prożnośći. Nie podoba się inszym pysznym tobie podobnym, bo ćię nie náwidzą dla tychże przyczyn, dla ktorych się ty podnośisz, nie mogąc ćierpieć nikogo nád sobą. Y sam byś nie był kontent z siebie ná tym świećie, gdybyś wszedszy w się, to w sobie mogł postrzedz głupstwo: á tym mniey ieszcze ná tám tym, gdy nas karánie twey pychy, wieczne ćierpieć bę-

dźiesz męki. Dla tegoć Bog przez Bernardá Swiętego, do ćiebie mowi: *człowieku, gdybyś się sam znał dobrze, sam byś się sobie nie podobał, á mnie byś był miłym, ále że śiebie sámego nie znasz, pysznisz się, á zátym mnie się nie podobasz. Ale będźie ten czás w ktory áni mnie, áni sobie podobáć się będźiesz. Niepodobasz się mnie, bo zgrzeszyłś; sobie, bo goreć wiecznie będźiesz. Czárt tylko ieden z twoiey iest kontent pychy, kiedy popełniasz ten grzech, dla ktorego naypieknieyszy z Aniołow stał się czártem, y ćieszy się że znáyduie podobnych.*

Drugi sposob do vpokorzenia skutecznego iest ten, kiedy vważysz żeś się ták máło zásłużył Bogu przez twoie vsługi, przez te osobliwe, ktore są prawdźiwe. Bo znáyduie się wiele grzechow, ktore się pokrywáią obrázem cnoty, y często prożna chwałá psuie vczynki, ktore dobre były z siebie sámych. Oczy Boskie dochodzą ćiemnośći w tym co się oczom ludzkim zda bydź świátłá pełno. Y sądy Sędźiego tego sprawiedliwego będąc rożne od nászych, pokorny grzesznik mniey mu iest nie miły, niżeli spráwiedliwy á pyszny, luboć ten zwáć się nie może spráwiedliwym, ktory iest pysznym. Jeżeli vczynisz iáki dobry vczynek wspomniey sobie, że złe ktoreś popełnił przechodzą dobre, y że te sáme dobre vczynki, podobno będą ták pełne niedoskonáłośći, że bárdźiey zá nie przepraszáć, ániżeli się nadgrody vpomináć trzebá będźie. Dla

Confes. lib 9. Cap. 11. tego Bernad Swięty wowi. *Nieszczęśćie żyćiu naylepszemu ieżeli Bog sądźi go bez miłośierdźia.* Bo bydź może, że dla tych sámych rácyi ktore rozumieć będźiemy, że się podobáią Bogu, niepodobáią się. Albowiem złe vczynki, ktore popełniamy, są poprostu złe; ále dobre, nie są záwsze dobre; bo chodzą w kompániey częstokroć z niedoskonáłośćiámi, dla tego bárdźiey się bać powinieneś dobrych twoich vczynkow, ániżeli się z

nich

nich chełpić, iák czynił ćierpliwy Iob gdy mowił. *Pánie wßytkie vczynki twoie wżbudzáią wemnie boiazń, wiedząc że nie odpuśczaß temu, ktory grzeßy.* Iob. 9.

§ I.

O inßych lekárstwách osobliwych przećiwko pyßę.

IAko pokory poczatek ten ieſt, ták pychy, nieznáć ſiebie ſámego. Dla tego człowiek ktory chce prawdźiwie ſię vpokorzyć, naybárdźiey o to ſię ſtáráć powinien, áby ſię poznał: bo pewnie przez ten ſpoſob vpokorzyć ſię muśi. Bo iáka że dobra opinia mieć będźie mogł o ſobie ten, ktory vważáiąc bez pochlebſtwá śiebie ſámego, przez świátło prawdy znaydźie ſię nápełnionego grzechámi, záſzpeconego nieczyſtośćia roſkoſzy ćieleſnych, oſzukánego tyśiacem błędow, tyśiacem niepotrzebnych boiáźni przeſtráſzonego, ćiężarem ćiáłá śmiertelnego obćiażonego, ták ſpoſobnego do wſzelkiego złego, iáko leniwego do dobrego? Ieżeli tedy pilno ſam ſiebie exáminowáć będźieſz, vznaſz łácno, że niemáſz nic wtobie, z kądbyś naymniey mogł ſię pyſznić.

Znáydnie ſię ták wiele ludźi ná świećie ktorzy ſię przetrząſnąwſzy dobrze, znáyduią wiele rácyi do vpokorzenia ſię, ále kiedy inſzych vważáią, nád nich ſię przenoſzą, álbowiem gdy ſię z inſzemi zrownáią, rozumieią, że nád nich ſą godnieyśi y lepśi wewſzytkim. Ci ktorzy ſię pozwaláią oſzukiwáć fałſzywey tey áppárencyi, powinniby przynamniey pomyslić, ieżeli w czym przewyżſzáią inſzych, vważywſzy wſzytko, znaidźie ſię bez wątpienia rzeczy wiele, w ktorych dáleko niżſzemi od tychże ſámych będą. Czemuż tedy wynośić ſiebie ſámego maſz, á lekce ważyć bliźniego

twego

twego, żeś álbo trzeźwieyszy, álbo prácowitszey, nisz on podobno, nie máiąc tych przymiotow, może bydź álbo pokornieyszym, álbo rostropnieyszym; może mieć álbo ćierpliwośći, álbo miłośći więcey, niżeli ty. Dla tego bárdźiś powinien vważáć to, czegoć niedostáie, ániżeli to, co nád inszich. Masz vważáć cnoty, ktore się znáiduią winszich, á nie te, ktore są w tobie. Bo ten postępek vtrzymywáć ćiebie będźie w pokorze, wzbudzáć będźie w duszy twoiey prawdźiwe doskonáłośći prágnienie. Ale przećiwnym sposobem, ieżeli ná to tylko obracáć będźiesz oczy, co masz, á czego niedostáie drugim; lepsze będźiesz miał rozumienie o sobie, niżeli o drugich, to pewna że ospálszym się stániesz w chodzeniu około cnoty. Bo ważąc się więcey przez porownánie do inszych, będźiesz kontent z siebie sámego, y stráćisz prágnienie postąpić dáley.

Ieżeli w ten czás, gdy dobry iáki vczynisz vczynek, wzbudza się w tobie lepsza opinia o sobie, y ztąd powstáie prożna chwała: w ten czás pilniey czuć, y chodźić koło siebie powinieneś, boiąc się áby satisfákcya, y vpodobánie ktore mieć będźiesz w sobie, nie zámáżáło zásługi vczynku tego dobrego, ktory vczynisz. Bać się w ten czas powinieneś, áby prożna chwałá (ktora iest powietrzem y zárázą dobrych vczynkow) tych nie zepsowáłá; y miásto tego, żebyś miał co twoim przypisác zasługom, oddáć dźięki powinieneś Bogu, y vskromić twoię py-
1. Corin. 4. chę przez słowá Apostolskie. *Maszże co, czego byś nie odebrał, czego byś nie wziął? A ieżeliś wziął, z czegóż się chełpisz, iákobyś nie wziął?* Trzebá żebyś krył wszystkie dobre vczynki, ktorekolwiek vczynisz nád obligácyą twego stanu, á tylko dla większey doskonáłośći: chybá że się znáyduiesz ná stopniu tákim, ná ktorym trzebá dobry przykład dawáć. Stáray się oto, ábyś ták ie zákrywał,

wał, żeby twoiá lewa ręká nie wiedziáłá co práwá czyni, bo łácno do tych śię vczynkow wiaże prożność, ktore oczywiśćie y publicznie czyniemy. Gdy poczuieſz że ſerce twoie podnośi śię, rzuć śię do lekárſtwá, to ieſt, przywiedź ſobie ná pámięć wielkość grzechow twoich oſobliwie tych, ktore ſą naywiękſze, á ták przez iednę trućiznę vzdrowiſz druga przykłádem Doktorow. Obacz co czyni Paw rzuc oczymá náto, co maſz nayſzpetnieyſzego, á ták vtnieſz prożność twoię.

Im więkſzy ieſteś, tym śię bárdźiey korzyć powinieneś, bo ten ktory ieſt prawdźiwie máłym, nie wielką rzecz czyni, gdy ieſt pokornym; ále ieżeli będac wielkim wtey śię przećie znáyduieſz diſpozycyi, doydzieſz y doſtapiſz piekney cnoty: bo pokorá wpośrzodku honoru, ieſt honor honoru ſámego, y godność godnośći; ále ieżeli tey nie maſz, wſzyſtek honor, wſzyſtká godność ginie y niſczeie.

Ieżeli chceſz doſtapić tey cnoty pokory, idźże droga pokorna; bo ieżeli znieść tego nie możeſz, ábyś był vpokorzony, nigdy nie będźieſz mogł bydź pokornym. A choćiaż wiele tákich ieſt, ktorzy pokorza śię, lubo prawdźiwie nie ſą pokornymi, to iednák pewna, że vpokorzenie iáko mowi Swięty Bernad. *Prawdźiwa ieſt droga do pokory, iako ćierpliwość ieſt drogá do pokoiu, y náuká do vmieietnośći.* Słuchayże pokornie Bogá, iáko mowi Swięty Piotr, wſzelkiego ſtworzenia, dla Bogá. Bernard Swięty życzy, ábyſmy w ſercu náſzym trzy rodzáie záwſze mieli boiáźni, iednę, gdy mamy łáſkę, druga gdy ia tráćiemy, trzećia, gdy ia znowu odbieramy. *Boy śię, gdy ieſteś w łáſce, ábyś nic nie uczynił, coby iey nie było godnego, boi śię gdyś ia ſtráćił, bo gdyć tey niedoſtawáć będźie, opuśćiłá ćię mocna wártá, ktora ćię broniłá. Boy śię gdy ia názad odbieraß ſtráćiwßy, ábyś tey znowu nieſtráćił.* A ták

S. Bernar: ad fres de monte Dei

1 Petr: 2.

S. Bernar: ſerm: 4 in cant:

w tey świętey żyiąc boiáźni, nigdy ſię pyſznić nie będźieſz, będąc nápełniony boiáźnią Boſką.

Bądź ćierpliwy we wſzyſtkich twoich prześládowániách, bo ten ſię prawdźiwie pokázuie pokornym, ktory wſzelką krzywdę ćierpliwie znośi, nie waſz ſobie lekce vbogich, bo raczey politowánie mieć powinniſmy, ániżeli lekkie ważenie bliźniego náſzego, ſtáray ſię ábyś nie był wytwornym w ſtroiách, bo ten ktory do ſzat pyſznych przywięzuie ſię, ſercá nie może mieć pokornego. I bez wątpienia nie możemy tego mieć ſtáránia bez intencyi, ábyſmy ſię ludźiom podobáli; bo by ſię nikt nie ſtroił gdyby wiedźiał, że ná niego pátrzyć nikt nie będźie. To iednák vważay, żebyś nie był gorzey y podley vbrány, ániżeli twoiá potrzebuie kondycya, boiąc ſię, áby vćiekáiąc przed iedną prożną chwałą nie vpadłeś w drugą. Tráfia ſię to wielom ktorzy chcą ſię podobáć ludźiom tym, gdy ſię pokázuią, że o to nic niedbáią, á ták chroniąc ſię w ápparencyi pochwały kſztałtniey iey ſzukáią. Ani ſię ſchraniáć powinieneś tego, co ma coś w ſobie niſkiego. Ten ktory ieſt prawdźiwie pokornym, nie odrzucá nigdy zabaw śiebie niegodnych. Y owſzem ſzuka ich prágnie ich iáko proporcyonálnych do ſwoiey kondycyi, bo ſam ſię máło waży.

ROZDZIAŁ
Piąty.
Przećiwko łákomſtwu.

ŁAkomſtwo ieſt prágnienie nieporządne dobr y fortun. Dla tego ten ſłuſznie zowie ſię łákomym,
1 Timot. 6. ktory nie tylko cudze bierze, ále kiedy goráco cudzego

go prágnie, álbo kiedy zbytnie ſtáránie ná to łoży, áby vtrzymał ſwoie. Ten grzech zgániony ieſt przez Apoſtołá kiedy mowi. *Ci, ktorzy máią wolą bydź bogátemi, wpadáią w pokuſę y w śieći czártowſkie, y wiele prágnienia niepotrzebnych y niebeſpiecznych, ktore prowádzą człowieká do zguby; bo pożądliwość ieſt korzeniem wßyſtkiego złego.* Złość tego grzechu nie mogłá ſię lepiey wyráźić, iáko przez te ſłowá, ktore nam znáczą, że ten, ktory ieſt podległy temu grzechowi, ieſt niewolnikiem wſzyſtkich inſzych. Gdy tedy ſerce twoie kuſzone będźie, czyń rekurs do vważánia tego.

A naprzod vważ, że w ten czás, gdy twoy Pan y twoy Bog zſtąpił z Niebá ná źiemię, nie prágnął mieć, tych bogactw ktorych ty ſzukaſz. I owſzem ták bárdzo kochał vboſtwo, że niechćiał vrodźić śię z iákiey Krolowey, ále z iedney vbogiey Pánny. Gdy ſię vrodźił niechćiał mieſzkáć w wielkich Páłácách, w ozdobnych pokoiách, niechćiał mieć delikátnego łożká, ále w iednym złobie, náoſtátku ná káwałkách ſłomy· á w ten czás gdy był ná świećie, áza nie ták, y niewymownie kochał vboſtwo, iáko gárdźił bogáctwem? Nie obrał zá opowiádáczow ſłowá ſwego wielkich y mocnych Xiążąt, ále vbogich y proſtych rybakow? Czy nie ieſtże to zbytek? widźieć że miżerny ieden robak chce bydź bogátym w ten czás, gdy Pan y rządcá wſzytkich rzeczy ſtworzonych ták ſtał ſię vbogim.

Vważ ieſzcze wielką niſkość ſercá twego; bo duſzá twoiá ſtworzona będąc ná wyobráżenie Boſkie, odkupiona krwią iego, máło ią iednák ważyſz y niedbaſz, żeby zá máły ieden ginełá interes. Bog niedałby żyćia ſwego zá cáły świát, á oddał go zá duſzę człowieká: Więc tá duſzá więkſzey ieſt ceny, ániżeli cáły świát. Práwdźiwe bogáctwo nie zámyka ſię w złoćie, áni w

 ſrzebrze

srzebrze, áni wdrogich kámieniách, ále tylko wsámych cnotách nierozdźielnych towárzyskách dobrego sumnienia. Położ ná stronę fałszywą opinią ludźką, á obaczysz, że twoie złoto y srebro nie iest co inszego, tylko źiemiá biała álbo zołta, ktora niema ceny, tylko od błędu y ślepoty. Wszák wszyscy Filozofowie Pogáńscy máło to sobie ważyli. Iákoż ty masz się stáć niewolnikiem iego? będąc vczniem Chrystusowym y przeznáczonem ná rzeczy wysze: Bo iáko mowi Hieronim

S. Hieron: in cap: 6. Math: 6.

Swięty: *Ten iest prawdźiwie niewolnikiem bogáctwá, ktory go strzeże, iáko byłby iego niewolnikiem, ále ten przećiwnym sposobem, ktory vmie to Iárzmo z siebie zrzućić iest iego Pánem.* Vważ iesżcze, że słucháiąc słowá Zbáwićielá, *że nikt dwiemá Pánom służyć niemoże* to iest *Bogu y mámonie*, y że rozum ludzki nie może się wolno áplikowáć do myslenia o Bogu, ieżeli wielką chćiwośćią szuka dobr świátá, poćiechy duchowne vćiekáią od sercá przywiązánego do doczesnych; y niepodobna, złączyć prożne z státecznemi, wysokie zniskiemi, wieczne zmiiáiącemi, duchowne zćielesnemi, żeby się mogło rázem záżywáć oboygá tego.

Math: 6.

Vważ iesżcze, że choćbyś rzeczy wszytkie świátá miał wedle prágnienia twego, w ten czás podobno będźiesz iesżcze niesczęśliwym; bo więcey dufáć będźiesz niżelibyś powinien tey fałszywey sczęśliwośći. Gdybyś wiedźiał co zá niesczęśćie prowádźi zá sobą to máłe sczęśćie! Afekt do bogáctwá więcey trapi bez porownánia prágnieniem, ániżeli kontentuie záżywániem, otacza duszę rożnemi pokusámi, wprowadza wnieskonczone fátygi, ćieszy wielą vćiech prożnych y niepożytecnych, prowádźi do grzechu, miesza pokoy. A oprocz tego wszytkiego, nigdy bogáctwá niedostępuięmy bez trudu y pracy, nigdy niemamy bez

kłopotu

kłopotu, nietráćiemy bez żalu ich; á co ieſt naybeśpiecznieyſza, że rzadko ie zbieramy bez obrázy Boſkiey: bo iáko poſpolićie mowiemy, że bogáty człowiek, álbo ſam ieſt zły, álbo dźiedźić złego. Vważ że iákie głupſtwo / prágnąć bez przeſtanku tych rzeczy, ktorych áni zupełna poſeſya vkontentowáć twego niemoże prágnienia, i o wſzem przećiwnym ſpoſobem, tym bárdźiey ſię rowna do prágnienia opuchłego, bo iákaſzkolwiek obfitość znáyduie ſię wtym, co ty maſz; przećięſz niedoſtawáć będźie iákieykolwiek rzeczy, ktorey będźieſz prágnął, y doſtąpiwſzy tey, wzdychać będźieſz záwſze. A ták ſerce ludzkie biegáiąc zá rzeczámi tego świátá morduie ſię y nienápełnia ſię nigdy. Piie, á nietráći prágnienia: Bo zá nic niema tego, co ma, y nieráchuie tylko to, co ieſcze mieć może; więcey ma turbáciey że czego doſtąpić niemoże, niżeli ma vkontentowánia ztego co iuż wpoſſeſyi trzyma nienápełnia bárdźiey ſkrzyń ſwoich złotem, iáko ſerce ſwoie dymem. Tu Swięty Auguſtyn ſłuſznie świadczy *Ze ſię niemoże doſyć wydźiwowáć, co to ieſt zá żadza nie náſycona ludźi, poniewaź ſame beſtye máią pewne reguły prágnienia ſwego: nießukáią zwierzą tylko wten czás, gdy im ſię ieść chce; ále iák ſię nákarmią, nie idą zá zwierzem: Sámo tylko łákomſtwo bogátych niema mety prágnienia, pożera wßytkie rzeczy, á nigdy ſię nienápełnia.*

S. Augus: ſermo 2 5. de verbis Dei.

Vważ ieſcze, że gdźie ieſt wiele bogáctwá, tám też ieſt wiele ludźi do trawienia ich, wiele do wydawánia, wiele do tracenia y krádzienia. Cożzá pożytek bierze naybogátſzy ná świećie z ſwoich bogáctw? co z nich ma, chybá rzeczy potrzebne do życia. Mogłbyś ſię ieſcze vchronić tego ſtáránia, gdybyś pokładał nádźieię twoię w Bogu, y gdybyś ſię rzućił ná ręce opátrznośći iego, bo on nigdy nieopuſzcza tych ktorzy mu

dufáią, bo ten ktory ſtworzył człowieká potrzebuiącego pokarmu, niepozwoli áby od głodu vmarł. Iákożby to bydź mogło? żeby Bog, *ktory karmi ptáſſętá nie-*
Math: 6. *bieſkie, ktory odźiewa naymnieyſſe robaczki*, miał, opuśćić naydoſkonálſze ſtworzenie ſwoie? w ten czás naybárdźiey, gdy mu máłey rzeczy trzebá, żeby tylko rzeczy miał potrzebne. żyćie ludzkie ieſt krotkie, á śmierć zbliża ſię prędko: czemuſz tedy chceſz ná ták długą drogę, ktora ieſt niedáleka, czynić ták wiele prowiziey? czemuſz chceſz obćiążyć ſię ták wielą bogáctw, ponieważ im mniey ich mieć będźieſz, tym do poſtępowánia wolnieyſzym będźieſz. A kiedy przyidźieſz doſkończenia dni twoich, nie będźieſz gorziey przyięty, dla tego, żeś vbogi, nád tych, ktorzy przydą bogáctwy obćiążonemi. Wſzytká rożność, ktora ſię w tym znaydźie ieſt tá, że ná końcu tey drogi, coś opuśćił, mniey przynieśie żalu, y mnieyſzy czynić będźieſz ráchunek: kiedy przećiwnym ſpoſobem bogáći nie będą ſię mogli bez wielkiego żalu oddalić od zebránego złotá, ktore ták bárdzo, kocháli, y czynić ráchunek nię bez wielkiego niebeśpieczeńſtwá, z tego, co mieli w poſſeſyi.

Czy nie uważyſz nigdy? dla kogo ták wielkie zbieraſz bogáctwá, ponieważ to pewna, że iákoś ty nágo
Iob. 1. wyſzedł ná świát, nágim tákże z niego znidźieſz. Zacząłeś to żyćie vbogim, vbogim ie ſkończyſz. Mysl tá nie powinnaby ſię nigdy od ćiebie oddaláć, bo iáko mowi Hieronim Swiety, *Ten lekce ſobie waży pożytki te-*
Ad Baſili in prolog. Bibl: *go żyćia, ktory dobrze mysli o śmierći:* w momenćie śmierći twoiey opuśćiſz wſzytkie dobrá doczeſne, y nie niezánieſieſz z ſobą, tylko ſáme vczynki, ktoreś popełnił ná tym świećie, czy dobre, czy złe. Stráćiſz w ten czáſz wſzyſtkie dobrá wiecznośći, ieżeli máło ie ważąc w tym żyćiu, wſzytkięś ną to obrocił ſtáránia, ábyś mogł

doſtapić

dostąpić dobrá doczesnego. Bo wtenczás wszytkie rzeczy te, ktore masz, rozdźielone będą ná trzy części: ćiáło będźie dla robáctwá, duszá dla czártá, dobrá dla twego dźiedźicá; ktory będźie podobno niewdźięcznym, złym, y márnotrawnym. Większyby to był tedy pożytek, idąc zá rádą Zbáwićielá, rozdáć ie wcześnie miedzy vbogich, ktorzyby ie zánieśli przed tobą, y ktorzyby ie trzymáli w gotowośći, ná twoie przybyćie: á vczyniłbyś to, co czynią wielcy Pánowie, ktorzy posyłáią woży swoie przed sobą kiedy są w drodze. Bo ták, wielkie twoie głupstwo, zostáwić twoie dobro ná tym mieyscu gdźie się nigdy nie wroćisz, á nie posłáć go tám, gdźie wiecznie mieszkáć będźiesz.

Vważ, że Bog, ktory ták mądrze rządźi świátem, postánowił iáko dobry gospodarz iednych, áby prowádźili, drugich áby prowádzeni byli, iednych áby rozdawáli co iest potrzebnego, drugich áby odbieráli. Poniewaź iesteś z liczby tych, ktorzy rozdáią to dobro, ktorego názbyt masz: to rozumiesz? żeć iest wolno chowáć dla śiebie sámego to, czegoć pozwolono ábyś rozdawał wielom? Bo iáko mowi Swięty Bázili, *chleb ktory chowaß iest vbogich, suknie ktore kryieß należą do nágich y do mizernych, pieniądze ktore kopieß, są mendykow. W iedzże tedy, żeś vkradł pieniądze, ták wielo osobo, iák wielo mogłeś vżyczyć z tego, co maß názbyt, ieżeliś nie vczynił. Dobrá te, ktoreś odebrał od Bogá, są náznáczone dla mizeriey ludzkich, á nie dla instrumentow złego żyćia.* W ten czás gdyć się wszystko szcześći, nie powinieneś zápominać tego, ktoryć fortunę dáie, áni z sposobow, ktore masz do wspomożenia vbogich, czynić máterya pártykulárney twoiey pronośći. Nie przekładayże mieyscá wygnánia twego nád Oyczyznę twoię, nie obrácay prowiziey y wygod twoiey podroży ná trudność, ktora ćię sprowadza zdrogi. Nie

Hom de diuinis.

gi. Nie przekładay świátłá księżycowego nád świátło słoneczne, y nie obrácay sukkursow żyćia teráźnieyszego w instrumentá wieczney śmierći. Zyi kontent w tym stanie, w ktorym ćię Bog mieć chćiał, á pámiętay ná to, co mowi Apostoł, *gdy mamy czym żyć, czym nas okryć, bądźmy kontenći.* Bo iáko mowi Chryzostom Swięty, *że sługá Boski nie powinien się stroić, áni dla pychy, áni dla vćiechy ćiáłá, ále tylko dla potrzeby. Szukay naprzod krolestwá Boskiego y iego spráwiedliwośći, á ostátek obfićie przydánoć będźie.* Bo Bog, ktoryć chce dáć większe rzeczy, nie odmowić mnieyszych.

1 Timot 6.

Mat. 6.

Przypomniey sobie, że vbostwo nie iest cnotą, ále miłość vbostwá. Vbodzy duchē podobni są do Chrystusá, *ktory z bogátego stał się vbogim dla nas,* ále ći, ktorzy żyią w vbostwie potrzebnym, ktorzy ie ćierpliwie znoszą, á gárdzą bogáctwy temi, ktorych niemaią; czynią cnotę z ich potrzeby. A iáko vbodzy przez dobrowolne vbostwo zblizáią się do Chrystusá, ták bogáći przez swoie iáłmużny odmieniáią się dla Chrystusá. Nietylkoć to vbodzy pásterze, ktorzy mieli szczęśćie ználeść Chrystusá przy Národzeniu iego: ále też Mędrcowie Krolowie, przyięći byli z podárunkámi. Ty tedy ktory masz bogáctwá, daway iáłmużne vbogim, bo gdy ią dáiesz, Bog ią przyimuie, á bądź pewnym, że to co im teraz dáiesz, záchowáne będźie w niebie; gdźie masz mieszkáć wiecznie. Ale ieżeli kryiesz skárby twoie ná tym świećie, niespodźieway się ználeść tám czego, gdźieś nic niepołożył. Czy możesz się to dobrym człowieká názwáć, czego niemoże z sobą zánieść, y vtráći przećiwko swoiey woli? Ale przećiwnym sposobem dobrá duchowne, są dobrá prawdźiwe, bo nigdy się nieoddaláią od Páná swego, y náwet przy śmierći niemogą mu bydź záwárte, ieżeli sam ná to niepozwala.

2 Cor: 8.

Luc. 2.
Mat. 2.

§. I.

§. I.

Ze nikt nie powinien zátrzymywáć dobrá ćudzego.

MVśiemy tu przestrzec człowieká o niebeśpieczeństwie ktore iest oczywiste, kiedy kto cudze zátrzymuie dobrá. Rzecz iest należyta wiedźieć, że to grzech, nie tylko wźiąć dobro cudze, ále y zátrzymáć ie przećiwko woli tego, do ktorego należy. I nie dosyć ná tym, że człowiek ma intencyą oddáć potym, ieżeli to może vczynić záraz, bo nie tylko iest powinność oddáć, ále y oddáć prętko. To pewna, że ieżeli niepodobna oddáć záraz, y że ten, ktory zátrzymał cudzą rzecz, nie może iey oddáć żadną miárą, będąc ściśniony, niepodobieństwem, y wielką potrzebą, nie iest obligowány, áni do pierwszego, áni do drugiego, bo Pan Bog do niepodobnych rzeczy nie obliguie.

A żebym pokazał to lepiey przywiodę słowá Grzegorzá Swiętego, ktore do iednego z przyiaćioł swoich nápisał. Wspomniey sobie, że bogáctwá źle nábyte zostáną tu, á grzechy, ktore popełnisz dostáiąc ich, poydą z tobą. Czy mozesz bydź większe głupstwo twoie, iáko kiedy zostáwuiesz ná świećie to, coć iest potrzebnego, á bierzesz to coć szkodźi? Zostáwić poćiechy inszym, á bráć vtrapienia z sobą, y chćieć obligowáć się do ćierpienia w tam tym żyćiu, żá wygody, ktoreś obmyslał inszym! Iák wielkie głupstwo! bárdźiey sobie ważyć bogáctwá, niżeli siebie sámego: ćierpieć ná duszy, áby się nie ćierpiáło ná intereśsach, dáć ćiáło swoie pod miecz, áby się vchroniło płaszczá. Czy nie iestżeś podobny nieiáko do Iudaszá; kiedy przedáiesz zá máłe pieniądze spráwiedliwość, łáskę, y duszę sámę. Náostátek, ieżeli to prawdá, iákoż pewnie iest; bez wątpienia, Matt: 26.

tpienia, że w godźinę śmierći oddáć będźiesz muśiał wszytko, ieżeli będźiesz chćiał bydź zbáwiony: Iák wielkie głupstwo że muszac płáćić to, coś powinien kiedyszkolwiek; niedbasz że w grzechu chodźisz, w grzechu się kłádźiesz, w grzechu wstáiesz, w grzechu się spowiádasz y komunikuiesz; y tráćisz wszytko to, co tráći ten, ktory iest w grzechu, strátá tá iest większa, ániżeli wszytkich ná świećie dostátkow, y niepodobna mowić, żeby ten miał rozum y rozsadek człowieczy, ktory ná ták wielkie wydaie się niebespieczeństwo dla máłego y lichego dobrá.

Płáćże tedy, coś powinien, á nie czyń nikomu krzywdy. *Prácá y dźień robotniká twego niech nie będźie*
Deut. 24. Tobiae. 4. *źátrzymána w mieszku twoim.* Niech nie tráći y dármo nie trawi czásu, chodząc o zapłátę, ktoraś mu winien, y żeby nie miał więcey roboty, wyćiagáiac nadgrodę, niż ia zárabiáiac, co się często trafia przez zwyczay złych płatnikow. Ieżeli iesteś obowiążány exekucya iákiego testámentu, nie ubliżayże duszom vmárłym tey pomocy, ktora im należy; żeby nie nośiły káry niedbálstwá twego przez długość mak swoich; bo to wszytko ná twoię spádnie duszę. Ieżeli masz sługę, ktoremu co winien iesteś, ráchuy się z nim, zápłać mu; á przynamniey podpisz mu regestrá zá żywotá twego, żeby nie miały kłopoty, y trudnośći po śmierći twoiey. Cokolwiek możesz sam wypełnić testámentu swego, nie spuszczay się ná Exekutorow; bo ieżeli ty iesteś máło-pilnym w swoich spráwách, iákoż rozumiesz? żeby inśi pilnieyśi mieli bydź w cudzych.

Vczyń ták ieśli możesz, żebyś nikomu nic nie był winien, á przez ten sposob mieć będźiesz nocy spokoyne, sumnienie w odpoczynku, żyćie w pokoiu, á śmierć bez żalu. Sposob zás do tego iest, ábyś wcześnie zále-
ży

żył metę prágnieniom twoim, żebyś nie czynił wſzytkiego tego cobyś chćiał, y nigdy więcey nád to nie wydawał, tylko co intratá wynośi twoiá. Ták miárkuiąc twoie wydatki, żeby nie ſzły wedle prágnienia twego, ále wedle twego wſpomożenia, á ták nie będźieſz długámi obćiążony. Rodzą ſię te wſzytkie z nieporządku prágnienia náſzych, á vſkromienie, więcey przynośi, niżeli wielkie intraty. Ráchuy zá wielkie bogáctwá te, ktore, ſobie ták bárdzo waży Apoſtoł. *Pobożność y vkontentowánie w tey kondyćyey, ktoráć Bog dał.* Gdyby ludźie niechćieli bydź więcey nád to, co Bog chce, byliby záwſze kontenći: ále gdy chcą te przeſtąpić gránice, tráćić muſzą vſpokoienie. bo nie trzebá nigdy dobrego ſpodźiewáć ſię ſucceſſu, kiedy ſię cokolwiek przećiwko woli Boſkiey dźieie. 2 Tymo: 6

ROZDZIAŁ.

Szoſty,

Przećiwko nieczyſtośći.

NIeczyſtość ieſt prágnienie nieporządne vćiech niepoczćiwych. Ieſt grzech ten z generálnych, Tyránnow, ktorego ſzturm ieſt ćięzſki. Ná co mowi Auguſtyn Swięty *że miedzy wßytkiemi napáśćiámi, ktore ćierpią Chrześćiánie, naymocnieyße ſą te poiedynki częſte, zwyćięſtwá rzadkie.* S. Auguſt: de honeſt: mulierum

Kiedy tedy obrzydliwy ten grzech kuśić będźie ſerce twoie, opponowáć náſtępowániu iego te możeſz vwagi. Naprzod vważáć będźieſz że ten grzech ſzpeći nie tylko duſzę, ktorą Bog obmył krwią ſwoią, ále y ćiáło, w ktorym iáko w iákim Cymborium ćiáło Chryſtuſowe ieſt złożone. Iężeli, to ieſt grzech wiel-

ki znieważyć Kośćioł máteryálny poświęcony Bogu, coż będźie sprofánowáć ten Kośćioł żywy, w ktorym Bog swoię założył rezydencyą. Mowi ná to Apostoł:
2 Coryn: 6 *V ćiekayćie Bráćia moi od grzechu nieczystośći: bo wszytkię in sze grzechy, ktore popełniáią ludźie, dźieią się zá ich ćiáłem; ále ten ktory wpada w nieczystość grzeszy przećiwko własnemu ćiáłu*, y tám dáley. Vważ tákże, że grzech nie może się popełnić bez zgorszenia, y wielkiey szkody wie-
Exod: 21. lu osob, y to iest co naybárdźiey w sumnienie biie w godźinę śmierći. Bo ieżeli práwo Boskie roskázuie dáć żyćie zá żyćie, oko zá oko, ząb zá ząb. Coz da ten Bogu zá sátysfákcyą? ktory przyczyną będźie szkody ták wielu dusz? Czymże zápłáći to, co Bog swoią własną okupił krwią.

Vważ iesżcze, że ten grzech, ktory nam pochlebia począteck tylko ma miły, koniec, záwsze gorszki, łácno weń zábrnąć, ále trudno z niego wyniść. Dla te-
Prouerb: 23. go mowi mędrzeć. *Ze zła Białogłowá byłá iáko row głęboki, y studnia do ktorey okno ćiásne.* Weśćie iest łácne ále wyśćie trudne. I to pewna, że naybárdźiey ludźie temu dádzą się zwyćiężyć grzechowi, ktory zda się bydź wdźięcznym przy vrodzeniu swym, przy początku; ále gdy weń zábrniesz, gdy przyiaźn bedźie zwiazána; gdy zasłoná wstydu zerwána. coż zá sposob, porzućić to? dla tego dobrze przyrownywáią go do Mátni rybakow, do ktorey weśćie iest przestronne, wyśćie ćiásne; y kiedy tám raz rybá wpádnie, z wielką chybá wymknie się ćięzkośćią, y sczęśćiem. Ztąd vznáć możesz iák wiele grzechow, ten grzech rodźi. Bo łácno sądźić, że od ták dawnego czásu, iáko pánuie, ták nieskonczoną musiał Bog bydź vrážony liczbą; czy to przez myśli, czy przez vczynki, czy przez prágnienia.

Vważ

Vważ iák wiele nieſcześćia, z ſoba ćiagnie tá zárázá. Bierze naprzod honor ktory ieſt nabogátſza Poſſeſya, cokolwiek tu ná źiemi mieć możemy: y nie maſz żadnego grzechu, ktoryby więkſza przynoſił infámia nád nieczyſtoſc. Oprocz tego ſłábi śiły, ſzpeći piekność, odeymuie dobra diſpozycya, pſuie zdrowie, dáie często, ćięſzkie y ſzpetne choroby. Pſuie zczáſem rzeźwość młodośći, zbliża nád zwyczáy wſtydliwa ſtárość, zmnieyſza moc rozumu, záćiera rzeźwość duchow, y rozum do beſtyi podobny czyni; odwabia człowieká od wſzelákich dobrych ćwiczenia, grzebiac go cáłego w błoćie, y w plugáſtwie ſzpetney tey vćiechy: bo nie może, áni myśleć, áni mowić, áni co inſzego tráktowáć coby do tego nie należáło. Czyni młodość głupia y bez honoru, ſtárość nieſcześliwa y obrzydliwa. Ale nie kontentuie śię tym, co ludźiom czyni w ich ćiáłách, czyni toſz ieſzcze y w ich intereſſách. Niemáſz bogactw ták obfitych, áni ſkárbow ták wielkich, ktorychby nieczyſtość nie roſproſzyłá w krotkim czáśie. Bo ludźie podlegli vćiechom ćieleſnym, zwyczáynie ſa obzárći, piiacy, y roſproſzáia co máia w bánkietách, y w ſtroiách. Przydaymy do tego, że Białegłowy niewſtydliwe nigdy niemáia doſyć, kámieni, pierśćieni, ſtroiow, chuſt, perfumow, y podobnych rzeczy. Bárdźiey lubia bez porownánia te prezenty, te podárunki, niżeli ſámych tych kochánkow, ktorzy ie dáia. Ná probę tego doſyć ieſt przywieść przykład márnotrawnego Syná, ktory nápodobnych wydatkách *roſproßył wßytko dobro, ktore mu był Ociec iego dał.* Lucæ. 15.

Vważ ieſcze, że im bárdźiey wdaſz ćiáło twoie, y myſli w te vćiechy, tym mnieyſze tám znaydźieſz vkontentowánie, bo tá vciechá rodźi głod nienáſycony,

ny, nie może nigdy dostátecznie vkontentowáć. Miłość Męszczyżny do Białygłowy, álbo Białygłowy do Męszczyżny nie mogąc się vgáśić, y owszem ieżeli się co vspokoi, powstáie prętko tym gwałtowniey. Uważ iescze że tá vćiechá, długo trwáć nie może, á kárá zá nię iest wieczna? Iák tedy zámian iest nierowny, strácić w tym żyćiu vspokoienie sumnienia, w drugim chwałę wieczną, miásto ktorey ćierpieć będźiesz męki bez koncá zá iednę godźinę niepodćziwey vćiechy, ktorey zážyiesz? Ná toć mowi Grzegorz Swięty że to co się podoba nie trwa tylko moment, to co męczy, trwáć będźie záwsze.

Vważyć iescze powinieneś cenę czystośći Pánienskiey, ktora ten grzech gubi, bo ći ktorzy są Pánnámi záczynáią ná tym świećie żyć iáko Anieli, czystość ich czyni podobnych do tych Niebieskich Duchow, bo żyć w ćiele, á nie popełniáć vczynkow ćiáłá iest to cnotá bárdźiey Anielska, niz ludzka. Sámo Pánienstwo iáko mowi Grzegorz Swięty. *W terázniey∫zym czásie, y ná tym śmiertelnośći mieyscu reprezentuie stan chwały wieczney y nieśmiertelney, oná sámá záchowuie práwá y zwyczáie miástá Boskiego, gdźie nie mász áni w sela áni Małżeństwá, áprzez ten sposob, dáie ludźiom źiemskim do skosztowánia słodkośći konwersácyei Niebieskiey.* Dla teyći przyczyny znayduie się w Niebie osobliwa cená y wyráźnie náznáczona nadgrodá dla Pánien. Gdyż Swięty Ian w obiáwieniu mowi. *Ci to są ktorzy swego ćiáłá nie zmażáli z Białymigłowámi, ále byli záwsze Pánnámi, y ći ktorzy chodzą zá Báránkiem wszędźie gdźie tylko on postąpi.* Toć iest rzecz właśna, áby ći, krorzy coś máią więcey nád inszych ludźi, ná tym świećie, y byli podobnymi do Chrystusá w Czystośći Pánienskiey mieli zá nadgrodę ná támtym świećie Przywiley y pozwolenie zbliżáć się do nie-

S. Bernar: sermone in Natiuitate Virginis.

S. Hieron: tomo 9. Epist: 14. de Virg: laud.

Apocal: 14

do niego z więksa konfidencya, y żeby odbierali osobliwa pociechę w Błogosławionym żyćiu, zá czystość ćiáłá swego.

Cnotá tá nietylko podobnych czyni Chrystusowi, wszytkich tych, ktorzy ia chowáia, czyni ich iesżcze żywemi Duchá Swiętego Kośćiołámi: Bo ten Duch Swięty ktory kocha czystość, á nienáwidźi nieczystośći, nád wszytkie insze grzechy, naybárdźiey swoie w czystych Duszách znádnie vpodobánie. Dlatego Syn Boski poczęty od Duchá Swiętego ták się kochał y czćił Pánienstwo, że dla niego ták wielki, y ták znáczny vczynił cud, kiedy się z Mátki vrodźił Pánny. Ale ty człowieku, ktoryś iuż stráćił pánienstwo, boy się przynamniey po zátonieniu twoim tego niebespieczenstwá, ktoregoś iuż vczynił probę. Poniewaz nie mogłeś zátrzymáć dobrá nátury, stáray się przynamniey, ábyś powrácáiac do Bogá nádgradzał tę strátę, ktoraś popadł, tym pilniey się zábawiay vczynkámi dobrymi, im bárdźiey vznawász się bydź káry godnieyszego. Bo się często trafia iáko mowi Grzegorz Swięty: *Ze duszá po grzechu często staie się gorętsza do Bogá, ániżeli w stanie niewinnośći, bo w tym byłá lekkomyslna y niedbáła.* A poniewaz Bog ći odpuśćił ták wiele grzechow, ktoreś popełnił, nie czyń nic nápotym coby przynieść miáło kárę teráźnieyszych y przeszłych, y boy się, áby twoy ostátni występek nie był gorszy nád pierwszy. Przez te vwagi y insze podobne ármuie się człowiek przećiwko temu grzechowi.

S. Grego: in Pastor; parte 3.

§ I.

O inszych Lekárstwách osobliwszych przećiwko nieczystośći.

NA ypierwsze iest ábyśmy ná poczatku záraz się przećiwiáli bo ieżeli z rázu nie oprzemy się temu nieprzy-

przyiacielowi, rośćie záraz, y vtwierdza ſię mocno Grzegorz Swięty mowi. *Ze iák prętko vćiechá opánuie*
S. Greg lib 7 moral c. 12. *ſerce, nie da mu o czym inſzym mysleć, tylko o tym, co iego vkontentowáć może paſſya.* I dla tego trzebá potężnie opieráć ſię ná początku oddaláiąc od nas mysli nieczyſte, bo iáko drewno podżyga ogień, ták mysli pobudzáią prágnienie, ktore pomnaza ogien miłośći, ieżeli ieſt dobre, álbo ogien nieczyſtośći ieżeli ieſt złe.

Trzebá ſtrzedz pilno wſzytkich inſzych zmyſłow, á naybárdźiey pilnowáć áby oczy nie pátrzáły tám, gdźie ieſt niebeſpieczno, bo częſto człowiek ſpoyrzy bez intencyi, á tym czáſzem duſzá zránioná będźie. A ponieważ rzuczenie okiem nieuważne ná Białegłowy ſkłánia y miekczy ſtáteczność tego, ktory pátrzy, bárdzo pożyteczną Ekklezyáſtyk dáie nąm rádę gdy mowi.
Eccl: 9. *Nie rzuczay okiem twoim po kątách miáſtá, áni po vlicách, áni po rynkách, odrzuć oczy twoie od białeygłowy vbrány, y niezápátruy ſię ná pięknośćiey.* Moglibyśmy ſię konten-
Iob: 30. towáć iednym przykładem Iobá, ktory lubo vtwierdzony w wyſokiey świątobliwośći, ſtrzegł iednák oczow ſwoich, dekláruie to ſam nie vpewniáiąc ſię w tym, áni ná ſię, áni ná długie przyzwyczáienie prawdźiwey cnoty, w ktorey żył przez wſzyſtek czás. A ieżeli ná tym nie mamy doſyć, podźmy do Dawidá, ktory lubo Swięty; przez iedno tylko ſpoyrzenie ná białągłowę, śćiągnął ná ſię te trzy wielkie grzechy. Zaboyſtwo,
2 Reg: 11. Cudzołoſtwo y zgorſzenie.

Nie zmnieyſzą pilnośćią chronić ſię powinieneś ſłuchánia rzeczy ſzpetnych. A ieżeli kiedy przynaglony ieſteś do ſłuchánia ich, niechże to przynamniey będźie z twárzą ſmutną; bo czyniemy te rzeczy łácno, ktorych z ućiechą ſłuchamy, ſtrzez ięzyká twego, áby
1 Coryn 15 żadne-

żadnego ſżpetnego nie wymowił słowá: dobre obyczáie, pſuią ſię zwyczáynie przez złe dyſkurſy. A ięzyk otwiera áfekcye człowiecze, bo ſię poznáie ſerce przez słowá, wymawiáiąc ięzyk zwyczáynie te rzeczy, ktoremi ſerce ieſt nápełnione. Mieyże tedy záwſze ſerce zabáwne świetemi myslámi; á ćiáło podźćiwemi cwiczeniámi, ábo iáko mowi Swięty Bernad: *Ze czárci rzucáią ná duſzę prożnuiącą złe mysli, ktoremi ią báwią, áby ieżeli przeſtáie źle czynić, nie przeſtawáłá przynamniey źle myslić.* S. Bernar: de interiori domo. Cap. 40.

We wſzełákich pokuſách, ále oſobliwie w tey, ſtaw ſobie przed oczymá Aniołá twego ſtrożá y czártá, ktory ma ná ćię ſkárzyć. Ci ſą ktorzy vſtáwicznie pilnuią wſzytkiego tego co czyniſz, y donoſzą ſędźiemu ſámemu ktory widźi wſzytko, będąc to dobrze wyráżono ná ſercu twoim, iákoſz śmieć będźieſz vczynić iáki vczynek niepodźćiwy, czegobyś vczynić niechciał przed naymnieyſzem człowiekiem, máiąc zá świádki, Aniołá ſtrozá Inſtygatorá twego y Sędźiego twego. Przełoz ſobie ieſcze przed oczy ſtráſzny ſąd Boſki, płomień mąk piekielnych, bo wſzelka męká ieſt zwyćiężona przez boiaźn więkſzey iáko ieden gwość wybity bywa przez drugi, y częſtokroc ogien nieczyſtośći, vſkromi ſię pamiecią ogniá piekielnego.

Chroń ſię ile możeſz, żebyś ſam nie mowił z białogłowámi wieku podeyrzáłego, bo iáko mowi Swięty Chryſoſtom: *nieprzyiaćiel náſz beſpieczniey náſtępuie ná dwie oſoby gdy ich widźi ſáme, zbliżi ſię śmieliy pokuśnik gdy nie maſz boiáżni nikogo, ktoryby nam zgánił, y ktoryby nam náſzego nie chwalił nierządu.* Dla tego niekonwerſuy z żadną białogłową bez świádkow, bo oſobność pobudza do grzechu. Nie duſay náwet ſwoiey cnoćie, luboć ſię zdáć będźie, że wielą lat vtwierdzona ieſt, bo pámiętaſz iáko dwá owi ſtárzy zápalili ſię miłośćią ku S. Chriſo: Daniel. 13.

Zuzánnie, gdy ią tylko sámę w ogrodźie widywáli. Vćiekayże od wszelkiey kõpániey podeyrzánych białychgłow, bo ich widzenie wielką w sercách czyni szkodę, ich słowá zábiiáią, konuersácya zápala, dotknienie się pobudza, y wszystko to cokolwiek w nich iest, są to iáko śieći y sámołowki, ná vłowienie tych, ktorzy się z nimi wdawáią w konwersácyą. Dla tego Swięty Grzegorz mowi: *że ći ktorzy oddali ćiáło swoie ná czystość, nie trzebá żeby mieszkáli z białogłowámi, bo poki tylko trwáć będźie ćiepło w ćiele, nikt nie może dufáć żeby ogień zupełnie zágászony był w sercu.*

S. Grego. lib. 11. Dialog. Cap. 7.

Strzeż się tákże odbieráć vpominkow, wizyt, y kártek od białychgłow, iest to lep do vłowienia serc, są to mieszki ná wzbudzenie ogniá złego prágnienia, y w ten czas gdy się zda bydź vgászony. Ieżeli masz przyiaźń przećiwko iákiey świętey y cnotliwey białeygłowie, kochay ią w duszy twoiey, nie często ią náwiedzáiac, áni z nią bespiecznie konwersuiac. A kiedy wszystek sekret sprawy tey záwisł osobliwie ná vćieczce od okázyey, przywiodę tu ieden przykład, ktory nam miedzy inszemi zostáwił Grzegorz Swięty w swoich Dialogách.

4. Dialog. 1.

Powiáda on, że w Nursiey był ieden duchowny, ktory rządźił wielką pobożnośćią y boiáźnią Boską Kośćiołem pewnym. Byłá też ná tymże mieyscu iedná białogłowá cnotliwa, ktora chodźiłá około ornatow y inszych rzeczy ná vsługę Boską obroconych, kochał tę białogłowę iáko śiostrę, ále się iey chronił, iáko nieprzyiaćiołki, ták że nie pozwolił nigdy dla naywiększey potrzeby, áby się zbliżyłá do niego, á przez ten sposob oddalił wszelką społeczność y konwersácyą z nią, á że to iest zwyczáyna Swiętym oddaláć się coraz to bárdźiey od rzeczy zákazánych, y náwet schronić się tych co nam są pozwolone, nigdy ná to zezwolić niechćiał, áby mu kiedy w iego służyłá potrzebách.

Ten

Ten dobry y Swięty kápłan będąc bárdzo ſtárym, bo więcey niż lat czterdzieśći był kápłánem, wpadł w ták ćięſką chorobę że iuż był bliſki śmierći. W tym terminie tá cnotliwa białogłowá przyſzłá do niego, y przykłádáłá niewinnie vcho ſwoie do vſt iego, chcąc poznáć ieżeli żył, czyli iuż vmárł. Ale ten Swięty człowiek poſtrzegſzy tego, pokazawſzy wiele nie ſmáku y gniewu, záwołał ile tylko śiły mu pozwoliły, podź ztąd, podź ztąd białogłowo, ieſzcze nie zágáſł ogień, oddal od niego ſłomę. Ledwo co białogłowá wyſzłá, áż on nowa wziąwſzy śiłę, z wielką poćiechą te wymowił ſłowá. Iákom wąm rad Pánowie moi? Iákożeśćie chcieli przyść do ſługi wáſzego? Idę iuż, idę zá wámi, dziękuiąc wąm. A gdy częſto te powtarzał ſłowá, ći co byli obecni pytáli go, do kogo mowił, áż on z zádźiwieniem odpowie: to niewidźićie Swiętych Apoſtołow Piotrá y Páwłá, á odwracáiąc ſię zá nim znowu mowił. Idę idę, záraz, á kończąc te ſłowá oddał duſzę Bogu.

Wſpomina ieſzcze drugi przykład tenże Grzegorz Swięty o iednym dobrym Biſkupie, ktory nie był ták vważny. *Ten żyiąc w iednym Mieśćie Włoſkim, á prowádząc żyćie zakonne y pełne cnoty, miał w domu ſwoim pewną białogłowę nabożną, będąc o iey vpewniony cnoćie. Rezolwował ſię nieprzyiaćiel záżyć okáziey, y ználazł ſpoſob wniść w ſerce tego Biſkupá, záczął wyrażáć ná duſzy iego obraż tey białogłowy, y pobudzał w nim złe myśli. W tenże czás tráfiło ſię, że ieden żyd przeieżdżáiąc z Láboru do Rzymu, wnocy nie mogąc dáley iecháć, ználazł ſię bliſko miaſtá tego Biſkupá á nie máiąc gdźie ſię ſkłonić, poſzedł do iednego ſtárego Báłwochwalſkiego kośćiołá, gdźie wſzedł ná odpoczynek. Nie bez boiáżni vczynił to dla złego Páná, do ktorego ow dom należał, lubo tedy nic nie wierzył w krzyż. Wiedząc iednák zwyczay miedzy Chrześćiánámi, że ſię tym znákiem znáczą w niebeſpieczenſtwách, przeżegnał ſię, ále boiażn nie pozwoliłá mu ſmáczno ſpáć nátym mieyſcu, obaczył* 3. Dialog. c. 7.

 o pulno-

o pułnocy wielką liczbę czártow wchodzących, á miedzy innemi, ieden znácznieyßy nád drugich, ktory vśiadßy ná krześle wpoßrzod kośćiołá, począł śię pytáć o nowiny złych duchow, y o wßyſtkim tym cokolwiek ná świećie zrobili, y kiedy káżdy z nich ſwoim śię popiſywał vczynkiem, przyſtapił ieden y rzekł, że począł kuśić Biſkupá przez obraż iedney białogłowy nabożney, ktora miał w ſoim domu. Kśiażę czártowſkie ſłuchał dyſkurſu tego z wielka pilnośćia, y myśląc ſobie że tym więkßa poćiechá iego będźie, im Biſkup ten był nabożneyßy, czárt ten ktory to powiádał, przydał, że przeßłego dniá pod wieczor ták potężnie kuśił ſerce tego Prálatá, że śię zbliżywßy do tey dewotki, z twarza weſoła, vderzył ia trochę miedzy rámiony. Tu záraz záſtárzáły ten nieprzyiaćiel narodu ludzkiego, potężnie począł nápominác tego pokuśniká, áby iáko záczął, kończył, á przez to chwalebna otrzyma, miedzy komponámi ſwemi koronę.

Tym czáſem żyd pátrząc ná te rzeczy, y drżąc ná to widowiſko, gdy zły duch ſtárßy roſkazał áby obaczono co to zá człowiek śmiáły ktory tám ſpał, ſpoyrzeli nań z wielka pilnośćia, y záwołáli nießcześliwi ieſteśmy, ieſt to ſtátek prożny, ále dobrze zápieczętowány, y wyrzekßy to, wßyſcy zaraz rázem zniknęli.

Wſtał záraz żyd y wßedßy do Miáſtá z wielka prędkośćia, ználazł Biſkupá w Kośćiele, y ſpytał go, ieżeli miał iáka pokuſę. Wſtyd było Biſkupá, przyznáć to, ále żyd mu rzekł, że w ten á w ten dźień wzbudzony áfektem nienależytym, rzućił okiem ná iednę ſługę Boża, á gdy on tego nieprzyznawał, rzekł mu żyd? czemuß tego neguieß? kiedy wczorá wieczor vderzyłeś ia miedzy rámioná ręka twoia. Zádźiwiwßy śię ná to Biſkup, przyznał wßyſtko, czego śię przedtym przał, á żyd opowiedźiał mu iákim ſpoſobem tego doßedł. Vpadßy tedy Biſkup ná źiemie, y goraca vczyniwßy modlitwę, oddalił z domu ſwego, nie tylko tę pobożna białogłowę, ále y wßyſtkie

ktore

ktore były ná vstudze iey. Zbudował iednę káplicę ná honor Ięḋrzeiowi Swiętemu, ktorego Imię nośił, w tymże Kośćiele fałßywych bogow, y był cále wolny od dálßych pokus; przyprowádźił potym tego żydá do znáiomośći Bogá, ktorego Bog záżył ná vleczenie iego, náuczył go táiemnić wiáry y ochrźćił, y ten ßcześliwy żyd ználazł Zbáwienie swoie, będąc przyczyną drugiego. Bog Pan náß chćiał záżyć tego sposobu, do prowádzenia iednego do dobrego żyćia, y do vtrzymánia drugiego w nim że.

ROZDZIAŁ.

Siodmy.

Lekárstwo przećiw zazdrośći.

ZAzdrość iest smutek z szczęśćia cudzego, á żal z swoiego, przyczyná zazdrośći przećiwko większym pochodźi, że się zazdrośćiwi z nimi porownáć nie mogą, przećiwko mnieyszym, że się ći z nimi rownáć chcą przećiwko rownym że się rowno z nimi ważą. Táka byłá zazdrość Saulowá przećiwko Dawidowi, Fáryzeuszow, przećiw Chrystusowi. Y tá pásya iestták okrutną bestyą, że nie przepuscza osobom Swiętym y wysokim w vrodzeniu swoim. Tenże grzech iest śmiertelny, bo prosto biie przećiwko miłośći, ták iáko nienawiść. Bywa iednák często, że nie iest grzechem śmiertelnym, áto w ten czas, gdy zazdrość nie iest dokonczona, iáko się tráfia, we wszystkich grzechowych máteryách. Bo iáko iest nienawiść odwrocenia, ktora nie iest formálna nienawiść, lubo iest o dniey bliska, ták iest zazdrość iedná doskonáła, druga niedoskonáła, ktora się przećię zbliża do formálney nienawiśći.

1. Regum. 17.

Grzech ten iest mocnym, y moc iego iest rozszerzona ná świećie, ále osobliwie ná dworach y domách

 wielkich.

wielkich. Nie przepuszcza áni zgromádzeniom, áni klasztorom, ktoż się może obronić od niego, kto będźie ták szczęśliwym, áby nie miał zazdrośći álbo iey nie ćierpiał? Bo kiedy vwáżamy zazdrość, ktora była przedtym, nie mowię miedzy tymi dwiemá bráći, ktorzy rzućili fundámentá Rzymu, ále miedzy tymi dwiemá, ktorzy rozmnożyli świát. Gdy vważemy tę, ktorą mieli bráćia Jozefowi przećiwko niemu. Tę ktora była miedzy Vczniámi Chrystusowemi, niżeli Duch Swięty zstąpił ná nich. Tę ktorą miał Aáron y Márya przećiwko Moyzeszowi brátu swemu. Gdy mowię obaczemy te przykłády, coż sobie imaginowáć powinnismy o inszych ludźiách, ktorzy nie zbliżáiąc się do tey świątobliwośći, nie są ták złączeni przez więzy śćisłego bráterstwá? Grzech ten iest z tych ktore bez háłásu y w sekrećie rozpośćieráią pánowánie swoie ná źiemi, y ktory wielką ná niey czyni ruinę. Prawdźiwy iego skutek iest prześládowáć ludźi dobrych y tych, ktorych cnoty zálecáią, bo przećiwko tym naywięcey biie, dla tego mowi Sálomon, *że wszystkie prace ludzkie podległe są zazdrośći bliżniego.* Trzebá się tedy vármowáć z wielką pilnośćią przećiwko temu niebespiecznemu nieprzyiaćielowi, prośić Bogá bez przestánku o pomoc y vwolnienie od niego, wyrzucić go iák nayprędzey z duszy, iák prędko się pokaże, ieżeli zás nie vważáiąc ná twoie resistencyą, ma się do sercá twego, nieprzestaway dawáć mu odporu, bo ieżeli wola nań nie zezwala choć ćiáło złe y zepsowáne czuie w sobie poruszenie iego, nic to nie wádźi. Gdy tedy widźieć będźiesz że twoy sąmśiad, álbo twoy przyiaćiel iest szczęśliwszy, y wyższy nisz ty, powinieneś dźięki oddáć Bogu, y rozumieć że álboś tego nie zásłużył, álbo żeby to rzecz była niepotrzebna dla ćiebie. Wspomnicy

Gene: 37.

Gene: 4.

Lucæ. 22.

Num. 12.

mniey sobie że zazdroszcząc szcześćiu cudzemu, nie zmnieyszasz vbostwá twego, ále y owszem przyczyniasz sobie mizeriey.

Ieżeli prágniesz żebymći dał broń przećiwko temu grzechowi, vármuyże się tym vważániem. Vważ naprzod że wszyscy zazdrośćiwi są podobnymi do czártow, ktorzy z niesłychánym vmartwieniem pátrzą ná nowe dobre vczynki, bo te śćielą nam drogę do błogosłáwieństwá wiecznego. Nie dla tego żeby oni go dostąpić kiedy mieli, choćby go y ludźie nie dostąpili, bo są iusz bez powrotu zgubieni, ále się pukáią od żalu, że ledwie wyszedszy z prochu źiemi, biorą to mieysce z ktorego oni zepchnięći. Dla tego Swięty Augustyn mowi: *dałby B g, żeby ten grzech wykorzeniony był nie tylko z serca Chrześćian, ále z serca wszystkich ludźi, bo to iest grzech czártowski, ktorym skarány iest, y ktory ćierpieć będźie ná wieki.* Eccle. 4.

Y to pewna że czárt nie skarány iest zá cudzołostwo, zá wydánie iákiey rzeczy bliźniemu, ále że vpadszy zazdrośćił człowiekowi, w dobrym vtwierdzonemu. Podobnym sposobem zazdrośćiwi, iáko czárći zwyczáynie zazdroszczą ludźiom, nie ták żeby mogli dostąpić tego szczęśćia ktore máią, tylko że chcą, żeby wszyscy ták mizerni byli iáko oni. Czemusz nie vważasz zazdrośniku, że choćby ten ktoremu zazdrośćisz nie miał tego dobrá, ktore w sercu twoim tę wzbudza zazdrość, tybyś go przez to sam nie miał? Ieżeli zás brát twoy má ie bez twoiey szkody, dlaczegosz się trapisz? Ieżeli zazdrośćisz cnoty komu, to nie vważasz tego, że w tym sobie iesteś nieprzyiaćielem, bo ieżeli iesteś w stanie łáski, spadáią ná ćię wszystkie zasługi dobrych vczynkow twego bliźniego, y im więcey on zásługuie, tym ty większy masz z tego profit.

Niepo-

Niepowinienes tedy zazdrośćić cnoćie iego, ále y owſzem ćieſzyć ſię powinienes z tego, co y iemu y tobie przybywa, bo maſz część w iego ſzcześćiu. Vważ iákoś ieſt nieſzcześliwy, że ſtáieſz ſię gorſzym ztąd, że twoy bliźni ieſt lepſzy. Ze ſię vbożyſz ztąd, że on ieſt bogátſzy, miáſto tego, że gdybyś kochał w bliźnim twoim to, czegoz ſam nie maſz, toſz ſámo ſpływáłoby náćię przez miłość, y przez ten ſpoſob, bez pracy ćieſzyłbyś ſię z pracy inſzych.

Vważay ieſzcze, że zazdrość pali ſerce, ſuſzy ćiáło, drobi rozum, ruinuie pokoy wewnętrzny, nápełnia życie ſmutkiem, oddala od duſzy wſzelkie poćiechy. Podobna ieſt w tym do robaká, ktory ſię rodźi w ſuchym drzewie, ktory pſuie toſz ſámo drzewo, z ktoregoś ſię vrodźił. Toż czyni zazdrość, rodźi ſię w ſercu, áż w tym y nád tym naywiękſze ſwoie roſpośćiera tyránſtwo. Iák prędko ſerce raz zepſuie zaraz vſtáie dobry kolor ná twarzy, á zołtość wychodząc ná wierzch, pokázuie to co ieſt wewnątrz. Bo niemaſz ták ſurowego ſędźiego, iáko ieſt zazdrość przećiwko ſobie ſámemu, bo vſtáwicznie trapi y męczy bez przeſtánku authorá ſwoiego. Dla tegoć nie bez przyczyny niektorzy Doktorowie grzechowi temu dáli imię ſpráwiedliwego, nie żeby nim był, (bo ieſt wielkim grzechem,) ále że ſam śiebie karze przez ſwoię włáſną kárę, ten tedy ktory ćię nápada, zaraz z ćiebie ſámego czyni ſpráwiedliwość.

Vważ ieſzcze iáko to ieſt rzecz przećiwna miłośći, ktora ieſt Bog, zázdrośćić ſzcześćiu inſzych, y brzydźić ſię temi, ktorych Bog ſtworzył y odkupił, y ktorym dał ták wielkie dobra. Czy nie ieſtże to chcieć gánić y pſowáć to, co zrobił Bog, przynamney przez wolą? Ieżeli záś chceſz ſię vármowáć lekárſtwem nie

omyl-

omylnym przećiwko tey trućiznie, kochay pokorę, chroń śię pychy, ktora iest mátka tey zarázy. Bo pyszny nie mogąc znieść wyższego, áni rownego, prędko w zbudza w sobie zazdrość przećiwko tym, ktorzy go wczym zwyćiężáią; rozumieiąc, że on iest tym bárdźiey niższy, áni oni wyższy.

Poiął tę prawdę Apostoł Swięty, gdy mowił. *Nie prágniemy chwały świátá, widząc się iedni z drugiemi, y zazdroszcząc iedni drugim.* Przez te słowá widźiemy, że chcąc vćiąć gáłęźie zazdrośći, chćiał naprzod wyrwáć korzeń ámbiciey, z ktorey, się oná rodźi. I dla tegoż powinieneś oddalić serce twoie od miłośći nieporządney bogactw doczesnych, ábyś go áplikował zupełnie miłośći rzeczy Niebieskich y Duchownych. Te dobrá niezmnieyszáią się przez to, że wiele z nich się ćieszy, y owszem tym bárdźiey się pomnażáią, im więcey iest Possesorow: nie ták, iáko dobrá świeckie ktore zmnieyszáią się, kiedy rośćie liczbá tych, co się nimi ćieszą. I ták widźiemy, że zazdrość nástępuie zwyczáynie ná tych, ktorzy ich prágną, y że wnich wzbudza sekretny żal, że inśi odbieráią to, czego oni sobie życzą, álbo że dáley są od tego dobrá, do ktorego pretenduią; álbo przynamniey, że ich porcya iest mnieysza: bo ten, chybá ztrudnośćią bydź może bez żalu, kiedy widźi, że kto inszy Pánem iest tey rzeczy, ktorey on ták bárdzo prágnął. Nádto, nie tylko nie powinieneś nie ćierpieć z ćięszkośćią tego, że się dźieie dobrze twemu bliźniemu; ále y owszem powinieneś się oto stáráć, ábyś mu pomagał do wszytkiego, ile możesz, y prośić Bogá, áby mu dał toż, co iest w twoiey mocy. Nie oddalay się od żadnego człowieká ná świećie, kochay przyiaćioły w Bogu, á nieprzyiaćioły dla Bogá; ktory, luboś był iego nieprzyiaćielem iesżcze się nie vrodźiwszy, ták ćię

Galat: 5.

Rom: 5.

potężnie zákochał, że bez trudnośći dał żyćie swoie, áby ćię z mocy vwolnił nieprzyiaćioł. Y lubo bliźni twoy iest zły, niepowinieneś go dla tego nienáwidźieć, trzebá y owszem iść przykładem dobrego Doktorá, ktory nienáwidźi w prawdźie choroby, ále przećie kocha osobę chorego. Y to to iest kocháć to co Bog vczynił, nienáwidźieć, co vczynił człowiek. Nie mow nigdy w sercu swoim, á cosz mi potym? á wczymże ia iestem temu obligowány? Ani go znam: áni iest moim krewnym, áni mi nigdy vniżonym nie vsłużył, y owszem czászem mi záskorzył: ále wspomni sobie tylko, że
Psal: 15 Bog, bez żadney zasługi z twoiey strony, dawszyć ták wiele wielkich łask, nic zá wdźięczność od ćiebie niepotrzebuie, tylko żebyś był hoynym y dobrym, nie przećiwko niemu; bo on niepotrzebuie ćiebie, ále przećiwko bliźniemu, ktoregoć ták wiele rázy zalecał.

ROZDZIAŁ
Osmy.
Przećiwko Obżárstwu.

OBżárstwo iest prágnienie nieporzadne iedzenia y
Luc: 22. picia: zákázuie nam Pan Bog nasz grzechu tego gdy mowi: *Przestrzegayćie tego áby wásze sercá nieoćiężáły przez zbytnie iedzenie y pićie, y przez mysli y stáránia świá-*
Gen: 3. *towe.* Gdy tedy ten grzech mieć się będźie do twego sercá, daway mu odpor temi vwagámi: A náprzod vważay, że przez ieden grzech obzárstwá, cáły narod ludzki przyszedł o śmierć. Dla tego, ten pierwszy poiedynek iest, w ktorym stáray się żebyś zwyćięstwo otrzymał, bo im mniey sercá pokażesz názwyćiężenie tego

występku,

występku, tym więcey insze będą strásnieysze, á ty słábszym do poiedynkowánia z nimi. Ieżeli tedy otrzymáć chcesz zwyćięstwo z grzechow, zácżni vskramiáć obżárstwo, bo ieżeli niebędźiesz pánem tego, dáremnie się będźiesz przećiwko inszym sworowáł. Niebędźieć rzecz trudna, zwyćiężáć tych nieprzyiaćioł, ktorzy náćię nástępowáć będą powierzchownie, gdy doskonále podbiiesz te, ktorzy nástępuią wewnętrznie: bo by to było zwodźić niepożytecznie woynę ná cudzoźiemcow, á mieć wdomu nieprzyiaćioł. Dla tegoć czárt przeklęty naprzod kuśił *Zbáwićielá* obżárstwem, áby się vczynił Pánem tey brámy, przez ktorą wchodzą wszytkie insze grzechy.

Rzuć iescze okiem ná tę wstrzemiezliwość cudowną Chrystusá Zbáwićielá nászego, ktory záwsze surowo ćiáło swoie tráktowáł przez posty. Nie tylko ow post ná pusczy, ále y innych wiele znośił ćierpiąc głod; ták dla nászego przykłádu, iáko y dla nászego lekárstwá. Ieżeli to prawdá, że ten, ktory przez obecność swoię karmi Aniołow, y ma stáránie o ptástwie niebieskim, znośił głod dla ćiebie, czy nieslusznasz, ábyś y ty go ćierpiał dla twego włásnego interessu? Iákosz się chełpić masz imieniem Chrześćiáńskim y sługą Chrystusowym? ieżeli miásto tego, co on ták wiele rázy głod márł, ty cáłe żyćie swoie w smácznym iedzeniu, w delikátnym trawisz pićiu: ieżeli, zá prace, ktore on zniosł dla twego zbáwienia, ty niechcesz y naymnieyszey dla siebie sámego znośić? Ieżeli ten Krzyz wstrzemieźliwośći zdać się bydź ćięszkim? rzućże okiem ná żołć y ocet, ktory był Chrystusowi do pićia podány: á wten czás mowi Swięty Bernard, niebędźie ták złey potráwy, ktorać by się niezdáłá smáczną, gdy zmieszána będźie z zułćią y octem Chrystusowym

Mat: 4.

Ioan: 19.

Mat: 27.

ſowym. Vczyń reflexya nád wſtrzemięźliwośćią, wſzytkich Oycow Swiętych Puſtelnikow, ktorzy oddaláiąc ſię wnaygłębſze puſtynie, vkrzyżowáli z Chryſtuſem chuć ſwoię y prágnienia ſwoie. Mieli moc, zá łáſką tegoż Páná, przebyć wiele lat, nieiedząc tylko korzonki, y ták ćięſzko poſcząc, że ieſt rzecz do wiáry trudna. Ieżeli ci wielcy ludźie náśláduiąc Chryſtuſá w iego poſtách, otworzyli ſobie drogę do Niebá, iákaż chceſz przyśc do tego mieyſcá, gdźie oni przyśli? żyiąc w pośrzodku vciech y deliciey.

Vważay ieſcze wielką liczbę vbogich, ktorzyby ſię zá ſczeſzliwych mieli, gdy by ſię mogli chlebem y wodą pośiláć: á przez to poznaſz, iák Zbáwiciel był ſczodry dla ciebie, dawſzyć więcey, ániżeli ták wielom oſobom, rzeczy potrzebnych: iák rzecz ieſt nieſłuſzna, kiedy obracaſz łáſki zſczodrobliwości iego, winſtrumenta twego obżárſtwá. Vważ ieſcze, iák wiele rázy vſtá twoie przyięły tę Hoſtyą świętą; dla tego ſtrzez ſię, żeby tá bramá, przez ktorą wchodźi żyćie, nieſłużyłá náweście śmierci.

Pátrz ieſzcze, że wſzytko to vkontentowánie w widzeniu y pićiu, ieſt zámkniete wmáłym doſyc mieyſcu, bo y dwoch piędźi miárá mieyſcá nie przechodźi. Czy ſłuſznaſz? że d'a ták máłey częśći człowieká, zmierzy ſię powietrze źiemiá y Morze. Dla tegoż przecie widźiemy bogáctwá vbogim, czyniemy ták wielkie gwałty, áby głod máłych, ſłużył deliciom wielkich.

Godna rzecz co prawdá politowánia, że dla vkontentowánia ták máłey częśći ciáłá człowieczego, cáły człowiek wpada w przepáść piekielną, y że wſzytkie członki, wſzytkie cieleſne zmyſły, cierpią wiecznie, dla niewſtrzemięźliwości ſámego iednego. Czy niewidźiſz iák ſię ſam oſzukiwaſz? kiedy karmiſz potráwámi

deliká-

delikátnemi to ciáło, ktore będźie prędko pokarmem robáctwu; á żadnego stáránia niemasz o duszy swoiey, ktora będźie w tenże czás prezentowána przed Trybunałem spráwiedliwośći Boskiey: á ieżeli wten czás znaydźie się bydź opuszczona od cnoty, lubo żołądek nápełniony będźie dobremi potráwámi, ná wieczne posłána będźie męki. A gdy ona cierpieć ie będźie, nierozumiey áby ciáło było odnich wolne; bo iáko to stworzone iest dla niey, ták też będźie skaráne znią. A wten sposob lekce ważąc to, co iest naywiększy w tobie wagi, á ważąc názbyt to, czym gárdźić trzebá, tráćisz obóie, y śiebie sámego zdradzasz: bo z twego ciáłá, ktore dáne iest ná rátunek y pomoc, czynisz śidłá ná záwiedzienie duszę twoiey, ktora będźie kompanką mąk twoich, iáko tu byłá vciech twoich towárzyszką.

Wspomniey sobie iescze, o ciężkim vbostwie y głodźie łázárzá. Swięty ten ściśniony potrzebą, nieprośił, tylko o odrobiny, ktore zpadáły z stołu z tego bogáczá, á żaden mu ich dáć niechćiał. A przecież po swoiey śmierći zánieśiony był ná łono Abráámá przez ręce Anniełskie: bogáty zás przećiwnym sposobem, vbrány w purpurę, pogrzebiony był w piekle, bo głod y niewstrzemięźliwość, wstrzemięźliwość y delicye, iednákiego mieć nie mogą sukcessu, y gdy godźiná śmierći przychodźi, mizerye nástępuią po vćiechách, vćiechy po mizeryách. Piłeś, iadłeś zbytecznie przedtym, ná cosz się przydáły twoie báńkiety? náto tylko, áby ć przyczyniły gryżenia sumnienia, z ktorych podobno nie będźiesz vwolniony ná wieki. Zgubiłeś wszystko to, czegożkolwiek zázywałeś z ták wielką choynośćią. A to, co vbogim rozdałeś sobie uiawszy, y iáko depoźit w Niebie záchowałeś iáko skarb ná pożytek twoy nágromádźiłeś.

Vważże y to, że gdy potrzebá szuka vkontento-

wánia, często roſzkoſz kryie ſię w tym pretexćie, dla vkontentowánia ſwego prágnienia: y że, tym łácniey oſzukiwa, kiedy pod pokrywką potrzeby náturálney vkrywa nie porządek pożądliwośći. Dla tego powinieneś bárdźo w tym iść roſtropnie vſkramiáiąc roſzkoſz, y poddáiąc zmyſły pod pánowánie rozumu. Ieżeli záś chceſz áby twoie ćiáło było poddáne duſzy, ſtáray ſię áby twoiá duſzá byłá poſłuſzna Bogu, bo trzebá áby Bog prowádźił duſzę, ieżeli chcemy żeby duſzá dobrze prowádźiłá ćiáło. A tym porządkiem bárdźo dobrze prowádzeni będą, gdy Bog rządźić będźie rozumem, rozum duſzą, duſzá ćiáłem. Będźie przez ten ſpoſob doſkonále reformowány człowiek: iáko przećiwnym ſpoſobem, ćiáło záwſze ſprzećiwiáć ſię będźie duſzy, ieżeli ſię nie poddáie rozumowi, á rozum ieżeli ſię nie zgadza z wolą Boſką.

Gdyby záś żywiey ná ćię náſtępowáło obżárſtwo, wſpomni ſobie żeś przed tym ſprobował tey roſkoſzy miiáiącey, ktora prędko minełá, vćiechá guſtu ieſt iáko ſen iedney nocy, ktory znikńał: ále z tą roznicą że po tey vćieſze minioney, ſumńienie zoſtáie ſmutne y vtrapione, miáſto tego, że gdy ią zwyćięży, ieſt kontent. Chwalą wtey máteriey zdánie Medrcá ſtárego, ktory mowi: *ieżeliś vczynił iáką ákcyą cnoty z trudnośćią, trudność miia, á cnotá zoſtáie. Ale ieżeliś popełnił iáki vczynek grzechowy zućiechą, vćiechá miia, á infámia y żal zoſtáie.*

Aul. Gel. Noct. att:

ROZDZIAŁ.
Ddźewiąty.

Lekárſtwá przećiwko gniewu, y nieprzyiáźni, ktore ſię z niego rodzą.

GNiew ieſt prágnienie nieporządne, pomſty przećiwko tym ktorzy nas wedle náſzego rozumienia

obrá-

obráźili. Dał nam Apostoł mocne lekárstwo przećiwko temu powietrzu, kiedy mowi: *że wszystká gorzkość sercá, wszytek gniew, y wszystkie przysięgi y bluźnierstwá wszystká złość powinná być oddalona od nas. Bądźćie skromnemi y miłosiernemi iedni przećiwko drugim wybaczáiąc sobie, iáko Bog wybaczył dla Chrystusá.* Ephe: 4. O tym grzechu mowi sam Zbáwićiel: *ten ktory się rozgniewa przećiwko brátu swęm u, musi z tego oddáć ráchunek w dźień sądu, ten ktory go náżwie szalonym, álbo iákim vrázliwym słowem, będźie posłány ná męki piekielne.* Matt: 5.

Gdy tedy poczuiesz, że serce swoie áttákowác będźie ten grzech, przećiw mu się y vmacniay się tymi vwagámi. Vważ naprzod, że Bestye sáme, przynamniey wielka ich część, żyią w pokoiu z tymi ktorzy są iednákiey komplexyi y postáći. Słonie żyią z słoniámi, bydło idźie spokoynie z bydłem, ptástwo kupámi lata, zoráwie ná strażách się w nocy odmieniáią strzegac ieden drugiego w drogách, toż czynią boćiani, ielenie, delfinowie, y wiele inszych zwierzow. Zgodá y iedność mrowek y pczoł czy nie iest wszystkim wiádoma? Furya Lwow nie wzbudza sie przećiwko lwom. Dźicy wieprze nie nástępuią ná drugich wieprzow, nákoniec czárći, lubo są naypierwśi Autorowie niezgody, są iednák zwiazáni miedzy sobą y zmownie, y zgodnie, swoię rospośćieráią tyránnią. Nie znáyduią się tedy, tylko sámi ludźie, do ktorych pokoy naybárdźiey należał, y naywięcey im iest potrzebny, á oni miedzy sobą ćięszką záchowuią nienáwiść.

A to co naybárdźiey vważáć trzebá, iest, że náturá dáłá wszystkim zwierzom bronie do bitwy. Dáłá nogi koniowi, rogi wołom, zęby wieprzom, zadło pszczołom, pysk y pázury ptástwu, że náwet y muchy máią swą bronią do vkąszenia, y krwi wyćiągnienia. Człowiek

wiek záś, że był ſtworzony dla pokoiu y zgody, rodźi ſię nágim, y bez broni, áby nie miał ſpoſobu nikomu zle nie vczynić. Vwaſzże przeto, iáko przećiwko właſney czyniſz náturze, gdy ſię mſciſz nád drugim, gdy oddáieſz złe zá złe, á nád wſzyſtko, gdy ſzukaſz broni poſtronney, á nátura niechce, tylko żebyś ſwoich właſnych záżywał.

Vwaſz ieſzcze, że gniew y prágnienie pomſty nie należy, tylko do beſtyi dźikich, o ktorych furyi mowi ieden. *O człowiecze czemu ſię odradzaß dáleko od twoiey kondycyi, gdy náśláduieß furyi lwow, węzow, y inßych gádźin.* Piſze Eliánus, *że lew ieden poſtrzelony będac od pewnego człowieká ná polowániu, w rok potym ten ktory go poſtrzelił z Krolem ludá ná tym pokazał ſię mieyſcu, lubo w wielkiey kupie, gdy go lew poznał, przebił ſię przez wßyſtkich, y lubo z wielka rezyſtencya áż do ſámego tego człowieká doßedł, y nie wſtrzymał ſię áż go ná máłe roßárpał kąſki.* Widziemy to, codźień, że ći podobnym to czynia ſpoſobem, przećiwko tym, co ich rozgniewáli, mſzcać ſię. Ludźie gniewliwi y mśćiwi, náśláduia w tym beſtyi, y mogac przez rácya, vſkromić gwałt ich páſſyi, wola raczey náśládować furya beſtyálſka, y záżyć naynikczemnieyſzey częśći duſzy tey, ktora máia poſpolita z nimi, niżeli tey, ktora ieſt naygodnieyſza, y do Aniołow naypodobnieyſza.

Ieżeli mi rzeczeſz, że rzecz ieſt trudna, vtrzymáć ſerce ſłuſznie poruſzone, iákoſz nie vważyſz, że byłá rzecz trudnieyſza Zbáwićielowi náſzemu znieść to, co ćierpiał od ćiebie, y dla ćiebie? Czymżeś był ná ten czás, gdy on krew wylewał, zá twoie grzechy? Nie byłżeś iego nieprzyiaćielem? Czemuſz nie vważaſz tego, iák z wielka ćierpliwośćia znośi ćię, lubo go codźień obrážaſz, iák z wielkim miłośierdźiem przyimuie, gdy

śię do niego wracaſz? rzeczeſz, że nieprzyiaćiel twoy niegodzien odpuſzczenia, á ty godźienżes tego, żebyć Bog odpuśćił? Ty chceſz, áby Bog záżył przećiwko tobie miłośierdźia, á ty, ták śię ſurowo z bliźnim twoim obchodźiſz. Pomyśl przynamniey, że ieżeli twoy nieprzyiaćiel, nie ieſt godny odpuſzczenia, y ty ſam nie maſz przyczyny, dla czegobyś iemu odpuśćić miał; vwaſz przynamniey, że Chryſtus ieſt godźien tego, ábyś dla niego odpuśćił.

Vważ ieſzcze, że przez wſzytek czás, w ktory chowaſz nienáwiść w ſercu twoim, żadney rzeczey ofiárowáć Bogu nie możeſz, ktoraby byłá miła, dla tego ſam Zbáwićiel mowi. *Ieżeli czyniß ofiárę v Ołtarzá wſpomni ſobie, żeś obráźił bliźniego twego, podź wprzod, zgodź śię z nim, á potym ſkończyß ofiárę.* Przez to możeſz oczywiśćie poznáć, iak ieſt wielki grzech niezgodá miedzy Bráćią, poniewaź poki ona trwa ieſteś Boſkim nieprzyiaćielem, y że nic, cokolwiek czyniſz podobáć mu śię nie może. Ná co Swięty Grzegorz bárdzo dobrze mowi. *że wßytkie dobrá, ktore czyniemy, nie máią żadney wagi, ieżeli nie znośiemy ćierpliwie nießczęśćia, ktore czuiemy.* Mat: 5. S. Greg: 21 Moral: cap. 16:

Vważ tákże, kto ieſt ten, ktorego ty maſz zá nieprzyiaciela: bo muśi bydź álbo ſpráwiedliwy, álbo nieſpráwiedliwy. Ieżeli ieſt ſpráwiedliwy, rzecz ieſt pewnie żáłoſna, że źle życzyſz człowiekowi dobremu, y że ieſteś nieprzyiaćielem temu, ktorego, Bog ma zá ſwego przyiaćielá. Ieżeli ieſt zły nieſpráwiedliwy, czy y to nie żáłoſna, że chceſz złość cudzą ſkáráć przez złość twoię, y czyniąc śię ſędźią w włáſney ſwoiey ſpráwie, karzeſz nieſpráwiedliwość bliźniego nieſpráwiedliwośćią twoią. Ieżeli chceſz śię pomśćić krzywdy twoiey, coſz zá koniec będźie miáłá twoiá zwadká? vczy nas ſpoſobu Apoſtoł dobrego do zwyćiężenia nieprzyiaćioł

 náſzych

Rom: 12: náſzych gdy mowi, *Zebyśmy nádgradzáli złe zá dobre, to ieſt, żebyśmy zwyćiężáli grzechy cudze cnotámi náßemi.*

Bywa to częſto, że w intentencyi, krora maſz oddáć złe zá złe, y niechćieć vſtapić w tym nieſczeſliwym poiedynku, bywaſz wſtydliwie zwyćiężony, wzruſzony będac gniewem, y ta páſſya zásłepiony. Ná ten czás gdybyś mogł pokázáć ſię Pánem, czy nie byłbyś dáleko mocnieyſzym? niżeli ten, ktory przez moc brony ſwoich, obronna, iáka wźiał fortęcę. Bo zwyćięſtwo, ktore ſię dźieie dáleko od ćiebie, ieſt mnieyſze, niżeli to, ktore otrzymuieſz z tych páſſyi, ktore ſa w tobie, y kiedy zákładaſz gránice impetom gniewu twego. Bo ieżeli furyi iego nie zátrzymaſz, powſtánie oná y przećiwko tobie ſámemu, y do tákich ćię przywiedźie vczynkow, ktorych ná wieki żáłowáć będźieſz. Ale co ieſcze ieſt gorſza, że znáć nie będźieſz tego złego, co czynić będźieſz w goracośći tey páſſyi, bo wſzelka pomſtá zda ſię bydź ſpráwiedliwa temu ktory ſię zápomni, ktory częſto wpada w táki bład, że rozumie yz poruſzenie iego gniewu, ieſt iákoby gorliwość ſpráwiedliwośći pokrywáiac ſię grzech, tym cnoty podobieńſtwem.

Prouerb: 16.

§. I.

Abyś zwyćiężyć mogł tę Páſſya, naymocnieyſze lekárſtwo ieſt, żebyś wſzelkim ſtárániem około tego chodźił, żebyś z ſercá ſwego zły korzeń miłośći właſney y wſzytkiego tego, co do ćiebie należy, wyrwał. Ináczey łácno daſz ſię zwyćiężyć gniewowi ná naymnieyſze, y náylekſze ſłowo. A im więcey vznaſz w ſobie náturálna do tego ſkłonność, tym bárdźiey powinieneś ſię ćwiczyć w ćierpliwośći; vprzedzáiac rozumem twoim wſzytkie złe przypadki, ktore ná ćię nápadáia.

padáią. Bo niescześćie, ktoregośmy się spodźiewáli, iest dáleko lekſze. Dla tego vczyń mocną rezolucyą, żebyś nic nie wyrzekł, nic nie vczynił, nic sobie sámemu nie wierzył, w ten czás gdy w sercu twoim czuć gniew będźiesz, y owszem niech wszytkoć będźie podeyzrzano, cokolwiek ná ten czás zárzuconoć będźie, luboby zdáłá się rzecz nayslicznieysza, odwlecz záwsze exekucyą, áż się twoy vspokoi gniew, zmow w ten czás ieden álbo drugi páćierz.

Powiáda Plutárch, *że stáry ieden Filozof żegnáiąc pewnego Páná, ktorego kochał, inszey mu nie zostáwił rády, tylko tę żeby w ten czás gdy poczuie w sobie gniew, żadnego swego nie kazał słucháć ordynánsu, ażby był w przod całe sam przemowił obiecádło.* Pokazał mu tym, iák są nierozumne wszytkie rády w gniewie, kiedy ten opánuie nász serce: á przećiesz, co dobrze vważyć powinniśmy, nie mász gorszego czásu do obráży żalu, gdy człowiek zágniewány iest! iednákże tego czásu naybárdźiey ludźie swoie zamysły wykonáć prágną, y prágnienia do skutku przywodźić vśiłuią. Ták dálece, że trzebá mieć wiele mądrośći, y wiele mocy, áby się temu szprzećiwić poruszeniu. Bo iáko ten ktory iest piiány, nic nie może zácząc, coby się stosowáło do porządku rácyi; y czegoby potym nieżáłowáł. Ták podobnym sposobē ten, ktory zmieszány iest winem gniewu, záslepiony waporem złey tey pássyi, nie może nic zácząc, luboby mu się rzecz naylepsza zdáłá, ktoreyby ná záiutrz nie záłował. Wino, gniew, y ápetyt ćielesny, naygorśi są Konsyliarze; ktorych się w naszych strzec powinniśmy rezolucyách. Dla tego bárdzo dobrze powiedźiał Sálomon. *Iż wino y biáłegłowy były przyczyną, że człowiek mądry, rozumienia dobrego zápominał.* Wczym powinniśmy vważáć, że przez to wino, nie rozumie się tyl- Eccles: 16.

 ko wi-

ko wino máteriálne, ktore zwykło záslepiáć rozum, ále y insze wszytkie pássye gwałtowne, ktore tenże czynią smutek, lubo wszytko to, cokolwiek się czyni w tym punkćie, iest grzechem.

Iest iescze y tá dobra rádá, że ile rázy rozgniewasz się, ználeść powinieneś iáką inszą zabáwę, odwroćić się od tego, coc gniew porusza: bo odciąwszy drewno, ktore szerzy ogień, muśi prętko płomien vgásnąc. Stáray się iescze, ábyś kochał tego, ktorego znośić muśisz z potrzeby, bo ieżeli nie czynisz tego z miłośći, cierpliwość, ktora się powierzchownie pokázuie, obráca się częstokroc w nienáwiść. Dla tego Swięty Páweł mowi. *Ze miłość iest ćierpliwa*, przydáie iescze *że iest fałßywa*. Bo prawdźiwa miłość nie vstáie kocháć z dobrocią y łáskáwością tych, z ktoremi cierpliwie konwersuie. Iest iescze y to dobra przestrogá, áby dáć czás gniewu bliźniemu, á w ten czás oddali się od niego, bo ták dasz mieysce, żeby się iego rozeszłá, y zniszczyłá pássya, á ieżeli mu odpowiesz, vczyń to skromnie: bo iáko mowi Mędrzec. *Słowo skromne rozsypie gniew*.

1 Corynt: 13.

Prouerb: 15

ROZDZIAŁ Dźiesiąty.

Lekárstwá przećiwko Niedbálstwu.

Niedbálstwo, iest nikczemność w dobrym, y vtesknienie rzeczy duchownych. Niebeśpieczeństwo, ktore zá nim idźie, poznáć się może przez słowá Zbáwićielowe. *Wßelkie drzewo, ktore nie wyda z siebie dobrego owocu, wyćięte będźie y w ogień wrzucone.* Nápomina nas ná inszym mieyscu, abyśmy żyli z pilnością y z stárániem

Matt: 7.

ràniem, ktore dwie rzyczy, są przeciwne temu grzecho-
wi. *Otworz oczy* mowi: *Czuy y modl się; bo niewieszgdy* Matt: 13.
Bog przyydźie.

Gdy tedy vczuiesz w twoim sercu skłonność do
tego grzechu, vmacniay ie temi vwagámi. Vwasz na-
przod iák wiele prace poniosł Chrystus dla ciebie od-
poczatku, aż do końca życia swego, iáko pędźił nocy
bez spánia, modlac się vstáwicznie zá ćię, iáko chodźił
od iedney do drugiey Prowincyi, vczac y vzdrawiáiac
ludźi, iáko bez przestánku prácował, o te się stárał
rzeczy, ktore do zbáwienia nászego należáły, iáko pod
czás męki swoiey ná ramionách swoich, ták inszemi
iuż zmordowánych mękámi dzwigał, ćiężar Krzyżá.
Ieżeli Bog ták wiele prácował dla zbáwienia twego, iák
dáleko więcey prácowáć ty powiniencś, dla niego? Nie-
winny ten Báránek ćierpiał to, áby ćię vwolnił od
grzechu, á ty ćierpieć nie będźiesz chćiał, naymniey-
szy rzeczy dla niego. Iák wielkie prace znośili Apo-
stołowie opowiádáiac Ewángelia ná świećie! Iákie
męki były Męczennikow, Wyznáwcow, Pánien, y wszy-
skich inszych świętych Oycow! ktorzy żyli ná pusz-
czach, oddaleni od wszytkich ludźi. Náostátek iákie
były trzody wszytkich tych świętych! ktorzy teraz kro-
luia z Bogiem, ktorzy przez swa náukę, stáránia, przy-
kłády przynośili, y vtrzymáli Wiárę, y Kośćioł Kátho-
licki az do tego czásu. Vważ iescze, że nie mász ża-
dney rzeczy ná świećie stworzoney, ktoraby proznowá-
łá, y że wszytkie szcześliwe Chory Niebieskie wyspie-
wywáia vstáwicznie Chwałę Bogu. Słońce, Xiężyc,
Gwiazdy y wszytkie plánety Niebieskie, ná káżdy
dźień obiegáia Niebo dla nászey vsługi. Drzewá y
źiołá z máłego korzonká ták wielkie wypuszczáia drze-
wá. Mrowki zbieráia lećie zboże w máłe swe gumná,

 áby

áby miáły czym ſię źimie żywić, zbieráią pſczołki miod, y wygániáią od ſiebie wſzytkie oſpáłe y niedbáłe. Tenże porządek záchowuią wſzytkie inſze zwierzętá, iákoz ſię wſtydźić nie będźieſz człowieku bydź niedbáłym w ten czás, gdy wſzytko ſtworzenie nierozumne przez inſtinkt ſwoy náturálny, ták ſię niedbálſtwem brzydzą.

Ieżeli kupcy ták wielkie znoſzą fátygi, áby tylko zebráli miiáiące bogáctwá, znoſzą niemnieyſze, áby ich vtrzymáć mogli, czegoż ty czynić nie powinieneś, ktory kupczyſz dla Niebá, ábyś mogł tych ſkárbow doſtáć wiecznych, ktorych poſſeſya trwáć będźie ná wieki. Ieżeli záś prácowáć niechceſz teraz gdy maſz śiły y czás ſpokoyny, będźie táki czás, że nie będźieſz miał oboygá tego. Czás żyćia ludzkiego ieſt krotki, pełen tyſiąc przeſzkod, dla tego, gdy możeſz czynić dobrze, nie tráć okázyi przez twoie niedbálſtwo, *bo przydźie noc,*
Ioan: 9. *w ktorą nikt pracowáć nie będźie mogł.*

Uważ tákże, że wielka liczbá grzechow twoich, wielkiey potrzebuie pokuty, wielkiey gorącośći, áby należytą mogłá vczynić ſatysfákcyą. Zápárł ſię trzy
Matt: 23. rázy Piotr Swięty Chryſtuſá, ále też przez cáłe żyćie opłákiwał to, lubo grzech iego iuż był odpuſzczony. Płákáłá Mágdálená áż do końcá żyćia ſwego, nád ſwemi grzechámi, ktore byłá popełniłá w młodośći, lubo z vſt ſámych ſłyſzáłá Chryſtuſowych, że iey grzechy
Lucæ. 7. odpuſzczone były. Nie wſpominam tu wiele inſzych przykłádow tych ludźi, ktorych pokutá áż z żyćiem ſię ſkończyłá, lubo ich grzechy nie były mnieyſze álbo więkſze nád twoie. A ty ktory ná kázdy dźień grzechow do grzechow przyczyniaſz, iákoż zá ćięſzką pracą będźieſz miał, ktorą znośić powinieneś, ábyś im doſyć vczynił? Prácuyże tedy pod czás łáſki czyniąc owoce

woce godne pokuty, áby przez prace żyćia teráznieyszego schroniłeś się kłopotu żyćia przyszłego, á lubo wszystkie násze prace, wszystkie násze vczynki zdádzą się bydź rzeczą máłą, są iednák otoczone wielką zásługą, gdy im łáská pomaga. Lubo tedy są miiáiące co do káry, są iednák wieczne, co do nagrody należy, y lubo są krotkie, co do czásu, koroná przećie y nagrodá trwa ich wiecznie. Nie pozwalaymyśz tedy, áby ten krotki czás, ktory mamy do zasługi, ginął nam niepożytecznie, kłádźmy sobie záwsze przed oczy przykład iednego świętego człowieká, ktory ná kázdą godźinę, kiedy zegar bił, mowił. *O Boże moy, otoż godźiná minełá z tych, ktore czynią liczbę dńi moich, y z ktorey trzebá ábym ći ráchunek oddał, iáko z cáłego żyćia mego.*

Ieżeli czásem te prace, ktore ná nas nápadáią, zdádzą się nam bydź wielkie, wspomniymy sobie, *że przez vtrapienia wnisć mamy do krolestwá Niebieskiego, y że nie masz korony tylko dla tego, ktory odważnie o nię się stáráć będźie.* Ale ieżeli rozumiesz, żeś iusz dosyć prácował, wspomniey sobie ná to, co nápisáno. *Ze ten ktory trwáć będźie do końcá, zbáwiony będźie.* Przez to osądzić powinieneś, że bez státeczności y wytrwánia, wszystkie twoie vczynki są bez pożytku, wszystkie prace będą bez nagrody; że y bieząć nie doydźiesz celu, biiąc się nie dostąpisz zwyćięstwá, służąc nie doydźiesz łáski ostátniey Boskiey. Dla tegoć niechćiał Zbáwićiel zstąpić z krzyżá, gdy go do tego przywodźili żydźi, áby był do końcá vczynił doskonáłe dzieło odkupienia nászego. Dla tego ieżeli chcęmy iść śládem wodzá nászego, prácuymy bez odpoczynku áż do śmierći, poniewasz nagrodá, ktora nas czeka, będźie trwáć wiecznie. Niechże się nie morduięmy czyniąc pokutę, nosząc krzyż zá Chrystusem, bo ináczey ná coż nam

2 Timot: 2

Matt: 24

Marci 15.

Eccl. 18.

się

śię przyda długie y szczęśliwie zeglowánie, ieżeli w porćie vtoniemy? Nie powinnismy śię trudnośći prac dźiwowáć, álbo niebespieczenstwu poiedynkow. Ten Bog, ktory nas pobudza do bitwy, pomaga tákże do zwyćięstwá, pátrzy ná násze poiedynki, vmacnia nas ieżeli widźi żesmy słábi. koronuie, ieżeli widźi że zwyćiężamy. Ieżeli kiedy vpadasz pod ćiężarem twoich prac, záżyi tego sposobu ábyś śię podniosł. Nierownay nigdy pracy cnoty, z ućiecha grzechu, ktory iey iest przećiwny, ále rownay praca, ktora teraz ponośisz wczwiczeniu cnoty, z ta ktora vznasz wten czás gdy grzech popełnisz. Rownay tákże vćiechę ktora mieć możesz w grzechu z ta, ktorey śię spodźiewáć powinieneś w chwale wiekuistey, á ták obaczysz iák stroná cnoty iest pożytecznieysza nisz stroná grzechu. Nie opuszczay śię dla tego, że iákie máłe otrzymasz zwyćięstwo, bo często dobre sukcessy czynia nas niedbáłemi. Ty záś przećiwnym sposobem powinieneś bydź záwsze gotowy, y ná straży, iákobyś tego momentu vsłyszeć miał głos traby, wołáiacey wpole do bitwy. Bo iáko morze nie może bydź bez wáłow y náwáłnośći, ták żyćie nie może bydź bez pokusy. A to pewna, że ktory záczyna żyćie dobre, zwyczáynie gwałtowniey ná niego nástępuie nieprzyiaćiel, ktory nie bárdźo pilnuie ná tych, co sa iego, á bárdźiey nástępuie ná tych, co nie sa pod moca tyránstwá iego. Dla tego wszelkiego czásu powinieneś pilno czuć, bronia mieć w ręku, pokad iesteś ná tym świećie, y pokad żyiesz ná gránicách, ná ktorych ćie prędko ználeść może nieprzyiaćiel.

Ale bydź może, że lubo tę broń mieć będźiesz, ktorámem ći dał, nie będźiesz iednák wolny, ábyś nie czuł w duszy twoiey napáśći od grzechu. Strzeszże śię w ten czas, żebyś nie stał z záłożonemi rękomá, nie odrzućił

rzućił od śiebie broni y puklerzá, y nie oddał ſię nie przyiaćielowi. Y owſzem idąc przykłádem dobrych zołnierzow, ktorych ſam wſtyd, że ſą vderzeni o źiemię, álbo bol ran ták wpotrzebie zágrzewa, że częſto zwyćiężonych bywáią zwyćiężcámi. Zbierz nową śiłę z upadku twego, á obaczyſz, że vćiekáć przed tobą będą ći, ktorzyć boiaźń czynili y gonić będźieſz tych, przed ktoremiś vćiekał. Ale ieżeli vczuieſz drugą w ſobie ránę, iáko to częſto bywa wpotrzebách, nie trać dla tego ſercá, y wſpomniey ſobie, że y nayodwaznieyśi, od ran nie bywáią wolni, ále nie oddáią ſię nigdy nieprzyiaćielowi, nie vſtępuią nigdy bez otrzymánia cáłego y pewnego zwyćięſtwá, bo nie zowiemy tego zwyćiężonym, ktory ieſt okryty rázámi, ále tego, ktory dla boiáźni ran opuśćił ręce, opuśćił broń.

Ieżeli tedy znaydzieſz ſię bydź ránnym, ſtáray ſię zágoić ſwoię ránę, łácniey możeſz bydź vleczony z iedney, niżeli z wielu, prędzey z ſwiezey, niżeli z záſtárzáłey. Gdy będźieſz w nayćięſzſzey twoiey pokuśie, nie tylko nie podź zá tym, do czego ćie pobudza, ále ſtáray ſię z ſámeyże pokuſy wyćiągnąc to, co ią wzbudźić może, z tym więkſzą ſtáłośćią do odporu, á ſtáránie twoie máiąc pomoc od łáſki vczyni to, że nie tylko nie ſtánieſz ſię gorſzym przez pokuſę, ále y owſzem będźieſz lepſzym. A ták twoie włáſne nieſzczęśćie ſtánieć ſię ſzcześćiem. złe obroći ſię w dobre, ieżeli pádnie ná ćię pokuſá álbo nieczyſtośći, álbo niewſtrzemięźliwośći, zmnieyſz wygodę tę, do ktoryś ſię przyzwyczáił, lubo nie ieſt zákazána, á przyczyn ſobie poſtu y świętych czwiczenia. Ieżeli łákomſtwo ná ćię nápada, daway tym ſczodrzey y choyniey iáłmuzny, czyn więcey dobrych vczynkow. Ieżeli proznośc biie ná ćię, tym bárdźiey ſię we wſzyſtkich vpokarzay rzeczách,

czách, podobno potym nie będźie śmiał czárt nástapić ná ćię, ábyć nie dał okáziey do zwyćięstwá. Vczyni ćię lepszym, niżeliś był przedtym, bo iego intencya iest, áby ćię gorszym czynił. Chronże się ile możesz, vćiekay od proznowánia. Nie badź nigdy bez zabáwy, nie badź bez myśli w tákiey rzeczy, ktoraby do twego stosowáłá się pożytku. Nie badź nigdy ták zabáwny, ábyś w naywiększych zabáwách twoich nie ználazł czásu do podnieśienia sercá twego ku Bogu, do tráktowánia z nim rzeczy Zbáwienia twego, ktore są w żyćiu twoim naypotrzebnieysze.

ROZDZIAŁ,
Iedenasty.

O inszych grzechách, ktorych się dobry Chrześćiánin pilno ma wystrzegać.

OProcz tych śiedmiu grzechow śmiertelnych, iest ieszcze wiele inszych, ktore z nich pochodzą, á ktorych wierny niemniey się strzec powinien.

Miedzy temi, ieden z osobliwszych iest, przyśięgá y wzywánie Imięnia Boskiego nádáremno, bo prosto biie przećiwko Bogu, á ten grzech tym większey iest vwagi godźien, niżeli insze naywiększe, ktore możemy popáść przećiwko nászemu bliźniemu. A nie tylko w ten czás popełniamy go, gdy się przyśięgamy przez Imie Boskie, ále y w ten czás gdy się przyśięgamy przez Krzyż, przez Swiętych, álbo przez żyćie sáme. Nie mász tákiey przyśięgi, ieżeli ná vtwierdzenie dźieie się kłamstwá, żeby nie byłá grzechem śmiertelnym, y żeby iey Pismo święte surowie nie zákázywáło, iáko dźieiącey się z wielką krzywdą, y vymą Maiestatowi Boskiemu.

Prawdá

Prawdá to, że ieżeli człowiek z nieuwagi vpewnia przyśięgą w rzeczy iákiey nieprawdźiwey, może nie-zgrzeszyć śmiertelnie, bo tám álbo nie mász rácyey ktora prowádźi rozsądek, álbo woli determinowáney, á ták y grzechu nie może być śmiertelnego. Ale te-go rozumieć nie możemy o tych, ktorzy się przyzwy-czáili do przyśięgi, nie vważáiąc iáko y dla czego przy-śięgáią, y że nie stáráią się vwolnić od tego złego zwyczáiu. Ci nie chronią się grzechu, gdy wzbudzeni złym zwyczáiem przyśięgáią ná to, co nie iest rzecz prawdźiwa, bez vwagi, á powinni byli ná to mieć refle-xyą.

Ani to nie pomoże, gdy powiedzą, że nie mieli intencyi fáłszywie przyśiąc. bo supponuiąc, że znáydu-ią w tym złym zwyczáiu swoie vpodobánie, á nie stá-ráią się, áby się z niego vwolnić mogli, odpowiádáć muszą zá wszytko co zá tym idźie. A ták wszytkie nierządy co nástępuią, są grzechámi á grzechami do-browolnemi.

Dla tego káżdy Chrześćiánin powinien się stáráć, áby mogł wykorzenić ten szkodliwy zwyczay. Aby záś to cokolwiek się stánie nie było mu poczytáne zá grzechy śmiertelne y dobrowolne, nie mász ná to le-pszego sposobu, iáko iść zá rádą zbáwienną Chrystu-sá Páná, á potym Iákubá Swiętego *Nád wszytkie rzeczy* Matth. 5.
Bráćia moi strzeżćie się przyśięgi, y przez Niebo y przez Iacob. 5.
źiemię, ále mowá wászá niech będźie ták, álbo nie ták iest, álbo nie mász, *ábyśćie nie wpádli w Sąd y ná potępienie.* To iest, áby zwyczay nie prowádźił ćię do przyśięgi w kłamstwie iákim, ktoryby ćię wiodł do śmierći wie-czney, nie dosyć ná tym iescze, chronić się tego grze-chu káżdemu z osobná, ále trzebá się o to stáráć, áby dźieći, sługi y domowi nim się brzydźili. Trzebá

 suro-

surowo nápominác wszystkich tych, ktorzykolwiek dla iákiszkolwiek rácyi biora się do przyśięgi. Ieżeli zás Pan w domu swoim niedbále około tego chodźić będźie, niech się przyzwyczái do iáłmużny, álbo do modlitwy, choćby też tylko paćierz iedęn przemowić, áby tá máła kárá, nie tylko mu stánęłá zá pokutę, ále y zá pámięc y przestrogę, áby więcey w ták niebespieczne nie wpadał niedbálstwo.

§. I.

O szemrániu żártách y sadżie lekkomyślnym.

DRugi grzech iest ktorego się strzedz trzebá obmowá, nie inszy dziś pánuie ná świećie, nád te..., o ktorymeśmy dopiero mowili. Nie mász ták mocney fortece, ták pobożnego zgromádzenia, ták S. mieyscá, o ktoreby się to złe nie miáło otrzeć. A lubo ten grzech, iest zwyczáyny wszelkim osobom, (bo świát ná kázdy dźień dáie okázya do płáczu y wyćiska łzy dobrym, ták tęż okázya dáie do szemránia słábym). Znáydu... się iednák wiele tákich osob, ktorych náturálna inklinácya bárdźiey prowádźi do tego grzechu, niżeli do inszych. A iáko znáyduia się tácy, ktorzy wola rzeczy gorzkie, y kwáśne, áníżeli słodkie, ták znáyduia się tácy, co sa zepsowáni y humorem meláncholicznym nápełnieni, ktorzy żadnego w cnoćie nie znáyduiac gustu, áni ná żadnym szcześćiu, ktore się bliźniemu tráfic może; naywiększe vpodobánie máia zle o ludźiách mowić, y znáydowáć defekty, ktore się w inszych znáyduia. Milcza ná wszystkie insze máterye, dopiero się ná te odzywáia, biorac iákoby nowe śiły do diskursu, w ták złey máteryi.

A żebym ći tym lepiey pokazał, iákoś powinien tego się strzedz wystęku vważ trzy rzeczy, ktore zá

ſoba pociąga. Naprzod że ſię bárdźiey zbliża do grzechu śmiertelnego y rzecz łácna od ſzemránia poyść do obmowy iák pocznie ſzemráć, wchodźiſz z niedoſkonáłośći generálnych w partykulárne, z publicznych w ſekretne, z máłych w wielkie, á ták pſuieſz reputácyą bliźniego, bo ięzyk raz rozgrzany zátrzymáć ſię nie może, bo go poruſzenie ſercá iák gwałtowny ogień pobudza wiátrem rozdęty, y ieſt iáko koniem twárdouſtym, kiedy w biegu ná kieł wezmie.

Obmowcá nie ma reſpektu ná nikogo, roſpuſzcza cugle złym ſwoim diſkurſom, nie zátrzymuie ſię áſz nayſekretnieyſze domu przewroći katy. Dla tey rácyi Eklezyáſtyk tákiey ſtraży potrzebował gdy mowił: *ktoż ſtrzedz będźie gęby moiey, kto pieczęć przyłoży ná wárgi moie, áby nie były przyczyną zguby moiey y okázyą potępienia mego.* Ten ktory te mowił ſłowá znał dobrze grzech ten, ponieważ nie wyglądał lekárſtwá tylko od ſámego Bogá iáko naywyżſzego lekárzá, iáko Sálomon świádczy przez te ſłowá: *człowiek ma gotowác duſzę ſwoię, á Bog rządźić ięzykiem iego.* Ták ieſt rzecz trudna y potrzebna. Druga rzecz, ktora idźie zá tym grzechem, y ktora ieſt bárdźo niebeſpieczna á trzy rzeczy w ſobie złe zámyka, z ktorey pierwſza należy do tego co mowi. Druga do tych co ſłucháią y co ná to zezwaláią. Trzećia co o ktorych mowią. Mowięmy poſpolićie, że mury ſłyſzą, y że ſłowá máią ſkrzydłá. A ludźie zwyczáynie ći, ktorzy życzą ſobie mieć przyiazn y łáſkę inſzych nie opuſczą nigdy okazyi, biorąc pretext intereſſowánia ſię do honorow ich y opowiádáiąc wſzyſtko to, cokolwiek przećiwko nim ſłyſzą. Z kąd idźie, że ten ktory ieſt wrażony będąc o tym przeſtrzeżony, wzruſza ſię gniewęm przećiwko tym, ktorzy mowili zle o nim, y czyni ſię z tąd zrzodło

Eccle. 22.

Prouer. 19.

dło nieprzyiáźni wiecznych y rodźi ſię ták wiele zwádek, ktore chybá krwią vgáſzone bywáią. Dla tegoć
Eccle. 28. mowi Mędrzeć: *żártuiący, y obmowcá niech będą przeklęći bo pomieſſáli y pognieważli wiele tych, ktorzy żyli w pokoiu.* Dla tego częſto słowo niedyſkretnie wyrzeczone czyni,
Eccle. 11. *że z máłey iſkierki wielki ſię poczyna ogień.* A dla tych niebeſpiecznych ſkutkow grzech tęn porownány ieſt w piśmie raz do brzytwy, ktora goli włoſy bez bolu, y czućia; drugi raz do ſtrzał, ktore z dáleká wypuſzczone bywáią á ktore ránią odległych. Rownáią tákże do węzow, ktore kąſáią bez háłáſu, á zoſtáwuią trućiznę w ránách. Przez wſzyſtkie te podobienſtwá pokazał nam Duch Swięty, iák ten grzech ieſt zły, y
Psal. 51.
Eccle. 10. niebeſpieczny. Ieſt ták wielki że Mędrzec rzekł. *Rány te ktore rozgá czyni, zoſtáwuią znáki ná ſkorze, ále te ktore czyni zły ięzyk łamią y gruchocą kośći.* Trzećia rzecz ieſt zła, ktora grzech wyprowadza ieſt tá, że rodźi wielką infámią miedzy ludźmi, bo zwyczáynie vćiekamy y chroniemy ſię náturálnie obmowcow iáko węzow záráźliwych. Dla czego mowi Mędrzeć. *Ze człowiek, ktory nie ma ná wodzách ſwoich ięzyká, ſtráſzny ieſt w Mieśćie.* Czy mogąſz bydź gorſze rzeczy nád te, kiedy z iedney ſtrony grzech tęn ieſt ták niebeſpieczny, z drugiey ták máło pożyteczny? Dla czegoſz tedy chceſz bez żadnego pożytku vczynić ſię obrzydliwym przed Bogiem y przed ludźmi, á oſobliwie dla tego grzechu, ktory ſię tylo rázy w tobie práwie znáyduie ilo rázy mowić zácznieſz.
Prouer. 25.
Ecclesi. 28.
Ecclesi. 9.

Tákże tedy rozumiey, ze żyćie bliźniego twego ieſt dla ćiebie iáko drzewo zákázáne, ktorego ſię tknąć nie powinieneś, że ſię ſtrzedz maſz, żebyś śiebie nigdy nie chwalił, drugiego nie gánił. Iedno bowiem ieſt ſkutkię proznośći, drugie, obmowiſká. Zeby wſzyſcy ludźie

w vśćiech

w vśćiech twoich byli cnotliwemi y podczćiwęmi, y żeby kázdy rozumiał, y że gdyby ná ſad twoy przyszło nie byłoby nikogo złego; á przez tęn ſpoſob wielu ſię ſchroniſz grzechow, ſkrupułow y gryzienia ſumnienia. Vczyniſz miłą rzecz Bogu y ludźiom, y ták od kázdego odbierzeſz honor, iáki drugim dawáć będźieſz.

Záłoż wędźidłá ięzykowi męmu, y wpráwuy ſię w to, ábyś odpychał wewnątrz te słowá, ktore gotowáły ſię wyniść, ieżeli zrozumieſz że ſą vráźliwe. Rozumiey, że naywiękſze świádectwo ktore dáć możeſz, po roſtropnośći; naywiękſze Páńſtwo ieſt to, kiedy w władzy ſwoiey ięzyk ſwoy mieć będźieſz. Tym czáſem nie rozumiey, żebyś ſię ſchronić miał infámiy grzechu tego, gdy ſekretnie obmawiaſz y kſztałtnie, gdy záczynaſz chwalić tego, ktorego maſz wolą gánić, znáyduie ſię ták wiele obmowcow, ktorzy ſą iáko Cyrulicy, ktorzy gdy chcą komu krew puśćić, naprzod trą żyłę iego oliwą, á potym otwieráią lánceta y krew wypuſzczáią; o tych Prorok mowi: *że słowá ich ſą słodſze nád oliwę, á rzecz ſámá oſtrzeyſza nád ſtrzáły.* Pſal. 54.

Więc lubo to ieſt cnotá pochwały godna, wſzelkiey ſię chronić obmowy, ále tym bárdźiey táką ważyć trzebá, kiedy ſię chroniemy zle mowić o tych, co nas vráźili. Bo im więkſza przyczynę mamy, zle o nich mowić, tym więkſza okázyą do zwyćiężenia ſwey páſſyi, y do wſtrzymánia ſię w ták trudnym przypadku. Dla tego tym więkſze ma tám bydź ſtáránie, gdźie więkſze y oczywiſtſze ieſt niebeſpieczenſtwo.

Nie doſyć ná tym, że ſię chroniſz obmawiáć, trzebá żebyś y nie słuchał obmowiſk, idąc zá rádą Zbáwienna Ecclezyáſtyká mowiącego: *zátkay ſobie vſzy ćierniem, ábyś nie słyſzał ięzyká obmownego.* Ecclesi. 29. Nie mowią byś zátkał

vſzy

cszy báwełna, álbo máterya iáka delikátna ále ćierniem, co czyni, ábyś z ućiecha nie przyimował do servá twego słow vráźliwych, ále ábyś kłoł serce obmawiáiacego, przyimuiac słowá iego z niesmákiem. Uczy nás tego iescze Sálomon gdy mowi. *Wiatr rozpędza chmury, á twarz surowa konfunduie tego, ktory źle mowi.* Bo iáko mowi Hieronim Swięty, *że strzałá z łuku wypuszczona nie idźie w twárdy kámien, ále y owszem odbiwszy się ráni tego od ktorego byłá wypusczona.* Dla tego ieżeli ten ktory źle mowi, iest od ćiebie niższym, álbo tákiey kondycyi, ktoremu bez zgorszenia milczeć kazáć mozesz, powinieneś to vczynić. Ieżeli ztego ta droga vczynić nie możesz, ksztaltnie przynamniey záczniey o czym inszym mowić, ábyś ten przerwał dyskurs, álbo pokaż twárza, że tego słucháć nie możesz, áby ten ktory mowi, zámilknawszy wstyd miał. Bo ták przestrzeżony opuśći ták niedobry dyskurs. Ale ieżeli go z gustem słuchasz, pobudźisz, áby dáley mowił, ták niemniey ty słucháiac grzeszyć będźiesz, iáko on mowiac. A iáko rzecz iest zła zápalić dom, ták y to niedobra grzać się przytym ogniu, kiedybyś mogł y powinien lać ogień gászac go,

Prouer. 21.

Episto: 2. adNepotia num...

Ale miedzy tymi obmowiskámi nayniebeśpiecznieysza y naygorsza iest tá, ktora się dźieie przećiwko ludźiom dobrym. Iest to sposob, odráźić zupełny słábych, oddalić letkich, że y śmieć nie będa ná wet, ná drogę wniść cnoty; A lubo nie będźie to kámień zgorszenia dla tych, ktorzy sa vtwierdzeni w dobrym, negowáć się przećie nie może, żeby nieskodźiłá tym, ktorzy sa słábi, y ktorzy dopiero záczynáia bydź dobremi. A żebyś nie lekce sobie ważył tych zgorszenia, wspomniey sobie co mowił Chrystus. *Ktokolwiek zgorszy iednego z tych máłych ktorzy wemnie wierza*

rzecz

Rzecz lepſzaby byłá, áby vwieśiwſzy mu do ſzyi kámień młyńſki, w głębokie wrzucony był morże. Powinieneś tedy mieć to zá rzecz pewną, że to ieſt część świętokráctwá, mowić źle o tych, ktorzy ſłużą Bogu, bo luboby tákimi byli, iáko ich źli publikuią, ſam chárákter, ktory ná ſobie noſzą, potrzebuie tego, ábyś im honor oddawał. Vważ, choćby nie było inſzey rácyi tylko tá, że Bog o nich mowi ták: *że ktokolwiek ſię ich tknie, tknie ſię źrzenice oká mego.* Zachariæ. 2.

Cokolwiekeśmy mowili, przećiwko obmowcom, toż przećiwko náśmiewcom, á z tym większym fundámentem: że oprocz tego, iż ten oſtátni grzech, tez ma kondycye co y pierwſzy, to iednák ma nád támten; że idźie záwſze w kompániy z pychą, prezumpcyą, y wzgárdą bliźniego. Dla tegotrzebá ſię bárdźiey go ſtrzec y vćiekáć od niego, ániżeli od pierwſzego. Iákoż Pan Bog ſurowie w ſtárym teſtámenćie zákazał go gdy mowi. *Nie bądź obmowcą y náſmiewcą miedzy ludem.* Leuit: 19.

§ II.

O nieſłuſznym poſądzániu y Przykazániách Kośćielnych

PRzydác do tych dwuch grzechow trzebá lekkie poſądzánie, iáko to, ktore ſię do nich bárdzo zbliza: bo obmowcy y naśmiewcy, nie tylko źle mowią o rzeczách, ktore ſą wſkutku, ále y o wſzytkim cokolwiek im ná myſl przyidźie, y o wſzytkim cokolwiek tylko ſuſpikuią, ták dálece, że záwſze máią do ſzemránia obfitą máteryą: Oniz ſámi przez poſądzánia fałſzywe formuią ią ſobie, przez ſuſpicye y imáginácye tłumácząc wſzytkie rzeczy ná złe, ktoreby mogli bráć dobrze, co czynią przećiwko wyráźnemu Zbáwićielá roſkazániu,

ſkazániu, ktory mowi. *Nie ſądź á nie będźieſz ſądzonym,*
Mat 7. *nie potępiay, á nie będźieſz potępionym.* Ten grzech częſto ſię odmienia w śmiertelny, á dźieie ſię to w ten czás, gdy w iákiey rzeczy wielkiey lekko ſię poſadzamy, y z máłym fundámentem. Ale ieżeli ſię trafia że poſadzenie bárdźiey ieſt proſta ſuſpicya, ániżeli doſkonáłym poſadzeniem, nie ieſt w ten czás śmiertelnym grzechem dla niedoſkonáłośći vczynku.

Przydáć ieſcze trzebá do tych grzechow, te, ktore ſą przećiwko piaciom roſkazániom Kośćiołá, ktore ſą z przykazánia y obligáciy, iáko, że maſz ſłucháć w święto cáłey Mſzey, raz w rok ſię ſpowiedáć y kommunikowáć ná Wielkanoc, pośćić dni náznáczonych, dźieśięćinę płáćić. Przykazánie poſtu obliguie od dwudźieſtu lat y iednego, mniey álbo też y więcey, wedle zdánia roſtropnego Spowiedniká. Obligácya doſkonáła ieſt ná tych, ktorzy nie ſą álbo choremi álbo ſtáremi, y ktorzy inſzey do tego znáczney nie máią przeſzkody.

Co o Mſzą, nie tylko ćiáłem ſłuchác iey trzebá ále y duchem, máiac go w ſobie zebránego, zgłębokiem vpokorzeniem. Niech ſerce przywiązáne będźie do Bogá y Táiemnice offiáry álbo o świętych rzeczách myslac, álbo ſię nabożnie modląc. Ci co máią ſług álbo dźiećí, powinni do tego ich prowádźić áby przynamniey ieżeli nie ſpiewáney, to czytáney w święto ſłucháli Mſzy. Czego ieżeli czynić nie będą, śćiſły Pánu Bogu oddádzą ráchunek. Prawdá że gdyby byłá przyczyná iáka ſłuſzna do opuſzczenia Mſzy, iáko to álbo dla choroby, álbo dla iákiey inſzey podobney przyczyny, nie ieſt w ten czás grzech nie ſłucháć iey, bo potrzebá dyſpenſowáłá práwo.

Teć ſą grzechy zwyczáyne y wktore nayczęśći w

padaią

padáią ludźie. Wielką chronić się ich powinniśmy pilnośćią, bo iedne są śmiertelnemi, drugie od nich niedálekiemi: y náostátek że są większey vwagi godnemi, ániżeli powszednie grzechy. A przez ten sposob záchowámy niewinność nászę y te száty białe ktoreć nam nátrąca Sálámon gdy mowi. *Niech száty wásze będą białe w kázdy czás, niech nigdy niedostáie oleiu náglowie wászey.* Oley ten ieſt pomázánie łáski Boskiey, przez ten ieſteśmy oświeceni y vmocnieni w dobrych intencyách. Ten nas vczy y dysponuie do záczęćia bespiecznego wszelkich dobrych vczynkow. Eccl: 9.

ROZDZIAŁ

Dwunasty.

O Grzechách Powszednich.

LVbom tu wspomiał osobliwie grzechy, ktorycheś się strzec powinien, nie rozumiey iednák ábyć wolno rospuścić się ná insze, dla tego że są powszednie. I owszem poprzyśięgam ćię, żebyś się nie zgadzał z zdániem tych, ktorzy wiedząc, że rzecz iáka nie ieſt obrázą śmiertelną, bez skrupułu popełniáią ią. Wspomniey sobie co Mędrzec mowi. *Ze ten ktory sobie lekce waży máłe rzeczy, wpádnie prędko w wielkie.* Wspomniey ieszcze przysłowie ktore mowi, *kto zgubi gwość zgubi żeláżo, kto zgubi zeláżo zepsuie czásem koniá, á zepsowány koń może zgubić sámego iezdcá.* Domy te ktore zá czásem w ruinę idą przez máłe ruinowáć zwykły się szczerbiny y vpadki, á ták powoli ná źiemię vpádáią. Przypomniey sobie ieszcze, że luboby byłá prawdá, że siedm tysięcy grzechow powsze- Eccl: 12.

dnich iednego nie vczynia śmiertelnego, przećieſz to, co mowi Auguſtyn Swięty, ieſt nie omylna. *Nielekce ſobie waż grzechow powſzednich że ſą máłemi, ále boy ſię ich że ſą wielkiey liczby. Częſto naymnieyſze beſtye kiedy ich wiele zábiiáią człowieká, Ieſtże co mnieyſzego nad máłe żiárno pieſku, ieżeli iednák tym przesládowány będżie Okręt, poydżie prętko do dná, Ták máłe ſą krople wody, á czy nie czynią przećię wielkich rzek, czy nie wyrzucáią pyſznych budynkow. Nie dla tego, żeby wiele grzechow powſzednich, ieden vczyniły śmiertelny, ále że nas do ſmiertelnego dyſponuią.* Ktora prawdá nie tylko nam boiaźń, tego grzechu czynić powinná, ále powinniśmy drzeć ná iego ſkutek iáko mowi Swięty Grzegorz, *że ieſt czáſem rzecz niebeſpiecznieyſza wpáść w máłe grzechy, niżeli wielkie. Bo im więkſze ſą grzechy tym lepiey ie znamy, tym prędzey z nich powſtáiemy: máłych zás nie vważáiąc, częśćiey w nie wpádamy y beſpieczniey ie popełniamy.*

Supra Ioannem Tract: 12. ad finem t 9. & l. de: decem chordis c. 11.

S. Greg: in Paſtor 3. parte c. 33.

Grzechy powſzednie luboby były naymnieyſze wielkie iednák duſzy przynoſzą záwſze nieſcześćie. Odeymuią nam ochotę Nabożenſtwá, mieszáią w nas pokoy ſumnienia náſzego, gáſzą ogień miłośći, ſłábią rzezwość duſzy, zálewáią gorącość żyćia duchownego, y ſą przećiwnemi w pewny ſpoſob Duchowi Swiętemu, y przeſzkadzáią operácyi iego w duſzách náſzych. Dla tego chronić ſię ich pilno powinniśmy. Pewna bowiem, że niemáſz ták máłego nieprzyiaćielá, ktory będąc wzgárdzonym nie mogł ſię ſtáć ták mocnym, áby nam wiele nie vczynił złego.

Ieżeli zás chceſz wiedźieć ná czym záwiſły te grzechy: odpowiádam ći, że w máłym gniewie, w nieſtrzemięźliwośći, w prożnośći, w ſłowách álbo myslách prożnych, w śmiechách y zártách zbytecznych, w krotkim czáſu trawieniu, w zbytecznym ſpániu, w kłamſtwách

y żártách, w rzeczách lekkich, y podobnych okazyách.

Trzy iednák w tym znáyduią się rożnice grzechu, iedne są pospolićie śmiertelnemi, drugie pospolićie powszedniemi, trzećie, srzodek iákoby trzymáią. Miedzy nimi, raz będą śmiertelnemi drugi raz pośrzedniemi; Wszytkiech się generálnie strzec powinniśmy á naybárdźiey tych, ktore srzodek trzymáią osobliwie ktore się do śmiertelnych zbliżáią, bo przez nie sáme pokoy y przyiazń, ktorą mamy z Bogiem zrozrywána bywa, y że przez nie tráćiemy dobro łáski y wszelkie wlanie cnoty, lubo wiárá y nádźieiá nie ginie chybá przez vczynki przećiwne.

ROZDZIAŁ. Trzynasty.

O inszych krotszych lekárstwách przećiwko wszelkim grzechom, osobliwie iednák przećiwko śiedmiu, ktore zowiemy śmiertelnemi.

TE wspomniane vwagi służyć nam mogą ná to, ábyśmy ták duszę, nászę trzymáli, żeby mogłá záwsze grzechowi dáć odpor. Ale w potyczce sámey, to iest, gdy serce ná szepokusámi iest áttákowáne, záżyć możemy tych krotkich przestrog, ále pożytecznych, ktore święty ieden człowiek ná piśmie nam zostáwił, máiac zwyczay tym sposobem zwyćiężáć wszelki podobny grzech.

Przećiwko pysze zwykł był mawiáć, Gdy vważam: iák głęboka byłá pokorá Syná Boskiego y iáko się dla mnie zniżył, będąc ták wysokim. Przyznawam że nie mász tákiego stworzenia, ktoreby mię ták zniżyć mogło, żebym się nie sądźił iesczce niszszego, poniżenia godnym.

Przećiwko łákomstwu ták mowił. Od tego czásu iá-

kem poznał, że nie máſz ná świećie nic, w czymby duſzá moiá zupełne ználeść mogłá vkontentowánie, ktore tylko w iednym ſię ználeść może Bogu, wielkie zdami ſię to głupſtwo, ſzukáć czegokolwiek oprocz niego.

Przećiwko nieczyſtośći ták mowił: Gdy vważam, iák ná wyſokim godnośći ſtopniu, oſádzone ieſt ćiáło moie, w ten czás gdy Przenaświętſze Ciáło przyimuie Chryſtuſowe, rozumiem że to wielkie ieſt świętokráćtwo, mázáć ſzpetnośćią grzechu ćieleſnego Kośćioł poświęcony od Chryſtuſá, dla śiebie ſámego.

Przećiwko napáśćiom. Wſzyſtkie napáśći ktorekolwiek ludźie ná mnie wywieráią, wſzyſtkie krzywdy ktorekolwiek mi czynią, zmieſzáć mię nie mogą, gdy ſobie wſpomnię te krzywdy ktore ia czynię Bogu, te grzechy ktoremi go obrażam.

Przećiwko nienawiśći y zazdrośći mowił. Od tego czáſu iákem poznał, iák z wielkim dobroći exceſſem Bog moy, tákiemu iáko ia ieſtem grzechy odpuśćił grzeſznikowi, iuż ia ná nikogo gniewáć ſię nie będę, káżdemu przepuśćić y wybaczyć gotow.

Przećiwko niewſtrzemięźliwośći. Gdyby kto vważył, zołć gorzką, przykry ocet, ktory ná pośilenie Chryſtuſowi oſtátni był ofiárowány w poſrzodku ćięſzkich mąk, czy nie wſtydźiłby ſię ſzukáć delikátnych potraw, máiąc ták wiele rácyi ćierpieć cokolwiek zá ſwoie grzechy.

Przećiwko niedbálſtwu. Iákom tylko poſtrzegł, że trochę przyłożywſzy pracy, mogę doſtąpić chwały wieczeney, ták rozumiem, że nie máſz ták wielkiey ćięſzkośći; ktoraby nie zdáłá ſię máła, byle tylko do ták wielkiego prowádźiłá dobrá.

§. I.

AUguſtyn Swięty dáie nam drugie lekárſtwá przećiwko grzechom, ktorych w krotkim czáśie náuczyć ſię możemy lubo inśi Swiętemu to przypiſuią Leonowi. Z iedney ſtrony wywodźi ſpoſoby, ktorych záżywa grzech kuſząc nas; y to, co nam proponuie. Z drugiey ſtrony kłádźie to, czym mu ſię złożyć powinniſmy. Co mi ſię tu zdáło, zá rzecz pożyteczną położyć ſłowá własne tych Swiętych.

Pychá záczyna z námi ták y mowi. Pewnie człowiecze maſz wiele rzeczy w ſobie nád inſzych, maſz náukę, maſz wymowę, bogáctwá, y inſze piekne przymioty: á zátym nie powinieneś ſobie ták wielce inſzych ważyć, poniewaz ich ták zwyćiężaſz. Ale pokorá odpowiádáć powinná. Wſpomniey ſobie, że nie ieſteś tylko proch, popioł, zgnielizná, że będźie ten czás w ktory ſtánieſz ſię potráwą robáctwá; y lubo ieſteś wielkim, ieżeli iednák do proporćiey wyſokośći twoiey vpokarzáć ſię nie będźieſz, przeſtánieſz bydź tym czymeś był. To rozumieſz żeś więkſzy nád Anyiołá ktory vpadł? Rozumieſz żeś ieſt iáśnieyſzy ná źiemi niżeli był Luciper w Niebie? Ieżeli on dla pychy ſwoiey z ták wyſokiego honoru ſtopniá ſpadł w ták głęboką mizeriey przepáść, iákoſz śmieſz y pomyslić, że z tey mizeriey w ktorey ieſteś, podnieść ſię możeſz do tey chwały, żyiac w iego, ktora go zepchnełá, pyſze.

Przychodźi prożna chwałá y mowi: czyń wſzyſtkie dobre vczynki ktorekolwiek możeſz, publikuy ie po wſzyſtkim świećie, ábyś ſię zdał w oczách ludzkich człowiekiem dobrym, niech ćie wſzyſcy czczą, niech ćię nikt ták lekce nie waży. Ale boiaźń Boża odpowiáda. Czy nie więkſzez to głupſtwo, zá máły honor

docze-

doczesny dáć to, coćby, miáło pomoc do dostąpienia chwały wieczney? Stárayże się tedy ábyś przynamniey wolą okrywał dobre vczynki, ktore czynisz: bo ieżeli i e zákryte będźiesz miał, nie wpádniesz w prożną chwałę, lubo będą publiczne. Bo co do woli, nie możemy tey rzeczy zwáć publiczną, ktora iest sekretna y zákryta.

Hipokryzya przychodźi z temi słowy. Poniewasz w tobie nic się nie znáyduie dobrego, pokaz przynamniey powierzchownie, że masz to czego nie masz, áby tobą wszystek nie brzydźił się świát, gdyby ćię zá tákiego miano iáko iesteś. Ale prawdźiwe nabożeństwo odpowiáda, stáray się raczey bydź, niżeli pokazáć się tym, czym nie iestes. Prawdźiwa Chrześćiánska powinność iest, bárdźiey się stáráć ábyś był dobrym, ni[...] li się nim pokazywáć, bo oszukiwáiąc drugich tym sp[...] sobem, czegoz dostąpisz, ieżeli nie swego własnego potępienia.

Wzgárdá y nieposłuszeństwo, ktore o to się stáráią, áby nas iáko y drugie grzechy oszukiwáły. Mowią nam. Ktożeś ty iest? ábyś służył inszym, ktorzy są dáleko mnieyśi od ćiebie. Tobieć to trzebá, żebyś im roskázywał, nie oni tobie. Zrownáć się z tobą nie mogą, áni w rozumie, áni w rostropnośći, áni w cnoćie. Dosyc że ty przykazánia Boskie obserwuiesz ná cosz masz dbáć oroskazy ludzkie. Ná co posłuszeństwo odpowiáda. Ieżeli iest rzecz potrzebna, ábyś się poddał przykazániom Boskim, dla teyże ráciey poddáć się powinieneś roskazániom ludźkim: bo sam Bog powiedźiał, *kto was słucha, mnie słucha, kto wámi gárdźi mną gárdźi.* Rzeczesz że posłuszeństwo iest przynależyte
Lucæ: 10.
temu, ktory iest człowiekiem dobrym iáko ma bydź; ále ieżeli nie iest tákim, nie iest też człowiekiem przez ktorego Bog roskázuie, y ktoremu należy posłuszeństwo.

stwo. Ale nie przećiwna temu rozumieniu iest náuká Apostołá, ktory mowi: *wszelka moc ludzka pochodźi od Bogá, y nie masz żadney ktoreyby on nie postáwił.* A ták nie do ćiebie należy pytáć się o tych co rządzą, ále tylko wiedźieć co roskázuią ábyś to pełnić vmiał.

Zazdrość ktora się miedzy inszemi znáyduie grzechámi mowi do ćiebie. W czymeś ty iest mnieyszy od tego álbo od tey? Czemusz się ták iáko oni ważyć nie masz? Iák wiele rzeczy ty vczynic możesz? czegoby oni nie dokazáli. Nie iest tedy rzecz słuszna, áby się oni tobie rownáli, álbo żeby ieszcze chćieli tobą rządźić. Ale zgodá y miłość odpowiáda. Ieżeli w cnoćie zwyćiężasz inszych, tá będźie pewnieysza, gdy ná niskim będźie mieyscu, ániżeli gdy wywyszszona będźie, bo ..m ćięższy spadek im z wyszszego lećiemy mieyscá. Lubo wiele iest tákich co się tobie rownáią, y ktorzy się ieszcze nád ćiebie kłádą przez swe dobrá y bogáctwá, coż to tobie szkodźi? Miałbyś to vważyć, że pátrząc zazdrośćiwym okiem ná tego, ktory iest w większym honorze nisz ty, czynisz się podobnym owemu, o ktorym nápisano: *przez zazdrość czártá śmierć weszłá ná świát, á wszyscy ktorzy zá nim idą, stáią się iego náśládowcámi.* Sapien: 1.

Nienawiść odzywa się tákże. Rzecz niepodobna ábyś kochał tego, ktoryć we wszystkich okázyách iest przećiwnym, ktory o tobie vstáwicznie gada, ktory że wszystkich twoich náśmiewa się vczynkow, ktoryć wszystkie ná oczy wyrzuca defekty, y ktory słowem y skutkiem ná twoiey záwsze zástępuie drodze, ábyć szkodźił, coby nie było pewnie, gdyby nie miał przećiwko tobie śmiertelney nienawiśći. Ale prawdźiwa odpowiáda miłość. Luboby te rzeczy wszystkie godne nienawiśći znáydowáły się w człowieku, iákosz będźiesz

dźi esz mogł dla tego nienáwidźieć w nim obrázu Boskiego ? Iákosz mowić możesz żeby Chrystus ná krzyżu nie kochał swoich nieprzyiaćioł, y że z świátá schodząc tegoć niezálećił ? Wyrzucże z sercá twego wszelka gorszkość nienawiśći, ábyś odebrał słodkość miłośći : bo oprocz tego, co z ust włásnych vsłyszałeś Boskich, y cożby ćię pobudźić miáło? czy iestże co słodszego w zyćiu? co milszego? iáko miłość. Iáko przećiwnym sposobem, czy iest co gorszego, iáko nienawiść, ktora iáko káncer przeymuie w nętrznośći tego, w ktorym się zácznie.

Obmowá cudzych występkow mowi że nie można znieść więcey tego co ten álbo tá popełniłá; y że milczenie vczyniłoby ćię winnym ich grzech[...] Ale miłość bliźniego odpowie : że nie powinniśmy á[...] publikowáć grzechow bliźniego, áni ná nie zezwaláć[...] iednák ten ktory zgrzeszył, powinien bydź z miłośćia od nas nápomniony: częstokroć bywa, że błędy występnyc[...] pożyteczne przebaczáia się do czásu; áby zá pogodna [...]

Matt: 18. kázia z lepszym zyskiem były poprawione.

Gniew gwałtownieysza nád insze pássye gorąca mowa nástępuie. Iákosz możesz znieść ćierpliwie tę krzywdę ktorąć vczyniono ? Grzech iest znośić to ták długo : y ieżeli tego czuć nie będźiesz; codźień nowa rzecz do ćierpienia nágotuieć się, zćiagniesz ná się nowe coraz nápáśći. Odpowiáda przećiwnym sposobem ćierpliwość. Ieżeli sobie przed oczy wystáwiemy mękę Zbáwićielowę, nic nie będźie tákiego, czegobyśmy spokoynie nie znieśli: bo iáko mowi Swięty Piotr, *Chrystus ćierpiał zá nas zostáwuiąc nam Przykład ktorym iść powinniśmy.* Czy nie widźiemy sz? że się y nie poruszył ná wszytkie bole, ktore ćierpiał; że nie gro-

1. Petri. 1.

źił

źił tym, ktorzy go męczyli? vważmy iák rzecz ieſt máła reſpektem tego, co on ćierpiał, á co my ćierpiemy. Znioſł náśmiewiſká, wzgárdy, nágrawánia, policzkowánia, ćiernie, rozgi, y Krzyz. A my ná iedno słowo iák ſię gniewamy? ná ieden, przećiwko nam naymnieyſzy poſtępek, iák ſię zápominamy.

Zátwárdźiáłość ſercá mowi tákże. Czy możnaſz żyć z ludźmi beſtyálſkiemi y niepolitycznemi, ktorzy tym bárdźiey znośić ſię nie mogą, że gdy więcey im ſię pokázuie ludzkośći, tym gorzey, oney przećiwko námże ſámym záżywáią. A ludzkość odpowiáda. Niepowinienem w tym moiey záżywáć rády, ále Apoſtołá ktory mowi. *Nie należy do Sługi Bożego aby ſię wáʒił, ále áby był we wſzelkich rzeczách ludzki.* Prawdá to, ten grzech, ćięzſzy ieſt w tych co służą, niſz w tych co roſkázuią. Bo támći częſtokroć trácą reſpekt przećiwko ſwoim ſtárſzym, gdy im pokornie y miękko roſkázuią, przez co częſtokroc ná wzgárdę przychodzą. 2. Tim. 2.

Preſumpcya mowi. Bog ieſt świádkiem w Niebie tego, co myśliſz. Niedbay ná to co ludźie o tobie ná źięmi mowią, y iáko rozumieią. Ale doſyć vczynienie ktoreśmy bliźniemu powinni odpowiáda. Nie godźi ſię dáć okáziey inſzym do ſzemránia, y do publikowánia tych ſuſpiciey, ktore máią w ſercu. Ieżeli ćię słuſznie nápominaią, wyznay grzech twoy, ieżeli záś nie zgrzeſzyłeś, pokornie pokazáć niewinność twoię możeſz.

Ieżeli niedbálſtwo y letkość ſercá, odwracáiąc ćię od twoich czwiczenia, poczną ći mowić. Ze ieżeli vſtáwicznie pilnowáć będźieſz kśiąſzki, modlitwy, y łez, ſtráćiſz prędko oczy. Ieżeli długo w nocy śiadáć będźieſz, ſtráćiſz zmysły. Ieżeli názbyt prácowáć będźieſz, nie długo to trwáć muśi. Ale pilność odpowiáda przećiwnym ſpoſobem. Ktoſz ćię vpewnił, że długo

znośić będźiesz niewczásy tego żyćia? ktoć iutrzeyszy dźień obiecał, álbo godźinę terázniey szą? Zápomniałeś tego, co Zbáwićiel mowi: *czuyćie? bo niewiećie áni dńiá, áni godźiny.* Wyrzucayże tēdy od śiebie niedbálstwo: bo niedbáli y ospáli nie zárabiáia ná Niebo, ále tylko ći ktorzy sa pilni, y goracośći pełni.

Matt: 25.

Łákomstwo nieprzyiaćiel miłośći, biorac pretext interessow twoich mowi. Ieżeli rozdasz dobrá twoie, ktore masz, komu inszemu, przydźie ná to, że sam żebráć będźiesz. A miłośierdźie przećiwnie mowi: żebyś sobie wspomniał ná to, co się stáło z bogaczem. Nie dla tego on potępiony, żeby miał cudze rzeczy zátrzymywáć, ále że swego nie rozdawał, y dlatego będac w pickle, ták wielka iego byłá mizerya, że żebrał o iedną kroplę wody, á otrzymáć iey nie mogł, bo odmowił odrobinę chlebá, temu ktory o nię prośił y potrzebował.

Lucæ. 16.

Niewstrzemięźliwość rzeczeć ieszcze. Ze Bog dla twego záżywánia wszystkie rzeczy stworzył. Kto tedy ich nie záżywa, gárdźi dárámi y dobrodźieystwem Boskim. Ale wstrzemięźliwość odpowie. Iedná z tych rzeczy, ktore mowisz, iest prawdźiwa. Bo Bog pewnie, cokolwiek ná świećie stworzył, vczynił to, áby człowiek od głodu nie vmárł: ále przećie nie kazał przechodźić gránic rozumu, y zálećił mu wstrzemięźliwość. Nieposłuszenstwo práwu temu, było ták wielkim grzechem, ktory sprowádźił gniew z Niebá ná sodomę, ktorym cáłe to mizerne wywroćiło się Miásto. Trzebá tedy, áby człowiek zdrowy ták záżywał iedzenia, iáko chory lekárstwá, nie głaszcząc swego ápetytu, ále tylko wygádzáiąc potrzebie. A ten zwyćięża zupełnie ten grzech, ktory nie tylko ma regułę, śiłá ma ześć, ále też y delikátnemi gárdźi potráwámi, chybá że chorobá álbo insza przyczyná do tego go przywodźi. Ieże-

Ezech. 16.

Ieżeli prożna rádość mowić. Czemusz zámykasz w sobie poćiechy sercá? publikuy ie ná cáły świát y mow przy obecnośći przyiaćioł twoich tákie rzeczy, ktore im dádzą okázyą do śmiechu y vćiechy. Ale státeczna powagá odpowie. Zkądże ták wielka rádość? To rozumiesz żeś iusz zwyćiężył czártá? żeś skonczył czás wygnánia twego? Aboś zápomniał tego, co Zbáwićiel mowi: *świát się weselić będźie, á wy smucić, ále smutek, wász odmieni się w rádość.* Wstrzymayże tedy w sobie tę prożną poćiechę, boś ieszcze nie przebył wszystkich morzá tego niebespieczenstw. Lucæ: 6

Wielomostwo milczeć nie będźie w tey okaziey, y owszem się odezwie. Nie iest to grzech wiele mowić: ieżeli mowięmy dobrze. Iáko przećiwnym sposobem grzeszyć możemy máło mowiąc, ieżeli mowięmy zle. Ná co dyskrecya odpowie. Prawdę mowisz ále się to często tráfia, że ludźie chcąc powiedźieć wiele rzeczy dobrych, dobrze záczawszy, zle skonczą. Dla tego Mędrzec powiedźiał: *że wielomowcá nigdy nie iest bez grzechu.* Ieżeli się to trafia, że wiele mowiąc schronisz się z łych słow, przećiesz schronic się nie możesz tych, ktore prożnemi zowiemy, á z ktorych, w dźień sądny, spráwić się muszą. Trzebá tedy ábyś vważnie mowił, lubo słowá są dobre, żeby zbytecznie nie wyrzecone odmieniły się w náturę y złemi się nie stáły. Prouer: 10

Nieczystość, ktora niechce omieszkáć áby ćie zátráćiłá, przyidźie ná ćię iáko y insze pássye, y rzecze. Czemusz się teraz nie ćieszysz z tych deliciey ktore są w mocy twoiey? bo nie iesteś pewnym co będźie potym. Niesłuszna ábyś stráćił ták pogodny czás, niewiędząc ieżeli prędko minie: bo gdyby Bog niechćiał był, áby człowiek podobnych záżywał vćiech, niestworzyłby był męszczyzny y białygłowy ná początku świátá. Ale czy-

ſtość odpowie. Nie mogę tego zćierpieć, ábyś pokazał że niewieſz o tym coć w przyſzłym obiecáno żyćiu. Bo ieżeli żyć będźieſz w czyſtośći, ćieſzyc ſię będźieſz z ućiech bez końcá: ieśli żyć będźieſz w nieczyſtośći, ſpodźiewáć ſię powinieneś mąk wiecznych. Więc kiedy znaſz własnym doświádczeniem, iáko czás vćiechy miia predko, czemuſz z więkſzym ſtárániem czyſtego nie prowádźiſz żyćia? boć przeklęta godźiná vćiechy, ktora gubi żyćie, ktore trwáć powinno wiecznie.

Cokolwiekeſmy tu powiedźieli, ſłużyć nam będźie zá broń, ktora nam ieſt potrzebna do tey bitwy, coſmy ią záczęli. Z nią przyść możemy do pierwſzey częśći cnoty, ktora záwiſłá ná tym, ábyſmy ſię ſtrzegli grzechow, y bronili tey fortece, w ktorey nas Bog oſádźi[ł] bo tá ieſt mieſzkániem iego, áby iey nieprzyiaćiel [...] ybiegł. Ieżeli iey wiernie dopilnuiemy y dotrzymamy, bez pochyby będźiemy mieli to ſzczęśćie, że tám

1. Ioan. 4. ſtáwáć będźie ten gość Niebieſki. *Poniewáß* iáko mowi Swięty Ian: *Bog ieſt miłośćią, kto ieſt w miłośći, ieſt w Bogu y Bog w nim.* Ten pewnie ieſt w miłośći prawdźiwie, ktory nic przećiwko niey nie czyni, á nic nie maſz oney ták przećiwnego, iáko grzech śmiertelny, przećiwko ktoremu, dobrych doſyc ieſt lekarſtw, ktoreſmy tu w tey wſpomnieli kśiędze.



DRVGA

DRVGA CZĘSC KSIĘGI WTOREY.

W ktorey ſię Tráktuie o godnośći cnot.

ROZDZIAŁ, Czternaſty.

O trzech rodzáiách cnot, ktore w ſobie zámykáią zebránie wſzelkiey ſpráwiedliwośći.

MOwiliſmy w pierwſzey częśći księgi tey o grzecháh, ktore mázą duſzę y nápełniaią ćiemnośćią. Mowić záś teraz będźiemy o cnotách, ktore ią zdobią y vbieráią w ſtanie ſpráwiedliwośći. A poniewaſz ieſt powinność tey ſpráwiedliwośći oddáć káżdemu co ieſt winno, iáko to Bogu, bliźniemu, y ſobie ſámemu. Ták teſz ſą trzy rodzáie cnoty, ktore ią ſkłádáią. Iedne prowádzą człowieká, áby oddał to, co winien Bogu; Inſze, co winien bliźniemu: A oſtátnie, co winien ſobie ſámemu. A to vczyniwſzy, nie zoſtáie nic do wypełnienia powinnośći cnoty y ſpráwiedliwośći, to ieſt do vczynienia, áby człowiek był prawdźiwie ſpráwiedliwym y cnotliwym, o czym mowić chcemy.

Ieżeli chceſz wiedźieć w krotkich ſłowách, iáko ſię to ſtáć może. Powiádamći, że wypełni doſkonále człowiek te trzy obligácye, kiedy te trzy rzeczy mieć będźie: Serce ſynowſkie przećiwko Bogu, ſerce máćierzynſkie

rzynſkie przećiwko bliźniemu, ſerce ſędziego przećiwko ſobie. W tey obſerwánciey tych trzech częśći ſpráwiedliwośći, záłożył Prorok zebránie wſzelkiego náſzego ſzcześćia, kiedy rzekł: *chcę ćie náuczyć w czym záwiſło dobro wßelkie, y czego Bog potrzebuie od ćiebie. Chce ábyś czynił ſpráwiedliwość, ábyś kochał miłośierdzie, y żebyś był pilnym przećiwko niemu.* Miedzy tymi trzemá częśćiámi; Tá, ktora należy do ſpráwiedliwośći, pokázuie nam to, co człowiek czynić powinien przećiwko ſobie ſámemu; Tá, ktora należy do miłośierdźia, co czynić ma dla bliźniego: Trzećia záś, ktora záleca pilność w uſługdze Boſkiey, vczy nas, co trzebá czynic chcąc ſię mu podobáć. Więc gdy wſzelkie náſze dobro ná tych trzech záwiſło rzeczách, ſzerzey o tym mowić będźiemy.

Mich: 6.

ROZDZIAŁ, Pietnaſty.

O powinnośći człowieká przećiwko ſobie.

POniewaſz porząna miłość záczyna od śiebie, zácznijmy y my zkąd Prorok záczął, to ieſt. *Czynić ſąd.* Co nie ieſt czym inſzym tylko tym, co ſmy námienili. Ze człowiek mieć powinien przećiwko ſobie ſerce ſędźiego. Naywiękſza powinność prawdźiwego ſędźiego ieſt, áby trzymał w dobrym porządku rzecz poſpolitą ſwoię! Bo w człowieku iáko w máłey rzeczy poſpolitey, dwie rzeczy reformowáć trzebá: to ieſt ćiáło z członkámi wſzyſtkiemi y zmyſłámi. Duſzę, że wſzyſtkiemi ſwemi áffekcyámi y mocámi. Te tedy dwie częśći iuſz pomienione, náprawiáć ſię máią wedle reguły cnoty, ktorą tu obiaśniemy. A ták człowiek doſkonále wypełni wſzyſtko, co powinien ſobie ſámemu.

§. I.

§. I.

O Reformie Ciáłá.

TRrzebá naprzod áby człowiek záchował porządek powierzchowny, pámiętáiąc ná to, co Augustyn Swięty w swoiey Regule mowi. *Lubo idźieß, lubo stoiß, lubo w twoich ßátách, lubo we wßytkim tym, co do twoiey należy osoby, niech się nie znáyduie nic coby vráźić mogło twego bliźniego, ále tego przestrzegaymy, co należy do świątobliwośći, Professyey náßey. Ten tedy, ktory chce służyć Bogu, niech ták postępuie przećiwko bliźnim z powagą, z pokorą, łáskáwośćią, áby ći, ktorzy z nim konwersuią budowáć się mogli z przykłádu iego.* Wyćiąga po nas Apostoł, ábyśmy byli podobnemi do perfumow, ktore vdźieláią zapáchu swego wszytkim tym rzeczom, ktorych się dotykáią. Bo słowá, vczynki, konwersácyie, y rozmowy sług Boskich, tákie powinny bydź, áby ći, ktorzy z nimi mowią, byli zbudowáni y poświęceni: W tymci záwisł osobliwy owoc tey skromnośći, y tey powierzchowney postury, iest to iákby nieme kazánie, przez ktore bez odgłosu słow, ále tylko przez sam przykład do dobrych vczynkow, záchęcamy ludźi do służenia Bogu, do kochánia cnoty. Toć nam pokazał Zbáwićiel gdy mowił *Niech ták świátło twoie oczom służy ludzkim, żeby widząc twoie dobre vczynki, chwalili Oycá ktory iest w Niebie.* Toż mowił Izáiasz *Ze sługá Boski powinien bydź iáko iedná látorosl, álbo piekne drzewo, áby ći ktorzy go widźieć będą, mogli ztąd chwalić Bogá.* Ale nie dla tego człowiek czynic powinien dobre vczynki, áby ie widźiano y o nich wiedźiano, y owszem iáko mowi Swięty Grzegorz. *Ták dobre vczynki publicznie pokázywáć się powinny áby ich intencya byłá záwße sekretna, ábyśmy przez nie dawali przykład bliźniemu, á przez intencya*

Cass: lib: 5 c. 12.

2 Cor: 2.

Math: 5.

Isai 16.

Moral: lib: 29. 18.

cya vpodobánia się sámemu Bogu życzyli záwße sobie sekretu y milczenia.

Drugi owoc ktory wyćiagamy z tey skromnośći y włożenia powierzchownego iest konserwácya wewnetrznego, to iest Nabożeństwá. Złaczenie dwoch tych rzeczy iest ták śćisłe, że co ieden ma, drugiemu záraz vdźiela. Dla tego ieżeli duszá porzadek ten kocha, y ćiáło náturálnie do tego iest skłonne. A przećiwnym sposobem, ieżeli ćiáło iest niespokoyne y nieporzadne, záraz ten niepokoy vdźiela się duszy, ták że iedno drugiemu zá zwierćiádło służy. Bo iáko zwierćiádło, ktore masz przed soba, pokázuiec dobrze wszystko to, co czynisz:ták ktora kolwiek rzecz się czyni w duszy pokázuie się záraz ná ciele. Zkad zátym idźie że skromność powierzchowna pomaga bárdźo wewnetrzney, y byłby wielki cud ználeść duszę od świátá oddalona w ćiele niespokoynym. Dla tego bárdźo do-
Prouer: 19. brze rzekł Eklezyástyk: *że ten, ktory ma nogi prętkie łácno wpádnie.* Pokázuiac nam, że ći ktorym, tey moderáciey, y tey powagi nie dostáie, skłonni sa często do wielkich grzechow, iáko tráfia się tym, ktorzy prędko y nieuwaznie bieża.

Trzećia rzecz, ná ktora się przyda tá cnotá, iest tá,
Iob: 29. że konserwuie tego ktory ia ma, trzyma go w tey powadze y godnośći, ktora do iey należy kondycyi, osobliwie ieżeli iest osobá ná godność położona. Iob Swięty przez ten vtrzymał ia sposob, mowiac ná iednym mieyscu: *że żaden przypadek nie przynaglel go do spußczenia oczu do źiemi.* A ná inszym mieyscu mowi ieszcze:
Ibid: 8. *że boiaźń osoby iego byłá ták wielka, że ludźie młodźi kryli się przed nim, stárzy n stawáli przed nim, wielcy Pánowie milczeli kłádac páleć swoy ná vstá, dla vczćiwośći, ktora mu wyświádczáli.* Ale że tá powagá dáleka byłá od wszel-

kiey

kiey pychy, z táką iey zázywał łáskáwośćią y skromnośćią, że sam osobie mowi: *że śiedząc ná krześle swoim iáko Krol otoczony swoim woyskim, przećieśbyt vćieczką wszelkich mizernych.* Wczym powinnismy vważáć, że niedostátek włożenia tego powierzchownego, nie iest ták zgániony od mądrych, iáko wielki występek, ále tylko, że iest znákiem oczywistym lekkośći: bo zbyteczna rucháwość człowieká powierzchowna, iest wielkim świádectwem że máło ma wewnątrz wagi. Dla tego mowi Eklezyástyk: *że száty człowieká śmiech iego, chod iego, wydáie co się wewnątrz dzieie.* Tosz y w przysłowiech rzeczono: *iáko w wodźie klárowney widáć twarz tego, kto się w niey przegląda, ták mądrzy znáią serca ludźkie.* Przez áppárencyą okáziey powierzchowney ktorą w nich vważáią. Ibid: 25. Eccl: 29. Prouer: 27.

Tenći pożytek nieśie z sobą tá skromność. A iest ták wielki, że ápprobowáć nie mogę tego pozwolenia, ktore sobie dáią niektore osoby; ktore chroniąc się tego áby ich niezwáno Hypokrytami, śmieią się, gadáią, y rzeczy tákie czynią, ktore ich zwyczáyney zbawiáią zasługi: *iáko zakonnik*, wedle Swiętego Janá klimaká: *nie powinien przestawáć postu, luboby się bał że wpádnie wprożną chwałę.* Ták nie iest rzecz słuszna dla iákiego świeckiego respektu opuśćić tę cnotę, ktorą zálecamy. A iáko nie powinnismy iednego grzechu przez drugi zwyćiężáć, ták nie powinnismy się chronić cnoty dla wszystkich konsideráciey źiemskich. Grad: 14.

To generálnie rozumiemy co należy do porządku człowieká powierzchownego, ále poniewasz obserwowáć to naybárdźiey trzebá v stołu o wstrzemięźliwośći mowić będźiemy.

§ II.

O cnocie Wstrzemięźliwośći.

KTo chce ná wodzách swoich prowádźić ćiáło swoie trzebá koniecznie, áby go surowo á niedelkátnie tráktował. Iáko ćiáło martwe naylepiey się konserwuie mirrą, ktora iest gorzka, y bez ktorey prędko się rozsypie, ták ćiáło násze słodkośćią vćiech świátowych psuie się, Mierną zás surowośćią, w cnoćie się trzyma. Mowić tedy będźiemy dla tego o wstrzemięźliwośći, ktora iest osobliwa y potrzebna cnotá, dla dostąpienia inszych. Rozwazáć iednák będźiemy, iáko trudna do dostąpienia, dla przykrośći ktorą znáyduiemy wzepsowáney náturze nászey. I lubo wszytko to cokolwiekeśmy o niewstrzęmięźliwośći mowili, mogło nam pokázáć wielkie wstrzemięźliwośći dobro, bo rzecz przećiwna, naylepiy się przez drugą poznáie przećiwną. Dla lepszego iednák tey náuki obiáśnienia mowić o niey będźiemy, pokázuiąc sposob, do dostąpienia y zázywania oney.

Záczynáiąc tedy od skromnośći, y od tego iáko się záchowáć przy stole powinniśmy. Znáyduię że Duch Swięty piekną nam w Eklesyástyku dáie lekcyą. *Zázyway iáko człowiek trzezwy y ápetyt miarkuiący tego, co przed tobą, postáwiono iest, ábys nie obrzydł tym, co z tobą* Eccl: 31. *śiędzą, ieżeli, nieskromnie pożywáć będźiesz. Przestań wprzod niż drudzy, bo ták wstrzemięźliwość potrzebuie, á kiedy śiedźisz w pośrzodku z drugiemi, nie śiągni pierwszey do potrawy áni do nápoiu.* Czy możesz bydź co wyráźnieyszego, czy znaydźie się lepsza náuká, iáko tego naywyższego Páná, ktory vstáwiwszy wszytkie rzeczy w dobrym porządku, y doskonáłey perfekcyey, potrzebuie po nas, ábyśmy się tákże do niey stołowáli.

Podobną

Podobną nam Bernard Swięty dáie náukę w tych słowách, *Przy stole vważáć powinniśmy, zwyczay, czás, wielkość, potraw. Zwyczay ábyśmy wszytkich zmysłow do tego nie przykłádáli, co się ie. Czás, ábyśmy godźin zwyczáynych nie vprzedzáli. Wielkość, ábyśmy tym się kontentowáli, co drudzy iedzą, nie wymyśláiąc smakow osobliwych; chybá w iákiey nágłey potrzebie.* Wkrotkich słowách Swięty ten wyráźną dáie nam regułę, od ktorey nie sa rożne Grzegorzá Swiętego słowá. *Ze wstrzemięźliwość záwisłá, nie vprzedzáć godźin zwyczáynych, iáko vczynił Ionátas, gdy miodu skosztował, nie szukáć delikátnych potraw, iáko Synowie Izráelá ná puszczy, ktorzy prágneli Egipskich smakow, nie prágnąc smácznych káwałkow iáko Synowie Helego, nie obiádáć się wiele iáko Sodomczykowie, nie iśćć zbytniem ápetytem potráwy iáko Ezáu stárszyństwo swoie przedáiąc.* Grzegorz Swięty w tych krotkich słowách wiele zámyka rzeczy, pieknemi obiáśniáiąc ie, przykłádámi.

Epi: ad fratres de Mōte Dei.

Lib:1.mor: 1. Reg: 1.

Num: 12. & 16.

1. Reg: 2.

Gen: 19.

Gen: 25.

Ale Hugo od Swiętego Wiktorá obszerniey tę tráktuie máteryą w tey Kśiąszce, ktora o czwiczeniu wydał Zakonnym. Uczy nas tám, iák sobie postępowáć mamy v stołu, kiedy mowi, że tám záchowác powinniśmy wstrzemięźliwośc we dwuch osobliwie rzeczách, to iest w potráwách, y w nas, ktorzy ie iemy. Bo ten ktory ie, trzebá áby obserwowáł skromnośc, y w mowie, y wspoyzrzeniu, y w chodzeniu ciáłá swego. Záwierác będźie vstá swoie, áby słow lekkich y niepotrzebnych nie mowił, záwrze oczy, áby ich ná rożne części nievważnie nie rzucał, wszystkie iego zmysły porządnie złożone y vmiárkowáne będą, bo znáydują się tácy, ktorzy siadáiąc do stołu, swoię pokázuią niewstrzemięźliwośc przez niepokoy y ruchawośc ciáłá swego, kręcąc głową, rucháiąc rękomá, podnosząc ie,

Hugo de S. victore de instit: Nouic: cap 18. & 19.

iákoby sámi ziesc powinni, wszytko to co ná stole położono. Co w nich wydàie poruszenia rożne, z ktorych dochodźiemy wstydliwey niewstrzęmieźliwośći. Gdy siedzą y zostác ná iednym mieyscu muszą, znác po nich, że iákoby wszytko oczymá y rękomá pożeráli. Wiedenże czás wołáią o wino, kráią chleb, mieszáią potráwy y nakształt dobywáiącego Fortece iákiey, oglądáią wszytkie rzeczy, z kąd ią máią zácząc, boby chcieli że wszytkich stron szturmowác. Ten ktory ie, strzec się ma tych niedyskrecyi, ále vważác powinien co ie, y iáko iesc ma.

A lubo wszelkiego czásu v stołu z dobrą powinniśmy pokázác się dyspozycyą, iákośmy to iuż námienieli, przecież naybárdźiey to vwázác trzebá w ten czás, gdy naywiększy mamy ápetyt, y gdy go naybárdziey dele kátne ostrzą potráwy. W ten czás poruszenie niewstrzemieźliwośći iest dáleko ćięższe, bo y ápetyt y smák pobudzaią potrawy. Niechże w ten czás człowiek wstrzymywa się, bo pieknie o tym mowi Smięty Iano-
Grad: 14 Klimákus. *Ze obżárstwo iest, iákoby zmyslone nabożeństwo żołądká, bo ná poczatku obiádu, zda mu się, że większy ma, niż w sámey rzeczy iest, ápetyt. Ták dálece, że sobie imáginuie, że wszytko źiesc będźie mogl, w czym się prędko obaczy, bo máłą rzeczą násyći się.*

Zebyśmy zábiegli tey niedoskonáłośći, gdy śiadamy do stołu, pomyslmy sobie, że wedle iednego Filo-
Epict: zofá, dwie rzeczy pośiláć mamy, ćiáło y duszę. Ciáłu trzebá dáć pokarm potrzebny; ále też nie trzebá zápomináć dusze, wyráźić ná niey trzebá tę skromność, y tę wstrzęmięźliwość, ktorey wyćiąga Práwo dyskrecyi, bo w tym práktykuięmy iednę cnotę, ktora iest pokarmem duszy. Drugie lekárstwo ná to iest, położyć ná wadze pożytki, ktore wstrzemieźliwość wywodźi á

ná dru-

ná drugiey krotkość vćiechy z potraw, á ták snádno káżdy vważy, że nie iest rzecz słuszna obnáżyć się z ták wielkiego szcześćia dla vćiechy ták krotkiey y práwie bestyálskiey.

Zebyśmy to lepiey zrozumieli, vważáć trzebá, że miedzy wszytkiemi zmysłámi ćiáłá nászego smák y dotkienie są naypodleysze y naynikczemnieysze. Nie mász tákiego zwierzęćiá ná świećie, choćby było naydoskonálsze, żeby tych dwoch nie miáło zmysłow, lubo wiele iest ktorzy nie máią trzech inszych, to iest widzenia, słuchánia, y powonienia. Więc że te dwá zmysły są nayniższe y naywięcey z ćielesności máią, ták tesz vćiechy ktore znich pochodzą, bo nie mász tákiego zwierzęćiá, choć będźie nayniedoskonálsze ktoreby go niemiáło. I to oprocz tego że są nikczemne, są iescze máło trwáłe, vćiechy ktore znich pochodzą, niebędąc większe nád to, co ich, z czego idą, do zmysłow wiąże. Iáko widźiemy że vćiechá smáku nie trwa dłużey nád ten czás w ktory potráwá ná ięzyku zostáie, ktory gdy minie, záraz też y owá vstáie poćiechá. Ieżeli z iedney strony vćiechá, ták nikczemna y bestyálska iest, z drugiey ták krotka y lekka, ktorysz ták głupi będźie człowiek? áby się obnáżył z cnoty ták piekney iáko iest wstrzęmięźliwość, y z ktorey ták wielkie odbieramy pożytki dla vćiechy ták máłey. To sámo dosyćby miało bydź, coby nas pobudzáć miáło do zwyćiężenia, odważnie tego ápetytu. Coż dalcy będźie, kiedy przydamy insze przyczyny, ktore nas do tegosz ćiągnąć będą. Maćie tedy iescze, że ieżeli sługá Boski położy ná wagę krotkość y nikczemność vćiechy tey, ná drugą zás piekność wstrzemiezliwośći, pożytki ktore wywodźi, przykłády Swiętych, ćierpliwość Męczennikow ktorzy poszli do Niebá, przez stopnie

pnie żelázem y ogniem otoczone, pámiec grzechow, męki piekielne y czyſczowe, nie będźie żadna z tych rzeczy ktoraby mu nie mowiłá; że trzebá chwycić ſię krzyżá, martwić ćiáło, wſtrzymác łákomſtwo, czynic dosyc Bogu przez pokutę, zá tę vćiechę, ktora w nas grzech wzbudźił. A ieżeli śiadamy do ſtołu z ták dobrą dyſpozycyą, ſprobuiemy bez wątpienia, że ieſt rzecz łácna porzucić te delicye.

Jeżeli záś wſzyſtkie te vwagi ſą potrzebne przy iedzeniu, dáleko więcey vważáć ie mamy przy pićiu, gdy ſię do winá rzucamy, bo miedzy wſzyſtkiemi rzeczámi, ktore ſą czyſtośći przećiwne, nie máſz żadney większey nád wino, ktora ſię tá cnotá brzydźi, y lęka iáko głownego nieprzyiaćielá. Przeſtrzega w tym Apoſtoł: *nieczyſtość ieſt w winie.* A ten nieprzyiaćiel ieſt tym niebeſpieczniey ſzy, im krew ćiepleyſza y gorętſzá w młodośći, dla tego Swięty Hieronim rzekł: *że wino y młodość ſą dwie nieczyſtośći látorośli.* Czemuſz tedy przydawáć mamy oleiu do ogniá? Bo iáko wino ieſt z śiebie ſámego gorące, ták zágrzewa wſzyſtkie humory y wſzyſtkie ćiáłá częśći. Ale miedzy inſzemi oſobliwie ieſt ſerce, do ktorego proſto, biie, w ktorym mięſzkáią wſzyſtkie náſze páſſye, ktore w iednym zápaláią ſię momenćie, ták dálece, że w tenże czás w ktory rádość ieſt więkſza, gniew ſię pomnaża, furya, miłość, lekkość, roſzkoſz, pożądliwość, y wſzyſtkie inſze námietnośći. Zkąd oczywiśćie znáć, że nayoſobliwſza powinność morálnych cnot záwiſłá ná zwyćiężeniu náſzych páſſyey, á wino będąc temu przećiwne, bo przez gwałtowne ſwoie ćiepło zápala to, co cnoty gáśić powinny. Niechże z tąd ſądźi człowiek, z iák wielką pilnośćią tego ſię ſtrzec powinien zbytku.

Efes. 5.

adEuſta: de cuſtod: Virginit:

Wino dodáie ſpoſobow do zártow, do náśmiewiſk,

wisk, do śmiechow zbytnich, gniewow bezprzyczynnych, dysput bezvważnych, wołánia niepomiárkowánych, wydánia sekretow nievważnego, y inszych podobnych nierządow: Albowiem naybárdźi w ten czás páśsye są pomieszáne y rozum słábszy przez dym winá: przytym; iest okázyą do wykroczenia zgránie przystoynośći, kompánia piiących; ktorym się podobáć chcesz. Wszytko to spolnie złączone, nieskończone zá sobą prowádźi nieszcześćie. Y dla tey rácyey, Filozof rzekł. Ze wino wydáie trzy iágody. Iednę dla potrzeby, drugą dla vćiechy, trzećią dla furiey: pokázuiąc nam przez to, że pićie vmiárkowáne winá, náturze iest potrzebne; gdy się trochę miárka przebierze, pobudza ćię do roskoszy; gdy się názbyt piie, wzbudza furyą. Idźie zá tym, że wszytkie rezolucye człowieká, ktory się znáyduie w tym stanie, powinny mu bydź podeyzrzáne, bo regulárnie mowiąc nie rozum tám rządźi, ále wino, ktore iest naygorszym konsyliarzem, ktoregoby záżyć mogł. Zebyśmy zás tego vszli niebeśpieczenstwá, strzec się trzebá wielomownośći, zwadki przy stole: bo często dysputá spokoynie się zacznie, á z gniewem się skończy, często w gorącośći winá odkrywa człowiek rzeczy te, ktoreby rad potym miał sekretne, ponieważ iáko mowi Sálomon. *Niemoże tám bydź sekret, gdźie pánuie wino.* Prouer: 21

A lubo wszytkie zbyteczne słowá w ten czás są nágány godne, przećiesz naybárdźiey gdy chwalimy to, co iest ná stole, álbo wino, álbo owoce, álbo potráwy, ktore są vłozone, álbo też gdy ganiemy y wspominamy smáczne rzeczy inszych Kráiow, álbo ryby inszych rzek. Wszytkie te dyskursy są znáki rozumu niewstrzemięźliwego, y człowieká, ktory nápełnić się zewszytkich stron chce, y gębą y sercem, y rozumem, y pámięćią, y ięzykiem. Ale nádewszytko strzec się powinni-

winniśmy ieść y pić, kaſáiac żyćie cudze, bo to ieſt nayniebeſpiecznieyſzy grzech, ktory prędko popełnić ſię może, A iáko mowi Chryzoſtom Swięty. *Nie iemy w ten czás mięſá zwierzęcego, ále mięſo ludzkie co ieſt przećiwko náturze ludzkiey.* Powiádáia o Swiętym Auguſtynie, że chcac obrzydźić ten grzech, przy wſzytkich ſtołách zwyczáynie, kazał nápiſáć dwá wierſze ná tym mieyſcu gdźie ſię iadać zwykło. Ktore zámykáły w ſobie to. *Ze ſtoł nie dla tych záſtáwiony, ktorzy odległych kaſác zwykli.*

S. Hieron: Ep: 7. ad Letam de inſtitutione Filiæ.

Vważyć tákże trzebá, że iáko mowi Swięty Hieronim. *Lepiey ieść po kęsu ná káżdy dźień, ániżeli ſię zbytnie obłożyć potráwámi iáki czáſ wypośćiwſzy.* Wodá mowi ieſt pozyteczna źiemi, gdy małym y drobnym ſpada deſczem, ále wielkie pluia ia niepogody. Gdy teſz wſpomniey ſobie, że nie żyieſz tylko dla tego áżebyś brzuch nápełnił. Ale że prędko wſtáć trzebá, álbo do czytánia, álbo do náuki, álbo do iákiego dobrego vczynku, do ktorego pewnie nie będźieſz ſpoſobny, ieżeli nádzwyczáynie obćiażyſz twoy żołądek. Ile rázy tedy pić álbo ieść będźieſz, miárkuy ſwoy ápetyt w iedzeniu. Y nieſmákowi twemu, ále potrzebie wygadzay. Bo ia niechcę tego, ábyś od głodu vmierał, ále żebyś wedle nátury wſzytkiego záżywał. Ciáło twoie pewnie, iáko wſzytkich inſzych zwierzat pokarmu potrzebuie, áby nie ſłábiáło, ále teſz nie ma bydź od vmartwienia dálekie, żeby przećiwko tobie nie brykáło. Dla tego Swięty Bernad mowi. *Martwić trzebá ſwoie ćiáło nie pſowáć, przyćiſkáć, nie rośćinác, przynagláć żeby ſię pokorzyło, żeby ſię pycha nie rozdymáło, żeby ſłużyło, y żeby Pánem nigdy nie było.*

Epiſt ad Fratres de MonteDei

Dość ná tym będźie cokolwiek do tey należy rzeczy. Ktokolwiekli zás chćiał wiedźieć inſze pożytki,

ktore z tąd odbieráć śię mogą, iáko rzecz iest pożyteczna dla wszytkiego, nie tylko dla dobrá duszy, ále tesz dla ćiáłá, to iest dla zdrowia, dla żyćia, honoru, y fortuny. Niech kto vważy dobrze, á łácno sposob do zátrzymánia tego znaydźie.

§. III.

O Strázy Zmysłow.

Ciáło rácyą konwinkowáne, y do tego cośmy námienili przywiedźione máiąc, trzebá potym prácowáć reformuiący sporządzáiąc zmysły násze. Iednák sługá dobry náybárdźiey prácowáć powinien w stráży Oczu; ktore są w nas iákoby bramą, ktorą wchodzą wszytkie powinnośći do dusze nászey, y częstokroć otwieráią bramę śmierći, żeby do nas wstęp miáłá. Miedzy wszytkiemi osobámi, ktore pilno reformowáć máią ten zmysł, są te, ktore śię oddáły ná modlitwę; naybárdźiey czynić máią, nie tylko dla záchowánia swoiey czystośći, ále też dla rekollekciey swego sercá. Bo ináczy, obrazy tych rzeczy, ktore tą drogą wchodzą, wyrazáią ná duszy nászey ták wiele rożnych figur, że w ten czás, gdy álbo modlić śię, álbo medytowáć chcemy, tysiąc ná nas rzucáią niepokoiow. Z kąd rzecz iest niepodobna mysleć o inszych rzeczách, tylko o tym, co iest naybliższego imáginácyey. Dla tego osoby duchowne, zwyczáynie zniżony wzrok trzymáią, oddaláiąc go nie tylko od tego, co ich rozerwac może, ále tesz nie rzucáią go ná piekność budynkow, obicia bogáte, piekne obráży, y inne podobne rzeczy, chcąc miec wolnieyszą imáginácyą, ná ten czás gdy z Bogiem tráktowác máią. Cwiczenie to będąc ták

delikátne, że nie tylko ſię przez grzechy mierzi, ále y przez ſpoyzrzenie ná te rzeczy, ktore przez ſię ſáme, nic w ſobie złego nie zámykáią.

Niemnieyſzey pilnośći trzebá y wſłucháńiu, bo wiele rzeczy przechodźi do náſzey duſzy tą bramą, ktore ią turbuią, y pſuią. Vważyć ieſzcze trzebá że nie tylko powinniſmy ſię chronic, ábyſmy złych nie ſłucháli mow, ále teſz żebyſmy ſię o nowiny świeckie nie pytáli, iezeli w nich intereſſu nie mamy, bo ći ktorzy tego nie vważáią, poſtrzegáią y czuią to mocno, gdy dobrze vważą obrázy rzeczy, o ktorych ſłyſzeli, prezentuiąc im ſię vſtáwicznie y táką część opánowawſzy ſercá, że im nie dáią wolnośći więcey myślec o Bogu.

Nic tu nie mowię o inſzych zmyſłách, iáko to o vchu, doſyc ná tym, że wiedźieć trzebá, że iáko kocháć ſię nie możemy w zapáchách, áni ich záżywáć bez pożadliwośći, ták ludźie ſtrzeć ich ſię powinni, iáko rzeczy niegodnych śiebie, zoſtáwuiąc to białymgłowom, y to tákim; ktorych reputácyá nie ieſt dobrą.

§. IV.

O Reformie y ſkromnośći Ięzyką.

Prou: 18. IEſt wiele rzeczy, ktore ſię mowić o ięzyku mogą, ponieważ Mędrzec nas vczy: *że śmierć y żyćie ieſt w iego mocy.* Przez ktore ſłowá chćiał nas náuczyć, że wſzyſtkie dobro y złe człowieká záwiſło w dobrym álbo złym tey częśći záżywániu. Toſz twierdźi Iákub Swięty:
Iacob: 3. *że iáko wielkie okręty máłym ſię prowádzą ſtyrem, náylepſze konie ſczupłym wſtrzymywáią ſię wedźidłem, ták kto ſwoim rządzić vmie ięzykiem, pewnie wſzelkiemi ſwemi rządźić będźie vczynkámi.* Zebyſmy záś dobrze tą częśćią

rządźi-

rzadźili, vważáć trzebá cztery rzeczy, ile rázy co mowięmy; to co się mowi, iáko się mowi, kiedy się mowi, dla czego się mowi. Naprzod co się mowi. Vważáć trzebá rádę Apostołá: *niech żadne złe słowo niewynidźie z gęby wászey, tylko dobre, ktoreby służyć mogło ná zbudowánie inszych.* Ná inszym mieyscu dłużey o tych złych mowi słowách: *że słowá niepodźćiwe, szpetne, żártobliwe, obmawiáiace, bliźniemu vymuiace, niepowinny się nigdy wnas znáydowáć*, przez co rozumieć potrzebá; że iáko madrzy zeglarze pátrza ná máppy, ktore ich prowádza, y vpátruia hakow, żeby ich się schronic mogli, ták prawdźiwy sługá Boski, strzec się powinien wszystkich tych słow y chronić. Nie trzebáiesżcze y sekretow wydawáć, ktore nam sa powierzone; strzegac się obiáwiáć tey rzeczy, ktorey się w konfidenciey tobie zwierzył przyiaćiel twoy. Ephes. 4. Ephes: 5.

W sposobie mowienia vważáć trzebá żebyś áni názbyt miękko, áni názbyt nie vważnie, áni názbyt wytwornie mowił: cále z powaga, łáskáwośćia, iásno y prosto mowić trzebá. Vważáć iescze y to trzebá, żebyś się, áni swárzył, áni vpornym był, áni się niegniewał: bo często przez to tráćiemy pokoy sumnienia, tráćiemy miłość, ćierpliwość, y przyiaćioł: Iáko przećiwnym sposobem, iest rzecz należyta, sercu wspániáłemu dáć się zwyćiężyć w poswárkách, y iest to znák człowieká prawdźiwie madrego, czynic to, co nam Sálomon rádźi gdy mowi: *iest wiele rzeczy tákich, w ktorych, mieć się powinieneś, iákobyś nic nie rozumiał; ktorych słuchay milczac, miedzy wielkimi Pány nie waż się mowić á gdźie sa stárśi nád ćię, nie wiele mow.* Co o czáśie mowienia, vważáć go tákże powinieneś; bo iáko mowi Mędrzeć: *iedno słowo lubo madre y vważne nie iest dobrze przyięte z vst głupiego; bo go nie wymowi w swoy czás.* Náostátek, vważáć Eccle: 32. Eccl: 20.

powinniſmy, koniec y intencya, ktora mamy mowić: Bo ieſt wiele tákich, ktorzy gadáia tylko, áby ſię pokazáli madremi; drudzy, áby ſię pokazáli ſubtelnemi: W iednych, ieſt hipokryzya; w drugich, głupſtwo y prożność. Trzebá nam tedy vważáć, áby ſłowá náſze nietylko były dobre, ále żebyſmy ie wymowili dla dobrego końcá, y máiac záwſze wintenciey chwałę Boſka, y pożytek bliźniego.

Vważáć ieſzcze trzebá, kto ieſt ten, ktory mowi: bo lepieyby milczeć, ániżeli widźieć gdy młodźi przed ſtáremi dyſzkuruia, głupi przed madremi, świeccy przed duchownemi. Ten ktory mowić chce vważyć powinien wſzyſtkie te okoliczności, áby nie zbładźił, á ponieważ nie wſzyſcy ludźie moga ie obſerwowáć, rzecz ieſt potrzebna, zeby wiele milczáło, bo w milczeniu ſa iákoby ná beſpiecznym mieyſcu, y przez to ſámo czynia doſyc wſzyſtkim tym obligácyom, ktoreſmy tu
Pron: 17. wſpomnieli. Toż to ieſt co Mędrzec mowi: *ż gdyby głupi milczał, miánoby go zá madrego, gdyby vſtá ſwoie zámykał, miánoby zá rozumnego.*

§. V.

O Vmartwieniu náſzych Páſſyi.

DYſponowawſzy ták ćiáłem, ze wſzyſtkiemi zmyſłámi, zoſtáie ieſzcze duſzá ze wſzyſtkiemi ſwemi śiłámi. Trzebá naprzod vtrzymáć ápetyt, ktory w ſobie zámyka, wſzelkie poruſzenia y áffekcye náturálne, to ieſt miłość, nienawiść, rádość, ſmutek, prágnienie, boiaźń, nádźieię, y inſze.

Ten ápetyt tyka ſię częśći nayniſzſzey duſzy náſzey, á zátym tey, ktora nas naypodobnieyſzemi do beſtiey czyni, ktore wſzędźie y we wſzyſtkich rzeczách ida zá áffekcyámi, y zá prágnieniem. Tá ieſt, ktora

nas

nas poniża y prowádźi do źiemi, oddala od Niebá. Iest zrzodłem wszystkich nieszczęśćia, ktore są ná świećie, naypewnieysza przyczyná zguby nászey, bo iáko mowi Swięty Bernard: *niech vstánie własna wola, á piekłá nie będźie.* Serm: 3: de Resur:

W tym się zámykáią wszystkie obrony grzechu, ztąd wszystkę swoię biorą moc; z tąd wyprowadza strzały hártowne ná zránienie násze. Tá, iest druga Ewá, tá iest część naysłábsza duszy nászey, przez ktorą stáry ważkuśi nászego Adámá, to iest część wyższa, gdźie mieszka rozum y wola, poćiągáiąc áby oczy swe obroćił ná zákazáne drzewo. Tá iest część, gdźie osobliwą wydáie moc grzech pierworodny; y gdźie nayskutecznieyszy iad swoiey trućizney zátáił. Ztąd wychodzą ná nas napáśći, vćieczki, bitwy, zwyćięstwá y Korony: to iest ztąd się rodzą vćieczki ludźi podłych, zwyćięstwá odważnych, korony zwyćięzcow. Ztámtąd náostátek pochodzą wszystkie czwiczenia cnotey, bo nayosobliwsza powinność cnot morálnych záwisłá ná tym, ábyśmy vskramiáli y zwyćiężáli áppetit: tę bestyą dźiką. Tá to iest winnicá około, ktorey powinniśmy záwsze prácowáć; ogrod, ktory bez odpoczynku sprawiáć mamy, wyrywáiąc z niego złe látorośli, y sczepiąc ná ich mieysçá dobre cnot drzewká.

Trzebá tedy żeby nayosobliwsze ćwiczenie sługi Boskiego było; przechadzáć się po tym ogrodźie, wyrzynáć złe drzewká, oddaláć ie od dobrych: álbo ieżeli chcemy záżyć inszego podobieństwá; trzebá bydź záwsze iáko woznicą tego wozu, trzymáiąc y prostuiąc pássye te, raz popuszczáiąc cuglow, drugi raz zátrzymuiąc; áby się nie rozpuszczáły ták, iáko chcą; ále żeby szły zá rozumem y rácyą.

To naypilnieysze powinno bydź czwiczenie synow

Boskich,

Boſkich, ktorzy nie idą zá poruſzeniem ćiáłá, áni krwi, ále zá powodem Duchá Swiętego. Tá ieſt rożność ludźi ćieleſnych od ludźi duchownych: owi bowiem iáko beſtye pozwaláią ſię wieść áffektom; ći záś rządzą ſię Duchem Boſkim y rozumem. Táć to ieſt motyfikácya, tá mirrá, ktorą ták bárdźo Piſmo Swięte chwali: tá śmierć y grob; do ktorego nas ták częſto zápraſzá Apoſtoł: ten krzyż y záprzenie ſię śiebie ſámego ktore Ewáugelia nam záleca: w tym záwiſłá ſpráwiedliwość y ſąd, ktore nam wſpominaią, Pſálmy y Prorocy. Do tego celu powinniśmy zmierzáć, wſzytkie náſze ná to łożyć ſtáránia, wſzytkę moc, wſzytkie modlitwy, wſzytkie ćwiczenia. Ale potrzebá żeby tu kożdy ſwoię kondycyą náturálną wſktoś przeniknał: ná to wiekſze obroćił ſtáránie, gdźie ieſt więkſze niebeſpieczeńſtwo: A lubo mamy vſtáwiczną woynę że wſzytkiemi náſzemi áffektámi: przećię iednák naywięcey powinniśmy walczyć przećiwko Appetitowi ábo chćiwośći roſkoſzy, y honoru, y vćiech, y bogactw, niżeli przećiwko inſzym páſſyom. Bo te ſą trzy zrzodlá z ktorych oſobliwie wſzytkie náſze wynikáią złośći. Stáraymy ſię tákże, ábyśmy ſię nie bárdzo wiązáli do tego, żeby ſię náſzá wolá we wſzytkich rzeczách dźiałá. Może ten wyſtępek do wielkich nas przyprowádźić vpadkow! wielkim Pánom tá wádá włáſna ieſt, i wſzytkim inſzym oſobom, ktorzy do Pánowánia y roſkázowánia przyuczeni ſą. A żebyśmy ſię przećiwko temu vármowáli wyſtępkowi, trzebáby ſię ćwiczyć częſto, czyniąc rzeczy przećiwne prágnieniom náſzym, lubo y w rzeczách pozwolonych. Abyśmy tym więkſzą łácność mieli, dáć odpor w tych rzeczách, ktore ſą zákazáne. Abowiem niemniey cwiczyć ſię potrzebá, áby człowiek vmiał záżyć broni duchowney, iáko y máteriálney. Y

owſzem

owszem ćwiczenia duchowne są potrzebnieysze, bo iest dáleko większe y trudnieysze zwyćięstwo siebie sámego, czártow, ániżeli wszytkich rzeczy ná świećie. Cwiczyć tákże powinniśmy się w zabáwách pokornych y niskich, niedbáiąc ná to, co mowić mogą ludźie światowi; bo wszytko to, co nam świát dáć, álbo odiąć może, rownáć się nie może z tym, co nam Bog dáie zá skarb i zá dźiedźictwo.

§. VI.

O Popráwieniu Woli.

ZEbyśmy tego dostąpili vmartwienia, o ktorym mowiemy, trzebá ozdobić wolą wyższą, ktora zowie-n.y, ápetytem rozumnym, miedzy inszemi ozdobámi, ktore iey dáć powinniśmy, trzy rzeczy osobliwie po-zebne są, to iest pokorá sercá, vbostwo duchá: y święta siebie sámego nienáwiść. Te bowiem trzy rzeczy czynią nam łácne wszytko vmartwienie. Pokorá wedle Swiętego Bernárdá, iest wzgárdą siebie sámego; ktora pochodźi z głębokiego y prawdźiwego poznánia swoiey nikczęmnośći. Włáśność tey cnoty iest oderwáć od duszy nie tylko grube korzenia ále y naymnieysze pychy gáłąski, wszytkim stworzeniom się vniżáiąc; trzymáć to o sobie, że gdyby innęmu stworzeniu daná byłá łáská do dobrego żyćia, iáko mnie, więcyby pożytkow Pánu Bogu z siebie wydáłá. Lecz nie dosyć ná tym, że człowiek w sobie sámym czuie tę wzgárdę, y vznáie swoie podłośći; trzebá, żeby y to powierzchownie pokazał z ták wielką, prostotą, pokorą, iáko będźie tylko można, wedle kondyciey stanu iego; nic niedbáiąc ná sądzenia y dyskursy świátá, ktore iego przeszkadzáć będą rezoluciey. Dla tego życzyć sobie-

S. Bernar: lib:de gra: humilitatis

ſobie mamy, áby wſzytko to, cokolwiek około nas ieſt, tchnęło vboſtwem, niſkośćią, y pokorą; y żebyśmy ſię poddáli dla Bogá, nie tylko náſzym ſtárſzym, y naſzym rownym, ále teſz y naypodleyſzym.

Druga rzecz ieſt, ktora tu należy, *Vboſtwo Duchá.* Tá cnotá, ieſt wzgárdá dobrowolna rzeczy świátowych, y vkontentowánie zupełne y doſkonáłe w ſtanie tym, w ktorym Bog żyć nam pozwolił, choćby był nayubożſzy. Tym ſpoſobem odćina ſię korzeń wſzelkiego złego, ktory zowiemy pożądliwośćią, á oſadza ſię człowiek w ták wielkim vſpokoieniu, y w ták głębokim vkontentowániu ſercá; że Seneká śmiał mowić: *że ten, ktory zámknął wrotá ſercá ſwego prágnieniom pożądliwośći, ſámemu w ſcześliwośći nie vſtąpi Iowiſzowi.* Więc, kiedy ſcześćie człowieká záwiſło ná doſyć vczynieniu ſwoim pragnieniom, ten, ktory ma ſercá vſpokoienie, przyſzedł do oſtátniey ſcześliwośći, ábo przynamniey wielkiey doſtąpił iey częśći.

Trzećі ieſt áffekt, *Nienáwiść ſiebie ſámego*: o ktorey ſam Chryſtus mowi, *kto kocha żyćie ſwoie, tráći ie, kto ie nienáwidźi, zátrzymuie ie wiecznie.* Nie powinniśmy tego rozumieć o złey nienawiśći, áni o tákiey iáką máią ludźie ći, ktorzy żyią deſperácko, ále o tákiey, iáką mieli święći przećiwko włáſnemu ćiáłu, iáko przećiwko rzeczy, ktora ieſt przyczyną wielą y wielkiego złego, y ktora ieſt przeſzkodą do wiela dobrego. Przetoſz nie tráktowáli go wedle ſmáku y prágnienia nieporządnego, ále wedle práwá rozumu, ktore nas prowádźi do tego, ábyśmy go częſto vpokarzáli y vniżáli, iáko nikczemnego niewolniká Duſzy; bo ináczey przyidźie do tego, co obiecował Mędrzec: *Że ten ktory karmi z wielkim ſtárániem y łáſkáwośćią ſługę ſwego wmłodośći, znaydźie go potym niepoſłuſznego, gdy go zążyć będźie*

Ioan: 12.

Prov: 29.

dzie chćiał. Dla tego przestrzega nas ná inszym mieyscu, ábyśmy tego niewolniká, to iest ćiáło, karáli y kiiem bili; iáko bestyą nievgłaskáną, ábyśmy go wędźidłem vkracáli: ábyśmy nim prácowáli, ábyśmy mu prożnowáć nie pozwaláli, żeby się nie stał pysznym y złym.

Swięta tá nienáwiść służy iescze do tego, ábyśmy doszli záżywánia i prawdźiwego vmartwienia, to iest odćięćia od siebie wszytkich złych pożądliwośći, lubo to náturze twárdo. Bo ináczey, iákosz będźiemy mogli doiać do żywego? bić się do krwie, trapić to, co tákim kochámy áfektem? Abowiem moc y siłę do vmartwienia, bierzemy nie tylko od miłośći Boskiey, ále też od świętey siebie sámego nienáwiśći; ktorą mocą człowiek vzbroiony trapi duszę swoię, nie z gniewu y pássyey; ále iáko surowy Cyrulik, ktory zepsowáną część ćiáłá kráie y odćina, wedle potrzeby do vzdrowienia cáłego ćiáłá.

§. VII.

O Poprawieniu Imáginácyey.

PO tych dwuch mocách, ktore należą do ápetytu, są iescze dwie; ktore należą do vznawánia, to iest Imáginácya y rozum. Zgadzáią się z dwiemá wyższemi, áby kázdy z tych dwuch ápetytow, miał swego przewodniká, ktoryby z nim miał proporcyą. Imáginácya, ktora iest naynisza ze dwuch, iest mocą dusze nászey, osłábiona przez grzech, y mniey posłuszna rozumowi. Ztąd pochodźi, że się odrywa od nas, iáko niewolnik vćiekáiący bez pożegnánia, y wprzod okrąży świát ániżeli się postrzeżęmy. Iest śiłá duszy názbyt chćiwa, y wielką ćiekáwośćią przeniknąc chce wszystko to, cokolwiek iey ná myśl przychodźi. Czyni iáko pśi łákomi, ktorzy wszystkiego chcą kosztowáć, ktorzy przewracáią

wracáią y obracáią wſzyſto, co nápadáią; śięgáią wſzędźie páſzczeką: y lubo ich częſto kiiem odgániamy, przećie ſię częſto wracáią názad. Moc tá, tákże ſwobodna y ſámopás chodząca, iáko beſtya dźika, biegáiąca z gory ná gorę, nie mogąc ścierpieć áni przeſtrog, áni żadnego Páná, ktoryby ią prowádźił y nią rządźił.

Oprocz tego, że z śiebie ſámey złe te ma kondycye: znáyduią ſię ieſzcze oſoby, ktore iey przydáią złośći przez ſwe niedbálſtwo; iáko owi ktorzy tráktuią, dźieći ſwoie miekko puſzczáiąc ich ná wolą ſwoię, pozwaláią czynić cokolwiek ſię im podoba, bez karánia y nágány. Zkąd náſtępuie, że chcąc ią potym zátrzymáć y przywiązáć do vwagi rzeczy Niebieſkich, ſłucháć ich nigdy niechce, dla złego zwyczáiu, do ktorego przywykłá. Poniewaſz tedy znamy złe zwyczáie tey obrzydłey beſtyey, trzebá żebyſmy ią trzymá[illegible] rotko, żebyſmy ią wiązáli y prowádźili do tego, áb[illegible] o tych tylko myśláłá rzeczách, ktore ſą dobre álbo po trzebne; przykázuiąc iey o wſzyſtkich inſzych milcz[illegible] záwſze. A iákoſmy związáli ięzyk, áby ſobie nie po zwalał mowić, tylko o tych dwoch rzeczách, ták vtrzymác powinniſmy Imáginácyą w myſlách dobrych y Swiętych, zámykáiąc drzwi do inſzych.

A dla tego ſtáráć ſię wielce powinniſmy, ábyſmy rozwáżyli, co zá myśli oddaláć powinniſmy, w ktorych záś báwić ſię; ábyſmy chwytáli ſię iednych iáko náſzych pzzyiaćioł, oddaláli drugie iáko nieprzyiaćioły. Ci, ktorzy ſię o to nie ſtáráią pilnie, wprowadzáią częſto w duſzę ſwoię tákie rzeczy, ktore im nie tylko o-
2 Reg: 4. deymuią nabożenſtwo y gorącość miłośći, ále y ſámę miłość, w ktorey záwiſło życie duſzy: *Odzwierna Królá Izboſetá záſnęłá, á tym czáſem weſſło dwoch zaboycow y vćięli ſſyię Krolowi.* Tráfia ſię to podobnym ſpoſobem,

że

że gdy rostropność záśnie, ktorey prawdźiwa powinność iest, odćiagnać y oddalić plewy od dobrego zboża, to iest dobre myśli od złych, w ten czas wchodźi w duszę ták wiele złych prágnienia, ktore iey często odeymuia życie: Więc tá pilność nie będźie tylko konserwowáłá życie duszy; ále tesz potrzebna iest dla milczenia, ktore iest w modlitwie należyte; dla tego że Imáginácya błakáiaca się y niespokoyna, nie pozwala nam spokoynie się modlić. Gdy zás iest oddalona y do dobrych przyzwyczáiona y świętych myśli, státkuie w nich łácno, y odpoczywa bez rozerwánia y zmierzenia.

§. VIII.

O Reformie Zrozumienia.

SKończywszy o tych mocách duszy, zostáie nam nay wyższa, ktora iest: *Rozum.* Miedzy inszemi cnotami, ktore doniey należa, powinná bydź vbrána, w tę piękna cnotę rostropnośći y rozsadku. Tá rostropność, to iest do Nabożeństwá, co sa oczy do ćiáłá, co sternik do Okrętu, co Krol w swoim Krolestwie, woznicá ná woźie, ktorego powinność trzymáć lece w ręku y tám koniá kierowáć, gdźie drogá prowádźi. Bez tey cnoty życie duchowne iest cále záslepione, y pełne konfuzyi. Dla tego święty Antoni Pustelnik w zgromádzeniu iednym, gdźie nie máło było Pustelnikow, ktorzy mowili o cnotách, dał naypierwsze mieysce tey iáko Pániey wszytkich innych. Wszyscy ći, ktorzy kocháia cnotę, rzućić osobliwie okiem máia ná tę, áby przez ten sposob mogli po stapić w inszych. Cassiæ. 2. Collat: de discre: c. 2.

Cnotá tá nie wiaże się do iedney powinnośći, czwiczy się w wielu inszych y rożnych, nie będac cnota pártykulárna ále generálna, Miesza się miedzy inne

cnoty, rządząc y ſporządzáiąc wſzytko, dla tego tráktowáć tu będźiemy o niektorych áktách pártykulárnych, ktore do niey należą. Záłożywſzy wprzod zá fundáment wiárę y miłość. Do roſtropnośći należy, obracáć y prezentowáć wſzytkie náſze ákcye Bogu, iáko oſtátniemu końcowi náſzemu. Oná ieſt, ktora ćiekáwie exáminuie intencyą náſzę, w roſporządzeniu vczynkow náſzych, vważáiąc ieżeli ſzukamy prawdźiwie Bogá, álbo ieżeli ſzukamy nas ſámych; bo náturá miłośći włáſney, iáko mowi ieden Doktor: *ieſt bárdzo ſubtelna, y we wſzytkich rżeczáh ſzuka ſiebie ſámey, náwet y w cwiczeniách nayświętſzych.*

Tomas: pewny.

I w tym roſtropnośći trzebá, żebyśmy vmieli żyć z bliżnim, żeby ten pożytek, á nie zgorſzenie z náſzey brał konwerſáciey. Dla czego obſerwowáć roſtropni[e] trzebá humory, y dyſpozycye káżdego, prowádząc ży[-] ćie przez te śrzodki, ktoreby ią mogły naylepiey [n]á[-] práwić.

Galat: 6.

Ieſt y w tym roſtropność, vmieć znieść nie doſk[o]náłośći inſzych, y nie vważáć ſłábośći ich, nie docho[-] dząc wgłąb rány ich. Pámiętáć ná to trzebá, że wſzyt[-] kie rzeczy ludzkie, złozone ſą z uczynku y mocy, to ieſt z doſkonáłośći y niedoſkonáłośći. A zátym niepodobna żeby w żyćiu wiele ználeść ſię nie miáło defektow, oſobliwie po ſtráſznym vpadku, ktory náturá vczyniłá przez grzech. Idźie zá tym, że iáko człowiek mądry nie może wyciągáć pewnośći we wſzytkich rzeczách, bo iedne oczywiśćie probowáć ſię mogą, drugie nie; y ten, nie ieſt tákże roſtropny, ktoryby, chciał, żeby rzeczy ludzkie ták porządnie y regulárnie ſzły, żeby w nich nic nie doſtawáło. Bo iáko znáyduią ſię tákie, ktore mogą bydź doſkonáłe, ták drugie ſą, ktore znieść nie mogą doſkonáłośći. I ktokolwiekby vporczywie

czywie chćiał ználeść ten porządek we wszytkich rzeczách, podobno sposoby, ktorychby dla tego záżywał, były szkodliwsze, niżeli koniec, do ktoregoby prowádźił, był pożyteczny; luboby się wszelkim o to stárał sposobem. Iest iescze y w tym rostropność człowieká, áby siebie znał sámego, y wiedźiał co się w nim zámyka sámym, to iest, żeby znał swoie defekty, swoie prágnienia, swoie złe inklinácye. Ná ostátek máło náuki y cnoty, ktora się w nim záwiera, áby prożno sobą się nie pysznił, y żeby wiedźiał przećiwko iákim gotowáć się ma nieprzyiaćiołom, nie dáiąc sobie odpoczynku, ász ich zupełnie wyżenie z źiemie obiecáney, ktora iest duszá.

Ten iest rostropny, ktory vmie rządźic ięzykiem, wedle tych praw, cośmy ie opisáli; kiedy wie, co mowić powinien, co zámilczeć; kiedy zna się ná czásie, ... y owego. Bo wedle Mędrcá; *Iest czás mowy, iest czás y milczenia*: to pewna, że v stołu przy bánkietách ná inszych mieyscách podobnych, *mądry prędzey z milczenia, niż zbytecznego pochwałę odniesie gádánia*. Iescze ten iest skutek tey cnoty, gdy nie wszytkim záraz wierzemy osobom, y nie ze wszytkim wyleiemy się záraz, cokolwiek mamy ná sercu, ná początku pierwszey konwersácyey: bo wedle Mędrcá; *Iest to bydź głupim wydáć ná wierzch wszytko to, cokolwiek iest wewnątrz; ále mądry człowiek zátrzymuie się y obiera ná czas przyszły*. Ktokolwiek zábiera konfidencyą z tym, co nie powinien, będźie záwsze w niebeśpieczeństwie y nie wolnikiem tego, ktoremu się nieuważnie zwierzył.

I to iest rostropność człowieká, kiedy vmie vprzedźić niebeśpieczeństwá, y krew puśćić, iáko mowiemy, choć iest zdrowy; z dáleká zápátrywáć się ná te skutki ktore przyiść mogą z tych álbo owych rzeczy. Vfortyfikowáć

fikowáć się wcześnie modlitwą y dobremi rezolucyámi, áby był gotow ná wsytkie przypadki. Rádá tá dána nam iest przez Eklezyástyká mowiącego, *Przed* Eccl: 18. *chorobą weź lekárstwo.* Dla tego gdy będźiesz ná iáką záwołány vćiechę, álbo gdy będźiesz miał tráktowáć z osobámi złego humoru, álbo gdy muśisz iść ná mieyscá tákie, ktore cię mogą dáć w iákie niebeśpieczeństwo, gotow powinieneś bydź przeciwko wszystkiemu, cokolwiek ná cię páść może.

Iest iescze y to rostropnośc, vmieć rządźic ciáłem swoim dyskretnie, áni zbytnie delikátnie tráktuiąc, áni go też zábiiáiąc, nie pozwaláiąc mu zbytku, áni też potrzebnych rzeczy odmawiáiąc. A ták będźie z[...] wsze pokornym y posłusznym, ále nie mdleiącym y nápoł vmárłym; áni upádnie z wielkiey słáboś[...] áni nas wyrzući z wielkiey mocy.

Iest iescze y to skutkiem rostropnośći, kiedy vmiemy rządźić w nászych zabáwách, choćiaszby by[...] naylepsze, żebyśmy przez zbytnią pracą nie przyduś[...] rozumu, ktoremu, iáko mowi Fráncíszek [...] wszytkie rzeczy służyc powinny, żebyśmy się nie ták báwili rzeczámi powierzchownemi; żeby wewnętrznym szkodźić miáły: y zebyśmy się nie ták ápplikowáli do rzeczy, ktore należą do miłośći bliźniego, żebyśmy zániedbáli tego, co się stosuie do miłośći Boskiey. Acto: 16. Bo ieżeli Apostołowie, ktorzy mieli Duchá Boskiego, y ktorych rozum y sposobność mogłá wszytkiemu wystárczyć, opuscáli rzeczy mnieysze, áby wystárczyli większym. Nikt nie może ták swoim dufáć śiłom, żeby rozumiał, że wszytkiemu podoła, gdysz iest pewna, że ten, ktory wiele záczyna rzeczy zwyczáynie, dokończyć ich nie może.

Y to iest rostropność; kiedy znamy wszystkie sztuki nie-

ki nieprzyiaćielſkie figle, ktorych przećiwko nam záżywa. Nie trzebá wierzyć kázdemu duchowi, nie trzebá dufáć podobieńſtwu dobrego. Częſto czárt odmienia ſię w Aniołá świátłá: ná tym ieſt, áby oſzukiwał dobrych, pod pretextem dobrego. Dla tego nie maſz tákiego niebeſpieczenſtwá, ktoregobyſmy ſię z tákim ſtárániem chronić powinni, iáko tego, ktore ieſt záſłoną okryte cnoty. Tenći gośćiniec zwyczáyny ieſt, ktorego czárt záżywa, ten ſpoſob, ktory znáyduie áby bił nátych, ktorych widźi rezolucye do pobożnośći ſkłonione. 2. Cor: 11.

Náoſtátek, ieſt y to roſtropność, gdy ſię kto vmie [...]ać, gdy vmie náſtąpić, gdy pozna, kiedy ſię trácąc wygráć, wygráiąc ztrácić ſię może: ále nádewſzyſtko nie máſz większey roſtropnośći, iáko vmieć gárdźić ſą[d]em świátá, rozumieniem poſpolſtwá, ſczekániem pſow, te[...]orzy y bez ráciey odzywáią ſię, przypomináiąc ſobie co nápiſáno: *gdybym ſię chciał podobáć świátu y kontentowáć ludźi, nie byłbym ſługą Chryſtuſowym.* Galat. 1. Nie może więkſzego człowiek vczynić głupſtwá, iáko gdy ſobą pozwoli rządźić opiniey iedney beſtiey ták wiele głow máiącey; ktorą ieſt poſpolity lud, ktory żadney náto nie czyni reflexiey, cokolwiek mowi. Trzebá ſię y o to ſtáráć, áby ſię nikogo nie zgorſzyło, żeby ſię w ten czás bało, gdy ieſt tego rácyą, żeby ſię ná kázdy wiátr nie odmieniác, żeby ználeść ſrzodek we wſzyſtkich ćięſzkich y oſtátnich przypadkách, boć tá ieſt prawdźiwa roſtropnośći powinność.

§. IX.

O Roſtropnośći w rzeczách.

Nie trzebá mniey roſtropnośći we wſzyſtkich ſpráwách, żeby ſię w iákie nie wpádło errory, zkądby

potym ták ſnádno wyniść ſię nie mogło: bo te ſą często przyczyna, że ſię tráći pokoy ſumnienia y porządek mięſza ſię żyćia. Dla zábieżenia temu, damy tu niektore przeſtrogi pożyteczne.

Prouer: 4. Naypierwſza ieſt Mędrcá, ktory mowi: *niech oczy twoie z pilnośćia obrácáia ſię ku ſpráwiedliwośći, niech twoie zrzenice vważáia co czynić maß.* Vczy nas przez to, żebyſmy ſię nie rzucáli niewvwaznie ku temu, cokolwiek ſię nam pokaże; ále żebyſmy wſzyſtko czynili z deliberácyą y rádą. Ná to záś piąći rzeczy trzebá. Pierwſza; ábyſmy wſzyſtkie náſze Bogu ofiárowáli vczynki: Druga; ábyſmy ie pilno exáminowáli, vważáiąc nie tylko iſtotę ákciey, ále wſzyſtkie okoliczności: bo ieden defekt, wſzyſtek vczynek záraża. A lubo ákcya iáka wedle intenciey do ſkutku przydzie, y wſzyſtkie należyte będźie miáłá należytośći, ieżeli nie ſwego czáſu vczyniona będźie, nágány y przymowek nie vydźie. Trzećia rzecz ieſt, bráć dobrą rádę, znośić ſię z inżſzemi o tym, co ſię ma záczac: ále trzebá nie wielu ſię rádźić; y to oſob wybránych. Bo lubo bydź, może pożytek zdánia wielu ſłucháć, bo ták lepiey roſtrząſnąc ſię może kázda rzecz: rezolucya iednák w máłey liczbie bráć ſię powinná, ábyſmy w konkluziey nie błądźili. Czwarta ieſt, wziąc czás do rozważenia, żeby przez kilká dni rády doyzrzec ſię mogło. Bo iáko w kilku dniách, lepſzą znáiomość z ludźmi bierzemy; toſz ſię rozumieć ma y o rádách; y często iedenże człowiek dźiś ſię będźie zdał táki, iutro inákſzy. Toſz ſię dzieie y w przeſtrogách y rádách, ktore zrázu zdádzą ſię dobre; ále iák ie vważemy, znaydziemy rożne od tego co ſię zdáły. Piąta kondycya ieſt; ſtrzec ſię czterech wielkich nieprzyiaćiołek roſtropnośći: ktore ſą; precipitáncia, to ieſt zbytnie ſpieſzenie ſię. Páſ-

ſya,

sya, to ieſt zbytnie do czego ſię przywiązenie, vpor w ſwoim zdániu y prożność. Precipitáncia nie uważa, páſſya záślepia, vpor odrzuca dobre rády, prożność z ktoreykolwiek ſtrony przydzie, pſuie wſzyſtko.

Do tey cnoty należy ſzrodkiem ſię kontentowáć, ſtrzeć ſię niepomiárkowánia, bo cnotá y prawdá záwſze zbytkow ſię chronią. Nie trzebá tedy nigdy áni wſzyſtkiego gánić, áni wſzyſtkiego chwalić; áni wſzyſtkiego odmawiáć, áni wſzyſtkiego pozwaláć, áni wſzyſtkiemu wierzyć, áni wſzyſtkiemu ſię ſprzećiwiáć, áni dla erroru niektorych oſob, wielu potępiáć; áni dla świątobliwośći iednych, chwalić wſzyſtkich inſzych: ále we wſzyſtkich rzeczách chowáć trzebá ſłuſzność y rácyą, nie dáiąc ſię zwyćiężáć gwáłtowney páſſyey w zbytkách ſzkodliwych.

Ieſt y to roſtropność; nie dlatego ſámego chwalić álbo gánić rzeczy że ſą nowe ábo dawne, bo ieſt wiele tákich, ktorych od dawnego czáſu zázywamy, á ſą bárdźo złe; ſą y tákie, ktore lubo nowe, á ſą bárdźo dobre. Bo dawność ná nic ſię nie przyda, áni może iuſtifikowáć złego: nowość záś nie powinna ſłużyć nád to, áby gániono rzecz dobrą, ále we wſzyſtkim vważáć trzebá grunt y godność wſzyſtkich rzeczy, á nie ich látá. Wyſtępek niczego nie nábywa przez długość czáſu, tylko tego, że ieſt tym bárdźiey trudnieyſzy do vleczenia: á cnotá nic nie gubi przez ſwoię nowość, tylko że ieſt mniey poznána.

Y to ieſt roſtropność: nie dac ſię vprzedźić y zwyćiężyć podobieńſtwu rzeczy, áby ſię z ſwoim pośpieſzyć zdániem: bo nie wſzyſtko co ſię święći, ieſt złoto; y cokolwiek zda ſię bydź dobrym, nie záwſze nim ieſt, częſtokroć pod ſłodkim miodem, tái ſię gorzka zołc, pod pięknym kwiátem oſtre znáyduie ſię ćiernie.

Aristote: lib: de anima. Wspomniey sobie co mowi Filozof: *że kłamstwo często większe ma do prawdy podobieństwo, á niżeli prawdá sámá.* Bydź tedy może że zła rzecz więcey podobienstwá do dobrey będźie miáłá, niżeli tá, ktora iest przez się dobra.

Powinieneś y to mieć zá rzecz pewną, że iáko powagá w sprawách iest nierozdzielna od rostropnośći, ták lekkość przywiązána iest do głupstwá. Potrzebá tedy, ábyś się nie pokazał lekkomyślym wsczęśćiu tych rzeczách, w wierzeniu, w pozwoleniu, w obiecowániu, w rezolwowániu, y w lekkim konwersowániu z inszymi ludźmi, á naywięcey w gniewie. Bo we wszystkich tych rzeczách oczywiste iest niebespieczenstwo, ieżeli człowiek nie będźie ostrożny, bo kto wierzy łácno, lekkość pokázuie sercá; kto pozwala ná wszystko bez vwagi, zwykł tego żáłowáć; kto się rezolwuie bez deliberáciey, wpada w niebespieczenstwo błędu; iáko vczynił Dawid w sprawie Miphibozetá. Płochość y społeczność zbytnia w konwersáciey, rodźi wzgárdę; kto się zás gniewa bez przyczyny, iest to znák furyatá, poniewasz nápisáno: *że człowiek, ktory vmie znośić, rządźi żyćie swoie z rostropnośćią; ále ten, ktory niechce nic ćierpieć, wpádnie w wielkie głupstwo.*

2. Reg: 19.

Prouer: 14.

§. X.

O niektorych sposobách, ktore służą do dostąpienia rostropnośći.

Miedzy inszemi sposobámi należytemi do dostąpienia tey cnoty, iest doświádczenie błędow przeszłych: niepodobna iák iest pożyteczno pámiętáć dobre y złe skutki, ktore się tráfiały, lubo to nam, lubo komu inszemu. Ztąd bowiem, zwyczáynie pochodźi wiele rostropnych przestrog. Przeto mowiemy, że pámieć

prze-

przeszłych rzeczy, iest wyborna mistrzyni rostropnośći, y że dźień dźiśieyszy iest ćieniem wczoráyszego; bo wedle Sálomoná: *to co będźie, iest tym co iuż było, á co było, iest tym co będźie. A ták przez przeszłe rzeczy sadźić możemy o teráznieyszych, przez teráznieysze o przeszłych y przyszłych.* Eccl: 1.

Ale żebysmy dostąpili tey cnoty, powinnismy záśiągnąć wielkiey pomocy od głębokiey y prawdźiwey pokory sercá: bo przećiwnym sposobem pychá naywiększą iey przeszkodę czyni: poniewasz mowi Pismo: *gdźie pokorą tám iest mądrość*, A ná inszym mieyscu: *że Bog iest náuczyćielem pokornych, y mistrzem máłych: że o-nym vdźiela swoich nayskrytszych sekretow.* Ale ztym wszystkim, pokorá nie powinná bydź táka, żeby ná wszelkie obracáłá się wiátry: Boby to nie byłá iusz pokorá, ále niestáteczność y lekkość sercá. Wczym przestrzegał Mędrzeć, gdy mowil,: *nie bądź pokornym w twoiey mądrośći.* Pokázuiąc nam, że człowiek powinien bydź státeczny w vtrzymániu prawdy, ktora iest osádzona ná fundámenćie dobrym y kátholickim, y że się nie ma porusząć od dobrego przedśięwzięćia, iáko czynią wiele dusz słábych y lekkich, ktore inszych zdániem łátwie się vwodźić dáią.

Prouer: 11. Psal: 11. 1. Petr: 5. Iacob: 4. Eccl: 13.

Ostátnia rzecz, ktora do dostąpienia tey cnoty, potrzebna iest; pokorna y nabożna modlitwá: Bo iáko iedná z osobliwych łask Ducha Swiętego iest, kiedy oświeca dusze násze przez vmieiętność, mądrość, rádę, y zrozumienia; ták, im bárdźiey człowiek prezentowáć się przed nim, z pokorą nabożenstwem y sercem vczniá y dźiećięćiá będźie, tym bárdźiey dárámi iego nápełniony będźie niebieskiemi.

Dosyc długo o tey mowilismy cnoćie: bo tá iest przewodnikiem inszych, á zátym rzecz potrzebna byłá,

áby tá, ktora nas prowádźi, iásno widźiáłá, żeby cáłe zgromádzenie wszystkich cnot bez oczu nie było. Więc, że wszystko to, cosmy do tego czásu mowili, należy do reformáciey śiebie sámego y włożenia ćiáłá, y dusze co iest pierwsza spráwiedliwośći częśćia, iákosmy wyżey námienili, zostáie teraz mowić o drugiey, częśći; ktora nas vczy tego, cosmy bliźniemu nászemu powinni.

ROZDZIAŁ
Szesnasty.

O powinnośći człowieká przećiwko swemu bliźniemu.

DRuga część spráwiedliwośći záwiſłá nátym, áby człowiek oddawał to, co powinien bliźniemu swemu, żeby záżył przećiwko niemu miłośći y miłośierdźia, ktore nam Bog roskázuie. Ten, ktory czytał z pilnośćia Pismo Swięte, sam vznáć może; iáko tá część iest zacna, y iáko nam bárdźo iest zálecona. Bo Pismo Swięte iest prawdźiwym mistrzem żyćia nászego. Czytayże tedy Prorokow, czytay Ewángelia, czytay listy Swiętych; á obaczysz, że vżywánie tey cnoty, tákći wyráznie iest opisáne, ták doskonále roskazáne; że nie może bydź doskonáley. Wielka część spráwiedliwośći zákłada Izáiasz w miłośći, y wdobrym bliźniego tráktowániu: Bo kiedy żydźi się skárżyli, mowiac:
Isai: 5. 8. *Czemu Pánie pośćiliſmy, á tyś nie vważał nászych postow? mysmy násze dusze trapili, á tyś náto żadnego nie miał względu.* Az Bog im odpowiáda: *bo tych dni, ktorych pośćićie, żyiećie według wászey woli, á nie wedle moiey, przykrzyćie się wászym dłużnikom, pośćićie wprawdźie, ále się nie chronićie poswarek; y tego, żebyśćie zle wászemu nie czynili bliźniemu: á ten post cále mnie się nie podoba, chybá táki. Podrabćie wásze pá-*

ße papiery y kontrákty lichwiárſkie, zdymcie z rámion vbogich ćiężar, ktory ich przyćiſka, wywiedźćie ná wolność vtrapionych, pomagayćie im tego iárzmá, ktoreśćie ná nih włożyli. Ieżeli maß bochenek chlebá, rozdziel śię z vbogim, á przyimuy potrzebuiących y błakáiących śię do domu twego. Gdy obaczyß nágiego, odźiey go; á nie gárdźi ćiáłem twoim. W ten czás bowiem, wznidźie, iáko ráno, świátło twoie, y zbáwienie twoie prędzey tobie przyſpieie, przed twárzą twoią poydzie ſpráwiedliwość, y chwałá Páńſka ogárnie ćię. Toſs dáley mowi do ſámego końcá tego rozdziału. Vwaſzże tedy w czym Bog záłożył wielką część prawdźiwey ſpráwiedliwośći, y iáko chćiał, żebyſmy byli miłośiernymi, y miłośćią przećiwko bliźniemu náſzemu nápełnieni.

Coſz rzekę o Swiętym Páwle? ktorąſz cnotę bárdźiey nam w ſwoich záleca liſtách? iákie pochwały dáie miłośći? iákie iey wylicza pożytki? iáko ią dáleko nád inſzych wynośi? á niżey trochę mowi: *że ieſt náygodnieyßa y náypewnieyßa drogá, ktora prowádźi do Bogá.* A nie kontentuiąc śię tym, że ią ták wielą vdárował przywileiow, przydáie ná drugim mieyſcu: *że miłość ieſt zwiąſkiem doſkonáłośći.* Ná inſzym zás: *że ieſt końcem wßyſtkich przykázań Boſkich.* Ná inſzym znowu: *że ten kto kocha bliźniego wypełnia wßelkie práwo.* Czy możeſz śię co więcey powiedźieć o tey cnoćie? człowiek ktory prágnie náuczyć śię naypewnieyſzych ſpoſobow do vpodobánia śię Bogu, czy nie zápaliſz śię miłośćią? ábyś wſzelkie ſwoie do tego prowádźił vczynki. Oprocz tego; mamy liſt Iana Swiętego; iák w tym o ſámey tylko tey mowi miłośći. Hiſtorya żyćia iego potwierdza tego. Ze do niczego bárdźiey piſmem ſwoim nie pobudzał y o tym vſtáwicznie kazánie miewał. Y kiedy pytáno go, czemu ták częſto to powtarzał przykazánie? odpowiedział; że to czynił dla tego: *Bo ieżeli wiernie*

1 Cor: 13.
Rom: 12.
Colos: 3.
1. Tim: 1.
Rom: 13.

S. Hieron: comment: ad Galat: 10 *wiernie powinność tey cnoty wypełniemy, dosyc będźie ná niey, żebyśmy zbáwionemi byli.*

§. I.

KTokolwiek chce prawdźiwie służyć Bogu, wiedźieć powinien, że to naybárdźiey iego pomoże intencyey: kiedy to pełnić będźie przykazánie: ták iednák, żeby miłość nie byłá sucha, ále żeby byłá w kompániey wsztkich tych skutkow, ktore zwykły pochodźić od tey miłośći: Bo ináczey, y imienia niegodnáby miłośći. Niepodobna iák dobrze náuczył Ioan. 3. nas tego Ewángelistá Swięty gdy mowi: *Ieżeli kto má się dobrze ná tym świećie; á widząc bliźniego swego w potrzebie, nie pomoga mu: iákoż miłość Bogá ználeść się w nim może? Dźieci moie niekochaymy tylko słowy ále skutkiem y prawdą.* Wedle tego przykazánia wiedźieć powinniśmy, że pod imieniem miłośći sześć się zámyka rzecz: Kocháć, rádźić, pomagáć, zćierpieć, wybaczyć, y dobrym przykłádem náuczáć, te dobre vczynki máią táki związek z miłośćią, że ten, ktory większą ich liczbę będźie miał, większą tákże czuć będźie w sobie miłość, ktory mnieyszą, mniey będźie miał miłośći.

Bo iest tákich wiele ktorzy mowią, że kocháią! á to kochánie ich bez żadnego skutku: drudzy kocháią y dáią vpominánia dobre y rády, áleby niechćieli tknąć mieszká swego ná pomoc potrzebnemu: Inśi kocháią, rádzą y pomagáią z tego, co máią: ále znieść nie mogą ćierpliwie słábośći bliźniego, á dosyć nie czynią Galat: 6. przykázániu Apostołá mowiacego. *Káżdy z wás niech nośi ćiężar bliźniego swego, á ták wypełnićie práwo Chrystusowe.* Inśi znoszą y to ćierpliwie, ále nie odpuszczáią miłośiernie, y lubo serce ich nie iest nienáwiśćią nápełnione, nie pokázuią iednák powierzchownie miłośći. Lubo tedy ći dosyć czynią pierwszey kondycyey

cycy

cyey nie doſtáie im iednák drugiey, y nie doſzli doſkonáłośći tey cnoty. Nákoniec, znáyduią śię tácy, ktorzy będą mieli pięc tych ſtopniow, ále nápráwić y zbudowáć bliźniego słowáwi y vczynkámi ſwemi niedbáią A to ieſt oſobliwa miłośći powinność. Idąc tedy tym porządkiem, káżdy może roztrząſnąc śiebie ſámego, áby wiedźiał czego mu nie doſtáie, áby tey cnoty doſzedł doſkonáłośći. Bo mowić możemy, że ten, kto kocha, ieſt ná pierwſzym ſtopniu; ten ktory rádźi, ná drugim; kto pomaga, ná trzećim; kto znośi, ná czwartym; kto odpuſzcza, ná piątym; ten záś ktory buduie słowámi ſwemi, y żyćiem ſwoim, ktora powinność ieſt ludźi doſkonáłych y Apoſtolſkich, iuż ten ná naywyżſzym ſtánał ſtopniu.

Teć to ſą ſkutki, ktore w ſobie tá zámyka cnotá, przez ktore náuczyć śię możemy, iákim ſpoſobem poſtępowáć ſobie z náſzym bliźnim powinniśmy. Są inſze, ktore nas vczą czego śię chronić mamy: A te ſą; nie ſądźić źle o nikim, nie mowić źle o nikim, nie prágnąć dobrá, honoru, y żony bliźniego nie pożądáć, zgorſzenia mu nie czynić, złorzeczyńſtwem, y słowámi niepodźciwemi, gniewliwemi; á ieſcze mniey rádámi y przykłádámi złemi. Ktokolwiek to záchowa doſkonále, wypełni to czegokolwiek po nas to święte wyćiąga przykazánie. Ieżeli chceſz w iednym słowie poiąc tę naukę, ábyś tym lepiey o niey pámiętał, ſtáray śię, ábyś miał ſerce naywiękſze przećiwko twemu bliźniemu, á ták wſzytkiemu temu doſyć vczyniſz, cokolwiek śię rzekło. Vważay; iáko dobra y mądra Mátká dźiećie ſwoie kocha, iák mu rádzi we wſzytkich okázyách, gdźiekolwiek ieſt podobieńſtwo niebeśpieczeńſtwá, iáko mu pomaga w potrzebách iáko znośi wſzytkie iego errory, iáko ie przebacza częſto z ćierpliwośćią,

wośćia, iák ie często karze surowośćia, często ie tesz pokrywa y dyssymuluie z rostropnośćia. Bo miłośći służa wszytkie te cnoty, iáko Krolowy y Mistrzini wszytkich cnot.

Vważ iescze, iák tá dobra Mátká ćieszy się z szcześćia dźieći swoich, iák się trapi z niescześćia, iáko ie zá swoie właśne bierze, iáko żárliwie przy honorze sta-wa, iáko goraco zá nimi prośić zwykłá, iák większe stáránie o nich, niżeli o sobie, ma; iáko przećiw sobię zażywa surowośći, áby tym większa przećiw dźiećię-ćiu pokazáłá miłość. Ieżeli tákie serce mieć możesz przećiwko bliźniemu swemu, będźiesz miał pewnie doskonáłość w cáłośći. A ieżeli nie będźiesz miał tey łáski, ábyś doszedł ták wysokiey doskonáłośći: przynamniey niech będźie ten cel twoich affektow, y żyćie twoie do tego stosuy, zebyś co dźień ná wyższy stopień miłośći, wstępowałnie kontentuiac sie niskim.

Ieżeli mię spytasz, iákosz ia mam serce mieć ták skłonione przećiwko obcemu człowiekowi, ktory nie

Rom: 11. ieſt mi krewnym? Odpowiádam ći; że nie powinieneś mieć bliźniego zá obcego ále zá obraz Bogá, zá dźiło rak iego, zá Syná iego, y zá żywy Chrystusow członek.

Rom: 12. Páweł Swięty ták często nam opowiáda: *że iesteśmy wszyscy członkámi Chrystusowemi, á zátym kto grzeszy*
1. Cor: 12. *przećiw bliźniemu, grzeszy przećiwko Chrystusowi; kto czyni*
Eph: 4. *dobrze bliźniemu, czyni dobrze Chrystusowi.* Nie powinieneś tedy bliźniego mieć zá człowieká pospolitego y zwyczáynego, ále iákoby on był sámym Chrystusem, álbo członkiem iego żywym. A lubo nie ieſt tym wedle ćiáłá; cosz to do nas należy, kiedy ieſt wedle duszy; kiedy vważamy wielkość za to nagrody, poniewasz on sam mowi: *że cokolwiek vczyniß bliźniemu, iákobyś iemu sámemu vczynił.* Y táka odbierzesz nagrodę

iákabyś

iákabyś odebrał dobrze czyniąc ſámemu Chryſtuſowi. Vwaſz ieſcze wſzytkie pochwały ktoreśmy dáli, wſzytkie ſkutki ktoreśmy przypiſáli tey zacney cnoćie, y iáko nam ściſle ieſt od ſámego Chryſtuſá zálecona : bo ieżeli maſz naymnieyſze prágnienie podobáć ſię Bogu, niepodobna, ábyś z chęćią y gorącośćią nie miał ſię ſtáráć o tę rzecz, ktora mu ieſt ták miłá. Vważ miłość, ktorą krewni miedzy ſobą máią, dla ſámego miedzy nimi złączenia krwi : A wſtydź ſię ze łáſká Boſka mniey v ćiebie waży niżeli náturá. Mniey złączenie duſze, niżeli ćiáłá. Ieżeli rzeczeſz, że w tym pierwſzym złączeniu ieſt iedná náturá y krew oboygō udźielona. Lecz o iákoieſt zacnieyſze y śćiśleyſze zpowinnowácenie miedzy wiernemi! ktore Apoſtoł wyráża mowiąc. *Wßyſcy iednego máią Oycá, iednę Mátkę iednego Páná, ieden Chrzeſt, iednę wiárę, iednę nádźieię, ieden pokarm, iednego duchá ; ktory im dáie żyćie.* Wſzyſcy iednego máią Oycá, ktorym ieſt Bog ; iednę Mátkę, ktora ieſt Kośćioł; iednego Páná, ktorym ieſt Chryſtus; iednę wiárę, ktora ieſt świátło nádprzyrodzone; ktorego ieſteśmy wſzyſcy vczeſtnikámi y przez ktore, ieſteśmy rożnemi, od innych ludźi : Iedná nádźieiá, ktora ieſt dźiedźictwem chwały ; w ktorey iedno ſerce y iednę mieć będźiemy duſzę ; ieden Chrzeſt, przez ktory, ieſteśmy przypuſzczeni y przybráni zá Synow, iednego Oycá, y ſtáliśmy ſie ieden drugiemu Brátem. Ieden pokarm, ktorym ieſt Przenaświętſzy Sákráment Ciáłá Chryſtuſowego, przez ktorego moc, ieſteśmy wſzyſcy złączeni; y ſtáliśmy ſię z nimi iednym ćiáłem, iako z wiela źiarn pſzenice, ieden ſie robi Chleb; z wielu gron, robi ſię wino. Nád to ieſteśmy ieſcze vczeſtnikámi iednego Duchá Swiętego, ktory mieſzka we wſzytkich wiernych lubo przez wiárę, ſámę lubo przez łá-

Eph : 4.

łáſkę y wiárę z ſobą złącze. Ieżeli członki iednego ćiáłá, lubo máią rożne powinności y włożenie, iednák miedzy ſobą ſciſłą záchowuią miłość; bo iednę tylko w ſobie czuią duſzę rozumną: iákoſz nie ieſt rzecz słuſnieyſza? żeby ſię w ſobie wierni kocháli, będąc opánowáni tymże Duchem Swiętym; ktory, im ieſt zacnieyſzy, tym śćiśleyſze złączenie w rzeczách czyni, ktore kocha. Nád to iezli ſámá vnia ćiáłá y krwie, może ták wielką miedzy krewnemi vczynić miłość, iákoſz te złączenia, y te kommunikácye nie wzbudzą w nas więkſzy dálcko miłośći? Niech z ſercá twego nie wychodźi ow iedyny y oſobliwy miłośći przykład, ktory przećiwko nam pokazał Chryſtus Pan: ktory nas vkochał ták łáſkáwie, ták ſtátecznie, bez żadnego ſwego pożytku y wygody; bez żadney náſzey záſługi y godnośći. A będąc wzbudzony ták wielkim przykłádem, y związány ták wielkim Dobrodźieyſtwem, będźieſz czynił pilne przygotowánie do miłośći bliźniego, tákim ſpoſobem, iáko ćię Bog vmiłował, á przez ten ſrzodek wypełnić będźieſz mogł to przykazánie, ták wyráźnie, ktoreć Chryſtus dał, z tego świátá zchodząc; gdy mowił. *Przykazánie ktore wam zoſtáwuię ieſt ábyśćie ieden drugiego kocháli ták, iáko ia was kochałem.*

ROZDZIAŁ
Siedmnaſty.

O powinnośći Człowieká przećiwko Bogu.

POwiedźiawſzy to, co czynić przećiwko ſobie, y przećiwko náſzemu bliźniemu powinniśmy; mowmy

wmy teraz, co czynić przećiwko Bogu należy; co iest osobliwą częśćią y naywyższą spráwiedliwośći. To záś dźieie się osobliwie przez wykonánie trzech cnot Teologicznych. Wiárę, Nádźieię, y Miłość; ktorych iedyny cel iest sam Bog. Przydawszy trzećią cnotę; ktorą Theologowie, náżywáią Relligią, ktorey powinność iest czcić Bogá y służyć iemu,

Vczyni dosyć zupełnie człowiek wszytkim obowiąskom, ktore się zámykáią w tey cnoćie, ieżeli będźie miał przećiwko Bogu tákie serce, iákie miewa dobry Syn przećiwko Oycu. Iáko bowiem ten człowiek, ktory ma przećiwko sobie serce y zdánie dobrego Sędźiego, dobrze czynić może powinność co do niego należy: y ten wypełni wszytkie powinnośći przećiwko bliźniemu, ktory będźie miał ku niemu serce Mátki. Tak ten, dosyć vczyni; co powinien Bogu, ktory mieć będźie ku Bogu serce Synowskie, bo osobliwy vrząd Duchá Chrystusowego iest, tákie przećiwko Oycu serce w ludźiech spráwowáć. Vważ iákie serce ma dobry Syn ku Oycu, iáką miłośćią pała przećiwko niemu, iáko w nim iest boiázń y respekt, iákie Posłuszeństwo, iáka gorącość przy honorze iego, iáko mu bez interessu służy, z iáką vfnośćią do niego się vćieka we wszytkich swoich potrzebách, z iákiem vpokorzeniem znośi karánia y surowość słow iego, y wszytko co od Oycá przypádnie przykrego.

Ieżeli czuiesz w sobie sámym podobną chęć y serce ku Bogu, wypełniłeś doskonále tę część spráwiedliwośći.

Wiec żebyś miał tákie serce, rozumiem że osobliwie dźiewięć do tego końcá cnot potrzebá. Pierwsza iest miłość, druga boiaźn, trzećia vfność, czwarta żárliwosc honoru Boskiego, piąta Czystość inten-

cyiey we wszytkich rzeczách, ktore należą do iego vsługi szosta Modlitwá y vćiekánie się do niego we wszytkich potrzebách, siodma przyznawánie dobrodźiestw iego, osma posłuszenstwo z zupełnym do woli iego złączeniem, dźiewiąta pokorá y ćierpliwość, we wszytkich vtrapieniách; ktoremi ćię náwiedzáć podoba się iemu.

§. I.

IDąc tym porządkiem naypierwsza rzecz, ktorą czynić powinniśmy, iest miłość, tym sposobem kocháiąc Bogá, iáko nam roskazał, żebyśmy go miłowáli, to iest że wszytkiego sercá, że wszytkiey dusze, y że wszytkiey mocy; á ták cokolwiek się w człowieku znáyduie, tym kocháć y służyć powinien Bogu. Rozum myslęć powinien o nim, wola kocháć, áffekty tám się obracáć, moc członkow y zmysłow nászych wypełniáć wszytko to, cokolwiek iego święta roskázuie miłość.

Druga rzecz, ktora po miłośći idźie, iest boiazn; ktora rodźi się z miłośći: bo im więcey iáką kochamy osobę, tym bárdźiey boiemy się, żebyśmy iey nie vráźili. Widziemy, co dobry syn czyni przećiwko Oycu swemu, podzćiwa żoná przećiwko mężowi, im bárdźiey go kocha, tym się więcey stára, áby nic tákiego nie tráfiło się w domu, coby męża obrázić mogło. Boiaźń tá iest prawdźiwym niewinnośći strożem, dla tego rzecz iest potrzebna, áby głęboko wyrážona byłá ná duszách nászych; o co Páná Bogá prosił Dawid: *przebodź Pánie Boiáźnią twoią ćiáło moie, bo sądow twoich przelekłem się.* Przez to widziemy, że ten Prorok nie kontentował się mieć boiaźń Boską wyrážoną ná duszy swoiey; ále chćiał iescze áby głębiey weszłá w ćiáło iego: chćiał áby przebiłá wskroś y serce iego; żeby w nim boleść iáko gwodz wbity trwáiąc niedopuśćiłá zá-

łá záſypiáć y vczynic tákiey rzeczy; ktoraby ſię niepodobáć mogłá oczom tego, ktorego ſię ták lękał. Dla tego mowi Piſmo: *że boiaźń Boſka wygania grzech.* Ieſt to rzecz przyrodzona, że gdy kochamy kogo, boiemy ſię ábyſmy go nie vráźili. Ieſt to ſkutek tey boiáźni, żebyſmy nie tylko ſię obawiáli pełnić złe vczynki, ále teſz y z boiáźnią dobre czynili. Czyniąc ie doſkonáłe y że wſzyſtkiemi dobremi okolicznośći, iákie mieć powinny. Zeby rzecz z nátury ſwoiey dobra, przez náſzę niedoſkonáłość nie ſtáłá ſię zła y niepożyteczna. Dla czego Swięty Grzegorz rzekł, że to ieſt właſność dobrey duſzy bać ſię grzechu, y wtych rzeczách gdźie nie máſz żadnego wyſtępku. Wyznał to Iob, że był tą boiáźnią nápełniony gdy mowił: *obawiałem ſię wſzyſtkich vczynkow moich, wiedząc że nie przepuśćiſz grzeſzącemu.* Ieſt ieſzcze y to ſkutkiem tey boiáźni, gdy w milczeniu, nabożeńſtwá Kośćielnego ſłuchamy, nie rzucáiąc oczymá y ná tę y ná owę ſtronę, áni gadáiąc áni ſię przechadzáiąc; oſobliwie tám gdźie ieſt Nayświętſzy Sákráment, iáko wiele ludźi zwykło czynić, máiąc wielki reſpekt y głęboką wenerácyą, przećiwko temu Nayſzſzemu Máieſtatowi, przed ktorym ſtoimy, y ktory ieſt oſobliwym ſpoſobem ná tym Swiętym mieyſcu.

Eccle: 1.

Iob: 9.

Ieżeli mię ſpytaſz, iáko święty ten áffekt rodźi ſię w duſzách náſzych, odpowiádam ći, że nayoſobliwſzy początek z ktorego pochodźi ieſt miłość Bogá. Niewolnicza miłość pomaga tákże, ktora ieſt początkiem miłośći Synowſkiey y onę wprowadza do duſze iáko ſzwieć ſczećiną wprowadza drátwę ktorą boty ſzyie. Nádto, przymnaża tę świętą wenerácią, vważenie czterech rzeczy náſtępuiących; to ieſt wyſokośći Máieſtatu Boſkiego, głębokośći ſądow iego, wielkiey ſpráwiedliwośći iego, náoſtátek mnogośći grzechow ná-

ſzych

ſzych. Oſobliwie iednák vważánie ſprzećiwienia ſię ktore dáiemy náthnieniem Niebieſkim: Dla czego zábáwić trzebá ſercá náſze ná vważeniu tych czterech rzeczy; bo te ſą, ktore vtrzymáią w duſzách náſzych ten Swięty reſpekt. O czym iużeſmy mowili we dwudźieſtym oſmym Rozdźiale pierwſzey kśięgi.

§. II.

TRzećia cnotá ieſt vfność; bo iáko ſyn, ktory ma bogátego Oycá y mocnego, ieſt pewnym, że choć wpádnie w iákie nieſzcześćie, álbo w iáką potrzebę, ſtáránie Oycá iego ztámtąd go wybáwi; ták człowiek mieć powinien ſerce ſynowſkie przećiwko Bogu, áby vważywſzy to, że ma zá Oycá tego, ktory może wſzyſtko ná Niebie y ná źiemi, żeby mocno trzymał; że iákiekolwiek ná niego pádnie nieſzcześćie, Oćieć iego vwolnigo, ieżeli ſię do niego obroći, ieżeli w iego vfa miłośierdźiu.

Ieżeli prawdźiwy ſyn ma záwſze táką vfność w Oycu, z ktorą beſpiecznie żyie w pokoiu. Iákaſz ma bydź vfność człowieká, ktory wie, że ma Oycá nád wſzyſtkich inſzych Oycow bogátſzego, niżeli wſzyſcy ná świećie naybogátſzi? Ieżeli mi odpowiádaſz ná to, że máło znaſz dobrych ſpraw, że nie wiele maſz zaſług, y że tłum grzechow twoich żyćia przeſzłego gáśi w tobie odwagę, y vfność, żebyś miał to obiecowáć w Pánu Bogu, lekárſtwo twoie będźie, kiedy obracáć myśli twoiey nie będźieſz ná twoie defekty, ále ná dobroć Boſką y Syná iego Zbáwićielá náſzego, w ten czas bowiem przybierzez ſercá y śiły. Iáko, kiedy widziemy ludźi iákich przebywáiących rzekę gwałtowną, á głowá im ſię záwracą, dla wielkiego impetu, wołamy ná nich,

nich, áby podnieśli oczy do Niebá á niepátrzyli ná wodę, ktora vmyka ſię y mięſza, zeby ták beſpieczno prześli. Toſz rádźić w tey okáziey powinniſmy ſłábym, y przeſtrzec ich, żeby nie myśleli, áni o ſobie, áni o ſwoich przeſzłych grzechách; ále żeby obroćili oczy ku tey miłośći nieſkończoney, ktora im podáie rękę.

Jeżeli mię záś ſpytaſz, co czynić mam, ábym tę mocną miał vfność? Odpowiádam ći: ábyś naprzod rzućił oczy ku tey dobroći nieſkończoney Boſkiey, ktora może zábiec wſzyſtkim nieſzcześćiom świátowym, ábyś vważał nieomylne obietnice ktorymi obiecał pomoc wſzyſtkim tym, ktorzy wzywáć będą iego imienia, y ktorzy ſzukáć będą iego protekciey. Spoyrzey ieſzcze ná wielkość dobrodźieſtw iego, ktoreś odebrał z kochiiącey ręki iego, obacz ſkutki miłośierdźia iego, ktorycheś doznał po grzechu; á nie będźieſz ná przyſzły czás powątpiwał. Ale nádewſzyſtko obroć ſię ku Chryſtuſowi Zbáwićielowi ſwemu, y poyrzy ná wſzyſtkie iego prace y zaſługi, w ktorych ſą nayprzednieyſze przyczyny, żé śmiemy beſpecznie prośić o łáſki y fawory. Z iedney ſtrony ieſteſmy pewnemi, że zaſługi iego ſą ták wielkie, że więkſze bydź nie mogą. Z drugiey ſtrony, że ſą ſkárby Kośćiołá, oddáne ná pomoc wſzyſtkich náſzych potrzeb. Teć ſą prawdźiwe filary y gruntowne podpory vfnośći náſzey, ktorymi wſpárći Swięći, byli mocnieyſzymi nád gorę Syonſką w ſwoich nádźieiách. Pſal: 124.

Ale nie ieſtże to rzecz podźiwienia godna? że máiąc ták wiele dowodow, iż vfáć możemy, á prze ćię ieſteſmy ták ſłábemi, y ták lekkimi? iż ledwie obaczymy obecne niebeſpieczenſtwo, traćiemy ſerce, idźiemy do Egiptu ſzukáć pomocy pod ćieniem wozow Iſái: 30.

Pháráonowych. Znáyduie ſię wiele ſług Boſkich, ktorzy ſurowo poſczą, wielkie dáią iáłmużny, vſtáwicznie ſię modlą; ále máło tákich, ktorzy máią ták ſtáteczną vfność, iáko Zuzánná Swięta mátroná. Tá widząc ſię
Daniel. 13. oſądzoną ná śmierć y iuſz ná plác wywiedzioną: *nie tráćiłá iednák*, iáko mowi Piſmo: *w Bogu nádziei.* Ktokolwiekby chciał przywieść więcy potwierdzenia tey prawdy, mogłby przytoczyć gromádne mieyſcá Piſmá Swiętego, oſobliwie cáłe Pſálmy y Proroki, w ktorych, nic częśćiey nie wſpomináią iáko vfność w Bogu, y pewność pomocy iego, dla tych, ktorzy w nim nádźieię pokłádáią.

§. III.

O Zárliwośći honoru Boſkiego.

CZwarta cnotá ieſt, zárliwość o honor Boſki; to ieſt, żebyſmy ſię naywięcey ſtáráli, ábyſmy ná naywyſzſzym ſtopniu honor Boſki widźieli, áby Imię iego Swięte czczono, áby wola iego doſkonále ná Niebie y ná źiemi wypełniona byłá: Iáko przećiwnym ſpoſobem, áby naywiękſze náſze vmartwienie było, gdy widźiemy czći Boſkiey ſprzećiwienie y oney wzgárdę. Tákać byłá żárliwość Swiętych, ná pochwałę ktorych,
Pſal: 68. owe rzeczono słowá: *Zárliwość domu twego Pánie ſtráwiłá mię.* Ták bowiem ſercá ich żalem ſię zdeymowáły, y vtrapienia duſzne pożeráły ćiáłá, iż powierzchowne znáki iáwnie ná nich ſię wydawáły. Gdybyſmy y my byli ták ſzcześliwi, żebyſmy tą gorzeli żárliwośćią, náznáczenibyſmy byli ná czołách náſzych
Ezech: 9. tym znákiem ſławnym, o ktorym mowi Ezechiel: *á ſtálibyſmy ſię pewnie wolnemi od wßelkiego karánia y od wßelkich mąk Boſkiey ſpráwiedliwośći.*

§. IV.

§. IV.

O Proſtośći Intenciey.

PIata cnotá ieſt, proſtość intenciey: powinność záś iey ieſt, żebyſmy we wſzyſtkich pracách, ktore záczynamy, nie ſzukáli śiebie ſámych, áni náſzego włáſnego intereſſu; ále żebyſmy ſię zápátrywáli záwſze ná chwałę Boſką. Bo to ieſt pewna, że iáko ći, ktorzy gráią w owę grę ktora ſię zowie: *kto wygra, ten przegra.* Wygrawáią przegráiąc, przegrawáią wygráiąc. Ták, im mniey zyſkáć zechcemy intereſu náſzego tráktuiąc z Bogiem, tym więcey mieć będźiemy pozytku. Ieſt to rzecz pewna, że powinniſmy pilno w náſzych vważáć vczynkách, żeby oczy náſze nie obracáły ſię, tylko ku Bogu ſámemu. Bo miłość właſna ieſt nátury ſubtelney y śiebie ſámey we wſzyſtkich rzeczách ſzuka. Y bez wątpięnia znávduie ſię wielka liczbá ludźi bárdzo bogátych w dobre vczynki, ktorzy gdy przychodzą ná wagę ſpráwiedliwośći Boſkiey, znáyduią ſię lekkiemi, przez defekty proſtey intenciey. Y táć ieſt, ktorą zowięmy okiem Ewángelicznym, ktore będąc iáſne, czyni iáſnym wſzyſtko ćiáło, á będąc ſámo záćmione, czyni teſz ćiemnym wſzyſtko ćiáło. Lucæ. 1.

Znáyduie ſię wiele tákich, ktorzy będąc oſádzeni ná wielkich godnośćiách, ták duchownych iáko y świeckich, á widząc, że cnotę wſzyſcy kocháią y chwałą, ſtáráią ſię áby iey doſtąpili; żyią iáko ludźie dobrzy, chroniąc ſię wſzelkich złych vczynkow y wyſtępkow niepodźćiwych, ktoreby mogły zmacác ich reputácyą. Ale to czynią, áby tylko nie odpádli od tego honoru, ktorego doſtąpili, ále żeby v Pánow ſwych żyli w miłośći, żeby rośli w faworách, żeby ich ná więkſze w go-

dnośći wynośili. Wszystkie te tedy ákcye niepochodzą z prawdźiwey boiáźni álbo miłośći Boskiey, nie máią zá koniec iego chwały, áni posłuszenstwá, ktore mu iest winne; ále tylko swoy pozytek y chwałę ludzką. Więc co się czyni, tylko dlatego; lubo zda się coś w oczách świátá, iednák w oczách Boskich nie znáyduie się nic, tylko dym, tylko ćień spráwiedliwośći, á nieprawdźiwa spráwiedliwość. Bo áni cnoty morálne, áni wszystkie vmartwienia ćiáłá, podobáią się Bogu; choćbyś y syná własnego dał ná ofiárę, nic niewysłużysz przed Bogiem, ále tylko ten duch miłośći zesłány z Niebá, y vczynki ktore z tego zrzodłá wynikáią przyiemne przed okiem Boskim zostáią.

Nic nie było w Kośćiele Sálomonowym, áby nie było złotem, ábo nim niepokryte; ták w tym Kośćiele żywym dusz nászych nie może nic się ználeść, coby nie było miłośćią. Dlatego sługá Boski nie powinien vważáć co czyni, ále iáką to intencią czynić chce: Bo vczynki z śiebie sámych proste y niskie, podnoszą się ná wysoki stopień przez godność intenciey: iáko naywyższe stáią się niskiemi, przez niskość intenciey. Bo Bog, nie ták pátrzy ná máteryą vczynku, iáko ná intencyą; ktora z miłośći pochodźi. Y pewnie iest to, náśládowáć zácną miłość Syná Boskiego; ktory potrzebuie po nas tego w swoiey Ewángeliey, ábyśmy go ták kocháli iáko on nas kochał. To iest z szczerey łáski y bez żádnego interessu, á iáko miedzy okolicznośćiámi tey miłośći Boskiey, tá iest nayudátnieysza ták ten będźie szczęśliwy, ktory we wszystkich spráwách tey okolicznośći stára się náśládowáć. Ieżeli kto do tego przydźie szczęśćia, niech wie, że iest miłym Bogu, poniewasz mu iest podobny w cnoćie, y w szczerośći intenciey, ábowiem to iest prawdá, że podobienstwo często iest

Ioan: 13.

ſto ieſt przyczyna miłośći. Więc kiedy człowiek czynić cokolwiek będźie, niech odwracá oczy ſwoie od wſzelkich przyczyn ludzkich, zápátruiac ſię ná ſámego tylko Bogá, y niech niepozwala, áby vczynek, ktory mieć ma Bogá zá nagrodę, ſłużył ludzkim reſpektom. Iákaby to rzecz byłá żáłoſna y wielkiey kondolenciey godna, gdyby ſłáchetná y vrodźiwa białagłowá dána byłá do małżenſtwá iednemu węglarzowi, á ieſzcze táka, ktoraby łozá godná byłá Krolewſkiego. Ieſt to ieſzcze bez porownánia boleſnieyſza, gdyby cnotá, ktora záſługuie Bogá, miáłá ſię báwić ná ſzukániu rzeczy źiemſkich y ginacych.

Ale że tá proſtość intencyey ieſt trudna do nábyćia, trzebá; áby człowiek goraco o nię we wſzyſtkich modlitwách prośił Bogá, á oſobliwie w ten czás, gdy owe ſłowá w paćierzu wſpomina: *niech ſię dzieie wola twoiá ná źiemi y ná Niebie.* Aby iáko wſzyſtká rzeſza Niebieſka pełni wola Boſka z proſta intencya vpodobánia ſię iemu: ſtárał ſię tákże, z ſwoiey ſtrony, gdy będźie ná źiemi, áby wyrażał w ſobie ten zwyczay, y tę Niebieſka poſitykę; ile mu iego pozwoli ſłábość. A lubo to prágnienie ieſt chwały godne, chćieć mieć część w kroleſtwie Boſkim: ále ſámá ſzczera intencia podobáć ſię Pánu Bogu ieſt chwalebnieyſza; bo bez watpienia vczynek náſz będźie tym doſkonálſzy, im doſkonáley obnáżony będźie, ze wſzelkiego intereſſu pártykulárnego. Matt. 6.

§. V.

SZoſta cnotá ieſt, Modlitwá; przez ten ſrzodek do Oycá náſzego, pod czás vtrapienia, vćiekáć ſię mamy, iáko máłe dźieći przeſtráſzone będac, vćiekáia do łoná Oycowſkiego. Przez modlitwę, w vſtáwicznym wſpominániu będźiemy mieli Oycá Niebieſkiego, będźiemy zo-

my zoſtawáć w obecnośći iego, częſto do niego mowić znim konwerſowác. Wſzyſtkie te okoliczności, wyrażáią ſię w Synu dobrym, do Oycá ſwego vdáiącym ſię.

Siodma ieſt wdzięczność. Tá ieſt, ktora nápełnić powinná ſercá náſze wyznániem zá dobrodźieyſtwá Boſkie, ktora powinná báwić ięzyk náſz dźięk oddawániem, zá wſzyſtkie łáſki, ktoreſmy z iego odebráli ſczodrobliwośći. Tá ieſt, ktora mowi przez Proroká:
Pſal: 33. *Błogoſłáwić będę Pánu w wſselki czás, á chwałá iego nigdy z vſt moich nie wynidźie.* A ná inſzym mieyſcu: *niech vſtá moie nápełnione będą Pánie chwałą twoią, niech przez*
Pſal: 70. *cały dźień ſpiewuią ſławę twoię.* Bo ieżeli Bog dáie nam záwſze żyćie, y záchowuie ná kázdy moment tę iſtność, ktorą nam dał, wlewáiąc bez przeſtánku ná nas dobrodźieyſtwá ſwoie przez obroty Niebieſkie, y przez vſługę vſtáwiczną wſzyſtkiego ſtworzenia: Czemuſz go bez przeſtánku chwalić nie mamy? ktory nas nieprzeſtánnemi nápełnia dobrodźieyſtwy, ktory nas ſtrzeże, ktory nas broni, ktory nas rządźi, y wſzelkie zlewa ná nas ſzczęśćia: niechże tá naywiękſza vſt náſzych będźie zabáwá. A idąc zá rádą Swiętego Bázilego, niech dźiękczynienie Bogu będźie poczatkiem náſzy modlitwy: ráno, wieczor, w południe, y w kázdą dniá godźinę, oddawaymy bez przeſtánku chwałę Bogu, zá wſzyſtkie iego dobrodźieyſtwá, ták generálne, iáko y pártykulárne; przyrodźone y nádprzyrodzone, ále nádewſzyſtko zá tę naywiękſzą miedzy łáſkámi łáſkę, że ſię ſtał człowiekiem, że wylał krew ſwoię zá Zbáwienie náſze, że chćiał pod záſłoną Przenaświętſzego Sákrámentu mieſzkáć w kompániey z námi. A naybárdźiey tá okoliczność vważánia godná, że te wſzyſtkie dobrodzieyſtwá wylał ná nas, z ſámey tylko ſwoiey dobroći y miłośći; nie dla iákiego ſwego intereſſu y wygody.

§. VI.

§. VI.

O czterech ſtopniách poſłuſzeńſtwá.

OSma cnotá, ktora nas miłemi czyni przed oczymá Oycá Niebieſkiego, ieſt vniwerſalne posłuſzewſtwo, we wſzytkim tym, cokolwiek Bog roſkázuie: w czym záwiſło wypełnienie cáłey ſpráwiedliwośći. Tá cnotá ma trzy ſtopnie. Pierwſzy ieſt, bydź posłuſznym przykazániom Boſkim; Drugi, słucháć rády; Trzeći, iść zá nátchnieniem Boſkim. Wypełnienie przykazań Boſkich, ieſt zupełnie potrzebne dla zbáwienia; Rády pomagáią bárdzo do wypełnienia ich; bo bez tych w ćięſzkie, często wpadamy niebeśpieczeńſtwá. Bo nie przyśięgáć nigdy, lubo w rzeczy słuſzney, niemáłym ieſt lekárſtwem; zebyśmy ſię nie przyśięgáli w rzeczách niesłuſznych. Nie zprzećiwiáć ſię, ieſt dobry ſpoſob do zátrzymánia pokoiu y miłośći, Nie mieć nic własnego, ieſt cudowna pewność, że ſię prágnąć niebędźie tego, co należy do inſzych. Czynić dobrze tym, ktorzy nam źle czynią, oddala nas od wſzelkiego bliźniemu zle czynienia. Przez to widźiemy, że rády, ſą mocną obroną przykazań Boſkich. Przetoż kto prágnie wypełnić przykazánia, nie kontentuie ſię záchowáć ie, ále ſię ſtára ile można, ile iego pozwoli kondycya, żeby y rády Páńſkie záchował. Bo iáko ten, ktory ma przebywáć byſtrą rzekę, nie odważa ſię iść wproſt przećiw wodźie, ále ſię nábok obraca po wodźie, y ták łácniey przebywa y beśpieczniey. Podobnym ſpoſobem sługá Boſki, nie tylko ma vważáć to, co ieſt potrzebnego dla iego zbáwienia; ále ma záczynáć bieg trudnieyſzy zdáleká, áby ieżeli nie może doſtąpić przedſięwźiętey doſkonáłośći, przynamniey dokaze tego zeby był zbáwiony.

Rzekliśmy, że trzeći ſtopień posłuszeństwá ieſt, nádchnienia Boſkiego y powołánia iego słucháć záwſze : bo dobrzy słudzy nie tylko ſię nie kontentuią wykonáć przykazánia, ktore im ſą przez vſtá Pánow ich zlecone; ále teſz y te, ktore przez iáki znák odbieráią: ále że w tym mogł by ſię ználeść iáki bład, biorac nádchnienie Boſkie to, coby było nádchnieniem álbo ludzkim, álbo czártowſkim; czynić powinniśmy to, co
Ioan: 4. nam rádźi Ian Swięty gdy mowi. *Niewierz káżdemu Duchowi, ále ſprobuy ieżeli te duchy ſą od Boga.* Dlatego oprocz tego co ſię zámyka w Piśmie w Swiętym y Doktorách, ktorzy nam prawdźiwą regułę dáią do doyśćia wſzytkich rzeczy. Vważáć ieſcze to będźieſz; że, dwá ſpoſoby znáyduią ſię służyć Bogu; ieden dobrowolny, drugi z powinności; gdy obádwá przed oczyć przyidą: Ten, ktory ieſt z powinośći, ma bydź wyżey położony, niſz dobrowolny; luboby ten naywiękſzy, y záſługę nie wiem iáką w ſobie záwierał. W tym ſenśie rozumieć mąmy owę pieknąSámuelá ná-
1. Reg. 15. ukę. *Ze posłuszeństwo lepſze ieſt niż ofiárá.* Chce ábowiem Pan Bog, żeby człowiek był posłuſzny woli słowu iego; á potym niech mu oddáie cześć iaką chce, bez przykazánia posłuszeństwá

Te záś vsługi do zbáwienia potrzebne, rozumiemy; Naprzod, wypełnienie przykazań Boſkich, bez ktorego niemáſz zbáwienia. Potym wypełnienie roſkázow tych,
Rom: 13. ktorzy ſą ná iego oſádzeni mieyſcu. *Bo kto ſię tym zprzećiwi, ſámemu ſię przećiwi Bogu.* Po trzećie rozumiemy wypełnienie wſzytkich tych rzeczy, ktore ſą przywiązáne do kondycyey káżdego, iák owe ſą powinności y obligácye, ktore powinien Przełożony w ſwym ſtopniu, Zákonnik, Człowiek żonáty, ſtanowi ſwemu. Poczwarte tych rzeczy, ktore lubo nie ſą zupełnie po trze-

trzebne, pomagáią iednák do otrzymánia potrzebnych: bo pilne wypełnienie iednych, zákłada szczęśliwą potrzebę drugich.

Iuż tego długim doszedłeś doświadczeniem, że, w ten czás, gdy co dźień pilną około siebie czynisz rekollekcyą, w chodząc w śiebie sámego, przetrząsáiąc z gruntu sumnienie twoie, z Bogiem często rozmawiáiąc; żyćie twoie iest regulárnieysze, iesteś bárdźiey Pánem siebie, y swoich námiętnośći, y skłonnieyszy, y sposobnieyszy do wszelkiey cnoty: Iáko przećiwnym sposobem, gdy w tym opuścisz się terminie, záraz vstáiesz, wpadasz niezn ácznie w wszelkie defekty, y wdáiesz się w niebeśpieczeństwo wpáść w przeszłe grzechy. To záś pochodźi z tąd, że iescze nie masz dostáteczney łáski práwicy, y ześ nie założył fundámentu cnoty głębokiego: A iáko vbogi człowiek nie ie tego dniá, ktorego sobie nie zárobi; ták ieżeli nie zbierzesz pomocy nabożeństwá, żyć będźiesz bez pokarmu, z dyspozycyą do vpadku w máłe grzechy, ktore potym zá sobą ćiągną większe.

Ztąd łácno się domyślić że Bog do tego woła ćię ćwiczenia; widzisz álbowiem, że przez nie Pan Bog ćię wspomaga, bez niego słábieiesz y vpadasz. Tego záś nie mowię, że to iest pod obowiąskiem przykazánia potrzebne: ále iáko przynależyty sposob, ábyśmy lepiey y doskonáley pełnili powinność Professey nászey. Nád to, ieżeli záżywasz piesczot y wygod, kochasz się w sobie sámym, iesteś nieprzyiaćielem wszytkiego tego, co w sobie trudność y pracą przykrą záwiera. Przetoż nie postępuiesz w cnoćie, y opuszczasz wiele dobrych vczynkow: przez táki bowiem sposob żyćia, ták nieznácznie człowiek tępieie ku dobremu; iż niemoże, ábo niechce, stáráć się o cnoty że są przykre y trudne

trudne. A wyſtępkow záś nábywaſz wielką gromádę, że z roſkoſzą y vćiechą ſą złączone. Z kąd bez trudnośći zrozumieć możeſz, że ćię Bog poćiągá do mężny odwagi y oſtrośći żyćia, do pracy y vtrapienia, do vmartwienia wſzytkich áffektow y pożądliwośći, bo doświadczeniem doznawaſz, że ten ſurowy żywot ieſtći pożyteczniey ſzy, niſz ow delikácki y pieſzczony. Tym ſpoſobem wſzyſtkie inſze ſpráwy przebieżeć możeſz, ktorych vżywánie y w nich ſię ćwiczenie przynośić znáczny pożytek; á opuſzczenie ich wielką ſzkodę. I z tąd wnośić to możeſz, że ćię Bog do tych vczynkow powoływa: w tym iednák y we wſzytkich innych czynách, iść maſz zá rádą y zdániem ſtárſzych.

Z tego co ſię do tąd powiedźiáło, iaſna rzecz; że człowiek, áby nie błądźił w obieraniu żyćia, nie powinien vważáć co ieſt lepſzego w ſobie, ále co ieſt lepſzego dla niego, y co ieſt potrzebnieyſzego; bo ſię znáyduie wiele vczynkow wielkiey doſkonáłośći, ktore nie ſą lepſze dla mnie, lubo ſą lepſze w ſobie; dla tego, że nie mam mocy ná wypełnienie ich, y nie ieſtem do
1. Ier. 7. nich powołány. Niechże káżdy ſwoiey pilnuie wokácyey, niech ſię ſam mierzy ſiebie ſámego, niech ná to rzući oczy, co mu ieſt przyzwoitſzá, nie obracáiąc ich tám, co iego przechodźi ſiły, idąc zá rádą Mędrcá ktory
Prou: 23. mowi. *Nie podnoś oczu ná bogáctwá, ktorych doſtáć nie możeß: bo te mieć będą ſkrzydłá iáko Orzeł, y vlecą ku Niebu.* Ktorzy záś przećiwnie czynią, ſłyſzą łáiánie
Augſt: 1. Prorockie. *Zápátrywałeś ſię ná wiele, á ſtáło ſię máło.*

Tę miárę záchowáć trzebá w cwiczeniách dobrowolnych: w tych záś, ktore w ſobie powinność zámykáią, inſzą Regułę trzymáć mamy. Dobrowolne vczynki y ſpráwy znáyduią ſię niektore publiczne, drugie

gie prywatne y pártykulárne. Iedne ze czćią y pożytkiem y vćiechą: drugie nic nie przynoszą. Zebyś niezbłądźił, boy się bárdźiey tych, ktore są publiczne, niżeli tych ktore prywatne; tych więcey, ktore z sobą wiodą pożytek, niżeli tych, ktore go w sobie nie máią: Bo miłość włásna iest subtelna z swoiey nátury, szuką się w szędźie, y záwsze, y w nayświętszych y w naywiększych zabáwách. Dla tego ieden człowiek Swięty zwykł był mawiać. *A wieß gdźie iest Bog? tám gdźie ćiebie sámego niemáß.* Abyśmy się náuczyli, że vczynek tym iest świętszy, im bárdźiey od prywatnego interessu oddalony, y w ten czás, gdy żadney inszey, oprocz iednego Bogá, spodźiewáć się nie możemy rzeczy. Niemowię dla tego, żebyśmy się názbyt ták do iedny tey wiązáli stroney, á drugiey záwsze się chronili. Abowiē może się tráfiáć często, że w tám tych zabáwách będźie większa przed Bogiem przysługá, y słusznieysza obligácyey przyczyná. Ale zebyśmy dobrze się ználi, ná zdrádźie y złośći, włásney nas sámych miłośći, ktorey nie ma vsác człowiek, choć się pokryie cnotey pozorem.

Trzy owe iuż pomienione stopnie, zámykáią w sobie doskonáłe posłuszeństwo · o ktorych podobno Apostoł nápisał te słowá. *Niechćicie się przypodobáć temu świátu, ále odnáwiayćie się w odnowieniu zmysłow wáßych, ábyśćie doświadczáli, ktora iest wola Boska dobra, podobáiąca się, y doskonáła.* Ktorymi słowy námienia te trzy stopnie posłuszeństwá. Abowiem, *Dobre* iest w záchowániu przykazań Boskich. *Podobáiące się,* w náśládowániu Rad Chrystusowych. *Doskonáłe;* w przymowániu nádchnienia y powołánia Duchá Swiętego. Bo prawdźiwie ná ten czás człowiek przyidźie do doskonáłośći posłuszeństwá, kiedy wiernie wypełni, cokolwiek mu Ephes. 5. & Rom. 12

 Bog

Bog roſkázuie, cokolwiek mu rádźi, y cokolwiek mu do ſercá iego nádchnieniem ſwoim podáie.

Przydáie ſię ieſcze do tych trzech ſtopniow czwarty, to ieſt zgadzánie ſię z wolą Boſką we wſzytkım cokolwiek nam roſkázuie, co bywa w ten czás, gdy iednáko przyimuięmy od niego honory dyſhonor, infámią y dobrą reputácyą, zdrowie y chorobę, żyćie y śmierć, y poddáiąc ſię pokornie Boſkim iego dekretom, iednákowo od niego przyimuiemy karánie, y pobłażánie, nie ogladáiąc ſię ná to, co bierzemy; ále ná rękę ktora dáie, y ná miłość z ktorą dáie; Bo Ociec niemniey kocha Syná gdy go karze, iáko gdy mu łágodność wyświadcza.

Ten ktory przydźie do tych czterech ſtopniow poſłuſzeńſtwá może bydź pewien, że doſzedł doſkonáłego oddalenia ſię, od śiebie; ktore ieſt w naywiękſzy wadze v wſzyſtkich Miſtrzow żyćia duchownego. Gdy ſię człowiek ták w ręce poddáie Boſkie, że ſię ſtáie, iáko miękkim woſkiem w ręku rzemieśniká. Zowie ſię záś rezygnácyą: bo iáko duchowny, gdy rezygnuie Plebánią, náprzykład, álbo kánonią, zupełnie ſię wyzuwa z niey, y oddáie w ręce Biſkupie, áby z nią czynił wedle woli ſwoiey y vpodobánia ſwego, bez żadney przeſzkody od tego, ktory ią przedtym trzymał. Ták człowiek doſkonáły, zupełnie rzuca ſię w ręce Boſkie; że więcy iuż nie chce bydź ſwoim, áni żyć dla śiebie, áni ieść, áni ſpáć, áni prácowáć dla śiebie, tylko dla ſámey chwały ſtworzyćielá ſwego, zgadzáiąc ſię z Świętą iego wolą we wſzyſtkim, cokolwiek z nim począć chce, przyimuie z ręki iego iednákim ſercem, káry y vtrapienia, ktore nań nápadáią; oddala ſię od poſſeſiey śiebie ſámego y ſwoiey właſney woli, áby zupełnie pełnił wolą Boſką; bo ſię zna bydź niewolnikiem z tyśiącá przy-

czyn

czyn. Pokazał to dobrze Dawid gdy mowił: *iáko bydlę stałem się przed toba; á ia iestem záwsze z toba.* To podobieństwo vczy nas, że iáko koń nie idźie tám gdźie chce, nie odpoczywa kiedy chce, ále we wszystkim słucha tego, ktory go prowádźi; ták prawdźiwy sługá Boski, powinien się doskonále mu poddáć. Tegoć nas vczy Izáiasz gdy mowi: *otworzył mi vszy Pan, á iam mu się niesprzećiwił, nie posiedłem wzad, nie chcac czynic tego co mi roskazał choc rzecz byłá trudna.* Tosz znáczy cudowne owo zwierzat widzenie Ezechielá' kiedy mowi. *Ze wszędźie, gdźie było nádchnienie Duchá Swiętego, biegły záraz cudowna prędkośćia, názad się niewracáiac, áni obracáiac.* Przez to Swięty Prorok chćiał nam pokázáć, z iáka ochota, y z iáka rádośćia, powinien człowiek czynić to, cokolwiek wie, że iest wola Boska. Trzebá iednák ná to pámiętać, że nie tylko ochotá woli, iest potrzebna, ále żeby rostropność rozumu czyniłá wedle tego iákośmy iuż námienili: żebyśmy się nie oszukáli, idac zá wola násza, á nie zá wola Boska. I owszem mowiac poprostu, obawiáć się powinniśmy wszytkiego tego, do czegokolwiek wola nászá zda się bydź skłonnieysza. A tego się chwytáć iáko rzeczy bespiecznieyszey, cokolwiek wrodzoney skłonnośći śći iest przećiwnego. Táć iest naywiększa y naymilsza ofiárá, ktora człowiek oddáć może Bogu; bo w inszych ofiárách dáie dobro swoie; w tey zaś ofiáruie siebie sámego. Tá ofiárá tym większey iest wagi, nisz inne; im więcey człowiek siebie, niżeli dobrá swoie, waży. W tey ofierze wypełniáia się słowá Augustyná Swiętego. *Ze lubo Bog iest Pánem wszytkich rzeczy, nie káżdy iednák mowić może z Dawidem; Pánie iestem twoim, bo tylko mowić moga, ktorzy wyzuli się z wolnośći swoiey, á oddali się zupełnie ná vsługę Boska.* I tákim do-

Psal. 72.
Isai. 50.
Ezech. 1.
S. Augúst: in Psal: 18.

piero ſpoſobem mowić mogą, że zupełnie ſtáli ſię iego. Tá dyſpozycya ieſt naylepſza do doſtąpienia doſkonáłośći żyćia Chrześćiáńſkiego, bo Bog ieſt záwſze gotowy do naprawy y vbogácenia człowieká, kiedy mu ſię z ſwoiey ſtrony nie ſprzećiwia, y kiedy iego ſię poddáie poſłuſzeńſtwu, Bo w ten czás może vczynic w nim
2 Reg: 13. to, co mu ſię podoba, y zrobić z niego, iáko z Dawidá, człowieká wedle ſercá ſwego.

§. VII.

O Cierpliwośći w Nieſcześćiu.

ZEbyśmy przyſzli do tego ſtopniá doſkonáłego poſłuſzeńſtwá, rzecz ieſt potrzebna, żebyśmy doſtáli oſtátniey z tych cnot, ktoreśmy ná początku tego wſpomnieli Rozdźiału, ktora ieſt *Cierpliwość* w nieſcześćiu, ábo vtrapieniach od Oycá Niebieſkiego zeſłánych Synom ſwoim; ták dla ćwiczenia náſzego, iáko teſz y dla więkſzych y obfitſzych zaſług náſzych. Zápraſza nas do tey cnoty Sálomon w przyſłowiech ſwoich, gdy mowi.
Prouer: 3. *Synu moy nie odrzucay dyſcypliny Boſkiey, y nieodſtępuy iey gdy ćię karze: bo Bog karze tych, ktorych kocha, trapi tych iáko dobry Ociec, ktorzy mu ſię pod obáią.* Te Sálomoná, ſło-
Heb: 12. wá ſzerzy tłumáczy Apoſtoł, gdy mowi, *Synu niezániedbyway kárnośći Páńſkiey, żebyś nieuſtał iáko ſprácowány, gdy ćię ſtroſowáć y kárać będą. Bo kogo Bog miłuie, karze: biczuie záś kożdego Syná, ktorego przyimuie. W kárnośći ſtátecznie trway. Iáko Synowi ofiáruieć ſię Bog. A ktoryß może ſię ználeść Syn, ktoregoby nieſtroſował Ociec. A ieżeli ieſteście dáleko od kárnośći, ktorey ſię wßyſcy ſtáliśmy vczeſtnikámi, więc obcy ieſteście nie Synowie.*

Pokázuią nam oczywiśćie te ſłowá, że powinność

Oycá

Oycá ieſt káráć y vpomináć Syná ſwego : A powinność Syná poddawáć śię z pokorą, y przyiąc karánia iáko wielkie dobrodźieyſtwá y świádectwo miłośći Oycá ſwego. Náuczył nas tegoſz ſam Syn Boſki ſwoim przykłádem; ták, kiedy go Swięty Piotr wyſwobodźić chćiał, od śmierći, odpowiádáiąc : *To niechceß ábym ia pił Kielich ktory mi pić kazał Ociec,* iákoby chćiał mowic : Gdyby ten kielich od inſzey miałem ręki, mogłbym śię temu zprzećiwić ; ále że z ręki ták dobrego Oycá ; ktory wie, może, y chce pomoc tym, ktorych ma zá ſwoie Syny. Iákoſz pić niemam kielichá tego, ktory z iego idzie ręki. Ioan: 18.

Znáyduie śię wiele Oſob, ktorzy pod czás pokoiu y ſcześćia rozumieią, że są zupełnie poddánemi temu Oycu Niebieſkiemu, y że śię zgadzáią z wolą iego, ále w nieſcześćiu tracą ſerce y pokázuią, że ich ſubmiſſia byłá fałſzywa: bo iey w ten czás nie máią; gdy ią naybárdźiey pokazáć trzebá. Náśláduią w tym ludźi lekkich y bez ſercá, ktorzy czynią śię odważnemi pod czás pokoiu ; ále gdy do potrzeby przydźie, áni broni, áni cnoty, w nich nieznáydzieſz. Więc, że wżyćiu woyny, vtrapienia są vſtáwiczne ; rzecz ieſt potrzebna, opátrzyć tym duſzom ſłábym bronie duchowne, áby ich, gdy potrzebá ieſt, pożytecznie záżyły,

Dla tego naprzod vważay, że wſzytkie prace żyćia tego porownáć śię nie mogą, z wielkośćią chwały, ktorą nam záſługuią: bo poćiechá, ktorą nam dáie to świátło wieczne, ieſt ták wielka; że gdybyśmy tylko iednę godźinę nią śię ćieſzyć mieli, powinnibyśmy wſzelkich śię dla niey chwytáć trudnośći, wſzelkim gárdźić świátá vkontentowániem, bo iáko mowi Apoſtoł. *Pracá lekka, á momentu iednego vtrapienie, máterya ieſt nieoßácowáney chwały, ktora nam ieſt záchowána zá nadgrodę w Niebie.* 2 Cor: 4.

Vważ

Vważ tákże, że ſcześćie zápala często ſerce náſze pycha: á przećiwnym ſpoſobem, nieſcześćie oczyſzcza ſerce przez zbáwienny żal. I ták ſcześćie podnośi náſze ſerce; á nieſzcześćie wynieśione vpokarza ie. W támtym człowiek zápomina ſiebie ſámego; w tym zwyczáynie przypomina ſobie Bogá; Przez tám to, giną náſze dobre vczynki; przez to często grzechy od wielu lat popełnione gładzą ſię, duſzá przybiera oſtrożnośći nád ſobą, żeby więcey grzechow dopuſzczáć ſię niemogłá.

Ieżeli ćięſzka iáka nápádnie ćię chorobá, wiedźieć powinieneś; że często Bog widząc to, cobyśmy czynili będąc zdrowemi, obćina, że ták rzekę, ſkrzydłá, y czyni nas nieſpoſobnemi do złego, przez chorobę. Znáyduie, że ieſt rzecz lepſza dla nas, ćierpieć boleśći, á niżeli żyć wgrzechách przy zdrowiu. *Czy nielepßaß? idąc zá*
Math: 18. *ſłowem Boſkim w niść chromym do Kroleſtwá Niebieſkiego, á niżeli máiąc dwie nogi pośċ ná potępienie do piekłá.* To pewna, że Zbáwićiel náſz, ktory ieſt wſzytek dobry y wſzyſtek miłośierny, nie ma vpodobánia w náſzym nieſcześćiu, ále y owſzem ma wielki guſt leczyć náſze choroby przez lekárſtwo przećiwne, áby ći, ktorych vćiechy swiátowe vczyniły choremi, ozdrowieli przez nieſcześćia; ktorzy vpádli popełniáiąc rzeczy zákazáne, áby powſtáli, obnażáiąc ſię z tych, ktore ſą pozwolone.

Z tąd maſz ſię náuczyć, że tá dobroć naywyſzſza pokázuie ſwoy gniew ná tym świećie, áby go niepokazáłá ná támtym; y że dla tey przyczyny zażywa teraz miłośierney ſurowośći, áby nie byłá obligowána ná przyſzły czás, záżyć ſłuſzney pomſty. Dla czego mowi Swięty Hieronim; że wielki znák gniewu Boſkiego ieſt wten czás, gdy ſię nie gniewa ná grzeſznikow,

y bez

y bez wątpięnia, ten, ktory niechce bydź tu ná źiemi karány z synámi, potępia go do piekłá z czártámi. Przeto Bogu się modląc Bernard Swięty wołał: *Pal mię tu Pánie; Tu kray mię, żebyś przepuśćił ná wieki.* Z tąd widzieć się może, iákie Bog ma stáránie o tobie, że nie vmyka ręki od rządzenia namiętnośći twoich, nierospuscza im názbyt cuglow, żebyś się nie vwodźił zá twymi złymi pożądliwośćiámi. Lekárze ćiáłá, pozwaláią łácno chorym, ktorych opuśćili, wszystko to, do czego ich ápetyt poćiąga: ále záś tym bronią, o ktorych máią nádźieię, że ich zleczyć mogą; roskázuią im dyietę, zákázuią żeby nie iedli tego, co im szkodźić może. Oycowie tákże, odeymuią synom swawolnym y márnotrawnym pieniądze, żeby dobr nierosprászáli, á przećię ich po śmierći swoiey wszystkich dostátkow czynią dziedźicámi. Podobnym sposobem postępuie sobie z námi Niebieski lekarz dusz nászych, y Oćiec wszystkich Oycow.

Vważay iescze iák wiele, y iák wielkie zelżywośći znośi Chrystus od tych sámych, ktorych stworzył; iák wiele wzgárdy y policzkow wytrzymał; z táką ćierpliwośćią twarz swoię záśłonioną podał owym piekielnym pásczekom; ktore nań plwáły; z iáką łáskáwośćią pozwolił, głowę swoię ćierniem szárpác y ránic; z iáką ochotną wolą gorzki ow napoy przyiął ná ochłodę prágnienia swego; ktory mu był od mordercow podány; z iákim milczeniem poniosł owe naśmiewiská; z iáką gorącośćią y ćierpliwośćią ofiárował się ná śmierć, áby nas z niey vwolnił. Więc ty ktory iesteś błotem y źiemią, nie będźiesz mogł z ćierpieć tych vtrapienia? ktoreć z sełá ná vkaránie twoich grzechow, ponieważ on sam ták wiele zniosł zá te twoie grzechy, y niechćiał wyniść z tego świátá bez biczowánia, lubo wszedł nań

Lucæ. 24. bez grzechu: *Ták trzebá było áby Chryſtus ćierpiały wſzedł do chwały ſwoiey:* Aby nas náuczył przykłádem y vczynkiem ſámym, co powiedźiał Apoſtoł słowy: *Ze nikt nie*
2. Tim: 2. *będźie vkoronowány, ieżeli dobrze w bitwie nieſtánie.* Lepſza tedy rzecz ábyſmy znośili terázznieyſze nieſzczęśćia z ćierpliwośćią, kiedy nam służyć mogą ná odpuſzczenie náſzych grzechow, y przymnożenie Chwały náſzey, ániżeli znośić ie z niećierpliwośćią, y bez żádney nádźieie wysługi. A zwłaſzczá gdy rad nierad, znośić muśiſz, co ſię Bogu podoba, ktorego wſzechmocnośći nic ſię ſprzećiwić nie może.

Ale oprocz tych wſzyſtkich vważánia ſrzodkow, przydam ieſzcze oſtátnie y bárdźi ſkuteczne. To ieſt, że, dla vtrzymánia tey ćierpliwośći, człowiek powinien bydź z dobrą gotowośćią vzbroiony przećiwko wſzelkim przećiwieństwom y vtrapieniom, ktore nań páść mogą; ze wſzyſtkich ſtron w tym żyćiu. Bo coſz ſobie obiecowáć może od świátá ták wykretnego, od ćiáłá ták słábego, od czártá zazdrośćiwego, od złośći ludźi? tylko vtrapienia y napáśći. Przetoſz mądry człowiek, bydź powinien záwſze vzbroiony y gotowy do podkánia ſię ze wſzyſtkiemi przypadkámi, iáko w kráiu nieprzyiaćielſkim. A ztąd dwá będźie miał pożytki: Pierwſzy że łácniey znieśie wſzyſtkie prace, kiedy ich ſpodźiewáć ſię będźie: Bo te rázy ktore zdáleká widźiemy
Eccle: 18. mniey ránią; iáko vczy nas Mędrzec: *Ze trzebá záżyć lekárſtwá przed ſłábośćią.*

Drugi ieſt; że, ile rázy człowiek wedle rády tey ſpráwowáć ſię będźie, pewnym bydź może, że oddáie Bogu wdźięczną ofiárę, podobną Abráámowey, gdy
Gene: 22. był gotow ofiárowác ſyná ſwego. Bo ile rázy człowiek pomyśli, że álbo od Bogá, álbo od ludźi; te, álbo owe, mogą páść ná niego przypadki; Dla tego iáko

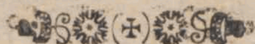
wdźiwy ſługá Boſki gotuie ſię ná przyięćie ich z pokorą y ćierpliwośćią, przykłádem Dawidá, kiedy znośił naśmiewiſká Semeiego, iákoby Bog ſam ie nań zſyłał: Niech będźie pewny, że ile rázy táka ſię odwagą będźie ofiárował Pánu Bogu; Namniey przez tę dobrą wolą ſwoiey zaſługi nie ſtráći; luboby ſkutkiem ſámym nie ćierpiał ná co ſię odważył był. Dla tego pámiętáć powinniſmy, że naywięcey Chrześćiáninowi należy ćierpliwość, ktorey nas náucza Piotr Swięty gdy mowi: *Ieżeli dobrze czyniąc ćierpliwie vtrapienia znośićie, łáſká to ieſt od Páná Bogá: náto bowiem ieſteśćie powołáni.* Niechże myśli ſobie człowiek Chrześćiánſki, że ieſt iáko opoká w poſrzodku morzá, o ktorą odbiiáią ſię wſzyſtkie náwáłnośći, á przećię ſię z mieyſcá nieporuſza: Obſzerni ſię o tey máteriey mowiło. Dla tego że wſzyſtká profeſſya żyćia Chrześćiáńſkiego ná dwie rozdźielona będąc częśći; to ieſt, ábyſmy dobrze czynili, á vtrapienia znośili ćierpliwie; rzecz ieſt iáſna, że tá drogá ieſt trudnienſza niſz pierwſza; dla czego trzebá nam było więcey przeſtrog tám, gdźie nie-beſpieczenſtwo było wiekſze. 2. Reg. 16. 1. Petri. 3. S. Bernar. ſer. 1. Apoſt. Petr. & Pau.

Ale trzebá tu wiedzieć, że w tey cnoćie ćierpliwośći, Doktorowie Swięći trzy ſtopnie oſobliwe znáyduią: Lubo ieden z nich ieſt doſkonálſzy, niſz drugi. Pierwſzy, znośić vtrapienia ćierpliwie; Drugi, prágnąć ich dla miłośći Boſkiey: Trzeći, ćieſzyć ſię z nich dla tegoſz ſámego. Nie trzebá tedy, áby ſię ſługá Boſki kontentował pierwſzym ſtopniem, ále żeby z pierwſzego ná drugi poſtąpił, z drugiego ná trzeći. Przykład ſtopniá pierwſzego mamy w ćierpliwośći Swiętego Iobá. Drugiego, w prágnieniu nie ktorych Męczennikow, ktorym ſobie życzyli mąk. Trzećiego w rádośći, ktorą mieli Apoſtołowie, że godni byli tych áffrontow, ktore dla Iob. 1. & 2.

Act: 5. re dla Imienia Chrystusá ćierpieli. Páweł Apostoł przyszedł był do tego stopniá, gdy z iedney strony mowił: *że się chełpił w vtrapieniách*; Z drugiey, że się ćieszył
Rom. 5. 2. Cor. 11. & 12. w chorobách, vmartwieniách duszy, y w plagách; ktore znośił dla miłośći Chrystusowey. Ná drugim mieyscu mowiąc o swoim więźieniu pobudzał Philippen-
Philip. 2. czykow, áby mu pomagáli rádośći, ktorą czuł, gdy się widźiał w okowách dla Chrystusá. Pisze, że tász łáská vżyczona byłá w tenże czás wiernym Kośćiołá Mácedońskiego, ktorzy czuli niesłychána rádość w po-
2. Cor. 8. śrzodku wielkiego prześládowánia, ktore ćierpieli.

Tenći iest naywyższy stopień ćierpliwośći, miłośći y doskonáłośći; ktorego dostąpić może stworzenie. Máło iednák iest tákich co go dochodzą, dla tego Bog nie obliguie nikogo do tego przykazániem. Przećie iednák nie rozumiimy że się ćieszyć trzebá z nieszczęśćia y vtrapienia bliźniego nászego; á ieszcze mniey, z krewnych nászych, álbo przyiaćioł nászych; á dáleko mniey iesćze, osob Duchownych: Bo tász miłość, ktora nam pozwala, żebyśmy się z iedney rzeczy ćieszyli, chce ábyśmy żáłowáli drugiey. Miłość vmie się ćieszyć z tymi, ktorzy się ćieszą; płákáć z owemi, ktorzy płáczą. Iáko widźiemy, że czynili Prorocy, ktorzy pędźili żyćie swoie we łzách, y w vważániu mizeryey y vtrapienia, ktore padáią ná człowieká.

Ktokolwiek tedy dostąpi tych dźiewiąćiu kondyciey, álbo tych dźiewiąćiu cnot, bez wątpięnia mieć będźie serce synowskie przećiwko Bogu, y vczyni dosyć zupełnie tey naywyższey częśći spráwiedliwośći, ktora oddáie Bogu, co mu należy.



RO-

ROZDZIAŁ Ośmnasty.

Obligácye ktore są włożone ná káżdego wedle stanu y kondyciey.

OPisawszy iusz powszechnie powinnośći, ktore do wszystkich ludźi należą. Teraz mowić w osobnośći będziemy o sczegulnych, ktore do káżdego należą według kondyciey. Ale że byłáby to rzecz zbytnie długa: Więc dosyc że krotko w spomniemy; że oprocz tego, cośmy iusz powiedźieli, káżdy vważyć powinien wedle śiebie, práwá y obligácye tey kondicyey, w ktorey żyie. Iest tych wielka liczbá y rożność wedle rożnośći stanow, ktore się znáyduią w Kośćiele. Iedni są postánowieni, áby roskázywáli; drudźy, áby słucháli; iedni są w stanie Małżenskim; drudzy Zakonnikámi; iedni są gospodarzámi; A káżdy z nich ma práwá y powinnośći pod ktorymi swoie prowádźić powinien żyćie. O przełożonym mowi Apostoł: *Czuy we wßystkich zubáwách. Prácuy y vrząd twoy wypełniay*: Sálomon tákże vpomina. *Synu, ieżeliś się ręczył zá przyiaćielá twego; podałeś duszę twoię w ręce cudze, y vwikłałeś się słowy vst twoich; y vchwycony iesteś. Czyńże tedy coć rádzę synu moy, y wyzwol śiebie sámego, bo w padłeś w ręce bliźniego twego. Biegay, pospießay się; wzbudzay przyiaćielá twego, nieprzypuszczay snu ná oczy twoie, y niech nie zámrużáią się powieki twoie. Wyrwi się iáko łánia z ręku, iáko pták z ręku ptásniká* A niedźiwuy się że Mędrzec ćię vpomina, ábyś był ták pilnym w tákiey okázyey. Ludźie bowiem zwyczáynie są troskliwi w straży rzeczy swoich ze dwu miar. Albo że są drogiego szácunku, álbo że są w wiel-

Rom. 12.

Prouerb. 6.

kim niebespieczęństwie. Oboia to okoliczność znáyduie się w stárániu około dusz: áni cená może bydź większa, áni mnieysze niebespieczeństwo.

Do poddánego záś należy, żeby przełożonego miał iáko zá Bogá sámego, ták go szánował, z táką ochotą pełnił iego roskazánie, iákoby od sámego pochodźiło Bogá. Bo ieżeli ten, ktoremu służę, roskażę bydź posłusznym Porucznikowi, ktoremu zlećił rządy domu swego, iezeli go słucham, komusz iestem posłuszny ná ten czás? A za nie Pánu sámemu. Ták ieżeli Bog roskázuie mi słucháć mego stárszego, czyniąc to, co roskázuie, słucham sámego Bogá. Ieżeli Páweł Swięty ordynuie słudze słucháć Páná swego, nie iáko człowieká; ále iáko Chrystusá; Cosz iest zá obligácya poddánego przećiwko przełożonemu swemu? ktoremu iest
Eph. 8. obowiązány zwiąskiem posłuszeństwá.

Trzy się znáyduią stopnie w tym posłuszeństwie. Pierwszy, bydź posłusznym Vczynkiem tylko; Drugi, y vczynkiem y wolą: Trzećí, Vczynkiem, wolą, y rozumem. Iedni bowiem czynią to, co im roskázuią, ále że im się widźi rzecz roskazána, niesłuszna, zprzećiwiáią się w sobie temu, co roskażano, y nie czynią z sercá. Drudzy záś z chęćią, ále rozumieią, że ten, co
2. Cor. 10. roskazał nie dobrze poymuie rzeczy, ktore roskázuie. Trzećí náostátek są, ktorzy y wolą, y rozum Bogu oddáli, pełnią z rádośćią to, co im roskazano; ápprobuią z pokorą; co im opisáno, niechcąc bydź Sędźiámi tych, od ktorych sądzeni bydź máią. Tákieć powinno
Lucæ. 10. bydź zupełne przećiwko Przełożonym posłuszeństwo, wspomni sobie ná to, co nápisano. *Kto was słuchá, mnie słucha, kto wámi gárdźi, mną gárdźi.* Nie obmawiay
Exod. 16. ich żebyś nie vsłyszał. *Nie iest ßemranie wáße przećiwko nam, ále przećiw Pánu.* Nie pogardzay nimi, że-

być

być nie rzekł Bog. *Nie ćiebie odrzućili ále mnie, żebym nie krolował nád nimi.* Nie kłámay przed nimi, áni ich oſzukiway, żebyć nierzeczono. *Nieſkłámałeś ludźiom; ále Bogu.* Zebyś nie zginał nagłą śmierćią przeſtępſtwá, przeto ześ śmiał ſkłámáć, iáko y ći ktorzy ták zgrzeſzywſzy, zginęli. 2. Reg. 8. Act. 5.

Niech zamężna białogłowá chodźi pilno około rządu domu ſwego, około vkontentowánia Mężá, y wſzytkiego tego, cokolwiek do niey należy: á kiedy tey dosyć vczyni obligácycey, niechże w ten czás ná wſzelkie vdáie ſię nabożenſtwá, ktore iey ſię podobáią: Ale w przod trzebá áby dosyć vczyniłá powinnośći ſtanu ſwego. Oycowie ktorzy máią dźieći pámiętáć powinni ná owe ſtráſzne ſkaránie Helego, że zániedbał vczyć y káráć ſwoich Synow. ſkarał Bog niedbálſtwo iego, nie tylko nieſpodźiáną śmierćią: Ale teſz vtrátą naywyżſzęgo Kápłánſtwá zá ten grzech. Vważ iáko grzech Synow ieſt iákoby grzechámi Rodźicow, y zgubá Synowſka ieſt zgubą Oycá: y ten nie ieſt godźien imienia Oycowſkiego, ktory Synow świátu tylko ſámemu, á nie Bogu vrodźił. Niechże tedy karze Synow, niech im dáie dobre przeſtrogi, niech ich od złey odrywa kompániey, niech im dobrych przybiera miſtrzow, niech iego będźie iedyne ſtáránie, żeby w cnotách czwiczeni byli od młodośći, przykłádem Tobiaſzá, niech boiáźni Boſkiey ich náucza. Właſną ich wolą niech w nich tłumi, áby, iáko ieſt im Oycem, przez vrodzenie, wedle ćiáłá; po vrodzeniu ich, był im teſz Oycem wedle duſze. Iakoſz nie ieſt rzecz ſłuſzna, áby ſię człowiek kontentował bydź tákim Oycem, iáko ſą ptáſtwá y inſze zwierzętá, ktorzy tylko karmią ſwoie dźieći, y iedzenie im opátrują. Ale trzebá, żeby był Oycem iáko człowiek, iáko 1. Reg. 4. Tob. 4.

Chrze

iáko Chrześćiánin, y iáko prawdźiwy sługá Boski, żeby karmił Syná Swego ták, żeby go vczynił Synem Boskim, Dźiedźicem Niebieskim, á nie niewolnikiem czártá, y mieszkańcem piekłá.

1. Timot. Pánowie ktorzy máią sługi wspomnieć sobie powinni, ná owę przestrogę Páwłá Swiętego. *Ieżeli kto niedbále chodźi około swoich domowych, zápomniał wiáry, y iest gorszy niżeli niewierny.* Powinni pámiętáć Pánowie, że słudzy ich są iáko trzodá, á oni iáko Pásterze y stroże. I niech myslą sobie, iáko rzecz pewną; ze będźie ten dźień, w ktory ráchunek oddáć powinni będą zá nich, y spytáią ich słowem Proroká. *A gdźież tá trzodá ktorąć zlecono? Gdźie tá zacna trzodá ktora byłá w twoim stárániu?* Słusznie Prorok náżywa ią zacną dla ceny, ktorą iest odkupiona, y dla ludzkiey nátury w Chrystusie, ktorą iest ozdobiona. Bo niemá z ták nikczemnego niewolniká, ktoryby nie stał się wolnym y niestał się zacnym przez Chrystusá. Niechże Kátolik wszelkie náto obroći stáránie, áby Domowi iego nieżyli w grzechách, áby dálekie od nich były nieprzyiáźni, gry, krzywoprzyśięstwá, złorzeczenia, y nieczystośći. A oprocz tego niech ich każe vczyć náuki Chrześćiánskiey, záchowywáć przykázánia Kośćielne, słucháć Mszy w Niedźiele y w świętá, pośćić w postne dni, iezeli nie masz iákiey pyzeszkody słuszney, iákośmy tu iusz otym námienieli.

Ierem: 13.

ROZDZIAŁ Dźiewiętnasty.

Pierwsza przestroga o koło ceny cnot, ábyśmy lepiey zrozumieli regułę dobrego życia, ktorą záchowáć powinien Chrześćiánin.

IAko ná poczatku tey Reguły generálne záłożyliśmy Máximy, ktoreśmy potrzebne rozumieli do tey intency-

intencyey, ták teraz opiſawſzy y przełożywſzy ſámę regułę ábo ſpoſob dobrego żyćia dla lepſzego zrozumienia iey, rozumieliśmy zá rzecz pożyteczną, gdy tu niektore przeſtrogi przy do kończeniu przydamy. Abowiem gdyśmy obſzernie mowili do tego czáſu o wieklu y rożnych cnotách, potrzebá ábyśmy pokazáli; ktora z nich ieſt zacnieyſza y godnieyſza; á ktora mniey zacna y godna, ábyśmy mogli, ſzácowáć y ważyć rzeczy wedle ich godnośći, kożdą ná właſnym mieyſcu wedle porządku poſtáwić. Iáko bowiem kto przedáie drogie kámienie y perły, ma ſię ná ich cenie znáć, áby nie był oſzukány. Iáko ten, ktoremu ieſt zlecony rząd iákiego Kroleſtwá, ma wiedźieć zaſługi wſzytkich ktorzy pod władzą iego żyią. aby tráktował kożdego, wedle przynależytey godności, bo ináczey ſobie poſtępuiąc; wieleby pobładźił: Ták człowiek ktory ſię báwi kupiectwem Cnot, y ieſt iáko przełożonym w ich Kroleſtwie, powinien doſkonále znáć ſzácunek godność kozdey z oſobná cnoty.

Więc potrzebá wiedźieć, że wſzytkie cnoty, o ktorych do tego czáſu mowiliśmy, ná dwá ſzeregi álbo pułki rozdźielić ſię mogą, niektore bowiem z nich ſą duchowne y wewnętrzne. Niektore zás powierzchowne y widome. W pierwſzym pułku znáydowáć ſię máią cnoty Teologiczne; z innemi wſzytkiemi, ktore máią Páná Bogá ſámego zá cel y zabáwę ſwoię: á nawięcey miłość, ktora miedzy wſzytkiemi cnotámi pierwſze mieyſce bierze, iáko ich Krolowa. Do miłośći wiążą ſię inne cnoty znáczne, y godnośćią ſámey miłośći Boſkiey bliſkie bárdzo, iáko to: Pokorá, Czyſtość, Miłośierdźie, Cierpliwość, Roſtropność, Nabożeńſtwo, Vboſtwo w Duchu; wzgárdá świátá, Záprzenie ſię właſney woli, miłość Krzyżá y oſtrego żyćia, y inne tym

ne tym podobne. Názywáia się cnoty wewnętrzne y duchowne, bo osobliwe ich mieysce, iest Duszá; lubo się też wydáia náoko ludzkie, przez czyny powierzchowne, iáko w miłośći Boskiey y nabożeństwie doświadczeniem widźiemy: ktore lubo są wewnętrzne cnoty, przećię iednák wypuszczáia z siebie owoce powierzchowne służace do czći y chwały Boskiey

Drugie zás cnoty, więcey należa ná vczynkách powierzchownych. Náprzykład; Post, vmartwienie ćiáłá, milczenie, czytánie paćierzy Kápłáńskich, spiewánie, Pielgrzymowánia znabożeństwá ku Pánu Bogu. Słuchánie Mszy, Kazánia, Zyćie Zakonne álbo Chrześćiáńskie. Lubo te cnoty osadzáia się y ná Duszy, skutki iednák ich są bárźi powierzchowne, nisz pierwszych cnot, ktore pospolićie są niewidome y zákryte od oczu ludźi; iáko wierzyć, miłowáć Páná Bogá y bliźniego, mieć nádźieię w Bogu, rozmyslác, vpokarzáć się, mieć skruchę prawdźiwa zá grzechy, y támże dáley. Miedzy tymi wszystkimi cnotámi, bez wątpięnia, że te, pierwsze mieysce máia, y są zacnieyszymi, nisz owe powierzchowne. Mowi bowiem Pan nász do Sámáritánkiey. *Niewiásto, wierz mi że przyszłá godźiná kiedy prawdźiwi sludzy Boscy, oddawáć cześć Bogu będa w duchu y prawdźie*: Abowiem Oyćieć moy tákich mieć chce, ktorzyby mu służyli. Bog Duchem ieśt, y ći ktorzy mu służa, powinni mu cześć oddawác w Duchu y prawdźie. Przeto y Dawid Prorok opisuiac ozdobę Kośćiołá, y duszey właśce Boskiey żyiacey, wowi: *Wszystká chwałá y pieknosć corkiey Krolewskiey, iest wewnatrz, w złotych kráiách szátey odziana rożnośćiámi.* Tosz námięnia Apostoł, piszac do Vczniá swego Tymoteuszá: *Cwicz się w pobożnośći, bo powierzchowne cwiczenia mniey pożyteczne są: Pobożnosć zás do wszystkiego iest pomocna, máiac obietnice*

Ioan. 4.

Psal: 44.

1. Tim. 4.

bietnice żywotá ninieyſzego, y przyſzłego. Ná ktorym mieyſcu, przez *Pobożność* rozumie, Cześć Boſka, y miłośierdźie przećiw bliźniemu: Przez *Cwiczenie powierzchowne*: Poſty y inne ćiáłá oſtrośći, iáko twierdźi Tomaſz Anyelſki tłumácząc to mieyſce. Toſz rozumieli Pogáńſcy Filozofowie: ábowiem Ariſtoteles, ktory, lubo bárdźo máło piſał o Pánu Bogu, náucza iednák: Ieżeli Bogowie máią piecza o rzeczách ludzkich, co ieſt bárźi podobniey do wierzenia, prawdźiwſza rzecz ieſt, że ſię ćieſzą vczynkámi naylepſzymi, y ſobie podobnymi, á te ſą rozumne y duchowne, dla tego, ktorzy máią duſzę ozdobioną poznániem prawdy, y vmartwieniem áffektow, ſą Bogu naywdzięcznieyſzymi. Tęſz prawdę vznał, naycelnieyſzy miedzy Medykámi Gálenus, piſząc bowiem o vłożeniu y miſterſtwie ćiáłá ludzkiego, y o vżywáuiu y pożytkách iego częśći, gdy przyſzedł do tego mieyſcá, gdźie ſię oſobliwym ſpoſobem wydawáłá wielka mądrość y opátrzność naywyſzſzego rzemieślniká, przez zdumienie tey cudowney roboty, zápomniawſzy profeſſiey lekárſkiey, wynioſł myśl ſwoię do Teologiczney máteriey, y mowi: Niech inni czczą Bogá kádźidłem y bogátymi ofiárámi, ia go czćić będę vznawáiąc go, y rozgłaſzáiąc wielkość iego mądrośći, ktory ták opátrznie vmiał w tym cudownym człowieká budowániu ſporządźić naymnieyſzą rzecz w oſobnośći, y wielkość iego mocy, że ſporządzone wſzyſtkie częśći mogł ták ſtworzyć, niemniey y wielkość dobroći iego, że wſzyſtkim ſtworzeniom do záchowánia y zátrzymánia ſię, obfićie rzeczy potrzebne opátrzył. To powiedział pogánin, á coſz doſkonálſzego mogł powiedzieć człowiek Chrześćiáńſki? co mogłby był rzec lepſzego y świątobliwſzego? choćby przeczytał był słowá Oſeaſzá Proroká: *Miłośierdźia ia chcę, á nie ofiá-* Oſeæ. 7.

 ry vmie-

ry. vmieiętnośći Bogá więcey niß cáłopalenia.

A lubo o cnotách pierwszego rodzáiu w spániáłe pochwały powiedźieliśmy, iednákże, y inne, ktore są ná wtorym porządku położone y godnośćią są poślednieyſze, máią bydź w wielkim ſzácunku y w pilnym v nas baczęniu, iáko te ſrzodki; ktore, ſkutecznie pomagáią, y do nábyćia y do záchowánia owych godnieyſzych cnot: á teſz niektore z nich są koniecznie potrzebne, gdy są nákazáne ábo przykazániem Boſkim, ábo obowiąſkiem ślubu, gdy ten będźie vczyniony. Náprzykład, oſobność, ábo zámknienie się w klaſztorze, broni człowieká, żeby nie mowił, nie widźiał, nie ſłyſzał, nie czynił tyśiąc innych rzeczy, ktoreby mu były podnietą y okázią do vtráty pokoiu ſumnienia, ábo teſz niewinnośći y czyſtośći. Milczenie, iáko ieſt pożyteczne do pobożnośći y gorętſzey chęći w ſłużbie Boſkiey, y do vwiárowánia się grzechow, ktore się tráfiáią w wielomowſtwie, kożdemu to ieſt wiádomo, mowi bowiem piſmo: *w wielomoſtwie nie będźie bez grzechu.* Czytánie kśiąg Swiętych, ſłuchánie kazań, trawienie czáſu ná Modlitwách. Przytomność w kośćiele ná Mſzách, y ſpiewániách, doświádczeniem iáſna rzecz, że są vczynki czći Boſkiey, y podniety do nabożeńſtwá, y ſpoſoby do oświecenia rozumu; y zápalenia áffektow przećiw duchownym ſpráwom y táiemnicom: Co się obiáśnia ták codźiennym doświádczeniem, że gdyby Heretycy doznáć tego chćieli, nigdyby byli w ták nikczemne, grube y bezrozumne błędy nie wpádli. Nápátrzymy się oczymá náſzymi codźiennie, y rękámi náſzymi dotykamy się, że w klaſztorách, gdzie kwitnie kárność Zakonna, we wſzyſtkich powierzchownych zwyczáiow záchowánie, z náć záraz że tám kwitną obficiey cnoty, więkſza ku Pánu Bogu pobo-

Prouer. 10.

żność,

żność, gorętsze Nábożeństwo y miłość, zacnieysze wychodzą z támtego mieyscá osoby, mieszka tám Boiaźń Boża, á iednym słowem doskonálsze tám żyią Chrześćiáńskie postępki. A gdźie záś osłábiáła kárność zakonna, nie mász pilnośći w záchowániu vstaw Zakonnikom opisánych, słábe tesz tám sumnienie, obyczáie y żywot duszny; bo gdźie iest większa okázya y wolność do grzechow, tám nieomylnie bywáią większe y gromádne grzechy: Bo wszyscy, iáko mowi Terencius wolnośćią do złego iesteśmy gorszymi. Iáko wopárkánioney winnicy, y czułą strażą opátrzoney, y mocno záwsze zawártey, wszystkie máćice winne są bespieczne, y w gronách nie bywa szkody, ták przećiwnym sposobem, ktora nie ma około śiebie straży, áni dobrego opárkánienia, wszystkie rzeczy są wydáne złodźieiow chćiwośći y łákomstwu. Coś podobnego tráfia się w Zakonách, w ktorych iest ábo nie mász kárnośći, y záchowánia vstaw ábo reguł Zakonnych. A ktorysz może bydź iáśnieyszy dowod tey prawdey, áby vználismy pożytek tych rzeczy, iáko ten, ktory bierzemy z sámego doświádczenia. Abowiem człowiek, ktory prágnie dostąpić, y záchowáć w sobie naywyższą owę nabożeństwá cnotę; ktora czyni człowieká sposobnym y gotowym do wszystkich innych cnot, y iest iáko ostrogá y bodźieć do wszystkiego dobrego, nie będźie mogł żadnym podobieństwem dostąpić tego áffektu nádprzyrodzonego y delikáckiego, ieżeli nie będźie miał troskliwey nád sobą sámym straży. Abowiem ten áfekt iest ták subtelny delikátny, y prędko vćiekáiący, iż w iednym mrugnieniu oká niszczeie y ginie. Ieden bowiem śmiech niepomiárkowány, iedno zbyteczne słowo, prędki gniew, poswarek álbo naymnieysze rostárgnienie myśli y sercá; dosyć będźie ná wygászenie

nie w nas po wielki częśći nabożeństwá. Więc nie tylko grzechy, ále ktoraſzkolwiek nie potrzebna zabáwá, y ktoraſzkolwiek rzecz, odrywáiąca ſerce náſze od Páná Bogá, zálewa y gubi w nas Nabożeństwo. Bo kto chce, áby żelázo záwſze roſpalone ogniem ſię miękczyło, potrzebá, áby ie w ogniu záwſze trzymał, wyięte bowiem z ogniá do przyrodzonego wráca ſię źimná y twárdośći. Ták nayprzednieyſzy ten áfekt Nabożeństwá, ná tym záwiſł, żeby bez przeſtánia człowiek był z Bogiem złączony, przez áktuálną miłość y rozmyślánie; y kiedy ſię, choć ná krotką chwilę od niego odwróći, nátychmiaſt, w pádnie w tęſz, ktorą miał przed tym, diſpozycią. Ktokolwiek tedy chce náſkárbić tego Swiętego áfektu, y náſkárbiwſzy dochowáć; Ma bydź pilnym w ſtraży nád ſobą ſámym, to ieſt w ſtraży vſzu, oczow, y ięzyká, y ſercá ſwego, ſkromnym y wſtrzemięźliwym w iedzeniu y w pićiu, poważnym y oſtrożnym w kozdym ſłowie y poruſzeniu; y ták ma kocháć milczenie y oſobność, vczęſczáć do Kośćiołow ná Boſkie zabáwy y powinnośći, zbieráć wſzyſtkie te ſrzodki, ktore człowieká wzbudźić mogą do Nabożeństwá; áby, przez tákową pilność, mogł wcále záchowáć, y beſpiecznie trzymáć naykoſztownieyſzy ten ſkarb.

Wſzytko to, cośmy do tąd mowili, iáśnie nam dowodzi potrzebę y pożytek tych cnot powierzchownych, nie vymuiąc zacnośći y godnośći wewnętrznym: ále teſz może ſię zaraz vznáć rożność miedzy tymi, y owymi. Abowiem owe ſą końcem; te záś, ſą śrzodkiem do końcá; owe, ſą iáko zdrowie; te, ſą iáko lekárſtwo dla zdrowia; owe, iáko duſzá w człowieku; te, iáko ćiáło; ktore lubo ieſt iego częśćią, duſzá iednák ieſt przednieyſzą y potrzebnieyſzą áby człowiek żył. Owe, ſą iáko owoc drzewá; Te iáko liśćie drze-

drzewo zdobiące, y owoc záchowuiące od niepogody y zarázy powietrza. Aczći to podobieństwo y porownánie, nie we wszytkim się stosuie, bo liśćie lubo záchowuie owoc, nie iest przećię częśćią owocu. Lecz te cnoty powierzchowne, ták záchowuią spráwiedliwość, iż są oraz częśćią spráwiedliwośći: Abowiem wszytkie dźiełá z miłośćią złączone, ábo zniey wypływáiące, zásługuią łáskę y chwałę Niebieską.

Ten tedy iest szácunek, ktory masz czynić o cnotách, o ktorych w tym tráktaćie vczyniłá się wzmianká, iákośmy ná początku tego Rozdźiału przełożyli. A ták, od dwu przećiwnych sobie występkow bespieczny zostániesz, ktore się znáyduią ná świećie. Pierwszy iest dawny od Fáryzeuszow záczęty. Drugi iest nowy, od Heretykow świeżo szczepiony. Fáryzeuszowie bowiem iáko ćieleśni y pyszni, cále przylgnęli byli áfektem do záchowania práwá stározakonnego, ktore zależy ná ceremoniách powierzchownych, y widomych; á mniey dbáli o spráwiedliwość, ktora istotnie záwisłá ná cnotách duchownych y wewnętrznych. Iáko nam dáie świádectwo cała Ewángelia Swięta, y Apostoł Páweł mowi. *Ze mieli pozor prawdźiwy pobożnośći, á w rzeczy sámey żadney cnoty niemieli,* Heretycy záś teráznieyszych wiekow, przećiwnym sposobem o cnotách rozumieiąc, y o nich szácunek czyniąc, wpadáią w drugi błąd, w prost sprzeczny pierwszemu. To iest w zániedbánie y wzgárdę wszytkich cnot powierzchownych. Dla czego Kośćioł Kátolicki potępiwszy obádwá sobie przećiwne błędy. Prawdźiwey się cnoty trzyma ktora śrzodkiem záwsze postępuie, Chwałę większą dáie, wedle godnośći ich, cnotom wewnętrznym, ále tesz swoię po chwałę przyznawa y cnotom powierzchownym, y ćwiczenia się wnich przymuie. 2. Tim. 3.

Iednym

Iednym dáie mieyſce, iáko Senatorom; Drugim iáko Slácheckiego ſtanu oſobom; innym, iáko Mieſzczánom: z ktorych wſzytkich ſkłada ſię iedná Rrzeczpoſpolita, gdźie rożeznáć ſię łátwie może godność kożdego, y co komu należy ludzkie oko widźi.

ROZDZIAŁ
Dwudźieſty.

Cztery Náuki bárdzo potrzebne do tego cośmy rzekli należące.

NAypierwſza ieſt, że prawdźiwy ſługá Boſki kontentowáć ſię niepowinien ſámymi tylko Duchownemi cnotámi, lubo ſą godnieyſzymi; ále ma przyłączyć y drugie; ták dla zátrzymánia pierwſzych, iáko dla doſtąpienia doſkonáłey ſpráwiedliwośći. Dla tego vważáć powinien, że, iáko człowiek nie ieſt tylko duſzą, áni tylko ćiáłem, ále y ćiáłem y duſzą ſpolnie złączonemi: (duſzá bowiem ſámá bez ćiáłá nie czyni cáłego człowieká, á ćiało bez duſzy, ieſt tylko worem źięmią y prochem nápchánym). Ták wiedźieć powinien, że prawdźiwe y doſkonáłe życie Chrześćiáńſkie, nie ieſt tylko wewnętrzne, áni powierzchowne tylko; ále powierzchowne y wewnętrzne rázem wpoſpołu. Bo wewnętrzne ſámo vtrzymáć ſię nie może; bez mniey álbo więcey, powierzchownego; wedle ſtanu y kondycyey káżdego, y bez wątpienia ſámo iedno nie wyſtárczy do doſtąpienia doſkonáłey ſpráwiedliwośći. A dáleko mniey powierzchowne, bez wewnętrznego pomoże człowiekowi do cnoty gruntowney doſkonáłośći: iáko ćiáło bez duſze może vczynić człowieká. Bo iáko ćiáło bierze zupełnie od duſzy wſzytko

tko to, cokolwiek iego istnośći y żyćiu należy, powierzchowność odbiera od wnętrznośći; á osobliwie od miłośći, wszytko to, cokolwiek ma nayzacznieyszego.

Więc ten, ktory nie chce bydź oszukánym, ieżeli chce bydź właśnie doskonáłym Chrześćiáninem; dźielić nie powinien tego, co należy do ćiáłá, od tego, co należy do duszy: bo kto chce vczynić prawdźiwe złożenie człowieká, nie dźieli dusze od ćiáłá. Niechże tedy złączy ćiáło z duszą; niech waży skrzynie z skárbem; niech sobie imáginuie winnicę z záwárćiem; niech sobie przywiedźie cnotę z przymiotámi; ktore czynią część cnoty: Ináczey znaydźie się obnáżonym z oboygá tego: Bo nie będźie tego mogł dostąpić iednego, á drugie ná nic mu się nie przyda; luboby go dostąpił. Niech sobie wspomni, że iáko, áni náturá, áni náuká wyrażáiąca náturę, nie czynią nic, coby nie miáło fundámentu, obrony y pomocy, dla utrzymánia istoty, y ozdoby rzeczy, ktorą rodźi; ták nie iest rzecz słuszna, áby łáská mniey czyniłá; bo tá iest formą doskonálszą, ániżeli tá, o ktory mowiemy, y ktora spráwuie doskonálsze dźiłá. Niech sobie wspowni, co iest nápisano: *Że ten kto się boi Bogá, żądney sobie lekce nie waży rzeczy, á ten ktory się nie chroni máłych grzechow wpádnie pewnie w większe.* Niech sobie wspomni, że dla iednego gwozdźiá podkowá odpádnie, dla podkowy zepsuie się koń. Niech sobie wspomni niebespieczeństwá, w ktore wpadamy lekce sobie ważąc máłe rzeczy: bo częstokroć przychodźi do tego, że y większych nie vważamy. Niech sobie wspomni, że wporządku karánia Egiptu, po máłych, większe nástąpiły. Zczego dowod iásny, że wzgárdá máłych grzechow, śćiele drogę do większyzh występkow: kto bo-

Ecclesi. 7.

Ecclesi. 19.

Exod. 8.

wiem niedba ná żáby, obrzydzenie czyniące, niedba tesz y ná muchy iádowite, ktore żądłámi do żywego doymuią.

§. I.

Druga Náuká.

POznáć się tu może, ktore cnoty większego potrzebuią stárania; á ktore mnieyszego. Bo iáko ludźie, więcey zá czerwony złoty, nisz zá taler kupią; więcey ważą oko, nisz ieden pálec v ręki: Ták rzecz słuszna, żebyśmy o dostąpieniu cnot, wedle ich ceny y godnośći przykładáli stárania. Mnieysze, o mniey godne; pilnieysze, o cnoty godnieysze y potrzebnieysze. Bo ináczey nie będźie żadnego porządku w nászym duchowieństwie. Dla tego stárśi bárdzo mądrze czynią, gdy w swoich kápitułách, y zgromádzeniách często zálecáiąc, milczenie, post, osobność, ceremonie, skromność: Częśći y pilni zálecáią, miłość, pokorę, modlitwę, boiáźn Boską, miłość bliźniego, y insze cnoty podobne.

A tym bárdźiey rzecz potrzebna, te drugie zálecáć, im błędy wnętrzne są skrytsze ániżeli powierzchne, y dla tego tesz są niebespiecznieysze. Bo iáko ludźie łácniey się popráwuią w tym, co widzą; nisz w tym, czego nie widzą: Ták bać się trzebá, żeby ći, ktorzy się bárdzo pilnie wystrzegáią występkow publicznych y ludźiom widomych, nie zániedbáli wszelkiego stáránia o popráwę defektow wewnętrznych, y zákrytych od oká ludzkiego. Oprocz tego, trzebá iescze vważyć, że iáko cnoty powierzchowne bárdźiey się wydáią ná oczy ludzkie, bárdźiey tesz są czczone: iákie są, wstrzemieźliwość, posty, dyscypliny, y insze morty-

mortyfikácye ćiáłá: Ale wewnętrzne cnoty; to iest nádźieiá, miłość, pokorá, rostropność, boiaźn Boska, wzgárdá świátá, y insze; będąc zákrytsze przed oczymá ludzkimi, lubo wielką zasługę y wielki honor máią przed Bogiem, nie są iednák tákiey v świátá wagi. Dlatego mowi Zbáwićiel nász *Wy iesteśćie, ktorzy pokazuiećie się spráwiedliwemi przed ludźmi. Bog záś zna sercá wásze.* Lucæ. 6. Zgadza się z tą náuką to, co mowi Páweł Swięty: *nie ten iest prawdźiwy Hebreyczyk.* Ktory w oczách ludzkich widomy iest: Ani obrzezánie, ktore iest ná ćiele widome: Ale ten wewnętrznie y wedle dusze, Hebreyczyk iest przed Bogiem; y obrzezánie sercá w duchu, nie, práwem opisáne, ktorego chwałá nie z ludźi, ále z Bogá iest. Więc kiedy rzeczy powierzchowne máią ápárencyą y cześć v ludźi; á prágnienie honoru iest naywiększą pássyą człowieká; iest wielkie niebespieczeństwo, áby nas tá chęć niepoćiągnełá ku cnotom powierzchownym, ktore są bárdźiey w vczćiwośći, áníżeli ku wewnętrznym, ktore mniey są w podźiwieniu v świata; á podczás y żadnego nie máią honoru v ludźi. A poniewasz tesz, do miłośći duchownych y niewidomych cnot, sam tylko Duch nákłánia człowieká; do miłośći záś powierzchownych, nie tylko duch ále y ćiáło wespoł, ktorego żądze są bárdzo popędliwe, gorące y niećierpliwe; słusznie obawiác się trzebá, żeby te áffekty ku powierzchowney doskonáłośći nie przemogły áfektow, ku ćwiczeniom wewnętrznym, y cále od nich sercá nieodrážiły. Temu niebespieczeństwu zástawia się świátło tey náuki; ktora przy spráwiedliwszey stronie stoiąc, pierwsze mieysce dáć nákázuie godnieyszym. Vpominaiąc nas, żebyśmy się bárdźi kocháli y z większą chęćią się stáráli o to, co iest nam bárdźi pożytecznieszego y potrzebnieyszego.

§. II.

Trzećia Náuká.

Z Tąd możemy tákże vznáć, że gdyby się kiedy tráfiło żeby wykonáć trzebá iednegoſz czáſu owe cnoty rożne, á niebyłáby rzecz można, vczynić doſyc obiemá, tedy powinniſmy się ſtoſowáć do porządku, ktory się znáyduie w przykazániach Boſkich, że gdy się ſchodzą dwie rzeczy ſpolnie, trzebá żeby mnieyſza vſtąpiłá więkſzy, ieżeli ináczey vczyniemy, porządek będźie wywrocony y pomieſzány. Dla czego vczy nas Swięty Bernard przez te słowá; *Wiele rzeczy powiáda, wynáleźli y poſtánowili Oycowie náſi, nie przeto żeby się ináczy żyć nie godźiło: ále że ták pożyteczni dla ſámego tylko zyſku; ſtráży miłośći.* Cokolwiek tedy do pomnożenia miłośći ſłuży, odmieniáć się nie ma, y ſámi Przełożeni, bez vrázy, vczynić tego nie mogą, ále ieżeli te rzeczy, miáſto ſtoſowánia się do miłośći, ſtáią iey się przećiwnemi, czy nie ſłuſznaſz to? żeby, co poſtánowione ieſt dla miłośći tylko, dla teyże miłośći, było opuſczone ábo odmienione w co lepſzego; od tych, ktorym powierzono, o tym ſądźić y opátrowáć. Ináczey byłáby to rzecz nieſpráwiedliwa, że to, co się vczyniło dla miłośći, ſłużyć by miáło przećiwko práwu miłośći. Konkludowáć tedy trzebá, że te rzeczy, powinny bydź ſtáłe y nie odmienne ktore pomagáią y ſłużą miłośći, ále nie ináczy, tylko ile tey cnoćie vſługuią.

Berna. lib. de præcep. & diſpen.

§. III.

Czwarta Náuká.

Z Tey náuki wnośić się może, że ſpráwiedliwośći dwá ſą rodzáie. Ieden ieſt prawdźiwy, drugi fałſzywy. Prawdźiwa ſpráwiedliwość záwiera w ſobie, rzeczy wewnętrzne, y powierzchowne weſpoł, ktore ſłużą do zátrzymánia tám tych. Fałſzywa y obłudna ieſt, ktora nie ktore rzeczy powierzchowne záchowuie bez wewnę-

wewnetrznych, bez miłośći Boſkiey, bez boiáźni, bez pokory, bez Nabożeństwá, słowem iednym bez innych wſzyſtkich cnot wewnętrznych. Tey ſpráwiedliwośći, byłá podobna Fárizáyſka, o ktorey mowi Pan Zbáwićiel náſz v Mátteuſzá: *Biádá wam obłudnicy Fáryzeuſzowie y Piſárze, ktorzy oddáiećie dźieśięćiny z miętki, ányzu, y kminu. A opuśćiliśćie, co ieſt w prawie ćięższego. Sąd y miłośierdźie, y wiárę. To wprzod trzebá było záchowáć, y támtego nieopuſzczáć. Wodzowie ślepi, przecedzaćie komorá, á połykaćie wielbłądá. Biádá wam Fáryzeuſzowie y ſcribowie obłudnicy. Ktorzy chędożyćie co powierzchu ieſt kielichá y Miſy, á wewnatrz pełni ieſteśćie drapieſtwá y nieczyſtośći.* A troche niżey: *Biádá wam Fáryzeuſzowie y piſárze, bo ieſteśćie podobni grobom pobielonym, ktore z wierzchu, zdádzą ſię bydź coś pozornego ludźiom, wewnatrz záś ſą pełne kośći vmártych.* Tegoſz rodzáiu ieſt owá ſpráwiedliwość, ktorey, ták wielkie nagány od Bogá ſą wypiſáne v Prorokow. Przez vſtá iednego znich; mowi: *Dla tego, że ten lud zbliża ſię do mnie vſtámi ſwemi, wárgámi ſwemi chwali mię, á ſerce ich dálego ieſt o demnie, w więkſzey Boiáźni y ſzácunku mieli przykazánia ludźi, á práwem moim wzgárdźili.* Y ná inſzym mieyſcu: *Kucżemuſz, ták mi wiele ofiar? Pełny ieſtem cáłopalenia báránow, y tuczonych bydlat tłuſtośći; krwie ćielat, y báránkow, y kozłow niechćiałem. Więcy iuż nie ofiáruyćie mi ofiáry nádáremnie, kádzenie wáſze ieſt mi obrzydliwośćią. Pośwacánia Kośćiołow y Szábátu y innych Vroczyſtośći, ćierpieć dáley nie będę.* Coſz zá táiemnicę znáczą te słowá? Czy znośi Pan Bog to, co ſam poſtánowił, y wyráznie czynić roſkazał? á oſobliwie ten vczynek y ceremonią, przez ktory oddáięmy Bogu cześć powinną. Nie záprawdę; ále potępia y gáni ludźi, ktorzy kontentuiąc ſię ceremoniámi powierzchownymi, nie máią żadnego baeze-

Matt. 23.

Esai. 29.

Esai. 1.

baczęnia, ná prawdźiwą ſpráwiedliwość, y boiaźn Bo-
Eſai. 66. żą, iáko niżey obiaśnia mowiąc: *Obymywaýcie ſię, bądź-
ćie czyſtemi, z gładźcie złość z ſerc y myśli wáſzych, przed o-
czymá moimi. Przeſtańcie czynić przewrotnie. V cźcie ſię czy-
nic dobrze, ſzukaýcie ſądu, rátuyćie obćiążonego, z przyiayćie
śierotom, brońcie w dow. A w ten czas przyſtępuyćie á ſkarz-
ćie ſię ná mnie.* Mowi Pan: *Ieżeli grzechy wáſze będą iá-
ko ſzárłat, iák śnieg wybieleią, y ieżeli będą rumiáne iáko pur-
purá, iáko wełná biała zoſtáną.* Toſz ná inſzym miey-
ſcu, ále gorętſzymi słowy mowi: *Ktory ofiáruie wołu,
iákoby zábił człowieká, y ktory zábiia owcę, iáko pſá opráwił,
w całopaleniu ktory oddáie offiárę, iákoby krew wylewał świ-
nią, ktory przypomina kádzenia, iákoby Błogoſłáwił bálwáná.
O moy Pánie z kąd że táka zápálczywość? Czemuſz w tákim
obrzydzeniu. Czemuć teraz śmierdzą te obrządki? ktoreś ty
przedtym vſtánowił y nákazał.* Przydáie záraz przyczy-
nę. *To wſzyſtko czynił, w drogách ſwoich, y w obrzydliwo-
śćiách ſwoich duſzá ich vpodobánie miáłá.* Widźiſz tedy,
iáko máło wážą dźiłá powierzchowne v Páná Bogá bez
fundámentu wewnetrznego. O tychze powierzcho-
wnych, vczynkách ták mowi przez inſzego Proroká Pan
Amos. 5. Bog: *A ieżeli ofiárowáć mu będźiećie całopalęnia, podárun-
kow wáſzych nie przymę, ná śluby wáſze nie poyrzę.* Y ná in-
Mala. 2. nym mieyſcu większą żárliwośćią: *Rozrzucę ná twarzy
waſze gnoy vroczyſtośći wáſzych.*

Nie potrzebá więcey dowodow, ná vznánie tey prawdey, iáko máło wážą te vczynki powierzchowne, choćby były nayzácnieyſze, ieżeli ſię nie gruntuią ná fundámenćie ſpráwiedliwośći, ktora iſtotnie záwiſłá, ná miłośći Boſkiey y Boiáźni iego, y ná nienáwiśći grzechu. A ieżeli mię kto ſpyta, czemu Pan Bog ma w ták wielkim obrzydzeniu to Nábożeńſtwo powierzchowne? iż náżywa całopálęnia y ofiáry,

męzo-

mężoboystwem; palenie kádźidłá, báłwochwalstwem; śpiewánie Psálmow, grzmotem, trzaskiem y gnoiem vroczystośći ich: odpowiádam. Iż oprocz tego, że te dźiłá tákie, nie máią żadney wysługi przed Bogiem, bez fundámentu, wiele bywa tákich, ktorzy z nich biorą przyczynę pychy, y wielkiego o sobie rozumienia, á do wzgárdy innych pobudkę, że nie czynią tákich vczynkow. A co gorsza, przychodzą z tąd do iákiegoś vpewnienia się y bespieczności o swym zbáwieniu, z tey fałszywey spráwiedliwośći pochodzącey. A to iest naywiększe niebespieczeństwo, ktore się może człowiekowi ná źiemi żyiącemu tráfić: Abowiem tą bespiecznośćią vkontentowáni, nie stáráią się áni vśiłuią dostąpić tych rzeczy, ktorych im do Zbáwienia niestáie, á czásem te będą wielkiey potrzeby. Niewyćiągam tego ábyś mnie wierzył, ále czytay Ewángeliey słowá o modlitwie Fáryzeuszá, ktory modląc się mowił: *Boże, dźięki tobie oddáię, że nie iestem iáko inni z ludźi, wydzierácze, niespráwiedliwi, cudzołożnicy, iáko y ten Iáwnogrzesznik: Poszczę dwá rázy w tydźien, dźieśięćinę oddáię ze wszystkiego, co mam.* Obacz, iáko oczywiśćie tu odkrywáią się trzy owe niebespieczeństwá náder szkodliwe, o ktorych máło co wyży mowilismy. Naprzod. Presumpcia, ábo zbyteczne o sobie rozumienie kiedy mowi: *Nie iestem iáko inni ludźie.* W zgárdá bliźniego gdy práwi: *Iáko teſz y ten Iáwnogrzesznik.* Fałszywe vbespieczenie, kiedy mowi: *Dźiękuię tobie Boże,* rozumieiąc że przez sposob życia swego, iusz był pewny Zbáwienia, nic nie znáydowáło się w nim, czegoby się obawiáć miał. Z tąd pochodźi, że ktorzy tákim sposobem są spráwiedliwemi, wpadáią w nayszkodliwszą obłudę. Lucæ. 16.

Vważáć bowiem potrzebá, że dwá rodzáie znáy-

duią ſię nieſczerośći. Iedná ieſt iáwna nieſczyrość. Iáka poſpolićie ieſt w owych, ktorych złe żyćie ieſt publiczne, y wſzytkim wiádome; przećię iednák, w powierzchowney konwerſácyey pokázuią po ſobie wielką świątobliwość, áby poſpolſtwo oſzukáli. Druga nieſczyrość ábo obłudá ieſt ſubtelnieyſza y bárdźiey ſkryta, przez ktorą człowiek, nietylko innych ludźi oſzukiwa, ále y śiebie ſámego záwodźi. Iáki rodzay nieſczerośći był w Fárizeuſzu pomienionym, ktory nietylko ludźi oſzukiwał, ále teſz y ſiebie ſámego zdradzał: ábowiem będąc naygorſzym, chćiał bydź miany zá naylepſzego. O tey nieſczerośći mowi Mędrzec.
Prouer: 14. *Ieſt drogá, ktora ſię zda człowiekowi ſpráwiedliwa, á konieć iey prowádźi do śmierći.* Ná inſzym záś mieyſcu, miedzy czteremá rodzáiámi złych rzeczy, policzył tę nie-
Prouer: 30. ſczyrość, mowiąc: *Pokolenie ktore złorzeczy Oycu ſwemu, y ktore nie błogoſłáwi Mátce ſwoiey. Pokolenie ktore ſobie zda ſię bydź czyſtym, á iednák nie ieſt obmyte od plugáſtwá ſwego. Pokolenie ktorego oczy ſą wynioſłe, y powieki oczu iego ſą ná wyſokie rzeczy podnieſione. Pokolenie, ktore miáſto żębow ma miecze, y kruſzy trzonowemi żębámi áby pożerało vbogich ná źiemi, y niedoſtátnich miedzy ludźmi.* Cztery kondycye ludźi wylicza tu Sálomon; iáko nayprzewrotnieyſze, nayſzkodliwſze miedzy wſzytkiemi: ktore ſię znáyduią ná świećie. A miedzy tymi kondycyámi kłádźie tę: o ktory teraz mowiemy, ludźi obłudnych, gdy ći będąc náder nieczyſtymi, iáki był ow Fárizeuſz, vdáią ſię zá czyſtych y świętych. Stan człowieká, ktory tym wyſtępkiem ieſt vwikłány, ieſt naywiękſzemu niebeśpieczeńſtwu podległy. Bo mniey záprawdę byłoby złego, gdyby kto będąc złym, w rozumieniu ludźi niebyłby miány zá dobrego; áni żeli gdy kto, będąc nieſpráwiedliwym, á przećie w oczách ludzkich vdáie ſię zá

ſpráwiedliwego. Niech bowiem będźie człowiek, niewiem iáko, nieſpráwiedliwy, poznánie iednák ſiebie ſámego, będźie mu początkiem do zbáwienia. Ale kiedy choroby nie zna w ſobie, lubo ieſt Chory, y ma ſię zá zdrowego. Coſz zá lekárſtwo tákiemu może bydź opátrzone? Przetoſz Zbáwićiel świátá wyrzuca to Fárizeuſzom. *Iáwnogrzeſznicy y Nierządnice vprzedzą was do Kroleſtwá Niebieſkiego.* Miáſto tego ſłowá *vprzedzą was.* W greckim Ięzyku ſtoi: *vpredząia was* w czáśie ninieyſzym, y ták wyráźni obiáśnia ſię to, cośmy mowić chćieli. Toſz, bárdzo iáſno świadczą ſtráſzne ſłowá Páńſkie w Obiáwieniu Ianá Swiętego. *O byś był źimnym ábo ćiepłym; ále że oźiębłym ieſteś, y áni źimnym, áni ćiepłym, pocznę ćię wymiátáć z vſt moich.* Coſz ſię przez to znáczy? czemu życzy Bog? żeby człowiek był źimnym, y kłádźie oźiębłego ná gorſzym mieyſcu niſz źimnego: Lubo oſtygły ieſt bliżſzy ćiepłego. Przyczyná tego ieſt, Ciepły; znáczy człowieká, ktory z ogniem miłośći, ma w ſobie wſzytkie cnoty, ták wewnętrzne, iáko powierzchowne. Przez źimnego, wyraza ſię człowiek, ktory ſtráćiwſzy miłość Boſką, niema ták wewnętrznych iáko y powierzchownych cnot. Oźiębły náoſtátek wyrażą człowieká, ktory pokázuie po ſobie nie ktore cnoty powierzchowne, żadney niemáiąc wewnętrzny, á miłośći prawdźiwey y odrobiny wnim niemáſz. Wczym oznáymuie tu Pan, że oſtygły ieſt w gorſzym ſtanie, niż źimny: nie dlatego, żeby był podległy licznieyſzym y większym grzechom; ále że zwiększą trudnośćią może bydź vzdrowionym: Abowiem tym ieſt bárdźiey oddalony od lekárſtwá, im więcey trzyma o ſobie, że ieſt od wſzelkiego złego wolnym y beśpiecznym: z powierzchowney bowiem ſpráwiedliwośći, bierze okázyą do wierzenia, że ieſt czymkolwiek, á w rze-

Matth. 21.

Apocal. 3.

czy sámey, nic nie ieſt. Dla tego Pan wykładáiąc, kogo oźiebłym názwał, przydáie: *Ze twierdziß, ieſtem bogátym y doſtátnim, y ná niczym mi nie ſchodźi; á nie wieß, że ty ieſteś nędzarz, vżalenia godny, y vbogi, y ślepy, y nági.* A zaſz nie pokázuie ſię iáśnie, że te ſłowá wyrażáią obraz onego Fáryzeuſzá, ktory mowił: *Boże dźiękuię tobie, że nie ieſtem iáko inni ludźie.* Oczywiſta rzecz, że on był tákim, ktory o ſobie rozumiał w ſercu ſwoim, że był bogátym w doſtátki duchowne; przeto dźiękował Bogu: ále bez wątpienia, był vbogim, ślepym, y nágim: bo nie vznawał włáſnych ſwoich grzechow.

Przełożyliſmy tedy teraz, dwá rodzáie ſpráwiedliwośći: iednę, prawdźiwą; á drugą, fałſzywą. Gdźie vważáć mogliſmy iáka ieſt zacność, prawdźiwey ſpráwiedliwośći. A iákim niebeſpieczenſtwom ieſt poddána fałſzywa. Niechże záś nikt nie rozumie, żeſmy niepotrzebnie ná tym wykłádźie czás ſtrawili. Bo Ewángelia święta, nád wſzyſtkie piſmá święte náuką nayzácnieyſza, y ktora ieſt iáko zwierćiádłem doſkonáłość żywotá náſzego wyrażáiącym, nayczęśći tę fałſzywą ſpráwiedliwość gáni; niemniey czynią toſz Prorocy. Nieſłuſzna tedy rzecz byłá, żebyſmy lekko y krotko tey máteriey dotknęli, ktorą ták częſto Duch Swięty w Piſmách ſwoich powtarza. A zwłaſczá, że gdźie ſą iáwne y odkryte niebeſpieczenſtwá, áni vpominánia, áni długiey náuki niepotrzebá, żeby ſię ich ludźie ſtrzegli; wſzyſcy z przyrodzenia od nich vćiekáią, że oczywiſte ſą. Iáko żeglarze bez vpominánia miiáią ſkáły, ktore dobrze widáć ná wierzchu morzá; ále zawády y opoki wodą zákryte, wielki y pilny potrzebuią oſtrożnośći, y od świádomſzych częſtey przeſtrogi, y dla tego ná máppách morſkich znáczą ie, y obſzernie opiſuią, y zegluiących vpomináią, żeby nie roſtropnie y niewiá-

domie

domie ná nich śię nie rozbili nieprzestrzeżeni. Podobną kondycią niebespieczenstwá w niesczyrośći widźiemy, gdźie skryćie, y pod pozorem świątobliwośći, nayszkodliwsze dusz rozboie vtáione leżą. Záczym nie dármo rożne y długie przestrogi ná tym mieyscu dawáły śię.

Ktokolwiekby zás rozumiał, że ná ten czás, gdy ten występek miedzy ludzmi śię krzewił, y gęsto kwitnał, słusznie było o nim obszerne pisáć nagány y vpominánia: Ale teraz, tey pracey nie potrzebá, kiedy ten grzech ná świećie przerzedzony iest, y nieczęsto śię tráfia. Niech śię tym rozumieniem y opinią żaden nie oszukiwa. Trzymąm bowiem, że świát w iedney mierze stoi. Bo ludźie záwsze są iednego przyrodzenia, iedneyże skłonnośći, w iednym śię grzechu pierworodnym rodzą, ktory iest z rzodłem wszystkich grzechow, á zátym iednákie kożdego wieku wydáie skutki.

Poniewasz zás iest wielkie podobieństwo y rowność w przyczynách złośći. Idzie zátym, że tesz y wskutkách znáydowáć śię muśi. Tesz tedy występki, ktore śię znáydowáły w ludziách támtego wieku, znáyduią śię zá czásow nászych, lubo podobno w imionách y názwiskách stáłá śie nie iáka odmiáná. Iáko komedie Plautusá y Terenciuszá tesz są teraz, ktore były przed tyśiącem lat, lubo osoby ktore ie odpráwuią, odmieniły śię. Przeto, iáko ow lud gruby, y do máteryálnych ceremoniey przywiązány, rozumiał; że naywięcy śię Bogu podobał ná ten czás, kiedy nákazáne ofiáry oddawał, posty záchowywał, y vroczystośći wedle litery, nie wedle duchá, święćił: Ták y nászych czásow znáyduią śię Chrześćiánie tácy, ktorzy w kozde Swięto y Niedźielę Mszy słucháią, odpráwuią godźiny kápłáńskie,

Rożániec Náświętszy Pánny mowią, Sobotę ná cześć iey poszczą, z pilnośćią kazań słucháią, y inne podobne powierzchowne zabáwy. A przytym wszystkim żądze ich są ták niepomiárkowáne, ták prágną dostátkow, honorow; ták są mśćiwi, gorzey niżeli owi, ktorzy tákich pobożnych vczynkow nie pokázuią. Często niepámiętáią co po nich stan ich wyćiąga, o zbáwienie bliźniego nic niedbáią, trwáią w nienawiśći, namiętnośćiách, czći swoiey do zębow bronią; Choćby świat wszystek w nagrodę im dawáno, drugiemuby się nieupokorzyli. Znáyduią się ieszcze drudzy, ktorzy zá zniewagę sobie poczytáią, rozmowić się łáskáwie z bliźnim, y przećiwko niemu z máłey przyczynki(e)y gniewem się zápaláią. Są inni, ktorży álbo zgołá nie dosyć czynią dłużnikom swoim, álbo z wielką przykrośćią; sługom swoim powinną zapłátę zátrzymuią: á ieżeli, lubo w Honorze, lubo w dobrách, lubo wczymkolwiek náymnieysza im się vymá stánie, o moy Boże! iákie zámieszánia y niezgody wzniecáią. Znaydźiesz wiele z nich, ktorży ná mowieniu Rożáńcow, y pozdrowieniu Anyelskim długi czás trawią, á nayskapsiy są w dawániu iáłmużny vbogim, y w porátowániu nędznych. Są nie ktorzy, że się przywieść niedopuszczą żadney potrzebie á áby post we Srzody opuśćić mieli, á nie máią sobie zá nic, że sławę bliźniego bez Boiáźni Bożey szárpią, y ná reputáciey zábiiáią. Ták dálece, iż máią sobie zá szkrupuł ieść mięso bydląt od Bogá dopuszczonego, á nie lękáią się, pożeráć ludźi niewinnych, y z żywotá ich odźieráć; nád co, nie wiem ieżeli ktora rzecz od Bogá iest surowiey y śćiśley zákazána. A przećię iest nieomylna prawdá, że niemász żadney rzeczy ná świećie, z ktoreyby człowiek miał śćiśleyszy ráchunek oddawáć Bogu, iáko iest sławá, y reputácya bliźniego. Iednák o

to sumnienia żadnego nie máią ći, ktorzy, mnieysze y mniey do zbáwienia potrzebne vczynki z pilnośćią záchowuią.

Nie może temu przeczyć żaden, że te, y tym pobne omyłki, znáyduią się; ták miedzy świátowymi, iáko y miedzy zakonnymi osobámi. Dla tego, że ten błąd iest ták powszechny, y po wszystkich stanách roskrzewiony; potrzebá było, z ták wielkich y szkodliwych błędow wyprowádźić ludźi, podáiąc im zdrowe y zbáwienne przestrogi, opisuiąc im vpominánia: á zwłasczá gdy ći, ktorym ten obowiązek y powinność z vrzędu ich należy, niedosyć czynią obligáciey swoiey, áby te errory y oszukánia miedzy ludźmi nieszerzeły się. A żeby Chrześćiáński czytelnik z tego, cosmy do tego czásu mowili, odebrał przyzwoity pożytek, á miásto lekárstwá nie wziął szkodliwey trućizny; potrzebá naprzod, żeby zmacał pulsow duszy swoiey y kondycyey swego przyrodzenia, áby przeniknął do czego są wewnętrzne skłonnośći iego bárdźiey náchylone. Abowiem są nie ktore náuki y rády powszechne, ktore y wszystkim w powszechnośći, y kozdemu zosobná są pożyteczne; tákie są, roskazánia miłośći, pokory, ćierpliwośći, y innych tym podobnych cnot. Drugie záś są bárźi szczegulne, ktore ták pomagáią nie ktorym do doskonáłośći, że niemogą służyć wszystkim ludźiom. Náprzykład. Będźie kto śćisłego y boiáźliwego sumnienia, tákiemu przynáleżą náuki przestwornieysze y wolnieysze. Przećiwnym sposobem, drugiego sumnienie przestworne będźie, potrzebuie lekárstwá y náuki śćisłey y surowszey. Rospaczáiącym, przypomináć trzebá wielkość miłośierdźia Boskiego: Lekomyślnym y zbytnie sobie vfáiącym, tym rozszerzáć y przypomináć surowość spráwiedliwośći. Ten sposob o innych náu-

Eccle. 37. kách trzymáć mamy, idąc zá rádą Eklesiástiká: *Z człowiekiem bez zakonnym rozmawiay o świątobliwośći, z niespráwiedliwym o sprá viedliwośći, z niewiástą o tych rzeczách, ktore iey są przećiwne, z boiáźliwym o woynie, z nienawisnym y zazdrośćiwym, o oddawániu dźięk, z niebożnym o pobożnośći, z niepodźćiwym o podźćiwośći.*

Poniewasz tedy dwá widźiemy bydź rodzáie ludźi: Z ktorych, iedni bárdźiey przystáią do vczynkow wewnętrznych, o powierzchowne mniey dbáią, y zgołá lekce ie sobieważą: Drudzy, ták się kocháią w powierzchownych y do tych áffektem przystáią; iż łátwie opusczáią duchowne. Owym, te; á tym, owe zálecáć, y obszernie w biiáć w pámięć potrzebá; żeby tym sposobem skłonnośći ich w práwiły się w przynalezytą proporcyą. Więc y my nászę mowę ták stosowáliśmy, żeby wszystkie cnoty swoie mieysce y szácunek otrzymáły. Wystawiáiąc zacnieysze, bez vmnieyszenia podleyszych; á poniżáiąc mnieysze, bez szkody większych. A ták będźiemy bespieczni y wolni od owych dwu niebespieczenstw; gdy iesteśmy przestrzeżeni, wystrzegáć się ich wielką pilnośćią y przemysłem. To iest, ták sobie ważyć cwiczenia wewnętrzne, ábyśmy niezániedbywáli powierzchownych, á powierzchowne záś mieć w tákiey wadze, żebyśmy nie opusczáli wewnętrznych, á naybárdźiey Boiáźni Bożey, y nienawiśći grzechow.

Niech to będźie krotkie zebránie tey obszerney náuki. Gruntowáć się iák naygłębi w Boiáźni Boskiey; ták, żeby ná sámo wspomnienie grzechu zdrygáło się lękániem serce násze. Ktokolwiek záś tę náukę będźie miał mocno w korzenioną w duszy swoiey, prawdźie stánie się błogosłáwionym, y ná tym fundámenćie, może wystáwić, iákie będźie chćiał doskonáłośći Chrze-

Chrześćiáńskie budowánie. Kto zás łácno się da ná mowić y przywieść do grzechu; ten niech wie zápewne, że iest naynędznieyszym, ślepym, y naynieszczęśliwszym, luboby miał wszystkie świątobliwośći fárby y pozory, ktore znáydowáć się mogą ná świećie.

ROZDZIAŁ.
Dwudźiesty Pierwszy.

Druga przestrogá, ktora należy do rożnych sposobow żyćia w Kośćiele Boskim.

DRugiey przestrogi ten cel iest: Zeby ieden sposobu y kondyciey żyćia, w drugim, nie sądźił y nie gánił. Wiedźieć bowiem potrzebá; iż wiele iest cnot, ktore są potrzebne, żeby kto żył po Chrześćiánsku: Iednemu, tych Bog vżycza, drugiemu, owych; ktore wszystkie człowieká do Bogá kieruią y do niego prowádzą: iednák nie ktore po wielki częśći należą do żywotá Bogomyślnego, nie ktore do vsługi bliźnich, y żywotá prácowitego; nie ktore do czwiczenia śiebie sámego w doskonáłośći y żywotá pustelniczego. Vważáć do tego potrzebá, iz wszystkie cnoty są iákieś srzodki, przez ktore otrzymuięmy łáskę Duchá Swiętego. Iedni vśiłuią dostąpić iey, przez ten srzodek; drudzy, przez inny, nie ktorzy bowiem dostępuią łáski Boskiey przez posty, biczowánia ćiáłá, przez ostrość żyćia: Niektorzy, przez iáłmużny y miłośierne vczynki; Inni przez Modlitwy, y vstáwiczne rozmyślánia. W tym zás ostátnim srzodku, táka iest rożność, iáka się znáyduie w Modlitwách y rozmyślániách rozmáitość. Iednemu bowiem bárdźiey się podoba, ten sposob modlenia się y rozmyślánia; drugiemu, inny. A iáko wiele iest

rzeczy,

rzeczy, ktore człowiek rozważáć, y ćwyczyć się w nich może; ták wiele iest rodzáiow rozmyślánia. Miedzy wszystkiemi ten iest sposob, ábo rodzay naylepszy, w ktorym z náyduie człowiek większe nábożeństwo, y większy pożytek duchowny. Tu iednák mieć tę przestrogę potrzebá, że często w tym słudzy Boscy pobłądźić mogą: Abowiem nie ktorzy, gdy vznáią, że im ten, ábo ow sposob Modlitwy iest pożyteczny, y przez ten srzodek nieco w drodze doskonáłośći postąpili, záraz rozumieią, że niemász, oprocz tego, innego sposobu do przysłużenia się, y przypodobánia Pánu Bogu; Záczym chcą, áby inni ich náśládowáli; y mniemaią, że kto tą drogą nie idźie, nie tráfi do żywotá wiecznego, máią bowiem tę perswázyą, że tylko iedyna iest drogá do Niebá. Ktorzy się záś cále vdáli ná Modlitwy y rozmyślánia, rozumieią że Modlitwá, iest iedyny srzodek do Zbáwienia. Ktorzy w postách się zákocháli, rozumieią że oprozz postow inne sposoby są płonney nie pożyteczne. Ktorzy się zábawiáią żyćiem bogomyślnym, sądzą tych, ktorzy bogomyślnośći nie pilnuią, że żyią w wielkim niebespieczenstwie, y w tym swoim rozumieniu stárzawszy się, gárdzą zywotem pracowitym, iáko z gołá niepożytecznym do żyćia doskonáłego. Przećiwnym sposobem, ktorzy sobie obráli żywot prácowity, przeto iż niedoświádczyli, co zá kommunikácia iest miedzy Bogiem y duszą, w owym miłym Bogomyślnośći pokoiu, á doświádczeniem znáiąc, iákie pożytki wynikáią z prácowitego żyćia, táką nágánę dáią żyćiu Bogomyślnemu, iż ledwie przyznáią iáką dobroć żyćiu Bogomyślnemu, ieżeli nie będźie złączone z prácowitym żywotem.

To się właśnie z cnotámi dźieie, co z náukámi. Kozdy tę náukę wychwalą pod Niebiosá, w ktorey iest do-

skonáły

ſkonáły y znáczny, wſzyſtkie inne iáko niepożyteczne gáni y odrzuca. Wymowny twierdźi, że nád náukę kráſſomowſką nic niemáſz zacnieyſzego. Aſtrologowie, nád inne chwalą y ſmákuią náukę gwiazdárſką; że iáko gwiazdy y niebioſá poymuie y vważą, ták przed wſzyſtkimi ma pierwſze mieyſce y godność. Toſz mowi Filoſof o ſwoiey filoſofiey, Teolog o Teologiey, inne náuki poniżáiąc y gániąc, ſwoie ná naywyſzſzym ſtopniu kłádźie. Máią wſzyſcy po ſobie przyczyny y dowody, ktorymi pokázuią, że ſwoiá náuká ieſt lepſza, pożytecznieyſzá y bárdźiey potrzebna. Te rożne, z ſtronę náuk, rozſądki y diſkurſy iáwnie y częſto ſłyſzęmy; nie inákſze y o cnotách znáyduią ſię, lubo potáiemniey y ſkryćiey. Albowiem kożdy cnotę kocháiący, prágnie obráć to, co ieſt naylepſzego, y co nayprzyzwoitſzego ſwoiey ſkłonnośći, dla tego teſz rozumie, że co iemu ieſt pomocnego y ſpoſobnego, że y kozdemu ieſt toſz przyzwoite y ſpoſobne. Iákoby to pewna byłá; żeby bot, ktory ſię tráfi y ieſt dobry, ná nogi iednego człowieká, tráfić ſię miał y bydź dobrym ná nogi wſzyſtkich ludźi.

Z tąd pochodzą náſze lekkomyślne poſądzánia o żyćiu innych. Z tąd zwády, y miedzy bráćią duchowne odſczepieńſtwá. Ieden bowiem obiera ſobie tę żyćia kondycyą, ktorą drugi gáni, gdyſz nie wſzyſcy iednę drogę biorą przed ſię. W tym błędźie żyli Korintczykowie, ktorzy, gdy wielkich y wiele dárow od Páná Bogá nábiáli, co żywo z nich ſwoie nád innych więcy ważył y wychwalał. Bo nie ktorzy mowili że dar ięzykow ieſt nád inne zacnieyſzy, drudzy łáſkę tłumáczenia Piſmá przenośili w godnośći. Inni dar cudow naygodnieyſzym bydź twierdźili. Przećiw temu błędowi

dowi żadnego skutecznieyszego nie mamy lekárstwá nád owo, ktorego zážywał Páweł Swięty, w pierwszym liśćie do Korintczykow mowiac. Naprzod pokázuie zrzodło y poczatek wszystkich łask, mowiac. Wszystkie łáski iáko strumienie od iednego zrzodłá pochodza Duchá Swiętego, przetosz wszystkie dáry máia wszeláka rowność w swoim poczatku y zrzodle, lubo sie w sámych szczegulnie znáyduie rożność; iáko członki iednego ćiáłá Krolewskego, wszystkie członki sa Krolewskie z iedney krwie Krolewskiey zrodzone, choć kożdy członek iest rożny od drugiego. Słowá Apostolskie sa: *W iednym Duchu Swiętym wszyscy iestesmy w iedno ćiáło ochrzczęni, żebysmy byli członkámi iednego ćiáłá.* Dla tego wszyscy iestesmy uczestnikámi iedneyże godnośći y chwałey, poniewasz iestesmy, członkámi iedney głowy. y nátychmiast przydáie Apostoł: *Ieżeli rzecze nogá, poniewaß nie iestem ręka, nie iestem w tym ćiele; czy przeto nie iest w ćiele? y ieżeli rzecze ucho, poniewaß nie iestem okiem, nie iestem członkiem tego ćiáłá; czy dlatego nie iestem w tym ćiele.* Wszyscy tedy iestesmy rowni: żeby miedzy wszystkimi byłá iedność y bráterska miłość, nic nie wádźi, że miedzy námi iest wiele rożnośći: ktora pochodźi, częśćia z przyrodzonych przymiotow, częśćia z łáski Bożey. Mowię: *Z przyrodzonych przymiotow.* Bo, choć łáská iest iedynym poczatkiem wszelákiey istoty duchowney, iednák łáská, iáko wodá rożnymi naczyniámi nábrána, rożne bierze ná się figury, wedle kondyciey y formy naczynia. Sa bowiem ludźie niektorzy z przyrodzenia skromni y spokoyni, y dlatego do żywotá Bogomyślnego bárzo sposobni. Drudzy záś zápálczywi y chęć máia do czynienia wiele rzeczy, dla tego iest w nich większa sposobność do żywotá prácowitego. Inni sa z drowśi y mocni, á ku sobie sámych

2. Corint: 12.

nie

nie máią miłośći; przez máłą śiłę y sposobność do znoszęnia ćiężarow pokutey. Wczym wydáie się dobroć y miłość Bogá náſzego, ktory chcąć vżyczáć śiebie ſámego wſzyſtkim, niechćiał tego czynić iednym tylko sposobem, ále wielą y rożnymi, wedle rożnośći kondyciey ludźkiey; áby człowiek, ktory niebył przygodny do iednego sposobu, mogł bydź do drugiego.

Druga przyczyná tey rożnośći w ſtanách ludźi. Ieſt łáſká: Albowiem Duch Swięty chćiał mieć tę rożność miedzy swoimi dla większey doſkonáłośći y pięknośći Kośćiołá powſzechnego. Iáko bowiem dla ozdoby y piekności ćiáłá ludźkiego należy, żeby były rożne członki y zmyſły; ták przynależy do pięknośći y doſkonáłośći kośćiołá rożność cnot y dárow Boſkich. Albowiem, gdyby wſzyſcy wierni byli iedneyże kondyciey, iákoſz zwáćby się mogli iednym ćiáłem: *Ieżeli cáłe ćiáło ieſt okiem*, mowi Apoſtoł, *á gdzieś ſłuchanie? Ieżeli wſzyſtko vchem, á gdzieś powonienie? Teraz záś, rozłożył Bog członki, każde z nich w ćiele, iáko mu się podobáło.* 1. Corint. 12.
Chćiał záś Pan Bog, áby członkow było wiele, á iedno ćiáło; żeby, wielkość liczby z iednośćią złączona, czyniłá proporcyą y zgodę, przyzwoitą w iednym ćiele, wſzyſtkim częśćiom; A z tąd wypływa ná kośćioł osobliwa doſkonáłość y wdźięczność. Coś podobnego widziemy w muzyce, y w ſpiewániu; gdźie potrzebá, żeby było wiele śpiewáiących, y rożne głoſy, z iednośćią y zgodą dla wydawánia wdzięcznośći y melodyey. Gdyby były wſzyſtkie głoſy iednákowe, wſzyſtkie báſſowe ábo diſzkántowe, niebyłáby muzyká, y zgodne śpiewánie.

A zaſz to nie ieſt rzecz podziwienia godna w rzeczách przyrodzonych, że widziemy ták wielką nierowność miedzy ſtworzęniámi, od naywyſzſzego dawce

 rozdá-

rozdána wszystkim tym porządkiem, iż lubo iedne stworzenia przewyższáią drugich, niemasz iednák miedzy nimi zazdrośći, gdy się znáyduią przymioty w iednych, ktorych nie máią drugie. Paw iest piękny do widzenia, ále wrzáskiem głosu iest przykry: Słowik wdzięcznie śpiewa, ále ná pozor niewspániáły. Koń iest do biegu dobry y do woyny pożyteczny, ále áni do vpráwienia roliey, áni do smáku nic nie waży. Woł pożyteczny do stołu y pługá, ále do czego inszego niesposobny. Drzewá rodzáyne wyżywieniu ludźkiemu służą, ále ná budynek nic nie ważą. Leśne záś do budowániá dobre, á do żywnośći niepożyteczne. Iest tedy miedzy wszystkimi rzeczámi nie iáka iedność, y rozdzielenie; w iedney rzeczy nie znáyduie się wszystká dobroć, żeby tym sposobem záchowáłá się ná świećie rożność y piękność wszystkiego stworzenia.

Tenże porządek y piękność, ktorą Pan Bog postánowił w stworzęniu przyrodzonym, chćiał tesz mieć y wdźiłách nádprzyrodzonych; y dla tego przez Duchá Swiętego rosporządźił, áby tyśiącámi sposobow mieli ludźie do nábywánia cnot y łask, żeby ze wszystkich wynikáło iedno ozdobne y wdźięczne włożenie, ieden naydoskonálszy świát, iedno nayproporcionálnieysze ćiáło złożone z wielu rożnych członkow. Z tąd w Kośćiele Páńskim iedni są żyćia Bogomyślnego pilnuiący, drudzy przychylni stánowi żyćia prácowitego. Ten iáśnieie vczynkámi surowey pokuty; ow, posłuszenstwá; inny znáczny iest dárem Modlitwy. Niektorzy śpiewániem, niektorzy náuką, ćwiczą się w doskonáłośći, áby drugim do dobrego żyćia pomagáli. Ci, służą chorym, y pielgrzymow z ludzkośćią przyimuią; owi, vbogim ná iáłmużnę dobrá swoie rozdáią, y innemi ćwiczeniámi zábawiáią się y służą iednemu Pánu Bogu.

Widzie-

Widziemy tákową rożność w Zakonách, ktore wszystkie, lubo nas do Bogá obrácáią y prowádzą, ále nie wszystkie iedną śćieszką doskonáłośći idą. Ieden Zakon puscza się drogą vbostwá; drugi, gośćincem pokuty. Inne Zakonne stany obieráią sobie zabáwy żyćia rozmyśláiącego; drugie, żyćia prácowitego; niektore szukáią konwersáciey dla pozyskánia dusz, inne záś kocháią osobność y skrytość: Owe, rezyduią w Miástách, y ná mieyscách ludnych, te záś, vćiekáią ná pustynie, y bezludne mieyscá. Co wszystko pochodźi z miłośći Bogá, y żárliwośći zbáwienia swego. Więcy powiem: Znáyduie się tá rożność w iednymże Zakonie, álbo w iednym- -- klasztorze. Abowiem iedni śpiewáią w Chorze, drudzy robią ręczną pracą: Ci, vczą się w komorze; owi, słucháią spowiedźi w Kośćiele; Tey rożnośći zabáwách zakonnych byłá wizerunkiem suknia, ktora spráwił Iákub Pátryárchá Iozefowi synowi swemu, rożnych kolorow. Tákże y one zasłony, ktore z roskazania Boskiego spráwione były do przybytku Páńskiego cudowney rożnośći w kolorách y piekności. Tákisz rożnośći, porządek y piekność terázníeyszego Kośćiołá potrzebowáłá.

Czemusz tedy ieden drugiego pożera? Czemu ieden drugiego posądza y potępia? mowiąc. Czemu niewolno czynić tego temu, co się drugiemu godźi? To záprawdę nic inszego nie iest, tylko psowáć ćiáło Kośćiołá Boskiego, y rozdźieráć pstrą sukienkę Iozefá, kłoćić y mięszáć muzykę y melodyą Niebieską: iest prágnąć tego, żeby wszystkie członki w ćiele były ábo nogi, ábo ręce, ábo oczy, co byłoby iednym dźiwowiskiem.

Ztego iáwnie się pokázuie, iáka iest niepráwość złorzeczyć álbo záyrzeć bliźniemu, iż ma to, czego ia

 nie mam,

nie mam álbo,iż on nie ieſt ſpoſobny do tych ćiężarow, ktorym mnie moiá ſpoſobność poddáie. Zleby ſię, záprawdę, z ćiáłem dźiało, gdyby oczy gárdźiły nogámi, przeto że nie widzą; álbo gdyby nogi ſzemráły y oczom ſię ſprzećiwiáły, przeto, że nie biegáią, á ſáme wſzyſtek ćiężar ćiáłá dzwigáć muſzą. Potrzebá tego záprawdę, żeby nogi biegáiąc prácowáły, oczy záś ſpoczywáły; żeby nogi błotem ſię kaláły, á oczy zoſtawáły czyſte, chędogie od prochu y źbłá wſzelákiego; á przećię oczy niemniey ſłużą ćiáłu ſpoczywáiąc, niſz nogi biegáiąc. Niemniey pomocy czyni ſternik do żeglowánia śiedząc w okręćie, á rudel w ręku trzymáiąć, niż wſzyſcy inni zeglarze, ktorzy wioſłámi robią, ábo inne powinnośći przynależyte odpráwuią. Nic ná tym, że ſię zda nád wſzyſtkich mniey prácowáć, á ſpráwuie, co ieſt okrętowi naypotrzebnieyſzego. Abowiem zacność robotey niema ſię ſzácowáć, z vczynku ſámego, ále z pożytku y potrzeby, ktora z niego idzie. Chybá, żeby kto chćiał twierdźić, że w rzeczy poſpolitey iákiey, więcy czyni oracz, ktory ogrod kopie, y rolą vpráwuie y záśiewa; niſz Krol ktory rádą ſwoią y mądrośćią Kroleſtwo rządźi. Więc kto to mądrze vważa, żadnego wokácyey y kondycyey przyganiáć nie będźie. Zániecha, żeby nogá zoſtawáłá nogą, ręká ręką. Tę prawdę obſzernym ſwoim diſkurſem wmowią w ſercá ludźi Apoſtoł, w liśćie wyży przytoczonym, o tęſz
Rom. 14. prawdę czyni, gdy mowi: *Ten, ktory ie, niech niepogardza tym, ktory pośći, niech iedzącego nie ſądźi.* Abowiem ktory ie, podobno potrzebá wyćiąga, żeby iadł: podobno iednák zacnieyſzymi ieſt ozdobiony cnotámi, ktorych nieznaydźieſz w poſczącym. Tę náukę wielką żárliwośćią przekładał ſwym ſłucháczom Bernard Swięty: Roſkázuiąc żeby żaden w żyćiu y obyczáiach tych ludźi

ludźi dwornie nie ſzperał, ktorzy ſą ná vrzędách Sędźiow y Przełozonych, áni żywotá innych nie ſądźił áni miedzy ſwoim y żyćiem drugich porownánia żadnego nieczynił. Zebymu ſię podobno nieprzytráfiło to, co iednemu puſtelnikowi, gdy wyſługi iego vboſtwá porownáno w Niebie zbogáctwy Swiętego Grzegorzá, y rzeczono mu, że on był bogátſzy z owym, ktorego miał w celi, kotkiem; niżeli Swięty Grzegorz, że wſzyſtkiemi ſwoimi doſtátkámi.

ROZDZIAŁ.
Dwudźieſty Wtorey.

Trzećia przeſtrogá o Czuyności y pilnośći w ktorey żyć powinien kocháiący cnotę.

PONieważ w tym Tráktaćie námienilíſmy rożne cnoty, y rozmáite ſpoſoby ćwiczenia ſię w żyćiu doſkonáłym y ſpráwiedliwym; á rozum náſz ieſt ták ſczupły, iż wſzyſtkich oraz poiąc y pámiętáć nie może, rozumiem, że potrzebnie y pożytecznie vczynię, kiedy tu powſzechną cnotę, ktora inne wſzyſtkie w ſobie záwierá, przytoczę. A tá ieſt vſtáwiczna pieczołowitość álbo ſtáránie y czuyność y vſtáwiczne roſtrząſánie zabaw, ktore odpráwowáć mamy, żebyſmy wſzyſtko świátłem rozumu prowádzeni czynili. Iáko Poſeł; ktory, gdy w kole naypowaznieyſzych Senatorow przemowę czynić ma. Oraz pilnie myśli co mowić będźie, słowá vważa, y porządek ſwoiey mowey vkłada, geſty y poruſzenia ćiáłá, y inne okolicznośći do tego áktu należące miárkuie. Ták ſługá Boſki ſtáráć ſię powinien, áby vſtáwiczną pilnośćią y ſtáránicm vważał śiebie ſámego y wſzyſtkie vczynki ſwoie, żeby, w mowieniu, w milcze-

czeniu, w pytániu, w odpowiádániu w spráwowániu rzeczy, w śiedzeniu v stołu, w Kośćiele, w domu, y oprocz domu, był czuynym nád sobą. Iákoby Cyrkuł w ręku trzymáiąc dla rozmierzenia y vmiárkowánia swoich vczynkow, mow, y myśli; żeby we wszystkim postępował sobie, iáko Boskie práwá opisuią, iáko świátło rozumu pokázuie, y osobey iego przystoyność wyćiąga. Abowiem, choć rożnośći wielkiey miedzy złym y dobrym znáyduiącey się nie záwsze ludźie postrzegą, Bog iednák wlał w duszę násze, álbo iáko prásą wyćisnął świátło iákieś, do rozeznawánia oboygá: ták dálece, iż ledwiebyś ználazł ták lesnego, grubego, y prostego, ktoryby nie vmiał rozeznáć tego, co czyni, y co mu czynić przystoi, byle z pilnym rozmysłem spráwy swoie záczynał y kończył. A to stáránie y rozważánie, bárdzo iest pomocne y pożyteczne do záżywánia dobrego, przestrog y náuk w tym traktaćie przełożonych.
Deut. 4. Sam Duch Swięty to stáránie záleca kiedy mowi: *Strzeszćie tedy ostroznie duß wászych.* A tá iest trzećia część
Mich: 6. spráwiedliwośći, ktorą námięnia Micheasz Prorok: *pieczołowity chodź z Bogiem twoim.* Pieczołowitość záś nic innego nie iest, tylko vstáwiczna myśl, żebyś nic nie vczynił, coby było woli Boskiey przećiwnego. Nie co innego znáczyłá, owá wielka liczbá oczu z wierząt Ezechielowi wzáchwyceniu duchá pokazánych; tylko z iák wielkim przyłozeniem chęći y pilnośći zołnierz Chrześćiánski czuć powinien, przećiw nieprzyiaćiołom strásznym, z ktorymi dożywotnią potyczkę staczáć
Cant. 3. mu potrzeba. Tosz wyrażáią: *Owi ßeśćdźieśiat mocnych Rycerzow, z naymocnieyßych Izráelczykow, ktorzy otoczyli w koło łoże Sálomonowe.* Wszyscy trzymáiąc w ręku páłásze, y nayćwiczeńsi w woiennych sztukách. Ci bowiem są wizerunkiem stáránia y pilnośći, w ktorą powinien vzbra-

vzbraiáć śię człowiek, ktory ieſt ogárniony, od ták licznych pułkow nieprzyiaćielſkich, okrutnym iádem, ná żyćie iego náſtępuiących.

Oſobliwa przyczyná ieſt tego ſtáránia y pilnośći, oprocz wielu niebeſpieczenſtw, drogi ſzácunek y ſubtelność tey ſpráwey, naywięcey w tych, ktorzy ſzukáią duchowney doſkonáłośći. Abowiem żyć y konwerſowáć z Bogiem, ieſt záchowáć śię czyſtym y wolnym od wſzelkiey zmázy świátá tego; żyć w ćiele, bez wſzelákiego znáku ćiáłá w áfekćie y vczynku: *Záżywáć konuerſáciey bez nágány ná dźień Páńſki.* Iáko mowi Apoſtoł. Te rzeczy ſą trudne y śiłę przyrodzoną człowieká przechodzące, y bez oſobliwey Páná Bogá łáſki y pomocy nie mogą bydź wykonáne. Philip. 1.

Uważ z iáką pilnośćią y rozwazániem przyſtępuie człowiek, kiedy przed śię bierze wielkiego ſzácunku ſpráwę lecz nie może bydź poważnieyſza ſpráwą, nád dźiło zbáwienia wiecznego, iákaſz tu bydź powinná pilność y rozwazánie? Przypátrz śię z iáką oſtrożnośćią y ſtárániem człowiek piáſtuie ſtátek pełny drogiego liquoru, żeby śię co ná źiemię nie wylało. z iákim rozmyſłem y áttencyą poſtępuie człowiek; gdy mu, po delu ſubtelnym, álbo mośćie połamánym, głęboką y byſtrą rzekę przebywáć potrzebá, żeby nieſpadł y nieutonął. Náoſtátek pomyśl ſobie, z iáką czuynośćią y pilnośćią kroki nog ſwoich czynią owi, ktorzy po linie wyſoko vwiązány idą, żeby ná tę, ábo owe ſtronę przechyliwſzy śię nieſpádli. Podobne tym ſtáránia náſze bydź powinne, w drodze duchowney y zbáwienney, á naywięcy ná początku náwrocenia náſzego, poki zwyczáiu nie nábierzęmy, y nieumocniemy śię w cnotách, máiąc záwſze o tym pilną myśl y przyłożenie chęći, żebyſmy nic niewymowili, nic nie myślili,

śili, ile rzecż można, coby nas od drogi cnotey y do- ſkonáłośći odwieść mogło.

Oſobliwa dáie do tego rádę, lubo poſpolitą, Seneká, mowiąc: Człowiek ktory cnotę kocha y wdoſkonáłośći ſię cwiczy, powinien ſobię imáginowáć że ſtoi záwſze, ábo chodźi, w oczách oſoby wielce poważney, y oſobliwey reputáciey miedzy ludźmi, y że wſzyſtkie ſwoie vczynki y myśli y mowy odpráwuie przy obecnośći owey oſoby wielkiego reſpektu y vſzánowánia godney. Niemniey chwalebna, y do w práwienia ſię wtę pilność y czuyność, pożyteczna ieſt owa rádá. Zeby człowiek myślił ſobię częſto, że ten dźień żyćia ſwego oſtátni ieſt, dla tego wſzyſtkie ſpráwy czynić ma, iákoby tegoſz dńiá, álbo nocey náſtępuiącey, przed Trybunałem Boſkim ſtánąc powinien, ná oddánie ráchunku z żywotá ſwego. Ieſt ieſcze inſza rádá, dáleko nád pierwſze zacnieyſza. Záwſze żyć, y konwerſowáć przy obecnośći Páná Bogá, y iego mieć záwſze przed oczymá ſwemi, iákoby był widomy y máteryálny; (iákoſz nie widomie y duchownie ieſt ná kozdym mieyſcu) y ták ſpráwy ſwoie czynić, iákobyś czynił máiąc Bogá ſámego zá świádká y Sędźiego ná wſzyſtko pátrzącego, prośić przytym záwſze o łáſkę do prowádzenia tákiego żywotá, ktoryby był godny oká ták wielkiego Máieſtátu y obecnośći iego.

To záś ſtáránie y czuyność, o ktorey teraz mowiemy powinná ſobie záłożyć dwá końcá y cele intenciey ſwoiey. Naprzod pátrząć we wnętrznie ná Páná Bogá, żebyſmy przednim ſtali z wielką vczćiwośćią, kłániáiącmu ſię, Chwaląc go, Miłośći ákty powtarzáiąc, dźięki czyniąc, y bez przeſtánku oddáiąc mu ofiárę nabożeńſtwá ná ołtarzu ſercá náſzego. Drugi cel pilnie vważáć ſpráwy y vczynki náſze, żebyſmy czynili wſzyſtko, y

ſtko, y mowili z táką oſtrożnośćią, ktoraby nam nigdy niedopuśćiłá zbładźić w naymnieyſzey rzeczy, od gośćincá cnotey y doſkonáłośći. Ták álbowiem, iednym okiem pogladáiąc ná Páná Bogá, y łáſkiey od niego żebrząc; drugim, ná to, co ſtánowi żyćia náſzego przynalezy, do doſtąpienia wſzyſtkiey doſkonáłośći; tákim ſpoſobem dobrze y pożytecznie záżyiemy ..ego świátłá od Bogá dánego, y w rzeczách duchownych, y ſpráwách świeckich. Co ieżeli bydź záwſze nie może; przynamniey vśiłuymy ten ſpoſob wykonáć ná ten czás, kiedy intencya náſzá pracámi ćiáłá, nie ieſt rozerwána, y ſerce od zabaw powierzchownych nie ma przeſzkody, y możemy vkráść cokolwiek czáſu ná vſpokoienie wewnętrzne, y ná vtáienie ſię w Ránách Chryſtuſowych.

ROZDZIAŁ
Dwudźieſty Trzeći.

Piata przeſtrogá. Iákiey odwagi y męſtwá potrzebá tym ktorzy cnoty doſkonáłey doſtąpić prágną.

PRzeſtrogá, w bliſko przeſzłym Rozdziale opiſána, otworzyłá nam oczy, żebyſmy widźieć mogli co czynić mamy. A tá nam vmocni ręce y da męſtwo, áby, co oczy widzą, do wykonánia nieſchodźiło nam ná śiłách y mocy. Bo w cnoćie kozdey dwie poſpolićie znáyduią ſię trudnośći. Iedná żebyſmy vmieli rozeznáć dobre od złego, y iedno od drugiego rozłączyć; druga, żebyſmy zwyćiężáli iedno, á w drugim poſtępowáli. Pierwſza, potrzebuie roſtropnośći y czułośći; Druga, Męſtwá y pilnośći; ieżeli z tych dwoygá, ná ktorym ſchodźić nam będźie, dźiło cnotey zoſtánie niedoſkonáłe y niedokończone: náſtąpi ábowiem ślepo-

 tá

tá, ieżeli vſtapi czuyność, ieżeli człowiekowi zeydźie ná męſtwie, iáko niedołężny y ſłáby, nie będźie mogł prácowáć.

Męſtwo to, o ktorym tu mowięmy, nie ieſt owa cnota, ktorey powinność ieſt miárkowáć ſmiáłość y Boiaźń, á ſrzodek trzymáć miedzy tymi dwiemá namiętnośćiámi: lecz ieſt iákas powſzechna moc, pożyteczna ná zwyćiężenie wſzelákich trudnośći, ktore ſa przeſzkoda do nábyćia cnotey, dla tego záwſze w komitywie cnot chodźi, iákoby z ręka mieczem vzbroiona, áby im wolna drogę y prześćie czyniłá do kadkolwiek iśćby chćiáły. Cnotá bowiem, iáko mowia Filozofowie, ieſt rzecz trudna y przykra, przeto potrzebá, áby przy boku iey wia: áło ſię męſtwo, ktoreby wſpomagáło człowieká w zwyćiężániu tych trudnośći. Iáko álbowiem kámieniarz, ma záwſze w ręku m[illegible]otek y dłotko robiac ná twárdey máteryey, ná ktorey wyrabia y wypráwuie ſztuki rzemieſłá ſwego; nieináczy człowiek duchowny, koniecznie muśi mieć záwſze pogotowiu męſtwo ná vſkromienie y ztárćie trudnośći y przykrośći, ktore ſię w cnoćie záwieráia. A iáko kámieniarz nie wyrobi bez młotká, ták miłośnik cnotey, dármo będźie prácował bez męſtwá. Ieżeli nie ták? Powiedź mi, ktora ſię znáyduie cnotá, do ktoreyby ſię niewiazáłá oſobliwa iáka trudność. Ieżelić ſię podoba przypátrz ſię kożdey z oſobná. Náprzykład, Modlitwá, Poſt, Poſłuſzenſtwo, Wſtrzemięźliwość, Vboſtwo w Duchu, Cierpliwość, Czyſtość, y Pokorá; te, y inſze cnoty, záwſze máia przywiazána do śiebie trudność; dla tego, że im ſię ábo miłość właſna, álbo świát, álbo czárt ſprzećiwia. Ieżeli tedy męſtwo cnoćie odeymieſz, coſz przemoże cnotá goła y bezbronna? záczym zdádza ſię wſzyſtkie inne cnoty, z ręko-

má y nogámi zwiazánymi do prace y czynow nieſpoſobne.

Ieżeli tedy maſz wola, żołd w woyſcze cnot prowádźić y ná ſławę ich robić, pomyśl ſobie, że wodz álbo naynyſzſzy Hetman cnotey, mowi do ćiebie to, co niegdy rzekł do Moyżeſzá lubo w inſzym rozumieniu. *Laſkę tę bierz w rękę twoię, ktora czynić będźieß cudá, y lud moy wyprowádźiß z Egiptu.* Bez watpienia, iáko Moyzeſz laſka cudowna ſpráwił dźiło ſczeſliwe y weſołe, lud z niewoli wyprowádźiwſzy, ták y ty cnota męſtwá wſzyſtkie pokruſzyſz naywiękſze trudnośći, y zwyćięſtwo odnieśieſz, zmiłośći twoiey właſney, y z innych nieprzyiaćioł zbáwienia twoiego. Trzymayże záwſze tę laſkę to ieſt męſtwo w ręku twoich, álbowiem bez tego, nic podźiwienia y pochwałey godnego nie ſpráwiſz.

A z tey okáziey przeſtrzedz ſię máia, ktorzy ſłużbę Boſka świeżo przyięli, żeby ſię chronili niektorego błędu znácznego, ktory ſię przytráfia częſto. Przeczytawſzy podobno w iákiey kśiażeczce duchowney, o ſłodkośći wielkiey y poćiechách Duchá Swiętego, y iákie ſa roſkoſzy y wdźięcznośći miłośći Páná Bogá, rozumieia ná tychmiaſt, że drogá duchowna ieſt rowna, y deliciey pełna, bez pracy, bez vprzykrzenia; z tey perſwázyey gotuia ſię teſz w tę drogę, iáko ná vćieſzna rekreácia y zabáwę łácna; nie ármuia ſię iáko ná długa y niebeſpieczna woynę, ále ſię vbieráia miękko y delikácko, iáko ná weſele y ná bánkiet. A nie vważáia tego, że lubo Miłość Boſka ieſt z przyrodzenia ſwego y ſámá w ſobie ſłodka, iednák prześćie y drogá do niey ćiáſna y gorzka. Abowiem potrzebá zwyćiężyć miłość właſna y z ſámym ſoba poiedynek czynić, ktora potyczká trudnieyſza nád inne wſzyſtkie. Oboie to wſpomina Prorok Swięty gdy mowi: *Otrza-* Eſai: 58.

 śniſię

śni ſię z prochu, powſtań, y śiedz Ieruzalem. Pewna rzecz, że śiedzenie, nie ieſt wielka praca y trudność; ále praca otrząſáć z śiebie proch ćielesnych y źiemſkich áffektow, powſtáć z grzechu, w ktorym lezęmy; á koniecznie tego potrzebá, nim do śiedzenia y do odpoczynku przydźiemy. Toć prawdá, że Pan Bog vżycza tym obſitych poćiech, ktorzy wiernie dla niego prácuią, tákże y tym, ktorzy iuſz roſkoſzy y delicie świátá, zá Niebieſkie zámienili: iednák ieżeli tey zamiány człowiek nie uczyni, y nie zechce obłowu ná świećie nábytego porzucić, niedádzą mu tey ochłody: Iáko y ſynom Izráelſkim nie wprzod zeſłána byłá Mánná, áż ſtrawili mąkę, ktorą z Egiptu ná puſczą z ſobą przywieźli.

Powracáiąc do náſzego przedśiewzięćia, twierdzę; że, ktorzy nie ſą vzbroieni męſtwem, nieznáydą odpoczynku, choćby go nie wiem gdźie, y niewiem iák długo ſzukáli, poki nie odmięnią ſercá y intenciey. Bo niech wiedzą, że nienábywamy odpoczynku, tylko pracą, nie nábywamy korony, tylko potykáiąc ſię z nieprzyiaćiołmi, łzy wylewáiąc do weſela przychodźimy, y nienawiśćią śiebie ſámego, ſtáięmy ſię vczeſtnikámi ſłodkiey miłośći Páná Bogá. Dla tey przyczyney Duch Swięty, w przyſłowiech dáie wielką nagánę gnuſności, męſtwu záś y pilnośći zálecenie y pochwałę, iákoſmy ná inſzym mieyſcu to obiaśnili.

§. I.

Spoſoby dla doſtąpienia męſtwá.

SPytaſz mię podobno, co teſz ſą zá ſpoſoby do doſtąpienia tey mocy, poniewaſz iáko y inſze cnoty ieſt ták wielkiemi otoczona trudnośćiámi. Nie dármoć Mędrzec záczał obiecádło ſwoie nápełnione ták wielą

prawdy

prawdy przez owę ſentencyą: *Ktoś znaydźie białogłowę mocną? cená iey przechodźi wſzyſtkie ſkárby, y ieſt wyſſa niżeli kámienie drogie ktore z oſtátniego źiemi przynoſzą końcá.* Prouer. 21.
Iákoſz tedy doſtáć mamy rzeczy, ták wielką w ſobie zámykáiącą cenę. Naypierwſzy ſpoſob ieſt, bárdźiey ią ważyć, iáko rzecz ták potrzebną do weyśćia w poſſeſyą z ſkárbu ták nieoſzácowánego, iáko ſą cnoty. Bo nie możemy ználeść większey ráciey, dla czego ludźie świátowi ták mocno chronią ſię cnoty, tylko że w niey ludźie niedbáli y nikczemni ták wiele znáyduią trudnośći: *Oſpáły mowi, lew ieſt ná drodze, zábity będę wpośrodku rynku.* Prouer: 31. Ná inſzym mieyſcu tenże Mędrzec mowi ie-[że]: *Zápámiętáły ſtoi záłożywſzy ręce ná pierśiách, y zrze[...] śiebie, mowiąc; że lepiey mieć máło á ſpokoynie, á niżeli mieć ręce nápełnione z pracą y vtrapieniem.* Eccle: 4. Iáko tedy iedná tylko trudność odwraca nas od dobrego żyćia, ieżeli ſię raz zdobyć możemy ná doſtáteczną moc do zwyćiężenia oney, nic pewnieyſzego, że doydźiemy Kroleſtwá. cnoty A ktoſz znas zátym nie ośmieli ſię. Będąc pewny otey prawdźie? ktoſz ſię extráordynáriynie nieporwie dla doſtąpienia tey mocy, ktora raz w náſzę doſtawſzy ſię dyſpozycyą, czyni nas záraz Pánámi Kroleſtwá Niebieſkiego, ktore doſtáć ſię nie może, tylko mężnym y gwałt czyniącym.

Przez tę drogę zwyćiężamy miłość włáſną y wſzyſtko to, co zánią idźie á powygnániu tego nieprzyiaćielá, miłość Bogá álbo lepi mowiąć, on ſam opánuie to mieyſce. Ponieważ iáko mowi S. Ian: *Ten kto ieſt w miłośći, ieſt w Bogu.* Iedná rżecz, ktora nam pożytecznie w tey ſłużyć może okáziey, ieſt przykład w wielu ſług Boſkich, ktorych widźiemy teraz vbogich ná świećie, nágich, bládych, poſtámi zfátygowánych, ze wſzyſtkich wygod żyćia obnażonych. Iedni z nich wielkie máią wćierpieniu y

niu y

niu y vtrapieniu vpodobánie, ktorzy ták iako kupcy ná iármárki bogáte bieżą, iáko studenći do Akádemiey naysławnieyszych, ták ći, biegą do klasztorow, y do kráiow, gdźie surowość iest większa, áby ználeźli głod, miásto bánkietow, vbostwo miásto bogáctw, krzyże y kłopoty, miásto vćiech ćiáłá.

A cosz możemy pomyśleć przećiwnieyszego do zwyczáiu świátá y prágnienia ludźi, tylko szukáć w odległych kráiách mániery, iáko znośić głod y vbostwo, chodźić nágo, álbo okryći płatkámi? vczynki te prawdźiwe są przećiwne krwi y ćiáłu, ále postáremu są święte y stosuiące się do Duchá Boskiego.

Ale to iest, co naybárdźiey potępia nászę delitną náturę, że mamy przykład męczennikow, ktorzy stąpili Niebá przez wielkie y cudowne męki. Ledwie się dźień iáki w cáłym Roku znaydźie, ktoregoby Kośćioł Swięty nam nie wspominał męczenikow, nie ták dla tego ábyśmy obchodźili ich Swiętá, iáko żebyśmy bráli sposob, do wyćiągnienia pożytku iákiego z ich żyćia. Iednego dniá pokázuie nam Męczenniká, ktory był vpieczony, drugiego ktory był z skory odárty, inszego, vtopionego, iednego z skáły zruconego, drugiego pośiekánego, żelázem pokráiánego, strzałámi postrzelánego w oleiu vwárżonego, iákoby iedná męká nie byłá dostáteczna ná wzięćie im żyćia, wystáwuie nam ich rożnemi sposobámy, ktorych tylko ćiáło ludzkie sprobowáć może, vmęczonych. Bo wiele ich z wi zienia szli ná rozgi, od rozg ná węgle rospalone, od węgli ná żeláznc bićie, á náostátek ná śćięćie, ktore zwyczáynie odeymowáło im żyćie, ále nie wiáre, áni státeczność.

Ale cosz rzekę o wynalaskách, ktore do wćipne okrućienstwo, nie ludźi ále czártow, ználázło, ná potykánie się wiárą y mocą serc y duchá przez ćierpienie

ćiáłá,

ćiáłá? Iedni będąc okrutnie poszárpánemi wewszystkich częśćiách ich ćiáłá, położeni byli ná łoszku pełnym ćierni, gozdziow, áby ták będąc wyćiągnieni, czuli w sobie tyśiąc nowych ran, áby cáłe ćiáło, vniwersálny bol wewszystkich ćierpiáło członkách, y żeby ták w iedenże czás, przećiwko sobie cáłe woysko bolow y mąk miáło.

Chodźili iedni gołęmi nogámi po rospalonych węglách, wyćierpieli inśi kołá brzytwámi osádźone, áby do nich potężnie przywiązáne będąc ćiáło, przez obrot tey máchiny, padáiąc ná záwieszone ze wszystkich stron brzytwy, w máłe było pokráiáne kąski. Byli inśi przywiązáni do ogoná koni dźikich, ćiągnieni po polu nápełnionym gozdźiámi. Ale ktosz wyráźi wszystkie te męki.

Okrutni Tyránnowie nowe co raz wymyśláli, przywięzywáli nogi męczennikow do dwoch gáłęźi wielkiego iákiego drzewá, ktore zniżywszy wielką mocą, ász do źiemi, pusczáli potym gwałtownie ku gorze, á ták ćiáłá Swiętych ná dwoie rozerwáne były. Widźiáno w Nikomediey męczenniká iednego, y wiele inszych ponim, ktory będąc okrutnie vbiczowánym, że nie tylko iego skorá byłá zupełnie poszárpána, ále y ćiáło rożgámi rozniesione, ász się białość kośći iego miedzy rzekámi krwie pokázywáłá, po ćięszkiey tey męce zálano rány octem, nápełniono solą, á gdy ći káći widźieli, że to nie mogło mu odiąć żyćia, przewrocili go ná rost pałáiący, obracáli żeláznymi instrumentámi, raz ná tę, drugi raz ná owę stronę, pokąd ná ostátek duszá się od ćiáłá nieoddźieliłá, y do Bogá nie poszłá. Bo ći káći chćieli coś okrutnieyszego niżeli sámá śmierć, lubo tę, zá nayokrutnieyszą cáły świát má, nie ták chćieli áby vmieráli święći, iáko żeby ćierpieli, y

żeby przez te inwencye piekielne, bez ran śmiertelnych, odrywáły ſię duſze ich od ćiáłá, przez czućie mąk y bolow.

Wſzák ći wſzyſcy męczennicy, nieinákſze, tylko do náſzych podobne, mieli ćiáłá; z iedney wyśli materyey, nie ináczey tylko iáko y my złożeni byli, nie mieli inſzego Bogá ná pomoc tylko náſzego, inſzey nie ſpodźiewáli ſię chwały, tylko tey ktorey my ſię ſpodźiewamy. A ieżeli z tym wſzyſtkim nie doſtapili żywotá wiecznego tylko ták ćięſzką drogą, to ieſt przez śmierć y męki, ktore znieśli, czemuſz mamy bydź ták nikczemnemi? żebyſmy ſzánowáli náſze ćiáło, nie martwili złego iego prágnienia, dla doſtapięnia teyże co y oni chwały? Ieżeli owi niewinni vmieráli od głodu, czemuſz my przez ieden dźień pościć nie mamy? Ieżeli przybići do krzyżá nie przeſtawáli ſię modlić, czemuſz my przez krotki czás ná kolánách modląc ſię przed Bogiem nie wytrwamy? Ieżeli podawáli ſwoie członki z wielkim vkontentowániem ná rázy y rány, czemuſz my, martwić ſię niemamy? czemu nic z náſzych páſſiey od nas niechcemy oderwáć? Ieżeli oni ćierpieli przez długi czás zámknieći wćiemnych więźieniách, czemuſz my nie możemy dárowáć iedney y drugiey godźiny po myśleniu ná oſobnośći Bogu? Ieżeli ćierpliwie znośili, áby ich ſzárpáno plecy, czemuſzmy nie mamy odważyć ſię ná iáką dyſcyplinę dla miłośći Chryſtuſowey?

Ieżeli záś nie ieſteśmy ieſcze kontenći z tych wſzyſtkich przykłádow, podnieśmyż oczy, przypátrzmy ſię temu Swiętemu krzyżá drzewu, ſpoyrzymy ná tego ktory ná nim ieſt przybity, ktory ná nim vćierpiał ták ćięſzkie y wielkie męki. *Pátrz.* mowi Apoſtoł: *Ná tego ktory vćierpiał dla grzeßniká, żebyś nie tráćił ſercá w vtrapieniu.* Otoſz ſtráſzny przykład ná ktorakolwiek o-

Hebre: 12.

bro-

broćiſz śię ſtronę, coſzkolwiek vważyć zechceſz. Bo ieżeli weźmieſz w reflexyą bole, bydź nie mogą więkſze, ieźli pomyśliſz o oſobie, ktora ie ćierpi, nád tę godnieyſza bydz nie może, ieśli vważyſz przyczynę dla czego ie ćierpi, pewnie nie dla ſwoich wyſtępkow; bo ieſt ſámą niewinnośćią, nie dla potrzeby iákiey; bo ieſt Pánem wſzyſtkiego ſtworzenia, ále dla ſámey iedyney dobroći, dla ſámey iedyney miłośći. A lubo był táki, znośił przećie ná ćiele y ná duſzy ſwoiey ták wielkie bole, ze wſzyſtkie męki Męczennikow, bole wſzyſtkich ...ſzych ludźi, zrownáć śię z nimi nie mogą. Dla tegoć śię ſámo temu dźiwowáło Niebo, drżáłá źiemiá, pádáły śię kámienie, czuły w ſobie rzeczy naytwárdſze kompáſſyą y politowánie. Iáko człowiek czuć tego nie będźie co ſáme czuły Elementá? Iáko będźie ták niewdźięczny, że nie będźie chćiał náśládowáć wczymkolwiek tego, z ktorego bráć powinien przykład? Bo iáko mowi Zbáwićiel ſam: *Trzebá było áby Chryſtus ćierpiał, á przez ten ſpoſob wſzedł do Chwały.* Trzebá było áby przyſzedſzy ná świát dla záprowádzenia nas do Niebá, był naprzod vkrzyżowány; ze drogá, ktorą iść mamy, byłá krzyżem; áby przez ten przykład ſługá brał ſerce w máłych bolách, widząc że Pan ieſt ták ſtáteczny w ták ćięſzkich mękách. Lucæ. 4.

Ktoſz będźie potym ták niewdźięczny, ták delikátny, ták pyſzny, ták máło o wſtyd dbáiący, áby chćiał ſzukáć vćiechy w tym żyćiu, widząc że Chryſtus ze wſzyſtkiemi ſwemi przyiaćiołámi y náśládowcámi idźie ták ćięſzką y trudną drogą? Krol Dawid roſkazał Vryaſzowi powroconemu z woyny, áby poſzedł do domu ná odpoczynek y pośilił śię z żoną, ále dobry ſługá odpowiedźiał: *Arká Páńſka ieſt w obożie ſłudzy Królá Páná mego ſpią pod Niebem á ia iść mam do domu ieść, y pić,* 2. Reg. 11.

 y ćie-

y ćieszyć się? Przez żyćie twoie y dusze twoiey zbáwienie, nie- vczyni tego.

Wiernysz to y dobry był sługá, tym godnieyszy Chwáły, im mniey ná niespráwiedliwą śmierć, ktora mu się gotowáłá, zásłużył. A ty kátholiku ktory widźisz Páná twego, rośćiągnionego ná krzyżu, podobnego temu mieć nie będźiesz ná niego respektu? Arká Boská z drzewá Cedrowego nienáruszonego zrobiona, iák ćięszkie ćierpi męki, śmierć sámę podeymuie, á ty szu- káć będźiesz odpoczynku, stáráć się będźiesz o vći- chy? Arká tá ktora w sobie zátáioną zámykáłá má- nę, ktora w sobie chleb ma Anielski, zmieszána ie z żołćią y z octem, á ty szukáć będźiesz bánkietow, d- likátnych potraw? Arká tá ktora záwieráłá w sobie ta- blice práwá, ktore są skárbámi mądrośći y vmieie- śći Boskiey, iest podległa krzywdom, napáśćiom, na- śmiewiskom, á ty właśney szukáć będźiesz śiebie sám- go Chwały? Ieżeli tá Arká mistyczna niekonfund- ie ćię, przydáy ieszcze męki y prace sług Boskich, kto- rzy leżą ná źiemi, to iest przykłády y bole ták wielu Swiętych, ták wielu wyznawcow, ták wielu Pánie- nek, ktorzy żyćie swoie miedzy ták wielu mąk y bo-
Heb: 11. low prowádźili. Słuchay co ieden z nich mowi: *Sn- ći z nieśli naśmiew ská, rány, więźienia, byli biczowáni, kámienowáni, przez wszelkie probowáno ich męki, szli pod mie- vbráni byli vbogo, w báránie skory álbo kozłowe, mizerni, vtrapieni, luboć świát nie był ich godźien, żyli ná pu- szczách y osobnośćiách, w gorách y skáłách, á miedzy tymi mi- zeryámi poznáno ich y ználeźiono, że są wiernemi Bogá słu- gámi.*

Ieżeli żyćie Swiętych było tákie, á co wieksza Swię- tego, nád Swiętych, imáginowáć sobie nie mogę iákim się przywileiem skłádáią ći, zá ktorym prześć tám má- ią,

Sp[illegible] [illegible] [illegible]






uenna kustod
392
101
1263
1491
9e 8 14 26
0 13 7 8

